



ISSN 1732-758X

TOM IV
LEGIONOWO
2011

Towarzystwo
Przyjaciół
Legionowa

Rocznik Legionowski





VII.0

Rocznik Legionowski

Tom IV



**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ LEGIONOWA
MUZEUM HISTORYCZNE W LEGIONOWIE**

**ROCZNIK
LEGIONOWSKI**

TOM IV

Legionowo 2011

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Mariusz Błaszczak, Włodzimierz Bławdziewicz, Tomasz Chodorski,
Erazm Sławomir Domański, Sławomir Jakubczak, Adam Rafał
Kaczyński, Arkadiusz Kołodziejczyk (redaktor naczelny), Zdzisław
Koryś, Zygmunt Kozak, Mirosław Pakuła, Elżbieta Pogorzelska,
Jacek Szczepański (sekretarz redakcji), Jolanta Załączny

Pozycja dofinansowana przez
Muzeum Historyczne w Legionowie

© Copyright by Towarzystwo Przyjaciół Legionowa

Adres redakcji: 05-120 Legionowo, ul. Mickiewicza 23



ISBN 978-83-918779-4-4

ISSN: 1732-758 X

Vars. 12390

Na okładce: Szpital gminny w Legionowie, 14 lipca 1942 r.

Obecnie siedziba Muzeum Historycznego.

Fotografia ze zbiorów Mirosławy Sobieraj

Autorzy IV tomu:

Mirosław Bartoszewicki – Warszawa
Zofia Błaszczak – Legionowo
Włodzimierz Bławdziewicz – Nieporęt
Bogdan Chodkiewicz – Wołomin
Piotr Chróściel – Warszawa
Rafał Degiel – Warszawa
Erazm Sławomir Domański – Legionowo
Krystyna Dutkiewicz – Legionowo
Dorota Hepner – Legionowo
Zenon Juliusz Iwanowski – Legionowo
Sławomir Jakubczak – Serock
Mirosław Jankowiak – Legionowo
Adam Rafał Kaczyński – Legionowo
Barbara Kalinowska – Legionowo
Krzysztof Klimaszewski – Wieliszew

Arkadiusz Kołodziejczyk – Warszawa
Zdzisław Koryś – Legionowo
Zbigniew Markert – Pruszków
Wawrzyniec Orliński – Nieporęt
Mirosław Pakuła – Zegrze
Elżbieta Pogorzelska – Legionowo
Hanna Oktawia Sołtan – Poniatów
Jarosław Stryjek – Wołomin
Jacek Szczepański – Legionowo
Joanna Szczęśniak-Wesołowska – Legionowo
Barbara i Sławomir Szklarkowie – Legionowo
Jolanta Załączny – Wieliszew
Mieczysław Zieliński – Nieporęt
Katarzyna Ziulkowska-Karnicka – Legionowo

Druk: KOMAR Studio Graficzne - Drukarnia
studio@komar.com.pl

WSTĘP

Oddajemy miłośnikom dziejów Legionowa kolejny, IV tom „Rocznika Legionowskiego”. Geneza tego czasopisma sięga sesji naukowej, zorganizowanej w maju 2002 r. z okazji 50. rocznicy nadania Legionowu praw miejskich. Wówczas jeden z prelegentów, dr Arkadiusz Kołodziejczyk z Uniwersytetu Warszawskiego, zaproponował rozpoczęcie wydawania w Legionowie stałego czasopisma naukowego. Miało być ono w całości poświęcone historii naszego miasta i powiatu legionowskiego. Pomysł ten został podjęty przez Towarzystwo Przyjaciół Legionowa i Zbiory Historyczne Miasta Legionowo (od 2006 r. Muzeum Historyczne). Przy wsparciu i życzliwości władz miasta, w maju 2004 r. opublikowaliśmy I tom „Rocznika...”. Odtąd redaktor naczelny Arkadiusz Kołodziejczyk z dużym zaangażowaniem i wyczuciem naukowym redagował kolejne tomy. Wspominam o tym, nie tylko z kronikarskiego obowiązku. 13 lutego 2011 r. pomysłodawca i twórca naszego periodyku Profesor Arkadiusz Kołodziejczyk zmarł nagle i niespodziewanie w trakcie przygotowywania kolejnego, IV tomu „Rocznika Legionowskiego”. Odszedł wybitny historyk, regionalista, badacz, który zgromadził wokół siebie środowisko naukowe Mazowsza i Podlasia. Był nie tylko uczonym, ale także naszym przyjacielem i miłośnikiem dziejów naszych małych ojczyzn.

Obowiązek dokończenia prac oraz wydanie rocznika spadło więc na sekretarza redakcji. Jednocześnie wydawca przyjął zasadę, że w tomie IV zostaną opublikowane teksty zakwalifikowane do druku przez Profesora i przez Niego zredagowane. Wyszedł z nich pokaźny tom, który współtworzy aż 30 autorów. Szczególnie warto zwrócić uwagę na tekst poświęcony monecie Spółdzielni Spożywców Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu. Jego autor Mirosław Bartoszewicki, prekursor i wybitny badacz wojskowego pieniądza zastępczego, zmarł niestety tuż po oddaniu tekstu do druku.

Nowością, którą wprowadziliśmy do układu „Rocznika” jest „Legionowska Witryna Poetycka”. Mamy nadzieję, że spotka się z życzliwym odbiorem i zachęci do publikacji na naszych łamach także środowisko poetów.

Po śmierci Profesora Arkadiusza Kołodziejczyka ważne jest utrzymanie profilu i poziomu naukowego „Rocznika Legionowskiego”. Wydaje się także, że w tym celu, zgodnie z wolą zmarłego, należy wprowadzić recenzentów następnych tomów. W kolejnych tomach, może już tematycznych, powinny zostać omówione obszary mało dotąd zbadane, jak chociażby II wojna światowa i rola garnizonu armii niemieckiej w Legionowie, czy szeroko rozumiany okres PRL. Zapewne warto uwzględnić przyszlóroczną 80. rocznicę I Polskiej Wyprawy Polarnej, która wyruszyła z Legionowa na Wyspę Niedźwiedzią w lipcu 1932 r. Istotną rolę odgrywał wówczas inż. Czesław Centkiewicz, znany pisarz i podróżnik, o którego upamiętnienie w naszym mieście od lat zabiegają Towarzystwo Przyjaciół Legionowa i Muzeum Historyczne.

Ważne jest, aby „Rocznik Legionowski” nadal tworzył i integrował środowisko historyków-regionalistów powiatu legionowskiego. Na jego łamach publikują zarówno uznani badacze, jak i młodzi autorzy, stawiający pierwsze kroki naukowe. Miejmy nadzieję, że ich ustalenia będą na tyle doniosłe, iż pozwolą w przyszłości opracować pełną monografię historyczną Legionowa oraz powiatu legionowskiego.

Jednocześnie serdecznie dziękujemy za dotychczasowe cenne wskazówki merytoryczne i liczne głosy poparcia. Pragniemy także złożyć serdeczne podziękowania władzom miasta Legionowa z prezydentem Romanem Smogorzewskim na czele oraz Janowi Grabcowi, staroście powiatu legionowskiego za pomoc w edycji „Rocznika Legionowskiego”.

Legionowo 3 maja 2011 r.

Jacek Szczepański

Wawrzyniec Orlński

Cmentarzisko kultury przeworskiej w Legionowie – omówienie dotychczasowych wyników badań

Na początku października 2010 r., na terenie cmentarzyska kultury przeworskiej w Legionowie, zakończono kolejny sezon badań wykopaliskowych prowadzonych systematycznie od września 2008 r. przez legionowskie Muzeum Historyczne. Obecny stan badań nad tym stanowiskiem oraz duża ilość pozyskanego materiału zabytkowego pozwala na przedstawienie pierwszych ogólniejszych spostrzeżeń i wniosków.

Dotychczas przebadano obszar 3,3 tys. m² zakładając 54 wykopy badawcze. Wyeksplorowano 149 obiektów, z czego przytłaczająca większość to groby ludności należącej do kultury przeworskiej. Zarejestrowano również dwa groby należące do kultury łużyckiej (obiekty 51 i 67)¹ i dwa groby należące do kultury wielbarskiej (ob. 114 B i 115 B-E). W części południowej przebadanego terenu odkryto również dwa obiekty (jamy gospodarcze) z okresu średniowiecza, datowane na XIII-XIV w. Wśród luźnego materiału zabytkowego znajdowano także narzędzia krzemienne, które także można datować na okres neolitu lub wczesnej epoki brązu i pojedyncze fragmenty ceramiki kultury trzcinieckiej.

Wyniki pierwszego sezonu wykopaliskowego przedstawiono już wcześniej², tak więc w niniejszym opracowaniu omówimy najważniejsze i najciekawsze odkrycia z kolejnych sezonów.

¹ Obiekty kultury łużyckiej zachowały się jedynie w części spągowej. Znajdowane w warstwie brunatno żółtego piasku fragmenty ceramiki kultury łużyckiej mogą świadczyć o istnieniu tu niewielkiego cmentarzyska tej kultury, które zostało prawie całkowicie zniszczone przez późniejsze działania związane z funkcjonowaniem cmentarzyska przeworskiego.

² W. Orlński, *Archeologiczne badania wykopaliskowe prowadzone przez Muzeum Historyczne w Legionowie*, „Rocznik Legionowski”, t. III, 2008, s. 474–484.

Cmentarzysko leży w widłach Bugo-Narwi i Wisły na lewym brzegu dzisiejszego Kanału Bródnowskiego, stanowiącego uregulowany ciek wodny. Pozostałością tego cieków są starorzecza na obszarze Centrum Szkolenia Policji: jedno istnieje do dziś, drugie, współcześnie zasypane, jest pod obecnie funkcjonującym motodromem. Cmentarzysko położone jest na niewielkim, piaszczystym i płaskim wzniesieniu. Być może w starożytności otoczone było od południa i wschodu podmokłymi terenami lub po prostu wodą. Około 800 m na północny zachód od omawianego cmentarzyska znajduje się przeworska nekropolia w Łajskach³, około 600 m na północ, w ramach badań AZP zlokalizowana została osada kultury przeworskiej (nie badana wykopaliskowo). Kolejna osada, leży w podobnej odległości na północny wschód od cmentarzyska w CSP⁴. W odległości zaledwie około 300 – 400 m na północny wschód, przed II wojną światową, w pobliżu Michałowie-Reginowie odkryto jamowy grób z zapinką typu B, którą datuje się na fazę A1 młodszego okresu przedrzymskiego⁵. W widłach Bugo-Narwi i Wisły, a więc w promieniu około 20 km od cmentarzyska w Legionowie zarejestrowanych jest wiele stanowisk z okresu przedrzymskiego, np.: Warszawa-Białolęka, Warszawa-Bródno Stare, Warszawa-Brzeziny, Warszawa-Żerań, Warszawa-Dotrzyna (zapinka typu A), Warszawa-Annopol, Janówek, Nieporęt. Wskazuje to na fakt, że teren ten już w młodszym okresie przedrzymskim był stosunkowo gęsto zasiedlony i być może powinniśmy mówić już o mikroregionie osadniczym, który rozwijał się od początków kultury przeworskiej.

Większość jam grobowych, zorientowanych dłuższym bokiem zgodnie z osią zachód-wschód, miała kształt owalny o długości od 1 do 2 m i intensywnie czarne wypełnisko. Kilkakrotnie zarejestrowano układ dwóch lub trzech grobów w bezpośredniej bliskości lub nawet stykających się ze sobą, ułożonych na jednej linii wzdłuż osi zachód-wschód. Większość grobów to pochówki pojedyncze⁶, ale występowały również pochówki podwójne – np. obiekt nr 55 czy 137 omówiony niżej.

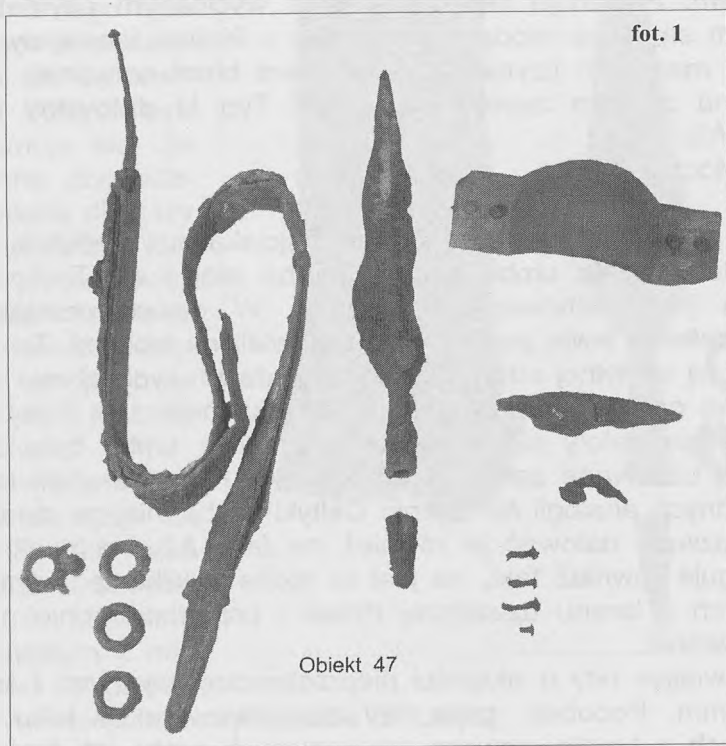
³ Cmentarzysko niepublikowane, badane w latach 1977–1979, 1990.

⁴ Osada badana wrywkowo przez M. Czarneckiego (tzw. badania przedinwestycyjne prowadzone przed budową domów jednorodzinnych), materiały niepublikowane.

⁵ T. Liana, *Znaleziska z okresu późno lateńskiego i rzymskiego z terenu między Wisłą a dolnym Bugiem*, „Materiały Starożytne”, t. VII, 1961, s. 215–222; T. Dąbrowska, *Wczesne fazy kultury przeworskiej (chronologia – zasięg – powiązania)*, Warszawa 1988, s. 258, 577.

⁶ Wnioski wyciągnięte na podstawie wyposażenia, ponieważ nie przeprowadzono jeszcze badań antropologicznych.

Do niezwykle ciekawych a jednocześnie najwcześniejszych grobów odkrytych dotychczas (początek fazy A2) należy ob. 47. Jama grobowa w planie owalna ma wypełnisko intensywnie czarne. W części północnej warstwy ceramiki tworzyły „ścianę” (wśród nich zebrano ułamki naczynia zdobionego swastyką). W stropie ustawiona była na boku czerwona misa z delikatnymi, pionowymi żłobkami. W części południowej, gdzie nie było ceramiki, złożono przedmioty metalowe (fot. 1):



- miecz w żelaznej pochwie rytualnie zgięty. Pochwa żelazna zbliżona do typu III i IV (według T. Bochnaka) ma bardzo wysoki trzewik, dwie esownice, długą, asymetryczną zawieszkę zakończoną kółkiem. Trzpień rękojeści ma długość 14 cm, niżej wyodrębniony dzwonowaty jelec, a pod nim głównia o szerokości nieco powyżej 4 cm. Całkowita długość miecza przekracza nieco 1 m. Wstępnie możemy przyporządkować miecz do typu I wg. T. Bochnaka⁷. Miecze tego typu datuje się ogólnie na fazę A1 i na początek fazy A2;

⁷ Miecz jest przed konserwacją i tkwi w pochwie. Nie wykonano jeszcze zdjęcia rtg, które umożliwiłoby bliższe określenie typologiczne.

- 3 żelazne kółka i pierścieniowata klamra ze skrzydełkami – dwa kółka złożone były w załamie miecza i ułożone jedno na drugim, trzecie w wypełnisku jamy. Klamry ze skrzydełkami są z reguły datowane na obszarze środkowoeuropejskiego *Barbaricum* na fazy A2–A3. Jedynie klamra z trzema kółkami z grobu 6 z Dobrzankowa pochodzi z fazy A2;
- grot włóczni z wycinanym liściem o długości 37 cm, krótką tulejką (6,5 cm) i szerokim, płaskim liściem z wyraźnym żeberkiem. Przyjmuje się, że groty z wycinanym asymetrycznie liściem są nieco młodsze od grotów z liściem laurowatym. Być może mamy do czynienia z importem broni celtyckiej;
- żelazna zapinka zapewne typu M⁸. Typ M datowany jest na fazę A3;
- tok włóczni;
- nóż;
- umbo taśmowate – niewątpliwie najciekawszy zabytek z tego obiektu. Jest to umbo typu B (umba małe) wg T. Bochnaka. Umbo jest zachowane kompletnie. W dwóch prostokątnych skrzydełkach tkwią po dwa nity z niewielkimi łebkami. Trzoneczki nitów są od tylnej strony pozaginane dając wyobrażenie o przybliżonej grubości tarczy (tarcza celtycka podłużna z żeberkiem). Krawędzie kaloty nieco pogrubione. Takie umba były do niedawna uznawane za wyznacznik fazy A1. Jednak fakt istnienia dokładnych analogii na terenie Celtyki zachodniej ze stadium LT D1 pozwala datować je również na fazę A2. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że jest to jedno z kilku tego typu umb znanych z terenu dzisiejszej Polski i prawdopodobnie najlepiej zachowane;
- 4 niewielkie nity o długości nieprzekraczającej 1 cm i średnicy 2–3 mm. Podobne, małe nity zarejestrowano w kilku innych grobach z bronią, zawsze zawierających groty. Ich funkcja nie jest jasna.

Podobnie wczesną chronologię ma także ob. 46. Jama grobowa, w planie owalna, a w przekroju prostokątna miała intensywnie czarne wypełnisko. Wydaje się, że grób zachował się w całości, gdyż zachowana jego miąższość, to około 45 cm. W dolnej części wypełniska jama grobowa wypełniona była warstwami ceramiki. W części południowej, poniżej wypełniska, w żółty, calcowy piasek wkopany został rytualnie zniszczony miecz i grot (fot. 2):

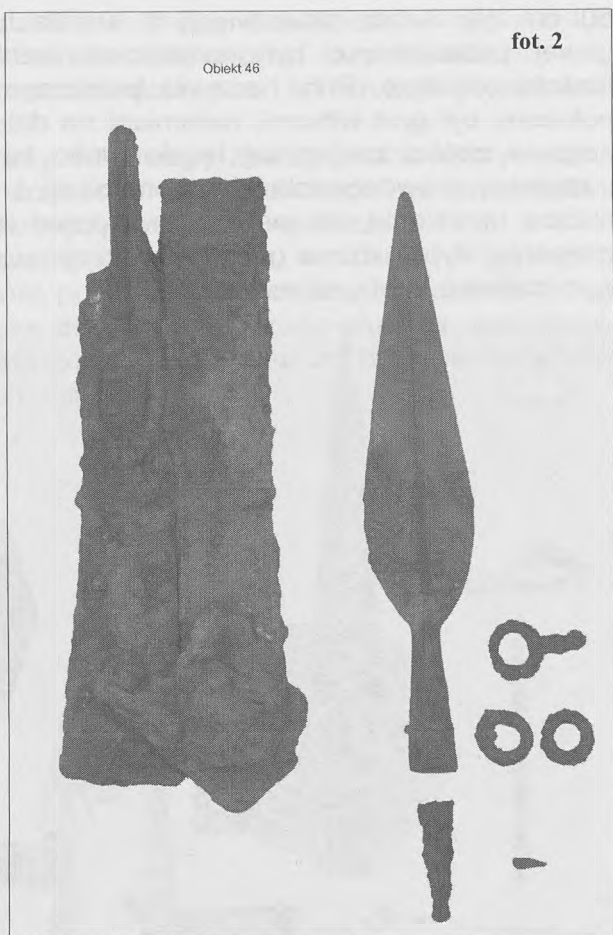
- miecz w żelaznej pochwie. Pochwa miecza zbliżona do typu 2 wg T. Bochnaka. Cechą charakterystyczną pochew tego

⁸ Zabytek przed konserwacją.

typu jest krótka zawieszka z sercowatymi płytkami. Na terenie Celtyki najczęściej spotykane były w fazie LT C1. Właśnie w oparciu o datowanie tego typu pochew pochodzących ze środowiska celtyckiego przyjmuje się, że są one charakterystyczne dla fazy A1 na terenie kultury przeworskiej. Bliższe określenie typu miecza tkwiącego w pochwie nie jest jeszcze możliwe⁹;

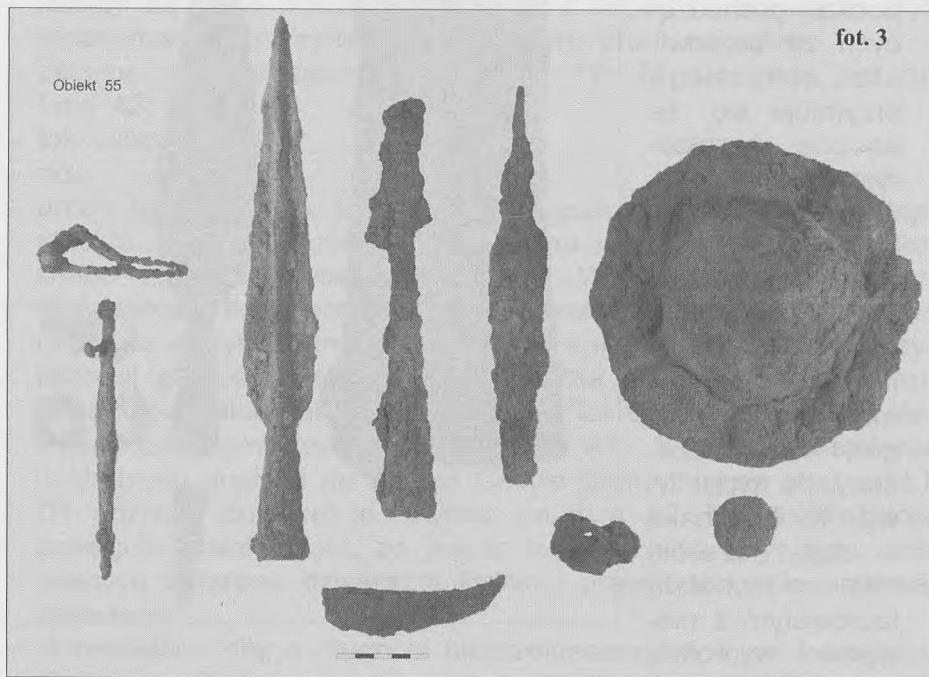
- grot włóczni zbliżony do typu 7A wg T. Bochnaka – duży, szeroki liść o kształcie laurowatym z nietypowo wyprofilowanym miejscem styku liścia z tulejką;
- tok włóczni;
- pierścieniowata klamra i dwa kółka – komplet pasa do zawieszania miecza. Klamra bez skrzydełek. Klamry takie spotykane są głównie w zespołach datowanych na fazę A2, ale występują również w fazie A1 (Ciecierzyn, gr. 3) i fazie A3 (Wesółki, gr. 4).

Bardzo ciekawym okazał się obiekt 55 – grób podwójny. Jak dotąd był to największy grób odkryty na cmentarzysku. Owalna w planie jama miała długość nieco ponad 3 m. Zorientowana tradycyjnie dłuższym bokiem na linii wschód–zachód. Wypełnisko było intensywnie czarne, a zarejestrowana miąższość, to około



⁹ Zabytek przed konserwacją.

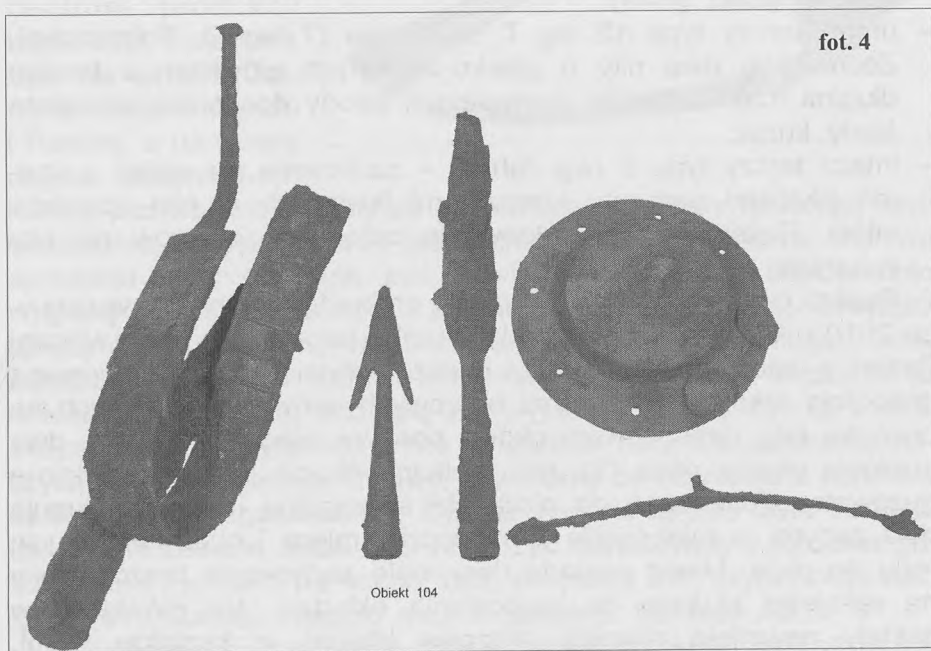
50 cm. W dwóch przeciwległych krańcach jamy, w części spągowej posadowione były częściowo rozbite naczynia pełniące funkcję popielnic. Przy naczyniu położonym w części wschodniej położony był grot włóchni, natomiast na dnie naczynia posadowionego w części zachodniej leżało umbo tarczy, grot, imacz, nóż i zapinka, prawdopodobnie o konstrukcji środkowo lateńskiej. Jej bliższe określenie nie jest możliwe przed konserwacją. Pozostałe elementy wyposażenia grobowego znajdowały się w jamie. Pełne wyposażenie grobu stanowiły (fot.3):



- fragment brzytwy;
- nit od tarczy;
- fragment przedmiotu żelaznego, mocno skorodowanego. Wydaje się, że jest to fragment łańcucha składającego się z dwóch kółek połączonych ze sobą ogniwem;
- grot leżący przy popielnicy wschodniej mierzący ponad 37 cm, należy do typu 6 wg T. Bochnaka. Są one datowane na cały okres przedrzymski (A1–A3) i ich występowanie zanika na początkach okresu rzymskiego;
- grot z popielnicy zachodniej to długi na ok. 28 cm grot z zadziorami. Jego określenie typologiczne jest utrudnione z uwagi na słaby stan zachowania;

- umbo kopulaste typu 6 lub 9 (wg Bohnsacka) – typ 14 lub 15 wg T. Bochnaka, można datować na fazy A2–A3;
- zapinka żelazna (prawdopodobnie o konstrukcji późnolateńskiej);
- imacz tarczy – atypowy. Na uwagę zasługuje charakterystyczna dekoracja na jego końcach i ryta dekoracja na powierzchni w postaci dwóch skośnych krzyży w ramkach.

Bardzo ciekawym grobem datowanym na fazę A3 jest grób 104. Wypełnisko owalnej jamy miało kolor brunatnoczarny. Strop obiektu i część zabytków została uszkodzona pługiem, lecz pomimo tego na uwagę zasługuje świetny stan zachowania zabytków metalowych, do których należały (fot. 4):



- miecz w żelaznej pochwie. Pochwa zbliżona do typu IX według T. Bochnaka, z uwagi na konstrukcję z blachy żelaznej i brązowej oraz ornament „drabinkowy” (zbliżona do typu *Ludwigshafen*). Odmienne cechy to rozbudowany, prosty wylot pochwy dekorowany blaszką z szeregiem nacięć. Z tylnej strony (z zawieszka) blaszka ma kształt łuków, w górnej części jest nacinana i zdobiona dwoma „łezkami”. Zawieszka jest niesymetryczna, górna część krótka, zakończona półkoliście, dolna długa, zwężająca się ku dołowi. Trzewik pochwy jest masywny, łódkowaty. Nad trzewikiem zachowała się pozostałość brązowej blachy i esowata woluta. Miecz typu 5 (?) wg T. Bochnaka

- o długości nieco ponad 100 cm (w tym trzpień do rękojeści około 16 cm), z dwoma szerokimi struzinami¹⁰;
- grot włóczni o długości około 15 cm z dwoma zadziorami i facetowaną tulejką. Na uwagę zasługują dwa elementy zdobnicze – fałdy wykonane na styku tulei i zadziorów. W tym miejscu należy podkreślić, że dotychczas powszechnie przyjmowano, iż w młodszym okresie przedrzymskim groty włóczni nie miały facetowanych tulei. Okaz z Legionowa znaleziony w kontekście innych, dobrze datowanych na fazę A3 zabytków, jak się wydaje, zmienia istniejący w tej kwestii pogląd;
 - grot włóczni o wierzbawatym liściu. Przekrój liścia daszkowaty z bardzo słabo podkreślonym żeberkiem. Tuleja długa (około 40% długości grota);
 - umbo tarczy typu 12 wg T. Bochnaka (7 wg D. Bohnsacka). Zachowane dwa nity o płasko-wypukłych główkach z bardzo długimi trzonkami. Od wewnętrznej strony doskonale widoczne ślady kucia;
 - imacz tarczy typu 3 (wg Jahna) – zachowała się część z trzema płytkami pod nity i resztkami tkwiących w nim trzonek nitów. Rozstaw nitów odpowiada odległości otworów na nity w umbie.

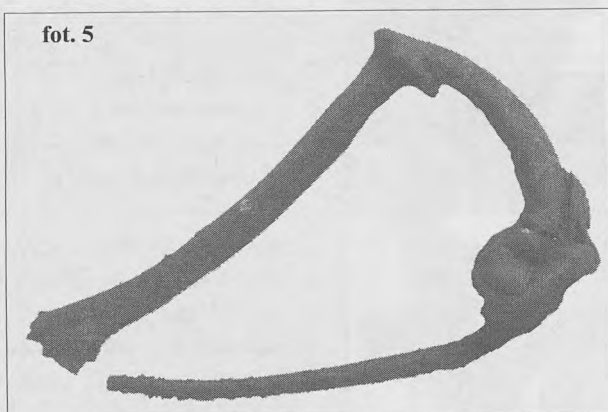
Bardzo ciekawe było wyposażenie grobu 112 odkrytego w czerwcu 2010 r. W jego skład wchodziło umbo tarczy, dwa groty włóczni (jeden z zadziorami), żelazny miecz jednosieczny z zachowaną dekoracją rękojeści w postaci brązowych esownic nawiniętych na brązowe nity, rynienkowate okucia pochwy miecza z ryfkami, dwa brązowe okucia pasa (?), nóż, żelazne okucia pochwy i żelazne guzowate okucie rogu do picia. Na szczególną uwagę zasługują dwa zabytki, a mianowicie jednosieczny miecz i guzowate okucie rogu do picia. Miecz posiada doskonale zachowane brązowe nity na rękojeści służące do mocowania okładzin. Na główki nitów zostały nawinięte również brązowe blaszki w kształcie wolut, które prawdopodobnie wbijano w powierzchnię okładzin rękojeści wykonanych z drewna lub innego materiału organicznego. Dodatkowo końcówka trzpienia rękojeści posiadała brązowe okucie dekorowane drobnymi nacięciami. Jak dotąd brak jest analogii tego typu zdobienia rękojeści miecza. Żelazne okucie rogu do picia można zaliczyć do typu B wg. J. Andrzejowskiego¹¹. Okucia

¹⁰ Typ miecza zostanie określony jednoznacznie po wykonaniu zdjęcia rtg.

¹¹ J. Andrzejowski, *Okucia rogów do picia z młodszego okresu przedrzymskiego i okresu wpływów rzymskich w Europie środkowej i północnej (próba klasyfikacji i analizy chronologiczno-terytorialnej)*, „Materiały starożytne i wczesnośredniowieczne”, t. VI, 1991, s. 16–19. Precyzyjne określenie typu końcówki będzie możliwe po zabiegach konserwacyjnych. Tym samym umożliwi dokładniejsze ustalenia chronologiczne.

takie datowane są przede wszystkim na fazę B1, a ich największe nagromadzenie koncentruje się na zachód od Wisły (głównie na terenie Wielkopolski, zachodniej Słowacji, Czech i Niemiec). Okazy znajdowane na wschód od Wisły są rzadkością.

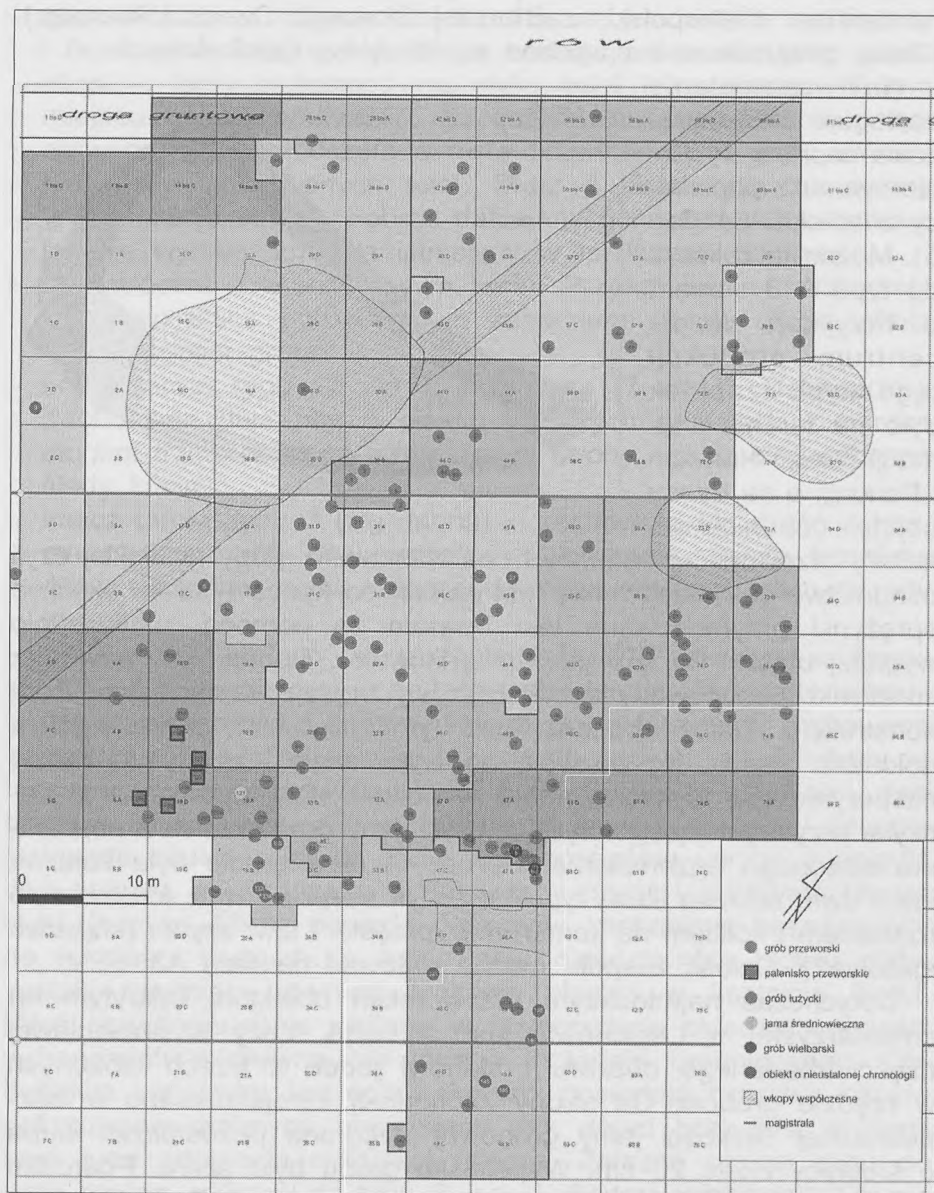
Na wspomnienie zasługuje także brązowa zapinka wyeksplorowana z popielnicy z obiektu 64 (fot. 5). Można ją zaliczyć do typu A18 wariant B. Przyjmuje się, że centrum produkcji tego typu zapinek było na terenie Dalmacji oraz Noricum i Panonii, a na tereny objęte osadnictwem



kultury przeworskiej trafiały za pośrednictwem grupy tynieckiej czyli osadnictwa celtyckiego. Nie jest jednak do końca typowa. Cięciwa sprężynki przymocowana jest bowiem za pomocą odpowiednio wygiętej blaszki do kabłąka i przynitowana. Dodatkowo, wewnątrz sprężynki zamocowany został brązowy trzpień wzmacniający całą konstrukcję. Dalsze badania nad tym zabytkiem, a szczególnie dokładne zdjęcia rtg pozwolą na wyjaśnienie, czy był to rodzaj eksperymentów wytwórcy, które w efekcie dały wykształcenie haczyka przytrzymującego cięciwę, czy mamy do czynienia z naprawą uszkodzonego egzemplarza. Oprócz fibuli w grobie była żelazna igła i dwie żelazne fibule typu M, nożyk sierpikowaty z tordowanym trzpieniem i kółkiem na końcu, nóż, przęślik i tzw. szydło (krzesiwo iglicowe?). Całość zespołu można datować na fazę A3.

Dotychczas najmłodszym przeworskim obiektem odkrytym na cmentarzysku w Legionowie jest ob. 68A. Leży w południowej części zbadanego obszaru i stanowi jeden z trzech ułożonych w rzędzie grobów. Od strony zachodniej zarejestrowano w bezpośredniej bliskości jamy grobowej zwęglone pozostałości słupa o średnicy około 20 cm. Wypełnisko grobu było szare. Pośrodku umiejscowiona, zachowana częściowo popielnica. Z niej wyeksplorowano następujący zestaw zabytków:

- brązowa szpila z mocno rozbudowaną główką (fot. 6);
- dwie brązowe bransolety (jedna zachowana częściowo);
- brązowa zapinka serii III;
- żelazny nóż poprzeczny.

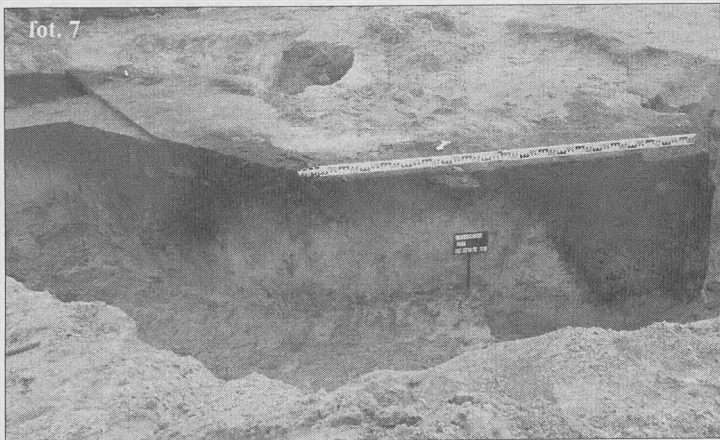


Na szczególną uwagę zasługuje górna część brązowej szpili z profilowaną główką. Zbliżona jest nieco do typu 20 Becman-n'a, jednak nad wyprofilowanym oczkiem posiada rodzaj „korony” wykonany metodą granulacji. Jak dotychczas nie znaleziono do niej ścisłej analogii. Zespół z uwagi na występującą tu zapinkę oczkową można datować na fazę B2 – dokładniejsza chronologia będzie możliwa po konserwacji zapinki.

W sezonie 2010 odkryto bardzo ciekawy zespół grobów, który umożliwił dokonanie kilku spostrzeżeń na temat chronologii cmentarzyska. Pierwotnie, na cmentarzysku przeworskim funkcjonowały cztery groby (ob. 114A, 131, 115A i 129). Ułożone były na linii łuku biegnącego mniej więcej wzdłuż kierunku wschód–zachód. Wszystkie miały intensywnie czarne wypełnisko, a ich chronologię można wstępnie określić na okres przedrzymski. Prawdopodobnie w młodszym okresie rzymskim, po ekspansji kultury wielbarskiej na te tereny, założono dwa duże i głębokie groby tej kultury (ob. 114B i 115 BE), które zniszczyły w części (ob. 129, 115A i 131) lub w całości (ob. 114A) groby przeworskie (fot. 7). Były one znacznie głębiej posadowione i miały wypełnisko jasnobrunatne. W części spągowej jednego z tych



fot. 6



fot. 7

grobów odnaleziono fragmentarycznie zachowane niewielkie naczynia wypełnione spalonymi kośćmi. Wewnątrz nich i w bezpośredniej bliskości znajdowało się

łącznie 15 paciorków (14 szklanych i jeden brązowy) oraz srebrny wisior opasany (zachowany we fragmentach). Na podstawie takiego układu grobów możemy wnioskować, że teren nekropolii przeworskiej w okresie rzymskim był użytkowany przez ludność kultury wielbarskiej. Zdarzało się to niejednokrotnie, a najbliższym przykładem jest cmentarzysko w Łajskach, gdzie oprócz grobów przeworskich były także wielbarskie. Ciekawym i jednocześnie intrygującym zagadnieniem są relacje pomiędzy tymi dwoma kulturami i ludami. Powszechnie przyjmuje się, iż nie zawsze miały pokojowy charakter, czego przejawem było wyparcie przez osadnictwo gockie pod koniec II w. po Chrystusie kultury przeworskiej na zachodnią stronę Wisły. Zatem czy założenie grobów wielbarskich w taki sposób, by zniszczyć groby poprzedników było dziełem przypadku? Na obecnym etapie badań nie można na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Potrzebne są dalsze badania, które Muzeum Historyczne w Legionowie planuje prowadzić. Między innymi po to również Muzeum opracowało program badawczy nad kulturą przeworską w widłach Wisły i Bugo-Narwi. Okazuje się bowiem, że teren ten nie leżał na rubieżach cywilizacyjnych ówczesnego świata, czego przykładem jest nekropolia w Legionowie.

Krzysztof Klimaszewski

Najstarsze dzieje Wieliszewa

Wieliszew dawniej Wieliszewo, pierwsze wzmianki pisane o miejscowości Wieliszew podają nazwę Wieliszewo (*Wyelysche-wo, Veliszewo*). Istnieje parę hipotez pochodzenia nazwy naszej miejscowości. Według pierwszej, nazwa Wieliszewo pochodzi jeszcze z czasów Piasta od starosłowiańskiego imienia Wielisz. Wielisz inaczej Wieluń lub Wielisław (oznacza wielki i sławny). Wielisław – imię wspomniane w dokumentach już z roku 1218. Bardziej współczesne formy tego imienia to Wiesław, Wisław. Może Wieliszewo należało w czasach piastowskich do jakiegoś Wielisza, zanim to książęta mazowieccy z rodu Piastów przekazali Wieliszewo opactwu klasztoru w Czerwińsku. Bądź mieszkał w nim zacy obywatel o tym imieniu. Można by snuć wiele przypuszczeń na temat tej hipotezy. Należy również pamiętać, iż osadnictwo na tych terenach istniało już dużo wcześniej o czym świadczą wykopaliska archeologiczne z przełomu paleolitu i mezolitu. Wydmy piaszczyste pod Wieliszewem były miejscem obozowania łowców z epoki kamiennej.

Niemniej na pewno potwierdzeniem jest fakt, że już w 1902 r. pochodzenie nazwy Wieliszew było uzasadnione piastowskim imieniem Wielisz¹.

Utarta i powtarzana przez mieszkańców wersja, iż Wieliszew pochodzi od zamieszkujących w dawnych czasach tę miejscowość wielu szewców nie znajduje potwierdzenia w dokumentach źródłowych. Owszem, patrząc na księgi metrykalne z II połowy XIX wieku i I połowy XX wieku faktycznie w Wieliszewie zamieszkiwało paru szewców, jednak wobec włóścian pracujących na roli, niezależnie, czy ją posiadali na własność, czy pracowali na własności dworskiej bądź kościelnej szewcy stanowili ułamek

¹ S. Matusiak, *O Piaście*, „Lud”, t. VIII, 1902, s. 399.

procenta. Również nazwa Wieliszewo pojawiła się wcześniej (pierwsza wzmianka 1254 r.) niż zapewne szewcy jako rzemieślnicy wykonujący i naprawiający obuwie.

Pochodzenie nazwy Wieliszewo jest również utożsamiane z olszą – gatunkiem drzewa, którego występowanie w naszych okolicach można stwierdzić, nawet w postaci pomników przyrody. Naturalne siedlisko olszy czarnej to wilgotne zarośla nadbrzeżne i lasy łęgowe niżu. Trzeba pamiętać, że Wieliszew usytuowany jest w obrębie pradoliny Narwi. Olsza czarna rośnie dobrze na glebach wilgotnych, głębokich i żyznych, często wzdłuż rzek i strumieni — na terenach zalewowych. Wieliszew leży na tzw. tarasie nadzalewowym, zbudowanym z utworów akumulacji rzecznej, a w części wierzchniej z piasku drobno i średnioziarnistego². Olsza w różnych postaciach pojawia się w nazwach okolicznych miejscowości jak Olszewnica, czy Olszanka (dawniej położona pomiędzy Skrzyszewem a Poddębem, dzisiaj ulica Olszankowa w Skrzyszewie), Koluszyno (Kołuszyno dzisiaj Kałuszyn), co tylko może potwierdzać istniejące przypuszczenia.

Tak więc tej genezy pochodzenia nazwy Wieliszew nie należy wykluczać, jednak nie ma materiałów źródłowych jednoznacznie wskazujących pochodzenie nazwy Wieliszewa.

W rejonie Wieliszewa prowadzone były w różnych okresach wykopaliska pod kątem stwierdzenia osadnictwa na tych terenach w różnych epokach, w tym w późnym paleolicie³ i mezolicie⁴, jako najstarszych epokach, w których na podstawie znalezisk archeologicznych przypuszcza się istnienie osadnictwa.

Już w 1930 r. odkryto w Wieliszewie istnienie osadnictwa kultury grobów kloszowych, datowanego na okres lateński⁵, na stanowisku, na którym zostały zebrane fragmenty naczyń i wyroby z żelaza (nóż żelazny, pręt oraz kółko brązowe).

W 1955 r. prowadzono w Wieliszewie badania powierzchniowe⁶, a zebrany wówczas materiał krzemienisty, spowodował dalsze

² J. Nowak, *Czwartorzęd i geomorfologia doliny Bugo-Narwi między Zegrzem a Nowym Dworem*.

³ Paleolit późny to ok. 14 tys. lat p.n.e. – 8 tys. lat p.n.e.

⁴ Mezolit to środkowy okres epoki kamienia około 8 tys. – 4,8 tys. p.n.e., stanowiący stopniowe przejście od paleolitu do neolitu i związany z postępującymi przemianami klimatycznymi (cofanie lodowców).

⁵ Okres lateński – okres w pradziejach Europy Środkowej i Zachodniej trwający od 400 p.n.e. do początku naszej ery. Nazwa okresu pochodzi od stanowiska archeologicznego w La Tène. W tym czasie Europa znajdowała się pod kulturowymi wpływami (stylu lateńskiego) wywodzącymi się z obszarów zamieszkałych przez Celtów.

⁶ H. Więckowska, *Powierzchniowe badania stanowisk wydmych na tzw. tarasie nowodworskim w r. 1955*, „Archeologia Polski”, t. V, 1960, s. 24–37.

zainteresowanie tym obszarem i kontynuację prac w latach 1958–1963. Znaleziono zostały dość liczne odłupki, okruchy, pewna ilość zastępców i świeżaków oraz sporo rdzeni i narzędzi. Spośród narzędzi, dwa zdaniem archeologów, wiążą się z osadnictwem schyłkowopaleolitycznym, a mianowicie: liściak gwoździowaty na małym wiórze z surowca czekoladowego, nieco spatynowany, z trzonkiem wyraźnie wyodrębnionym oraz rylce węglowy boczny, wykonany na części dolnej odłupka z surowca czekoladowego, zgrzany, łuskany również drugi bok narzędzia. Natomiast w zespole mezolitycznym stwierdzono więcej narzędzi: rdzenie, drapacze, skośniki, skrobacze wielorakie, pazury, wiertniki, rylce, tylczaki, zgrzebła itd. Jest to najliczniejsza kolekcja wytworów krzemiennych pozyskana w Wieliszewie, później tylko natrafiano na artefakty krzemienne w trakcie badań wykopaliskowych na cmentarzysku kultury grobów kloszowych. Znaleziono wytwory⁷, takie jak wióry, wierzchnik oraz dwupiętnik można przypisać późnopaleolitycznemu cyklowi mazowszańskiemu (kulturze świderskiej) oraz mezolitycznemu cyklowi narwiańskiego (kultury komornickiej), a mianowicie: rdzeń wiórowy, tylczak oraz ciosak. Zostały one wykonane z krzemienia czekoladowego oraz narzutowego bałtyckiego.

Tak więc wszystkie znaleziska pochodzące ze stanowisk o metryce późnopaleolitycznej i mezolitycznej na zwymionych tarasach nadzalewowych w widłach Wisły i Narwi, w północnej części Kotliny Warszawskiej, w tym w Wieliszewie, potwierdzają istnienie osadnictwa na tych terenach już od ponad 10 tys. lat p.n.e.

Cmentarzysko kultury grobów kloszowych w Wieliszewie zostało również odkryte w 1985⁸r. W następnym roku zostały podjęte tu badania wykopaliskowe, które były prowadzone przez cztery kolejne sezony. Stanowisko znajdowało się u wschodniego krańca wsi, na gruntach ówczesnego Kombinatu Ogrodniczego, po przeciwnej (północnej) stronie szosy niż budynki siedziby Kombinatu. Leżało ono na słabo zaznaczającej się wyniosłości, ciągnącej się na południowy wschód od wschodniego krańca jeziora wieliszewskiego, będącego odciętym ramieniem starorzecza Narwi. Tereny otaczające wieś Wieliszew mają charakter wydmy. Również i omawiane cmentarzysko założono na istniejącej tu wówczas wydmy. Odkryte cmentarzysko, podobnie jak i znalezisko z 1930 r. zostało

⁷ A. J. Tomaszewski, *Schyłkowopaleolityczne i mezolityczne materiały krzemienne z cmentarzyska kultury grobów kloszowych w Wieliszewie*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. LVIII, 2006, s. 209–213.

⁸ T. Węgrzynowicz, *Cmentarzysko kultury grobów kloszowych w Wieliszewie pow. legionski*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. LVIII, 2006, s. 215–261.

zaliczone do śladów osadnictwa kultury grobów kloszowych. Jako należące do kultury łużyckiej i datowane na młodsze fazy okresu halsztackiego lub wczesny okres lateński⁹. Określone zostały także fragmenty naczyń zebrane nad jeziorem, za kościołem w Wieliszewie, w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Cmentarzysko w Wieliszewie należy do tak zwanych czystych cmentarzysk kloszowych, to jest takich, na których występują pochówki pod kloszem (względnie w kloszu), popielnicowe i jamowe (bezpapielnicowe) lub tylko niektóre z tych trzech typów grobów, a ceramika nie nawiązuje do, najogólniej mówiąc, stylistyki popielnic twarzowych. Typowy zestaw w grobach kloszowych z Wieliszewa tworzyły trzy lub cztery naczynia, tj. klosz, popielnica oraz przykrywa – misa i ewentualnie jeszcze misa – podstawka, a w grobach popielnicowych dwa lub trzy: popielnica i misa względnie popielnica i dwie misy. W grobach z Wieliszewa bardzo rzadko obserwowano zarysy jam grobowych.



Ceramika grobów kloszowych w czasie eksploracji (zdjęcie z T. Węgrzynowicz – *Cmentarzysko kultury grobów kloszowych w Wieliszewie pow. legionowski*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. LVIII, 2006, s. 236).

⁹ Na terenach dzisiejszej Polski, wyróżnia się podział epoki żelaza na następujące okresy: okres halsztacki zwany wczesną epoką żelaza (700 – 550/400 r. p.n.e.), okres lateński zwany też przedrzymskim (450 do przełomu er).

Odkryte groby jamowe charakteryzowały się przede wszystkim zawartością kości zalegających w płytkich jamach. Dowodzi to, że kości pierwotnie były owinięte w tkaninę lub skórę, bądź zsypane do innego pojemnika organicznego. W grobach badanego cmentarzyska znalezione również zostały przedmioty z metali (brązu, miedzi, żelaza, jak szczypczyki toaletowe), kości, rogu np. wisiorzki z poroża jelenia, szkła, istotne z punktu widzenia obrządku pogrzebowego. W sąsiednich Łąjskach również odkryte zostało cmentarzysko z tego samego okresu z bliźniaczo podobnymi cechami, w szczególności zdobieniami ceramiki, nie mającymi analogii w materiale kloszowym Polski środkowej, co pozwala przypuszczać, że istniały tu warsztaty ceramiczne o lokalnej specyfice.

Podczas prac archeologicznych nad cmentarzyskiem grobów kloszowych znalezione zostały ślady osadnictwa na obszarze Wieliszewa datowane na nieco starszy okres wczesnej epoki brązu, jaką była kultura trzciniecka, obecna na terenach centralnej Polski od 1900 do 1000 roku p.n.e. Osadnictwo kultury trzcinieckiej odnotowywano na gruntach naszej miejscowości stosunkowo często. Z reguły występowało ono na wydmach. Znalezione zostały fragmenty naczyń ceramicznych, przedmioty metalowe, część sztyletu brązowego.

Okres wpływów rzymskich I–IV wieku na całym obszarze Mazowsza upłynął pod znakiem panowania kultury wenedzkiej¹⁰. Potwierdzają to również wykopaliska archeologiczne i na naszych terenach, w pobliskich Łąjskach. W Wieliszewie również zostały znalezione oznaki osadnictwa wczesnośredniowiecznego i średniowiecznego.

Na eksplorowanych stanowiskach znaleziono fragmenty ceramiki datowanej na V i VI wiek, pochodzące z osady położonej w znacznej odległości od cmentarzyska kultury grobów kloszowych. W znalezionych śladach osady wczesnośredniowiecznej zebrano fragmenty naczyń całkowicie ręcznie lepionych i pozbawionych ornamentu¹¹. Ceramika była słabo wypalona, na co wskazuje wielobarwność i nieciągłość barw w przełamach. Jako domieszki schudzającej użyto tłuczni średnio- i gruboziarnistego. W świetle stanu wiedzy o tendencjach rozwojowych i przemianach zachodzących w garncarstwie na ziemiach polskich uzyskane fragmenty sugerują możliwość relatywnie wczesnego ich datowania – II połowa V w. i I połowa VI w.

¹⁰ J. Tyszkiewicz, *Mazowsze północno-wschodnie we wczesnym średniowieczu*, Historia pogranicza nad górną Narwią do połowy XIII w. Warszawa 1974, s. 39.

¹¹ W. A. Moszczyński, *Ceramika ze starszych faz wczesnego średniowiecza z Wieliszewa*, pow. Nowy Dwór, (w:) *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu* pod red. M. Dunicza, Warszawa – Lublin 2003, s. 461 – 467.

Odnosnie materiałów średniowiecznych ograniczają się one do jamy z obecnością przepalanej gliny i węgla drzewnych, co może wskazywać, że służyła ona jakiejś działalności produkcyjnej, oraz fragmentów gotyckiej cegły palcówki i części dzbanka toczonego na kole.

Pierwsza pisana wzmianka o Wieliszewie pojawiła się już w akcie papieża Innocentego IV z 10 lutego 1254 r. (*Codex diplomaticus Poloniae*, t. I). Jest to akt przejęcia klasztoru Augustianów czerwińskich i jego dóbr, wśród nich również Wieliszewa (*Wyelyschewo*) oraz Skrzeszewa i jego jeziora z bobrowym¹² (*Scrissewo et lacum eius cum castoribus*) pod patronat (jako *patrocinium*), Opiso (Opizo, Opizon) – opata¹³ klasztoru św. Pawła w Mesanium (*Mesaniensis*), legata apostolskiego (papieskiego), który także poleca arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i opatowi klasztoru wąchockiego egzekucję kar kościelnych wyznaczonych przeciwko tym, którzy mącą pokój klasztoru (zgodnie z tłumaczeniem z j. łacińskiego).

„Czcigodnemu ojcu w Chrystusie i z Bożej łaski arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, znakomitemu i pobożnemu mężowi, opatowi klasztoru cysterskiego zakonu w Wąchocku w diecezji krakowskiej brat Opizo, opat z klasztoru w Mezano, legat Stolicy Apostolskiej, przesyła pozdrowienie w zbawczej prawdzie. Rzeczą godną jest, abyśmy bez trudu udzielili zgody na sprawiedliwe życzenia proszących, i prośby, które nie pozostają w sprzeczności z drogą rozumu, spełnili poprzez pożądaný skutek. Dlatego jest [tak], że ze względu na sprawiedliwe żądania i prośby czcigodnych i pobożnych mężów – opata i zgromadzenia kościoła świętej Marii z Czerwińska zakonu świętego Augustyna w diecezji płockiej, na które udzielamy wdzięcznej zgody, ten sam kościół ze wszystkimi jego dobrami ruchomymi i nieruchomościami, które [owi mężowie] posiadają zgodnie z prawem dzięki pobożnej szczodrości jakichkolwiek wiernych albo nabyli już niegdyś w jakiś inny sprawiedliwy sposób i zostały one im potwierdzone poprzez przywileje rzymskich papieży, przyjmujemy pod Bożą i naszą opiekę (*proteccio*) – w sposób szczególny prebendę większego kościoła płockiego

¹² Bobrowe – rodzaj opłaty, daniny jaką poddani płacili za wykorzystywanie do własnych celów istniejących na danym terenie pożytków i dóbr ziemi, w tym przypadku bobrów. Nazwy takie jak *bobry*, *bobrowe*, *drewnne*, *leśne*, *rybne*, *żołędne* były w użyciu tam, gdzie istniały odpowiednie warunki naturalne, tj. na przykład stanowiska bobrów, lasy, rzeki i jeziora, gaje dębowe rodzące żołędzie itp. W ścisłej zależności od warunków miejscowych funkcjonowały nazwy takie, jak np. *gajne*, *grobne*, *jeziorne*, *paszne*, *rybitwie*, *rzeczne*, *smolne*, *żyrowe* itd., którymi określano opłaty składane przez ludność za korzystanie z odpowiednich użytków i urządzeń, a więc z gajów, grobli, jezior, paszy, rzek itd.

¹³ Opat – przełożony klasztoru.

(...)” (tutaj wymieniane są wszystkie dobra, w tym przedstawiony powyżej Wieliszew i Skrzyszew z jego jeziorem i bobrowym).

Tak więc w 1254 r. Wieliszew był już w dobrach kanoników regularnych reguły św. Augustyna w Czerwińsku. Sama miejscowość Czerwińsk i klasztor Najświętszej Marii Panny w Czerwińsku wymieniane są w akcie o sto lat wcześniejszym – bulli protekcyjnej papieża Hadriana IV z 1155 r., która została wystawiona na prośbę przeora Gwidona. Papiestwo przyjęło pod opiekę Stolicy Apostolskiej klasztor i jego dobra wyliczone w tym dokumencie. Wśród wymienionych dóbr znajduje się również Skrzyszew z jeziorem (*Scriseua cum lacu*). Czy Wieliszew był już wtedy w posiadaniu czerwińskiego klasztoru, nie wiadomo, można tylko domniemywać skoro Skrzyszew to zapewne i Wieliszew?

W Bulli papieża Hadriana IV zostało zapisane: „(...) Postanawiamy, że wszystkie posiadłości, wszystkie dobra, które ów klasztor obecnie sprawiedliwie i kanonicznie posiada, lub w przyszłości z nadania biskupów, hojności królów czy książąt, darowizn wiernych czy innymi sprawiedliwymi sposobami, dzięki miłosierdziu Bożemu, uda mu się nabyć pewnymi i nienaruszonymi dla was i waszych następców pozostaną. Te z dóbr uważamy za stosowne wymienić z nazwy: prebenda w Płocku, Zaszków, dziesięcina i dziewięcina z targowego, grzywien sądowych i cła wodnego, co dziesiąty żreback, dziesięcina jazów w Czerwińsku, całą wieś Łomna z przynależnościami, Goćław z przynależnościami, Skołatowo z przynależnościami, Kargoszyn z przynależnościami, Nasielsk z przynależnościami, warzelnia soli w Zgłowiączce, Garwolewo, które za zbawienie swej duszy darował z pobożności kościołowi Najświętszej Marii Panny i pismem swym potwierdził wójt Bartłomiej z żoną i synem, targowe z Kochowa darowane przez księcia Henryka, cały Kromnów, Skrzyszew z jeziorem, Komsin, Guidum i Parlin. Sądźmy więc, że nikt nigdy nie odważy się tego klasztoru niepokoić czy rzeczy do niego należących zabierać, zabranych zatrzymywać, pomniejszać czy w jakikolwiek inny sposób zakłócać spokój, lecz wszystkie zostaną nienaruszone dla tych, którym je użyczono, by nimi zarządzali i utrzymywali, wszystkie pożytki nich przynoszą korzyść bezpieczne dzięki powadze Stolicy Apostolskiej i kanonicznej sprawiedliwości biskupa mazowieckiego (...).”

Przegląd uposażenia wykazał, że to książęta mazowieccy z rodu Piastów zapewnili opactwu większość jego początkowego uposażenia w dobra ziemskie¹⁴, w tym zapewne również i Wieliszew.

¹⁴ K. Pacuski, *Dzieje klasztoru w Czerwińsku*, Lublin 1997, s. 21.

Doskonale położenie osady, nazywanej Wyelyschewo, Veliszewo, w bliskości rzeki Narwi, nieco oddalone od głównego koryta rzeki z powodu jej wylewów i rozlewisk, istniejące w pobliżu duże obszary leśne sprzyjały rozwojowi osadnictwa na tym terenie. Zakon czerwiński jako właściciel tych obszarów dostrzegał istniejące naturalne zasoby w naszych okolicach i możliwości czerpania z nich dochodów, a mianowicie rybołówstwo, żyjące bobry, barcie pszczele w lasach, drewno i inne pożytki leśne. Ryby były głównym pożywieniem zakonników, bobry dostarczały drogocennych skór, tłuszczu, a barcie leśne przysparzały miodu i wosku do wyrobu świec, m.in. dla celów sakralnych. Natomiast Narew doskonale nadawała się do transportowania tych wszystkich bogactw aż do samego Czerwińska. Dlatego też klasztor czerwiński wspierał osadzanie swoich poddanych – kmieci na terenie Wieliszewa i okolicznych miejscowości. Dodatkowo rozwojowi osadnictwa sprzyjały warunki bezpieczeństwa w postaci naturalnej fosi jaką była Narew, która chroniła przed niespodziewanymi najazdami i grabieżami mieszkańców Wieliszewa, a okoliczne kompleksy leśne dawały schronienie w razie jej sforsowania. Przypomnijmy, że po śmierci wojewody Krystyna, oślepionego, a następnie zamordowanego z rozkazu księcia mazowieckiego Konrada I w 1217 r., załamał się skuteczny system obronny północnego Mazowsza. Najazdy pruskie, litewskie i jaćwieskie niszczyły grody pogranicza, łupiły Mazowsze. Stąd takie miejsca, posiadające naturalne bariery, dające bezpieczeństwo, sprzyjały rozwojowi na nich osadnictwa.

W staraniach o zapewnienie jak najlepszej opieki duszpasterskiej w zagospodarowanych dobrach ówczesny opat czerwińskiego zakonu – Maciej postanowił ufundować nowy kościół parafialny w Wieliszewie, przy którym powstała prepozytura klasztorna czyli parafia. Opat Maciej był opatem klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku w latach 1381 – 1398¹⁵. Zwrócił się o przyzwolenie na budowę kościoła w Wieliszewie do biskupa płockiego Ścibora¹⁶ z Radzymina, który w akcie erekcyjnym z 20 lipca 1387 r. nakazał jego wzniesienie w Wieliszewie w dobrach klasztoru Kanoników Regularnych z Czerwińska nad Wisłą. Jednocześnie biskup zobowiązał opata, aby dokładał starań w sprawowaniu i ubogacaniu służby Bożej, a parafianie mieli możliwość korzystania z sakramentów świętych. Nowa parafia powstała z podziału parafii Chotomów.

¹⁵ H. R. Folwarski, *Poczet opatów klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, „Nasza Przyszłość”, t. VI, 1957, s. 80–81; uzup. A. Baranowska oraz http://www.polska.pl/info/miasta/czerwinski/wykaz_opatow.htm.

¹⁶ Ścibor z Radzymina herbu Ostoja, biskup płocki w okresie 18 grudnia 1381 – luty 1391.

W akcie widnieją nazwy wsi: Wieliszewo (obecnie Wieliszew), Skrzyszewo (Skrzeszew), Koluszyno (Kałuszyn), Łaziska (Łajski), Truczyno (również Trutczyno – wieś zaginiona już w XVI w., leżała na północ od Wieliszewa na lewym brzegu Narwi) i Nieporęt, przydzielone jako uposażenie kościoła wieliszewskiego niezbędne do jego funkcjonowania. Treść aktu erekcyjnego biskupa Ścibora, zachowała się w Aktach Wizytacji Biskupich znajdujących się w Archiwum Diecezjalnym w Płocku, włączona w treść dokumentu pod nazwą „Ostateczny wyrok w sprawie kościoła w Wieliszewie”. Cały dokument zostanie przedstawiony w dalszej części w formie transumptu czyli uwierzytelnionej kopii.

Również 20 lipca 1387 roku opat Maciej w akcie fundacyjnym, uwzględniając zgodę biskupa Ścibora postanowił ufundować i uposażyć kościół w Wieliszewie oraz wykonując nałożone zobowiązania biskupa, zobowiązał się sprawować msze święte w każdy dzień oraz szerzyć kult Boży, jak również nauczać wiary lud boży i z pobożnością udzielać sakramentów świętych. Poniżej zostaje zamieszczone tłumaczenie odpisu – transumptu, zgodnego z oryginałem aktu, umieszczanego w Aktach Wizytacji Biskupich z 1719 r. karty 86 – 87 oraz z 1753 roku (nr 276) karty 405 – 405 verte. Odpis późniejszy z 1753 r. jest dodatkowo poświadczony przez Mikołaja Franciszka Łażniewskiego, protonotariusza apostolskiego, przełożonego czerwńskiego, prepozyta błońskiego.

Akt fundacyjny kościoła wieliszewskiego Macieja opata klasztoru w Czerwińsku

„W imię Pana. Amen. My, Maciej, za Bożą zgodą opat kanoników regularnych klasztoru czerwńskiego, a także kanonik płocki Jakub z Czarnowa, przeor Florian z Błonia, Sługota u św. Andrzeja za murami Warszawy, Czesław z Zuzeli, Świętosław, podprzeor (*subprior*) prepozyta Jana, Albert kustosz, Gościmir kaznodzieja, Wysoborius, Dobiesław, Jan Kościesza, Tiburtius, cały czerwński dom zakonny św. Marii: wyjaśniamy głosem niniejszego [dokumentu] wszystkim, którym powszechnie trzeba, że rozgorzeliliśmy Bożą gorliwością i [chęcią] krzewienia religii, żeby wznieść kościół w naszej wsi Wieliszewo położonej w dystrykcie warszawskim. Zdecydowawszy wolą jednomyślną zgody, postanawiamy ufundować, erylować i uposażyć, zgodnie z tym – z pomocą Bożej łaski – fundujemy, erylujemy i uposażamy wspomniany wyżej kościół ku czci Wszechmogącego Boga i świętych Apostołów Andrzeja i Mateusza, a także jedenastu tysięcy Dziewic Męczennic, wyznaczając na ufundowanie i uposażenie pod nazwą sanktuarium: trzy włóki miary chełmińskiej położone na trzech polach

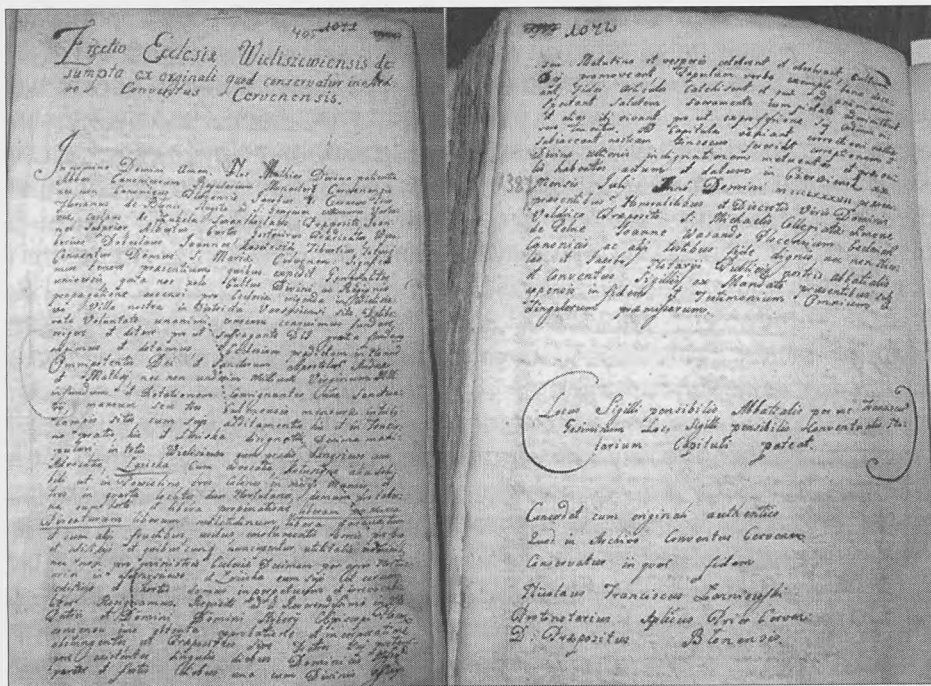
z tym, co do nich przynależy tu i w Truczynie, łąki tu i w Łaziskach wyznaczone, dziesięcinę snopową w całym Wieliszewie z folwarkiem, Skrzyszewo z wójtostwem, Łaziska z wójtostwem, Kałuszyno (Kołuszyno *alia solubili ut in Powielino*) w inny sposób przydzielone, jak w Powielinie, trzech chłopów umieszczonych na środkowych włókach, a trzech w czwartej, dwóch ogrodników, dom na karczmę z ogrodem i wolną propinacją¹⁷, prawo wolnego połowu ryb na stół, prawo do wolnego korzystania z młyna, wolny wypas, razem z innymi owocami, korzyściami i pożytkami z boru na ogień i budowę oraz inne użyteczności, jakkolwiek by się zwały, a także dla kapłanów pełniących obowiązki w kościele dziesięcinę z pól ogrodniczych w Skrzyszewie i w Łaziskach z ich [ludźmi] i ich budynkami oraz ogrodami dajemy na wieczność i nieodwołalnie [z nich] rezygnujemy. Po otrzymaniu przyzwolenia i wcielenia od najczcigodniejszego w Chrystusie ojca i pana, pana Ścibora, biskupa płockiego, otrzymawszy najpierw zgodę i zobowiązując się, że prepozyt i jego bracia stosownie do okoliczności w każdy dzień Pański i w dni świąteczne będą sprawować mszę razem z Bożym oficjum, to znaczy sprawować i przestrzegać matutiny i nieszporów oraz rozszerzać kult Boży, będą pouczać lud dobrym przykładem słowa i tego, co dotyczy zbawienia dusz, będą nauczać artykułów wiary, z pobożnością szafować sakramenty i żyjąc tam, będą przestrzegać innych [rzeczy] wynikających z reguły swojego zakonu. Będą przybywali na kapitułę, będą podlegali naszej poprawie, jeżeli będą postępowali wbrew naszemu upomnieniu, mają się bać kary zemsty Bożej i mieć ją przed oczami. Zdziałano i dano w Czerwińsku dnia dwudziestego lipca, roku Pańskiego 1387 w obecności czcigodnych mężów panów Ulryka prepozyta kolegiaty świętego Michała, Szymona z Polna, Jana Wasando, kanonika kościoła płockiego i innych świadków godnych zaufania, a także Mikołaja i Jakuba publicznych notariuszy, a do niniejszego [dokumentu] zostały przywieszone z polecenia obecnych nasze opackie i zakonne pieczęcie dla uwierzytelnienia i zaświadczenia wszystkich obietnic i każdej z osobna.

Miejsce wiszącej opackiej pieczęci przeze mnie Franciszka Gosimina

Miejsce wiszącej zakonnej pieczęci pozostawione przez notariusza kapituły

Zgadza się z prawdziwym oryginałem, który przechowywany jest w archiwum klasztoru czerwińskiego, o czym zaświadcza Mi-

¹⁷ Propinacja – prawo do produkcji i sprzedaży trunków w obrębie własnych posiadłości.



Odpis Aktu fundacyjnego kościoła wieliszewskiego opata Macieja zamieszczony w Aktach Wizytacji Biskupich nr 276 z 1753 roku, karty 405 – 405 verte (Źródło: Archiwum Diecezji Płockiej).

kołaj Franciszek Łażniewski, protonotariusz apostolski przełożony czerwiński, pan prepozyt błoński”.

W tym miejscu warto przytoczyć jedną z miejscowych legend¹⁸ o budowie kościoła wieliszewskiego, powtarzaną przez pokolenia rodowitych Wieliszewian, według której przed wieloma wiekami w miejscu dzisiejszego kościoła parafialnego, dobiła do brzegu tratwa z transportem ściętego drzewa. Flisacy, wdzięczni za pokonanie niezwykle niebezpiecznego odcinka rzeki, pełnego wirów, które wielokrotnie rozrywały powiązane w tratwy pnie drzew, ofiarowali cały jego transport na budowę kościoła. Ile jest w niej prawdy, trudno jest dzisiaj zweryfikować bez dokumentów. Trzeba jednak pamiętać, iż Wieliszew leży w obrębie pradoliny Narwi i może podczas wylewów rzeki, rwące jej potoki dobijały do Wieliszewa.

¹⁸ E. Kado, *Legenda czy historia*, „Niezależne pismo lokalne Nasza Gmina”, 1995 nr 2(35), s.5.

Pewnym jest jednak to, że parafia w Wieliszewie została wyodrębniona z parafii Chotomów. Podział parafii chotomowskiej nie był zadaniem prostym i budził wiele kontrowersji. Wymagał również rozstrzygnięcia sporu o uposażenie dzielonych parafii we wsie Skrzyszew, Kałuszyn, Łajski, Trutczyno, pomiędzy Świętosławem – prepozytem wieliszewskim a Marcinem zwanym Dyrdykuła – rektorem kościoła w Chotomowie przez specjalnego wysłannika biskupa płockiego. Wyrok przysądza te wsie parafii wieliszewskiej, przytaczając poprzedni wyrok w tej sprawie Jana syna Włodzimierza (Władymira), kanonika i oficjała płockiego z 3 lutego 1391 r. oraz dokument erekcyjny kościoła w Wieliszewie wystawiony przez Ścibora biskupa płockiego w Czerwińsku 20 lipca 1387 r. Warte podkreślenia jest, że dopiero 18 czerwca 1398 r. czyli po jedenastu latach wyrok został ostatecznie ratyfikowany i zatwierdzony. Odpis ostatecznego wyroku wraz z włączonym tekstem aktu erygowania kościoła w Wieliszewie przez biskupa płockiego Ścibora, zawarty został również w Aktach Wizytacji Biskupich z 1719 r. karty 87 – 89 verte oraz z 1753 roku (nr 276) karty 406 – 409 znajdujących się w Archiwum Diecezji Płockiej. Poniżej zostaje przedstawiony w polskim tłumaczeniu odpis wyroku umieszczony w Aktach z 1753 r.

Ostateczny wyrok w sprawie kościoła w Wieliszewie, do którego został również włączony przywilej wcielenia wsi i przyzwolenie na erygowanie [kościoła wystawione] przez czcigodnego niegdyś biskupa płockiego Ścibora.

„W Imię Pańskie. Amen. My Stanisław syn Jaszczolda, kanonik i oficjał kościoła płockiego z mianowania czcigodnego ojca naszego w Chrystusie pana Jakuba biskupa płockiego doktor dekretów i sędziego świętego pałacu apostolskiego, a zwłaszcza [jego] wysłannik wszystkim i każdemu [z osobna], [którzy] będą oglądać to pismo: pragniemy, żeby było wiadome, że prowadziliśmy niegdyś dochodzenie w sprawie o prawo parafialne w Wieliszewie dla stron: mianowicie Świętosława, tamtejszego prepozyta, z jednej strony, i wielbnego męża zwanego Marcin Dyrdykuła, rektora kościoła w Chotomowie – powoda – z drugiej strony. Wobec nas rozpoczęła się sprawa sporna i przez nas [została] wyznaczona sprawa z zachowaniem tego, co powinno być zachowane ze względu na liczne czynności prawne, [co] odbyło się. Wreszcie prokurator wspomnianego prepozyta powołał się [na to], że w tego rodzaju sprawie między wspomnianymi stronami czcigodny mąż Jan syn Władymira, nasz ówczesny poprzednik na urzędzie, wydał ostateczny wyrok, od którego ani wtedy, ani wcześniej przez stronę

wspomnianego Marcina nie została wniesiona apelacja, wydaje się zatem, że sprawa przeszła, jak we wskazanej rzeczy. Ten wyrok wspomniany pan prepozyt Świętosław z Wieliszewa przedstawił publicznie i jako sposób udowodnienia [przedstawił] przywilej kościoła w Wieliszewie i pełniej poinformował nas o całkowitym prawie parafialnym nad wsiami, mianowicie Wieliszewem, Skrzyszewem, Łaziskami, Kałuszynem i Truczynem, że wspomniane wsie do tegoż kościoła w Wieliszewie pod nazwą parafii na uznanym prawie należą, według tego jak należą i podlegają, i na prawie którego brzmienie wyroku ostatecznego naszego poprzednika zostaje dokładnie przytoczone w tych słowach:

W imię Pana. Amen. Niech wszyscy zapoznają się z naszym niniejszym postanowieniem i niniejszy dokument publiczny niech będzie do wglądu, że wobec nas, Jana syna Władymira, kanonika i oficjała kościoła plockiego w sprawie, która została zbadana i dotyczyła brata zakonnego Świętosława, prepozyta w Wieliszewie Większym, św. Marii z Czerwińska zakonu świętego Augustyna z jednej strony, a wielbnego męża Marcina zwanego Dyrduła z drugiej strony. Sprawa sądowa, która została wszczęta, dotyczyła wytyczenia granic. Kiedy zatem stawily się wobec nas strony, strona wspomnianego Marcina, powoda, złożyła przeciw wspomnianemu prepozytowi pismo, którego brzmienie następuje w tych słowach.

Wobec was, czcigodnego męża, pana Jana syna Władymira, kanonika i oficjała plockiego, sędzi i niżej opisanych stron przedłożył sprawę Marcin, proboszcz kościoła w Chotomowie w diecezji plockiej, przeciw i wbrew mężowi bratu zakonnemu Świętosławowi z Czerwińska z zakonu świętego Augustyna, prepozytowi z Wieliszewa ze wspomnianej diecezji plockiej i przeciw każdej osobie z tego powodu i z takiej przyczyny zgodnie z prawem przychodzącej ze skargą do powszechnego sądu i mówiącej, że należy niżej wymienione wsie, to znaczy Wieliszewo, Skrzyszewo, Łaziska, Kałuszyno i Truczyno ze wszystkimi prawami parafialnymi, mianowicie kołędami, świadczeniami itd.

Na to pismo strona przeciwna wolą wdania się w spór odpowiedziała tymi słowami:

Czcigodny panie sędzio, te wsie, z których powodu toczy się postępowanie i sprawa, mojemu nowo założonemu kościołowi w Wieliszewie przez czcigodnego w Chrystusie ojca pana Ści-bora biskupa plockiego w tym miejscu jako parafii z roku 1387 dwudziestego lipca, zostały przypisane, obdarzone przywilejem i wszystkie wcielone. Do tego to przywileju i przyłączenia odnoszę się i chcę, żeby został tu włączony [w treść dokumentu].

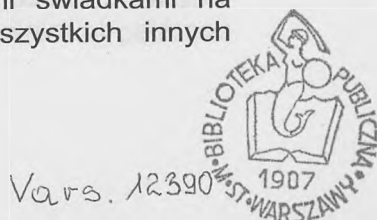
Ponieważ tenże przywilej i wcielenie (*incorporatio*) przyniósł nam siedzącym na trybunale do sądu, następuje treść tego przywileju i jest taka:

Ścibor, dzięki Bożej i Stolicy Apostolskiej Opatrzności biskup kościoła plockiego, wszystkim wiernym Chrystusowym zbawienie w Tym, który jest jedynym zbawieniem. Następują podpisy i jak taki. Na świadectwo tej rzeczy do niniejszego [dokumentu] została na sznurku jedwabnym przywieszona nasza wielka pieczęć. Zdziałano i dano w Czerwińsku dwudziestego lipca roku Pańskiego 1387 w obecności czcigodnych i dyskretnych mężów panów Ulryka prepozyta kolegiaty św. Michała, Dzierśława kanclerza wyszogrodzkiego, Burcharda ze Starzyna, Szymona z Polna, Jana Vasando, Świętosława z Chąnsoczyna, Grzymisława plebana u św. Marcina, kanoników kościołów plockich i wielu innych godnych wiary, a mianowicie Mikołaja i Jakuba notariuszy publicznych.

Skoro wreszcie spór został prawnie wszczęty z zachowaniem tego, co powinno być zachowane, po wysłuchaniu pretensji stron, jak chciały, podążyliśmy aż do orzeczenia wyroku ostatecznego. Kiedy strony po raz ostatni wobec nas w sądzie przed trybunałem zasiadły trzynastego dnia lutego, w ten sposób stawily się równocześnie i poprosily o wydanie ostatecznego wyroku w sprawie przedstawienia przywileju czy też wcielenia wspomnianych wsi, tych samych, co w sprawie. My zaś, Jan syn Władymira wspomniany kanonik i oficjał, zasiadając na trybunale, po zapoznaniu się i przyjrzeniu prawom wspomnianej rozprawy, wcześniej zasięgnąwszy pilnie porady u biegłego w prawie, wydaliśmy tego rodzaju ostateczny wyrok na piśmie jak następuje:

Wezwawszy imienia Chrystusowego, Jego tylko mając przed oczami, zasiadając na trybunale w sprawie, która jest badana w postępowaniu sądowym i jest nadzieja, że została zbadana, między powodem, wielbnym mężem zakonnym Marcinem z Chotomowa w diecezji plockiej, z jednej strony, a Świętosławem, prepozytem z Wieliszewa na ziemiach tejże diecezji z drugiej [strony] w sprawie wsi niżej wymienionych, a mianowicie Wieliszewa, Skrzyszewa, Łazisk, Kałuszyna i Truczyna we wspomnianej diecezji plockiej i ich praw i roszczeń poprzez ten nasz ostateczny wyrok orzekamy, rozstrzygamy i ostatecznie ogłaszamy, że twierdzenie wspomnianego brata Świętosława, prepozyta z Wieliszewa zostało zgodnie z prawem udowodnione i że do niego i do jego nowo ufundowanego kościoła w Wieliszewie przynależały prawem i tytułem wieczności i na mocy przywileju wcielenia wspomniane wyżej wsie, a mianowicie Wieliszewo, Skrzyszewo, Łaziska, Kałuszyno i Truczyno i zgodnie z prawem należeć powinny ze wszystkimi

prawami parafialnymi, na przykład kolędami, świadczeniami, pogrzebami i wszystkimi innymi prawami parafialnymi, jakimkolwiek określone byłyby nazwami, wspomnianemu bratu Świętosławowi, prepozytowi i jego kościołowi nowej fundacji w Wieliszewie pod nazwą parafii przysądzamy i przysądziliśmy. Wyrażamy zgodę na ten sam przywilej wydany w sprawie wspomnianych wyżej wsi i na przyzwolenie na wcielenie wspomnianych wsi, zatwierdzamy i potwierdzamy go. Wspomnianemu zaś Marcinowi i wszystkim jego następcom powinno zostać nakazane, żeby na wieki w Panu milczeli w sprawie wspomnianych wsi i wszystkich praw parafialnych zawsze wspominanych wsi i [tak] nakazujemy. Te zaś [wsie] jemu i jego kościołowi odbieramy. Ponadto zwalnimy wspomnianego prepozyta z Wieliszewa od zasądzenia opłat za spór i nakazujemy w tym piśmie zachować ich oszacowanie dla nas na przyszłość. Od którego to wyroku żadna apelacja przy zawieszeniu skutków wyroku nie wpłynęła do osądzonej sprawy. Znowu my, Jan syn Władymira, wspomniany kanonik i oficjał zgadzamy się, zatwierdzamy i potwierdzamy nasz wyrok i przysądzamy wyżej wspomniane wsie Wieliszewo, Skrzyszewo, Łaziska, Kałuszyno i Truczyno wspomnianemu bratu Świętosławowi i jego wspomnianemu kościołowi w Wieliszewie ze wszystkimi prawami parafialnymi, jakkolwiek nie zostałyby nazwane. Wspomnianemu zaś Marcinowi i jego następcom nakazujemy wieczne milczenie [w sprawie] wspomnianych wsi i ich praw. Również przywilej czy też tego rodzaju wcielenie wspomnianych wsi tym naszym wyrokiem, [który] należy uważać za ostateczny, niniejszym pochwalamy i na zawsze potwierdzamy. Na pamiątkę tego wszystkiego nakazujemy niniejszą treść naszego wyroku czy też świadectwo niżej podpisanemu notariuszowi publicznemu spisać i rozpowszechnić i nakazujemy uwierzytelnić poprzez przywieszenie naszej pieczęci. Ten wyrok został odczytany i ogłoszony w Płocku w domu zamieszkania wspomnianego pana oficjała w roku 1391, czternastej indykcji, dnia trzeciego lutego w godzinie śniadania, a także w drugim roku pontyfikatu najświętszego w Chrystusie Panu pana naszego Bonifacego IX dzięki sprawiedliwej Bożej Opatrzności papieża w obecności czcigodnych szlachetnych i znakomitych mężów panów Ulryka prepozyta św. Michała w tymże Płocku, Rosława (w oryginale łac. *Ros/ao*), tamże wikariusza, Pawła i Bolesty sług wspomnianego pana oficjała wezwanych i poproszonych jako świadków. Natomiast ja, Piotr, niegdyś Macieja z Błoń kleryk diecezji poznańskiej, notariusz publiczny nominacji cesarskiej byłem obecny wraz ze wspomnianymi świadkami na ogłoszeniu wspomnianego wyroku i podczas wszystkich innych



[opisanych wydarzeń] i każdego z osobna, dopóki tak jak jest obiecane nie zostanie uczynione i nie stanie się. Widziałem i słyszałem, że wszystkie te i każda obietnica z osobna miały miejsce. Zajęty innymi niezwykle pilnymi obowiązkami, postarałem się, żeby zostało [to] spisane przez innego godnego zaufania notariusza, podpisując się znakiem i imieniem moimi zwyczajnymi i zwykłymi, nakazałem ułożyć w ten publiczny kształt na wiarę i świadectwo wszystkich obietnic i z przykazania samego pana oficjała uwierzytelnić niniejszy dokument publiczny jego prawdziwą pieczęcią.

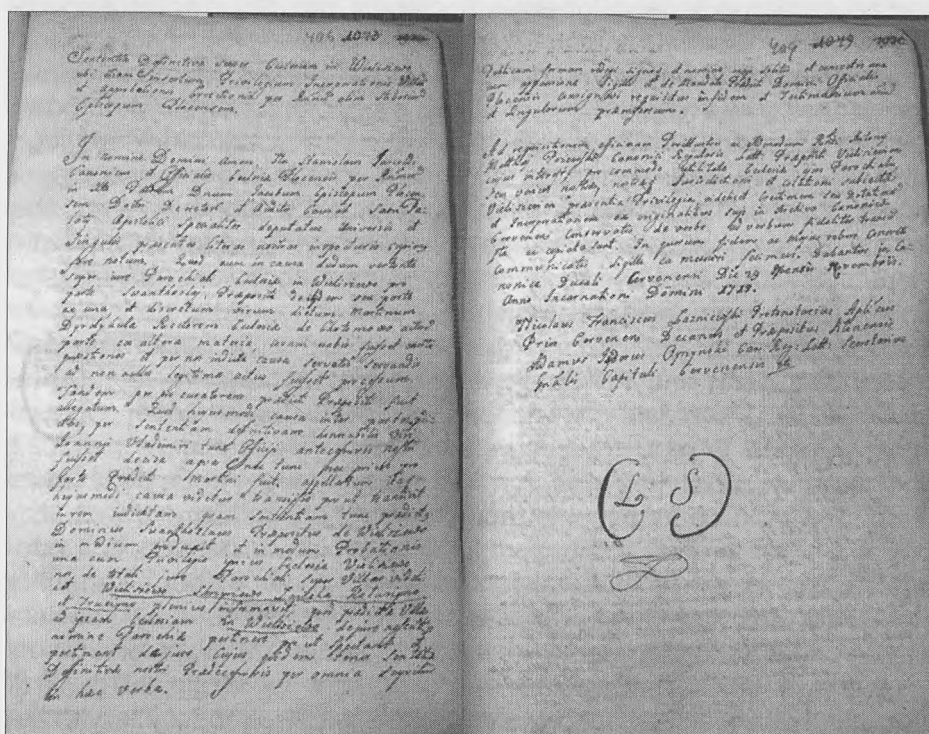
Następuje tekst przywileju: Ścibor, z Bożej i Stolicy Apostolskiej Opatrzności biskup kościoła plockiego wszystkim Chrystusowym wiernym zbawienie w Tym, który jest jedynym zbawieniem wszystkich, uświęcone jest w świętych kanonach, że te rzeczy, które dzieją się dla wiecznej pamięci, należy pilnie dostrzegać i żadne czasy nie zostaną bardzo zmienione, gdy są ocalane dla przyszłych. Zaiste na prośbę czcigodnego i zakonnego męża pana Macieja z klasztoru świętej Marii w Czerwińsku i kanonika zakonu świętego Augustyna kościół i miejsce zamieszkania w Wieliszewie w dobrach tego klasztoru czerwieńskiego ku czci Boga Wszechmogącego i świętych Andrzeja i Mateusza Apostołów oraz jedenastu tysięcy błogosławionych dziewic ku pożytkowi religii i dla zakonników wspomnianego zakonu, który darzymy szczególnym przywiązaniem, fundujemy i nakazujemy, żeby zostało ufundowane to mianowicie: Żeby opat wspomnianego klasztoru, kto nim w tym czasie będzie, wspomniany kościół lub siedzibę zakonników, jakiegokolwiek będą, przez braci swojego zakonu, kierując się troską o dusze, rządził tam, zarządzał i rozporządzał, zgodnie z tym, jak będzie mu się wydawało najlepiej, jak trzeba. Niech nakaże tam sprawować Boże oficjum, które raczej należy rozszerzać niż zmniejszać, i udzielać swoim niżej opisanym parafianom kościelnych sakramentów. Tę to fundację uczynioną w taki sposób rozsądnie i zgodnie z obrządkiem i przez wspomnianego pana opata wystarczająco uposażoną i erylowaną, na pożytek dla zakonników obecnych i na zawsze, potwierdzamy prawem posłuszeństwa należnym nam i zarezerwowanym dla naszych następców. Aby bracia, czy też rektor, czy prepozyt przez pana opata tam ustanowieni tym łatwiej i lepiej mogli zadowolić mieszkających w następujących wsiach ludzi, to znaczy w samym Wieliszewie, Skrzyszewie, Łaziskach, Kałuszynie, Truczynie i Nieporęcie, wspomnianemu kościołowi i jego rektorom pod nazwą parafii dołączamy i zapisujemy, że wspomniana wieś Nieporęt prawem na zawsze i na wieki ma być wolna od naszej dziesięciny. Na pamiątkę tej rzeczy przywieszona została do niniejszego [dokumentu] nasza wielka pieczęć na je-

dwabnym sznurku. Zdziałano i dano w Czerwińsku dwudziestego lipca roku Pańskiego 1387 w obecności czcigodnych i znakomitych mężów panów Ulryka prepozyta kolegiaty św. Michała, Dzierśława kanclerza wyszogrodzkiego, Berucharda (oryginał łac. *Beruchardo*) ze Starzyna, Szymona z Polnego, Jana Vasando, Świętosława [z] Chąnsoczyna, Grzymisława plebana u św. Marcina, kanoników płockich kościołów i innych wielu godnych zaufania i Mikołaja oraz Jakuba notariuszy publicznych.

My zaś, wspomniany Stanisław, kanonik i oficjał kościoła płockiego, starannie przejrzawszy, rozważywszy i zbadawszy przyczyny tej sprawy, siedząc na trybunale i jedynie Boga mając przed oczami, po porozumieniu się na ten temat z biegłymi w prawie i po wezwaniu Bożej pomocy w imię Chrystusa w sprawie, która toczyła się pomiędzy stronami wspomnianymi przez nasz wyrok ostateczny drogą wyroku postanawiamy, ogłaszamy, nakazujemy i wyjaśniamy, a także orzekamy, że wsie, mianowicie Wieliszewo, Skrzyszewo, Łaziska, Kałuszyno, Truczyno pod nazwą parafii do wspomnianego kościoła w Wieliszewie będą należały i obecnie należą, będą podlegały i obecnie podlegają mu. Te również wspomniane wyżej wsie wspomnianemu Świętosławowi prepozytowi i jego prawnym następcom przysądzamy i przez obecne [postanowienie] przysądzamy na wieki i na zawsze. Wspomnianemu Marcinowi, rektorowi kościoła w Chotomowie w naszej diecezji płockiej i jego następcom nakazujemy wieczne milczenie na temat zawsze wspomnianych wsi. Tenże wyrok ostateczny przez wspomnianego pana Jana, niegdyś oficjała, naszego poprzednika wydany na piśmie i opublikowany zatwierdzamy, ratyfikujemy i potwierdzamy. Dano w Płocku w domu naszego zamieszkania o zwykłej godzinie, to znaczy o dziewiątej, roku Pańskiego 1398 dnia osiemnastego czerwca szóstej indykcji pontyfikatu najświętszego ojca i pana naszego w Chrystusie pana Bonifacego IX dzięki Bożej Opatrzności papieża w jego trzecim roku z naszą pieczęcią zawieszoną pod spodem i poprzez podpis niżej podpisanego notariusza nasz obecny wyrok ostateczny jednomyślnie przywiedliśmy do opublikowania i utwierdzenia, po opublikowaniu i utwierdzeniu. W obecności czcigodnych i znakomitych mężów panów Ścibora kanonika płockiego, Mikołaja i Ambrożego dożywotnich wikariuszy kościoła płockiego, Burcharda rektora kościoła w Juńcu i Macieja notariusza prywatnego czyli domownika wspomnianego pana oficjała diecezji płockiej. Natomiast ja Jodok, syn Mikołaja z Poznania kleryk diecezji poznańskiej notariusz publiczny z mocy nominacji papieskiej podczas pokazywania i wystawiania obecnego pisma, starania się o jego zatwierdzenie, ratyfikowanie i potwierdzenie, podczas

odczytania i promulgowania wyroku ostatecznego i zatwierdzenia, ratyfikowania i potwierdzenia wyroku pana Jana, dawnego oficjała plockiego przez wspomnianego pana Stanisława, syna Jaszczołda kanonika i oficjała i przy wszystkich innym i każdym [z osobna], dopóki nie stanie się, jak zostało obiecanie, i staną się, razem ze wspomnianymi świadkami byłem obecny i że wszystkie te [rzeczy] i każda [z osobna] tak się stały, widziałem, słyszałem. Ponieważ przeszkodziły mi bardziej pilne obowiązki, zatroszczyłem się, żeby zostało [to] spisane przez innego godnego zaufania. Tutaj podpisałem się własnoręcznie znakiem i imieniem moimi zwyczajnymi i zwykłymi i w ten publiczny kształt [kazałem] ułożyć razem z przywieszeniem pieczęci z rozkazu wspomnianego pana oficjała plockiego podpisałem na uwiarygodnienie i pamiątkę wszystkich i pojedynczych obietnic.

Na prośbę najświetniejszego i bardzo czcigodnego Antoniego Mateusza Pożewskiego, kanonika regularnego laterańskiego prepozyta wieliszewskiego, dla wygody i użyteczności jego kościoła parafialnego, podległego też naszej łasce, naszej jurysdykcji



Pierwsza i ostatnia strona odpisu wyroku ostatecznego znajdującego się w Aktach Wizytacji Biskupich nr 276 z 1753 roku, karty 406 – 409 (Źródło: Archiwum Diecezji Płockiej).

i kolacji, niniejsze przywileje wieliszewskie, to znaczy erygowanie czy też uposażenie i wcielenie z ich oryginałów przechowywanych w czerwieńskim archiwum kanoników zostały słowo w słowo, wiernie przepisane i skopiowane. Na czego wiarę i większe umocnienie dla tych, którzy korzystają [z nich] nakazujemy obwarować je pieczęcią. Zostały dane w kanonicznym przewodniku Czerwińska (oryginał łac. *Canonica ducali cervenensi*) dnia 29 listopada w roku Wcielenia Pańskiego 1719.

Mikołaj Franciszek Łaźniewski, protonotariusz apostolski przełożony czerwieński, dziekan i prepozyt błoński.

Adam Izydor Oyrzyński kanonik regularny laterański sekretarz generalny kapituły czerwieńskiej itd.” (m[iejsce] p[pieczęci])

Również zapiski uczynione w aktach wizytacji ówczesnego dekanatu radzyńskiego w 1775 r. znajdujących się w Archiwum Diecezjalnym Płockim, Akta Wizytacji Biskupich nr 293 w części dotyczącej parafii Chotomów potwierdzają wyodrębnienie parafii wieliszewskiej. Znajduje się tam następujący fragment: „(...) To szczególnie jest pewna, że ten parafialny kościół od czterechset lat i wyżej zostaje, ponieważ dysmembracja parafialnych wsiów jego do kościoła wieliszewskiego nastąpiła za Styboryusza, biskupa natenczas płockiego, a w czasie tym był plebanem chotomowskim ksiądz Marinius Dyrducula, dokument ten ma kościół wieliszewski, z dekretu rzymskiego na dysmembracją in Anno Domini 1387 uczynionego.(...)”.

W roku 1386 nowotworzona parafia wieliszewska i jej prepozyt uwikłani byli w jeszcze jeden spór o uposażenie, tym razem z parafią w Zegrzu o dziesięciny ze wsi Powielin. W wyniku procesu dziesięciny te zostały przydzielone prawnie parafii zegrzyńskiej¹⁹.

Na podstawie opisu kościoła parafialnego zegrzyńskiego (zegrzkiego) w dekanacie pułtuskim, powiecie pułtuskim, województwie płockim, w czasie wizyty dekanalnej z 11 października 1775 r. dowiadujemy się o wysokości dochodów ze wsi Powielin²⁰, jak również o tym, że w późniejszym czasie z dochodów tych korzystała na zmianę z Zegrzem parafia wieliszewska : „(...) na Powielinie podług prawa niedawno zakończonego alternatą idzie od chłopów dziesięcina wytyczna snopowa, a dwór pieniężną zł 30 jednego roku do Zegrza płaci, a drugiego do Wieliszewa.(...)”

¹⁹ A.M. Kurtyczowie, *Zegrze – Wola Kiełpińska. Dzieje parafii i okolic*, Wola Kiełpińska 2001, s. 21.

²⁰ M. M. Grzybowski, *Materiały do dziejów ziemi płockiej*, t. IX, Ziemia zakroczymska, Płock 1998, s. 125, 126.

(...) Z Powielina dziesięcinę także wytyczną snopową z wielkim kosztem, jako dekretu zaszłe opiewają alternative jednego roku oddają i odwożą do Ciepilina wioski Zegrskiej, a drugiego roku do Wieliszewa dają lub za nią płacą według zgody pieniądze, albo sami chłopci żadnych półwłóczków do Wieliszewa albo kto Kuni (...)."

Potwierdza to również wizytacja z 1 czerwca 1817 roku. „Z Powielina, wsi rządowej alternatą z Wieliszewem, z folwarku – 30, od włościan, których tylko teraz jest trzech, powinno ich być 6, z których każdy powinien płacić zł 20 i gr. 21 podług urzędnika za rządu pruskiego uczynionego, a ci trzej w zeszłym roku umówili się z plebanem miejscowym, iż mieli za rok tenże każdy z nich złotych 15 dziesięciny zapłacić, lecz umowy nie uskutecznili, rachując jednak całą z sześciu półwłóczków, bo się spodziewam, że rząd, co się kościołowi należy, rzetelnie oddawać każe, co gdy nastąpi wyniesie złotych 90”²¹.

Mówiąc o dochodach parafii należy pamiętać, iż warunkiem koniecznym utworzenia parafii było zapewnienie powstającemu kościołowi i funkcjonującemu przy nim plebanowi odpowiedniego uposażenia. Podstawowymi jego elementami była ziemia do uprawy wraz z pracą poddanych włościan, pobierane dziesięciny oraz świadczenia wiernych, a także czasami inne dochody z nieruchomości, tj. młyna, karczem, jezior, ogrodów itd.

Omawiając najwcześniejsze czasy istnienia parafii wieliszewskiej należy zauważyć, iż zachowało się niewiele dokumentów z początkowych lat jej istnienia. Dlatego każdy dokument pozostały z tego okresu ma ogromne znaczenie. Zachowało się jedynie parę dokumentów pergaminowych z XV wieku.

Jednym z nich jest dokument²² z 12 czerwca 1402 r., w którym Jakub – biskup płocki poleca plebanowi z Zegrza wprowadzić brata Stanisława na probostwo kościoła parafialnego we wsi Wieliszew po rezygnacji poprzedniego proboszcza również brata Stanisława z zakonu kanoników regularnych w Czerwińsku:

Wieliszewo ... [dalej słowo nieczytelne].

Ustanowienie kościoła wieliszewskiego [na odwrocie pisma-pierwsza strona]. Jakub, z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski biskup płocki, znakomitemu mężowi, pasterzowi kościoła parafialnego w Zgierzu [zasyła] pozdrowienia w Panu. Nakazujemy, żeby był

²¹ Idem, *Z archiwaliów diecezjalnych płockich XIX wieku*, z. 14 *Dekanat pułtuski*, Płock 2005, s. 158, oraz W. Jezierski, *Garnizon Zegrze w okresie II Rzeczypospolitej*, praca dyplomowa, WSOWŁ, Zegrze 1991.

²² AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 6548.

niewzruszenie posłuszny wobec naszych przykazań. Ponieważ w Wieliszewie kościół parafialny bez przełożonego pozostaje z powodu dobrowolnej rezygnacji czcigodnego i pobożnego (lub: zakonnika) męża brata Stanisława, kanonika regularnego z Czerwińska, ostatniego i bezpośredniego pasterza tegoż [kościół], która [to rezygnacja] została złożona na nasze ręce, przez nas otrzymana i przyjęta, wspomniany czcigodny i pobożny mąż brat Stanisław, opat i konwent braci prosili nas poprzez wymagany wniosek razem z czcigodnym i pobożnym mężem bratem Stanisławem, okazicielem niniejszego [pisma] i [prosili] nas za niego, żebyśmy ustanowili [go proboszczem] we wspomnianym kościele i żebyśmy nadali mu wspomniany kościół. My, aby nie stawiać przeszkód (odczytanie niepewne: *ferratis siniandis?*) w tego rodzaju umowie i na mocy nakazu prawa oraz na mocy naszej władzy dajemy w posiadanie cielesne i rzeczywiste temuż Stanisławowi w tym kościele parafialnym w Wieliszewie i do tego kościoła, publicznie (? niezrozumiale: *Crida*) naszą ręką i poprzez nałożenie [ręki] na jego głowę zezwoliwszy na przekazanie [probostwa], niniejszym nadajemy, ustanawiamy i zawiadamiamy o tym poprzez brzmienie niniejszego [dokumentu]. Nadajemy, zawiadamiamy i nakazujemy, aby sprawował on opiekę nad duszami [wiernych] obu płci w tejże [parafii], co powierzamy twojej pilności i nakazujemy wspomnianemu Stanisławowi, jak pozwalamy i oddajemy w posiadanie cielesne i rzeczywiste w kościele i do kościoła i mocą naszej władzy nakazujemy, abyś klucze, sakramenty, ornaty, kielichy i inne rzeczy [należące] do wspomnianego kościoła przekazał jemu jako prawowitemu pasterzowi, i niech on będzie we wspomnianym kościele w obecności parafian swoich obu płci prawdziwym i prawowitym pasterzem i plebanem ... (jedno nieczytelne słowo) i samym parafianom swoim na mocy naszej władzy przykaż i rozkaż, którym [to parafianom] my nakazujemy, żeby byli mu posłuszni we wszystkich [rzeczach] dozwolonych i uczciwych i w każdej [z nich] na mocy prawa parafialnego, jako ich prawdziwemu i prawowitemu pasterzowi i nakazujemy to potwierdzić naszą pieczęcią. Dane w Mancolinie (Mąkolinie), dnia dwunastego czerwca w roku Pańskim 1402, a naszej konsekracji [roku] siódmym.

W 1432 r. nastąpiło rozgraniczenie wsi Wieliszewo i Trutczyno należących do klasztoru w Czerwińsku od wsi Zgierz (Zgerz), Niechronka (*Nyechronka*) i Istbicza (*Gystbycza*) (obecnie – Zegrze, Jachranka i Izbica w zakolu dolnej Narwi) należących do Jana Rogali i Jerzego Stromiły. Rozgraniczenie dóbr zostało poprowa-

dzione przez rozjemców środkiem koryta Narwi od miejsca Ustate [Zagroby] aż do granic dziedzictwa Dębe. Wszystkie, nazwijmy je kępy, wyspy prawej połowy rzeki przypadły dziedzicom dóbr Zgierz, ale kmiecie opata otrzymali prawo wypasu bydła na wszystkich tych kępach i wyspach. Zdarzenie to przedstawia dokument²³ podpisany w Nowym Mieście 20 grudnia 1432 r. (wigilia czyli w przeddzień św. Tomasza Apostoła – 21 grudnia), w którym ziemski sąd zakroczymski potwierdza powyższe rozgraniczenie. Przetłumaczona treść dokumentu zostaje przedstawiona poniżej.

O wyspie naprzeciwko Wieliszewa Campka

„My, Silvanus z Wynnyczy sędzia razem z Marcinem z Gessewa podsędzim zakroczymskim, czynimy wiadomym poprzez brzmienie niniejszego [dokumentu] wszystkim i każdemu z osobna, żyjącym teraz i tym, którzy będą [żyli] i czytali, w jaki sposób, gdy zasiadaliśmy w sądzie najjaśniejszego księcia pana i pana Bolesława z Bożej łaski księcia mazowieckiego razem z innymi zasiadającymi z nami w trybunale nareszcie (...) ojciec w Chrystusie ojciec pan i pan Andrzej opat klasztoru czerwińskiego przez swojego prawdziwego i prawnego prokuratora pana Mieciałwa [Mieczysława], zakonnika i współbrata tegoż klasztoru, dwóch mężnych (*strenuos*) i szlachetnych mężów Rogalę i Jana z Wangrzinowa i Grzegorza inaczej Stromiłę z Branska, dziedziców na sposób i na kształt prawa, pozwał w celu i z powodu wiecznego wyznaczenia granic w dziedzictwach czy też wsiach Wieliszewo i Trutczyno nad rzeką Narwią położonych, należących do klasztoru z jednej, i w Zgierzu Nyerchonka i Gystbycza (Istbicza) z drugiej strony tejże rzeki leżących mężnych panów Jana Rogali i Jerzego czyli Stromiły z drugiej strony. Wspomniany zaś już pan Andrzej opat poprzez tego jego prokuratora Mieczysława, kiedy wszyscy wyżej wspomniani panowie w końcu stawili się, określił zgodnie z tym, jak jaśniej jest [zapisane] w księdze sądowej ma być. Wtedy zaś nazwany już pan opat Andrzej usiłował wspomnianych panów Jana Rogalę i Jerzego inaczej Stromiłę zainteresować [utworzeniem] granic możliwych do zamknięcia czy też takich, które można będzie umocnić, postulując, żeby rozgraniczenia między dziedzicznymi [ziemiami] były powtarzane w sposób pewny, całkowity i jak najlepszy. Żeby jednak strony nie odstępowały od prawa, obie podporządkują się woli wskazanych sobie szlachetnych mężów i panów jakby mocno

²³ Ibidem, sygn. 6602; Biblioteka Narodowa, dokumenty pergaminowe, *Diversorum privilegiorum monasterii Czerwenensis ab anno 1155 ad annum 1746 copiae*, sygn. BOZ 70, s. 86–87.

ustanowionych wystarczająco godnych, pospolicie dalyssa kged-nanyw. I w ten sposób, skoro posiedzenie sądowe i wola dadzą zgodę. Ci również panowie sędziowie każdej ze stron i obydwu oddając sprawiedliwość, po odbyciu rozsądnej i dojrzałej narady, poprzez ich sędziowski wyrok ostatecznie zamknęli i polubownie zatwierdzili [granicę] przez środek wspomnianej rzeki Narwi, żeby oddać z owej strony największe ze wszystkich wysp, poczynając od miejsca zwanego Ustate aż do granic dziedzictwa zwanego Dambe. I w ten sposób wszystkie te wyspy wielkie i małe i połowa rzeki, jak [to] zostało powiedziane wyżej, od strony wspomnianych wysp na dawny sposób i z dopływami (*cum derivaturis*) tej rzeki Narwi, ze wszystkimi pożytkami, jakkolwiek byłyby zwane, niech są i powinny należeć do wcześniej wspomnianych panów Jana Rogali i Stromiły. Druga zaś połowa wspomnianej już rzeki Narwi, z drugiej strony większe ze wszystkich wysp zwięzającej się rzeki ze wszystkimi istniejącymi na tej rzece pożytkami niech należą do nazwanego pana Andrzeja opata i jego klasztoru czerwńskiego, a także obydwie te strony mają nieustannie dzierżyć [te wyspy] pokojowo i w spokoju i na wieczność posiadać. Z tym jednak wyjątkiem, że kmiecie z wiosek pana opata na tych wszystkich wyspach będą mogli wypasać swoje owce i bydło swobodnie i bez szkody. My, uczyniwszy ten sąd, jak zostało to wyżej powiedziane, z pomocą Bożą, potwierdzamy [to] postanowienie mocne i niezmiennie, umacniamy, przysądzamy. Przysądzamy [również], żeby [tak] zawsze się działo, żeby tak utrzymywano i żeby trwało to wiecznie. W ten sposób niech żadna strona ze wspomnianych osób i ich następców tego wyroku pogwałcić się nie odważy, lecz niech wypełni jak najlepiej. Na pamiątkę tej rzeczy nakazaliśmy przywiesić naszą pieczęć do niniejszego dokumentu. Zdziałano i dano w Nowym Mieście w wigilię świętego Tomasza sławetnego Apostoła, w roku od narodzenia Pańskiego 1432".

W 1472 r. klasztor czerwński dokonał sprzedaży dwóch sołectw Skrzyszewa i Łazisk (obecnie Skrzyszew i Łajski) szlachetnemu Jaktorowi z Fałęcic (*Iactorowi z Phalanczycz*), potwierdza to następny dokument²⁴.

²⁴ Biblioteka Narodowa, mikrofilmy dokumentów pergaminowych, *Privilegiorum super scultetias, advocatias, molendina, granaria etc per abbates ordinis canonicorum regularium Czerwenensis, tum transactionum diversarum bona ejusdem spectantium et quarundam bullarum ac privilegiorum per duces Masoviae Stanislaum et Janussium aliosque principes ab anno 1326 ad annum 1741 datum copiae*, [Kopie przywilejów o sołectwach, wójtostwach, młynach, spichlerzach itp. dla opatów zakonu kanoników regularnych czerwńskich, transakcji różnych dotyczących jego (zakonu) dóbr i [kopie] bulli, a także przywilejów przez księży Mazowsza Stanisława i Janusza oraz innych od roku 1326 do 1741 wydanych], sygn. BOZ 71, s. 61–65.

W 1484 roku w akcie sprzedaży dóbr Nieporęt przez Bolesława V braciom Prażmowski jest wzmianka, że dobra Nieporęt mają wspólną granicę z dobrami Wieliszew na południe od dóbr Zagroby²⁵.

24 lipca 1486 r. miało miejsce zdarzenie, które zostało udokumentowane²⁶. Mianowicie opat Rafał i konwent czerwiński przedstawili biskupowi plockiemu Piotrowi brata Jakuba z zakonu kanoników z Czerwińska jako kandydata na probostwo w Wieliszewie. „Czcigodnemu w Chrystusie ojcu i panu, panu Piotrowi, z Bożej łaski biskupowi plockiemu, jak i jego pomocnikom w [sprawach] duchowych, Rafał, dzięki Bożej cierpliwości opat oraz cały konwent kanoników regularnych zakonu świętego Augustyna z klasztoru czerwińskiego [przedkładają] uniżone prośby z należyтым szacunkiem. Czcigodny w Chrystusie ojciec i panie, ponieważ dostojny i pobożny brat Szczepan przełożony [proboszcz] kościoła parafialnego w Wieliszewie, kanonik regularny wspomnianego zakonu naszego, z pewnych powodów, zwłaszcza ze względu na ułomność starości, zamierza złożyć to probostwo na ręce waszego ojcostwa [v. p. = *vestra paternitas*] i dobrowolnie je przekazać, a [ponieważ] prawo patronackie tego probostwa i *collatio*, jak wiadomo, do nas należy pełnym prawem, dlatego prosimy wasze ojcostwo, aby dostojnego i pobożnego brata Jakuba kanonika ze wspomnianego naszego zakonu, od dłuższego czasu zakonnika, którego przez niniejszy [dokument] przedstawiamy waszemu ojcostwu jako godnego, aby przekazać mu to probostwo w Wieliszewie i powierzyć mu duszpasterstwo oraz zarządzanie sprawami duchowymi [parafii], kiedy plebania wakuje z powodu dobrowolnej rezygnacji, [probostwo] temuż przekazując, zgodnie z tym, jak należy to do pasterskiego urzędu waszego ojcostwa. Dane w Czerwińsku w poniedziałek dwudziestego czwartego lipca, roku Pańskiego 1486, z przywieszoną niniejszym naszą pieczęcią.

Zachował się jeszcze jeden dokument²⁷ pergaminowy z 28 lipca 1486 r., o rezygnacji z probostwa w Wieliszewie czcigodnego proboszcza Szczepana, „który został ustanowiony przez czcigodnego pana Piotra biskupa plockiego. Szczepan zrezygnował zdrów na umyśle i na ciele, nieprzymuszony, dobrowolnie, po długich rozważaniach w duszy, dnia dwudziestego ósmego lipca roku 1486 wieczorem”.

²⁵ AGAD, Metryka Koronna, nr 8 sygn. MK 8, k. 11–12 i Metryka Koronna, nr 9 sygn. MK 9, k. 164–164 verte.

²⁶ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 6720.

²⁷ Ibidem.

Jak wynika z przedstawionych dokumentów, cztery dni wcześniej mianowany był brat Jakub – 24 lipca, który musiał czekać na rezygnację poprzedniego proboszcza – Szczepana. Dokument jest o wiele dłuższy, ale niestety trudny do odczytania, z uwagi na charakter pisma.

4 grudnia 1511 r. w Czerwińsku, opat Ambroży²⁸ i konwent czerwiński nadali Januszowi, sołtysowi w Janikowie, włókę we wsi Kałuszyn koło Wieliszewa. Podobnie jak opat Rafał, Ambroży wiele uwagi poświęcił kwestii uposażenia klasztoru. Zabiegał o uzyskanie potwierdzenia przywilejów immunitetowych nadanych opactwu; kupował posiadłości, lokował nowe wsie w dobrach klasztornych. Tak samo jak jego poprzednik, Ambroży wielokrotnie procesował się (m.in. o dziesięciny, granice wsi oraz o inne drobne sprawy) z duchowieństwem i szlachtą, a nawet z biskupem płockim Erazmem Ciołkiem. Przyczyną konfliktu z Erazmem Ciołkiem były: przywileje nadane opactwu kanoników regularnych przez papieża Leona X. W bulli z 1513 r. zezwolił on Ambrożemu na włączenie do klasztoru dwóch kościołów parafialnych, wobec których opactwo miało prawo patronatu – w Pomnichowie nad Wkrą (obecne Pomiechowo) oraz w Nasielsku. Ponieważ obsada stanowiska plebana zależała od decyzji biskupa, który mógł zatwierdzić lub odrzucić kandydata przedstawianego przez patrona (w tym wypadku klasztor), inkorporacja obu parafii godziła w jego interesy. Ponadto w 1513 r. papież przyznał klasztorowi czerwińskiemu wyłączne prawo do pobierania dziesięcin w nowo zakładanych wsiach klasztornych, choć zwyczajowo to biskup dysponował dziesięcinami z tzw. nowizn, zgodnie ze swoją wolą rozdając je instytucjom kościelnym w diecezji.

Formy, jakie przybierał konflikt między Ambrożym a biskupem Ciołkiem, każą doszukiwać się w opacie osoby o dość awanturniczym usposobieniu. Wraz z grupą kanoników i świeckich w 1514 r. dopuścił się on zajazdu – włamania i obrabowania, należącego do biskupa, domu w Czerwińsku. Zajazd miał miejsce podczas sporu biskupa Erazma z opatem Ambrożym, powstałego po tym, jak opat obsadził 23 października 1514 r. parafię w Wieliszewie z pominięciem praw biskupa²⁹.

W 1515 r. został za to skazany przez sąd biskupi na kary kościelne. Po śmierci Ambrożego jego następca, opat Jakub

²⁸ Opat Ambroży, następca opata Rafała, został obrany przełożonym klasztoru kanoników regularnych w roku 1502. Z powodu choroby swego poprzednika obowiązki opata klasztoru zaczął pełnić już rok wcześniej, będąc jeszcze proboszczem kościoła parafialnego w Czerwińsku. Zmarł pod koniec 1517 albo na początku roku 1518.

²⁹ H. Wajs, *W księstwie mazowieckim (do 1526 r.)*, [http://czerwinsk.polska.pl/miastodawniej/article,W_ksiestwie_mazowieckim_\(do_1526_r\),id,303670.htm](http://czerwinsk.polska.pl/miastodawniej/article,W_ksiestwie_mazowieckim_(do_1526_r),id,303670.htm)

Ostrowski, w krótkim czasie doszedł do porozumienia z Erazmem Ciołkiem i już w 1518 r. zapadły decyzje sądu rozjemczego w sporze między opactwem a biskupem.

Warte podkreślenia jest, że w 1515 r. opactwo Najświętszej Marii Panny w Czerwińsku na mocy bulli Leona X włączono do kongregacji kanoników laterańskich (*Congregatio Salvatoris Lateranensis*), utworzonej w 1445 r. przez papieża Eugeniusza IV. Jednym z istotniejszych, uzyskanych w ten sposób przez kanoników z Czerwińska przywilejów było uniezależnienie się opactwa od władzy biskupów płockich, którym podlegało od momentu założenia klasztoru. Dzięki papieskiemu przywilejowi kanonicy regularni z Czerwińska zostali poddani bezpośredniemu zwierzchnictwu władz kongregacji³⁰.

W Archiwum Diecezji Płockiej zachowała się nominacja z 10 lutego 1522 r. na prezbitera parafii wieliszewskiej brata Stanisława z Golian na miejsce Macieja Zawickiego. Obydwaj byli zakonnikami kanoników regularnych reguły św. Augustyna pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Czerwińsku nad Wisłą. Nominacji dokonał Mikołaj z Wilkanowa archidiakon i administrator kościoła płockiego na wniosek ojca Jakuba Ostrowskiego, opata klasztoru w Czerwińsku w latach 1518–1530.

Nadanie kościoła parafialnego w Wieliszewie

„Mikołaj z Wilkanowa archidiakon i administrator kościoła płockiego znakomitym mężom wikarym kościoła parafialnego w Wieliszewie i innym proszącym, poszukującym zbawienia w Panu, ponieważ kościół parafialny w Wieliszewie wakuje z powodu złożonej na nasze ręce i przez nas przyjętej dobrowolnej rezygnacji dostojnego Macieja (*Mathia*), brata zakonu świętego Augustyna Kanoników Regularnych z kościoła chwalebnej Dziewicy MARYI w Czerwińsku, tegoż kościoła (w Wieliszewie) ostatniego i bezpośredniego właściciela przełożonego.

My do tegoż w ten sposób wakującego [kościoła] na przedstawienie czcigodnego ojca pana Jakuba, za Bożym pozwoleniem opata, i [na przedstawienie] całego klasztoru kościoła świętej MARYI Dziewicy w Czerwińsku dostojnego brata Stanisława z Golian, kanonika regularnego tego zakonu zakonnika uczyniwszy prezbiterem, zamiast osoby dostojnego Macieja Zawickiego brata i kanonika regularnego zakonu i tego miejsca prawnego prokuratora poprzez

³⁰ A. Baranowska, Dokument opata Ambrożego dla sołtysa w Janikowie z 4 XII 1511, http://dziedzictwo.polska.pl/katalog/skarb,Dokument_opata_Ambrozego_dla_soltysa_w_Janikowie-z_4_XII_1511_roku,gid,282499,cid,2034.htm?body=desc

nałożenie naszych rąk na jego głowę wprowadziliśmy i wprowadzamy. Zarządzamy i wprowadzamy poprzez niniejsze [pismo] z powodu zarządzania duchowego i kierownictwa doczesnego dusz podlegających mu w tym [kościół]. To w obecności waszej, wspomnianych wyżej panów egzekutorów, w cnocie posłuszeństwa i pod karą ekskomuniki nakazujemy. O ile potem ze strony dostojnego wspomnianego Stanisława z Golian będziecie proszeni, jego dopuście, dajcie [mu] przystęp i wprowadźcie go w i do rzeczywistego i fizycznego posiadania praw i dóbr wspomnianego kościoła. Nakazując i polecając przynosić sobie ze wszystkich i poszczególnych użyteczności, owoców, dochodów, dziesięcin, podatków i danin ogólnie wszystkich przez czynszowników i dzierżawców, a także okazywać mu należy szacunek i posłuszeństwo, we wszystkich dozwolonych i uczciwych [czynach], tak jak pasterzowi. Na pamiątkę tej rzeczy pieczęć nasza przywieszona jest niżej do niniejszego [pisma]. Dano i zdziałano w Płocku w poniedziałek dziesiątego lutego roku Pańskiego 1522. W obecności dostojnych i znakomitego Wawrzyńca Zambruskiego wikariusza dożywotniego kościoła katedralnego płockiego, Bartłomieja Modzelewskiego i Adama Rokitnickiego, notariuszy naszej kancelarii powołanych jako świadków powyższych [wydarzeń]. Wawrzyniec Zambruski, notariusz kancelarii mp (własną ręką podpisał się)".

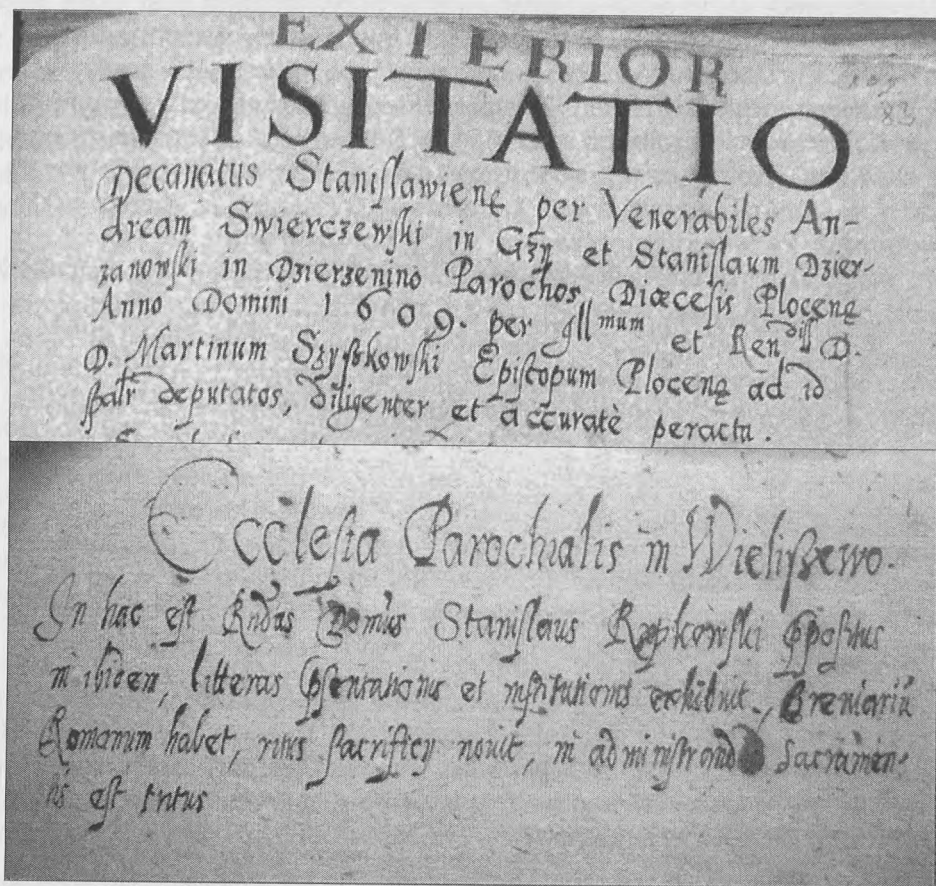
W 1530 r. parafię wieliszewską, w dalszym ciągu prowadził kler zakonny kanoników regularnych z Czerwińska. Parafia znajdowała się w dekanacie nurskim archidiaconatu pułtuskiego diecezji płockiej. Uposażenie parafii wieliszewskiej i jej plebana z lat 1305–1540 było 3 łanowe³¹, (około 54 hektarowe) dla porównania Nasielsk – 4 łany i 20 morgów. Na podstawie wspomnianego już rejestru dochodów z 1530 r.³² elementem uposażenia plebana wieliszewskiego, oprócz wspomnianej powyżej ziemi była również karczma, z której czerpał dochody. Istnienie karczmy proboszczowskiej potwierdzają jeszcze akta stanu cywilnego, tzw. księgi parafialne z roku 1808 w postaci zapisu: „(...) Starozakonny Boruch Zeyman Jekowicz lat trzydzieści trzy liczący Arendarz Karczmy Proboszczowskiej w tey wsi od lat kilku zamieszkały i okazał nam dziecię płci żeńskiej,

³¹ Łan – dawna jednostka miary powierzchni używana w rolnictwie. W przybliżeniu odpowiadała wielkości chłopskiego gospodarstwa feudalnego. Bardziej rozpowszechniony był łan mniejszy, chełmiński, nazywany też włóką: 1 łan = 30 morg $\approx$ 17,955 hektara.

³² *Regestum, in quo proventus beneficiorum curatorum et non curatorum in archidiaconatu Poltoviensi existentium secundum iuramenta et relationem eorum, quo ipsa beneficia optinent, anno Dni 1530 conscriptum.* (w:) *Materyały Komisji kollegiaty pułtuskiej*, wyd. B. Ulanowski i St. Zachorowski, „Archiwum Komisji Historycznej”, t. X, Kraków 1916.

które się urodziło w Karczmie Proboszczowskiej to jest w domu tym w którym tenże Starozakonny mnięzka (...)."

W roku 1609 miała miejsce wizytacja parafii wieliszewskiej zlecona przez biskupa plockiego Marcina Szyszkowskiego. Na podstawie pozostawionych akt powizytacyjnych można przypuszczać iż celem wizytacji było sprawdzenie czy posługa kapłańska jest należycie sprawowana i czy kapłani wieliszewscy oraz sąsiednich parafii prowadzą uczciwe życie i swoimi obyczajami świecą należyty przykładem dla poddanych. Proboszczem w 1609 r. parafii Wieliszew był Stanisław Rzepkowski, a wikariuszem Wawrzyniec. Również z akt, po raz pierwszy, dowiadujemy się o istnieniu przykościelnej szkoły w Wieliszewie, której kierownikiem był Maciej Lasek (*Mathias Lasek*). Szkoła była utrzymywana z dziesięciny z ogrodów ze wsi Łaziska i Skrzyszewo.



Wizytacja kościoła w Wieliszewie w 1609r. – Akta wizytacji biskupich nr 10 z 1609 r. (Archiwum Diecezji Płockiej).

Zewnętrzna wizytacja dekanatu stanisławowskiego pilnie i starannie przeprowadzona przez czcigodnych Andrzeja Świerczewskiego w Gzach i Stanisława Dzierżanowskiego w Dzierżeninie proboszczów w diecezji płockiej w roku Pańskim 1609, ojców posłanych w tym celu przez najjaśniejszego i najczcigodniejszego pana Marcina Szyszkowskiego, biskupa płockiego.

„Kościół parafialny w Wieliszewie. Jest w nim czcigodny pan Stanisław Rzepkowski, tamtejszy proboszcz, okazał list przedstawiający i ustanawiający [go proboszczem]. Breviarz rzymski ma, poznał obrządek ofiary, w udzielaniu sakramentów jest wprawny.

On znów wypytywany i badany na temat³³ ... prepozyta, odpowiedział wiarygodnie, że Boża służba wypełniana jest w sposób wystarczający tak przez kapłanów, jak i przez kleryków; dobrze zaświadczył o uczciwości ich życia i o ich obyczajach. Powiedział, że niczego takiego nie wie i nie słyszał o pobliskich kapłanach lub proboszczach. Blisko tego kościoła mieszka czcigodny (*honorabilis*) Wawrzyniec (*Leonardus*) wikary i współbrat prepozyta. Ten z kolei – zobowiązany na sumieniu – wypytywany na temat uczciwości życia prepozyta odpowiedział, że „nie do najjaśniejszego należy badanie obyczajów i uczciwości życia naszego, ale jest obowiązkiem opata naszego poprawianie [jego] podwładnych”. To samo powiedział również prepozyt. Wspomniany Wawrzyniec ma Breviarz rzymski i zbadany³⁴, wie, jak ich używać, poznał obrządek ofiarny, w rozdawaniu sakramentów jest bardzo wprawny i wyćwiczony; jemu jednak wyraził swoje poparcie. O pobliskich kapłanach i proboszczach powiedział, że nie wie o żadnym nieuczciwym [postępowaniu] i niczego nie słyszał.

Świadkowie świeccy. Nie mogliśmy mieć ich wielu tak z powodu ich nieobecności, jak również dlatego, że nie byli konieczni oprócz Macieja Laska (*Mathias Lasek*) żonatego, kierownika szkoły tamże, który wypytywany i pilnie badany, zobowiązany na sumieniu, o uczciwości życia czcigodnego (*venerabilis*) Pana Prepozyta i podobnie o jego współbrata wikariusza stwierdził, że we wszystkim są pilni, świętością życia wszystkich przewyższają. Powiedział, że nie wie niczego niegodziwego ani o niczym takim nie słyszał o proboszczach i pobliskich kapłanach, jedynie o Jakubie Gdyminense³⁵, wikariuszu seroczyńskim, [słyszał], że miał podejrzanego gościa i że prowadzi mniej uczciwe życie.

³³ Jedno nieczytelne słowo.

³⁴ *Recognitum* – zbadany pod względem autentyczności/poprawności?

³⁵ Przymiotnik od nazwy miejscowości.

Czcigodny pan prepozyt ponadto przyniósł wykaz [osób], które na Wielkanoc nie przyjęły komunii. Ze wsi Wieliszewo Albert Mindo, Bartłomiej Ptak, Stanisław Cegła, Paweł Kuba. Z Nieporętu Jan Micko, Stanisław Trzysna, ...at Stary, ... (?) Stary, Jędrzek Stary³⁶. Z Łazisk Stanisław Drebieś (?), Roślan (*Roslanus*) Pert. Ze Skrzyszewa Albert Dąbalka”.

Kościół w Wieliszewie

„O pierwszym. Drewniany, poświęcony pod wezwaniem świętego Mateusza. Prawo patronackie [ma] zakon czerwński, dach z drewnianych desek, zamknięty, pomalowany. Na pierwszych chórze ściany ma czyste, okna całe, chór od Ciała (czyli: prezbiterium) oddzielony jest drewnianymi barierkami. Wizerunek Ukrzyżowanego na środku kościoła. Podłoga wyłożona deskami, są tam podwójne drewniane drzwi, na stronie południowej i na zachodniej z dobrymi zamknięciami.

O drugim. Trzy drewniane ołtarze, z których jeden jest wystarczający do sprawowania [ofiary mszalnej], ma całe deski (tablice), każdy przykryty jest trzema obrusami ołtarzowymi, ołtarze przenośne mają dobre i pewne.

Do trzeciego. Korporały kościelne cztery, cztery palia (zasłony), dwanaście purifikatorów, sześć welonów na kielichy według kolorów, pięć burs (sakw) według kolorów, Chleb świeży z mąki czcigodnego pana przełożonego, wino zachowuje zapach i smak, dzbanuszków trzy pary cynowych, pięć dzwonków, trzy pary kandelabrow, jedna para cynowa, dwie z drewna, kandelabr na mszę Zwiastowania Świętej Dziewicy Maryi, żelazo (feramentum) do ukłucia chleba, dzban (butelka) na wino, miseczka do obmycia rąk, wszystkie naczynia gliniane do noszenia wody, trzy pary chorągwi z muchaier.

O czwartym. Cyborium na miejscu (*in sede*) ołtarza głównego cynowe, przykryte, czerwonego koloru, czyste, dobrze zamknięte. Są w nim trzy małe naczynka, czyste, jedno duże z cyny, dwa mniejsze ze srebra, mały kielich jeden ze srebra do obmywania chorych dany, większe naczynie przykryte jedwabiem przetykanym złotymi nićmi, w nim trzynaście hostii konsekrowanych przed pięcioma dniami, naczynie na olej Krzyżma cynowe, w którym znajdują się oleje z tego roku, które przechowuje się w zakrytii pod zamknięciem. Sakwy (bursy) do zanoszenia sakramentu chorym z jedwabiu.

³⁶ Niestety, lista nazwisk jest mało czytelna.

O piątym. Źródło (chrzcielne) jest w tym kościele z kamienia górskiego z pokrywą miedzianą, czyste, dobrze zamknięte, w którym znajduje się czysta woda. Osobne [źródło] do spryskiwania ludu, jedyne. Obydwa [źródła] mają dobrą metrykę (dobrze udokumentowane pochodzenie?).

O piątym. Zakrystia jest drewniana, jej sufit ma nowe belkowanie, zamyka się ją na dwa zamki, ma okno zabezpieczone żelazem (kratą). Są tam trzy srebrne kielichy, z których dwa są częściowo pozłacane. Są dwa srebrne krzyże. Jest również jeden duży krzyż, którego podstawa jest z mosiądzu pozłacanego i na niej położone są okruchy srebra, na uroczystość Ciała Chrystusowego; drugi krzyż mniejszy.

Ampulek jedna para, kadzielnica z mosiądzu. Koszule białego koloru trzy, dwie z adamaszku, trzecia z muchaier, czwarta z burcatella. Czerwonego koloru dwie, jedna z adamaszku, druga z czamlet (kamlot). Zielonego koloru jedna z muchaier. Fioletowego koloru jedna z muchaier. Czarnego koloru jedna z czamlet. Dalej koloru fioletowego z adamaszku stara. Jedna również z camcha. Płaszcz (kapy): jeden czerwonego koloru, drugi czarnego z muchaier. Osiem antependiów, jedno z muchaier czerwonego koloru, z czamlet fioletowego koloru jedno ozdobione deseniem w kwiaty, jedna para płaszczy (kap) czerwonego koloru dla chłopców. Komży kościelnych, tak małych, jak i wielkich dziesięć. Alby cztery z naramiennikami (albo: z płaszczem sięgającym do ramion), osiem białych obrusów ołtarzowych (*mappae*), pięć ręczników, pięć kwadratowych obrusów (*tobalia*) haftowanych na różne sposoby jedwabnymi nićmi, cztery podłużne obrusy, cztery welony na monstrancję, jeden z płótna jedwabnego, drugi z zielonego jedwabiu, trzeci z białej tafty (*tawta*), czwarty z płótna żółtego koloru. Dwie zasłonki nad krzyż, kobierzec jeden czarny, poduszka (? *culcitra*) nad baldachim z płótna. Dwa stare kobierce.

O siódmym. Dochodów na budowę kościoła nie ma żadnych, oprócz tego, co wrzucane jest na tacę w niedzielę. Z tego co nieco do tej pory brane było na ozdoby kościelne, które nowo zostały zakupione. [Taca] została wystawiona, teraz również sześćdziesiąt trzy grosze zostały [na niej] znalezione.

O ósmym. Mszałów rzymskich dwa. Księga agend ... (jedno nieczytelne sł.) i inna stara. Graduał nowy. Antyfonarz z psalterzem mają stary. Księga hymnów drukowana. Brewiarz rzymski.

O dziewiątym. Dach kościoła drewniany, dobry. Dzwonnica drewniana w portyku kościoła, w której znajdują się trzy dzwony, czwarty dzwoni na środku kościoła. Sklepienie dobrze przykryte,

cmentarz ogrodzony roślinami, dobrze zamknięty, furtę ma zabezpieczoną drewnianymi barierkami.

O dziesiątym. Jako uposażenie ma pan prepozyt dla siebie jedną włókę pola, drugą dla poddanych. Ma również dziesięcinę snopową w tejże wsi Wieliszewo dla siebie i dla swojego współbrata. Dalej dziesięcinę ze wsi Lubomir. Trzecią otrzymuje na zmianę z proboszczem ze wsi Powielin.

Dalej w okresie kolędy otrzymuje trzy floreny. Prepozyt nie ma żadnych zobowiązań, tylko mszę codzienną odprawiać.

Ma oddzielny dom dla siebie i dla służby oraz współbrata, wszystko godziwe i dobre. Szkoła otrzymuje dziesięcinę z ogrodów ze wsi Łaziska i Skrzyszewo, z których opłacani są kantor i dzwonnik.

O jedenastym. Parafia rozciąga się mniej więcej na jedną milę.

W tej parafii nie ma żadnych bractw ani żadnych kontuberni (mieszkających wspólnie?) żadnej kaplicy, żadnego również domu szpitalnego. Oprócz tego otrzymuje czynsz roczny sześć florenów ze stu florenów, z powodu tych sześciu florenów prepozyt jest zobowiązany razem ze służbą kościelną śpiewać pięć różnych mszy w roku i na kazaniu duszę dobroczyńcy polecać.

Tyle o wizytacji zewnętrznej”.

Jeśli porównamy uposażenie to w akcie fundacyjnym z 20 lipca 1387 r. kościół został uposażony w trzy włóki miary chełmińskiej położone na trzech polach, a w 1609 r. dwie włóki, jedna dla prepozyta, a jedna dla poddanych.

Studiując materiały źródłowe do dziejów Wieliszewa, znaleźć w nich można powiązania rodziny królewskiej Wazów z naszą miejscowością. Oczywiście relacje te nie były tak znaczące jak w pobliskim Nieporęcie, niemniej brat króla Polski Jana Kazimierza – Karol Ferdynand Waza³⁷, jako opat czerwiński zarządzał dobrami, które były w posiadaniu klasztoru w Czerwińsku, w tym

³⁷ Karol Ferdynand Waza (ur. 13 X 1613 w Warszawie – zm. 9 V 1655 w Wyszkanie), biskup wrocławski od 1625, biskup płocki od 1640. Syn Zygmunta III Wazy i Konstancji Habsburżanki, brat Jana Kazimierza, przyrodni brat Władysława IV Wazy. Od młodości surowo wychowywany przez Urszulę Meierin i przeznaczony do stanu duchownego. W 1625 został biskupem wrocławskim i księciem nyskim (mimo oporu tamtejszej kapituły), w 1640 został mianowany biskupem płockim. Inne jego tytuły to: opat czerwiński (od 1633), opat mogiński (od 1650) i opat komendatoryjny tyński (1635–1641). Mimo tytułu biskupiego nigdy nie otrzymał odpowiednich święceń. Po śmierci Władysława IV Wazy niespodziewanie zgłosił swoją kandydaturę na króla Polski (miał poparcie dużej części szlachty i tzw. stronnictwa wojennego z Jeremim Wiśniowieckim na czele). Jednak po negocjacjach z bratem, a przede wszystkim po liście Bohdana Chmielnickiego – gwarantującego pokój w razie wyboru Jana Kazimierza – zrezygnował z kandydowania w zamian za księstwo opolsko-raciborskie i obietnicę nadania w przyszłości dwóch opactw. Zmarł w swoim pałacu w Wyszkanie, co upamiętnia wystawiony po roku 1655 marmurowy obelisk.

również Wieliszewem. Książę Karol Ferdynand był opatem czerwińskim w latach 1634–1640. Jako odpowiedzialny właściciel dbał również o granice posiadłości klasztornych. Książę bywał w Wieliszewie. W roku 1635 zawarł porozumienie z właścicielami sąsiednich dóbr Izbicy, Zegrza, Skubianki, Niechranki czyli obecnej Jachranki dotyczące granic posiadłości wieliszewskich z wymienionymi dobrami. Przyczyną zaistniałych niejasności granicznych była rzeka Narew, która tworzyła rozlewiska i zgubiła wcześniejsze koryto. Już znacznie wcześniej występowały podobne problemy graniczne, dlatego w 1491 r. przodkowie i ówczesni właściciele wymienionych dóbr zawarli dekret rozgraniczający, na który zainteresowane strony sporu powołały się w porozumieniu z 1635 r. Narew na wysokości Wieliszewa tak się rozlała, że utworzyła po środku swojego koryta wyspę. Wyspa ta, z powodu faktu, iż nie wiadomo było, które koryto rzeki było starym korytem, po jakim przebiegała wcześniejsza granica posiadłości, miała nie ustalonego właściciela. Pale graniczne oraz ułożone w roku 1491 kamienie wytyczające granice zostały zniesione przez wylewy Narwi. Zarówno właściciele dóbr z drugiej strony Narwi dziedzice Zgierscy, Zaborowski, Kiełpiński, Łażniewski, Świeżewski jak i książę Karol Ferdynand na skutek zgodnych oświadczeń swoich poddanych pamiętających wcześniejszą granicę zawarli ugodę i wyznaczyli granicę. W przekonaniu stron sporu granicznego brały udział takie znakomitości ówczesnej Polski, jak Jakub Wirzbięta Doruchowski³⁸, czy też Zygmunt Opacki³⁹. Wytyczono nową granicę środkiem wskazanego przez poddanych starego koryta rzeki, zabito pale, słupy warowne i obłożono kamieniami. Na nabrzeżnych drzewach porobiono naciosy zaznaczając w ten

³⁸ Jakub Wirzbięta Doruchowski, syn Macieja i Katarzyny Sulisławskiej, w latach 1608–1611 studiował prawo w Padwie, następnie piastował stanowisko scholastyka kapituły poznańskiej. W końcu został sekretarzem króla Zygmunta III Wazy. W 1631 mianowany archidiakonem warszawskim, co pozwoliło panującemu od 1632 Władysławowi IV poznać zalety Doruchowskiego. Król wysłał go w 1635 dwukrotnie na sejm do Prus Książęcych, gdzie miał nakłaniać stany pruskie do większych podatków i przekazania obrony Prus monarchii polskiej. Jeszcze w tym samym roku Władysław IV mianował Jakuba Wirzbięte referendarzem koronnym. Doruchowski dzięki swej wiedzy i umiejętnościom zyskał uznanie najwyższych dostojników państwa, zmarł w 1640.

³⁹ Zygmunt Opacki herbu Prus III pochodzący ze wsi Opacz, starosta piaseczyński, następnie podkomorzy warszawski, a później wojewoda dorpcki i wielkorządca zamku krakowskiego, zaufany króla Zygmunta III Wazy i Władysława IV. Około 1622 wybudował w Falentach murowany pałac, reprezentacyjną siedzibę magnacką, w którym gościł obydwu królów. W 1625 na podstawie działu z braćmi przejął Raszyn i dobra te powiększył przez wykup części od ponad 20 właścicieli ziemskich w siedmiu wsiach wokół Raszyna. W 1654 w Raszynie wzniósł również barokowy, murowany kościół parafialny. Ufundował prepozyturę i dwie mansjonarie, na których utrzymanie jeszcze jego ojciec Mikołaj zapisał 7000 złp. W 1630 przekazał również kościołowi w Raszynie darowiznę w postaci części ziemi szlacheckiej wsi Górki.

sposób stare koryto rzeki. Ugodę graniczną podpisano 5 listopada 1635 roku w Wieliszewie. Poniżej podaję tekst ugody w sprawie odnowienia granic w brzmieniu oryginalnym znajdującym się w trzecim Kopiaruszu dokumentów klasztoru kanoników regularnych lateraneńskich w Czerwińsku obejmującym dokumenty z lat 1504–1555 i 1631–1651⁴⁰ w Bibliotece Narodowej.



Karol Ferdynand Waza – opat czerwiński w latach 1634–1640, fundator głównego, drewnianego ołtarza pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy w kościele wieliszewskim

Uposażenie kościoła wieliszewskiego stało się przedmiotem następnego sporu, tym razem pomiędzy proboszczami wieliszewskim a nieporęckim. Mówi o tym wzmianka pochodząca z roku 1668. W skład parafii wieliszewskiej, jeszcze do początku drugiej połowy XVII w. wchodził Nieporęt. Po wybudowaniu kościoła i erygowaniu parafii w Nieporęcie, Jan Kazimierz wydzielił część dóbr, z których dotychczas czerpał dochody proboszcz wieliszewski, na potrzeby nowej parafii w Nieporęcie administrowanej przez proboszcza Jerzego Stanisława Węgierskiego. Stało się to powodem protestu proboszcza wieliszewskiego, ojca Gelazego Molewicza, kanonika reguły św. Augustyna. Stąd też, 22 września 1668 roku, na interwencję przedstawiciela królewskiego, Mikołaja Leżańskiego,

⁴⁰ Biblioteka Narodowa, dokumenty pergaminowe, trzeci Kopiarusz dokumentów klasztoru kanoników regularnych, lateraneńskich w Czerwińsku, obejmujący dokumenty z lat 1504–1555 i 1631, sygn. BOZ 96, k. 159 – 161.

kanonika⁴¹ krakowskiego, prepozyta łączyckiego, koadiutora⁴² opata wachockiego, obaj proboszczowie stawili się w Warszawie przed Ordynariuszem diecezji płockiej, biskupem Janem Gębickim⁴³.

Proboszcz nieporęcki: „(...) korzystając i powołując się na uprawnienia wykonywane legalnie i zgodnie z prawem, przy obecności wymienionego (proboszcza wieliszewskiego), przedstawiając odpowiednie dokumenty, oskarżył we własnym interesie o uporczywe nieposłuszeństwo. Prosił zarazem o erygowanie kościoła parafialnego w Nieporęcie, niedawno zresztą fundowanego przez najmiłościwszego, danego od Boga Jana Kazimierza króla Polski i Szwecji. Jednocześnie prosił o przekazanie mu władzy duszpasterskiej oraz oddzielenie od kościoła parafialnego w Wieliszewie (...)”.

Proboszcz wieliszewski ze swej strony: „(...) przeciwstawił się temu rozdzieleniu, które jest ze szkodą dla jego kościoła, z tego powodu, że przez to prawa parafialne dla utrzymania jego kościoła ulegają zawieszeniu a zwłaszcza w dziedzinie zarządzania sakramentami i dochodów z tego płynących, które w ten sposób są pomniejszane, na co on swojej zgody udzielić nie może. (...)”

Biskup Ordynariusz sprawę rozstrzygnął w ten sposób: (...) wraz z ustaniem beneficjum⁴⁴ powinny także ustać daniny i dochody i powinny być przeniesione do Nieporętu. Natomiast zobowiązania i powinności związane z administrowaniem sakramentami, które są bardziej uciążliwe niż przynoszące dochody, w minimalnym stopniu szkodzą kościołowi wieliszewskiemu. Dlatego, nie czyniąc przeszkody sprzeciwowi czcigodnego proboszcza wieliszewskiego, kościół w Nieporęcie (...) kreuję, porządkuję oraz określę jako kościół parafialny, w imię Boga, autentycznym zarządzeniem, jako właściwy Ordynariusz. Natomiast sprawy duszpasterskie, zarządzanie sprawami duchownymi i rządy doczesnymi (...) oddaję i przydzielam proboszczowi tejże parafii. Jednocześnie oddzielam, rozłączam i wyodrębniam (to wszystko) na czas nieograniczony od wieliszewskiego kościoła parafialnego. Prawo rozwiązania tej sprawy zastrzegam sobie (...)”.

Na koniec, biskup Jan Gembicki stwierdził, że: „(...) czcigodnemu plebanowi wieliszewskiemu przysługuje prawo prośby

⁴¹ Kanonik – mianowany przez biskupa członek kapituły (kolegium kanoników) przy kościołach katedralnych lub kolegiackich.

⁴² Koadiutor – z łacińskiego pomocnik.

⁴³ W. Błędziewicz, *Dzieje kościoła nieporęckiego 1660 – 2005*, Warszawa 2006, s. 45–47.

⁴⁴ Beneficjum – z łacińskiego dochody.

skierowanej do Jana Kazimierza króla Polski i Szwecji, aby w jakiś sposób powetować raczył dla wieliszewskiego kościoła i czwartą część (dochodów), zwłaszcza tych z pogrzebów i innych (sakramentów) zabezpieczył (...). Tym sposobem spór ów został uporządkowany.

15 października 1692 r. biskupem plockim został Andrzej Chryzostom Załuski⁴⁵. Biskup Załuski swoimi dekretami reformacyjnymi z 18 września 1693 r. wprowadził istotne zmiany, m.in. w odniesieniu do instytucji dekanatu oraz urzędu dziekana. Diecezja plocka liczyła wówczas 310 parafii. Każdy dekanat mógł obejmować najwyżej 10 parafii. Stąd też reorganizacja sieci dekanalnej (21 dekanatów) diecezji plockiej, którą ustalił w 1506 r. biskup Erazm Ciołek, a zmodyfikował Wojciech Baranowski na synodzie z 1593 r. i następnie Ferdynand Waza na synodzie z 1643 r. Zlikwidowane zostały dwa dekanaty – czerwiński (archidiakoniat plocki) i nurski (archidiakoniat pułtuski), a utworzono dwanaście nowych, w tym w archidiakonacie pułuskim dekanat radzyński z parafiami: Radzymin, Dąbrówka, Nieporęt, Tarchomin, Chotomów, Kunin, Wieliszew, Popowo, Kamion, Skaryszew. Parafia wieliszewska wcześniej, przed reorganizacją reformacyjną, znajdowała się w archidiakonacie pułuskim, dekanacie nurskim. Po przeprowadzonej reformie diecezja plocka liczyła 31 dekanatów. Zaistniały układ struktur dekanalnych utrzymał się niemal do końca XVIII w.

W roku 1694 miała miejsce następna wizytacja wieliszewskiej parafii, z której zachowały się protokoły powizytacyjne opisujące parafię, w szczególności kościół i jego otoczenie. Na samym początku stwierdzono, że Wieliszewo, owszem, jest własnością opatów czerwińskich, ale nie jest godne być ich rezydencją, z uwagi na zły stan zabudowań i niezbyt dobre warunki w nich panujące. Sosnowy kościół był stary i bardzo zniszczony, walące się ściany podparte były zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, wzmocnieniami. Dach pokryty drewnianym gontem z dziurami w niektórych miejscach, na środku którego była czasza z sygnalizacyjnym dzwonem. Dziury w dachu i jego przeciekanie spowodowały zgniliznę drewnianej podłogi z desek. Jednak zbierano fundusze na budowę nowego kościoła, pochodzące z trzeciej części ofiar za pogrzeby. Jak się później okaże z późniejszych

⁴⁵ Andrzej Chryzostom Załuski – syn Aleksandra, wojewody rawskiego. Wykształcony gruntownie, dobry kaznodzieja, troskliwy duszpasterz. Pozostawił po sobie dużo wydanych drukiem mów i kazań, a także historię końca XVII i początku XVIII wieku w postaci zbioru dokumentów i wspomnień wydanych drukiem. Od r. 1679 był biskupem kijowskim, biskup plocki od 15 X 1692 – 1699, w 1699 r. został biskupem warmińskim. Zmarł 12 V 1711.

wizytacji, nowy kościół zostanie zbudowany. Opaci czerwieńscy mieli swój gabinet przylegający do południowej ściany kościoła, do którego nawet prepozyt czyli proboszcz wieliszewski nie miał klucza. Gabinet miał swoje bezpośrednie wejście do kościoła. Kościół wewnątrz był jakby podzielony na pół drewnianymi barierkami, miał pięć ołtarzy z czego główny drewniany pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy został ufundowany przez wspomnianego wcześniej, najjaśniejszego Karola, księcia polskiego, biskupa płockiego, opata czerwńskiego przed najazdem szwedzkim. W kościele wieliszewskim ołtarze wyświęcali inni, tak znakomici biskupi jak Tomasz Oborski, sufragan krakowski, czy Stanisław Jacek Chełmiński, biskup chełmiński. Ołtarze fundowali też mieszkańcy Wieliszewa – wieliszewski młynarz w 1690 r., czy też ogrodnik w 1685 r.

Wokół kościoła znajdował się cmentarz ogrodzony płotem z podpór i pni, na którym znajdowała się drewniana kostnica wypełniona kośćmi. W parafii były prowadzone księgi metrykalne, księga urodzeń i zmarłych. Przy kościele znajdowała się nowo-wybudowana szkoła z izbą dużą i małą oraz pokojem, pokryta słomą powiazaną w snopki. Nauczycielem w szkole był 25-letni Jan Roskowski. Był też kantor czyli nauczyciel muzyki, 28-letni Łukasz Łosowiec, obydwoj opłacani przez prepozyta czyli proboszcza wieliszewskiego. Prepozytem wieliszewskim w owym czasie był 64-letni kanonik laterański Jakub Podbielski, a wikariuszem wieliszewskim był 44-letni Marcin, Adrian Ładowski, również z zakonu kononików regularnych z Czerwińska. W Wieliszewie w owym czasie dbano również o ludzi w podeszłym wieku, ponieważ był tu przytułek dla ludzi starych z oddzielną izbą dla mężczyzn i oddzielną dla kobiet. O innych ciekawych kwestiach możemy dowiedzieć się z przetłumaczonego z języka łacińskiego i zamieszczonego poniżej protokołu powizytacyjnego parafii wieliszewskiej z 16 kwietnia 1694 r.

Wizytacja kościoła parafialnego we wsi Wieliszewo roku Pańskiego 1694, dnia szesnastego kwietnia

„Wieś Wieliszewo [podlega] władzy opatów czerwieńskich i do tej pory często była ich rezydencją, ale nie jest w sposób [godny] takiej [rezydencji] znakomita. Nawadniana jest dzięki bardzo rozległemu stawowi [leżącemu] pod górą, na której wznosi się wieś, i [płynącą] w pobliżu rzeką Narwią. Należy do terytorium warszawskiego (od której [Warszawy] leży w odległości trzech mil). Miedz chłopskich liczy więcej niż trzydzieści”.

Kościół

„Kościół wieliszewski pod wezwaniem świętego Mateusza wzniesiony jest z sosnowych bali (albo: z drewna sosnowego). Obecnie nie ma żadnej pamiątki jego ufundowania i erygowania, mówi się, że znajduje się [ona] w Pułtuskich Aktach Biskupich. Tenże kościół ma czterdzieści pięć łokci długości, piętnaście łokci szerokości, wysokości – jak można wywnioskować z geometrycznej proporcji – ma również piętnaście łokci. Taki jest mianowicie stan zewnętrzny tego kościoła, że jest wielce z powodu zużycia zniszczony i, ponieważ z powodu starości walą się ściany ze swoich posad, a spojenia [są osłabione], jest wzmocniony tylko podporami i podparciami wzniesionymi tak wewnątrz, jak i z zewnątrz. Od wschodu ma kształt trójkąta, pozostała jego bryła jest [na planie] kwadratu (raczej: czworoboku). Dach pokryty jest drewnianym gontem w zasadzie całym, chociaż w niektórych miejscach pokazują się dziury, na jego środku powyżej jest czasza (cuppa) kryjąca w sobie sygnalizacyjny dzwon, przykryta niedostatecznie. Do południowej ściany przylega gabinet opatów sprzyjający modlitwie i prywatnemu nabożeństwu z murowanym piecem i z jednym całym oknem; z zewnątrz, z cmentarza, drzwi do gabinetu z żelaznym zamkiem, do którego [to] zamka klucze posiadają opaci, aby nie posługiwał się nimi prepozyt, w ten sposób, że opat może, kiedy chce, wejść przez gabinet do kościoła. Obok tego gabinetu znajduje się drewniana kapliczka przedstawiająca ogród Getsemani, namalowana w sposób surowy (nieumiejętny) i już zabrudzona, również figura modlącego się w ogrodzie Chrystusa wykonana została w taki sam surowy sposób, [jest ona] ozdobiona. Wewnątrz kościoła leży podłoga drewniana, już bardzo stara. W pierwszej części kościoła [podłoga wyłożona jest] szerokimi drewnianymi deskami malowanymi, w pozostałej części pokazują się szczeliny, deski są niemalowane, pokryte zgnilizną z powodu częstych deszczy. Wszystkich okien jest [w kościele] osiem. W ścianie południowej cztery, z czego jedno blisko ołtarza większe, pozostałe zaś – tak na tej ścianie, jak i na drugiej, nader wąskie. Kościół dzielą na pół drewniane barierki wykonane techniką tokarską. Za nimi, na ścianie południowej znajduje się kształt (forma) lub stalla (ława?) szersza i wystawiona dla potrzeb kultu i modlitwy księży. Na ścianie północnej, blisko wyjścia z kościoła, znajduje się podobna stalla. [W kościele] jest dwoje drzwi, na południu boczne, mniejsze, zawieszone na żelaznych zawiasach z żelaznym zamkiem, które na zamek są zamykane. Inne drzwi z zachodu, większe, bez zamków, od wewnątrz jedynie drewnianą żerdką, bez zamka, są zamykane. Ambona kaznodziejska do ściany północnej

przymocowana jest jednym pniem. Krucyfiks w środku kościoła jest umieszczony na belce razem z wizerunkami Świętej Dziewicy Bolesnej i świętego Jana, wyciętymi z deski. Dwie trybuny (baliony?) – jedna mocniejsza, nowo zbudowana, w pobliżu środka kościoła, obwiedziona barierkami z desek, na niej umieszczone zostały organy pięciogłosowe. Druga trybuna została ustawiona koło drzwi, ale już [jest] stara. Ławy w dwóch rzędach w środku kościoła ustawione, pierwsze rzeźbione i godniejsze, pozostałe nader surowe i węższe (? niewyraźne). Konfesjonały dwa dobre i wygodne, ustawione po prawej stronie”.

Ołtarze

„Ołtarzy jest pięć. Ołtarz główny drewniany pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy, ufundowany przez najjaśniejszego Karola, księcia polskiego, biskupa płockiego, opata czerwińskiego przed najazdem szwedzkim. Nad nim góruje drewniana konstrukcja, wykonana sztuką rzeźbiarską, pomalowana na czarny kolor z połączanymi figurami i obramowaniami po bokach. Środek konstrukcji zajmuje wizerunek Świętej Dziewicy Wniebowziętej namalowany na płótnie i wstawiony na umocnieniu. Schowek na Przenajświętszy [Sakrament], czyli Tabernakulum, drewniany, malowany, dobrze zamknięty, skrywa [w sobie] srebrną puszkę, połączaną z zewnątrz i wewnątrz, po środku czaszy [puszki] obramowania srebrne i połączane. W środku ołtarza marmurowego umieszczony jest [ołtarz] przenośny drewniany, ruchomy poświęcony przez najjaśniejszego Tomasza Oborskiego⁴⁶, sufragana krakowskiego, biskupa laodycyjskiego (czyli bpa tytularnego Laodycei w Azji

⁴⁶ Tomasz Oborski herbu Pierzchała vel Roch (ur. ok. 1571, zm. 3 V 1645), biskup sufragany krakowski w latach 1614–1645. Studiował w Akademii Krakowskiej i w Rzymie gdzie w 1603 uzyskał tytuł doktora obojga praw. W 1590 został kanonikiem krakowskim. Jako wysłannik kapituły reprezentował ją na sejmikach, sejmach i synodach. Był współpracownikiem 6 kolejnych biskupów krakowskich. Jako administrator diecezji wizytował parafie, wyświęcił 2 tysiące nowych duszpasterzy, konsekrował 143 nowe kościoły i kaplice. W Krakowie były to między innymi: kościół św. Tomasza, kościół i klasztor Dominikanek na Gródku, św. Norberta oraz klasztor Kamedułów na Bielanych. W 1636 został prowizorem seminarium duchownego w Krakowie, a dwa lata później komisarzem szpitali krakowskich. Był współzałożycielem zakładu leczniczego bonifratrów przy kościele św. Urszuli. W 1640 odmówił przyjęcia biskupstwa chełmskiego i opactwa mogińskiego. Administrował kopalniami miedzi i ołowiu w Kieleckim należącymi do diecezji krakowskiej, a w 1645 asystował przy podniesieniu z grobu relikwii Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie. Tomasz Oborski, zmarł według źródeł kościelnych, w opinii świętości. Pochowany został w katedrze wawelskiej, gdzie bratanek Mikołaj Oborski, także biskup sufragany krakowski wystawił stryjowi pomnik z portretem i epitafium. W skarbcu katedralnym do dziś przechowywana jest monstancja fundacji biskupa Oborskiego. W 1664 ukazała się biografia biskupa zatytułowana: *Virtutes Thomae Oborsk*”.

Mniejszej⁴⁷) w roku 1631, dnia 26 kwietnia, zawiera relikwie św. Maada (w oryginale S Maadi) i Towarzyszy Męczenników oraz świętej Justyny Dziewicy i Męczennicy. Obwiedziony drewnianymi barierami, na których rogach znajdujących się z przodu wyobrażone są rzeźbione Anioły niosące połączane kandelabry. [Na ołtarz] wchodzi się po dwóch drewnianych schodkach. Nie ma tam przymocowanych żadnych zobowiązań.

Drugi ołtarz przy drzwiach kościoła po stronie północnej położony, pod wezwaniem Świętej Dziewicy, cały drewniany, trzema obrusami ołtarzowymi przybrany, nad nim stoi wizerunek wyprostowanej Świętej Dziewicy niezwykle duży, na deskach namalowany i wypracowany sztuką moskiewską, po bokach otoczony jest wizerunkami świętych Jakuba i Wawrzyńca. Mówi się, że ten wizerunek został ofiarowany przez najjaśniejszego Czarneckiego, palatyna Rusi, jego bratu i opatowi czerwieńskiemu, kiedy ten palatyn wracał jako zwycięzca do ojczyzny po rozgromieniu moskiewskiego wojska. Nie ma żadnych darów i żadne zobowiązanie do odprawienia ofiary nie zostało tam przywieszone. Przenośny ołtarz został umieszczony w środku ołtarza ze świętymi relikwiami: świętych Czterdziestu Koronowanych (Uwieńczonych? Quadraginata Coronatorum) Męczenników. Przez kogo zaś został poświęcony i czy w ogóle został poświęcony, nie jest [rzeczą] jasną. Dalej ołtarz obwiedziony jest drewnianymi barierkami.

Trzeci ołtarz Chrystusa Cierpiącego drewniany, nad nim na deskach dawną sztuką malarską wypracowany i przez pobożnych przełożonych tegoż kościoła kanoników regularnych laterańskich umieszczony znajduje się wizerunek Chrystusa cierpiącego. W środku zaś ołtarza [ołtarz] przenośny marmurowy, z zakończeniami drewnianymi, poświęcony przez najjaśniejszego Stanisława Świąteczkiego⁴⁸, biskupa Spigaz (*Spigacensis*), sufragana żmudzkiego

⁴⁷ Laodycea w Azji Mniejszej – Azja Mniejsza – półwysep w południowo-zachodniej Azji, między Morzem Śródziemnym, Morzem Egejskim i Morzem Czarnym, oddzielony od Europy cieśninami Bosfor i Dardanele oraz morzem Marmara. Powierzchnia ok. 500 tys. km², na jego terenie znajduje się ok. 2/3 terytorium Turcji. To również ziemia biblijna, wymieniana na kartach Starego i Nowego Testamentu, Laodycea to miejscowość odległa od Efezu o ponad 200 km na wschód, na początku lat sześćdziesiątych I wieku chrześcijaństwo na tym terenie było zadomowione, a Efez był stolicą rzymskiej prowincji Azji.

⁴⁸ „Et alia reliqua cum visitatione Perillustris et Reverendissimi Domini Stanslai Świąteczki Episcopi Spigacensis et Archidiaconi Varsaviensis postmodum Episcopi Chelmensis et Culmensis”. Stanisław Jacek Świąteczki herbu Jastrzębiec (ur. ok. 1630, zm. w październiku 1696 w Skierbieszowie) – polski ksiądz katolicki, biskup chełmski. Był prałatem gnieźnieńskim, a także przeorem kanoników laterańskich w Czerwińsku. W 1671 został biskupem sufraganem żmudzki, a 8 II 1677 został mianowany biskupem chełmskim. Często odwiedzał podległe mu parafie i starał się dotrzeć do wszystkich wiernych. Zwołał IV synod diecezjalny, na którym rozważano problemy nabożeństw i sakramentów świętych. W 1696 został biskupem chełmińskim, ale nie zdążył objąć tej diecezji. Umarł w Skierbieszowie, został pochowany w kościele jezuickim w Krasnymstawie.

(*Samogiciae*) w roku 1658, dnia dwudziestego czwartego lutego z relikwiami św. Maara i Aurelii męczenników. Nie ma również żadnego [aktu] fundacji, erygowania, ani również zobowiązania przywieszonego.

Czwarty ołtarz pod wezwaniem Świętej Dziewicy, drewniany, trzema obrusami ołtarzowymi należycie przybrany, nad nim została nowo postawiona konstrukcja, mianowicie wzniesiona w roku 1690 przez wieliszewskiego młynarza. Ołtarz wykonany techniką rzeźbiarską, nie ma w nim żadnego przenośnego [ołtarza], z pobliskich ołtarzy bierze się go do odprawiania [mszy], a ołtarz ten mieści się na południu, blisko bocznych drzwi kościoła, nie ma na nim również żadnych darów, a jego ufundowanie miało miejsce niedawno.

Piąty ołtarz świętego Antoniego: drewniany, przy ścianie północnej drewniany (słowo drewniany powtórzone dwa razy w oryginale). Przedstawia się na nim konstrukcja z wizerunkiem świętego Antoniego, ofiarowany przez ogrodnika wieliszewskiego, nie bardzo dawno, mianowicie prawdopodobnie w roku 1685. Odprawia się przy nim nabożeństwa wotywnie do świętego Antoniego, ale nie ma żadnych [nabożeństw] ustanowionych na wieki. Wtedy tylko są odprawiane, gdy któryś z wiernych złoży ofiarę, żeby odbywały się w tygodniu. Nie ma [ołtarza] przenośnego.

Chrzcielnica. W środku kościoła jest ustawiona, obwiedziona dokoła drewnianymi barierkami, mocno posadowiona, przykryta miedzianą pokrywą, zamknięta dobrze na zamek. Jest w niej źródło chrzcielne w naczyniu spiżowym, przykryte obrusem (*tobalio*). Nie ma sadzawki.

Święte oleje. Są przechowywane we wnęcie ściennej wydrążonej w rogu Ewangelii, zamkniętej, w zamkniętym cynowym trójkątnym naczyniu. Świeżo na ten rok poświęcone jeszcze nie zostały przywiezione.

Zakrystia sąsiaduje z kościołem od północy, cała drewniana, ma drewnianą posadzkę, podłogę z drewna nie dość dobrą, ściany jej są nadgniłe i pełne dziur. Jest w niej jedno tylko okno i to małe, umocnione żelaznymi kratami z powodu zabezpieczenia przed złodziejami. Znajdują się w niej trzy szafy. W jednym znajduje się czworaka (?) skrzynia do przechowywania paramentów (przyborów kościelnych). Powyżej schówek na srebra kościelne, skrzynia jedna na płótna kościelne, druga na świece i inne sprzęty kościelne jest przeznaczona. Jest również stół na paramenty i [pomocny] przy ubieraniu księdza do nabożeństw.

Cmentarz. Cały płotem z podpór i pni ustawionych wokół kościoła ogrodzony, wyjąwszy [miejsce] za kostnicą, gdzie nie został do tej pory naprawiony, i przestronne wejście.

Dzwonnica na południu położona, drewniana, mocna, ale nie wystarczająco. Pokryta jest u góry, jak i w innych częściach, deskami. Dzwony są całe, dźwięczne; są tam trzy, jeden większy, ale wielkości średniej, drugi mniejszy, trzeci dobrany proporcjonalnie do dwóch pierwszych, [jeszcze] mniejszy.

Kostnica drewniana na północy położona, przykryta w sposób niewystarczający, prawie cała wypełniona kośćmi, wymaga [pokrycia] dachem, zwłaszcza z jednej strony.

Księgi metryk tak ochrzczonych, jak i zmarłych, dalej małżonków zawarte w jednej [księdze]. Księga ochrzczonych zaczyna się od roku 1668, dnia dwudziestego czwartego czerwca. Kierował wówczas kościołem wieliszewskim czcigodny Stefan Pnieński tymczasowy administrator z Nieporętu. W Nieporęcie bowiem był wówczas kościół filialny do matczynego wieliszewskiego należący. Księga ta jest dociągnięta do roku 1694, do dnia dwudziestego marca i porządnie napisana. Druga księga metryk zmarłych zaczyna się w roku 1693, dnia piątego grudnia i dociągnięta jest do roku 1695, do dnia drugiego kwietnia. W lata wcześniejsze nie byli wpisywani zmarli. Trzecia księga małżeńska zaczyna się w roku 1646, dnia trzeciego stycznia, kiedy przełożonym kościoła wieliszewskiego był czcigodny Guarinus (Guarino) Brentowski (nazwisko nieczytelne, na pewno ...towski), kanonik laterański. Jest dociągnięta do roku 1694, do dnia dwudziestego pierwszego lutego pod prepozyturą nader czcigodnego Jakuba Podbielskiego, kanonika laterańskiego. Wszystkie te [księgi] są porządnie napisane, prowadzone i dobrze połączone.

Inwentarz sprzętu kościelnego

Srebro

Kielichy w liczbie dwóch z patenami. Jeden pozłacany, cały ze srebra. Drugi również srebrny, wewnątrz pozłacany, z zewnątrz tylko w niektórych miejscach oddzielnie. Pateny również pozłacane. Monstrancja srebrna z promieniami pozłacanymi, na których po bokach zawieszane są małe figurki aniołów pozłacane, wypracowana nową techniką i sztuką, z podwójnym melchizedekiem srebrnym, pozłacanym. Dalej krzyż cały dostatecznie duży, cały pozłacany. Puszka do przechowywania Przenajświętszego [Sakramentu] srebrna, pozłacana z podobną przykrywką. Patena do zanoszenia chorym Czcigodnego [Ciała] srebrna pozłacana

i małe patenki bardzo wygodne do noszenia i podawania Przenajświętszego Sakramentu. Tabliczka wotywna srebrna jedna. Srebrna rzecz jedna. Jedno srebrne kółko. Jedna korona na wizerunku Świętej Dziewicy. Dalej jeden krzyż mosiężny. Te srebra, znalezione w ten sposób, w niczym się nie powiększyły ani nie pomniejszyły w tym roku.

Koszule wszystkie razem w liczbie szesnastu. Czternaście alb. Sześć czerwonych. Trzy koloru fioletowego. Welony (? jedno nieczytelne słowo, wygląda jak Vel ze skrótem) ze stułami i manipularzami. Welonów na kielichy różnych kolorów dziewięć. Sześć sakw (burs). Palae sześć. Korporałów sześć. Obrusów, ale już przetartych, cztery. Podkorporałów (*subcorporalia*) również przetartych pięć. Dwie komże. Dwie kapy (płaszczce, *pluvialia*). Dziesięć płaszczy dla biczowników z grubszego płótna. Cztery alby. Dwadzieścia obrusów. Osiem antependiów. Jeden baldachim z adamaszku czerwony. Komży z grubszego płótna osiem. Płaszczce (ewentualnie: obrusy; *mantiliae*) cztery.

Wsie podległe prawu parafialnemu

Wieliszewo

Skrzeszew

Kożuszyno

Łaziska

Wsie pozostałe zostały wcielone do parafii kościoła w Nieporęcie ufundowanego i dodanego.

Dziesięciny ze wsi

Snopowa ze wsi

W Wieliszewie tak z dworu, jak i od kmieci.

Łaziska wszystkiego dają dziesięciny tylko z jednego łanu.

Z obydwu tych wsi i z dworu wieliszewskiego dziesięcina odprowadzana jest dla proboszcza.

Dziesięciny pieniężnej nie płaci się żadnej.

Ze wsi Kożuszyno i Skrzeszew do dworu zabiera się dziesięcinę snopową. Z tych wsi liczba spowiadających się na Wielkanoc wynosi siedemset [osób].

Liczba kapłanów

W chwili obecnej dwóch w pobliżu tego kościoła rezyduje kapłanów, obydwaj [są] kanonikami lateńskimi. Wcześniej jeden jednak rezydował.

Pierwszy. Prepozyt czcigodny pan Jakub Podbielski, prezbiter, kanonik laterański sześćdziesięcioczworoletni. Został przedstawiony na beneficjum wieliszewskie przez konwent czerwński. Ustanowiony

przez najjaśniejszego Stanisława Kołakowskiego, dziekana i oficjała pułtuskiego w roku 1669, dwudziestego piątego października. Został wprowadzony w święto świętych Szymona i Judy przez czcigodnego pana Andrzeja Beniewskiego, proboszcza w Nieporęcie. Pochodzi z dystryktu nurskiego (*nurensis*), z parafii ostrowskiej (*ostroviensis*). [Wybrany] zgodnie z nakazem listu i powołany prawowiernie na konwencie tychże zakonników.

Drugi. Czcigodny Marcin Adrian Ładowski, wikariusz wieliszewski z zakonu kanoników regularnych czerwieńskich. Czterdziestoczteroletni. Czasowo ustanowiony wikarym do pomocy we wspomnianym kościele wieliszewskim.

Słudzy kościelni. Nauczyciel w szkole Jan Roskowski, dwudziestopięcioletni żonaty. Jeden rok wcześniej służył w tym kościele kantor⁴⁹ Łukasz Łosowic dwudziestoośmioletni, [był również] zakrystianem, żonaty. Obydwaj opłacani byli przez czcigodnego prepozyta i z nich tenże nauczyciel ze szkoły z dziesięciny trzecią część jako zapłatę ze wsi Skrzyszew i Łaziska, ale także z ogrodów otrzymywał. Również te same dziesięciny kantor otrzymywał trzecią część. W całości ta dziesięcina wynosi mniej więcej sto florenów. Datki również za ofiary w kościele, opłaty za dzwonicie otrzymują obydwaj.

Służba kapłanów. Matką rodziny [jest] Ewa Podrazina, wdowa z Chotomowa, pięćdziesięcioletnia, która otrzymuje zapłatę wszystkiego dwadzieścia cztery floreny. Służebna Jadwiga Maczuszczanka, dwudziestoletnia z Wieliszewa, która rocznie otrzymuje osiemnaście florenów. Sługa proboszcza Stanisław Skosek z Wieliszewa, dwudziestoletni, otrzymuje zapłatę [w wysokości] trzydziestu sześciu florenów. Chłopiec świniopas Piotr ze wsi. Jako uciekinier do ... (jedno nieczytelne słowo) w miejsce zapłaty otrzymuje jedzenie i ubranie.

Przychód na budowę kościoła, wino, świece

Przychód ten zazwyczaj zwłaszcza na budowę kościoła [pochodzi] z trzeciej części ofiar za pogrzeby. Świece zaś wierni dostarczają w ilości wystarczającej. Na wino i do skarby przychód jest nader mizerny, zaledwie wystarczy na wino i przemycie najświętszych paramentów.

Dochód dla prezbiterów

Wielce czcigodny prepozyt otrzymuje dziesięcinę ze wsi Wieliszewo, skąd tak z dworu, jak i od kmieci otrzymuje dziesięcinę

⁴⁹ Kantor – nauczyciel śpiewu w szkołach parafialnych, śpiewak kościelny i odpowiedzialny za śpiewy w kościele.

kopę. Około, mniej więcej, różnych zbóż trzydzieści sześć. Z Łazisk około trzy kopy. Oprócz tego nie ma żadnego przychodu.

Wypożyczenie lub świętości jedna włoka na trzech polach rozciągnięta na długość około trzech stadiów, na szerokość jedenaście zagonów jarych, dodana przez wcześniejszych opatów kościołowi, rozciąga się ona od samego kościoła i kończy się przy drodze zwanej Złodzieyska między [następującymi] granicami. Z jednej strony rozciąga się do granicy, [którą] stanowi niemalże dwór, z drugiej w pobliżu drogi do Warszawy na polu zwanym Przedsobne. Na drugim polu zaczyna się od drogi skrzyszewskiej, kończy się przy drodze zwanej Złodzieyska, pomiędzy granicami – z jednej strony [granicą] dworu, z drugiej w pobliżu granicy poddanego parafialnego zwanego Więch. Na trzecim polu zaczyna się od tejże drogi, z drugiej kończy się jak wyżej, [ciągnie się] prawie do tych samych granic. Nie cała ta włoka jest obsiana, ale częściowo jest obsadzona drzewami, częściowo [są to] łąki, częściowo bagna. Obsianych jest na niej stadiów blisko piętnaście. Z tej włoki otrzymuje się dwanaście uzbrojonych w kosy wozów siana. Do sanktuarium przynależą również łąki. Pierwsza łąka zwana Molonska Cwierc ma długości pięć stadiów, szerokości pięć (sześć?) zagonów, między granicami poddanego Jana Młota, a z drugiej strony Szczepana Połatka. W Łaziskach łąka zaczyna się od łąki poddanego opackiego, zwanego Janko i kończy się przy łąkach innego poddanego, zwanego Janko z drugiej strony Pinnarum.

Ogrody w tejże włóce. Szczególnie ogród za stodołą parafialną, po drugiej stronie dworu, szeroki na jedno stadium, długi na dwa i pół stadium.

Dalej połów ryb wolny w stawie naprzeciwko włók parafialnych.

W Skrzyszewie jest również część pola należąca do Sanktuarium, zwana Chodoronska, na której może zasiać korzec pszenicy. Wszystkiego może proboszcz mieć różnego zboża ziarna i nasion kop tak z dziesięciny, jak i z zasiewu pięćdziesiąt, jeżeli oddana jest cała dziesięcina. Z tych obsianych (? jedno nieczytelne słowo) może mieć mniej więcej sześćdziesiąt korców różnego ziarna i nasion. Ich wartości wyznaczyć nie jest w stanie, których równo od ośmiu lat jest w cenie.

Była również wolna propinacja w Wieliszewie, ale niewykupiona.

Dalej wolna wycinka drzew tak na budowę, jak i na opał we wszystkich lasach opackich.

Oprócz tych nie ma żadnych danin i przydziałów (*provisio-
nes*).

Nie ma żadnych zobowiązań.

Nie ma żadnych ofiar ołtarzy.

Dziesięciny jak wyżej, w spisie wsi.

Poddani. We wsi Wieliszewo do parafii przynależy wszystkich razem sześciu [poddanych] i wdowa z córką już w wieku zdolnym do zamążpójścia. Z tych poddanych jeden, to znaczy Jakub Buiała obsiewa pół łana. Z której to połowy łana mają pracować wół i sam od świętego Michała aż do świętego Jana Chrzciciela w tygodniu całe trzy dni. Od świętego Jana do świętego Michała [mają pracować] cztery dni i płacić czynsz, czyli dawać dwa kapłony na święto świętego Marcina. Pieniędzy groszy 18 jedna dziesiąta. Od tego poddanego konopie na płótna mają być zbierane. Dalej sześć łokci omieścić konopi y oczesac pułkopy, cwierc prosa albo rzepniku na każdy Rok otluc. Pozostali poddani wszyscy obsiewają czwartą część łana i tak się nazywają: Jan Miątko, Jakub Jan-ków, Grzegorz Kurpi, Bałdo Wdowa. Ci wszyscy, oni sami i wół, mają pracować od święta świętego Michała do świętego Jana w jednym tygodniu jeden dzień, w drugim dwa – na zmianę, od święta świętego Jana do święta świętego Michała [mają pracować] dwa dni. Czynsz mają dawać. Jednego kapłona. Pieniędzy groszy osiem jedna szóstą (piątą?) Wagi oprząsi łokci trzy, konopi omieścić y oczesac snopuw osiem a to okrom dnia. Szymek tylko dzień jeden w tydzień roku powinien. Prosa ćwierć wszyscy powinni okrom dnia cwierc otluc. Na Święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc wszyscy drewna [powinni] pociąć, zwłaszcza na dzień Wigilii, na święta zwłaszcza na Wielkanoc i inne, do parafii mają przychodzić, [żeby] świętować wigilie. Do pracy powinni przychodzić o wschodzie słońca i odchodzić o zachodzie słońca, mają przyjść ze swoimi workami, miotłami (? jakieś narzędzia: *scopa*) i przynosząc inne narzędzia do młócenia. Latem mają paść trzodę parafialną. Kiedy we dworze warzy się piwo, mają nosić wodę i wykonywać prace służebne. Oni wszyscy woły, konie i ny inwentarz mają własny, nie parafialny.

Inwentarz bydła. Dwa woły, jeden koń młody, pięcioletni. Dwie krowy ze swoimi cielakami tak większymi, jak i mniejszymi dwunastoma, prosiaki do utuczenia dwa. Cztery gęsi. Pięć kur. Jeden wóz. Dwa pługi z żelaznymi [elementami]. Zabudowania parafialne. Budynek dla wikarego nad stawem z salą, z powodu starości może się łatwo zawalić. Z dwoma dobrymi oknami, ze starym piecem i kominem glinianym, [budynek] przykryty starymi dachówkami.

Druga izba, pospolicie piekarnia podzielona na dwie części. Z czterema dobrymi oknami, jeden piec, ... (jedno nieczytelne sł.) blisko ściany na dwie [części]. Dwa stoły, jeden większy, drugi mniejszy. Jedna izba, do tej pory cały budynek dobry, przykryty powiazaną w snopki słomą.

Trzeci nowy budynek wznoszony jest przez obecnego proboszcza Jakuba Podbielskiego.

Spichlerz (*horreum*) nowy wzniesiony został przez tegoż obecnego czcigodnego proboszcza. Może pomieścić kop sto pszenicy, ma podwójne drzwi z przyczepionymi do nich zamknięciami. Dalej stary spichlerz blisko nowego, do tej pory zdalny do użytku. Zabudowania dla bydła dosyć stare i popadające w ruinę.

Spichlerz (*granarium*) blisko odbudowanego spichlerza (*horreum*) wygodny do przechowywania pszenicy i innych rzeczy.

Szkoła. Nowo wzniesiona z jedną izbą, pokojem jednym, małą izbą jedną. Posiada dobre okna, zły piec, dobrą salę, drzwi do izby i pokoju na zawiasach, czy też na żelaznych podporach, dobrze pokryta słomą powiazaną w snopki.

Przytułek drewniany z jedną izbą podzieloną na dwie części, w ten sposób, że oddzielnie staruszki, oddzielnie staruszkowie mieszkają.

Bractwa i akty ich Erygowania [nie ma] żadnych. Jedynie z nabożeństwa śpiewa się w dni świąteczne modlitwy do Jezusa Chrystusa [i] Świętej Dziewicy. Dalej [odmawia się] Różaniec, podobnie z nabożeństwa.

Jak żadnych zobowiązań, tak i żadnych długów nie ma ani proboszcz, ani kościół.

Nie powstały żadne dekrety wizytacji.

Postanowienie odnowienia

Wielce czcigodny Jakub Podbielski, prepozyt wieliszewski, nie potrzebuje zachęty czy bodźca do prowadzenia życia [godnego] posłanych przez Pana w celu troski o dusze i ozdobę domu Bożego: jak bowiem troszczy się pilnie i skrzętnie o majątek, dom plebański i owoce pola [? Bożego?], tak nie należy bynajmniej wątpić, że z mniejszym skutkiem dokłada starań i dokłada ich coraz bardziej, o dusze [wiernych]. Ponieważ jednak porzucił pierwsze przywiązanie w celu nauczania maluczkich katechizmu, po przyjacielsku przechadzając się wśród słuchaczy, dlatego upomina się go, aby podjął je na nowo, jednak niech nie bije (albo: nie głaszcze) po dłoniach podczas katechizowania chłopców ani dziewcząt. Szczególną troskę wobec kościoła, który grozi bliską ruiną i już wcześniej w celu wzniesienia nowego [budynku] zostało

przygotowane drewno, niech rozbudzi u tych, u których należy, aby zachęcili ręce do pracy i aby z powodu zbyt opieszałego wysiłku nie zostali pozbawieni łaski Ducha Świętego. Srebra należy oczyścić ciepłą wodą, obydwie kielichy z podstawami grubiej pozłocić, odnowić srebrny krzyż. Wykonać drzwi do konfesjonału, dostosować uchwyty do dzwonków. Psalterz. Alby naprawić. Zatrzaszczyć się o zakupienie dużej liczby dzbanuszków, dużej liczby korporatów. Nie należy odkładać melchizedeka do puszek między hostie. Niech [proboszcz] zaopatrzy się w nowe oleje święte, jak poprzednio, i niech je zmiesza z wodą chrzcielną, jak należy robić w Wielką Sobotę, takim samym obrzędem. Niech wstawi niewielkie kraty w furtki prowadzące do cmentarza, aby nie stały one otworem dla dzikich zwierząt. Niech nie zaniedbuje odwiedzin w domach w czasie kolędy, przynajmniej po to, żeby poznać i pouczyć parafian, jakkolwiek, jeśli czegoś nie ma z dostatku, pieniądze ze środków pochodzących z pogrzebów niech włoży do skarbony, do którego to celu wybrani zostali jako nadzorujący pracownicy (czyli: chłopci) Kacper (Gaspar) Poter i Jan Młot, ich obowiązkiem będzie pilnie zaznaczać przychody i wydatki w ich spisach i robić raz w roku rozliczenie przychodów i wydatków.

Jacek Szczepański

Wybrane aspekty badań nad grobownictwem wojennym na obszarze okupacji niemieckiej w latach 1915–1918

Ziemie polskie będące terenem ciężkich walk rosyjsko-niemieckich w latach 1914–1915, zostały pokryte setkami cmentarzy żołnierskich. I choć często były one solidnie wykonane, to niewiele w całości zachowało się w mazowieckim krajobrazie. Należy podkreślić, że wysoka wartość artystyczna cmentarzy nie była dotąd szerzej podnoszona w literaturze. Do czasów współczesnych, niektóre z nekropolii, pomimo dużych zniszczeń, zachowały resztki świetności, np. w Płocku, Bielsku, Rycicach.

Niemieckie władze okupacyjne na miejscu tymczasowych cmentarzy wojennych utworzonych w czasie walk prowadzonych do sierpnia 1915 r., wybudowały dziesiątki nowych nekropolii, które zostały zaprojektowane jako trwałe pomniki chwały żołnierskiej. W świetle źródeł było to przedsięwzięcie o dużej skali, obejmujące obszar całego Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego (dalej GGW) składającego się z 11 gubernatorstw wojskowych i realizowane przez cały trzyletni okres okupacji¹. Nasilenie tych prac przypadło na lata 1917–1918, po zakończeniu robót fortyfikacyjnych na linii Narew–Wisła. Proces porządkowania i budowy cmentarzy nadzorował z ramienia sztabu GGW wydział II a (Kriegergräber), którym w latach 1916–1918 kierowali kolejno: kpt. Dous, kpt. Menzel i kpt. Petri. W rezultacie tych działań, służby grobow-

¹ Zbiory Ikonograficzne Muzeum Wojska Polskiego (dalej: MWP), *Cmentarze i groby żołnierzy poległych w wojnie światowej na terenie Polski (b. Królestwo Kongresowe)*, sygn. nr 4695. Album z początku lat 20., zawiera 95 niepublikowanych zdjęć z I wojny światowej, ukazujących cmentarze w 54 miejscowościach GGW. Stanowi niezwykle wartościowe źródło poznawcze.

nictwa wojennego do 30 września 1918 r. odnalazły na terenie całego GGW aż 245 298 poległych żołnierzy. Z tego 88 tysięcy zidentyfikowano jako żołnierzy niemieckich i armii sprzymierzonych, a 157 tys. rosyjskich².

Po przejściu działań wojennych, Ministerstwo Wojny w porozumieniu z Ministerstwem Kultury oraz z królewsko-pruskimi związkami artystów postanowiło nadać tymczasowym cmentarzom polowym bardziej uporządkowaną i artystyczną formę. Na tereny zajęte przez wojska niemieckie skierowano najwybitniejszych niemieckich artystów z różnych dziedzin. Pod koniec 1915 r. cmentarze wojenne w GGW wizytowali m.in. prof. Hermann Billing (1867–1946) architekt z Karlsruhe, rzeźbiarz Georg Wrba (1872–1939) z Drezna oraz projektant ogrodów Freye z Charlottenburga. Odwiedzili oni nekropolie we Włocławku, Łowiczu, Warszawie i w Modlinie. Natomiast inspekcję cmentarzy w Sieradzu, Kaliszu i Łodzi przeprowadził prof. August Gaul (1861–1921), znany niemiecki rzeźbiarz animalista oraz królewscy budowniczowie ogrodów z Berlina, Weiss i Wendt³. Wypracowali oni dla administracji wojskowej w GGW wnioski, co do sposobów dalszej aranżacji cmentarzy wojskowych. Jednakże realizacja napotkała wiele problemów. Wygórowany poziom artystyczny przy jednoczesnym braku bezpośredniego nadzoru wykonawczego i niedobór kadr technicznych oraz surowca, wydłużał w czasie lub wręcz uniemożliwiał realizację tych projektów. W rezultacie w GGW wypracowano nowe formy nadzoru artystycznego. Do budowy cmentarzy przesunięto tych artystów (architektów, rzeźbiarzy, projektantów zieleni), którzy pełnili służbę wojskową. Od 1917 r. nad wartością artystyczną ich realizacji czuwał wybitny rzeźbiarz prof. Hermann Kurt Hosaeus z Berlina (1875–1958), zatrudniony na stałe w wydziale IIa w Sztabie GGW⁴. Był on m.in. autorem rzeźby Vasco da Gamma w Hamburgu (1903), pomnika Mozarta w Dreźnie (1907), a w czasie wojny współpracował przy realizacji pomników wojennych, m.in. w Galicji. Zaprojektował monumentalne pylony na cmentarzu nr 118 w Staszówce, na którym pochowano 281 żołnierzy z berlińskiego 1. Pułku Grenadierów Gwardii im. Cesarza Aleksandra⁵.

² *Kriegergräber*, (w:) H. Beseler, 9. Bericht des Generalgouverneurs über die Verwaltung des Generalgouvernements Warschau Zeitraum 1. April 1918 bis 30 September 1918, Warschau 13 X 1918, s. 40.

³ MWP, Instrukcja *Kriegergräber*, sygn. 35866/2, z. 2 *Unpflanzungen, Fürsorgemaßnahmen der Heeresverwaltung für die Ausgestaltung der Kriegergrabstätten*, Würzburg 1916, s. 7.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 - Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans von Beseler H08-30/6, *Leitung der gesamten Dienstgeschäfte* 20 II 1917, k. 574.

⁵ R. Frodyma, *Cmentarze wojskowe z okresu I wojny światowej w rejonie Beskidu Niskiego i Pogórza*, Warszawa 1985, s. 112.

W Warszawie H. Hosaeus przewodniczył Radzie Artystycznej ds. Grobów Wojennych (Kunstbeirat für Kriegergräberangelegenheiten), nadzorującej zasadność zamówień gubernatorstw pod względem technicznym i artystycznym⁶. Wydziały ds. grobów wojennych w gubernatorstwach miały obowiązek uwzględnić dyrektywy wypracowane przez Radę Artystyczną na posiedzeniu w Warszawie 8 i 9 września 1917 r. Jej specjaliści wskazywali na duże znaczenie prac ziemnych i propagowali wykorzystanie różnego rodzaju kurhanów i pagórków w celu ujednolicenia wyglądu budowanych cmentarzy. Gen. Beseler w 8. Sprawozdaniu do cesarza Wilhelma II tak ujął tę wizję: *W ten sposób utworzy się obszary, które jak polski kraj długi i szeroki będą sprawiały silne, charakterystyczne wrażenie, jednoczące w sobie pomnik i cmentarz, a jednocześnie niewymagające późniejszej pielęgnacji*⁷.

Do końca okupacji Niemcy zdążyli całkowicie uporządkować cmentarze na terenie pięciu gubernatorstw wojskowych: Kalisz, Częstochowa, Siedlce, Łuków i Włocławek. W pozostałych prace jeszcze trwały. Często budowano nekropolie o interesujących założeniach przestrzennych, m.in. na północnym Mazowszu – piramidę otoczoną krzyżami na cmentarzu w Borkowie. Część nekropolii zbudowano na planie koła, m.in. w Kozłowie Szlacheckim i Koninie. Zgodnie z postulatem wkomponowania nekropolii w naturalny krajobraz, najczęściej powstawały skromne cmentarzyki leśne lub wiejskie, na których dominowało drewno sosnowe, kamień lub rzadziej – granitowe ciosy. W związku z tym naczelnicy powiatów zabezpieczali w terenie ewentualny budulec poprzez odpowiednie rozporządzenia. Jesienią 1916 r. naczelnik powiatu łowicko-sochaczewskiego dr Lotze ogłosił: *zaznacza się, że kamienie jakie w bliskości istniejących już cmentarzy wojowników, albo mających się dopiero urządzać, nie mogą być usuwane z miejsca, tylko na to przynależnemu oddziałowi wojskowemu do budowania pomników i ogrodzeń pozostawione być mają*⁸.

Dla cmentarzy opracowano także jednolite wzorce krzyży drewnianych i betonowych oraz sposoby ich szybkiej i niedrogiej produkcji. Wytwarzaniem nagrobków i elementów architektonicznych cmentarzy zajmowały się warsztaty w poszczególnych gubernatorstwach oraz centralny warsztat w warszawskiej Cytadeli (Gou-

⁶ Die Fürsorge für unsere Soldatengräber, „Deutsche Warschauer Zeitung“ 7 XI 1917, nr 337, b.p.

⁷ Kriegergräber, (w:) H. Beseler, 8. Bericht des Generalgouverneurs über die Verwaltung des Generalgouvernements Warschau. Zeitraum: 1. Oktober 1917 bis 31 März 1918, Warschau 13 April 1918, s. 38.

⁸ „Kreisblatt für die Kreise Lowitsch und Sochatschew“, „Gazeta Urzędowa dla powiatów Łowickiego i Sochaczewskiego“ 12 X 1916, nr 38, s. 8.

vernement-Werkstätte in der Zitadelle), w którym pracowali jeńcy rosyjscy. Podlegały mu dwie więzienne filie: na Mokotowie oraz przy ul. Długiej. Od początku istnienia do 25 września 1918 r. w warsztacie wykonano 40 200 drewnianych krzyży (z czego opatrzonych nazwiskami już tylko 15 132), 310 płyt betonowych i kamieni pamiątkowych. Należy podkreślić, że połowę produkcji – 21 000 krzyży warsztat w Cytadeli wykonał zaledwie przez pół roku od 1 kwietnia do 30 września 1918 r.⁹ Ponadto część zleceń Niemcy przekazali do realizacji warsztatowi w Grodzisku Mazowieckim. Krzyże były wykonywane według kilku wzorów zgodnie ze szczegółowymi wytycznymi zawartymi w tomie 3 instrukcji „Kriegergräber”. Zgodnie z nią standardowy krzyż drewniany liczył 120 cm wysokości¹⁰. Zazwyczaj był impregnowany i miał solidną podstawę wkopywaną w ziemię. Władze GGW przykładały duże znaczenie do obsadzania nekropolii zielenią. Sadzonki pochodziły z przejętej po Rosjanach dużej szkółki drzew i krzewów funkcjonującej na terenie przedmościa fortecznego w Kazuniu. Do jesieni 1918 r. Niemcy planowali całkowicie wykorzystać jej zasoby i dokonać stałych nasadzeń na cmentarzach całego GGW. Druga szkółka została założona w połowie 1916 r. obok dużego cmentarza wojennego rosyjsko-niemieckiego na Powązkach (Militärfriedhof Powonki).

Na przykładzie zachowanych dokumentów Gubernatorstwa Warszawskiego można zaobserwować rozmach prac. O ile początkowo naprawiono niewielką ilość cmentarzy, o tyle bliżej końca okupacji proces ten przybrał na sile. Do końca września 1916 r. na obszarze Gubernatorstwa Warszawskiego (powiaty warszawski, pułtuski i grójecki) władze niemieckie zarejestrowały 5627 grobów wojсковych (4883 pojedynczych i 744 masowych). Spoczęło w nich prawie 32 tys. żołnierzy, najwięcej – 26 364 rosyjskich (z tego 20 tys. na Powązkach w Warszawie), 5348 niemieckich, 32 austro-węgierskich i 93 niezidentyfikowanych¹¹. Często w czasie prac ekshumacyjnych odnajdywano nieznane dotąd mogiły. O ile w przypadku żołnierzy niemieckich ustalono nazwiska i przydział 3606 zmarłych, to liczba ta w skali 26 tys. żołnierzy rosyjskich wyniosła zaledwie 3620. Zamknięta granica wojenna i brak kontaktu z ich

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Generalne Gubernatorstwo Warszawskie (GGW), sygn. 3, *Bericht über Tätigkeit und Zustände im Gouvernementsgebiet für die Zeit vom 1.7.18 bis 25.9.18*, Warschau 25 IX 1918, *Kriegergräberangelegenheiten*, k. 48.

¹⁰ MWP, Instrukcja: *Kriegergräber*, sygn. 35866/1, z. 3 *Holzkreuze*, Berlin, ok. 1916. W instrukcji podano dziewięć wzorów drewnianych krzyży, a także sposób ich malowania oraz obowiązujący krój liter.

¹¹ AGAD, GGW, sygn. *Bericht über Tätigkeit und Zustände im Gouvernements-gebiet für die Zeit vom 1.7.16 bis 30.9.16*, Warschau 30 IX 1916, *Kriegergräber und Friedhöfe*, k. 48.

rodzinami spowodowały, że próby identyfikacji niewiele wniosły. Polegli Rosjanie pozostali anonimowi do dziś. Warto zauważyć, że proces identyfikacji zmarłych obejmował także poszukiwania wśród księży, nauczycieli i sołtysów różnego rodzaju dokumentów służbowych zmarłych i przede wszystkim metalowych nieśmiertelników¹². Podobne próby identyfikacji wydział grobownictwa podejmował w stosunku do żołnierzy niemieckich zmarłych w niewoli, w rosyjskich lazaretach. Wielu takich jeńców do sierpnia 1915 r. Rosjanie pochowali na cmentarzu wojskowym na Powązkach. W celu ich identyfikacji władze gubernatorstwa zwróciły się z apelem do rodzin w Niemczech o nadsyłanie wszelkich listów jenieckich wysłanych z rosyjskich szpitali w Warszawie¹³. Kwestię rejestracji zgonów żołnierskich regulowało w Niemczech rozporządzenie cesarskie z 20 stycznia 1879 r., dotyczące czynności urzędników stanu cywilnego wobec żołnierzy, którzy opuścili swoje stałe kwatery po mobilizacji¹⁴. W przypadku śmierci landszturmistów na froncie lub w czasie służby w GGW, rejestracja zgonu następowała w urzędzie stanu cywilnego, właściwym dla ostatniego miejsca zamieszkania landszturmisty w Niemczech (w następnej kolejności wybierano miejscowość urodzenia). Wpis był dokonywany w oparciu o pisemne zgłoszenie dowódcy batalionu. W przypadku wojskowych zawodowych rejestracja zgonu następowała w urzędzie stanu cywilnego, w obwodzie którego znajdował się ich ostatni stały garnizon. Rozporządzenie dla wojska odbiegało od regulacji ogólnie przyjętych dla obywateli Niemiec ustawą z 6 lutego 1875 r. (rejestracja zgonu w miejscu, gdzie nastąpiła śmierć). Dzięki niemu jednak władze niemieckie mogły od początku wojny kontrolować zgony żołnierzy, niezależnie od tego, jak daleko zginęli od granic Rzeszy i na jakim froncie. Jako przykład dla zobrazowania powyższej tezy, autor rozprawy poświęconej rejestracji zgonów żołnierskich M. Kowalczyk, opublikował akt zgonu landszturmisty II powołania, wydany 26 czerwca 1916 r. w Lewkowie koło Ostrowa Wielkopolskiego¹⁵. Na podstawie informacji podanej przez dowództwo 346. Pułku Piechoty wiadomo, że landszturmista zginął od postrzału w głowę 3 marca 1915 r. w okopach pod Mrówczewem (powiat

¹² „Kreisblatt für den Kreis Skierniewice“, „Tygodnik Urzędowy dla powiatu Skierniewickiego“ 5 IV 1917, nr 14, s. 6.

¹³ *Zur Ermittlung der Gräber von Gefallenen*, „Deutsche Warschauer Zeitung“ 5 X 1917, nr 274, b.p.

¹⁴ *Verordnung, betreffend die Verrichtungen der Standesbeamten in Bezug auf solche Militärpersonen, welche ihr Standquartier nach eingetretener Mobilmachung erlassen haben. Vom 20. Januar 1879.*

¹⁵ M. Kowalczyk, *Czerwony Baron w Ostrowie preludium legendy...*, Ostrów Wielkopolski 2010, s. 66.

płocki). Prawdopodobnie służył wówczas jeszcze w 2. kompanii 1. Batalionu Landszturmu Piechoty „Ostrowo” (V,21), która kilka miesięcy po jego śmierci – 13 września 1915 r. weszła w skład nowosformowanego 346. Pułku 87. Dywizji Piechoty (dawna Brygada Griepenkerla w Korpusie Toruńskim). Niewyjaśniony jednak pozostaje fakt tak długiej zwłoki w zawiadomieniu urzędu stanu cywilnego przez niemieckie dowództwo.

W 1916 r. w okręgu grobownictwa Komendantury Warszawa (Gräberbezirk der Kommandantur Warschau) przystąpiono do zakładania cmentarzy chwały żołnierskiej. Pracami tymi w komendanturze kierował kpt. Köhler – szef wydziału ds. grobów wojennych (Abteilung Kriegergräber)¹⁶. Jeden z większych cmentarzy utworzono wówczas w Modlinie, gdzie zostało pochowanych 400 żołnierzy poległych podczas ataku na twierdzę. Mniejsze cmentarzyki w 1916 r. utworzono także w Psucinie (Sachsenfriedhof) dla 160 żołnierzy, Łazach (101 pochowanych) i w Lesznowoli (100 żołnierzy). Rozplanowanie większości z nich oraz nasadzenia roślinności opracował st. sierż. Hirsch, z zawodu architekt krajo-brazu. Prace przy porządkowaniu cmentarzy natrafiały na wiele trudności, szczególnie na niedostępnych terenach Puszczy Białej. W powiecie pułuskim (Gräberbezirk der Pultusk und Serock) komendantury miejscowe zwracały się do dowódców zabezpieczenia odcinków o przydzielenie do prac większych pododdziałów landszturmu. Narzekano jednocześnie, że częste wymiany żołnierzy dezorganizują prace.

Latem 1918 r. w Gubernatorstwie Warszawskim ukończono budowę 13 cmentarzy zgodnie z wymogami Rady Artystycznej ds. Grobów Wojennych. Poszczególne oddziały grobownicze prowadziły gruntowną przebudowę kilkunastu cmentarzy, m.in. Gräberkommando Warschau–Modlin ustawiło płyty z inskrypcjami na masowych grobach w Nasielsku, Dłutowie, Wilkowie Starym oraz na cmentarzu przy Forcie XVIa należącym do Twierdzy Modlin. Gräberkommando Serock–Pultusk zmodernizowało cmentarze wojenne w Wyszkanie, Kręgach, Zatorach, Mystkówcu Starym i w Wólce Przekorach. Ponadto na prośbę kolonistów niemieckich naprawiło cywilne cmentarze ewangelickie w Wincentowie i Nurach (powiat pułuski). Gräberkommando Grojec–Góra Kalwaria przeprowadziło roboty budowlane na cmentarzach w Jesówce, Głoskowie, Tarczynie, Przęsławicach i Krępie. Wymienione wyżej cmentarze nie były dużymi nekropoliami. Ogromny problem władze gubernatorstwa warszawskiego

¹⁶ AGAD, GGW, sygn. 11, *Personalliste der Stäbe des Generalgouvernements und der Militär-gouvernements nach den Stände 18. Oktober 1917*, s. 8.

miały z urządzeniem, a zwłaszcza z utrzymaniem cmentarza wojennego na Powązkach. Do połowy 1916 r. pochowano tu około 20 tys. żołnierzy rosyjskich i kilkuset Niemców. Kwatera niemiecka, położony bliżej bramy i kaplicy cmentarnej, składał się z regularnych grobów ziemnych, natomiast sektor rosyjski ulokowany w głębi cmentarza tworzył ogromne morze nieregularnych krzyży. Wśród nich uwagę zwracały kwatery rosyjskich lotników oznaczone śmigłami samolotów. Początkowo w pracach przy urządzaniu cmentarza brali udział więźniowie. Po ich wycofaniu Intendentura Armii GGW przeznaczyła środki umożliwiające zatrudnienie robotników cywilnych, ale to okazało się trudne do zrealizowania ze względu na bardzo niskie płace i na charakter prac. Borykano się także z brakiem cywilnych zaprzęgów. Na Powązkach lub w Cytadeli pogrzebano także 300 jeńców rosyjskich zmarłych w szpitalu jenieckim w Cytadeli. Ich groby oznaczano sosnowymi krzyżami prawosławnymi z wypalonym kolejnym numerem, odpowiadającym nazwisku na liście zmarłych. Niemcy zrezygnowali z umieszczania pełnych nazwisk na krzyżu z powodu, jak to lapidarnie ujęli: *trudności i stratę czasu, które spowodowałyby te prace*¹⁷.

Władze GGW ograbiając tereny okupacji z metali, poleciły jednocześnie wykonać dla cmentarzy aż 2013 krzyży żelaznych, 768 metalowych furtek, okuć i zamków oraz kilkadziesiąt różnego typu stalowych palenisk i plakiet. I to w okresie, kiedy odczuwano skrajny niedobór metali i co więcej, gdy obowiązywały rozporządzenia gen. Beselera z 15 października 1915 r. i 21 kwietnia 1917 r. o przymusowej rekwizycji przedmiotów z żelaza kutego, stali i żelaza lanego, jak również żelaznych części budynków, dachów itp. Powyższa niekonsekwencja wywołała problem upilnowania cmentarzy. W czasie okupacji zdarzały się częste przypadki ich okradania, a niekiedy niszczenia przez ludność GGW. Nie wszystkie te zachowania miały podłoże ekonomiczne. Część wynikała z niezadowolenia usytuowania nekropolii na prywatnym gruncie.

Formalnie nadzór nad cmentarzami wojennymi sprawowały wydziały grobownictwa wojennego (Abteilung Kriegergräber) w sztabach poszczególnych gubernatorstw wojskowych. Na ich wniosek gubernatorzy zlecali opiekę w terenie naczelnikom powiatów, a ci z kolei odpowiedzialność za utrzymanie porządku na cmentarzach nakładali na wójtów i sołtysów. W lutym 1916 r. łódzki gubernator gen. por. von Barth, wydał naczelnikowi powiatu łowickiego i sochaczewskiego rozporządzenie wykonawcze: *Utrzymywanie w pańskim obrębie grobów osób wojskowych, tak grobów masowych,*

¹⁷ AGAD; GGW, sygn. 3, Bericht..., op. cit., *Kriegergräberangelegenheiten*, k. 48.

*jak i osobliwie grobów pojedynczych poleca się gminom za ścisły obowiązek*¹⁸. Sądy wojskowe gubernatorstw zgodnie z przepisami prawa, za świadome zniszczenie mogił mogły wydawać wyroki do dwóch lat ciężkiego więzienia. Nieumyślne uszkodzenie było zagrożone grzywną 1000 marek lub 5-miesięcznym więzieniem¹⁹. Za niedopilnowanie porządku na cmentarzach gubernatorzy nakładali na wsie wysokie grzywny. System ten nie okazał się skuteczny. Jak wynika z analizy dzienników urzędowych powiatów naczelnicy wielokrotnie publikowali napomnienia lub informacje o nałożonych karach. Naczelnik powiatu mińskiego, książę Löwenstein już 17 kwietnia 1916 r. wydał rozporządzenie: *Doszło do mej wiadomości, że groby poległych bywają częstokroć przez okoliczną ludność uszkadzane. Wzywam przeto wójtów, aby w tym kierunku na ludność wpływali, by tak potworny bezpietyzm wobec poległych w przeszłości ustał, gdyż wszelkie uszkodzenia grobów poległych będą surowo kara*²⁰. Patrolowanie cmentarzy wojennych powierzono landszturmistom z komendantur miejscowych. Osoby ujęte na gorącym uczynku stawały przed wojskowymi sądami gubernatorstw. W sprawach o *niedozwolone uszkodzenie grobów wojennych* wydawały one zazwyczaj surowe wyroki. Przykładowo robotnik Aleksander Suchecki ze Szczawina w powiecie ostrołęckim, został skazany przez sąd wojskowy gubernatorstwa w Łomży na półtora roku więzienia. Jego pomocnik Józef Brzozowski, syn gospodarza także ze Szczawina otrzymał łagodniejszy wyrok – trzech miesięcy więzienia²¹. Niekiedy zniszczenia przypominały formę planowego przedsięwzięcia. Pod koniec marca 1918 r. gubernator skierniewicki gen. Kap-Herr ogłosił rozporządzenie o wręczeniu nagrody – tysiąca marek – osobie, która wskaże winnych zburzenia grobów na kilku nekropoliach w powiecie skierniewickim i rawskim. Chodziło o cmentarze wojenne w Liciążnie, w ogrodzie dworu Babsk, w lesie pod Jeziorcem, w Rylsku Małym oraz Budach Grabskich²². Cmentarz leśny koło tej ostatniej wsi był uszkadzany kilkakrotnie, m.in. w nocy z 25 na 26 sierpnia

¹⁸ „Kreisblatt für die Kreise Lowitsch und Sochatschew”, „Gazeta Urzędowa dla powiatów Łowickiego i Sochaczewskiego” 9 III 1916, nr 7, s. 6.

¹⁹ *Obwieszczenie dotyczące mogił żołnierzy*, „Kreis-Blatt. Amtliches Organ für den unter deutscher Verwaltung stehenden des Kreises Czenstochau”, Gazeta Powiatowa. Urzędowy organ dla tej części powiatu Częstochowskiego, która znajduje się pod zarządem Niemieckim” 16 V 1916, nr 20, s. 1–2.

²⁰ „Kreisblatt für den Kreis Nowo-Minsk”, „Gazeta Urzędowa Powiatu Nowo-Mińskiego” 3 V 1916, nr 6, s. 7.

²¹ „Kreisblatt für Lomza, Kolno und Mazowieck”, 9 VI 1917, nr 23, s. 2.

²² „Kreisblatt für den Kreis Skierniewice”, „Tygodnik Urzędowy dla powiatu Skierniewickiego” 11 IV 1918, nr 15, s. 3.

i 19 na 20 września 1917 r. Otwarto wówczas kilka grobów żołnierskich, za co gubernator w październiku 1917 r. nałożył na Budy Grabskie grzywnę 50 marek. Wprawdzie sprawców nie ustalono, ale kara dotyczyła rzekomej *opieszałości i braku dozoru przez mieszkańców*²³. Działania te nie pomogły, gdyż w połowie listopada 1917 r. w Budach ponownie rozkopano groby. Najczęstszym motywem powyższych rabunków była kradzież butów żołnierskich. W tym celu we wrześniu 1917 r. nieznani sprawcy otworzyli groby na cmentarzach wojennych w Dolowatce i Woli Szydłowieckiej, a w październiku 1917 r. w Bolimowie, Brochowie, Januszewie i Żukowie²⁴. Jednocześnie gubernator skierniewicki gen. Kap-Herr przestrzegał w prasie, że karze podlegają także osoby przechowujące buty poległych. W lipcu 1918 r. naczelnik powiatu ostrołęckiego Firnhaber ukarał gminę Wach grzywną 500 marek, *z powodu tego, iż groby na cmentarzach wojskowych w Zawadach są uszkodzone, groby w nogach wykopane i z trupów zdjęte buty*²⁵. Jednocześnie uszkodzeń dokonywały także zwierzęta leśne lub gospodarskie, co także znalazło odzwierciedlenie w urzędowych rozporządzeniach (np. z 2 czerwca 1918 r. o zamykaniu furt cmentarnych). Świadomie wprowadzoną formą ochrony cmentarzy przez budowniczych było ich lokowanie w bezpośrednim sąsiedztwie starych krzyży przydrożnych lub kapliczek (np. w Kikołach, Dobrzankowie) lub budowanie nowych kaplic (Lubiejewo, Dreglin). W przekonaniu gen. Beselera tradycyjne symbole religijne miały powstrzymywać ludność przed dewastacją.

Cmentarze w GGW zostały precyzyjnie zinwentaryzowane. Władze okupacyjne przygotowały ich szczegółowe plany, na których naniesiono nazwę, rozmiary oraz liczbę pochowanych żołnierzy. Ponadto przygotowały albumy zdjęciowe, mapy i rysunki, które wysyłało do rodzin poległych oraz na wystawy dotyczące sztuki cmentarnej. Ich projekty i wykonanie Berlin uznał za wzorcowe dla nizinnych obszarów na Wschodzie i szeroko propagował w Niemczech. Nekropolie wizytowali przedstawiciele z Ministerstwa Wojny oraz oficerowie zajmujący się budowaniem podobnych cmentarzy na obszarach etapowych armii niemieckiej na Wschodzie. Studia terenowe w GGW przeprowadzili m.in. wojskowi z Grupy Armijnej Woersch, Inspekcji Etapów Bug oraz dowództwa okręgu Gąbin (Gumbinnen) w Prusach. Sposób urządzenia cmentarzy, z którego szczyły się władze GGW, spowodował także napływ rodzin nie-

²³ Ibidem, 1 XI 1917, nr 44, s. 4.

²⁴ „Deutsche Warschauer Zeitung” 31 X 1917, nr 293, b.p.

²⁵ „Kreisblatt für den Ostrolenka”, „Gazeta Powiatowa dla powiatu Ostrołęckiego” 15 VII 1918, nr 11, s. 12.

mieckich, odwiedzających poległych. Wcześniejsze wizyty często kończyły się skargami, gdyż ziemne cmentarzyki rozmiękły i zaczęły znikać w terenie, a brzoźowe krzyże zbutwiały po zimie.

Po wybudowaniu cmentarzy dokonywano ich uroczystego otwarcia w obecności wysokich rangą urzędników i oficerów. Zazwyczaj oprawę wojskową powierzano batalionom landszturmu stacjonującym w najbliższej miejscowości. Analizując kilka przedstawionych poniżej uroczystości można spróbować odtworzyć przebieg typowej ceremonii odsłonięcia niemieckiego cmentarza wojennego w GGW. Szczególnie jest to interesujące w przypadku, gdy w batalionie landszturmu wytworzyła się już więź miejsca stacjonowania jednostki z terenem walk i cmentarzem poległych. Przykładem jest 2. Batalion Piechoty Landszturmu „Görlitz” (V,26), który bił się na północ od Łowicza jesienią 1914 r. 24 października w okolicach Kiernozi i Osmolina zginęło 44 landszturmistów wraz z dowódcą pułku odwodowego ppłk. Wegenerem. Pochowano ich na polu bitwy na jednym ze wzgórz. Po zakończeniu działań wojennych batalion „Görlitz” został zakwaterowany na stałe w Łowiczu. Jego ówczesny dowódca kpt. Kewisch wystąpił z inicjatywą upamiętnienia poległych towarzyszy broni poprzez budowę cmentarza w nowym kształcie. Po uzyskaniu zgody, 14 września 1916 r. wmurował kamień węgielny pod pomnik, którego formę architektoniczną zaakceptowały władze Gubernatorstwa Wojskowego Grodzisk. W drugą rocznicę starcia, 24 października 1916 r. na polu bitwy pod Kiernozią odsłonięto obelisk na nowo urządzonym cmentarzu chwały żołnierskiej²⁶. Cmentarz został otoczony murem z głazów narzutowych. Wewnątrz został wybudowany obelisk o podstawie 16 m i wysokości 8,5 m. Monument zwieńczono wysokim kamiennym krzyżem nawiązującym do wizerunku krzyża żelaznego. Po obu jego stronach zwieszono tablice z nazwiskami poległych. Zieleń cmentarza została urządzona przez projektanta, który wymodelował rosnącą na cmentarzu topolę i wierzbę oraz posadził bluszcz wzdłuż ogrodzenia.

W uroczystości odsłonięcia wzięły udział lokalne władze wojskowe, m.in. gubernator grodziski gen. por. baron von Kap-herr, jego adiutant por. książę Emich Salm-Horstmar oraz naczelnik powiatu dr Lotze. Przyjechały także rodziny zabitych landszturmistów, m.in. żona dowódcy ppłk. Wegenera wraz z córką oraz hrabina von Poninska – żona poległego adiutanta pułku. Delegacje żoł-

²⁶ *Der Ehrenfriedhof des 2. Ldst. Inf. Bataillons „Görlitz” errichtet für die am 24. Okt. 1914 gefallenen Kameraden geweiht am 24. Oktober 1916 auf dem Gefechtsfelde bei Kiernozia, Lodz, b.d.w., s. 6.*

nierzy wystawiły bataliony stacjonujące w pobliskich miejscowościach, m.in. z Kutna batalion „Meschede” (XVIII,1), ze Zgierza batalion „Brieg” (VI,24) i Skierniewic batalion „Gleiwitz” (VI,11)²⁷. List ze słowami uznania przesłał batalionowi także gen. por. von Westernhagen.

Uroczystość rozpoczęła się wspólnym odśpiewaniem starej pieśni *Wir treten zum Beten vor Gott den Gerechten* z towarzyszeniem orkiestry batalionu „Görlitz” (V,26). Następnie, po przeczytaniu Psalmu 90 duchowni ze sztabu gubernatorstwa – ewangelicki Rockott z Łowicza i katolicki Chwała z Żyrardowa, wygłosili okolicznościowe kazania. Po tym wspólnie ponownie odśpiewali patriotyczną pieśń Hansa Massmanna *Ich hab' mich ergeben*²⁸. Po jej zakończeniu gubernator gen. Kap-herr powitał gości, m.in. gen. mjr. von Rintelena, który jako dowódca Brygady Landszturmu Rintelen 24 października 1914 roku walczył w okolicach Kiernozi. Gubernator, wygłaszając patriotyczne przemówienie, podkreślił, że landszturmieści polegli: *w służbie najwyższego obowiązku, w czasie walk odwrotowych, za Króla i Ojczyznę, za Cesarza i Rzeszę oraz, że Rodziny z Ojczyzny wiedzą obecnie, że ich ukochani zmarli spoczywają w spokoju, otoczeni wierną wdzięcznością pozostałych przy życiu towarzyszy broni*²⁹.

Zwyczajowo przy grobach poległych gubernator dla wzmocnienia morale wyróżniał zasłużonych żołnierzy. Nowy dowódca 2. Batalionu Piechoty Landszturmu „Görlitz” (V,26) kpt. hrabia von Roedern został odznaczony krzyżem żelaznym II klasy. Obok dowódcy, krzyże za poświęcenie w walkach otrzymali: kpt. Findeklee, sierż. Leutiger oraz sierż. Zimmermann – później, w listopadzie 1918 r. przewodniczący Rady Żołnierskiej w Łowiczu. Krzyżami odznaczono także dwóch szeregowych landszturmistów Großmanna i Schildera, którzy odnieśli ciężkie rany, w wyniku których zostali zwolnieni z wojska. Także odległy Zgorzelec – miasto macierzyste batalionu, przysłało delegację z wieńcem. Ponadto ufundowało astry, które posadzono wokół grobów. Kwiaty złożyli także towarzysze walk, m.in. z 2. Batalionu Piechoty Landszturmu „Glogau” (V,16), który bił się pod Osmolinem³⁰. Na zakończenie uroczystości kompania honorowa

²⁷ Ibidem, s. 12.

²⁸ *Denkmalsweihe des 2. Landst. Inf. Batl. Görlitz (V 26) zwischen Osmolin und Kiernozia im Kreise Gostynin*, „Deutsche Warschauer Zeitung” 29 X 1916, nr 300, b.p. W latach 1949–1952 pieśń była nieoficjalnym hymnem Republiki Federalnej Niemiec.

²⁹ *Der Ehrenfriedhof...*, op. cit., s. 12.

³⁰ W 1916 r. batalion „Glogau” (V,16) został przeniesiony na teren Generalnego Gubernatorstwa Belgii.

batalionu „Görlitz” oddała salwę honorową. Tradycyjnie odśpiewano bardzo popularną pieśń *Ich hatt' einen Kameraden* („Miałem towarzysza”) – podniósł utwór żałobny, którego tekst w 1809 r. napisał niemiecki poeta Ludwig Uhland, a w 1825 r. Friedrich Silcher skomponował muzykę.

Podobnie uroczysty przebieg, ale już z udziałem gen. gubernatora H. Beselera miała uroczystość odsłonięcia cmentarza i pomnika chwały żołnierskiej w twierdzy Modlin. Odbyła się w pierwszą rocznicę jej zdobycia – 20 sierpnia 1916 r. Oprawę wojskową uroczystości przygotowały bataliony landszturmu „Saarbrücken” (XXI,14) i „Rödelheim” (XVIII,48). Na rozkaz komendanta twierdzy gen. mjr. von der Lanckena pododdziały wystawiły po 10 podoficerów i 60 szeregowców³¹. Na nekropolii pochowano 400 żołnierzy poległych w czasie szturm na twierdzę w sierpniu 1915 r. Ponadto „wieczny spoczynek” znaleźli tu zmarli w niewoli rosyjskiej jeńcy niemieccy (przed sierpniem 1915 r.). O uroczystości, w której wzięli udział najważniejsi notable GGW, szeroko rozpisywała się niemiecka prasa, a zdjęcia z odsłanianego pomnika ozdobiły ilustrowane czasopisma³². Podczas uroczystości modlitwę odmówili duchowni wojskowi z twierdzy Modlin pastor Ebers i ksiądz Farber. Dziennik „Deutsche Warschauer Zeitung” tak relacjonował przebieg poświęcenia cmentarza: *W dniu 20 sierpnia, w rocznicę zdobycia Modlina odbyło się tamże, w obecności Pana Generała Gubernatora poświęcenie nastrojowego cmentarza żołnierskiego. Na stopniach stworzonego ręką artysty pięknego pomnika, odzwierciedlającego niemiecką moc i siłę odbyło się uroczyste zgromadzenie. (...) Ekscelencja von Beseler, zdobywca Modlina, złożył u stóp pomnika wieniec i wypowiedział następnie z głębi swych przeżyć słowa, które wszystkim obecnym pozostaną w pamięci, zwłaszcza zaś przedstawicielom oddziałów, którzy sami przeżyli te gorące dni sierpnia 1915 roku. (...) Zwiedzanie przepięknie zakomponowanego cmentarza, na którym przyjaciel i nieprzyjaciel spoczywają obok siebie, zakończyło tę piękną uroczystość³³. W planach gen. Beselera nekropolia w Modlinie miała tworzyć centralne mauzoleum chwały żołnierskiej, ozdobione monumentalnym pomnikiem z wizerunkiem germańskiego rycerza. W każdą rocznicę zdobycia twierdzy z rozmachem organizowano tu uroczystości. Również 20 sierpnia 1918 r. gen. pułkownik von Beseler w asyście kompanii honorowej batalionu „Saarbrücken” złożył wieniec. W ceremonii rozkazano wziąć udział wszystkim*

³¹ AGAD, GGW, sygn. 2, *Bericht...*, op. cit., *Landsturm Infanterie Regiment* 26, k. 26.

³² „Feierstunden”, Berlin 1917, nr 1, s. 3.

³³ *Modlin*, „Deutsche Warschauer Zeitung” 23 VIII 1916, nr 235, b.p.

wojskowym, niepełniącym tego dnia bieżącej służby w twierdzy. Nabożeństwo poprowadził kapelan katolicki, a następnie gubernator warszawski gen. von Kehler wzniósł okrzyk na cześć zdobywcy twierdzy³⁴. Inny pamiątkowy obelisk w Modlinie wybudowali także landszturmiści z 2. Kompanii Saperów XII (saksońskiego) KA. Na przedpolu fortu XVla założyli niewielki cmentarz dla 115 żołnierzy 101. Pułku Piechoty Landwery, wraz z którymi walczyli o fort 16 sierpnia 1915 r.³⁵.

W lipcu 1918 r. landszturm przygotował uroczystą oprawę poświęcenia nowo urządzonego cmentarza wojennego w podkaliskiej wsi Majków (dziś dzielnica Kalisza)³⁶. Spoczęli na nim żołnierze niemieccy, austriaccy i rosyjscy. Mszę odprawiło wówczas dwóch kapelanów ze sztabu gubernatorstwa kaliskiego: ewangelicki Galley i katolicki dr Esser, w obecności gubernatora kaliskiego gen. por. Sontaga i żołnierzy 9. Batalionu Piechoty Landszturmu „Posen” (V,42), stacjonującego wówczas w Kaliszu. Jednocześnie wmurowano akt erekcyjny w podstawę wysokiego obelisku z napisem „Pro Patria” 1914–1918 w centralnej części nekropolii. Następnie 1. kompania 9. batalionu „Posen” oddała salwę honorową³⁷. Podczas uroczystości chór z towarzyszeniem orkiestry batalionu wykonał pieśni „Jakże błogo odpoczywają”. Na majkowskim cmentarzu pochowano wielu landszturmistów, także pełniących służbę w Kaliszu, m.in. zmarłego w 1915 r. Jakoba Jaxy z 10. batalionu „Posen” (V,43).

Serdecznie dziękuję p. Erazmowi Domańskiemu, za pomoc w dotarciu do cennych źródeł historycznych umożliwiających pogłębienie powyższego zagadnienia.

³⁴ Modlin, „Deutsche Warschauer Zeitung” 22 VIII 1918, nr 229, b.p.

³⁵ Na niemieckiej pocztówce z epoki można odczytać inskrypcję: *Hier ruhen 115 Sachsen L. I. R. 101 gefallen 16. 8. 1915 Mitkämpfern 2. Ldstrm. Pion. Komp XII A.K.*

³⁶ Niemiecki cmentarz wojenny zachował się w Kaliszu w dobrym stanie do czasów współczesnych. W 2009 r. remontowali go żołnierze polscy z 15. Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia i niemieccy z 5. kompanii 171. Batalionu Logistyki z Burga.

³⁷ „Der Landsturm”, 7 VIII 1918, nr 19, s. 3.

Miroslaw Pakuła

Z dziejów garnizonu w Zegrzu w latach II Rzeczypospolitej

1. Pułk Łączności w Zegrzu Południowym

Pułk na tle zmian organizacyjnych w wojskach łączności

Powstanie 1. Pułku Łączności jest związane ze zmianami w organizacji wojsk łączności w czasie pokojowym, wprowadzonymi po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej w 1920 r. Wstępne plany (wiosna 1920 r.) przewidywały utworzenie: 1. Pułku Łączności w Zegrzu Południowym i 2. Pułku Łączności w Poznaniu¹. Oba pułki miały składać się z czterech batalionów telegraficznych i kompanii telegraficznej specjalnej². Ostatecznie (jesień 1920 r.), utworzono trzy pułki łączności: 1. pułk w Zegrzu Południowym, 2. pułk w Jarosławiu i Radymnie oraz 3. pułk w Grudziądzu³.

W czerwcu 1924 r. została zarządzona reorganizacja pułków wojsk łączności. W miejsce dotychczasowych trzech pułków łączności utworzono dwa pułki: 1. pułk w Zegrzu Południowym, 2. pułk w Jarosławiu i Radymnie oraz pułk radiotelegraficzny w Warszawie. W skład każdego pułku łączności wchodziło pięć batalionów telegraficznych, a w strukturze pułku radiotelegraficznego dwa bataliony radiotelegraficzne⁴.

Wiosną 1926 r. uczyniono pierwszy krok w kierunku decentralizacji wojsk łączności. Zreorganizowano dwa pułki łączności, ale

¹ Pismo szefa Sekcji Łączności Dep. II MSWojsk. z 11 X 1920, CAW, Dep. Techn. MSWojsk., sygn. I.300.41.194, s. 202.

² Projekt organizacji wojsk łączności (czas pokojowy), ibidem, sygn. I.300.41.196, s. 11.

³ E. Kaliński, *Organizacja wojsk łączności od Legionów*, „Łączność”, 1928, z. 6, s. 253.

⁴ M. Cieplewicz, *Wojsko Polskie w latach 1919–1921*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 127.

pozostawiono w niezmienionej strukturze pułk radiotelegraficzny. Zarządzono także sformowanie trzech samodzielnych batalionów łączności: 5. batalion w Krakowie, 7. batalion w Poznaniu i 9. batalion łączności w Brześciu nad Bugiem⁵. Przeformowane pułki łączności składały się z trzech batalionów, samodzielne bataliony z trzech kompanii.

Obowiązująca od lat dwudziestych organizacja wojsk łączności nie była doskonała. W przypadku wojny nie zapewniała bowiem sprawnej łączności. W związku z powyższym, od 1927 r. prowadzono w Sztabie Generalnym studia na tym zagadnieniu.

Nowa organizacja wojsk łączności obowiązująca od 1929 r. przewidywała utworzenie trzech Grup Łączności podległych bezpośrednio wiceministrowi MSWojsk. 1. Pułk Łączności znalazł się w warszawskiej Grupie Łączności nr 1⁶. W wyniku reorganizacji Grup Łączności w 1931 r., pułk zlikwidowano.

Struktura organizacyjna i obowiązki osób funkcyjnych

Struktura 1. Pułku Łączności utworzonego na podstawie rozkazu Departamentu VI MSWojsk. nr L.dz. 1216/WŁ Tajne z dnia 28 października 1921 r., składała się z pięciu batalionów. 1. batalion telegraficzny planowano utworzyć z kompanii telegraficznej i stacji gołębi pocztowych z Warszawy oraz plutonu telegraficznego z Modlina. Pluton telegraficzny z Lublina miał stanowić podstawę dla 2. batalionu telegraficznego. 3. batalion telegraficzny winien powstać na bazie plutonu telegraficznego z Grodna. Pluton telegraficzny i stacja gołębi pocztowych w Brześciu Litewskim miały wejść w skład 9. batalionu telegraficznego. 1. batalion radiotelegraficzny planowano utworzyć z Wojskowej Centralnej Stacji Radiotelegraficznej w Warszawie⁷. Numeracja batalionów nie była przypadkowa. Ich numery odpowiadały numerom okręgów korpusów, którym bataliony miały zabezpieczać łączność na wypadek wojny. Etat pułku wynosił 63 oficerów, 212 podoficerów, 833 szeregowych i 186 koni⁸.

Pułk przeszedł trzy główne reorganizacje. Pierwsza, przeprowadzona w 1924 r., dotyczyła wyłączenia ze struktury pułku

⁵ H. Naimski, *Wojska Łączności 1918–1938 (część I)*, „Przegląd Telekomunikacyjny”, 1984 nr 4, s. 107.

⁶ J. Strynowicz, *Organizacja, struktury, odznaki oraz barwy wojsk łączności 1918–1993*, Zegrze (WSOWŁ) 1993, s. 26.

⁷ Rozkaz organizacyjny dotyczący sformowania 1. Pułku Łączności z 30 XI 1921, CAW, Oddział Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. 7, b.p.

⁸ Ibidem.

1. batalionu radiotelegraficznego. Druga (1926 r.) polegała na wykluczeniu ze struktury jednostki 9. batalionu telegraficznego. Reorganizacja z roku 1929 dotyczyła usunięcia z pułku 2. batalionu telegraficznego i kompanii telegraficznej specjalnej oraz włączenia do struktury 8. batalionu telegraficznego. Ostatnie i największe zmiany przeprowadzono rok później. Dotyczyły one: korekt w strukturach batalionów pułku (zmiana numerów kompanii), wyłączenia ze struktur pułku 3. batalionu telegraficznego i przeniesienia go do Grodna, utworzenia z kompanii szkolnej pułku, manewrowego plutonu łączności na potrzeby dowództwa Garnizonu Warszawa oraz likwidacji kompanii konnych⁹.

1. Pułk Łączności został zlikwidowany w grudniu 1931 r. na podstawie rozkazu MSWojsk. nr L. 1006/Org. Tj z dnia 23 października 1931 r. Część kadry pułku znalazła pracę w 1. batalionie telegraficznym manewrowym¹⁰, który pozostając w koszarach Zegrza Południowego, znalazł się w podległości Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu. Reszta kadry 1. Pułku Łączności została przydzielona na stanowiska wykładowców i instruktorów w Centrum Wyszkożenia Łączności¹¹.

Dowódca pułku posiadał stopień etatowy pułkownika, jego zastępca – podpułkownika, a adiutant – kapitana. Kwatermistrzowi przydzielono stopień majora/podpułkownika, oficerowi mobilizacyjnemu – majora, oficerowi żywnościowemu – podporucznika/porucznika/kapitana, oficerowi administracyjnemu – kapitana. Dla płatnika przewidziano stopnie od podporucznika do kapitana. Dowódca batalionu był w stopniu majora/podpułkownika, a dowódca kompanii – kapitana¹².

Dowódca pułku był przełożonym wszystkich żołnierzy i pracowników cywilnych pułku w czasie pokoju i w czasie wojny. Podlegali mu bezpośrednio członkowie sztabu oraz dowódcy pododdziałów. Dowódca pułku podlegał, w zależności od okresu, szefowi Sekcji Wojsk Łączności MSWojsk. lub dowódcy Grupy Łączności nr 1. Do jego podstawowych obowiązków należało: sprawowanie nadzoru nad wyszkoleniem wojskowym i technicznym żołnierzy

⁹ M. Cieplewicz, op. cit., s. 127; H. Naimski, op. cit., s. 107; Rozkaz dzienny nr 194 z 1929 dowódcy 1. Pułku Łączności, CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.1, b.p.; Dodatek do rozkazu dziennego nr 184 z 1930 r. dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.3, b.p.

¹⁰ Dowódcą 1. batalionu telegraficznego manewrowego został mjr Stanisław Hegner-Szymański. Batalion składał się z pięciu kompanii telegraficznych i kompanii szkolnej, Dodatek do rozkazu dziennego nr 276 z 1931 dowódcy 1. pułku łączności, CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.5, b.p.

¹¹ Rozkaz dzienny nr 281 z 1931 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.5, b.p.

¹² Rozkaz dzienny nr 194 z 1929 r. dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.1, b.p.

pułku, nadzór nad gospodarką materiałową w jednostce i dbałość o gotowość bojową.

Funkcję dowódcy pułku pełnili: mjr Zenon Nosowicz (1921; p.o.), ppłk Stanisław Wszechbór (1921–1923), ppłk Edmund Feliks Świdziński (1923–1924; p.o.), ppłk Marian Sikora (1925–1927), ppłk Gustaw Rakowski (1927–1930), ppłk Józef Wróblewski (1930; p.o.) i ppłk Edward Wolski (1930–1931)¹³.

Zastępca podlegał bezpośrednio dowódcy pułku i był jego pomocnikiem we wszystkich sprawach administracyjnych. Razem z dowódcą ponosił odpowiedzialność za całokształt funkcjonowania pułku.

Dowódca batalionu telegraficznego (radiotelegraficznego) był przełożonym wszystkich żołnierzy batalionu. Odpowiadał za wykształcenie, gotowość bojową, morale żołnierzy i gospodarkę batalionu¹⁴.

Płace (brutto) w pułku w latach trzydziestych kształtowały się następująco¹⁵: dowódca pułku – 971 zł; dowódca batalionu – 820 zł; dowódca kompanii – 787 zł; stanowiska podoficerskie – 536–627 zł; stanowiska pracowników cywilnych – 112–450 zł. Na pensje kadry zawodowej składało się uposażenie zasadnicze oraz dodatki (w tym kwaterunkowy).

Kadrze zawodowej z pensji potrącano¹⁶: podatek – 5–40 zł; opłatę emerytalną – 9–13 zł; składkę na spółdzielnię – 12–40 zł; składkę na fundusz kasynowy – 10 zł; składkę na Klub Oficerski lub Ognisko Podoficerów – 4–6 zł; opłatę za sorty mundurowe – 14 zł (tylko dowódcy pułku); koszty czynszu – 10–37 zł; opłatę za światło – 7–24 zł; należność za opał – 22–37 zł. Pracownikom cywilnym potrącano¹⁷: podatek – 4–6 zł; składkę ubezpieczenia – 6–13 zł; składkę na kasę chorych – 6–10 zł.

¹³ Ibidem, sygn. I.326.2. Ostatni dowódca ppłk Edward Wolski podczas dowodzenia pułkiem dopuścił się nadużyć finansowych, w wyniku których w 1933 r. został skazany przez sąd wojskowy na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności. Ostatecznie w zakładzie karnym przebywał zaledwie miesiąc, gdyż resztę kary anulowano, M. Pakuła, *Słownik biograficzny komendantów zegrzyńskich ośrodków szkolenia kadr łączności*, Zegrze 2005, s. 18.

¹⁴ Projekt organizacji wojsk łączności (czas pokojowy), CAW, Dep. Techn. MSWojsk., sygn. I.300.41.96, s. 12.

¹⁵ Wykaz uposażenia oficerów za luty 1931 r., wykaz uposażenia podoficerów za styczeń 1931 r., Wykaz uposażenia pracowników cywilnych za luty 1931 r., CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.10, b.p.; Rozkaz dzienny nr 274 z 1931 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.5, b.p.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

Szkolenie

Działalność pułku była oczywiście podporządkowana szkoleniu. Za działalność szkoleniową odpowiadał dowódca pułku i dowódcy batalionów, lecz podstawowym modułem szkoleniowym była kompania.

Pierwszy okres szkolenia trwał trzy miesiące i obejmował nauczanie podstawowych umiejętności żołnierskich. Rekruci w czasie 7 godzin codziennego szkolenia (w soboty 4 godziny, niedziele były wolne) uczyli się musztry i umiejętności bojowych, w tym strzelania. Poza tym odbywały się zajęcia z wychowania fizycznego i pierwsze ćwiczenia z odbioru słuchowego.

W drugim etapie szkolenia, trwającym siedem miesięcy, tworzone grupy stosownie do specjalności wojskowych żołnierzy. W grupach tych dokonywano dodatkowo podziału w zależności od poziomu zaawansowania w nauce. W drugim etapie szkolenia najwięcej czasu poświęcano na zajęcia praktyczne. W tym czasie prowadzono ćwiczenia zgrywające.

W ostatnim miesiącu szkolenia pierwszego roku służby żołnierze brali udział w letnich manewrach poza garnizonem. W lipcu 1927 r. podczas manewrów zorganizowanych przez Departament Techniczny Ministerstwa Spraw Wojskowych, kompanie 1. pułku ćwiczyły między innymi w okolicach Poznania, Grudziądza, Inowrocławia i Łucka¹⁸.

Drugi rok służby był przeznaczony na doskonalenie umiejętności oraz pełnienie wart i służb w jednostce. Najlepsi żołnierze brali udział w szkoleniu rocznika jako instruktorzy.

Szkolenie żołnierzy pułku podlegało kontrolom zlecanym przed dowódcę jednostki lub jego zastępcę. Do tego celu przygotowano pojazd dyspozycyjny. Pojazd ten służył także lekarzowi pułku do wyjazdów w nagłych wypadkach i oficerowi dyżurnemu pułku¹⁹.

Duże znaczenie przykładano do doskonalenia kadry pułku celem „ugruntowania i rozszerzenia wykształcenia zawodowego”. Corocznie opracowywano plan zajęć oficerskich. W skład planu doskonalenia kadry wchodziły: odczyty, zajęcia z terenoznawstwa, radiotechniki, taktyki łączności oraz kurs kierowców. Kierownikiem zajęć był jeden z dowódców batalionów²⁰.

¹⁸ Rozkaz Dep. Techn. MSWojsk. nr L. 1800/tj. łączn. z 22 VI 1927, CAW, Dep. Techn. MSWojsk., sygn. I.300.41.229, b.p.

¹⁹ Rozkaz dzienny nr 280 z 1929 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.1, b.p.

²⁰ Rozkaz dzienny nr 6 z 1927 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.6, b.p.

Pułk, jak każda jednostka wojskowa, podlegał kontrolom gospodarczym. W kwietniu i maju 1925 r. komisja z Szefostwa Łączności Okręgu Korpusu nr 1 przeprowadziła sprawdzenie prowadzenia gospodarki materiałowej w pułku. W jej wyniku stwierdzono dobry porządek w magazynach, należyte ułożenie sprzętu i materiałów, a uwagi wniesiono jedynie do braku magazynu na radiostacje mobilne²¹. Okresowo prowadzono komisyjne wybrakowania koni, które później sprzedawano na targach w Serocku i Radzyminie²².

W pułku dbano o zdrowie żołnierzy. Nad tą sprawą czuwał lekarz pułkowy i dwaj młodszy lekarze. Po każdym wcieleniu prowadzono obowiązkowe szczepienia przeciw durowi brzuszemu²³.

Żołnierze 1. Pułku Łączności brali udział w wydarzeniach majowych w 1926 r. 13 maja przybyli do Warszawy i oddali się do dyspozycji marszałka Piłsudskiego: 13. pułk piechoty z Pułtuska²⁴, 33. pułk piechoty z Łomży, 37. pułk piechoty z Kutna oraz batalion z 1. Pułku Łączności z Zegrza Południowego²⁵. Dowódca pułku skierował do stolicy 7 oficerów i 169 szeregowych²⁶. W wyniku walk zginęło 4 szeregowych i 14 zostało rannych. Batalion z Zegrza poniósł trzecie co do wielkości straty z oddziałów walczących po stronie marszałka Józefa Piłsudskiego²⁷. Żołnierze zostali odesłani do koszar w Zegrzu transportem kolejowym po południu 21 maja 1926 r.²⁸.

Uroczystości i życie pozasłużbowe

Pułk odgrywał istotną rolę w garnizonie Zegrze. Był między innymi organizatorem imprez sportowych. Coroczne zawody sportowe obejmowały: wielobój wojskowo-sportowy, pięciobój sportowy, bieg na 100 m, bieg na 1500 m, skok w dal, skok wzwyż oraz

²¹ Sprawozdanie z nadzoru gospodarki i administracji na podstawie inspekcji w formacjach za rok 1925, ibidem, Dep. Techn. MSWojsk., sygn. I.300.41.229, b.p.

²² Rozkaz dzienny nr 59 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem sygn. I.326.2.2, b.p.

²³ Rozkaz dzienny nr 95 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.2, b.p.

²⁴ 13. pułk został poderwany alarmem 12 V 1926 r. Żołnierzom ogłoszono, że udają się na manewry do Zegrza. Pułk minął jednak Zegrze i drugi postój na drodze do Warszawy zrobił w Jabłonie (pierwszy odpoczynek odbył się w Serocku). J. Rzędziński, *Maj 1926*, Paryż 1965, s. 86.

²⁵ A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 181–182.

²⁶ A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987, s. 386.

²⁷ E. Kozłowski, *Przewrót majowy 1926 w relacjach i dokumentach*, Warszawa 1987, s. 175.

²⁸ A. Garlicki, op. cit., s. 395.

rozgrywki w siatkówkę²⁹. Za organizację imprez odpowiadał klub sportowy³⁰.

Obok służby w koszarach i pobytu w domu oficerowie spędzali najwięcej czasu w kasynie. Kasyna były nie tylko miejscem zabawy, ale też prowadzono w nich różne uroczystości, odprawy, narady, odczyty i pogadanki.

1 czerwca 1924 r. odbywały się w Warszawie obchody święta 30. Pułku Strzelców Kaniowskich, w których uczestniczył prezydent RP Stanisław Wojciechowski. Tego dnia prezydent wysłał z Cytadeli depezę do 1. Pułku Łączności. Wiadomość przyniosły gołębie pocztowe³¹. W depeszy prezydent dopytywał się o obiadowe menu w kasynie 1. pułku. Ze zwrotnej depeszy dowiedział się, że panowie oficerowie jedli zupę szczawiową, pieczeń i leguminę³².

Kasyno 1. pułku, przeznaczone zwykle dla kadry zawodowej, było raz w tygodniu dostępne dla szeregowców³³.

W pułku kwitło także życie kulturalne i rozrywkowe. Często organizowano wieczorki taneczne i bale. Ognisko Podoficerów organizowało bale sylwestrowe, na które wstęp kosztował symboliczną złotówkę (tylko dla panów)³⁴. W karnawale odbywały się wspólne dla oficerów i podoficerów oraz ich rodzin bale. Za udział w nich trzeba było zapłacić zwykle 2 zł³⁵.

Pułk miał własny teatr, w którym wystawiano sztuki dla kadry i żołnierzy. W dniach 5 i 6 stycznia 1930 r. wystawiono przedstawienie pt. *Szampan*³⁶.

Święto pułkowe wypadało 2 sierpnia. Z tego powodu w tygodniu poprzedzającym święto organizowano zawody techniczne w budowaniu na czas polowej linii telefonicznej i zawody wojsko-sportowe. W przeddzień święta odbywał się apel poległych i capstrzyk przy dźwiękach orkiestry pułkowej. W dniu święta, rano odbywało się nabożeństwo, defilada³⁷ i wspólny obiad wszystkich

²⁹ Rozkaz dzienny nr 182 z 1931 dowódcy 1. Pułku Łączności, CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.5, b.p.

³⁰ Rozkaz dzienny nr 36 z 1931 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.5, b.p.

³¹ „Socha”, *Święto 30. pułku strzelców kaniowskich*, „Żołnierz Polski”, 1924 nr 24, s. 1.

³² F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 171.

³³ Rozkaz dzienny nr 37 z 1931 dowódcy 1. Pułku Łączności, CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.5, b.p.

³⁴ Rozkaz dzienny nr 296 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.1, b.p.

³⁵ Rozkaz dzienny nr 4 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.1, b.p.

³⁶ Rozkaz dzienny nr 4 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.1, b.p.

³⁷ Z uwagi na szczupłość miejsca w koszarach, defilady pułku odbywały się na szosie Jabłonna–Serock, Dodatek do rozkazu dziennego nr 278 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.3, b.p.

żołnierzy pułku, podczas którego wznoszono okrzyki na cześć prezydenta i marszałka. Po południu odbywały się finały różnych konkurencji sportowych. 2 sierpnia 1931 r. drużyna piłki nożnej 1. Pułku Łączności rozgromiła reprezentację Pułku Radiotelegraficznego 4:1. W świąteczny wieczór, w obecności wszystkich żołnierzy, ich rodzin i mieszkańców okolicznych wsi odbywało się wręczanie nagród³⁸.

Dowództwo pułku dbało o patriotyczne wychowanie żołnierzy. Organizowano obchody rocznic narodowych, najczęściej w formie okolicznościowych akademii.

W roku 1930 w garnizonie zegrzyńskim przebywał prezydent Ignacy Mościcki. Celem jego podróży było Centrum Wyszkolenia Łączności w Zegrzu Północnym, stąd pułk przywitał go w drodze do tego ośrodka. 24 maja dowódca pułku polecił ustawić jednostkę na drodze Jabłonna – Serock, na wysokości głównej bramy do jednostki, w celu oddania honorów głowie państwa³⁹.

Od 1928 r. pułk posiadał odznakę pamiątkową. Odznaki przyznawano podczas święta pułkowego oraz z okazji Święta Niepodległości. 9 listopada 1931 r. dowódca pułku przyznał odznaki 5 oficerom i 25 szeregowym⁴⁰. Istniały dwa typy tej odznaki. Wzór pierwszy, wykonany z posrebrzanego metalu, przeznaczony był dla szeregowych. Drugi wzór był srebrzony (dla podoficerów) i pozłacany (dla oficerów)⁴¹.

Szczególnie uroczystości w całym wojsku obchodzono imieniny Pierwszego Marszałka Polski wypadające 19 marca. 18 marca 1931 r. żołnierze pułku brali udział w capstrzyku, akademii i przedstawieniu zorganizowanym w pobliskim Centrum Wyszkolenia Łączności. Następnego dnia program uroczystości obejmował: nabożeństwo, defiladę przed komendą garnizonu na skrzyżowaniu ulic Odsieczy Lwowa i Prezydenta Wojciechowskiego, akademię oraz wspólne kolacje: dla oficerów w kasynie, a dla podoficerów w lokalu Ogniska Podoficerskiego⁴².

Warto w tym miejscu dodać, że w lipcu 1931 r. żołnierze 1. Pułku Łączności ufundowali pomnik (popiersie) marszałka Piłsudskiego. Monument stanął na skwerze przed kasynem⁴³.

³⁸ *Święto 1. Pułku Łączności w Zegrzu*, „Wiarus”, 1931 nr 33, s. 726.

³⁹ Rozkaz dzienny nr 119 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.2, b.p.

⁴⁰ Rozkaz dzienny nr 257 z 1931 r. dowódcy 1. pułku łączności, ibidem, sygn. I.326.2.5, b.p.

⁴¹ „Dziennik Rozk. Wojsk. MSWojsk.”, nr 10, poz. 118, 1928, CAW.

⁴² Dodatek do rozkazu dzienny nr 61 z 1931 dowódcy 1. Pułku Łączności, CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.5, b.p.

⁴³ J. Szczepański, *Powiat legionowski na dawnej pocztówce*, cz. II, Legionowo 2002, s. 33.

Kadra i jej rodziny zrzeszały się w różnych organizacjach. W trudnych, powojennych latach dwudziestych powstało w wojsku wiele spółdzielni, zaopatrujących żołnierzy i ich rodziny w produkty o niższych cenach. Przy 1. pułku także istniała taka spółdzielnia, która dysponowała sklepem spożywczym, warsztatem krawieckim i zakładem fryzjerskim. Opłaty wnoszono gotówką lub żetonami, które były rodzajem monety garnizonowej⁴⁴. Co miesiąc potrącano kadrze na spółdzielnię składki, które w latach trzydziestych wynosiły od 12 do 40 zł, w zależności od pełnionej funkcji, a co za tym idzie, zarobków⁴⁵. W pułku istniał rodzaj kasy zapomogowo-pożyczkowej o nazwie „Fundusz Samopomocy Oficerów 1. Pułku Łączności”⁴⁶. Żony żołnierzy zawodowych działały w organizacji „Rodzina Wojskowa”⁴⁷. W Zegrzu Południowym istniał także klub Polskiego Białego Krzyża, którego członkowie wnosili składki w wysokości 25 groszy miesięcznie⁴⁸.

O nienaruszalność godności oficerskiej dbały Oficerskie Sądy Honorowe. Nadzór nad ich funkcjonowaniem sprawował minister spraw wojskowych. Sądy dla oficerów młodszych tworzone przy każdym pułku, a dla oficerów sztabowych na szczeblu okręgów korpusów⁴⁹. W 1. Pułku Łączności istniał sąd dla oficerów młodszych. W rozkazach dziennych dowódcy pułku systematycznie umieszczano listy oficerów podlegających temu sądowi⁵⁰.

Kino pułkowe w soboty i w niedziele (seanse o godz. 20.15) wyświetlało filmy, które gromadziły rzesze kinomanów. Wśród repertuaru z 1930 r. znalazł się między innymi film *Miłość Beduina*⁵¹. Były także organizowane wyjazdy do warszawskiego kina „Atlantic”⁵².

⁴⁴ Ibidem, s. 41.

⁴⁵ Wykaz uposażenia oficerów za luty 1931 r., wykaz uposażenia podoficerów za styczeń 1931 r., CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.10, b.p.

⁴⁶ Rozkaz dzienny nr 36 z 1931 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.5, b.p.

⁴⁷ Rozkaz dzienny nr 5 z 1931 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.5, b.p.

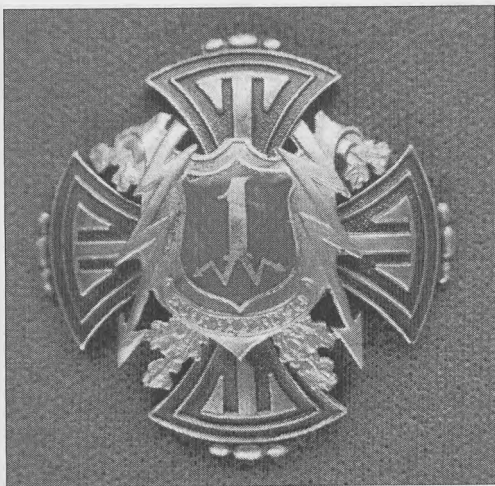
⁴⁸ Rozkaz dzienny komendanta CWŁ nr 158 z 1934, ibidem, sygn. I.326.2.13, b.p.

⁴⁹ F. Kusiak, op. cit., Warszawa 1992, s. 254.

⁵⁰ Lista oficerów młodszych przynależnych służbowo do 1. pł jako podlegających sądowi honorowemu, tem samem uprawnionych do głosowania, Rozkaz dzienny nr 280 z 1929 dowódcy 1. Pułku Łączności, CAW, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.2.1, b.p.

⁵¹ Rozkaz dzienny nr 294 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.3, b.p.

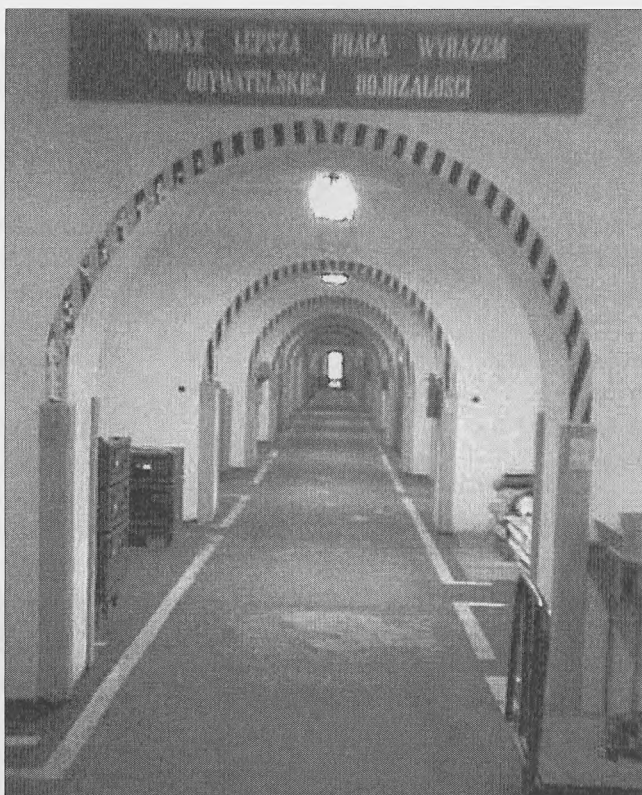
⁵² Rozkaz dzienny nr 117 z 1930 dowódcy 1. Pułku Łączności, ibidem, sygn. I.326.2.3, b.p.



Odznaka oficerska 1. Pułku Łączności.
Zdjęcie J. Strynowicz



Żołnierze 2. kompanii pułku (koniec lat dwudziestych). Zdjęcie ze zbiorów
archiwum Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności



Rejon zakwaterowania batalionu 1. pułku (stan obecny).
Zdjęcie M. Pakuła



Budynek przeznaczony na zakwaterowanie żołnierzy służby
zasadniczej 1. pułku (stan obecny). Zdjęcie M. Pakuła

2. Zakład Przeciwigazowy w Zegrzu

Zakład jako nietypowa jednostka garnizonu Zegrze

W okresie II Rzeczypospolitej garnizon zegrzyński był zdominowany przez wojska łączności. W latach 1919–1939 funkcjonował ośrodek kształcenia kadr łączności w Zegrzu. Od 1921 do 1931 r. w Zegrzu Południowym stacjonował 1. Pułk Łączności, a od 1931 do 1939 r. – 1. batalion telegraficzny. W latach 1924–1939 w Beniaminowie (koszarach białobrzeskich) funkcjonował 2. batalion radiotelegraficzny.

Pewnym wyłomem w „łącznościowym” garnizonie była mała jednostka wojskowa zajmująca się wyrobem i naprawą materiałów obrony przeciwigazowej – Zakład Przeciwigazowy (ZP) w Zegrzu⁵³, który istniał prawdopodobnie od połowy lat dwudziestych⁵⁴.

Zakład podlegał pod Centralny Zarząd Wytwórni Wojskowych (CZWW) utworzony w 1922 r. Po likwidacji CZWW w 1927 r. i włączeniu części zakładów do nowoutworzonych państwowych przedsiębiorstw zbrojeniowych, ZP pozostał w podległości Departamentu Uzbrojenia MSWojsk.⁵⁵

Na potrzeby zakładu przydzielono teren Umocnienia Dużego (fortu) w Zegrzu oraz kilka budynków na terenie tamtejszych koszar (w pobliżu fortu), nadając im następujące przeznaczenie⁵⁶:

- schron („kazamata”) dla piechoty nr 1 – warsztaty;
- schron („kazamata”) dla piechoty nr 2 – warsztaty, magazyny;
- schron („kazamata”) dla piechoty nr 3 – dział aktywacji węgla;
- schron („kazamata”) dla piechoty nr 4 – magazyny;
- budynek nr 19 – kancelarie;

⁵³ Oprócz najczęściej używanej nazwy „Zakład Przeciwigazowy Zegrze”, w dokumentach znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym można spotkać określenie „Centralny Zakład Gazowy nr 1”. W latach 30. pojawia się nazwa „Warsztaty Naprawcze Sprzętu Przeciwigazowego”, co było prawdopodobnie związane ze zmianą profilu działania zakładu.

⁵⁴ W wyniku kwerendy kilku zespołów archiwalnych znajdujących się w CAW, w tym ZP, nie udało mi się ustalić precyzyjnie daty powstania zakładu. W aktach innych jednostek garnizonu Zegrze (Centrum Wyszczolenia Łączności, 1. Pułk Łączności), w których kilkakrotnie wyliczane są jednostki wchodzące w skład garnizonu, zgodnie stwierdzone jest istnienie zakładu dopiero od 1925 r. Zespół archiwalny dotyczący Zakładu Przeciwigazowego Zegrze również zawiera dokumenty datowane od 1925. Natomiast w *Statystykach Spółdzielni Wojskowych* za lata 1925–1934, pojawiają się dwie daty powstania spółdzielni spożywców ZP: 1922 i 1923. Dat tych jednak nie należy przyjmować za wiarygodne, gdyż na przykład w *Statystyce Spółdzielni Wojskowych za rok 1924*, spółdzielnia ZP nie jest wymieniana.

⁵⁵ T. Wojciechowski, *Źródła wojskowe do dziejów przemysłu w latach 1919–1939*, Warszawa 2002, s. 4, 5.

⁵⁶ Pismo gospodarza OSZWi z 18 II 1928, CAW, Wojskowe Zakłady Przetwórcze, Zakład Przeciwigazowy Zegrze, sygn. I.362.17.18, b.p.

- budynek nr 21 – kompania obsługi (2 sale żołnierskie);
- budynek nr 21a – izba furmanów;
- budynek nr 22 – magazyn mobilizacyjny masek przeciwgazowych;
- budynki nr 23, 24 – warsztaty sprzętu gazowego.

Ważniejsze obiekty ZP były chronione przez wartę garnizonową wystawianą przez 1. Pułk Łączności z Zegrza Południowego. Magazyn mobilizacyjny masek przeciwgazowych ochraniały wartownicy pełniący służbę na posterunku nr 3, a inne magazyny oraz warsztaty, wartownicy z posterunku nr 4⁵⁷.

Zakład Przeciwgazowy miał własną elektrownię obsługiwaną przez dwóch maszynistów, dwóch elektromechaników, pięciu palaczy i jednego robotnika⁵⁸.

Struktura organizacyjna

Zakładem zarządzał kierownik. Kierownikami ZP byli między innymi: mjr Markowski, mjr Pauffhausen i inż. Dobrowolski⁵⁹.

Kierownikowi zakładu podlegał bezpośrednio kierownik techniczny, działy: administracyjny, transportu i magazynów oraz kompania obsługi. Kierownik techniczny nadzorował pracę działu aktywacji węgla, warsztatu sprzętu gazowego, warsztatu mechanicznego oraz laboratorium⁶⁰.

Stan etatowy zakładu w 1928 r. wynosił 18 oficerów i podoficerów oraz 44 szeregowych⁶¹. W jednostce byli także zatrudnieni pracownicy cywilni: brygadziści, chemicy, kontrolerzy, magazynierzy, brakarze, robotnicy, dozorczy i furmani⁶². Większość z nich stanowili okoliczni chłopci, którzy pracę w zakładzie traktowali jako dodatkowe źródło dochodu⁶³. Kierownik zakładu przyjmował także na praktykę studentów⁶⁴.

⁵⁷ Rozkaz dzienny dowódcy 1. Pułku Łączności nr 257/30 z 7 VI 1930, ibidem, Oddziały Wojsk Technicznych, 1. Pułk Łączności, sygn. I.326.3.3, s. 8.

⁵⁸ Księga imienna robotników elektrowni i wodociągu Zakładu Przeciwgazowego, CAW, Wojskowe Zakłady Przetwórcze, Zakład Przeciwgazowy Zegrze, sygn. I.362.17.8, b.p.

⁵⁹ Rozkazy dzienne kierownika Zakładu Przeciwgazowego z lat 1925–1928, ibidem, sygn. I.362.17.

⁶⁰ Rozkaz dzienny nr 25 z 1928 kierownika Zakładu Przeciwgazowego, ibidem, sygn. I.362.17.7., b.p.

⁶¹ Wykaz szmat potrzebnych do czyszczenia broni i amunicji na II kwartał 1928, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁶² Lista jednorazowego zasiłku projektowanego do wypłaty kontrolerom, majstrom, brygadziście i dozorcóm, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁶³ Pismo kierownika Zakładu Przeciwgazowego z 18 IV 1928, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

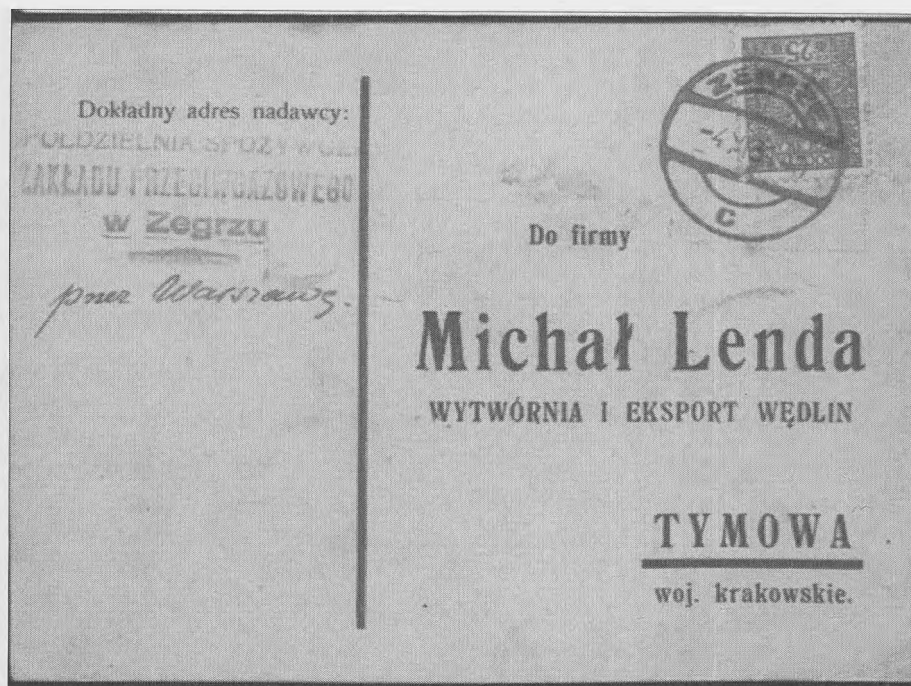
⁶⁴ Rozkaz dzienny kierownika Zakładu Przeciwgazowego nr 54 z 1927, ibidem, sygn. I.362.17.4, b.p.



Budynek przeznaczony na zakwaterowanie kadry 1. pułku (stan obecny).
Zdjęcie M. Pakuła



Kucharze pułkowi (koniec lat dwudziestych).
Zdjęcie ze zbiorów archiwum Światowego Związku Polskich Żołnierzy
Łączności

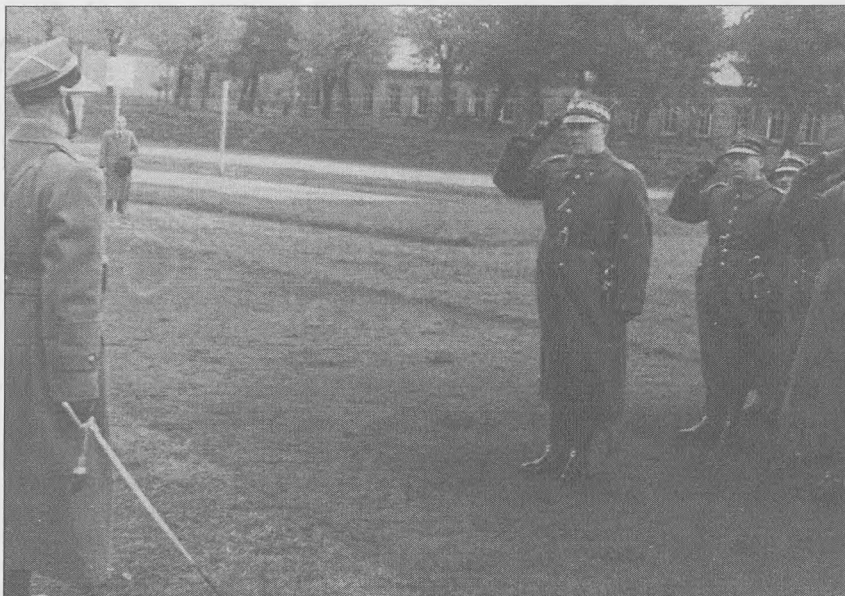


Pracownicy panie!
 Łęka dn. 4. XI-31.
 Prosimy o nadstawić dla Spółdzielni Spr. Żarł.
 Pęgarowego w Łęgna: 20 kg polędwicy, 5 kg
 Kaniuki paprykarskiej, 10 kg Stawiny wydrzewiowej,
 3 kg Kabanosy wysł. - wyszeregadliwane pożyty
 przyjeżniemy być aljeżte każdemu z nich.
 Pora o-komować pan przyśle w ten sam
 opakowaniu: polędwicy - 5 kg, boczka wydr. - 3 kg.
 Kabanosy 1,5 kg, brynek wędzarski - 2 kg.
 Naprawdę będzie wyśliko zadowolone, wyprawa
 dofruj na zaliczeniem Tobie'aniem. Musi być.
 Pan Skorygować cały, gdyż wam ciemno i. Pan
 z 10.8.6. i cały w was w związku z ostatnim
 gotowaniem Pa, nie możecie wyjąć
 Woguel

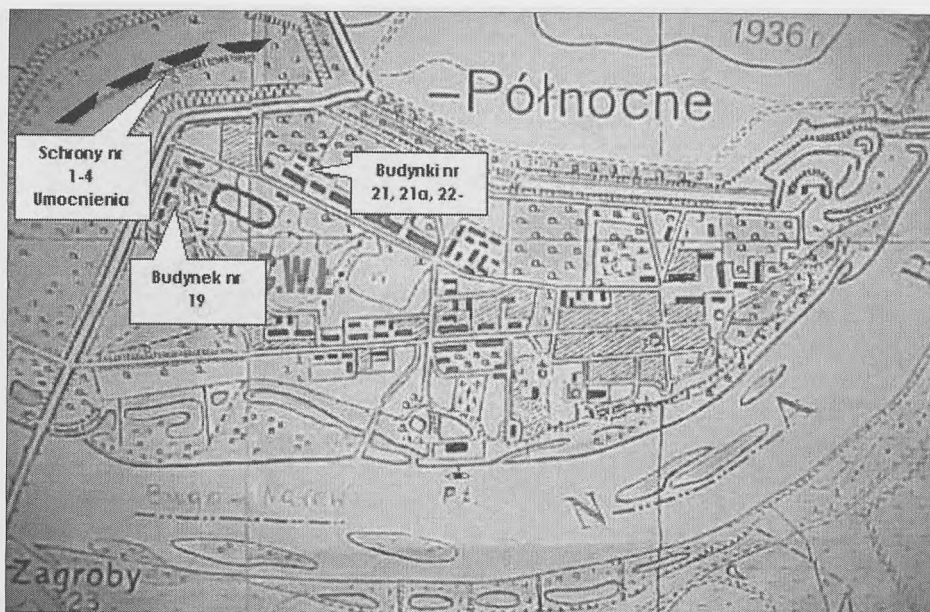
Kartka pocztowa wysłana w 1931 r. przez
 Spółdzielnię Spożyców Zakładu Przeciwigazowego - zamówienie na wędliny.
 Zdjęcie ze zbiorów M. Pakuła



Schrony dla piechoty na dziedzińcu Umocnienia Dużego (fortu) w Zegrzu, gdzie zlokalizowano warsztaty, magazyny i dział aktywacji węgla Zakładu Przeciwigazowego (stan obecny). Zdjęcie M. Miłosz



W głębi budynek nr 22 wykorzystywany przez zakład na warsztaty naprawcze masek. Zdjęcie z promocji oficerskiej w Zegrzu w 1938 r. Ze zbiorów archiwum Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności



Rozmieszczenie obiektów Zakładu Przewodowego na terenie Zegrza. Mapa ze zbiorów archiwum Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności



Maska przeciwgazowa RSC
produkowana w ZP w Zegrzu.
Zdjęcie ze strony: <http://www.maski.pozukiwania.pl/polska.htm>

Działalność produkcyjna

Zakład Przeciwigazowy otrzymywał zaopatrzenie gospodarcze od sąsiedniego ośrodka kształcenia wojskowych kadr łączności⁶⁵. Mimo to zakład prowadził samodzielną gospodarkę mieniem, a kierownik zakładu organizował samodzielne inwentaryzacje tego mienia. Instrukcja inwentaryzacji ZP z roku 1928 przewidywała powołanie komisji inwentaryzacyjnej w składzie: inż. Dobrowolski, buchalter Mrozowski, technik Geyderowicz i chemik Popiel⁶⁶.

Transport w Zakładzie Przeciwigazowym odbywał się z wykorzystaniem wozów taborowych. Na stanie ZP było 6 koni⁶⁷. W 1928 r. kierownik zakładu wystąpił do Departamentu Uzbrojenia MSWojsk. o przydział samochodu ciężarowego⁶⁸.

Do podstawowych zadań Zakładu Przeciwigazowego należały⁶⁹:

- wyrób i naprawa masek przeciwigazowych ARS i RSC⁷⁰;
- regeneracja pochłaniaczy;
- wyrób środków drażniących, dezynfektorów i wiatromierzy Wild'a⁷¹;
- magazynowanie środków obrony przeciwigazowej.

Z uwagi na swój produkcyjny charakter Zakład Przeciwigazowy w Zegrzu prowadził ożywioną współpracę z wieloma firmami w całej Polsce, między innymi z Fabryką Przetwórstwa Kauczukowego „Vulcanit” w Warszawie, Warszawską Fabryką Wyrobów Gumowych „Wargum” S.A. w Warszawie, Fabryką Wyrobów Metalowych E. Krejnik w Warszawie, Fabryką Maszyn Pomocniczych i Automatów Wł. Stefański w Warszawie, Mechaniczną Fabryką

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Instrukcja inwentaryzacji na 1928, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁶⁷ Miesięczny wykaz stanu faktycznego kompanii obsługi Zakładu Przeciwigazowego z 1 III 1928, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁶⁸ Pismo kierownika Zakładu Przeciwigazowego z 23 III 1928, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁶⁹ Pismo Departamentu Uzbrojenia MSWojsk. z 17 III 1928, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁷⁰ Maski ARS wz. 1917 była produkowana w Polsce na licencji francuskiej. Wykonana była z podgumowanej tkaniny. Pochłaniacz wkręcano w metalowy otwór w dolnej części oprawy. Noszono ją w metalowym pojemniku, T. Otrębski, *Maski przeciwigazowe*, www.fundajakosciuszki.pl, stan z dnia 22 III 2009. Maski RSC wz. 1924 była bardzo podobna do maski ARS (była jej modyfikacją). Stanowiła podstawowy sprzęt indywidualnej ochrony przeciwigazowej używany w Wojsku Polskim w końcu lat 20. i w latach 30. *Regulamin obrony przeciwigazowej*, Warszawa 1934, s. 54–55.

⁷¹ Naboje drażniące były używane w komorze gazowej, która służyła do sprawdzania szczelności masek. Zawartość naboju stanowił bromek ksylitu wywołujący silne łzawienie oczu. Dezynfektor występował w postaci szczelnej drewnianej skrzyni i służył do dezynfekcji masek nadmanganianem potasu i formaliną. *Regulamin obrony...*, s. 92–93, 87–88.

Wyrobów Tkackich i Fabryką Wyrobów Powroźniczych Braci Cu-kerman i S-ka w Warszawie oraz Fabryką Koronek i Wstążek Eisert i Schweikert w Łodzi⁷².

Zakład Przeciwigazowy współpracował też z Instytutem Gazowym i Szkołą Gazową w Warszawie oraz Instytutem Badań Materiałów Uzbrojenia w Rembertowie⁷³.

Ze względu na specyfikę zadań ZP najbardziej ożywione kontakty utrzymywał z Wojskową Wytwórnią Sprzętu Przeciwigazowego w Radomiu⁷⁴, należy jednak podkreślić, że uczestniczył we wdrażaniu projektów opracowanych we wspomnianym wcześniej Instytucie Gazowym (Wojskowym Instytucie Przeciwigazowym). Współpraca dotyczyła między innymi utrzymywanych w tajemnicy badań nad bronią chemiczną. W Zegrzu uruchomiono aparaturę o wydajności 50 kg na dobę⁷⁵ służącą do produkcji acetofenonu niezbędnego do syntezy chloroacetofenonu⁷⁶.

Zegrze często odwiedzali przedstawiciele Departamentu Uzbrojenia MSWojsk. odpowiedzialni za obronę przeciwigazową, a w sierpniu 1933 r. dział aktywacji węgla odwiedziła delegacja rumuńska, na której czele przybył inspektor techniki wojskowej Constantin Tanasescu⁷⁷.

Działalność pozasłużbowa

Mimo że Zakład Przeciwigazowy był niewielką jednostką organizacyjną, to posiadał własną bibliotekę⁷⁸. W 1928 r. było w niej 250 książek (200 pozycji beletrystycznych i 50 książek naukowych). Wśród żołnierzy kompanii obsługi ZP prowadzono pracę kulturalno-oświatową. Jak się dowiadujemy ze „Sprawozdania z pracy kulturalno-oświatowej w kompanii obsługi Zakładu Przeciwigazowego

⁷² Korespondencja Zakładu Przeciwigazowego z lat 1927–1928, CAW, Wojskowe Zakłady Przetwórcze, Zakład Przeciwigazowy Zegrze, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Pismo Departamentu Uzbrojenia MSWojsk. z 17 III 1928, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁷⁵ A. Wysocki, *Zarys produkcji bojowych środków chemicznych w latach 1918–1939*, Biuletyn Stowarzyszenia Chemików Wojskowych „Chemik”, 2007 nr 2, s. 24.

⁷⁶ Chloroacetofenon – organiczny związek chemiczny z grupy ketonów, stosowany jako drażniący bojowy środek trujący (lakrymator), <http://pl.wikipedia.org/wiki/Chloroacetofenon>.

⁷⁷ Wizyta delegacji rumuńskiej była związana z wojskową współpracą gospodarczą z Polską, prowadzoną od początku lat 20. Rumuni planowali u siebie w 1934 r. (przy wparciu Polaków) budowę między innymi fabryki węgla aktywowanego, M. Leczyk, *Polsko-rumuńskie stosunki gospodarcze w latach 1921–1939*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Gospodarki Krajowej w Kutnie”, 2002 nr IV, s. 50–51.

⁷⁸ Rozkaz dzienny nr 32 z 1927 kierownika Zakładu Przeciwigazowego, CAW, Wojskowe Zakłady Przetwórcze, Zakład Przeciwigazowy Zegrze, sygn. I.362.17.4, b.p.

za II półrocze 1928 r.”, w roku tym ogłoszono 21 pogadanek i nauczono czytać dwóch żołnierzy⁷⁹.

Kierownictwo ZP dbało również o zatrudnione w nim kobiety. Na podstawie rozkazu Departamentu Uzbrojenia MSWojsk. nr L.21099/Chem. z dnia 18 lipca 1928 r., kierownik zakładu nakazał wydzielić jedno pomieszczenie w budynku nr 2 na terenie koszar w Zegrzu z przeznaczeniem na żłobek⁸⁰.

W ZP istniała spółdzielnia spożywców, tzw. kooperatywa, o nazwie „Nadbuże”⁸¹. Zaopatrywała ona pracowników w różne produkty, po preferencyjnych cenach⁸². Do spółdzielni należało od 70 do 199 oficerów, podoficerów, szeregowych i członków ich rodzin⁸³.

Zakład Przeciwigazowy w Zegrzu był wyjątkową jednostką w garnizonie, głównie z powodu swojego produkcyjnego charakteru. Oprócz żołnierzy w zakładzie pracowała duża liczba pracowników cywilnych, stąd ZP był ważnym miejscem zatrudnienia okolicznej ludności, szczególnie na stanowiskach robotniczych.

⁷⁹ Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w kompanii obsługi Zakładu Przeciwigazowego za II półrocze 1928, ibidem, sygn. I.362.17.18, b.p.

⁸⁰ Rozkaz dzienny nr 25 z 1928 kierownika Zakładu Przeciwigazowego, ibidem, sygn. I.362.17.7, b.p.

⁸¹ Zaopatrzenie dla członków spółdzielni nie płynęło tylko od okolicznych producentów. Na przykład wędlinę zamawiano w słynnej na całą Polskę wytwórni Michała Lendy w Tymowej koło Brzeska w Małopolsce.

⁸² *Książka adresowa Polski dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa*, Warszawa 1929, s. 2080.

⁸³ *Statystyki Spółdzielni Wojskowych za lata 1925–1934*, Warszawa 1926–1935.

Mirosław Bartoszewicki

Spółdzielnia Spożywców Zakładu Przeciwgazowego w Zegrzu i jej monety

Opracowanie przedstawia dość zawiłą, nie łatwą do odtworzenia historię niedużej spółdzielni spożywców działającej przy wojskowej instytucji remontowo-magazynowej w Zegrzu Północnym i Południowym, nazywanej w różnych latach Centralnym Zakładem Gazowym (?), Zakładem Przeciwgazowym, Warsztatami Napraw Sprzętu Przeciwgazowego i Filią Nr 1 w Zegrzu Głównej Składnicy Uzbrojenia Nr 1 w Warszawie. Jako filia warszawskiej składnicy już spółdzielni nie miała. Opracowanie przedstawia również obiegające w Spółdzielni Zakładu Przeciwgazowego zastępcze monety wojskowe, znane tylko niektórym numizmatykom.

I. Spółdzielnia w Zegrzu Północnym

Spółdzielnia w twierdzy zegrzyńskiej powstała w 1922 r. dla kilkunastu wojskowych i około dwustu cywilnych pracowników wojska, naprawiających zniszczony sprzęt przeciwgazowy odziedziczony po armiach zaborców: niemieckiej, rosyjskiej i austriackiej, a także sojuszniczej armii francuskiej i innych. Własna spółdzielnia, być może utworzona w miejsce prywatnej kantyny, miała tanio zaopatrywać pracowników w podstawowe produkty żywnościowe i bytowe. Statut niewątpliwie miała oparty na statucie wzorcowym podanym w Dzienniku Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych, nr 14 z 4 kwietnia 1922 r., pozycja 202.

O początkach spółdzielni niewiele wiadomo, przez 5 lat była „dziką”, nie wpisaną do sądowych Rejestrów Spółdzielni, choć od 1923 r. należała do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych. W wykazach członków Związku z lat 1923–1926 podawana była jako **Spółdz. Centr. Zakł. Gazow.**, skrót nie w pełni

rozszyfrowany. Osobowość prawną uzyskała dopiero 12 stycznia 1926 r., po wpisaniu do Rejestru Spółdzielni (IV RS 111) Sądu Okręgowego w Mławie nowej nazwy: **Spółdzielnia Spożywcza Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu Północnym z odpowiedzialnością udziałami, starostwo Pułtusk, woj. Warszawa**, statutu i zarządu z trzech członków i trzech zastępców. Statut ustalił m.in. wysokość udziału na 5 złotych, a do ogłoszeń czasopismo „Społem” w Warszawie. Bez zaznaczenia, że chodzi o „Społem – Wojskowy Przegląd Spółdzielczy”, choć ogłoszenia tam były wysyłane i drukowane. Poza jednym wyjątkiem z 1936 r.

Do rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Mławie wciągnięto w dn. 12 stycznia 1926 roku pod N. R. Sp. 111;

„Spółdzielnia Spożywcza Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu północnym z odpowiedzialnością udziałami”, z siedzibą w Zegrzu Północnym, starostwa Pułtuskiego, Województwa Warszawskiego. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni do wysokości zadeklarowanych udziałów. Oddziałów nie ma.

Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: kupowanie hurtowe, przerabianie i wytwarzanie artykułów spożywczych, przedmiotów użytku domowego i odsprzedawanie ich detalicznie swoim członkom, oraz dzierżawienie i nabywanie nieruchomości niezbędnych dla spółdzielni.

Udział wynosi 5 złotych, płatnych jednorazowo.

Zarząd Spółdzielni stanowią: inż. Wiktor Wegner, sierż. Władysław Rayzacher, Wacław Mrozowski i zastępcy: Władysław Piątkowski, Marjan Niedźwiecki i Wacław Niemyski.

a) Czas trwania spółdzielni nieograniczony.

b) Wszelkie ogłoszenia spółdzielni winny być umieszczone w czasopiśmie „Społem” w Warszawie.

d) Zarząd składa się z 3 członków i 3 zastępców i podpisuje za spółdzielnię w ten sposób, że pod stemplem firmy, podpisują co najmniej 2 członkowie Zarządu.

g) W razie rozwiązania Spółdzielni, Walne Zgromadzenie poleca przeprowadzenie likwidacji ostatniemu Zarządowi, lub 3 wybranym likwidatorom i określa sposób likwidacji.

Nr 4.

Ogłoszenie w „WPS”, nr 3/1926.

Z lat 1925–1928 i 1933–1935 znane są bilanse i sprawozdania roczne składane w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Wojskowych i następnie publikowane w *Sprawozdaniach Spółdzielni Wojsko-*

wych. Znanych jest też kilka ogłoszeń Sądu Rejestrowego dotyczących zmian w Zarządach spółdzielni oraz ogłoszenia o rozwiązaniu firmy.

Spółdzielnia miała w latach 1926–1928 od 199 do 123 udziałowców, w tym 7–1 oficerów, tyluż podoficerów zawodowych, oraz 151–121 pracowników cywilnych, urzędników i fizycznych. Z roku 1929 brak już takich danych. Zatrudniała początkowo dwóch pracowników, w 1926 r. jeden z nich był etatowy, przydzielony do spółdzielni żołnierz lub podoficer. Choć zniesienie etatów wojskowych w spółdzielczości wojskowej nastąpiło dopiero 1 kwietnia 1928 r., od 1927 r. miała już tylko pracowników najemnych. Mieli stosunkowo wysokie zarobki, wynoszące rocznie od 2552 do 3553 zł.

Tabela 1. Ruch członków spółdzielni 1926–1928.

Rok	Pocz. roku	Przybyło	Ubyło	Koniec roku	W tym:			Sklepy	Pracownicy
					ofic.	podof.	inni		
1926	199	.4	41	162	6	5	151	1	2
1927	162	12	27	147	7	7	133	1	2
1928	127	.4	.8	123	1	1	121	1	1

Z wpisów do Rejestru Spółdzielni znanych jest jedenastu działaczy dwóch zarządów z 1926 i jednego z 1930 r. Zarząd z tego roku mógł być z opóźnieniem zgłoszony do RS, a sąd ogłosił to wyjątkowo w cywilnym wydawnictwie „Społem”, wymienionym w pierwszym ogłoszonym statucie. Odnalezienie ogłoszenia wpisu do RS wymagało żmudnej kwerendy wielu roczników wydawnictwa. Opóźniony wpis byłby ważny przy wysoce prawdopodobnych procesach sądowych zarządu spółdzielni z wierzycielami-dostawcami oraz z dłużnikami za brane na kredyt towary. Zastępcy nie byli tu potrzebni.

Tabela 2. Znane zarządy spółdzielni w twierdzy.

Wpis do RS	Zarząd	Zastępcy
12 I 1926 r.	inż. Wiktor Wegner Marian Niedźwiecki Wacław Niemyski	Władysław Piątkowski Sierż. Władysław Rayzacher Wacław Mrozowski
21 IX 1926 r.	Michał Miluk Franciszek Klejn Władysław Szamanik	Władysław Piątkowski Bolesław Skłucki Marian Niedźwiecki
29 XII 1930 r.	Michał Miluk Marian Niedźwiecki Władysław Piątkowski	

Spółdzielnia prowadziła w twierdzy skromny sklepik, bardzo ubogo wyposażony i zaopatrzony, co widać w podanych dalej bilansach, od 1927 r. z dużymi stratami i ogromnymi wierzytelnościami. W 1928 r. podaje prowadzenie warsztatów: szewskiego i krawieckiego oraz fryzjerni. Od 1930 r. już nie ogłasza bilansów i nie składa w ZRSW sprawozdań rocznych, acz formalnie istniała. Wszystko wskazuje na przerwanie działalności handlowej, prawdopodobnie wskutek przeniesienia Zakładu Przeciwigazowego do Zegrza Południowego, gdzie po przeformowaniu 1. Pułku Łączności na 1. Batalion Łączności w koszarach zwolniło się wiele pomieszczeń. Łącznościowcy mieli dobrze zaopatrzoną i prowadzoną spółdzielnię.

Tabela 3. Bilanse spółdzielni w twierdzy 1925–1929.

Strona czynna							
Rok	Kasa	Towary	Dłużnicy za towary	Rucho- mości	Inne r-ki	Straty	Sumy bi- lansowe
1925	1092	1840	146	83	—	—	3171
1926	426	6821	—	186	—	—	7416
1927	52	2303	1762	190	2603	7780	9750
1928	—	4562	2867	291	—	7475	11195
1929	986	1493	1493	144	2523	2405	9454

Strona bierna								
Rok	Udziały	Fundusze		Weksle	Wierzy- ciele	Pożycz- ki	Inne zobowią- zania	Czysta nadwyż- ka
		Zasobo- we	Specjal- ne					
1925	577	310	49	—	737	—	—	1497
1926	423	461	15	—	4674	—	—	1346
1927	1016	603	20	2570	5541*	2025	1669	—
1928	819	603	—	5835	2528**	500	1313	—
1929	664	636	1493	2483	5607	—	2125	—

* W tym kredyt towarowy dostawców 1796 zł.

** W tym kredyt towarowy dostawców 1352 zł.

Wymowne są kwoty podawane w rubrykach. Zadziwia niska wartość posiadanych ruchomości i wysoka towarów w 1926 r., chyba mniej chodliwych wziętych na kredyt. Do remanentu towarów prawdopodobnie włączono też sumy udzielonego członkom kredytu. W latach następnych skończyły się czyste nadwyżki i zaczęły straty, nie do odrobienia przy skromnych kapitałach własnych w udziałach i funduszu zasobowym, do tego zamrożonych w niespłacalnych dłużnikach za wzięte na kredyt towary. Kapitały te stanowiły ... % kapitału obrotowego.

Tabela 4. Obroty towarowe, rachunek strat i nadwyżek.

Rok	Obroty	Straty			Nadwyżki			
		Koszty handl.- admin.	Amorty- zac. i odpi- sy	Inne	Ogó- łem	Brutto na:		Inne
						towarach	zakła- dach	
1925	50 061	3784	9	2259	7564	7306	—	258
1926	75 171	4103	21	1112*	6509	6509	—	3510
1927	65 458	4934	21	2057	4232	4232	—	—
1928	78 418	5185	33	4468**	7211	6988	168	55
1929	61 706	4409	61	2475***	7131	4675	—	49

* W tym straty na dłużnikach 20 zł.

** W tym straty na dłużnikach 185 zł.

*** W tym straty na dłużnikach i towarach 4.138 zł.

Do obrotów w 1929 r. można dodać, że towarów w cenie kupna nabyto za 53 782 zł, w cenie sprzedażnej 60 119 zł, z tego 8% w centralach „Społem” i 72% w innych źródłach. Nadwyżka brutto na zakładach w 1928 r. pochodzi z fryzjersi i warsztatów szewsko-krawieckich. Nie wyjaśniona jest wysoka inna nadwyżka z 1926 r. i nadwyżka ogółem w 1929 r.

Tabela 5. Koszty handlowe i administracyjne.

Rok	Płace perso- nelu	Po- datki i opłaty	Opał, utrzy- manie	Odset- ki, pro- wizje	Wyd. kanc.	Konfe- rencje	Skład- ka na ZRSW	Cele K-O	Inne
1925	2754	544	—	—	167	—	301	18	167
1926	2552	710	106	66	49	20	306	208	165
1927	3553	300	102	203	49	18	350	229	107
1928	3503	421	313	266	59	—	501	106	75
1929	2940	155	—	—	—	—	—	90	124

Tabela 6. Podział czystej nadwyżki 1925–1926.

Rok	Czysta nadwyżka	Z tego przeznaczono na:					
		Fundusze:		Cele kult.-ośw.	Dywidendy	Zwrot nadpł.	Inne cele
		zasobowy	specj.				
1925	1408	150	158	700	30	477	—
1926	1343	134	24	—	138	50	1.000

II. Spółdzielnia w Zegrzu Południowym

Licząca już tylko 70 udziałowców spółdzielnia odrodziła się po przeniesieniu zakładu do Zegrza Południowego. Walne Zgromadzenie członków 14 stycznia 1932 r. uchwaliło zmianę statutu i nazwy na **Spółdzielnia Spożywcza Warsztatów Napraw Sprzętu Przeciwigazowego w Zegrzu z odpowiedzialnością udziałami**. Zegrze Południowe należało do innego starostwa i sądu rejestrowego, to też firma została przerejestrowana do Sądu Okręgowego w Warszawie (RS XIII 1682).

Do Rejestru Spółdzielni R. S. XIII 1682 Sądu Okręgowego w Warszawie, dnia 19 kwietnia 1933 roku wciągnięto dodatkowo zgłoszenie: „Spółdzielnia Spożywcza Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu północnym z odpowiedzialnością udziałami”. Firma obecnie brzmi „Spółdzielnia Spożywcza Warsztatów Sprzętu Przeciwigazowego w Zegrzu z odpowiedzialnością udziałami”. Na posiedzeniu Rady Nadzorczej z dnia 6 kwietnia 1932 roku do Zarządu wybrani zostali: Hieronim Gayderowicz, jako zarządca z Zegrza pow. Pułtuskiego. Zastępca: Wiktor Wegner z Zegrza pow. Pułtuskiego, b) Pismo przeznaczone do ogłoszeń „Społem, Wojskowy Przegląd Spółdzielczy” w Warszawie. d) Zarząd jest jednoosobowy. Korespondencję Spółdzielni, weksle, przekazy, czeki, pełnomocnictwa i umowy podpisuje pod stemplem firmy zarządu. f) W skład Zarządu wchodzi jeden zastępca. Zmianę nazwy firmy i pisma do ogłoszeń oraz ustanowienia jednoosobowego Zarządu i zastępcy i w związku z tem zmianę formy oświadczeń woli Zarządu w imieniu Spółdzielni uchwalono na Walnem Zgromadzeniu z dnia 14 marca 1933 r. Warszawa dnia 19 kwietnia 1933 roku. Sąd Okręgowy. Wydział IV-y.

Nr. 124

Ogłoszenie sądowe z „WPS” Nr 9–10/1933.

Ciekawe, że zarząd zmieniono na jednoosobowy i wybierała go Rada Nadzorcza. Zarządy trzyosobowe wybierane przez członków na Walnych Zgromadzeniach pewnie nie sprawdzały się. Na posiedzeniu RN 6 kwietnia 1932 r. jako zarządca wybrany został Hieronim Geyderowicz i jako zastępca Wiktor Wegner. Natomiast posiedzenie RN 20 stycznia 1934 r. zmieniło zarządcę na Franciszka Popielą. Tak zarządzana spółdzielnia działała jeszcze krócej. Już w „Wojskowym Przeglądzie Spółdzielczym”, nr 19/20 z 25 listopada 1934 r. ukazało się ogłoszenie zarządu, iż na mocy

uchwał dwóch Walnych Zgromadzeń spółdzielnia zostaje z dniem 31 lipca 1934 r. rozwiązana i przechodzi w stan likwidacji.

Roszczenia należało składać do 31 grudnia 1934 r. na ręce członka Komisji Likwidacyjnej Franciszka Popiela, w zegrzyńskiej filii Nr 1 Głównej Składnicy Uzbrojenia z Warszawy. Pełny skład Komisji znamy dopiero z opóźnionego wpisu do RS z 27 czerwca 1936 r. o rozwiązaniu spółdzielni i przejściu jej w stan likwidacji, ogłoszonego w WPS Nr 15/16/1936. Po niespełna pół roku 5 listopada 1936 r. wpisano do RS XIII/1682, że spółdzielnia została wykreślona z powodu zlikwidowania.

Tabela 7. Zarządy jednoosobowe 1932–1934.

Wpis do RS (posiedz. RN)	Zarząd	Zastępca
19 IV 1932 r. (6 IV 1932 r.)	Hieronim Geyderowicz	Wiktor Wegner
4 XII 1934 r. (20 I 1934 r.)	Franciszek Popiel	

Tabela 8. Komisja Likwidacyjna 1934–1936.

Wpis do RS	Członkowie komisji
	Franciszek Popiel (sekretarz?)
27.06.1936 r.	Julian Szutkowski (przewodniczący) Franciszek Popiel Wacław Łęczycki

Tabela 9. Ruch członków 1933–1935.

Rok	Pocz. roku	Ubyło	Przybyło	Ko- niec roku	W tym;				sklep
					ofic.	podof.	urzęd.	inni	
1933	64	10	4	70	4	3	9	54	1
1934	70	–	7	68	3	3	9	54	–
1935	68	–	–	68					–

Tabela 10. Bilanse za lata 1933–1935.

Strona czynna					
Rok	Kasa	Towary	Dłużnicy	Ruchomości	Sumy bilan- sowe
1933	1731	1278	1083	130	4222
1934	1445	–	920	20	2885
1935	141	–	–	–	141

Strona bierna						
Rok	Udziały	Fundusz za-sob.	Fundusz specj.	Dostawcy	Inne r-ki	Czyste nad-wyżki
1933	475	948	800	604	167	1228
1934	512	1071	800	481	—	21
1935	—	141	—	—	—	—

Do rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Mławie wciągnięto w dn. 12 stycznia 1926 roku pod N. R. Sp. 111:

„Spółdzielnia Spożywcza Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu północnem z odpowiedzialnością udziałami“, z siedzibą w Zegrzu północnem, starostwa Pultuskiego, Województwa Warszawskiego. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni do wysokości zadeklarowanych udziałów. Od-działów nlema.

Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: kupowanie hurtowe, przerabianie i wytwarzanie artykułów spożywczych, przedmiotów użytku domowego i odprowadzanie ich detalicznie swoim członkom, oraz dzierżawienie i nabywanie nieruchomości niezbędnych dla spółdzielni.

Udział wynosi 5 złotych, płatnych jednorazowo.

Zarząd Spółdzielni stanowią: inż. Wiktor Wegner, sierż. Władysław Rayzacher, Wacław Mrozowski i zastępcy: Władysław Piątkowski, Marjan Niedźwiedzki i Wacław Niemyski.

a) czas trwania spółdzielni nieograniczony.

b) Wszelkie ogłoszenia spółdzielni, winny być umieszczone w „Gazecie“ pismie „Społem“ w Warszawie.

d) Zarząd składa się z 3 członków i 3 zastępców i podpisuje za spółdzielnię w ten sposób, że pod stemplem firmy, podpisują co najmniej 2 członkowie Zarządu.

g) W razie rozwiązania Spółdzielni, Walne Zgromadzenie poleca przeprowadzenie likwidacji ostatniemu Zarządowi, lub 3 wybranym likwidatorom i określa sposób likwidacji.

Nr. 4.

Do rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Mławie wciągnięto w dn. 21 września 1926 roku, przy wpisie firmy „Spółdzielnia Spożywcza Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu półn. z odp. udz.“ pod Nr. R. Sp. 111/2.

Dotychczasowy Zarząd ustąpił, a obecnie takowy stanowią: Michał Miluk, Franciszek Klejn, Władysław Szamanik oraz zastępcy: Władysław Piątkowski, Bolesław Skłucki i Marjan Niedźwielecki.

Sąd Okręgowy jako Rejestracyjny w Mławie.

Nr. 63.

Do Rejestru Spółdzielni R. S. XIII 1682 Sądu Okręgowego w Warszawie, dnia 19 kwietnia 1933 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: „— Spółdzielnia Spożywcza Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu północnem z odpowiedzialnością udziałami”. Firma obecnie brzmi: „Spółdzielnia Spożywcza Warsztatów Napraw Sprzętu Przeciwigazowego w Zegrzu z odpowiedzialnością udziałami”. Na posiedzeniu Rady Nadzorczej z dnia 6 kwietnia 1932 roku do Zarządu wybrani zostali: Hieronim Geydlerowicz, jako zarządca z Zegrza pow. Pułtuskiego, Zastępca: Wiktor Wegner z Zegrza pow. Pułtuskiego, b) Pismo przeznaczone do ogłoszeń „Społem, Wojskowy Przegląd Spółdzielczy”, w Warszawie, d) Zarząd jest jednoosobowy. Korespondencję Spółdzielni, weksle, przekazy, czeki, pełnomocnictwa i umowy podpisuje pod stemplem firmy zarządu, f) W skład Zarządu wchodzi jeden zastępca. Zmianę firmy i pisma od ogłoszeń oraz ustanowienie jednoosobowego Zarządu i zastępcy i w związku z tem zmianę formy oświadczeń woli Zarządu w imieniu Spółdzielni uchwalono na Walnem Zgromadzeniu z dnia 14 marca 1932 r. Warszawa, dnia 19 kwietnia 1933 roku. Sąd Okręgowy. Wydział IV-y.
Nr. 124

Na mocy uchwał 2-ch Walnych Zgromadzeń członków „Spółdzielni Spożywcza Warsztatów Napraw Sprzętu Przeciwigazowego w Zegrzu” woj. warszawskiego z odpowiedzialnością udziałami” zostaje z dniem 31.VIII.1934 r. rozwiązana i przechodzi w stan likwidacji. Stosownie do art. 76 Ustawy o Spółdzielniach wzywa się wierzycieli do zgłoszenia roszczeń w terminie do dnia 31.XIII.1935 r. na ręce członka Komisji Likwidacyjnej p. Popiela Franciszka Filja Nr. 1 Gł. Składn. Uzbroj. Nr. 1 w Zegrzu.
Nr. 322/H

Do Rejestru Spółdzielni R. S. XIII. 1682 Sądu Okręgowego w Warszawie, dnia 27 czerwca 1936 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: „Spółdzielnia Spożywcza Warsztatów Napraw Sprzętu Przeciwigazowego w Zegrzu z odpowiedzialnością udziałami”. Likwidatorowie: Julian Szutkowski, Franciszek Popiel, Wacław Łęczycki. Spółdzielnia została rozwiązana i przeszła w stan likwidacji.
Nr. 293

Do Rejestru Spółdzielni R. S. XIII. 1682. Sądu Okręgowego w Warszawie. dnia 5-go listopada 1936 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: „**Spółdzielnia Spożywcza Warsztatów Napraw Sprzętu Przeciwigazowego w Zegrzu z odpowiedzialnością udziałami**”. Spółdzielnia została wykreślona z powodu zlikwidowania.” Warszawa, dnia 6/XI. 1936 roku. Sąd Okręgowy w Warszawie. Nr. 5

III. Pomocnicze monety Spółdzielni

Masowe pojawienie się w spółdzielniach i kasynach wojskowych zastępczych, a właściwie pomocniczych monet lub bonów nastąpiło wkrótce po reformie walutowej Władysława Grabskiego i zastąpieniu inflacyjnej marki polskiej stabilną walutą złotową. Ich celem było przeniesienie ewidencji i kontroli udzielanego członkom słabo kontrolowanego miesięcznego kredytu konsumpcyjnego ze szczebla sprzedawców na szczebel Zarządów i Rad Nadzorczych. Pełniej omówione zostało to w „Roczniku Legionowskim”, tom III/2008 w moim opracowaniu *Spółdzielnia Garnizonu Jabłonna-Legionowo i jej monety*.

Istnienie własnych, zastępczych monet w spółdzielni Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu Północnym numizmatycy odkryli późno. Dopiero w 1983 r. do nie istniejącego dziś zbioru Ryszarda Bogdziewicza w Lublinie trafiła wojskowa moneta zastępcza ze spółdzielni 1. Pułku Łączności w Zegrzu Południowym, z dobitymi wgłębnie tajemniczymi literami ZP. Czternaście lat później drugi, nieźle zachowany egzemplarz takiej monety odkrył Radosław Ostrowicz z Modlina i w 1997 r. odstąpił do mojej kolekcji. Ostatnio kopacze wydobyli z ziemi dwie inne takie złotówki, tym razem już mocno skorodowane

Dobite zagadkowe litery ZP przypisałem znanej mi z wcześniejszych badań spółdzielni Zakładu Przeciwigazowego z Zegrza. Jak dotąd nikt tego nie podważył. Pierwsze informacje o monecie i jej eminencji opublikowałem w *Skorowidzu-cenniku polskich monet wojskowych z lat 1925–1939*, wydanie II z 1985 r. Dane te były powtarzane we wszystkich późniejszych katalogach z lat 1986–2006.

Podaję tu pełny katalogowy opis monety oraz powiększone fotografie monety 1 złoty ze spółdzielni 1. Pułku Łączności z Zegrza z kontramarką ZP – egzemplarz dobrze zachowany i mocno zniszczony, z ostatnich wykopalisk w rejonie Zegrza.



Awers. U góry w półkołu napis SPÓŁDZ. SPOŻ., w środku poziomo w dwóch wierszach 1 P. // ŁĄCZN. pomiędzy ozdobnikami z pięciu kropek w kształcie krzyża, u dołu w półkołu ZĘGRZE.

Rewers. W górnej połowie nominał 1 na tle dużej, ozdobnej litery Z, w środku poziomo MARKA pomiędzy dwoma sześciopromiennymi gwiazdami i trzecią gwiazdą poniżej, u dołu półkoliście KREDYTOWA.

Moneta okrągła, aluminium, średnica 23,4 mm, grubość 1,8 mm, waga 1,71 g.

Monety wykonano w Zakładach Przemysłowych Bronisława Grabskiego w Łodzi, stemple do nich wykonał grawer Reilich, narodowości niemieckiej, zmarły w czasie wojny. Nazwanie monet „markami” nie raziło go, jednak kilka lat później mennica i spółdzielcy poczęli odstępować od nazywania swoich monet i bonów germanizmem „marka” oraz przymiotnikiem „kredytowa”, jako że

służyły im do obsługi udzielanego spółdzielcom kredytu. Po wojnie światowej już każdy obiegający pieniądz, także państwowy, był kredytowym, choć w innym znaczeniu.

Wybita dla spółdzielni 1. Pułku Łączności emisja składała się z czterech nominałów: 10, 20, 50 groszy i 1 złoty, z których znane zbiory chronią tylko jeden egzemplarz monety 50 groszy i kilka złotych. Część tej emisji w 1927 r. po dobiegu kontramarek ZP trafiła do obiegu w spółdzielni Zakładu Przeciwigazowego. Podane w aktywach bilansów z 1927 i 1929 r. kwoty 2605 i 2523 zł w rubryce „Inne rachunki”, w pełnych bilansach oznaczone byłyby jako „bony lub marki w kasie”. Sugeruje to, że emisja była na kwotę nominalną rzędu 2500 złotych. Ciągłe czekają na odkrycie nie znane nominały 10, 20 i 50 groszy z kontramarką ZP.

Barbara i Sławomir Szklarkowie

„...Walczyli – umierali – zwyciężali...”. Saperzy kolejowi z Legionowa

**(w 70. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej
i 65. rocznicę bitwy o Monte Cassino)**

I. Wstęp

Inspiracją do napisania tego opracowania była sugestia dyrektora Muzeum Historycznego w Legionowie – dr. Jacka Szczepańskiego. Podczas wielu spotkań, gdy rozmawialiśmy na temat przeszłości Legionowa, a zwłaszcza jednostek wojskowych stacjonujących w Legionowie w okresie międzywojennym okazało się, że posiadane przez nas liczne materiały (niektóre zostały przekazane do naszego Muzeum Historycznego), dotyczące zwłaszcza 2. Batalionu Mostów Kolejowych, umożliwiają dopisanie jakby dalszych losów niektórych oficerów i żołnierzy od początku II wojny światowej aż do jej zakończenia. Dotyczy to w szczególności oficerów dowodzących 14. Kompanią Mostów Kolejowych, która w nocy z 25/26 sierpnia 1939 r. wyruszyła na szlak bojowy. Przy okazji byłoby to również sięgnięcie do prywatnych zbiorów i wspomnień, które, zamknięte w domowych zakamarkach, być może nigdy nie zostałyby upublicznione.

2. BMK, 2. Batalion Balonowy i 1. Dywizjon Pociągów Pancernych to jednostki, które wywarły swój pozytywny wpływ na rozwój Legionowa. Wielu oficerów i podoficerów związało z tym miejscem swoje życie, wielu ówczesnych mieszkańców z Legiono-

wa jak i różnych regionów II RP odbywało tu zasadniczą służbę wojskową.

Chociaż istnieje wiele opracowań dotyczących wielkich wydarzeń historycznych, to indywidualne historie, nałożone na te wielkie wydarzenia, mogą nadać niekiedy tym ostatnim wymiaru bardziej osobistego.

Pod koniec 2006 r. udało się nam odnaleźć w Australii synów majora Stanisława Wiatrowskiego, który był właśnie dowódcą 14. KMK w 1939 r. We wspomnieniach wielu saperów, zwłaszcza osiadłych w Anglii, nazwisko to przewijało się dość często, niektórzy z byłych saperów usiłowali po latach odszukać go poprzez ogłoszenia w „saperskich” periodykach. Jedynym konkretem zawartym w tych ogłoszeniach było to, że prawdopodobnie mieszka w Australii. Odnalezienie kogoś z rodziny, bądź jego samego, dostarczyłoby informacji o kolejnych losach kogoś, kto również był związany w pewien sposób z Legionowem.

Poszukiwanie okazało się stosunkowo proste. Pierwszą czynnością było przeszukanie przez internet Australijskiej Książki Telefonicznej. Ku naszemu zdumieniu było tam kilkoro „Wiatrowskich”, rozrzuconych po różnych regionach Australii, ale tylko jeden z nich był zapisany jako „S. Wiatrowski”. Zadzwonienie zatem pod ten właśnie numer okazało się celnym strzałem. Telefon odebrał syn poszukiwanego przez nas Stanisława Wiatrowskiego, również Stanisław. Wkrótce przesłał kopie posiadanych materiałów dotyczących ojca, który już nie żyje. Utrzymujemy ze sobą cały czas kontakt.

II. Trudne kroki do Niepodległości

Kiedy w dniu 11 listopada 1918 r. podpisano rozejm między państwami Koalicji a państwami Centralnymi, kończący działania zbrojne I wojny światowej na Zachodzie, na ziemiach polskich już od kilkunastu dni trwały walki, które były jakby lokalnym przedłużeniem tej wojny.

Wynikało to z faktu istniejących zagrożeń dla młodej polskiej państwowości ze strony byłych zaborców, czy nowo powstałych ośrodków jak Ukraińska Republika Ludowa, czy Zachodnia Ukraina Republika Ludowa. W tych warunkach bierne oczekiwanie na pomoc i decyzje Koalicji mogło być równoznaczne z przekreśleniem tak trudno uzyskanych praw, jeśli nie do samej niepodległości, to na pewno do zjednoczenia i swobodnego kształtowania swoich wewnętrznych stosunków i granic. Pozostało Polsce tylko jedno wyjście: zbrojnym czynem zrzucić panowanie okupantów i zorganizować własne siły, uprzedzając w ten sposób innych

wrogów, gotujących się do skoku zza pleców zaborców w razie ich ustąpienia z Polski.

Spółeczeństwo polskie, w niezwykle trudnych warunkach gospodarczych i społecznych, organizując podwaliny własnej państwowości i jednocześnie zagrożone z zewnątrz, z ogromnym zapalem i ofiarnością przystąpiło bezzwłocznie do organizowania polskich sił zbrojnych, gdyż one jedynie mogły zagwarantować swobodę rozwoju państwa.

Zadanie to było niezmiernie trudne materialnie i technicznie. Kraj był skrajnie wyniszczony gospodarczo, przemysł znajdował się w ruinie, zapasów było bardzo mało, dowozu z zewnątrz prawie żadnego. Formujące się oddziały musiały zadowalać się tymi skromnymi zapasami, które pozostawili w kraju okupanci: marnym i różnorodnym wyekwipowaniem, oraz równie różnorodną, przeważnie podniszczoną bronią. Organizujące się dopiero władze cywilne w niewielkim stopniu mogły współdziałać w tworzeniu armii. Brak centralnych władz wojskowych również powodował, że powstawanie oddziałów odbywało się w sposób samorządny, własnymi siłami miejscowych społeczeństw i w granicach lokalnych możliwości. Wraz z organizacją aparatu państwowego i centralnych władz wojskowych następowało scalanie oddziałów wojskowych w jednolity organizm regularnej armii. W tym pierwszym okresie powstrzymano się od przymusowego poboru do wojska, ograniczając się do zaciągu ochotniczego. Wobec entuzjazmu panującego w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży, napływ ochotników całkowicie wyczerpał techniczne i materialne możliwości organizacyjne.

Po paru tygodniach chaos organizacyjny został opanowany i w połowie stycznia 1919 r. siły polskie liczyły już ponad 100 batalionów piechoty, 80 baterii, 70 szwadronów kawalerii, różne oddziały techniczne oraz pewną liczbę eskadr lotniczych – razem około 110 000 ludzi.

Niezależnie od tej armii, formowanej na terenie byłej Kongresówki i Małopolski Zachodniej, istniał drugi ośrodek polityczno-wojskowy na terenie b. Księstwa Poznańskiego, gdzie powstanie zbrojne, które wybuchło w grudniu 1918 r. zrzuciło jarzmo zaboru pruskiego. Dzięki opanowaniu znacznych zapasów niemieckich, Armia Wielkopolska mogła zorganizować trzy dywizje piechoty i jedną brygadę kawalerii – łącznie około 60 000 ludzi. Oczekiwano też rychłego przybycia z Francji sześciu dywizji armii gen. Józefa Hallera.

Formowane w ten sposób oddziały, jeszcze nie dość dobrze wyszkolone i zorganizowane, były rzucane na front. Tak szybki rozwój armii był konieczny, gdyż trwały walki o Lwów opanowany

przez Ukraińców już w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Po trzech tygodniach został odbity, natomiast ośmiesięczne walki w Małopolsce Wschodniej zakończyły się ostatecznym przyłączeniem jej do Polski.

W styczniu 1919 r. wybuchł krótkotrwały konflikt polsko-czeski o Śląsk Cieszyński. Interwencja Koalicji doprowadziła do podpisania w Paryżu polsko-czeskiej umowy, która do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu przez Kongres Pokojowy, oddawała w ręce polskie znaczną część Śląska wraz z Cieszynem (ale utraciliśmy Zaolzie).

Równocześnie trwały ciężkie walki w Wielkopolsce, które wybuchły na fali entuzjazmu po przybyciu 27 grudnia 1918 r. do Poznania Ignacego Paderewskiego, delegata paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego. Interwencja Koalicji doprowadziła w lutym 1919 r. do zawarcia formalnego zawieszenia broni, z czym jednak Niemcy nie liczyli się, prowadząc walkę jeszcze przez kilka miesięcy. Formalne włączenie Wielkopolski do państwa polskiego nastąpiło dopiero po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, usuwając jednocześnie groźbę ponownej wojny z Niemcami, co pozwoliło skierować znaczne siły na zagrożone rubieże wschodnie.

Tymczasem w coraz szybszym tempie prowadzono organizację i szkolenie armii. Poczęto sprowadzać z zagranicy pierwsze transporty broni, amunicji i sprzętu wojskowego. Uruchamiał się również i przemysł krajowy. Dotychczasowe pułki zaczęto formować w dywizje piechoty i brygady kawalerii, Dowództwo Naczelne objęło komendę nad całością wojska, ustalono jeden system organizacyjny oraz przyjęto dla armii francuski system wyszkolenia i walki. Do Polski przybyła Francuska Misja Wojskowa, która rozpoczęła pracę instruktorską wśród wyższych i niższych oficerów polskich. Z końcem 1919 r. siły zbrojne Polski liczyły już 600 000 ludzi w kraju i na froncie.

Wobec znacznych postępów organizacyjnych Dowództwo Naczelne zdecydowało w ciągu lata i jesieni 1919 r. o nowej ofensywie na wschodnich rubieżach Polski, by jak najdalej odsunąć nawałę bolszewicką i siłą oręża zadecydować o losach polskich ziem kresowych.

Wojna ta, prowadzona ze zmiennym szczęściem, zakończyła się ostatecznym pogromem wojsk sowieckich i podpisaniem 12 października 1920 r. zawieszenia broni. Ostateczne granice Polski na wschodzie wyznaczył Traktat Ryski z 18 marca 1921 r., układając pokojowe stosunki między Polską a Rosją i Ukrainą.

Tak więc, po latach zaborów, Polska ponownie pojawiła się na mapach Europy. Kraj, którego wszystkie siły były dotąd podporząd-

kowe obronie jego młodej niepodległości, mógł wreszcie przedstawić się na gospodarkę pokojową, modernizując i ujednolicając zarazem swoje struktury wojskowe, polityczne oraz społeczne.

III. Zarys organizacji wojsk saperskich w okresie 1921–1939

W pierwszych latach po wojnie 1918–1921 saperzy stanowili w armii polskiej jeden z liczniejszych rodzajów broni. Wiązało się to z doświadczeniami wyniesionymi z lat I wojny światowej, która była w znacznej mierze wojną pozycyjną, co z kolei wiązało się z koniecznością budowania umocnień, przepraw, przeszkód terenowych, a przede wszystkim potrzebą zaopatrywania frontów w niezbędny sprzęt wojenny i środki do walki. Znaczącą rolę odgrywały tu sprawne szlaki kolejowe i cała infrastruktura kolejowa: dworce, warsztaty, mosty.

Taką koncepcję przyszłej roli saperów lansowali zarówno inżynierzy francuscy, jak i polscy oficerowie propagujący zasady wojny pozycyjnej. Tym niemniej zaczęto zdawać sobie sprawę, że doktryna taka nie wytrzyma konfrontacji z ewentualnym przeciwnikiem, u którego kładziono nacisk na tzw. „wojnę ruchomą”, z użyciem dużych formacji kawaleryjskich, zmechanizowanych, czy powietrznych.

Jednakże nowe teorie, zwłaszcza o wojnie lotniczej i pancernej, nie znajdowały należytego oddźwięku. Nie było też wówczas mowy o zasadniczej modernizacji sił zbrojnych.

Trudności finansowe i gospodarcze powodowały redukcję jednostek wojskowych i nakładów na modernizację armii, a jako jedne z pierwszych, znacznym redukcjom i różnym reorganizacjom uległy wojska saperskie. I tak w maju 1929 r. z istniejących trzynastu pułków saperów powstały dwa bataliony saperów kolejowych i osiem batalionów saperów, zorganizowane w cztery brygady saperów.

Zredukowane zostały też organy dowódcze saperów na szczeblu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Kolejna reorganizacja miała miejsce w styczniu 1934 r., kiedy to zlikwidowano jedną z czterech istniejących brygad saperów i z jej batalionów oraz pozostałych brygad utworzono trzy brygady saperów:

1. BRYGADA SAPERÓW

- 1. Batalion Saperów
- 3. Batalion Saperów
- 6. Batalion Saperów

- 8. Batalion Saperów

- Dowództwo w Warszawie:
- m.p. w Modlinie,
- m.p. w Wilnie,
- m.p. w Brześciu nad Bugiem,
- m.p. w Toruniu.

2. BRYGADA SAPERÓW

- 2. Batalion Saperów
- 4. Batalion Saperów
- 5. Batalion Saperów
- 7. Batalion Saperów

– Dowództwo w Krakowie:

- m.p. w Puławach,
- m.p. w Przemyśle,
- m.p. w Krakowie,
- m.p. w Poznaniu.

3. BRYGADA SAPERÓW

- Batalion Elektrotechniczny

– Dowództwo w Modlinie:

- m.p. w Nowym Dworze Mazowieckim,
- Batalion Mostowy – m.p. w Kazuniu,
- 1. Batalion Mostów Kolejowych – m.p. w Krakowie,
- 2. Batalion Mostów Kolejowych – m.p. w Legionowie,
- Batalion Silnikowy – m.p. w Modlinie.

Kolejne zmiany organizacyjne miały miejsce pod koniec 1934 r., kiedy m.in. powołano Dowództwo Saperów, podporządkowując mu wszystkie oddziały saperów.

Na wiosnę 1936 r. na dowódcę saperów w MSWojsk. wyznaczony został płk Tadeusz Kossakowski, zdający sobie sprawę z konieczności unowocześnienia wojsk saperskich poprzez ich zmotoryzowanie, zmechanizowanie oraz samowystarczalność. Powstały szeroko zakrojone plany zmodernizowania jednostek saperskich w połączeniu z modernizacją całej polskiej armii. Plany te były opracowane dla każdego szczebla taktycznego i zakładały wykonanie zamierzeń do końca 1941 r.

Do 1939 r. zdołano zrealizować w pewnym stopniu nakreślone plany, ale z przyczyn oczywistych, nie wszystkie.

IV. Szkolenie saperów

Służba zasadnicza w jednostkach saperskich trwała dwa lata.

Z uwagi na różne specjalności saperskie oraz potrzeby armii, istniało kilka ośrodków do szkolenia dowódczej kadry saperskiej wyższego i niższego szczebla. I tak:

- podoficerów służby stałej i nadterminowych szkolono w Centrum Wyszczolenia Saperów w Modlinie;
- oficerów rezerwy szkolono w Szkole Podchorążych przy CWSap. w Modlinie;
- specjalistów wojskowych szkolono i doskonalono na różnych kursach specjalistycznych w CWSap.;
- oficerów służby stałej saperów kształciła Szkoła Podchorążych Inżynierii w Warszawie (po 1935 r. – Szkoła Podchorążych Saperów). Kurs był trzyletni, dając stopień podporucznika saperów oraz stopień inżynierski, równoważny niepełnym studiom na Politechnice. Dziś zapewne nazwalibyśmy podobny tytuł licencjatem z inżynierii wojskowej. Przyjęcie do SPI poprzedzało

wyszkolenie ogólnowojskowe w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie;

- oficerów z tytułem inżyniera wojskowego kształciła utworzona 1 września 1936 r. Wyższa Szkoła Inżynierii w Warszawie. Dwie przedwojenne promocje dały 57 oficerów – inżynierów wojskowych. Studia trwały dwa lata. Do Szkoły przyjmowano oficerów w stopniu co najmniej kapitana, będących absolwentami SPI, mających za sobą dowodzenie pododdziałem.

Jak zatem widać, oprócz przygotowania do właściwych zadań technicznych saperzy byli też szkoleni do zadań bojowych na polu walki. Potrafili skutecznie bronić się, a nawet walką zdobywać cenne dla siebie informacje.

Koncepcje rozwoju gospodarczego Polski były opracowywane i realizowane również przez licznych absolwentów szkół podchorążych saperów, niejednokrotnie odkomenderowanych do współpracy z cywilną administracją państwową. Saperzy zajmowali też bardzo często wysokie stanowiska w różnych organizacjach technicznych i gospodarczych kraju.

Po wybuchu II wojny światowej jako jedni z pierwszych przystąpili do walki z okupantem, służąc swoją wiedzą sapersko-wojskową.

V. Wybuch II wojny światowej

Dla osób interesujących się historią II wojny światowej, niezwykle cenną powinna być seria wydawnicza zatytułowana „Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej”. Oficyna Wydawnicza „Ajaks” (a jeszcze wcześniej „Mikromax”) postawiła sobie ambitne zadanie przybliżenia historycznych okoliczności powstawania różnych jednostek oraz ich działań w wojnie 1939 r. Poszczególne zeszyty bardzo szczegółowo naświetlają te zagadnienia i, co ważne, bardzo często nawiązują do historii miejscowości czy regionu, z którym ta lub inna jednostka wojskowa była związana.

Historie 2. BMK z Legionowa, Batalionu Silnikowego z Nowego Dworu Mazowieckiego, 1. Batalionu Saperów z Modlina, czy Batalionu Mostowego z Kazunia są bardzo wciągającą lekturą, zwłaszcza że dotyczą najbliższych nam miejscowości. Można byłoby tylko sobie życzyć, by np. historia 2. BMK została wznowiona (I wydanie z 1994 r. nie jest osiągalne na rynku – a szkoda!).

W ramach planów mobilizacyjnych oba bataliony mostów kolejowych (z Legionowa i Krakowa) sformowały po 15 kompanii mostów kolejowych: w Legionowie o numerach 11–25 i w Krakowie o numerach 51–65.

Z 2. Batalionem Mostów Kolejowych (do 20. października 1929 r. był to 2. Pułk Saperów Kolejowych) jestem związany niejako „rodzinnie”. Tu od 1924 r. służył mój dziadek, chorąży Stanisław Jagiełowicz (w jego karcie ewidencyjnej zarejestrowano od 22 lutego 1919 r. wcześniejszą jego służbę w 3. Pułku Legionów w Jabłonninie), tu w latach 1934–1936 odbywał zasadniczą służbę wojskową kpr. T. Szklarek i tu został zmobilizowany w końcu sierpnia 1939 r. do 14. Kompanii Mostów Kolejowych.

Wiele lat po wojnie miałem okazję do nawiązania kontaktów z byłymi saperami, zarówno osiadłymi poza granicami Polski, jak i tymi, którzy powrócili do kraju. Niektórzy z nich odbywali zasadniczą służbę wojskową w Legionowie, Modlinie czy Kazuniu, lecz nie mieli okazji już tu przyjechać. Losy ich po wojnie były bardzo różne i nie zawsze pomyślne. Dysponując gromadzoną latami obszerną literaturą, periodykami i publikacjami saperskimi wydawanymi również za granicą, zdjęciami, negatywami fotograficznymi, wspomnieniami, w tym nagrany na taśmie magnetofonowej niektórych z nich, można prześledzić ich wojenne losy, a zwłaszcza tych internowanych na Litwie, w Estonii czy Łotwie. Można je byłoby opisać w jednym zdaniu: internowanie, wywózka do obozów w Związku Sowieckim, utworzenie w Związku Sowieckim Armii gen. Andersa, ewakuacja do Persji i poprzez Irak, Palestynę, Egipt do Włoch, udział w kampanii włoskiej, przejazd do Anglii, demobilizacja i wybór dalszej drogi: powrót do Polski lub emigracja.

Wykorzystując posiadane materiały chcielibyśmy spróbować nadać tej ich drodze trochę indywidualnego charakteru.

VI. Działania 14. Kompanii Mostów Kolejowych

Losy piętnastu kompanii 2. BMK zostały szczegółowo opisane przez Piotra Zarzyckiego w opracowaniu *2 Batalion Mostów Kolejowych* ze wspomnianej wyżej serii wydawniczej. Dla przypomnienia: 14. Kompania Mostów Kolejowych wyruszyła z Legionowa w następującej obsadzie dowódczej:

dowódca	kpt. inż. Stanisław Wiatrowski,
z-ca dowódcy i oficer techniczny	por. Antoni Kleczyński,
dowódca I plutonu	ppor. rez. Wacław Kulikowski,
dowódca II plutonu	ppor. rez. Witold Pikulski,
dowódca III plutonu	ppor. rez. Ludwik Błaszczak,
dowódca IV plutonu	ppor. rez. Andrzej Chmieleński,
d-ca plutonu specjalnego	por. Eugeniusz Grott.

Kpt. Stanisław Wiatrowski

Fot. 1. Zdjęcie z okresu służby
w Batalionie Mostowym w Kazuniu

Ur. w 1906 r. w miejscowości Warta. Po maturze gimnazjalnej ukończył kurs unitarny przy Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej, po którym został przyjęty do Oficerskiej Szkoły Inżynierii w Warszawie. Ukończył studia w 1929 r. z wysoką lokatą. Jak w swoich powojennych wspomnieniach o OSI napisał płk Adam Szugajew, na sześciu podporuczników chętnych do służby w Batalionie Mostowym w Kazuniu „...po długich decyzjach i targach miejsca w Baonie Mostowym zostały przyznane ppor. Stanisławowi Wiatrowskiemu, jednej z naszych najsilniejszych lokat, ppor. Antoniemu

Sękowskiemu i mnie...”. W roku 1937 podjął studia w Wyższej Szkole Inżynierii. Kurs trwał dwa lata i dawał tytuł inżyniera wojskowego, równoznaczny z tytułem inżyniera lądowego na Politechnice. Ukończył studia tuż przed wybuchem wojny.

Por. Antoni Kleczyński

Fot. 2. Zdjęcie z okresu służby
w II Korpusie

Ur. w 1914 r. w Szepietówce. Po maturze i odbyciu rocznego przeszkolenia w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej podjął studia w Szkole Podchorążych Inżynierii w Warszawie, którą ukończył w roku 1936.

W sierpniu 1943 roku został skierowany na roczny kurs w Wyższej Szkole Wojennej w Anglii. Po powrocie do II Korpusu objął funkcję Szefa Sztabu w 6. Lwowskiej Brygadzie Piechoty.

Ppor. rez. Witold Pikulski

Ur. 1910 r. w Mogielnicy pow. Grójec. Po studiach na Politechnice Warszawskiej otrzymał dyplom inżyniera budownictwa lądowego. Odbił przeszkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Saperów, po czym, zarządzeniem ministra spraw wojskowych, w korpusie oficerów rezerwy przydzielony do 2. BMK w Legionowie (KRU W-wa).

**Ppor. rez. Wacław Kulikowski**

(na fot. 27 drugi z lewej strony). Ur. w 1904 r. w Padziwnie pow. Stołpce. Ukończone studia na Politechnice z tytułem inżynier dróg i mostów. Specjalizacja wojskowa – saper, oficer techniczny z przydziałem do 2. BMK w Legionowie.

Fot. 3. Zdjęcie z okresu służby w II Korpusie

Ppor. rezerwy Andrzej Chmieleński

(brak zdjęcia). Ur. w 1909 r. Studia na Politechnice Warszawskiej i przeszkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Saperów. Zarządzeniem Prezydenta RP – promocja 1938 r. – mianowany podporucznikiem rezerwy w korpusie oficerów saperów ze starszeństwem od dnia 1 stycznia 1938 r. (informacja zawarta w „Dzienniku Personalnym Rezerwy”, nr 2 z dnia 11 listopada 1938 r.) Zarządzeniem ministra spraw wojskowych w korpusie oficerów rezerwy przydzielony do 2. BMK w Legionowie (KRU W-wa).

W nocy z 25 na 26 sierpnia 14. KMK udała się na północny wschód Polski, działając na linii kolejowej w obszarze: Białystok – Sokółka – Grodno – Landwarów – Wilno. Jak czytamy w opracowaniu Piotra Zarzyckiego, 18 września kompania otrzymała rozkaz budowy umocnień w rejonie Landwarowa. W wyniku naporu wojsk sowieckich kolejny rozkaz nakazał przejazd kompanii do granicznej miejscowości Zawiasy [na linii kolejowej Wilno – Kowno – dop. S. Sz.] w celu przejścia na Litwę (fot. 4). Około godziny 17.00 kompania wyjechała z Wilna do Landwarowa.

19 września o świcie kpt. Wiatrowski poinformował żołnierzy o rozkazie przekroczenia granicy, zwalniając z przysięgi tych, którzy chcieliby udać się do domów, wypisując stosowne zaświadczenia

(fot. 5). Mimo zwolnienia z przysięgi, większość żołnierzy pozostała w swojej kompanii. Około godziny 9:00 14. KMK w składzie 6 oficerów i około 100 żołnierzy przekroczyła granicę polsko-litewską.

VII. Litwa w obliczu wybuchu wojny polsko-niemieckiej i wkroczenia wojsk sowieckich na terytorium Polski

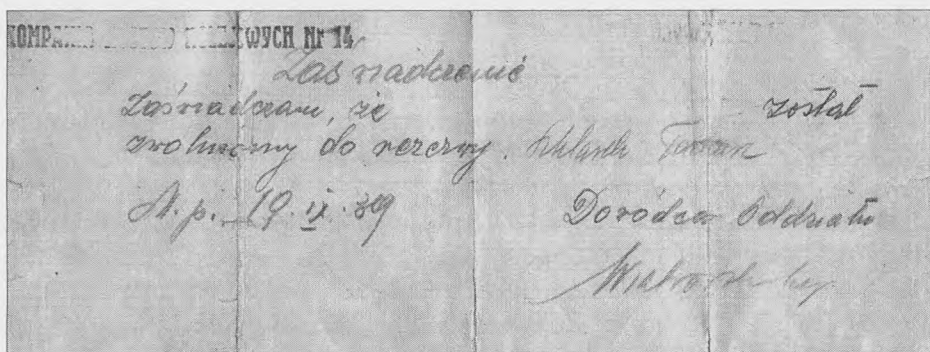
Litwini spodziewali się, że nasza walka z agresją niemiecką będzie miała bardziej wyrównany przebieg, stąd dowódca Litewskich Sił Zbrojnych wydał rozkaz o przygotowaniu obozów dla żołnierzy i oficerów obu walczących stron, licząc się z możliwością ich internowania na terenie neutralnej Litwy. Atak ZSSR na Polskę był zaskoczeniem również dla Litwinów. Granica polsko-litewska przez dwa pierwsze dni po inwazji sowieckiej była zamknięta. Dwa główne przejścia graniczne na szosie z Wilna do Wiłkomierza i w Zawiasach zostały udostępnione do przekraczania granicy dopiero 19 września rano.



Fot. 4. Rejon ostatnich działań bojowych i przejścia na Litwę 14. KMK

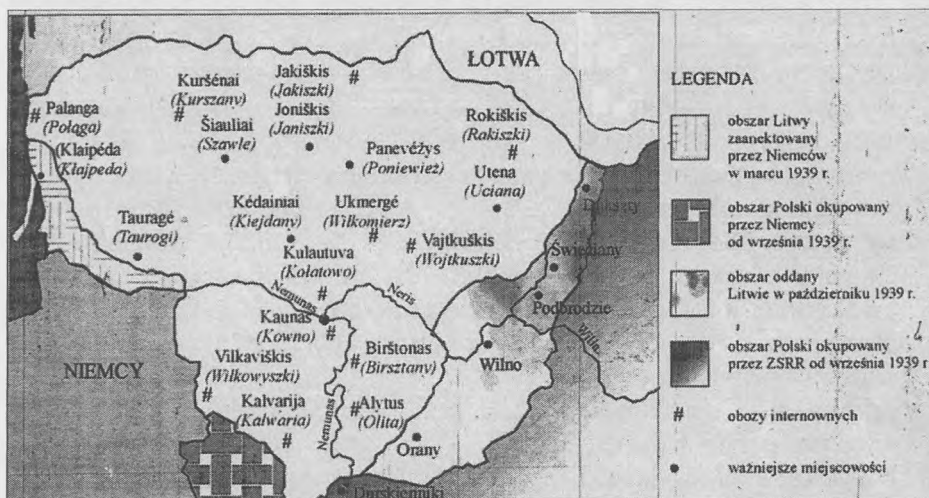
Chociaż granicę polsko-litewską w zasadzie przekraczano na całej długości, to większość internowań odbyła się w Kopciowie, Kodziach, Ucianie, Jewiu, Sketerach oraz wspomnianych Porach i Zawiasach.

Sytuacja jaka powstała po 17 września spowodowała, że Litwini całkowicie zaskoczeni takim napływem ludzi, zmuszeni byli



Fot. 5. Zaświadczenie o zwolnieniu do rezerwy wystawione 19 września 1939 r. przez kpt. St. Wiatrowskiego dla kpr. T. Szklarka (oryginał przekazany został do Muzeum Historycznego w Legionowie)

początkowo do pewnej improwizacji. Dobrym pomysłem było np. przekazanie na potrzeby internowanych trzech miejscowości wypoczynkowych (było już po sezonie letniskowym): Połagi nad Bałtykiem, Kołatowa i Birsztanów (nad Niemnem), a także Olity, gdzie internowanych umieszczono w koszarach. W miarę tworzenia nowych miejsc internowania, niektóre obozy likwidowano (np. Połaga), a inne rozgęszczano (fot. 6).



Fot. 6. Rozmieszczenie obozów dla internowanych na Litwie

Litwini w stosunku do napływających Polaków zachowywali się w sposób bardzo taktowny. Nie było szczegółowych przeszukiwań, odbierano od żołnierzy tylko to, co oddawali sami albo na rozkaz przełożonych. Stosunek komendantów obozów do internowanych

był poprawny. Szczególnie dobrze układały się stosunki w Birsztanach, Kołatowie i Połędzie. Natomiast początkowo źle układały się stosunki w Kalwarii, Olicie i Rakiszkach. Wartownicy zastrzelili w tych obozach trzech internowanych, na co odpowiadano głódówkami. W Kalwarii trwała ona sześć dni i zakończyła się odwołaniem komendanta – mjr. Jakštasa.

W ramy organizacyjne ujęto internowanych już 26 września, kiedy to Naczelnikiem Obozów dla Internowanych na Litwie został gen. bryg. inż. Juozas Barzda-Bradauskas z siedzibą sztabu w Kownie, w Zarządzie Zakwaterowania Wojskowego.

Na Litwie nie wprowadzono oficjalnie funkcji „starszego obozu”. Nieformalnie taką funkcję pełnił (dla wszystkich internowanych) gen. Wacław Przeździecki.

Internowani wypełniali ankiety osobowe, które były pierwszym dokumentem ewidencyjnym na terytorium Litwy i stały się podstawą do wydania dokumentu potwierdzającego fakt internowania (fot. 7).

Analiza podjęta przez historyków z Polskiej Wojskowej Komisji Archiwalnej (rozpoczęcie prac w 1996 roku) ankiet osobowych i dokumentacji ewidencyjnych obozów litewskich pozwoliła z niewielkim błędem ustalić początkową liczbę internowanych na 14 tysięcy.

Liberalne na ogół podejście Litwinów do Polaków spowodowało, że już na jesieni 1939 r. uciekło z obozów ponad 1400 internowanych, zaś od listopada 1939 r. do 15 czerwca 1940 roku (data rozpoczęcia okupacji Litwy przez ZSSR) – kolejnych 1600.

W pewnym sensie ucieczki te były Litwinom na rękę. Utrzymanie takiej liczby osób, stworzenie nowych obozów i nadzór nad nimi, rodziło bardzo poważne problemy organizacyjne, a także ekonomiczne. Ponadto istniała groźba pogwałcenia neutralności Litwy przez Niemców lub Rosjan. Stąd też już w październiku 1939 roku starano się zmniejszyć liczbę internowanych poprzez:

- zwalnianie internowanych pochodzących z Wileńszczyzny;
- przekazanie do ZSRR osób pochodzących z terenów okupowanych przez Rosjan;
- przekazanie do Niemiec osób pochodzących z terenów okupowanych przez Niemców.

Na skutek tych działań do ZSSR wyjechało około 1700 osób, a do Niemiec około 1600. Łącznie (uwzględniając ucieczki i inne jeszcze organizacyjne przedsięwzięcia litewskie), ilość internowanych zmniejszyła się do około 4800 osób do czasu okupacji Litwy przez ZSSR.

Blk 35.

INTERNUOTOJO ASMENS PAŽYMĖJIMAS №003106 *

1. Pavardė Szklarek
Nazwisko
2. Vardas Janina
Imię
3. Tėvo vardas Antoni
Imię ojca
4. Laipsnis kapral
Stopień służbowy
5. Pareigos bruniguonys
Funkcja służbowa
6. Gimimo data arba amžius 1913
Rok narodzenia lub wiek
7. Kariuomenės dalis ir dalinys, kur paskiausiai tarnavo
Oddział wojskowy w ostatnim czasie
Baon (koparski) Saperów
8. Kokius turi dokumentus Wordd elnib. 979 nydaij
Jakie posiada dokumenty
Imię Polaki Monop. Tytuł. Warszawa-Dzielnica 62

(Pirmo atspaudas) Szklarek Janina
Odcisk palca Internuotojo parašas
Podpis internowanego

stovyklos komendantas

1939 m. _____ mėn. _____ d.



Fot.7. Potwierdzenie internowania. Dokument został wystawiony 9 października 1939 r. w Połędzie (oryginał przekazany do Muzeum Historycznego w Legionowie)

VIII. Internowani

Krótką wzmianka o przekroczeniu granicy polsko-litewskiej przez 14. KMK znajduje się w „Głosie Żołnierza” z 16 maja 1991 r. (relacja T. Szklarka): „(...) Przejście graniczne jest jeszcze zamknięte dla polskich żołnierzy. Władze litewskie zgadzają się jednak przepuścić pociąg. Docierają nim do Kretyngi [ok. 10 km. na wschód od Połagi – S. Sz.]. Dalej furmankami, pieszo zwartym szykiem, ale już bez broni, maszerują do Połagi (...)”. Ta informacja jest dosyć prawdopodobna, ponieważ z Zawiasów do Połagi jest ponad 300 km przez terytorium Litwy, a „nasi” saperzy byli jedną z pierwszych grup żołnierskich, jakie pojawiły się na granicy, w dodatku dysponującą „własnym” środkiem transportu.

Połaga

Ośrodkiem części letniskowej miasteczka był okazały Dom Wypoczynkowy, będący własnością hr. Tyszkiewiczów. Wokół pobudowano kilkadziesiąt drewnianych domów, raczej skromnych jeśli chodzi o wyposażenie, ale czystych i zadbanej, wynajmowanych przez właścicieli letnikom (fot. 8). Ulokowani tu żołnierze mogli wybierać dowolne kwatery, była swoboda poruszania się pod warunkiem nie oddalania się poza teren miasteczka (fot. 9). Przed wojną przyjeżdżali tu i polscy letnicy, stąd nawiązanie kontaktów



Fot. 8. Karta pocztowa z widokiem z mola na Połagę. W tle widoczny Dom Wypoczynkowy hr. Tyszkiewiczów. Karta pisana 19 lutego 1940 r. i wysłana do Legionowa z Wilkowyszek z informacją o opuszczeniu Połagi i zmianie adresu



Fot. 9. Spacer po plaży w Połędzie – październik 1939 roku.
W środku kpr. T. Szklarek

z ludnością miejscową było dosyć łatwe. Pierwszy komendant obozu, ppłk Murnikas, troszczył się o jak najlepsze warunki egzystencji internowanych.

Przygotowując się do zimowania w Połędzie, internowani instalowali różne „wynałazki” mogące ogrzać nie przystosowane do sezonu zimowego domki. Powodowało to często dewastację i tym samym niezadowolenie właścicieli, protestujących wobec tego stanu rzeczy w Komendzie obozu. Zaczęto więc stopniowo likwidować obóz, przemieszczając żołnierzy i podoficerów głównie do Wilkowyszek, a oficerów – przeważnie do Kalwarii. Pozostali tylko nieliczni, mający w Połędzie lub w okolicy rodziny.

Po rozmieszczeniu internowanych w innych obozach, wszelkie zniszczenia w domkach letniskowych zostały usunięte na koszt państwa litewskiego.

Wilkowyski

Obóz ulokowano w starych koszarach na skraju miasta, w terenie otoczonym zielenią. Oficerowie mieszkali w budynku głównym, mając sporo tzw. „przestrzeni życiowej”, w tym dodatkowe pomieszczenia na prowadzenie różnych zajęć. Korytarz w tym budynku przystosowano do sprawowania mszy i okazjonalnych spotkań towarzyskich. Baraki żołnierskie były mniejsze i bardziej ciasne, ale tu także wygospodarowano niewielkie pomieszczenia dla spotkań, gier i czytania.

Obóz otrzymał nr 5 po zlikwidowanym obozie w Birsztanach. Komendantem obozu był ppłk Matulionis, a zastępcą mjr Otto Bljumchenas. Stosunki między Komendą obozu a internowanymi układały się bardzo dobrze.

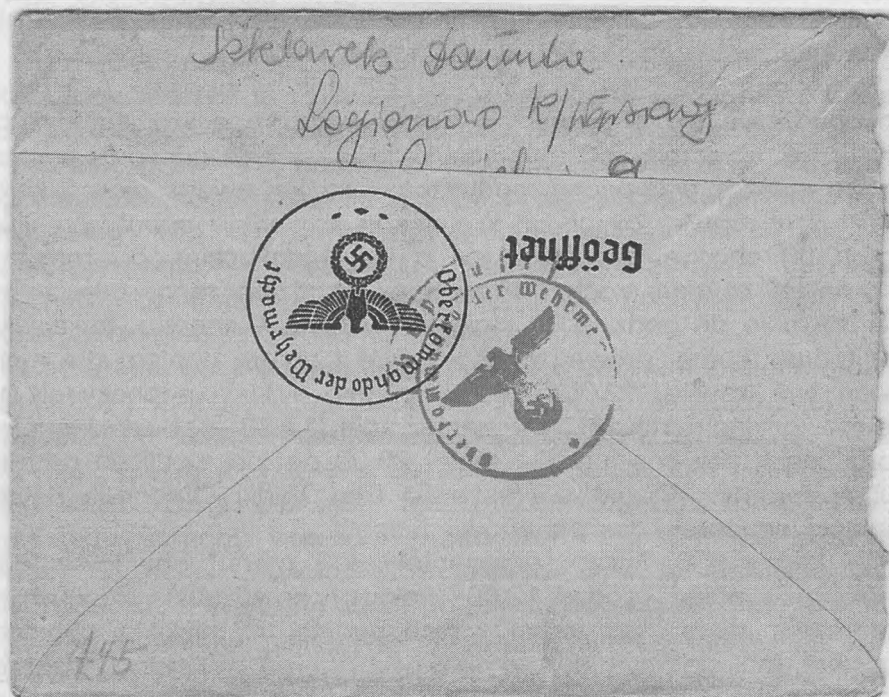
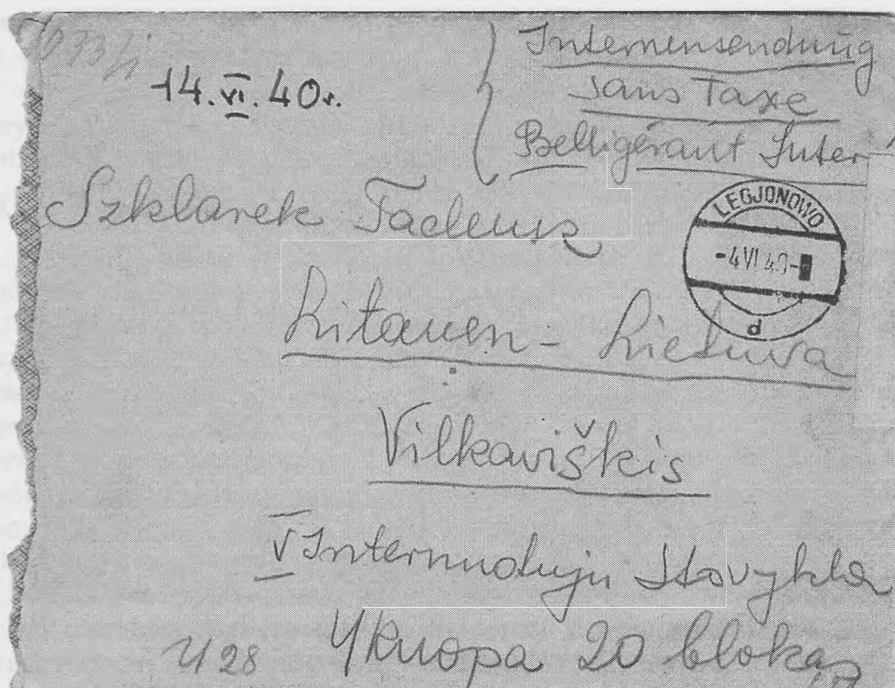
W licznie zachowanej korespondencji z Wilkowyszek (ponad 40 kart i listów) z tego okresu (fot. 10, 11, 12), można znaleźć wiele szczegółów o codziennym trybie życia w obozie. Niektóre informacje są „zaszyfrowane” ze względu na cenzurę litewską i niemiecką. Dotyczy to zwłaszcza okresu po zajęciu Litwy przez wojska sowieckie.



Fot. 10. Karta z Legionowa, informująca o różnych zmianach w Polskim Monopolu Tytoniowym w Warszawie, gdzie adresat i nadawca pracowali przed wybuchem wojny

W części adresowej widać dopiski o wysłaniu jej do osoby internowanej lub przez taką osobę, co zwalniało z potrzeby naklejania znaczków pocztowych.

Cała zachowana korespondencja oprócz tego, że potwierdza wszystkie zdarzenia znane z literatury historycznej, to przekazuje informacje z punktu widzenia „biernych” uczestników wydarzeń. Ponadto zawiera sporo szczegółów nie zawsze dostępnych w „oficjalnej” literaturze. I tak np. dowiadujemy się, że kwiecień 1940 r. był miesiącem gorącym, ptaki śpiewały, a na baraku znajdowało się gniazdo bocianów (karta z 18 kwietnia 1940). W kolejnej karcie (24 kwietnia 1940) pojawia się informacja, że następnego dnia ma zostać zwolnionych z obozu ok. sto osób, wytypowanych przez



Fot. 11. List z Legionowa (awers i rewers) do obozu w Wilkowyszkach
ze stemplami cenzury niemieckiej



Fot. 12. Karta wysłana z Wilkowyszek do Legionowa za pośrednictwem Litewskiego Czerwonego Krzyża

komisję lekarską. Między innymi odchodzi „(...) chor. Szrednicki i ten gitarzysta, co jeździł w pociągach i grał, z Legionowa”.

W jednej z kart jest opisany rozkład dnia w obozie: „(...) rano, po obudzeniu się, przynosi się «kawę» (na kogo wypada dyżur), mycie się, ubieranie, jedzenie śniadania, następnie odchodzi poczta, potem płaszcz pod pachę, poduszkę, książkę, ewent. pióro i karty poczt. i na trawkę by pisać! We wtorki, czwartki i soboty od 9.00 do 10.00 chodzę zapoznać się z jęz. niemieckim, po rosyjsku już nawet czytam trochę! Przedtem, co dzień rano, gdy zgłosi się do mnie do godz. 8.30 ktoś, kto czuje się chorym, to ja jako sanitariusz komp. prowadzę do lekarza i potem dopiero dla mnie może być trawka. 12.00 – obiad, potem – lekki odpoczynek na trawce, czytanie książek, słuchanie radia. 17.30 – poczta i ogólne poruszenie; czy coś jest dla mnie! 20.00 ogólna modlitwa na placu; śpiewamy: *Wszystkie Nasze...* i *Pod Twoją Obronę...*, potem maleńki spacer, poczta znowu i spać!...”

W karcie z 6. lipca „zaprezentowano” „menu” obiadowe tego dnia: „(...) obiad, godz. 12.00, koledzy krzyczą na mnie bym przerwał pisanie i już jeden z nich podaje mi miskę z obiadem na górę [na piętrową pryczę – S. Sz.]”. „(...) Zupka z makaronem płaskim, a dzisiaj są jeszcze kartofle z sosem, w tej chwili kolega dzieli (...). Przed chwilą pomyłem miski i kubły po obiedzie, gdyż na mnie wypadł dziś dyżur w przynoszeniu jedzenia z kotła,

w naszym fajnym kółeczku jest dziesięciu biesiadników i każdy z nas kolejno codziennie spełnia taką czynność...”.

Wielu internowanych posiadało polskie pieniądze, które w ramach wymiany „czarnorynkowej” między internowanymi i na zewnątrz obozu miały wartość 4 litów za 100 zł.

Kalwaria

Jak wspomina jeden z tu internowanych: „(...) byli tu internowani z Kurszan, Kołatowa i mocno rozpolitykowanej Połagi. Umieszczono ich w trzypiętrowym budynku murowanym, byłym szpitalu dla umysłowo chorych. Obóz był pilnie strzeżony i bardzo ciasny. Sprawiał wrażenie więzienia, a komendant mjr Jakštas, postarał się o to, by był więzieniem”. Z czasem, po zastrzeleniu przez wartownika jednego z uwięzionych i wielodniowej głodówce, dotychczasowy komendant został zmieniony. Ze względu na ulokowanie obozu miał on wśród internowanych nieoficjalną nazwę „KALWARIAT”.

Podobnie jak w wielu takich obozach, internowani starali się wykorzystać pobyt na samokształcenie, doskonalenie swoich zainteresowań czy kondycji fizycznej, a wszystko po to, by przeżyć ten trudny dla wszystkich okres w możliwie dobrej formie psychicznej i fizycznej.

Była więc możliwość uczestnictwa w nabożeństwach, był chór, utworzony jeszcze w Połdze, był serwis radiowy i gazety oficjalne. Wydawano też własne piśmko o charakterze satyrycznym i informacyjnym pod nazwą, a jakże!... „KALWARIAT”. Nieliczne egzemplarze tego piśmka znajdują się w Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie. Wśród twórców wymienieni są jako ilustratorzy: ppor. Wł. Borecki, kpt. Stanisław Wiatrowski, kpt. Piotr Woźniak. „Drukarze” powielaczowi to: por. Antoni Kleczyński, kpt. Józef Szczygieł, kpt. Kazimierz Wąchalski.

Sporo informacji o warunkach pobytu w Kalwarii znaleźć można w książce znanego aktora Jana Ciecierskiego, zatytułowanej *Zwyczajne życie aktora*. Internowany początkowo w Kołatowie, późną jesienią przeniesiony został do Kalwarii, gdzie dostał propozycję, jako aktor, zorganizowania teatru. Ze względów praktycznych „(...) tego samego wieczora przeniosłem się z mojej piętrowej pryczy do pokoiku nasłuchu radiowego. Była to niewielka cela, ale mieściło się w niej pięć pojedynczych prycz pod ścianami i stojący pośrodku stół, dwie ławy, dwa stołki i dość duży aparat radiowy. Najstarszym lokatorem tej celi był kpt. Wąchalski, świetnie władający jęz. niemieckim, drugim był kpt. Wiatrowski – kierownik i twórca naszych sławnych już w obozie zakładów

stolarsko-rzeźbiarskich, (...) czwartym był por. Kleczyński, również jak Wiatrowski z wojsk kolejowych, specjalista od radia, władający językami zachodnimi (...). Warsztaty kpt. Wiatrowskiego wykonały podium dla teatru, a ponadto robiły na sprzedaż ławki szkolne i różne pamiątki (...). Kpt. Wiatrowski jako jedyny otrzymywał od czasu do czasu przepustkę do Kalwarii, gdy wychodził po zakupy potrzebne do warsztatu”.

Więzienny reżim wprowadzany przez Komendanta oraz tolerowanie szyszan jego podwładnych wobec internowanych, powodowało niejednokrotnie ostre i skuteczne reakcje tych ostatnich: „(...) 25 marca 1940 r. trzy osoby z jakiejś litewskiej komisji lustrującej obóz, podczas oglądania wyrobów obozowej Pracowni Artystycznej, kierowanej przez kpt. Wiatrowskiego, zainteresowały się ryngrafem Matki Boskiej na tle Orła Białego. Oficer litewski, stojący nieco w tyle, powiedział po rosyjsku, że kupiłby ryngraf, ale bez «tej wrony». Powtórzył to obraźliwe określenie dwa razy. Kpt. Wiatrowski zaprotestował z miejsca. Internowani wysłali zażalenie do litewskiej Komendy Obozów dla Internowanych w Kownie, a odpis – do posta brytyjskiego w Kownie, reprezentującego interesy RP, której godło zostało znieważone”.

Teatr pod kierownictwem J. Ciecierskiego stał na dobrym poziomie, dzięki zaangażowaniu wielu osób. Dla opracowywania repertuaru korzystano z pisma „Illustration”, gdzie znajdowano dodatki z różnymi sztukami. A. Kleczyński tłumaczył te teksty i wraz z J. Ciecierskim opracowywał je dla potrzeb teatru.

Litwini, dążąc do rozładowywania obozów, powoływali komisje lekarskie, które miały za cel przebadanie internowanych i wyłonienie do zwolnienia tych, którzy nie byli zdolni do dalszej służby wojskowej. Podczas jednej z takich komisji J. Ciecierski został zakwalifikowany do zwolnienia, i mimo nalegań kolegów na pozostanie, opuścił obóz, a teatr i „KALWARIAT” niebawem przestały istnieć, w związku z wywózką internowanych w głąb Związku Sowieckiego.

IX. Aneksja Litwy przez Związek Sowiecki – likwidacja obozów dla internowanych

Pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., a następnie dodatkowy tajny protokół z 28 września 1939 r., pozostawiał Litwę, Łotwę i Estonię w sowieckiej strefie wpływów. Naciski ZSSR na Litwę spowodowały, że podpisano umowę o „pomocy wzajemnej”, na mocy której m.in. uznano potrzebę posiadania przez ZSSR baz wojskowych na terenie Litwy. Armia sowiecka

zajęła wydzielone tereny i wydawało się, że sytuacja polityczna na Litwie ustabilizowała się.

Jednakże na przełomie maja i czerwca 1940 r. zaczął się kolejny etap agresji ze strony sowieckiej. Oskarżano rząd litewski o przygotowywanie zamachów na stacjonujące jednostki, o szpiegostwo, porywanie żołnierzy itp. 15 czerwca Armia Czerwona zajęła najważniejsze punkty strategiczne państwa litewskiego, nie napotykając oporu.

Wszystko to spowodowało w konsekwencji powołanie promoskiewskiego rządu litewskiego, nowe wybory do parlamentu, „jednomyślne” uchwalenie Litewskiej Republiki Sowieckiej i „prośbę” o przyłączenie do ZSSR, co nastąpiło 3 sierpnia 1940 r.

W dniu 6 lipca 1940 r. kierownictwo NKWD (Beria) podpisało rozkaz o przeniesieniu internowanych na Litwie wojskowych i policjantów „byłego państwa polskiego” do obozów NKWD dla jeńców wojennych, a w sierpniu tegoż roku podobny rozkaz dotyczący internowanych na Łotwie.

Dla internowanych, którzy mieli zostać przewiezieni z Litwy wyznaczono, będące w tym okresie w rezerwie Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSSR, dwa obozy: kozielski (dla oficerów, policjantów, lekarzy, duchownych i urzędników) i juchnowski (dla podoficerów i szeregowców WP).

Mniej więcej na przełomie czerwca i lipca 1940 r. w obozach internowanych żołnierzy i oficerów zaczęły coraz uporczywiej pojawiać się niezbyt jasne i jeszcze nie całkiem pewne pogłoski o możliwości bądź to zwolnienia z internowania, bądź to likwidacji obozów i przewiezienia internowanych w inne miejsca (w ZSSR).

Śledząc zachowaną korespondencję z obozu w Wiłkowyszkach z przełomu czerwca i lipca 1940 r. można zauważyć narastające zaniepokojenie oraz poszukiwanie sposobów przedostania się do Kraju. Z uwagi na cenzurę, pisane są z użyciem różnych skrótów i sformułowań znanych tylko adresatom.

Są w nich też komentarze i obawy dotyczące Francji, ze zwycięstwem której nad Niemcami wiązano nadzieje na koniec wojny: „(...) zdenerwowanie o Stryjka Lutka [stryj Ludwik Szklarek mieszkający we Francji – S. Sz.], który jest umierający, Wujek Anders [przypadkowa zbieżność z nazwiskiem D-cy II Korpusu – S. Sz.] na własną rękę robi co może od siebie, Makar z drugiej strony wykańcza interesy Stryjka Lutka! Stryjo tak tym przygnębiony, że zgłosił się do Henia, by mu dał ten pokój, na którym mu tak bardzo zależy, by go mieć! Henio zgadza się, ale żeby Stryjo załatwił też i z Makarem!...”. Po „przetłumaczeniu” fragment ten brzmiałby mniej więcej tak: „Francja jest w beznadziejnej sytuacji

militarnej, Anglicy robią co mogą na własną rękę. Włosi «dobi-
ją» Francję w rejonie Morza Śródziemnego. Francja zabiega
u Niemców o kapitulację, na co ci się zgadzają, warunkując to
podpisaniem kapitulacji ze stroną włoską również”.

Karta ta pisana była 23 czerwca, dzień po podpisaniu kapitulacji
Francji. Zamieszczone w niej informacje pochodzą z wcześniej-
szego serwisu radiowego.

Do 30 czerwca Wiłkowyszki i okolica były już praktycznie
w „posiadaniu” żołnierzy sowieckich. W obozie krążyły pogłoski
o zmianie miejsca pobytu lub zwolnieniu do domów. Około 6 lipca
wersja o przeniesieniu (gdzieś do ZSSR) była już pewna [informacje
z „zaszyfrowanej” korespondencji obozowej – S. Sz.].

W karcie z 11 lipca (pisana o godz. 3 rano) mamy infor-
mację, że obozem zarządzają już tylko i wyłącznie Rosjanie
i że miała miejsce rewizja osobista i rekwizycja „dobytku” in-
ternowanych: „(...) ja czuję się dobrze, mimo że nic już nie
mam, w walizeczce drobiazgi, pominięto chociaż forszę i to co
na sobie”.

Ta ostatnia karta nosi stempel Urzędu Pocztowego w Kownie
z datą 18 lipca, kiedy to internowani już opuścili terytorium Litwy
i zmierzali ku niewiadomemu.

Likwidacja obozu rozpoczęła się 12 lipca około godziny 13.00
Droga na stację kolejową obstawiona była przez żołnierzy so-
wieckich i ostrzeżeniem: „krok w lewo lub w prawo i będziemy
strzelać!” Internowanych zaryglowano w wagonach towarowych
(po 60 osób w wagonie). Miał być to transport rzekomo do
Wilna, gdzie żołnierze zostaliby rozpuszczeni do domów. Na
stacji granicznej w Mołodecznie nastąpiła selekcja i oddziele-
nie oficerów, duchownych, policjantów (załadowani zostali do
osobnego pociągu szerokotorowego i skierowani do Kozielska),
od żołnierzy i podoficerów, których odtransportowano do obozu
NKWD w Juchnowie.

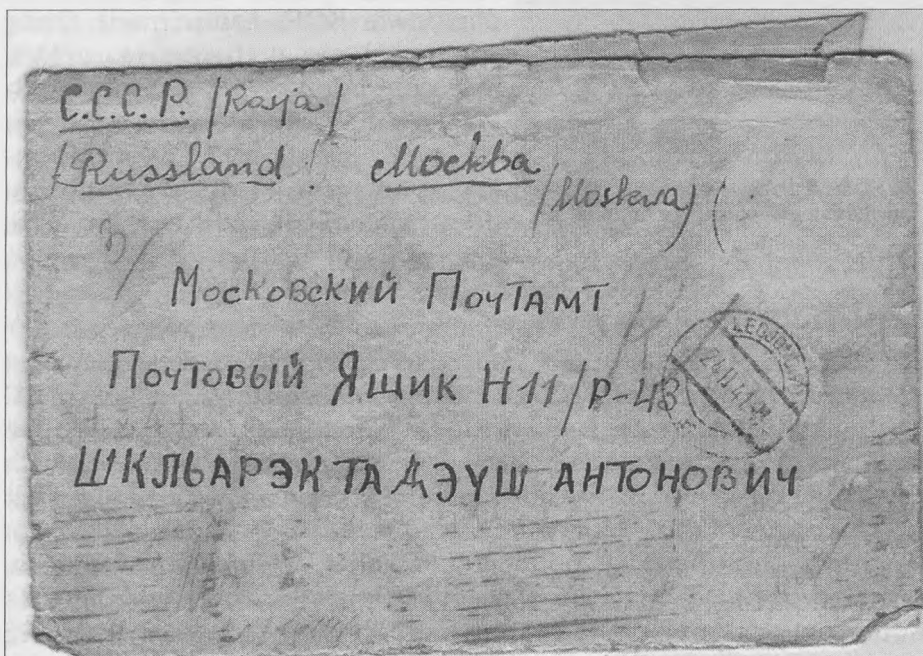
Podobny scenariusz miał miejsce 10 lipca przy likwidacji obozu
w Kalwarii. Jak zanotował jeden z tam osadzonych: „(...) 10 lipca
pod obóz w Kalwarii podjechali bolszewicy. Droga obstawiona
przez żołnierzy sowieckich, co kilkanaście kroków stał żołnierz
z wilczurem. W nocy przybyliśmy do Mołodeczna, pod wieczór
przesiedliśmy się do rosyjskich wagonów”. Również i tu miała
miejsce selekcja podobna do tej opisaną wyżej.

Od 11 do 14 lipca przez stację graniczną w Mołodecznie
przeszło 4376 osób. Do obozu kozielskiego (tzw. Kozielsk II)
skierowano 2357 oficerów i policjantów, do obozu juchnowskiego
– 2023 szeregowców i podoficerów.

Po wywiezieniu internowanych Polaków, z dniem 16 lipca rozpoczęto likwidację obozów, zdawanie sprzętu itp. Do 16 września obozy zostały pozamykane, a dokumenty przekazane do archiwum. W tym samym dniu uległ też likwidacji Sztab Obozów dla Internowanych.

X. Przez łagry i obozy do Armii Polskiej

Obozy kozielski i juchnowski, z racji swoich funkcji należałoby nazwać obozami przejściowymi; przemieszczano z nich i do nich jeńców (internowanych) z innych obozów; w zależności od sytuacji zamykano je lub otwierano. Internowani na Litwie oficerowie, policjanci, duchowni, poprzez Mińsk, Orszę, Smoleńsk, Suchinicze, dotarli do Kozielska (około 30 km na południowy zachód od Kaługi), natomiast żołnierze i podoficerowie wyładowani zostali na stacji Babynino, skąd pieszo skierowani zostali do Juchnowa (około 40 km na zachód od Kaługi). Obóz juchnowski kojarzony jest też z nazwą Pawliszczew Bor, od byłego sanatorium gruźliczego tam się znajdującego. W obozach tych władze sowieckie w zasadzie nie zmuszały do pracy niewolniczej, która była „normą” w obozach pracy przymusowej.



Fot. 13. Jedyna zachowana koperta zaadresowana do obozu w Juchnowie

Zachowana korespondencja, to dwa listy z obozu juchnowskiego, w których nie można doszukać się specjalnych podtekstów, jakich było pełno w korespondencji z Litwy.

Dopatrzyć się można np. informacji o ograniczeniu korespondencji wysyłanej z obozu do jednego listu na miesiąc. Nie ma informacji o ograniczeniach w otrzymywaniu korespondencji przez internowanych, chociaż, jak wynika z dat na kopertach i z treści, opóźnienie w doręczaniu wynosiło 2–3 miesiące (fot. 13).



Fot. 14. Kpr. T. Szklarek – „autoportret”
wykonany w obozie juchnowskim
z odbicia w lustrze,
20 marca 1941 r.

Odnosnie codzienności w obozie, to (list z 10 lutego 1941 r.): „(...) jestem jeszcze na tyle «elegantki», że golę się swoją brzytwą, jestem «smukły» jak topola, czytam książki, gram w szachy i w sobie samym [podkreślenie – S. Sz.], to wszystko o sobie...” (fot. 14). Jest też odniesienie do minionych Świąt Bożego Narodzenia, które były bez choinki, tylko z myślami o najbliższych.

W obozie kozielskim zostali umieszczeni oficerowie (w tym również z Legionowa), duchowni, oficerowie KOP, żandarmerii. Obóz znajdował się w byłym klasztorze męskim. Internowani z Litwy znaleźli się tu zaledwie dwa miesiące po tym, jak NKWD wymordowało ich kolegów, którzy we wrześniu 1939 roku dostali się w ręce Armii Czerwonej i zostali m.in. również tu osadzeni.

Jak wspomina jeden z policjantów: „(...) zostaliśmy rozmieszczeni po różnych budynkach poklasztornych (...). Po rozkwaterowaniu się na trzypiętrowych pryczach, około 600 ludzi w budynku, zaczęto znajdować różne napisy na pryczach i ścianach. Były też nazwiska, które później znalazły się przy odkopanych zwłokach w Katyniu”.

Najprawdopodobniej już wtedy władze sowieckie powzięły zamiar tworzenia armii polskiej, podporządkowanej dowództwu sowieckiemu, stąd też nie podzielili oni losów kolegów z Września. Jeszcze jeden fakt za tym przemawia: ze zbrodni „katyńskiej” ocalało 395 oficerów, którzy według mniemania NKWD, rokowali nadzieje na

współpracę w tym względzie. Nowoprzybyli oficerowie też byli przesłuchiwani i indoktrynowani przez odpowiednie służby.

Nim jednak powstała Armia Polska, wiosną 1941 r. roku internowanych z Juchnowa i około 200 oficerów z Kozielska (głównie lekarzy różnych specjalności), przewieziono do obozu pracy przymusowej na Półwyspie Kola, na budowę lotniska polowego (budowa NKWD nr 106). Transport z Juchnowa dotarł do Murmańska koleją około 12 czerwca. 20 czerwca zostali załadowani na statek „Klara Zetkin”.

W osobistych wspomnieniach czytamy (relacja T. Szklarka): „(...) W lukach towarowych zakończono właśnie wielopoziomowe (od dna) pomosty łączone drabinkami. Wyjście na pokład szczelnie zaryglowane i stoi warta. Jeśli ktoś miał konieczność wyjścia «za potrzebą», to uderzał mocno od wewnątrz i «bojec», po wypuszczeniu na pokład, odprowadzał do którejś ze skrzyń, przymocowanych do poręczy (z pochylnią na zewnątrz statku) stojąc cały czas przed załatwiającym się, po czym odprowadzał i wpuszczał do luku statku.

Dn. 23 czerwca pierwszy nalot niemiecki na Murmańsk. Łądujemy po ok. 4 dniach przy ujściu rzeki Ponoj, przy wschodnim cyplu płw. Kola. Na cyplu (lewym brzegu rzeki Ponoj) jest stanowisko artylerii obrony wybrzeża i mały barak dla obsługi. Nas prowadzą pod konwojem NKWD 2–3 km w kierunku zachodnim. Żadnego baraku lub namiotu – pustkowie. Podmokłe wrzosowiska skalne, komary i głód! Otrzymujemy polecenie żeby «niwelować» teren pod lądowisko.

Do pracy dostarczono nam kilofy i łopaty. Po 10–20 tulimy się do siebie w porobionych wgłębieniach skalnych. Był to okres «białych nocy», jesteśmy u kresu swoich sił. Po kilku dniach nie poznajemy już siebie wzajemnie – wargi, oczy pokąsane przez komary, ropienia.

Stan ten trwał około 3. tygodni, gdy pewnego dnia ujrzeliśmy ze swego «miejsca pracy», że na morzu w pobliżu ujścia rzeki Ponoj zakotwiczył jakiś statek i przewożą barkami do brzegu ludzi. Sądziliśmy, że to następny transport naszych żołnierzy. Ale nie, byli to rosyjscy więźniowie, przywiezieni na nasze miejsce, bo zostało zawarte porozumienie Stalin-Sikorski o tworzeniu na terytorium ZSSR Polskich Sił Zbrojnych – było to naszym wybawieniem od śmierci.

Tym samym statkiem co przybyli więźniowie rosyjscy zostaliśmy przewiezieni do Archangielska i dalej do Wiaźnik – transportem kolejowym.

Przybyły do obozu w Wiaźnikach płk Nikodem Sulik-Sarnowski potwierdził zaistniałe porozumienie. Po dokonanych przeglądzie lekarskim, rejestracji i przydziale służbowym wg. specjalizacji wojskowej, udaliśmy się transportem kolejowym, już bez konwoju NKWD, do miejsca formowania 5. Dywizji Piechoty w Tatiszczewie”.

Według opracowań dotyczących łagrów sowieckich, na pokładzie statku „Klara Zetkin” znajdowało się wówczas około 3000 jeńców, przede wszystkim tych z obozu w Juchnowie. Przyłynęli tu 24 lub 25 czerwca. Prace przy budowie lotniska były w stadium początkowym – zdzierania darni i niwelowania terenu. 11 lipca nakazano jeńcom powrót do Ponoj, a 12–13 lipca zostali załadowani na statki „Ałdan” i „Uzbekistan”, i przewiezieni do Archangielska. Żołnierzy z „Uzbekistanu” skierowano do Suzdała, a z „Ałdanu” do Wiaźnik, skąd przeszli do obozu w Juży. I jednych i drugich przejął płk Sulik, potwierdzając porozumienie o utworzeniu Armii Polskiej w ZSSR, po czym skierowano ich do Tatiszczewa.

Dla doprecyzowania faktów zawartych w różnego rodzaju pamiętnikach, wspomnieniach, zachowanej korespondencji itp., pomocne były opracowania historyków, oparte na materiałach zgromadzonych przede wszystkim w CAW, w tym przekazanych stronie polskiej przez stronę rosyjską. Są to wprawdzie kopie dokumentów z archiwów rosyjskich, nie zawsze dobrej jakości, ale bez trudu znalazłem w nich nazwiska związane z Legionowem. Kopie dokumentów otrzymanych z Rosji to między innymi protokoły przekazania jeńców z Juchnowa do obozu Ponoj, z obozu Ponoj do Juży, rejestracja jeńców w obozie w Kozielsku, rejestracja jeńców przeniesionych z Kozielska do obozu w Griazowcu, a przede wszystkim ankiety personalne tworzone przez NKWD. Ankiety te zawierają: nazwę obozu, w którym wypełniano ankietę: nazwisko, imię, imię ojca, rok i miejsce urodzenia, wykształcenie, adres zamieszkania przed powołaniem do wojska, miejsce wzięcia do niewoli, skąd przybył do obozu, datę wypełnienia ankiety.

Właśnie z takich informacji można było ustalić, że kpt. Wiątrowski, por. Kleczyński, podporucznicy: Chmieleński, Kulikowski, Pikulski zostali „przyjęci” w obozie w Kozielsku 13 lipca 1940 r. (jak wspominałem wcześniej, obóz w Kalwarii był zlikwidowany przez NKWD 10 lipca 1940 r.).

W wyniku wojny z Niemcami i groźby wpadnięcia niektórych obozów w ręce niemieckie, obozy z zachodniej części ZSSR, w tym kozielski i juchnowski, przeniesiono do Griazowca. W kartotekach obozu griazowieckiego oficerowie wymienieni wyżej zostali zarejestrowani 29 czerwca 1941 r.

W wyniku zwrotu w stosunkach polsko-sowieckich 30 lipca 1941 r. podpisany został w Londynie układ Sikorski-Majski. Na mocy postanowień układu nawiązano stosunki dyplomatyczne oraz przystąpiono do tworzenia Armii Polskiej w ZSSR. 12 sierpnia 1941 r. rząd ZSSR wydał dekret o „amnestii”. Zgodnie z nim podlegali zwolnieniu etniczni Polacy – jeńcy wojenni, internowani, osadzeni w obozach pracy przymusowej, więźniowie z więzień i poprawczych kolonii pracy, osoby pozostające pod śledztwem, zesłani osadnicy wojskowi, leśnicy oraz członkowie rodzin osób represjonowanych i wysiedlonych.

O ile wojskowi przebywający w obozach jenieckich byli w jakiej takiej formie fizycznej, o tyle zgłaszający się z obozów pracy przymusowej, więzień, poprawczych obozów pracy, byli w tragicznej sytuacji: wyniszczeni chorobami, głodem, odziani niejednokrotnie w łachmany, ciągnęli z najdalszych zakątków ZSSR do miejsc poboru do Armii i, bywało, umierali po dotarciu do miejsca przeznaczenia. Jednostronne określenie przez władze ZSSR pojęcia „obywatelstwa polskiego” uniemożliwiało pobór do wojska obywateli polskich (w granicach z 1939 roku) innych narodowości – Białorusinów, Ukraińców, Żydów. Rodziło to szereg nieporozumień i osobistych tragedii.

Działające od drugiej połowy sierpnia 1941 r. w Griazowcu, Suzdalu, Juży i Starobielsku komisje rekrutacyjne, w pierwszej fazie rekrutacji przyjęły bez mała 25 000 jeńców i internowanych, w tym prawie 1000 oficerów. W tej liczbie znajdowali się zarówno żołnierze i podoficerowie z Legionowa przeniesieni do Tatiszczewa – miejsca tworzenia 5. Dywizji Piechoty, jak też i oficerowie, zwolnieni z Griazowca 3 września 1941 r. Skierowani zostali również do Tatiszczewa.

Od 8 września do Tatiszczewa zaczęły przybywać pierwsze transporty kolejowe żołnierzy i oficerów zwalnianych z obozów jeńców wojennych, a potem większe i mniejsze grupy obywateli polskich – byłych łągierników, z więzień oraz zsyłek. Jednocześnie rozpoczęła się praca organizacyjna nad podziałem przybyłych na bataliony i kompanie. Wszyscy zostali zakwaterowani w namiotach.

Rozkazem Nr 1 z 13 września 1941 r. dowódca 5. DP, generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz informował, że z dniem tym jednostka otrzymuje nazwę 5. Dywizji Piechoty, zaś rozkazem Nr 4 z 15 września 1941 powołano obsadę dowódczą dywizji i dokonano podziału na pododdziały i służby. W ramach 5. DP powołano m.in. 5. Baon Saperów. Nastąpiły pierwsze, tymczasowe przydziały oficerów i podoficerów. W jego składzie osobowym

znajdujemy oficerów oraz żołnierzy i podoficerów z Legionowa. W pierwszych dniach i tygodniach formowania się dywizji następowały liczne przesunięcia personalne, gdyż, jak się wydaje, próbowano pogodzić organizację jednostek według regulaminów sowieckich z naszymi wzorami przedwojennymi.

Tymczasowym, pierwszym dowódcą 5. Baonu Saperów został kpt. inż. Ignacy Gruca (do 22 września), następnie kpt. I. Modzelewski (przeniesiony później do 7. Dywizji Piechoty). Po nim dowódcą został kpt. A. Frydel, zastępcą – kpt. M. Werner. Adiutantem dowódcy baonu przez krótki okres był ppor. A. Chmieleński (przeniesiony później do 7. Dywizji Piechoty), a po nim ppor. M. Kukiello.

Baon składał się z trzech kompanii liniowych i kompanii parkowej. Obsady personalne z pierwszego okresu tworzenia jednostki:

1. Kompania: d-ca kpt. S. Wiatrowski (do 20 września), po nim por. Antoni Kleczyński,

1. pluton: d-ca (i z-ca d-cy kompanii) por. inż. Wacław Kulikowski,

2. pluton: d-ca ppor. inż. Witold Pikulski,

3. pluton: d-ca pchr. inż. Jerzy Less,

Zastępcami d-ców plutonów byli: podch. Antoni Pećko, Stanisław Waniukiewicz i Zygmunt Bańkowski,

Szef kompanii: sierż. A. Sperczyński.

2. Kompania: d-ca por. W. Kryk, z-ca ppor. M. Stafiej z 1. BMK z Krakowa – S. Sz.],

1. pluton: d-ca ppor. Kazimierz Smalikowski,

2. pluton: d-ca ppor. Kazimierz Fulmyk,

3. pluton: d-ca pchr. Roman Świątkowski.

Zast. d-ców plutonów, podchorążowie: Henryk Kozarzewski, Kazimierz Piotrowski, Stanisław Kaszubski,

Szef kompanii: sierż. Władysław Jagielski.

3. Kompania: d-ca por. Stefan Sowiński,

1. pluton: d-ca (i z-ca d-cy kompanii) ppor. inż. Jerzy Jakubiak,

2. pluton: d-ca ppor. Jerzy Zapaśnik,

3. pluton: d-ca chor. Mikołaj Dwulit.

Zastępcami d-ców plutonów byli podchorążowie: Witold Chrzczonowicz, Adolf Rymaszewski, Jerzy Gradosielski,

Szef kompanii: sierż. Władysław Kubiak.

Kompania Parkowa: d-ca por. Konstanty Podoliński, z-ca ppor. Karol Jakobielski.

Równolegle powstawała w m. Tockoje 6. Dywizja Piechoty (dowódca gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz). Obie dywizje

obsadzone były głównie żołnierzami i oficerami z obozów internowanych. Mimo napływu ochotników, pełnych etatów nie osiągnięto jeszcze w połowie października.

Od grudnia 1941 r. rozpoczęto formowanie kolejnych dywizji (o numeracji 7., 8., 9. i 10.). Ich zawiązki rekrutowały się z już powstałych dywizji i z Ośrodka Zapasowego Armii. Zadaniem Ośrodka było przejmowanie, selekcja i przekazywanie uzupełnień do już istniejących dywizji, jak i do nowo tworzonych.

Ostre mrozy, jakie wystąpiły w połowie października w rejonie formowania się dywizji, ograniczyły szkolenia żołnierzy. Powodem były trudności aprowizacyjne, braki w umundurowaniu, zwłaszcza zaś brak obuwia, braki w uzbrojeniu. W zasadzie tylko 5. DP miała dostarczone uzbrojenie. 6. DP, wobec braku broni, mogła ćwiczyć właściwie „teoretycznie”.

Perspektywa zimowania w takich warunkach spowodowała konieczność budowy ziemianek. Rozkazem gen. Boruty-Spiechowicza saperzy mieli dopomóc w dostawie materiału do budowy. Wyłoniła została kompania eksploatacyjna pod dowództwem ppor. W. Kulikowskiego, z zadaniem wyrębu drzewa w odległym o 10 km lesie w miejscowości Idołga.

Partiami nadchodziło w końcu umundurowanie angielskie. Stare mundury i odzież, po dezynfekcji, przekazywano dla gromadzących się przy dywizji cywilnych zesłańców polskich i rodzin saperских. Opieka ta była, można to tak określić, wpisana na stałe do zadań baonu. Rozkazem Nr 76 z 24 grudnia 1942 r. stworzono Komitet Pomocy Rodzinom Żołnierzy 5. Baonu Saperów w ZSSR. Przewodniczącym został kpt. M. Werner, a członkami: st. sierżant A. Sperczyński i kpr. A. Kondracki. Saperzy hojnie wspierali akcję, nie ograniczając się do rodzin saperów. I tak np. oficerowie saperzy, awansowani w grudniu, zamiast przyjęcia koleżeńkiego złożyli 1000 rubli na pomoc, a podoficerowie Kompanii Parkowej – przekazali 172 ruble. Na ten sam cel przeprowadzono zbiórkę w baonie z okazji imienin gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza. W marcu 1942 r., gdy odchodził z baonu dowódca 2. kompanii por. W. Kryk, zebrane z tej okazji w kompanii 620 rubli na prezent obdarowany przeznaczył na pomoc rodzinom.

Na wiosnę 1942 roku, mimo zmniejszenia przez stronę sowiecką racji żywnościowych, ilość dożywianych przez baon dzieci, kobiet i rodzin dochodziła do 40% stanu oddziałów, mimo rozkazów z dywizji o zredukowaniu tej pomocy do 20%.

W połowie stycznia 1942 roku, na mocy porozumień ze stroną sowiecką, rozpoczęto ewakuacje dywizji do południowych republik ZSSR.

Dowództwo sowieckie przydzieliło następujące miejsca dyslokacji:

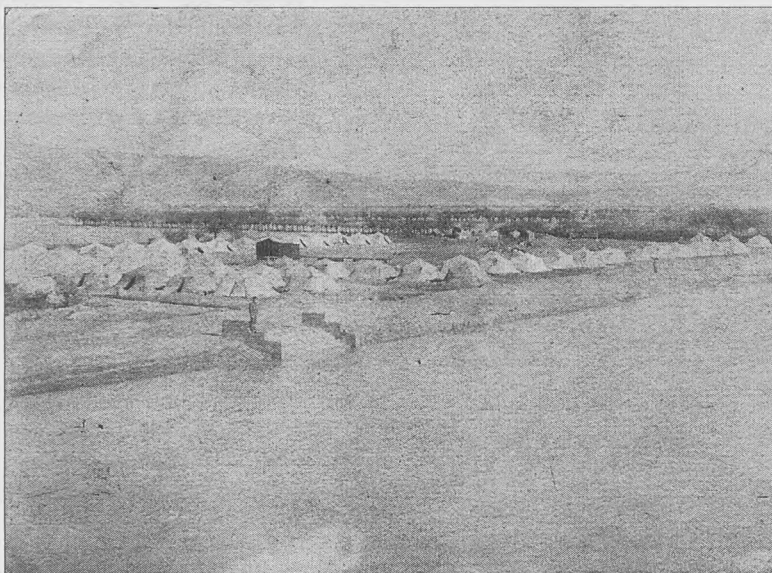
Dowództwo i sztab Armii	– Jangi-Jul,
5. Dywizja Piechoty	– Dżałał-Abad,
6. Dywizja Piechoty	– Szachrizjab,
7. Dywizja Piechoty	– Kermine,
8. Dywizja Piechoty	– Pachta Aral (zmienione na Czok-Pak),
9. Dywizja Piechoty	– Margełan,
10. Dywizja Piechoty	– Ługowaja,
Ośrodek Organizacyjny Armii	– Guzar,
Ośrodek Zapasowy PSK	– Guzar,
Centrum Wyszukolenia Armii	– Wrewskaia,
Centrum Wyszukolenia Artylerii i oddziały artylerii armii	– Kara Su,
Batalion Drogowy i Grupa Kolejowa	– Kara Su,
Służba Uzbrojenia Armii	– Kara Su,
Ośrodek Wyszukolenia Broni Pancernej	– Karabały,
Batalion Samochodowy Armii	– Karabały,
1. Pułk Ułanów	– Otar,
Batalion Etapowy	– Otar,
Służba Remontów i Weterynarii Armii	– Otar,
Lotniczy Punkt Zborny	– Kermine,
Ewakuacyjna Stacja Zborna	– Krasnowodzk.

W rejonach tych było wiele skupisk ludności polskiej, dzięki czemu uzupełnianie stanów osobowych jednostek mogłoby ulec przyspieszeniu, liczono też na łatwiejszy transport uzbrojenia brytyjskiego, czy to przez Morze Kaspijskie z Persji, czy poprzez Indie i Afganistan.

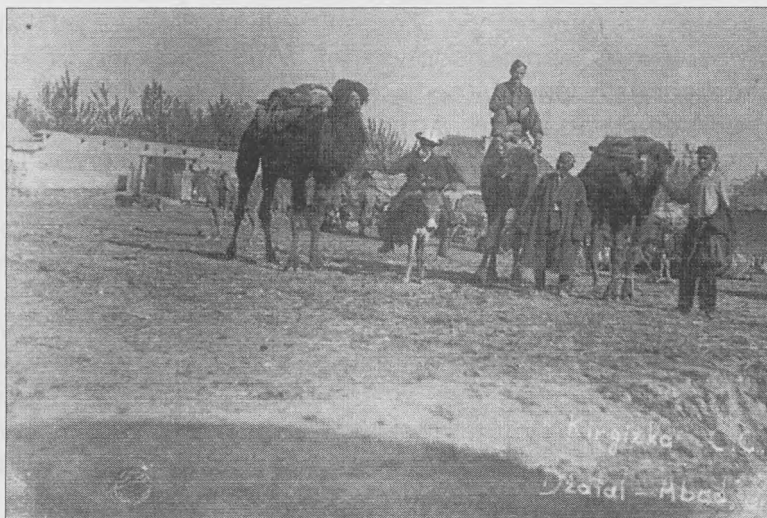
5. Dywizja Piechoty zakwaterowana została w miasteczkach Dżałał-Abad i Suzak oraz w pobliskich kołchozach (fot. 15, 16). Warunki w nowych m.p. nie były najlepsze: w zatłoczonych namiotach, na ziemi i w zimnie, w górach (luty). Wśród miejscowej ludności istniały ogniska czerwonki, tyfusu plamistego, duru brzuszego, gruźlicy. Pomimo zaostrzonych środków zapobiegawczych nie uniknięto epidemii, której źródłem była też polska ludność napływająca masowo w rejony koncentracji polskich jednostek – schorowana, wygłodzona, pozostająca w strasznych warunkach sanitarnych (fot. 17), oraz poborowi, przybywający do Stacji Zbornej.

W marcu 1942 r. nastąpiły dalsze zmiany organizacyjne w banie: dowódca drugiej kompanii – W. Kryk został przeniesiony do CWSap., zaś rozkazem Nr 56 z 21 marca 1942 r. rozwiązano drugą kompanię ze względu na niepełne stany. Podoficerów i żołnierzy

przeniesiono do 1. i 3. kompanii. Jednocześnie przemianowano kompanię trzecią na drugą. Dowódcą Kompanii Parkowej został ppor. inż. Wacław Kulikowski.



Fot. 15. Miejsce ulokowania 5. Baonu Sap. nad zbiornikiem wodnym, na którym ćwiczano na łodziach i kładce kapokowej. Podpis na odwrocie: „Obóz W.P. w Azji. Dżałal – Abad. Dn. 25.VI.1942 r.”. Powyżej namiotów widoczna jest prosta, zadrzewiona droga. Zdjęcie zrobione od strony miasta [inne posiadane zdjęcia tego obozu są również b. złej jakości – S. Sz.]



Fot. 16. Tutejsze „środki lokomocji”. Wielbłąda „dosiada”
kpr. T. Szklarek



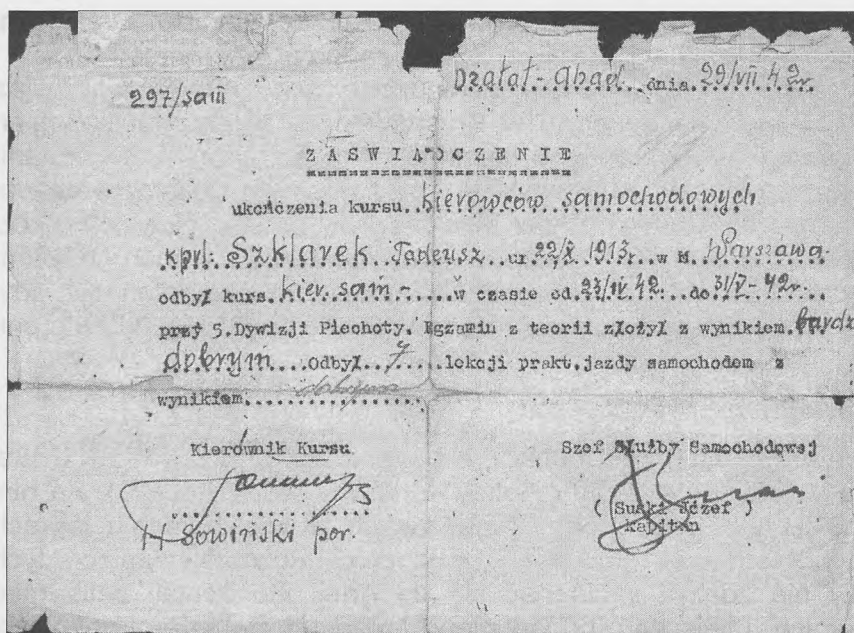
Fot. 17. Biskup polowy Józef Gawlina udziela sakramentu Bierzmowania w obozie w Kermine. Na zdjęciu widać, że dzieci ubrane są w za dużą i podniszczoną odzież, wyglądającą na sorty mundurowe. Ze względów sanitarnych mają ogolone głowy. Biskup Gawlina przyjechał do ZSSR w styczniu 1942 r. Wizytował ośrodki formowania się polskich jednostek, udzielając przy tym wszelkich posług kapłańskich. Wyjechał z ostatnim transportem wojska do Persji, wobec braku zgody władz na jego dalszy pobyt w ZSSR

Mimo trapiących baon chorób zakaźnych, kontynuowano szkolenia ogólnowojskowe i specjalistyczne – radiotelegraficzne, przeciwgazowe, oraz zadania typowo saperowskie. Na wiosnę, dla chętnych oficerów zorganizowano kurs jazdy konnej, dla podoficerów – kurs dokształcający z matematyki. Zorganizowano dla wszystkich (por. St. Sowiński) kurs samochodowy (fot. 18) i szkolenie w zakresie mechaniki samochodowej (ppor. F. Toporowski – fot. 19).

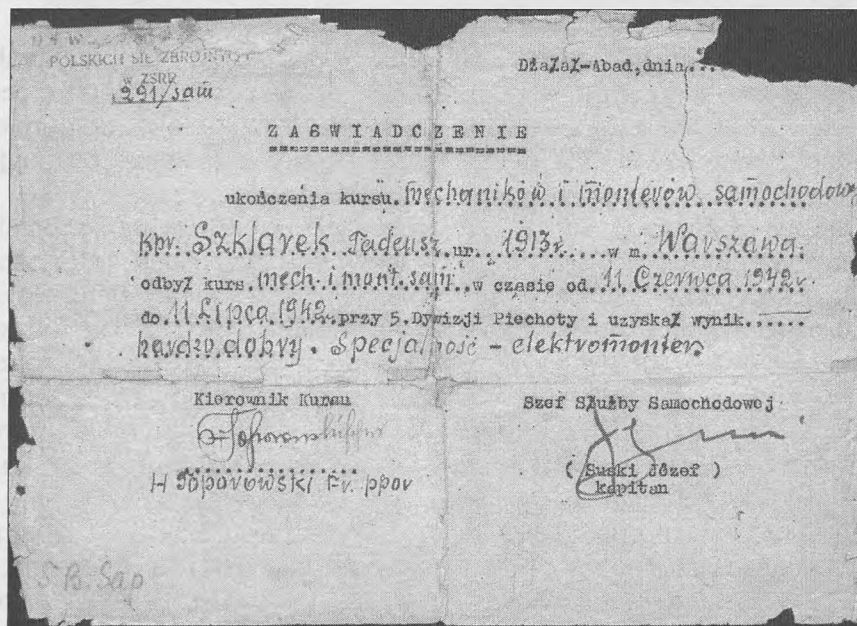
W początkach maja, w ramach baonu, utworzono z byłych kolejarzy PKP i byłych saperów kolejowych – 5. Kompanię Eksploatacyjno-Kolejową. Dowódcą został ppor. inż. W. Kulikowski z Kompanii Parkowej, którą objął po nim por. Placyd Chomicki.

Splot różnych przyczyn był powodem ewakuacji Armii Polskiej do Iranu. Przede wszystkim dowództwo Armii oraz polskie czynniki polityczne w Londynie nie wyraziły zgody na wysłanie na front nie w pełni wyekwipowanej i przeszkolonej 5. Dywizji Piechoty. Uważano, że Armia powinna wystąpić na froncie całością swych sił, co miałoby również odpowiedni wydźwięk propagandowy.

Strona sowiecka piętrzyła trudności organizacyjne i aprowizacyjne, nie godząc się na zwiększenie liczebności armii ponad stany zawarte w porozumieniach ze stroną polską. Swój wpływ miała tu



Fot. 18. Zaświadczenie o zaliczeniu kursu kierowców samochodowych (oryginał przekazany do Muzeum Historycznego w Legionowie)



Fot. 19. Zaświadczenie o zaliczeniu kursu mechaników samochodowych (oryginał przekazany do Muzeum Historycznego w Legionowie)

również polityka i strategia prowadzona przez aliantów. Ostateczna decyzja o ewakuacji Armii z ZSSR zapadła pod koniec lipca.

W dniu 4 sierpnia 1942 r. zarządzone zostało pogotowie wyjazdowe. 5 sierpnia do portu w Krasnowodzku wyruszyła pociągiem 2. Kompania, natomiast 7 sierpnia – 1. Kompania i Kompania Kolejowa ppor. W. Kulikowskiego, pod ogólnym dowództwem por. A. Kleczyńskiego. Sam obraz ewakuacji był przerażający, zwłaszcza ludności cywilnej. Wyniszczona głodem, w łachmanach, trawiona gorączką lub chorobami, rozpaczliwie pchała się na statki, gdyż tylko w wyjeździe widziała ratunek. W dniach 12 – 13 sierpnia 1942 r. baon wylądował w Pahlewi w Iranie.

XI. Środkowy Wschód

Po gruntownej dezynsekcji i spaleniu ubrań, żołnierze dostali nowe, tropikalne mundury, hełmy korkowe, szorty (fot. 20). Za nimi pozostały w ZSSR groby zamęczonych w więzieniach i łagrach, zmarłych śmiercią głodową i od chorób. Pozostały tysiące tych, którzy nie zdążyli zaciągnąć się do Armii lub zostali zatrzymani w swoich miejscach odosobnienia różnymi decyzjami lokalnych władz. Pozostała wreszcie tajemnica zaginięcia prawie 14 000 oficerów wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną w 1939 r., którzy mieli „najprawdopodobniej uciec do Mandżurii”, jak oświadczył Stalin generałowi Sikorskiemu.

Zmiana klimatu i, nareszcie, dostatek jedzenia, powodowały nawroty różnych chorób u tych, którzy już wcześniej zapadali na zdrowiu. Pojawiły się ponownie choroby tropikalne i epidemie. Chorymi zaopiekowały się dwa szpitale polsko-angielskie, próbując opanować choroby przywiezione z ZSSR.

Persowie bardzo gościnni, znając bardzo dobrze sytuację Polski i Polaków, starali się pomóc przy usuwaniu wszelkich trudności. W okolicach Teheranu do dyspozycji ludności cywilnej wydzielono budynki mieszkalne, park z basenem, powstawały liczne miasteczka namiotowe. Niewątpliwie przyczynił się do tego i fakt, że żołnierze polscy, bez żadnego rozkazu, pierwsi zaczęli salutować oficerom perskim, co robiono już potem wzajemnie w sposób naturalny i spontaniczny. W radiu teherańskim uruchomiono nadawanie audycji w języku polskim.

W dniu 16 sierpnia 1942 r. saperzy rzutem kołowym zostali przeniesieni do miejscowości Khanaquin w Iraku, na nowe m.p. dywizji. Przez dwa tygodnie budowali lub pomagali budować obozy dla całej jednostki. Wysokie temperatury, burze piaskowe oraz ulewne deszcze, zamieniające okolicę w jezioro – utrudniały prace (fot. 21, 22).



Fot. 20. „Egzotyczni” żołnierze w egzotycznym kraju



Fot. 21. Nadciągająca burza piaskowa



Fot. 22. Pustynny „deszczyk”

Po wprowadzeniu szeregu zmian organizacyjnych według wymagań brytyjskich regulaminów, powstała, z połączenia 5. i 6. Dywizji Piechoty, 5. Kresowa Dywizja Piechoty (5. KDP) z dwiema brygadami piechoty: 5. Wileńską i 6. Lwowską. Saperzy byli jednostką pozabrygadową, tworząc Dowództwo Saperów 5. KDP z trzema samodzielnymi kompaniami liniowymi i Kompanią Parkową. Na stanowiskach dowódczych widzimy dalej oficerów z 14. KMK przesuwanych w zależności od potrzeb. Kpt. Wiatrowski został oficerem technicznym w Dowództwie Saperów do koordynowania współpracy instruktorskiej z innymi bronią (fot. 23). Okres od sierpnia 1942 do końca 1943 r. był niezmiernie pracowity dla 5. KDP.

Cały II Korpus Polski wszedł pod komendę 8. Armii Brytyjskiej. Jednostki były wyposażane w nowoczesny sprzęt bojowy, nieznane dotychczas środki walki, stąd duża część oficerów, podchorążych i podoficerów szkoliła się w Ismaili w Egipcie w Royal Engineering Wing, a instruktorzy angielscy ćwiczyli „w polu” naszych żołnierzy w rzeczywistych warunkach walki „na ostro”.



Fot. 23. Kpt. St. Wiatrowski. Zdjęcie z drugiej połowy 1942 roku podczas ćwiczeń na rzece Eufrat w Habaniji

Zgodnie z porozumieniem między Aliantami, zadaniem saperów w Iraku miało być zabezpieczenie pól naftowych w przypadku ataku niemieckiego.

W końcu maja 1943 r. rozkazem dowództwa dywizji powołano rozpoznanie saperów. Ekipa lądowo-drogowa w składzie: dowódca por. A. Chmieleński, plut. pchr. Jan Balcewicz, kpr. pchr. Mieczysław Kozik, kpr. pchr. Teodor Pestkowski oraz kilku podoficerów i saperów, przez dwa tygodnie rozpoznawała drogi od Kirkuku aż do granicy z Iranem. Przedmiotem rozpoznania były rzeki, mosty, lotniska, źródła wody, studnie, stacje i tory kolejowe – wszystko pod kątem ich zniszczenia lub ewentualnej naprawy. Badano również nastawienie miejscowej ludności do aliantów.

Druga ekipa – wodna (plut. pchr. J. Gradosielski + 7 podof. i saperów) dwoma łodziami spływała do źródeł rzeki Little-Zab, rozpoznając mosty, brody, ukształtowanie brzegów, drogi dojazdowe itd.

Aby dać pojęcie o pracy saperów, wydzielone grupy saperów prowadziły instruktaż na rzecz innych oddziałów. I tak np. ppor. W. Pikulski + 12 podof. szkolił 5. Wileńską Brygadę Piechoty, ppor. J. Gradosielski + 10 podof. prowadził szkolenie dla 15. Pułku Ułanów, plut. pchr. T. Pestkowski + 12 podof. szkolił pionierów 6. Lwowskiej Brygady Piechoty.

Nie zaniedbano też szkolenia specjalistów warsztatowców do utrzymania w sprawności technicznej pojazdów i sprzętu zmechanizowanego, będących na wyposażeniu baonu i kompanii.

Liczna grupa mechaników zdobywała konieczną wiedzę w Ośrodku Wyszkalenia Specjalistów Warsztatowych (5. Advanced Base Workshops R.E.M.E) w Musayib w Iraku (fot. 24, 25). Szkolił się tu i prowadził szkolenia również kpr. T. Szklarek.



Fot. 24. Musayib – OWSW. Zajęcia praktyczne – budowa motocykla



Fot. 25. Musayib – OWSW. Zgłębianie tajników budowy skrzyni biegów



Fot. 26. Starożytny Babilon. Cóż tak mogło zainteresować „miejscowych”?

W chwilach wolnych od zajęć znajdowano czas na zwiedzanie zabytków i na spotkania koleżeńskie (fot. 26, 27).

Od 8 sierpnia 1943 dywizja kolejno przesuwała się do Palestyny. Do Wyższej Szkoły Wojennej w Anglii odeszło kilku oficerów, m.in. por. A. Kleczyński.

Dowódcą Saperów 5. KDP został ppłk Józef Hempel, kompaniami dowodzili: 4. kpt. F. Grochowski, z-ca por. W. Pikulski; 5. kpt. W. Kryk, z-ca por. M. Stafiej; 6. mjr. S. Maculewicz, z-ca por. K. Pierewoz-Markiewicz; Komp. Parkowa d-ca kpt. J. Łozina-Łoziński [do 1939 r. Batalion Mostowy w Kazuniu – S. Sz.], z-ca por. K. Podoliński.

W połowie listopada 1943 r. kompanie uczestniczyły w ćwiczeniach górskich w Libanie z użyciem mułów (fot. 28, 29), podczas których instruktorzy angielscy przekazywali zasady walki w górach.



Fot. 27. Spotkanie towarzyskie po trudach ćwiczeń. „Legionowianie” wydają się być w przewadze liczebnej: drugi od lewej – ppor. Wacław Kulikowski, trzeci od lewej – kpt. Stanisław Wiatrowski, pierwszy z prawej – kpr. T. Szklarek. Ponadto: czwarty z lewej – por. Konstanty Podoliński, szósty z lewej – sierż. Józef Kluś (zginie 19 maja 1944 r. w wyniku przypadkowego trafienia pocisku niemieckiego w skład amunicyjny, ułożony w niszach przy „Drodze Polskich Saperów”. Zginęło wówczas 17 saperów, a wielu było rannych)



Fot. 28. Liban – muły dzielnie pomagają w transporcie



Fot. 29. Liban – ćwiczenia górskie. Chwilowy odpoczynek na zrobienie zdjęcia



Fot. 30. Zmiana m.p. Drugi z prawej strony w pierwszym rzędzie – kpr. T. Szklarek

Po zakończeniu wszystkich szkoleń saperzy przesunięci zostali częściowo rzutem kołowym, częściowo koleją do Egiptu (fot 30). Podczas ostatnich manewrów kontrolnych pod Kairem II Korpus Polski wizytował gen. Patton (fot. 31).



Fot. 31. Wizyta gen. Pattona (z lewej strony) w II Korpusie. W środku – gen. W. Anders

Należałoby w tym miejscu wspomnieć o inicjatywie, jaka zrodziła się wśród oficerów saperów wkrótce po przybyciu do Iraku. Postanowili oni opodatkować się i stworzyć Fundusz, który wziąłby pod opiekę kolegów i ich rodziny pozostałe jeszcze w Rosji. Jego zasady stworzono na bazie dawnego Komitetu Pomocy Rodzinom Żołnierzy 5. Baonu Saperów w ZSSR. Gen. Anders zatwierdził odpowiedni regulamin, a wkrótce ukonstytuował się Zarząd w składzie: płk. Ciborowski – przewodniczący, ppłk Sochocki – wiceprzewodniczący, kpt. Wiatrowski – skarbnik, ppor. Kulikowski – członek Zarządu. Komisja Rewizyjna w składzie: płk. Górczyński [do 1939 roku Komendant CWSap. w Modlinie – S. Sz.], ppłk Damrosz i por. Dutkiewicz – członkowie. Po ujawnieniu zbrodni katyńskiej, Rosjanie zerwali stosunki dyplomatyczne z Polską i Zarząd Funduszu zmienił zakres działania – udzielał zapomóg rodzinom saperskim na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Afryce, a także zajął się jeńcami w Niemczech, wysyłając paczki żywnościowe. Po wojnie Fundusz udzielał pożyczek na zagospodarowanie w nowych miejscach osiedlania się saperów. Formalnie zakończył działalność 1 czerwca 1979 r.

W końcu stycznia 1944 r. rozpoczęło się pogotowie wyjazdowe na front. Rozkazy, oznakowania jednostek były utajnione w naj-

wyższym stopniu. Bagaże osobiste były oznakowane kolorowymi kodami (tak oznakowany worek na rzeczy osobiste znajduje się w Muzeum Historycznym w Legionowie). Kolejno jednostki przesuwane były do Aleksandrii i ładowane na okręty transportowe. Ze względów bezpieczeństwa kompanie saperów zostały pomieszczone z innymi oddziałami i płynęły różnymi okrętami.

Po 8–10 dniach podróży jednostki II Korpusu, w tym saperzy, szczęśliwie wylądowały w Taranto we Włoszech.

XII. Front włoski

Po wylądowaniu w Taranto kompanie saperów rozlokowano w gaju oliwnym w miasteczku Santa Teresa, 12 km od portu. Nastąpiły ostatnie przesunięcia personalne, gdyż każdy dowódca chciał mieć oficerów, których znał i miał do nich zaufanie. Według organizacji angielskiej, dywizja piechoty składała się z trzech brygad, w 5. KDP były na razie dwie – 5. Wileńska i 6. Lwowska (4. Wołyńska powstała w październiku 1944 r., uzupełniona Polakami-jeńcami z armii niemieckiej), oraz z jednostek pozabrygadowych, jak: 5. Baon Łączności, 5. Baon CKM, 4., 5. i 6. Pułki Artylerii Lekkiej, 5. Baon PŁot., 5. Pułk Ppanc. i Dowództwo Saperów (a nie Baon, jak się czasami mylnie podaje) z trzema kompaniami liniowymi (4., 5., 6.) i Kompanią Parkową, w skład której wchodziły plutony specjalne – mostowy, warsztatowy, transportowy, oraz ciężki sprzęt – buldożery, kompresory, ciągniki, transportery.

Obsada bojowa D-twa Saperów 5. KDP w kwietniu 1944 roku:

Dowódca	– ppłk Józef Hempel,
1. oficer techniczny	– kpt. Stanisław Wiatrowski, którego zadaniem była koordynacja prac saperów z innymi bronią;
Oficerowie:	– por. Jerzy Borucki i por. Janusz Kubański, czuwali nad organizacją składnic saperskich oraz transportem do pierwszej linii walk;
adiutant d-dztwa	– por. Edward Mitko, kierował pracą w punkcie przeładunkowym, skąd materiały saperskie, amunicja i żywność dostarczane były bantamami lub na mułach na pierwszą linię walk;
oficer informacyjny	– por. Andrzej Chmieleński, prowadził rejestrację prac saperskich i ewidencję personalną. Był również łącznikiem z nacierającymi oddziałami i interpretatorem zdjęć lotniczych;
lekarz	– por. Naftali Żelichowski;
płatnik	– ppor. Bronisław Rogoziński;
kancelaria d-dztwa	– chor. Andrzej Jaszczur,
	– st. sierż Jan Gronkowski.

4. Kompania

dowódca – kpt. Feliks Grochowski,
zastępca dowódcy – por. Witold Pikulski;
dowódca 1. plutonu – por. Jerzy Zapaśnik,
dowódca 2. plutonu – ppor. Stanisław Wójcicki,
dowódca 3. plutonu – ppor. Kazimierz Fulmyk;
ofic. rozp. – ppor. Antoni Pećko;
ofic. techn. – ppor. Władysław Filipik,
zastępca – pchr. Zygmunt Derrer;
ofic. do dyspozycji – ppor. Adolf Rymaszewski,
– ppor. Wł. Kwiatkowski.

5. Kompania:

dowódca – kpt. Władysław Kryk,
zastępca dowódcy – por. Mieczysław Stafiej;
dowódca 1. plutonu – por. Kazimierz Smalikowski,
dowódca 2. plutonu – por. Andrzej Kozakowski,
dowódca 3. plutonu – ppor. Jerzy Gradosielski;
ofic. rozp. – por. Józef Borysiewicz;
ofic. techn. – por. Bolesław Dyki,
zastępca – pchr. Andrzej Gałęza;
dowódca plut. dowodz. – chor. Mikołaj Dwulit;
szef kompanii – st. sierż. Wł. Kubiak.

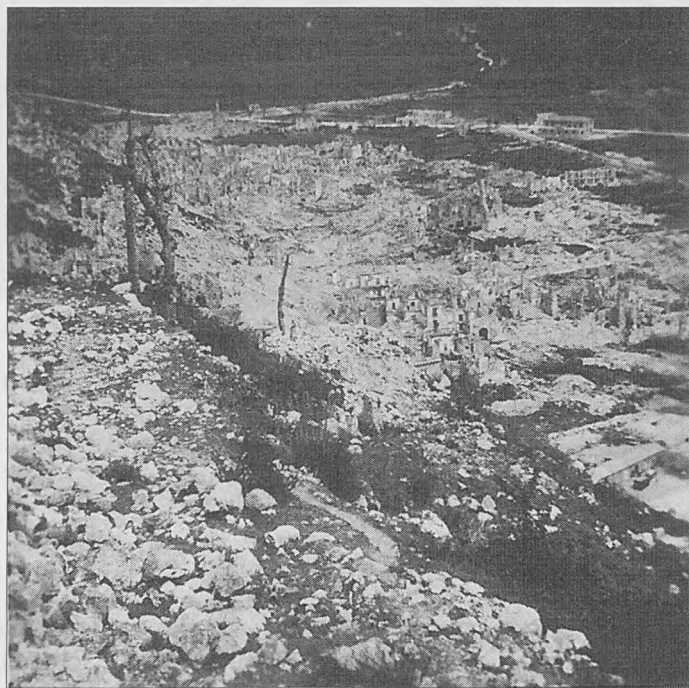
6. Kompania:

dowódca – mjr. Stanisław Maculewicz,
zastępca dowódcy – kpt. Konstanty Pierewoz-Markiewicz;
dowódca 1. plutonu – por. Józef Pietraszko,
dowódca 2. plutonu – por. Jerzy Jęczalik,
dowódca 3. plutonu – ppor. Jerzy Janowski;
ofic. rozp. – ppor. Roman Świątkowski;
ofic. techn. – ppor. Ludwik Rusiecki,
zastępca – sierż. F. Wińczewski;
szef kompanii – sierż. Albin Ogrodowicz.

Komp. Parkowa:

dowódca – kpt. Jerzy Łozina-Łoziński,
z-ca dowódcy – kpt. Konstanty Podoliński;
ofic. techn. – por. Jan Ostrowski;
d-cy plut. spec. – por. Karol Jakobielski,
– por. Wacław Kulikowski;
– ppor. Henryk Możejko,
– ppor. St. Kaszubski,
– ppor. Jakub Pawluczyk,
– ppor. Zygmunt Bańkowski.

Udział saperów w Kampanii Włoskiej należałoby umieścić na tle działań oddziałów polskich i alianckich, na rzecz których saperzy pracowali. Nie byłoby rzeczą łatwą to uczynić, zwłaszcza wobec klasycznego dzieła Melchiora Wańkowicza – *Monte Cassino*, którego pierwsze wydanie ukazało się we Włoszech w okresie 1945–1947 staraniem Wydawnictwa Oddz. Kultury i Prasy II Korpusu. Opracowanie to było zakazane w Polsce, a pierwsze wydanie krajowe pojawiło się dopiero w 1957 r.



Fot. 32. Ruiny miasta Cassino. Widok ze wzgórza klasztornego

Z opisem bitwy o klasztor i miasto Cassino (fot. 32) zmierzyli się autorzy z obu walczących stron – Aliantów i Niemców. Niektóre z tych opracowań są lub były dostępne na polskim rynku księgarskim, stąd też tylko skrótowo zasygnalizuję zakres działania saperów na tymże froncie.

Zarówno w bitwie montecassińskiej, jak i na froncie adriatyckim podstawowymi zadaniami kompanii saperskich było utrzymanie i rozbudowa dróg zaopatrzenia, wytyczanie ścieżek podejściowych do ataku w terenie zaminowanym, budowa schronów i składów amunicyjnych, punktów obserwacyjnych. Na froncie adriatyckim celem było zapewnienie czołowym jednostkom jak największej szybkości i sprawności w działaniu, by nie dać czasu cofającemu

się nieprzyjacielowi na oparcie się na kolejnej przeszkodzie rzecznej, czy dokonanie większych zniszczeń. Saperzy odbudowywali mosty, stawiali nowe w rekordowym tempie, często pod ogniem npla, przy pomocy sprzętu zmechanizowanego usuwali gruz, zasypywali leje po pociskach, wytyczali objazdy, zaminowywali przedpola swoich oddziałów.

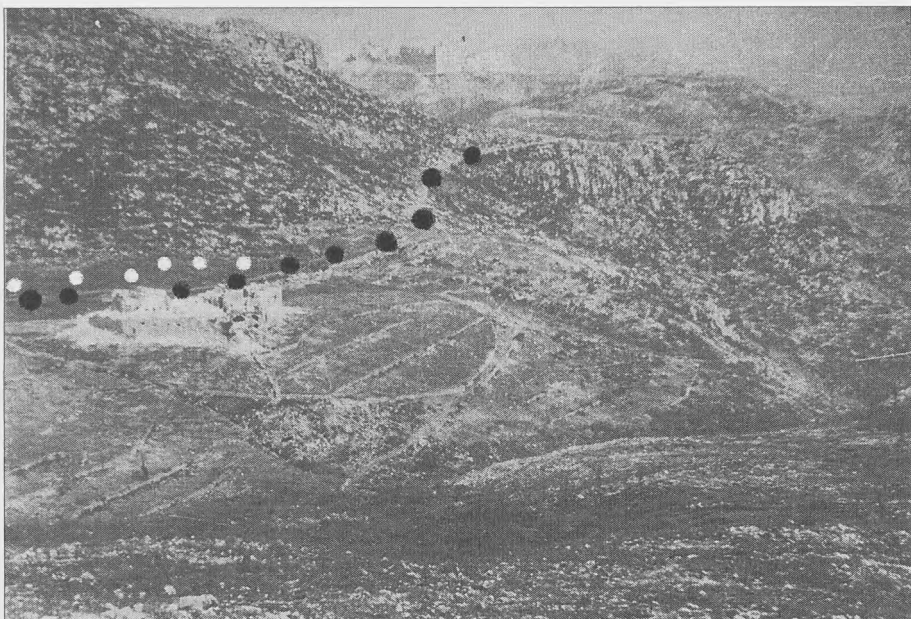


Fot. 33. Klasztor po bitwie. Strzałka wskazuje miejsce zatknięcia polskiej flagi

Pierwsza faza kampanii włoskiej – bitwa o klasztor Monte Cassino zakończyła się jego zdobyciem. 18 maja 1944 r. o godz. 10.25 biało-czerwona flaga ukazała się na ruinach klasztoru (fot. 33).

Bitwa o Monte Cassino zakończyła działania saperów dywizji jako zwartego organizmu. Dalsza walka była pościgiem za cofającym się nieprzyjacielem. Kompanie i plutony pracowały samodzielnie i często dowódcy patroli czy plutonów musieli podejmować decyzje sami, gdyż tempo pościgu nie pozwalało na czekanie na rozkazy z „góry”.

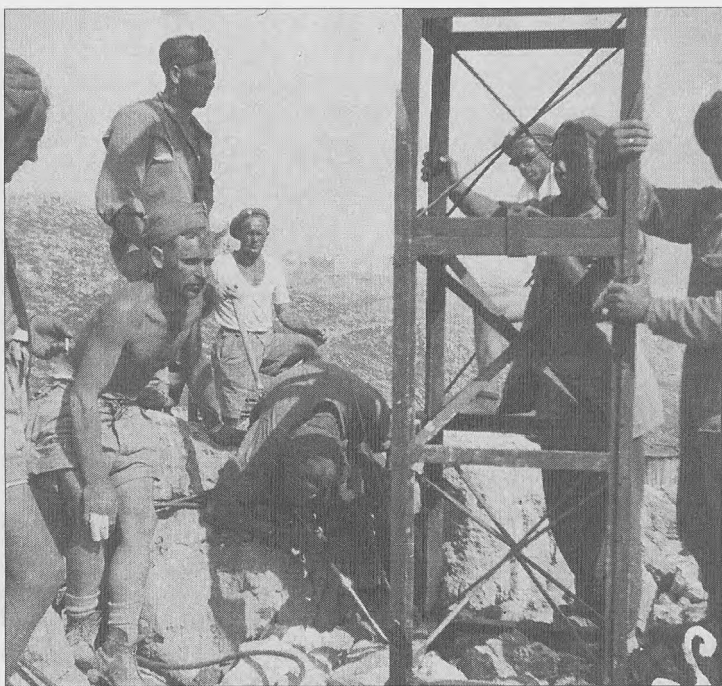
20 maja 1944 r. oddział w składzie 16 podoficerów i saperów z 4. i 5. kompanii 5. KDP pod dowództwem por. Wacława Kulikowskiego odszedł w rejon folwarku Mass Albanetta, aby na wzgórzu „575” zbudować krzyż-pomnik 5. KDP. Miał być zbudowany z elementów podporowych „Crib” o wymiarach 1,85 x 0,6 x 0,6 m – wagi około 90 kg. Elementy te stosowano w warunkach polowych do budowy przepustów, podpór mostowych itp. (fot. 34, 35, 36, 37).



Fot. 34. Widok ze wzgórza „575”, na którym saperzy rozpoczęli stawianie pomnika-krzyża. W środku zdjęcia po lewej stronie widoczny zniszczony folwark Mass Albanetta. Kropkami czarnymi zaznaczony fragment ścieżki do klasztoru, która na lewo przechodziła w tzw. „Drogę Polskich Saperów”. Na górze zdjęcia widoczne są ruiny klasztoru Monte Cassino. Kropkami białymi zaznaczona jest polana, która 50 lat później (18 maja 1994 r.) będzie miejscem postoju autokarów z uczestnikami uroczystości 50. lecia bitwy



Fot. 35. Montaż podnośnika do wciągania kolejnych elementów krzyża. Na samej górze z lewej strony – kpr. T. Szklarek. W tle widoczna góra Cairo



Fot. 36. Pionowanie konstrukcji. Za kratownicą stoi
sap. Bolesław Abramczyk (z 14. KMK 2. BMK)
i por. W. Kulikowski (w okularach)



Fot. 37. Ostatnie spojrzenie na gotowy pomnik z poziomu folwarku
Mass Albanetta. Okolica folwarku była jednym z tymczasowych
miejsc pochówków poległych żołnierzy niemieckich

Do 30 maja saperzy powrócili w rejony koncentracji, po czym przeszli na nowe m.p. dywizji w miejscowości Riccie. Po krótkim wypoczynku II Korpus otrzymał nowe zadanie – opanowanie portu w Anconie. Wydłużyły się bowiem drogi zaopatrzenia i zdobycie bliższego portu stawało się koniecznością. Dla saperów wyznaczono nowe zadania dotyczące zapewnienia sprawności sieci drogowej, w tym przepraw rzecznych, gdyż Niemcy, wykorzystując liczne tutaj rzeki, stawiali zacięty opór.

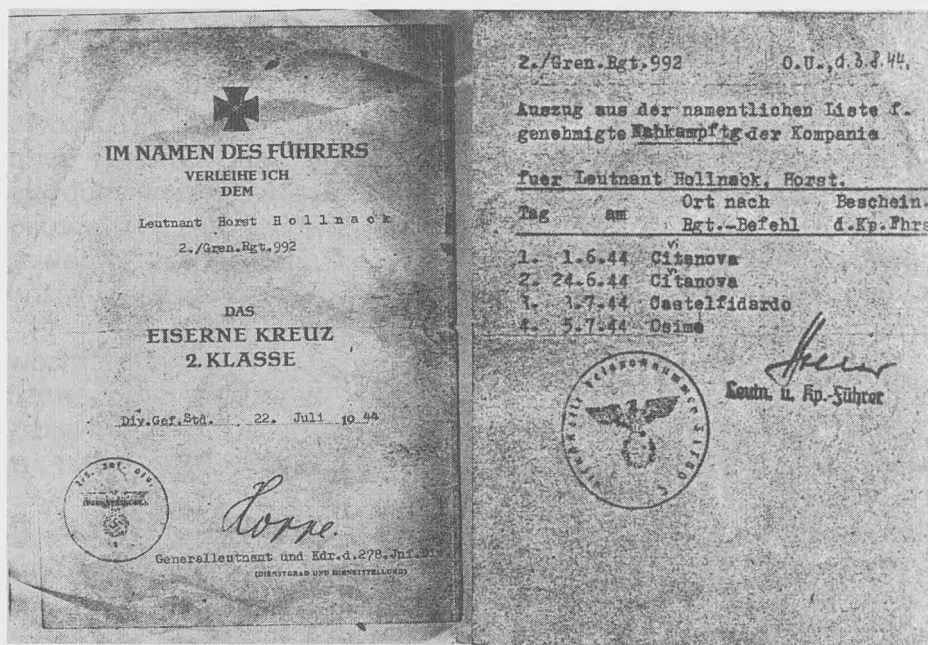
Gen. Anders postanowił obejść Anconę, zamykając Niemców w pułapce. W dniu 17 lipca 1944 r. ruszyło natarcie na miejscowość Osimo. Tego dnia w m. Petermanio zginął saper Bolesław Niedźwiecki z 3. plutonu 4. Kompanii saperów 5. KDP (Fot. 38).



Fot. 38. Tabliczka na krzyż dla sap. B. Niedźwieckiego. Takie tabliczki wykonywane były jako „działalność uboczna” przez warsztatowców kompanijnych. Ta ma wadliwie wywiercony otwór mocujący – po dłuższej przekątnej. Z tyłu widoczne są próby jego zasklepienia.

Z tego powodu najprawdopodobniej nie została wykorzystana i przyjechała do Legionowa wraz z zestawem narzędzi ślusarskich, używanym podczas remontu sprzętu wojennego

W ataku na Osimo polskim jednostkom stawiała czoła m.in. 278. Dywizja Piechoty generała Hoppego. W posiadaniu mam kopię legitymacji Żelaznego Krzyża nadanego 22 lipca 1944 r. por. Horstowi Hollnack'owi z 992. Pułku Grenadierów. Legitymacja podpisana jest przez gen. Hoppego. Odznaczenie dostał za „całokształt”, w tym za udział w walkach pod Osimo (tak wynikałoby z zapisów na drugiej stronie). Oryginał legitymacji został przekazany, z tego co pamiętam, do Muzeum W.P. na początku lat sześćdziesiątych ub. w. (fot. 39).



Fot. 39. Legitymacja odznaki Żelaznego Krzyża 2. klasy dla por. Horsta Hollnack'a

Następną próbą dla saperów dywizji były (po krótkim odpoczynku w rejonie Porto San Elpidio) walki w górach Apeninu Emiliańskiego. I znowu przed saperami stanęło zadanie utrzymania w sprawności dróg i mostów, rozbrajanie zaminowanych brodów, pomoc ludności cywilnej w likwidowaniu pól minowych i niewypałów.

W międzyczasie dokonane zostały zmiany personalne na szczeblu kompanii i dywizji. Dowódcą saperów 5. KDP został ppłk Włodzimierz Kupryk, z-cą mjr S. Maculewicz; kompaniami dowodzili: 4. – kpt. M. Stafiej, 5. – kpt. W. Kryk, 6. – kpt. K. Pierewoz-Markiewicz, Komp. Parkową – kpt. K. Podoliński.

Do innych oddziałów saperskich (CWSap., 10. Baon Saperów Armii) zostali przeniesieni: por. W. Pikulski, ppor. A. Rymaszewski, ppor. A. Pećko, por. J. Zapaśnik. Z-cą d-cy 4. kompanii został por. Józef Proczka., drugi pluton 4. kompanii objął por. Roman Malinowski. Mjr Stanisław Wiatrowski został dowódcą 2. kompanii w 10. Baonie Saperów Armii. Saperzy armijni, czy też inaczej – korpuśni – byli odwodem wspomagającym w sytuacjach szczególnych. Trudne warunki górskie, odwilże i deszcze zamieniły strumienie górskie w rwące rzeki, niszczące większość wcześniej pobudowanych lub naprawionych przepraw. I tak np. 27 grudnia 1944 saperzy 5. KDP otrzymali pomoc 2. Kompanii Saperów Armii pod dowództwem mjr. S. Wiatrowskiego, który przejął „Drogę

Kwatermistrza” (szyfry dywizyjne) i postawił tam most Bayley’a pod zaszyfrowaną nazwą „Banda”.

Powoli II Korpus i wojska alianckie pięły się w górę włoskiego „buta”. Mimo że niektóre jednostki nieprzyjacielskie stawiały jeszcze zacięty opór, to już dawało się zauważyć oznaki paniki. Żołnierze niemieccy woleli poddawać się Anglikom czy Amerykanom niż Polakom. II Korpus zbliżał się do rejonu Faenza – Bolonia.

21 kwietnia 1945 r. oddziały polskie pierwsze wkroczyły do Bolonii. 2 maja w Casercie Niemcy podpisali bezwarunkową kapitulację. Działania wojenne we Włoszech dobiegły końca. II Korpus, a w tym saperzy, uzupełniał swoje stany osobowe, wykorzystując napływających oficerów wyzwolanych z oflagów, jak i jeńców niemieckich pochodzenia polskiego. 29 czerwca 1945 r. na głównym placu w Bolonii odbyła się uroczystość dekorowania żołnierzy polskich i alianckich przez gen. Władysława Andersa i gen. Marka Clarka – dowódcę 15. Amerykańskiej Grupy Armii (fot. 40).



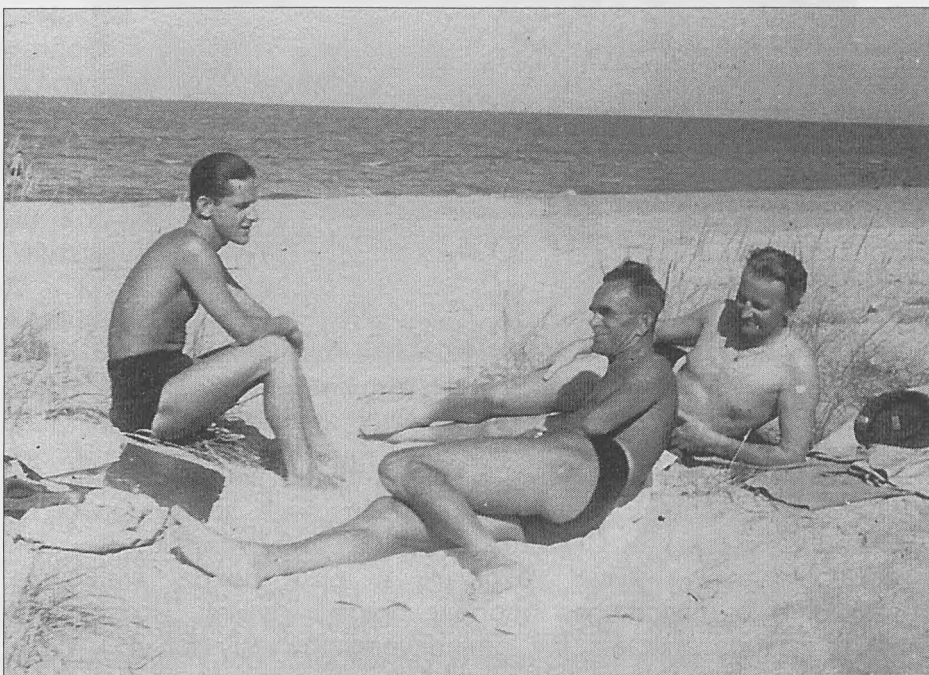
Fot. 40. Dekorowanie mjr. Stanisława Wiatrowskiego amerykańskim Medalem „Srebrnej Gwiazdy”. Dekoruje gen. Mark Clark

Po ustaniu działań bojowych nie zaniedbywano szkoleń zarówno w kompaniach, które po uzupełnieniach liczyły nawet do 350 saperów, jak i w CWSap. w Capua koło Neapolu.

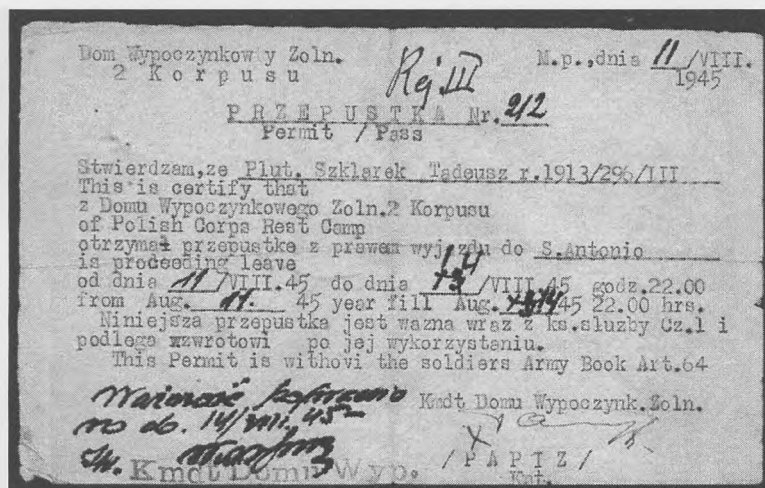
Kwitło sportowe życie: rozgrywki w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę o mistrzostwo baonów, brygad, dywizji. Rozgrywano również zawody z drużynami „międzynarodowymi” (fot. 41). Wielu saperów pobrało urlopy wykorzystując je na zwykły odpoczynek czy zwiedzanie Włoch (fot. 42 – 48).



Fot. 41. Widownia meczu: „II Korpus – Bolonia” na miejskim stadionie w Bolonii, 29 listopada 1945 r.



Fot. 42. Na plaży nad Adriatykiem. W środku – mjr S. Wiatrowski



Fot. 43. Przepustka na „wypad” z Domu Wypoczynkowego



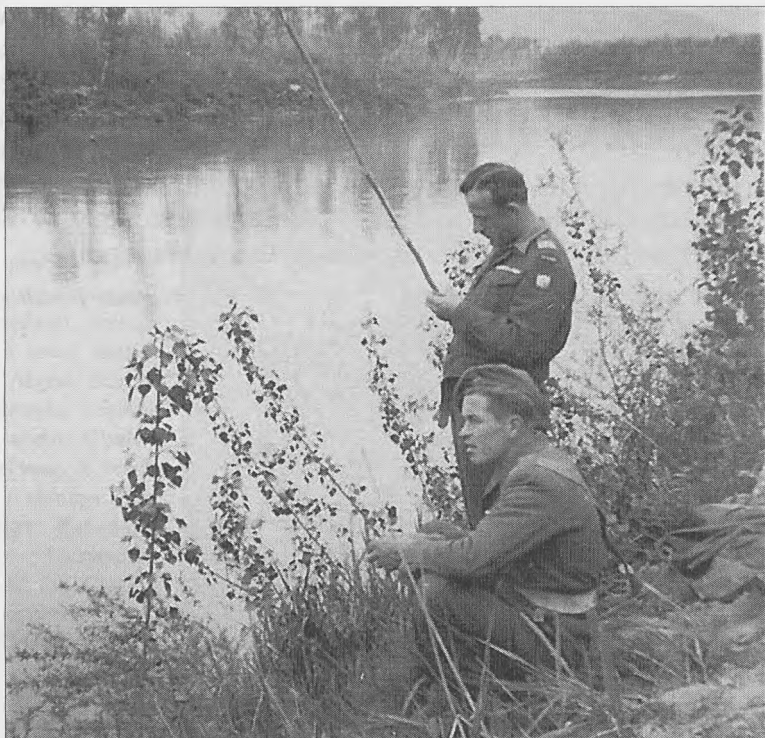
Fot. 44. Wycieczka z Neapolu na wyspę Ischia statkiem s.s. LINDA



Fot. 45. Pompeje – stadion



Fot. 46. Predappio – posiadłość rodziny Mussoliniego



Fot. 47. Odpoczynek na rybach. Miejscowość Capua nad rzeką Volturno



Fot. 48. Zwiedzanie Pizy. Po prawej stronie przewodniczki siedzi mjr S. Wiatrowski

Wielu żołnierzy pozakładało rodziny, żeniąc się z miejscowymi „donnam” i wybierając ten kraj jako swoje miejsce stałego osiedlenia (fot. 49), ale i wielu wybrało polskie towarzyszek dalszego życia (fot. 50). Pozawiazywały się też przyjaźnie z rodzinami włoskimi, które przetrwały wiele lat (fot. 51, 52, 53). Prywatne kontakty dawały żołnierzom namiastkę ich domów rodzinnych, które w wyniku „porozumień” między Aliantami pozostały w wielu przypadkach nie po tej stronie „nowej” granicy wschodniej.



Fot. 49. Ślub polsko-włoski



Fot. 50. Ślub kpt. Stafieja
z L. Leszczyńską z Komp.
Łączności Korpusu

Fot. 51.
Zaprzyjaźnieni
Polacy na
podwieczorku
u p. Savini,
z okazji Komunii
ich córki Bruny
(pierwsza
z prawej strony
w pierwszym
rzędzie), trzecia
z lewej matka
Maria Savini.
W drugim rzędzie
ojciec Ubaldo
(pierwszy z lewej
strony), oraz
saperzy: Pasowski,
Pierściński
i Ładziak (dwóch
ostatnich z 14.
MKM 2. BMK)



Fot. 52. Dedykacja „na pamiątkę” od Bruny Savini, 12 maja 1946 r.



Fot. 53. Państwo Savini
z córką – 40 lat później



Fot. 54. Przygotowani do wyjazdu
z Włoch do Anglii. Po prawej stronie
– plut. T. Szklarek

Fot. 55. Kwiecień 1946 r. Ostatnie spojrzenie na klasztor przed wyjazdem z Włoch. Po lewej stronie figura św. Scholastyki, która ocalała nieuszkodzona z wielomiesięcznych walk. Przy figurze zrobiony prowizoryczny ołtarz



Fot. 56. Kwiecień 1946 r. Na dziedzińcu klasztornym. Widać przygotowania do odgruzowywania i odbudowy klasztoru. Saperzy z 4. Kompanii 5. Baonu Saperów po raz ostatni w klasztorze

XIII. Trudne decyzje

Od czerwca 1946 r. nastąpiło stopniowe przemieszczanie II Korpusu do Anglii (fot. 54, 55, 56). W pierwszym rządzie wyjechali saperzy, którzy reperowali i przygotowywali obozy dla przybywających jednostek. Rząd angielski utworzył dwuletni Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia dla przygotowania żołnierzy do życia cywilnego (nauka zawodu, języka, pomoc w wyborze miejsca osiedlenia). Część żołnierzy, zwłaszcza pochodzących z Kresów, wybrała emigrację, gdyż nie miała dokąd wracać. Również wieści z Kraju o niechętnym stosunku do żołnierzy z Zachodu oraz o poczynaniach władz polskich z nadania sowieckiego, nie zachęcały do powrotu. Tym niemniej ci, którzy mieli rodziny po „właściwej” stronie granicy, w zasadzie decydowali się na powrót. Największa fala powrotów miała miejsce w latach 1946–1949 i odbywała się w sposób zorganizowany, najczęściej drogą morską.

Jeden z pierwszych większych transportów przyłynął statkiem „Marine Raven”. Przybywający na nim do Polski żołnierze, w tym liczna grupa saperów z 2. BMK, byli zaokrętowani 29 listopada 1946 r. w Glasgow (fot. 57). Rejs do Gdańska-Nowego Portu trwał około 3 dni.

Według rejestrów przechowywanych w CAW osoby płynące tym rejsem zostały zaewidencjonowane w Gdańsku 3 grudnia 1946 r. Rejestry zawierają szereg szczegółowych rubryk: dane personalne przybyłego, pytania o służbę wojskową przed wojną (gdzie i kiedy?), w jaki sposób trafił za granicę, gdzie służył i co robił podczas wojny, dokąd udaje się po powrocie.

Podczas mniej więcej dwudniowego pobytu w obozie przejściowym, przygotowywano stosowne dokumenty podróży dla przybywającego do Polski (fot. 58, 59, 60).

Kolejnymi rejsami przybyli: W. Kulikowski – 23 czerwca 1947 r.; A. Kleczyński – 23 lutego 1948 r. i W. Pikulski – 27 października 1948 r. A. Chmieleńskiego brak w rejestrach osób wracających do Polski w sposób zorganizowany. Według informacji ustnych uzyskanych od mjr. Kazimierza Fulmyka – powrócił on z całą pewnością do Polski, lecz znacznie później. Wszyscy wymienieni oficerowie udawali się do swoich rodzin w Warszawie.

W. Kulikowski, W. Pikulski, A. Chmieleński – mieli ukończone studia techniczne przed wojną, więc po powrocie bez trudu znaleźli pracę w swoich specjalnościach i w miarę „spokojnie” przetrwali czasy, kiedy to w różny sposób szykanowano żołnierzy z Zachodu.

Charges to pay s. d. RECEIVED 11/29

POST OFFICE TELEGRAM

No. OFFICE STAMP GOVAN * 29 NO

Prefix 95 Time handed in. Office of Origin and Service Instructions. Words.

At m From 95 10.45 JOHNSTONE 24 By

SGT SZKLAREK TADEUSZ 94 POLISH REPATRIATION
FOLKEMMET 3 COY SS MARINE RAVEN KING GEORGE V
DOCK GLASGOW =
BON VOYAGE BEST WISHES = JENEK ROWANLEA
JOHNSTONE +

For free 94/3 SS JENEK + ne "TELEGRAMS ENQUIRY" or call, with this form at office of delivery. Other enquiries should be accompanied by this form, and, if possible, the envelope. B or C C

61 4466 6146 G.N.P. Co. Ltd.

THIS ENVELOPE AND ITS CONTENTS SHOULD ACCOMPANY ANY ENQUIRY REGARDING THE TELEGRAM No. 196

POST OFFICE TELEGRAM 95
NO CHARGE FOR DELIVERY
Sgt. Szklarek Tadeusz
94 Polish Repatriation
Folkemmet 3 Coy
SS Marine Raven
KGV Dock.

Fot. 57. Pożegnalny telegram od brytyjskich kolegów, zaadresowany bezpośrednio na statek w porcie w Glasgow

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Administracji
Państwowy Urząd Repatriacyjny
Punkt Przyjęcia
Gdańsk
 w _____

Wzór Nr. 3
 (dla mężczyzn w wieku od lat
 16 do 50)
*P.C.K. 10-10-10
 20-10-10-10*

Zaświadczenie Nr 759884

Zaświadcza się niniejszym, że ob. Szklarek Tadeusz
(nazwisko, imię, imię ojca)
s. Duloniego nr. 22.10.1913r. Warszawa
(rok i miejsce urodzenia)
 przybył do Polski z terytorium Anglii
 i dnia „5” „XII” 1946 r. zarejestrował się na Punkcie
 Przyjęcia w Gdańsk
 Obecnie udaje się do Legionowo k/ Warszawy
(dokładny adres)
 Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia 5.5.45r.
 ob. Szklarek Tadeusz ma pierwszeństwo i prawo
 jednorazowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do
Legionowo - Warszawa
 Władze Państwowe i Samorządowe są proszone o udzielenie jaknajdalej
 idącej pomocy okazicielowi niniejszego.

UWAGA:

1. Okaziciel niniejszego zaświadczenia obowiązany jest zameldować się Milicji Obywatelskiej w terminie do 14 dni od daty wystawienia zaświadczenia i do 3 dni po przybyciu na miejsce zamieszkania.
2. Po upływie terminu ważności, zaświadczenie winno być wymienione w miejscu stałego pobytu – na dowód tożsamości.

Kierownik Punktu Przyjęcia
 w _____
[Signature]

Wydano d. 5.12.46
 Ważne do dnia 5.12.46
 200 000 - XII. 45. - Druk _____

[Stamp: POLSKA, Urząd Repatriacyjny, Gdańsk]

Fot. 59. Zaświadczenie o przybyciu do Polski (awers). Widoczna uwaga o konieczności zameldowania się na posterunku MO w miejscu przybycia



Fot. 60. Rewers zaświadczenia o przybyciu do Polski. Widoczna jest pieczętka PUR w Gdańsku o wydaniu zapomogi 100 zł i prowiantu, pieczętka Komisariatu MO w Legionowie i pieczętka Komitetu Opieki Społecznej w Warszawie – wydał marynarkę i dwie czapki (oryginał dokumentu przekazany do Muzeum Historycznego w Legionowie)

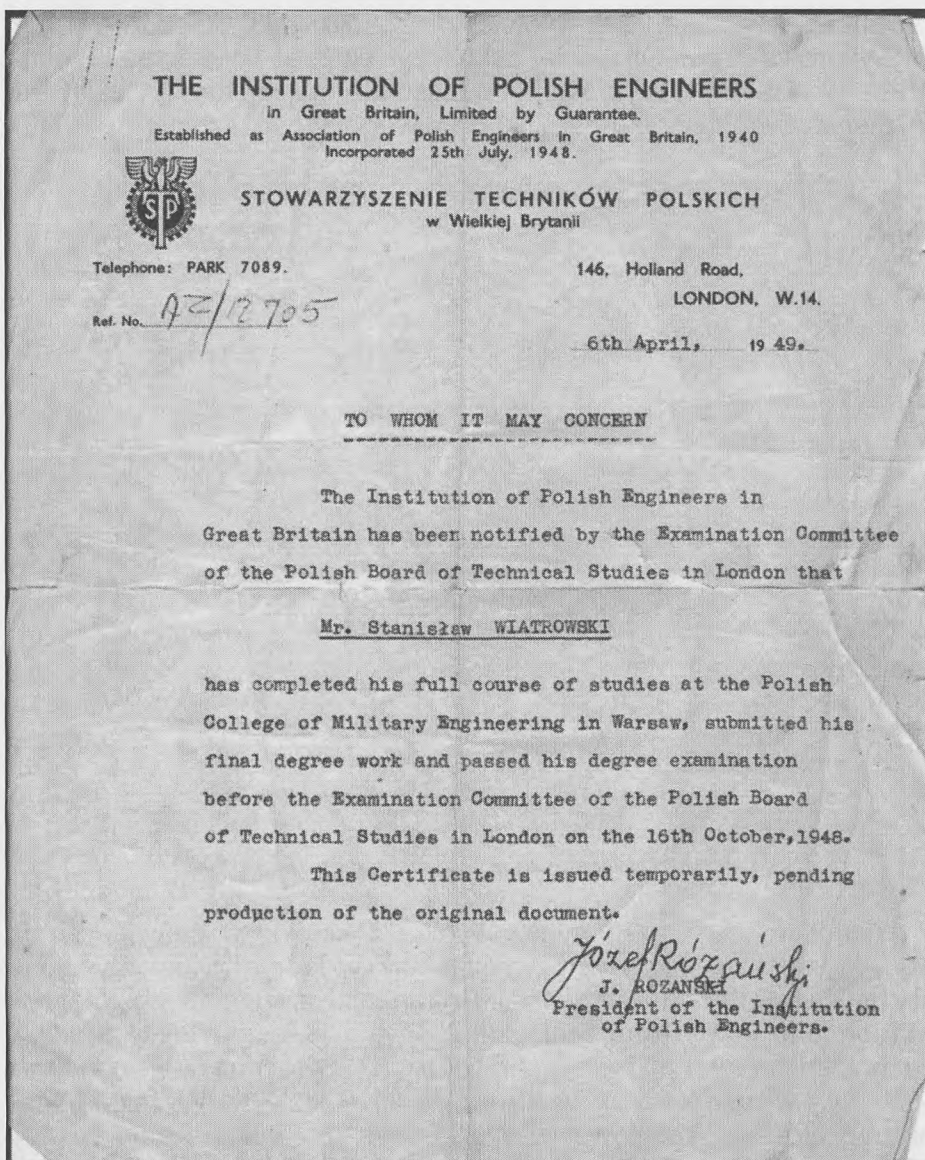
Inaczej potoczyły się losy ich wrześnieowego dowódcy – mjr. S. Wiatrowskiego. Oficjalnie zakończył służbę wojskową 23 maja 1947 r. (fot. 61). Wybrawszy pozostanie na emigracji, zajął się w pierwszym rzędzie nostryfikacją swego tytułu inżyniera.



Fot. 61. Zaświadczenie o zakończeniu służby w PSZ

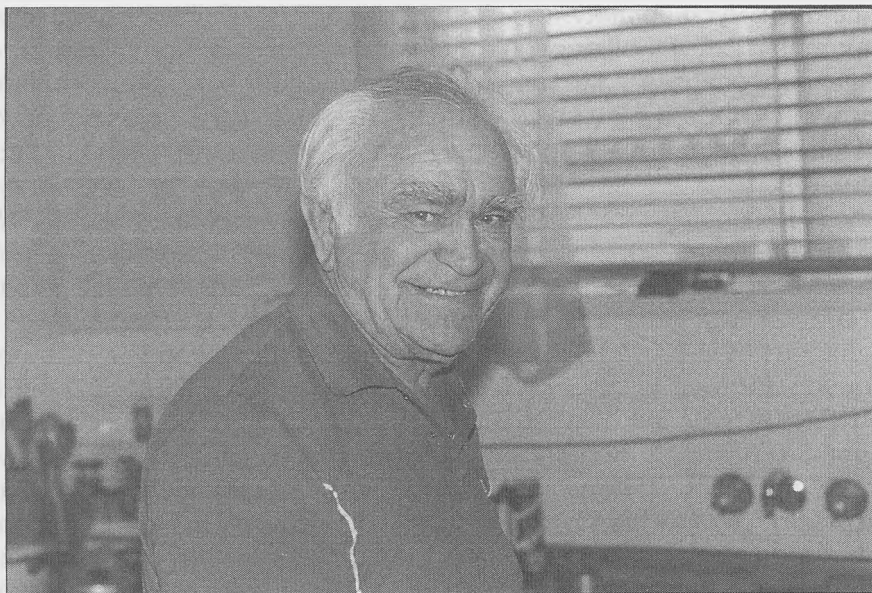
Nastąpiło to w 1948 r., jak wynika z kolejnego zaświadczenia (fot. 62). Jest to dokument tymczasowy, w którym Stowarzyszenie Techników Polskich w Wielkiej Brytanii stwierdza, iż zostało powiadomione przez Komisję Egzaminacyjną Polskiej Sekcji Studiów Technicznych w Londynie [chodzi tu o Politechnikę w Londynie – S. Sz.] o zaliczeniu S. Wiatrowskiemu studiów w Wyższej Technicznej Uczelni Wojskowej w Warszawie, po poddaniu się w dniu 16 października 1948 r. egzaminowi i przedstawieniu końcowej pracy zaliczającej.

Jako inżynier cywilny dostrzegł szansę pracy przy dużych projektach inżynierskich w Argentynie, dokąd emigrował. Jednakże zniechęcony panującą tam korupcją i sytuacją polityczną, przeniósł się do Australii na początku lat sześćdziesiątych ub. w. Pracował jako inżynier dla Rządu Stanowego (stan Queensland) w latach 1963–1974. Nawet po przejściu na emeryturę był okazjonalnie zatrudniany przy różnych nietypowych projektach (fot. 63).



Fot. 62. Zaświadczenie dla p. Stanisława Wiatrowskiego o zaliczeniu
inżynierskich studiów wojskowych odbytych w Polsce
i uznaniu posiadanego tytułu inżyniera

Mimo że nie wrócił do Polski, żył polskimi sprawami i dużym
sentymentem dla Kraju. Zmarł w 1984 r. Pozostawił dwóch synów
– wspomnianego wcześniej Stanisława i młodszego Wiktora.



Fot. 63. Stanisław Wiatrowski – zdjęcie z roku 1981

XIV. Zakończenie

Po rozpierchnięciu się po całym świecie żołnierze II Korpusu, w tym saperzy, rozpoczęli budowanie swojej przyszłości w nowych warunkach i w swoich nowych ojczyznach. Wielu z nich miało określony fach w rękach, stąd w niedługim czasie zaczęli dość dobrze prosperować. Wielu jednak, zwłaszcza starszych, nie mogąc sprostać adaptacji, załamywało się psychicznie. Również inwalidzi wojenni w znacznym stopniu musieli korzystać z różnych form zapomóg.

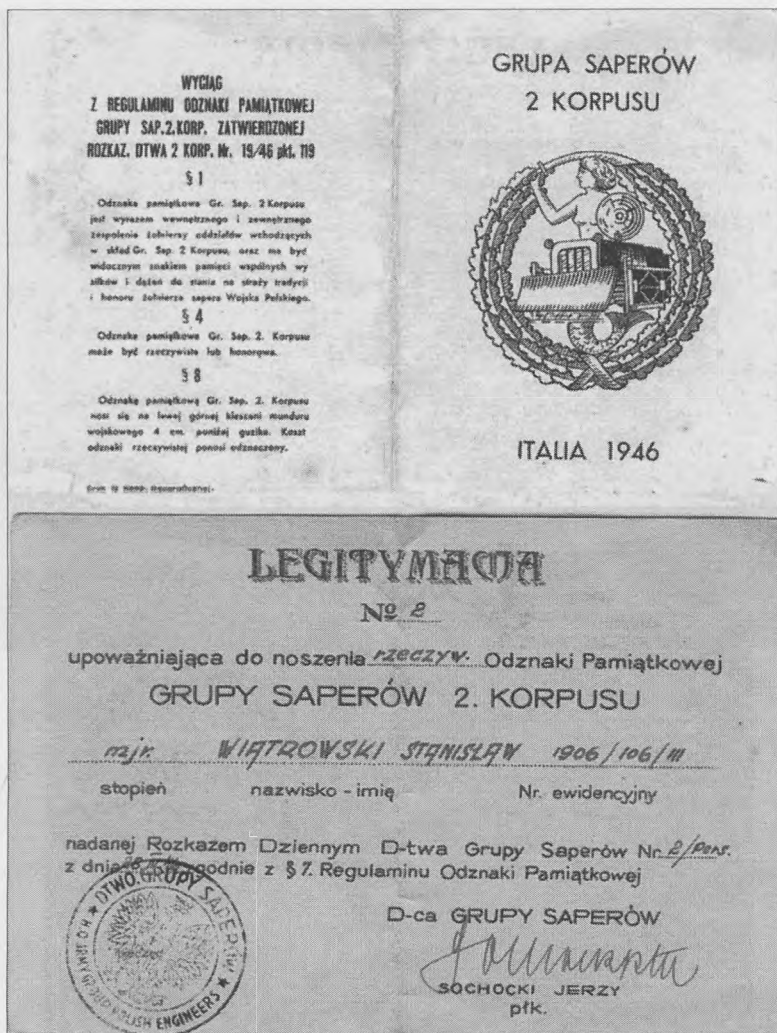
Powstawały Koła Saperów – najliczniej w Wielkiej Brytanii, w Argentynie, USA, we Włoszech. Jako jedno z pierwszych utworzono w 1946 r. Koło Saperów Kolejowych w Londynie. Pierwszym Prezesem był ppłk Cyprian Ułaszyn – w 1939 r. dowódca 13. Grupy Wojsk Kolejowych z Legionowa.

W 1956 r. powstało w Londynie Stowarzyszenie Saperów Polskich na Obczyźnie. Rozpoczęto wydawanie biuletynu „Saper”. Początkowo wydawany nieregularnie, od roku 1967 zaczął wychodzić jako kwartalnik, po objęciu funkcji prezesa stowarzyszenia przez płk. Adama Szugajewa. Dzięki kontaktom i życzliwej pomocy mjr. Kazimierza Fulmyka, ostatniego prezesa Stowarzyszenia Saperów i ostatniego redaktora tego biuletynu, udało mi się zgromadzić prawie wszystkie numery tego pisma. Ostatni, 150 numer, ukazał się w grudniu 1996 r.

Lektura tych biuletynów jest wciągająca. Oprócz osobistych wspomnień z pól bitewnych, ukazane są tu bieżące wydarzenia dotyczące emigracji. Można z nich dowiedzieć się, jakie problemy nurtowały saperów w tych latach, również tych mieszkających w Polsce. Jedno niewątpliwie wynika z tej lektury: wojna i przynależność do tak specyficznej formacji jak saperzy, wytworzyła w tych ludziach ogromne poczucie wspólnoty i koleżeńskości. Nie bez przyczyny podawałem wcześniej obsady personalne i funkcyjne w 5. Baonie Saperów 5. KDP. W tym baonie pełnili służbę saperzy z różnych przedwojennych jednostek: CWSap., 1. i 2. Batalionu Mostów Kolejowych, Batalionu Mostowego z Kazunia i innych formacji – by w WALCE stać się SAPEREM OD GEN. ANDERSA, czy też SAPEREM Z 5. KDP (fot. 64). Tę wspólnotę saperską najlepiej oddaje chyba regulamin odznaki pamiątkowej Grupy Saperów II Korpusu (§1): „Odznaka pamiątkowa Gr. Sap. 2 Korpusu jest wyrazem wewnętrznego i zewnętrznego zespolenia żołnierzy oddziałów wchodzących w skład Gr. Sap. 2 Korpusu, oraz ma być widocznym znakiem pamięci wspólnych wysiłków i dążeń do stania na straży tradycji i honoru żołnierza sapera Wojska Polskiego” (fot. 65).



Fot. 64. Legitymacja Odznaki Saperów 5. KDP



Fot. 65. Legitymacja rzeczywistej Odznaki Pamiątkowej Grupy Saperów II Korpusu nadanej mjr. S. Wiatrowskiemu

W Polsce zagadnienie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie przez wiele lat było tematem niewygodnym i zakazanym. Wielu wyższym oficerom pozostałym poza Polską odebrano polskie obywatelstwo. Wielu przepłaciło życiem powrót do Kraju, na podstawie „niezawisłych” decyzji „polskich” sądów. Po „październiku” wydawało się, że coś w tej kwestii może się zmienić. W 1957 roku – jak wspominało – wydano po raz pierwszy w Polsce książkę *Monte Cassino* Melchiora Wańkowicza. Z okazji rocznic bitwy zaczęły pojawiać się różne artykuły w prasie bieżącej, zaczęto organizować też bardziej oficjalne obchody (fot. 66).



Fot. 66. Obchody 30. rocznicy bitwy. Do Księgi Pamiątkowej wyłożonej przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie wpisuje się Melchior Wańkowicz, 19 maja 1974 r.

Wszystko to z olbrzymimi trudnościami przebijало się do publicznej świadomości – dalej były zapisy cenzury na pewne fakty czy nazwiska.

Może właśnie dzięki temu, udało nam się zgromadzić wiele publikacji i pamiątek dotyczących Armii gen. Andersa (zdjęcia, filmy dokumentalne, nagrania audio, nagrania video itp.), w tym są także przywiezione z Włoch, z uroczystości rocznicowych Bitwy (fot. 67 – 70).



Fot. 67. Przy grobie gen. Władysława Andersa, 18 maja 1994 r.



Fot. 68. Po oficjalnych uroczystościach, 18 maja 1994 r.



Fot. 69. Cmentarz w Loreto, 20 maja 1994 r.



Fot. 70. Wejście na cmentarz żołnierzy polskich
w Bolonii, 21 maja 1994 r.

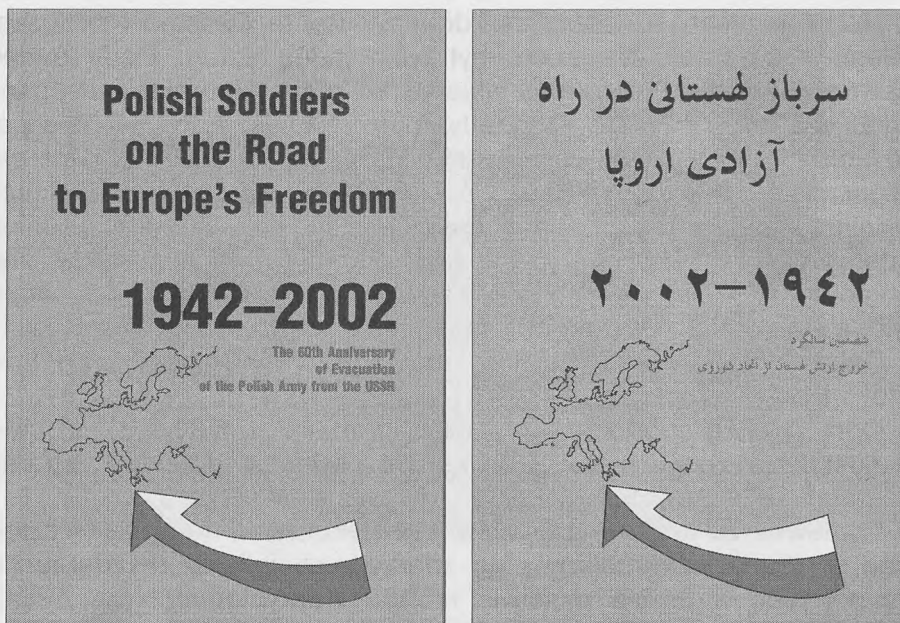
Na obchodach 50. rocznicy zdobycia Monte Cassino i podczas całego pobytu we Włoszech, był tylko jeden dzień, kiedy padał ulewny deszcz. Działo się to właśnie 18 maja. Dobrnięcie do parkingu w okolicach Mass Albanetty (patrz fot. 34) odbywało się po rozmokłej ścieżce, która jest jednocześnie szlakiem wiodącym na wzgórze „575”. Oczekując na pozostałych uczestników uroczystości i stojąc mniej więcej w tym samym miejscu co 50 lat wcześniej autor zdjęcia „34”, mogliśmy tylko obserwować wyłaniający się momentami z chmur krzyż na wzgórzu „575”. Dotarcie do niego było z oczywistych względów niemożliwe. Może kiedyś?

Dalsza trasa wiodła do Watykanu (msza w Bazylice), do Loreto i Bolonii.

Opracowanie to, które w założeniu miało dotyczyć tylko niewielkiej grupy osób, nieoczekiwanie rozrosło się do dosyć sporej objętości.

Ponieważ za każdym zdjęciem, czy dokumentem stoi jakiś człowiek, wpisany w określony ciąg zdarzeń, chcieliśmy te zdarzenia przypomnieć w formie możliwie krótkiej i przystępnej.

W roku 2002 minęła 60. rocznica ewakuacji II Korpusu z ZSRR. Z tej okazji Departament Promocji MSZ wydał okolicznościową broszurę, opartą na bazie materiałów (głównie fotografii) zgromadzonych w Wydawnictwie Naukowym „Askon”. Ciekawostką jest to, że wydano tę broszurę w dwóch językach: angielskim i arabskim (fot. 71), a uściślając – podobno w perskim. Jest tam zawarty krótki opis utworzenia II Korpusu (również po arabsku). W maju tegoż roku otwarta była wystawa w Instytucie Polskim w Rzymie (we współpracy z Wydawnictwem „Askon”), będąca jednym z elementów obchodów rocznicowych we Włoszech. Na tej wystawie znalazło się też wiele zdjęć z naszych rodzinnych zbiorów (fot. 72). Niektóre są reprodukowane w tym opracowaniu.



Fot. 71. Wersja angielska i arabska broszury wydanej przez MSZ z okazji 60. rocznicy ewakuacji II Korpusu z ZSSR (strona tytułowa)



Fot. 72. Jedna z gablot ze zdjęciami na wystawie w Instytucie Polskim w Rzymie, maj 2002

Patrząc na cmentarz żołnierzy polskich z krużganków klasztoru na Monte Cassino, na wzgórzu górującym nad cmentarzem (wzgórze „593”) daje się zauważyć obelisk postawiony dla uczczenia poległych żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Na lewo widoczne jest wzgórze „575” z pomnikiem – krzyżem 5. KDP. Wspomnijmy, zwiedzając klasztor i cmentarz, że w tej grupie, która go stawiała, byli też żołnierze z 2. BMK z Legionowa. Postawili ten pomnik jako trwałe świadectwo faktu, że:

W IMIĘ PRAW BOSKICH I LUDZKICH
ZA WASZĄ WOLNOŚĆ I NASZĄ
W SPEŁNIENIU TESTAMENTU PRZODKÓW
W WYKONANIU OBOWIĄZKU ŻYJĄCYCH
JAKO DROGOWSKAZ DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ
ZA WILNO I LWÓW SYMBOLE MOCY RZECZYPOSPOLITEJ
WALCZYLI – UMIERALI – ZWYCIĘŻALI

[napis na tablicy umieszczonej pod krzyżem – S. Sz.].

Legionowo – październik 2008 r.

BIBLIOGRAFIA:

- Bogusławski A., W znak Pogoni: internowanie Polaków na Litwie IX 1939 – VII 1940, Toruń 2004.
- CAW: Biuletyn nr 19/1996, Uwagi dotyczące prac nad listą Polaków internowanych na Litwie w latach 1939–1940.
- CAW: Biuletyn nr 20/1997, Kartoteka polskich jeńców wojennych.
- Ciecierski J., Zwyczajne życie aktora, Kraków 1989
- Fulmyk Kazimierz Mjr – informacje i relacje ustne.
- Gradosielski J., 5 KDP – Saperzy w walce 1941–1945, Londyn 1984.
- Kalbarczyk S., Wykaz łagrów sowieckich – miejsc przymusowej pracy obywateli polskich 1939–1943, Warszawa 1993.
- Kwartalniki „Saper” – Biuletyny Stowarzyszenia Saperów Polskich na Obczyźnie z siedzibą w Londynie.
- Monte Cassino – Historia – Ludzie – Pamięć, t. 1–3, Warszawa 2004,.
- Pięta J., Roman W. K., Szczurowski M., Polacy internowani na Litwie 1939–1940, Warszawa 1997.
- Praca zbiorowa wydana nakładem Koła 5. KDP w Chicago: Szlakiem Kresowej od niewoli do zwycięstwa – 1941–1991, Chicago III 1991.
- Praca zbiorowa wydana pod kierownictwem A. Szugajewa wydana przez Stowarzyszenie Saperów Polskich na Obczyźnie: Saperzy w służbie Polsce, Londyn 1985.
- Strona internetowa www.karta.org: dane dotyczące zakresu i ilości aresztowanych i internowanych Polaków na Litwie i w ZSRR w latach 1939–1942.
- Strona internetowa www.rzecz-pospolita.com: mapy Kresów.
- Szklarek B.S. i Wiatrowski jr St. Zdjęcia i dokumenty: zbiory własne – Australia.
- Wawer Z., Znów w polskim mundurze, Warszawa 2001.
- Zarzycki P., 2 Batalion Mostów Kolejowych, Pruszków 1994.

Rafał Degiel

Akcje wysiedleńcze i obozy przejściowe w okolicach Legionowa¹

Jednym z mniej znanych aspektów prześladowań nazistowskich w latach II wojny światowej są akcje wysiedleńcze i funkcjonowanie związanych z nimi obozów przejściowych w okolicach Legionowa. W latach 1939–1945 obszar dzisiejszego powiatu legionowskiego został sztucznie rozdarty granicą między Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem. Serock, Żegrze Północne, Dębe, Góra i Janówek znalazły się na obszarze wcielonym do Niemiec, w ramach rejencji ciechanowskiej. Mieszkańcy tych miejscowości poddawani byli systematycznym wysiedleniom przez cały okres wojny. Po drugiej stronie granicy w Generalnym Gubernatorstwie znalazły się Legionowo, Jabłonna, Chotomów i Żegrze Południowe. Tutejsza ludność padła ofiarą masowych wysiedleń w 1944 r. Dodatkowo po obu stronach granicy przez całą okupację prowadzone były wywózki do pracy w Niemczech. Wszystkie osoby zmuszane do opuszczenia swoich domów przechodziły przez różnego rodzaju obozy przejściowe.

Obozy przejściowe były pierwszymi obozami tworzonymi na ziemiach polskich przez niemieckiego okupanta. Gromadzono w nich „ludzi wyrwanych z dotychczasowych miejsc zamieszkania i dokonywano ich selekcji (...), a następnie przekazywano zgodnie z celem władzy. Stąd też obozy przejściowe często były określane jako *Sammellager* – obozy zbiorcze. Istniały dwa typy tych obozów: przejściowe obozy policji bezpieczeństwa (zwane

¹ Tekst wykorzystuje materiały zebrane w ramach projektów badawczo-edukacyjnych: *Prześladowania nazistowskie w powiecie legionowskim (1939–1944)* realizowanego zgodnie z Uchwałą nr 51/2006 Zarządu Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” z 9 VIII 2006 oraz *Prześladowania nazistowskie w powiecie pułuskim (1939–1945)* realizowanego za zgodą Zarządu FPNP z 7 V 2009.

obozami internowania lub obozami dla ujętych jeńców cywilnych) oraz przejściowe obozy przesiedleńcze”². Te ostatnie można z kolei podzielić na dwa rodzaje: obozy przejściowe urzędów pracy (*Arbeitsamt*) oraz obozy przesiedleńcze dla osób wysiedlonych. Wszystkie te obozy nazywano zamiennie *Umsiedlungslager*, *Aufenthaltslager*, *Durchgangslager*. Jako uzupełnienie tej klasyfikacji należy wymienić również punkty zborne i obozy przejściowe dla jeńców wojennych oraz tworzone ad hoc w 1944 r. obozy pracy *Einsatzlager*, w których wysiedleńcy wykorzystywani byli jako siła robocza w strefie przyfrontowej.

Obozy przejściowe dla jeńców

We wrześniu 1939 r. wkraczające do Polski wojska niemieckie prowadziły akcję zabezpieczania bezpośredniego zaplecza frontu. W jej ramach wyłapywano mężczyzn i chłopców, których podejrzewano o udział w polskich formacjach pomocniczych lub dywersyjnych, a w związku z tym stanowiących potencjalne zagrożenie dla Wehrmachtu. Działania te nie były do końca bezpodstawne. W obronie okolic Legionowa i Warszawy ważną rolę odegrali harcerze pełniący służbę patrolową, w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz biorący udział w akcji zabezpieczenia koszar³. Na podstawie akt Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” udało się potwierdzić przeprowadzenie przez wojsko niemieckie w strefie przyfrontowej obław w dniach 10 (Marynino), 13–14 (Suchocin, Skrzyszew, Legionowo), 15 (Kąty Węgierskie, Legionowo i Łajski) i 22 września (ponownie Legionowo)⁴. Obława z 15 września przeprowadzona była w związku z zabiciem na tyłach niemieckiego oficera. W jej trakcie zastrzelono pod Dębem, na tzw. Krzyżówkach, mieszkańca wsi Orzechowo o nazwisku Oleksiak⁵. Inną ofiarą śmiertelną łapanek Wehrmachtu był wzięty do niewoli siedemnastoletni harcerz Stanisław Łompieś, ochotnik obrony Warszawy z Nowego Bródna, który został rozstrzelany w okolicach Legionowa około 12 września 1939 r.⁶. Jednak w większości przypadków

² M. Wardzyńska, *Obozy niemieckie na okupowanych terenach polskich*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2009, nr 4, s. 24.

³ A. Stawarz, *Zarys dziejów Legionowa*, Legionowo 1994, s. 95.

⁴ R. Degiel, *Prześladowania nazistowskie na terenie dzisiejszego powiatu legionowskiego w latach 1939–1944 w świetle zbiorów Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”*, „Rocznik Legionowski”, t. III, 2008, s. 230, 236, 240, 245.

⁵ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo stołeczne warszawskie*, Warszawa 1988, s. 49.

⁶ *Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945*, t. III: *Lista poległych i zmarłych*, red. J. Jabrzemski, Warszawa 1988, s. 113.

pojmanych chłopców i mężczyzn w dużych grupach przewożono do obozu selekcyjnego w Łajskach, funkcjonującego co najmniej od 14 września 1939 r. Po kilku dniach starszych mężczyzn zwalniano do domu, a młodszych, jako jeńców cywilnych (*Zivilgefangene*) wywieziono przez Nasielsk do obozu w Działdowie.

Utworzony na terenie koszar 32 pułku piechoty obóz działdowski miał wówczas charakter punktu zbornoego (*Kriegsgefangenen-sammelstelle*), względnie jenieckiego obozu przejściowego. Jeńcy cywilni przebywali razem z jeńcami wojennymi – żołnierzami obrony Modlina. Warunki tutaj były ciężkie. Jeden z jeńców wspomina: „Przez pięć dni nie dostaliśmy nic do jedzenia. (...) Spaliśmy pod gołym niebem bezpośrednio na ziemi, ogrzewając się własnymi ciałami, stłoczeni jeden przy drugim”⁷. Pobyt w obozie trwał od kilku dni do kilku miesięcy. W związku z problemami transportowymi część szeregowców zwolniono do domów. Jeńcy pochodzący z województw wschodnich zostali wydani stronie sowieckiej. Pozostałych szeregowców i podoficerów wywieziono do stalagów. Oficerowie niemal w komplecie trafili do oflagów. Jeńcy cywilni z okolic Legionowa wywiezieni zostali do stalagu IA (Stabławki na terenie Prus Wschodnich). Większość z nich przebywała tam do końca wojny i zatrudniana była do prac rolnych w okolicznych gospodarstwach⁸. Funkcję obozu przejściowego dla jeńców Działdowo przestało pełnić w grudniu 1939 r.

Akcja przeciwko inteligencji i „dzikie” wysiedlenia

W ślad za Wehrmachtem postępowaly operacyjne grupy policji bezpieczeństwa – *Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei* (EG), których zadaniem było przeprowadzenie na ziemiach wcielonych do Rzeszy politycznego oczyszczenia pola, określanego jako akcja „Inteligencja” (*Intelligenzaktion*). Celem operacji było unieszkodliwienie osób uznanych za wrogów III Rzeszy i narodowego socjalizmu, wokół których mógłby ogniskować się opór przeciw władzom niemieckim. Ocenia się, że w wyniku tej akcji straciło życie około 100 tys. osób. Grupy operacyjne prowadziły szeroko zakrojone poszukiwania dokumentacji polskich urzędów i ukrytej broni. Odpowiadały również za przeprowadzenie pierwszych wypędzeń i przesiedleń ludności polskiej i żydowskiej. Wysiedlenia prowadzone we wrześniu i październiku 1939 r. nie miały oficjalnej

⁷ Z. Gertner, *Koszmar. Wspomnienia, relacje, dokumenty*, Mława [2003], s. 12 (relacja Michała Tomczuka).

⁸ R. Degiel, *Prześladowania...*, s. 230, 239, 243.

sankcji władz niemieckich. Z tego powodu nazywane są „dzikimi” wysiedleniami.

Do niemieckiej 3. Armii operującej na północ od Warszawy przydzielono grupę EG V, którą dowodził *SS-Standartenführer* Ernst Damzoga. Łupem EG V padł pałac Radziwiłłów w Zegrzu, gdzie zarekwirowano zbiory biblioteczne i archiwalne, dzieła sztuki, zastawy srebrne oraz skład materiałów włókienniczych⁹. EG V przeprowadzała wysiedlenia Żydów od Pułtuszka po Nasielsk¹⁰. Ocenia się, że w tym czasie wygnano z terenu rejencji ciechanowskiej około 30 tysięcy Żydów¹¹. Już 14 września 1939 r. wypędzono z Serocka 150 mężczyzn pochodzenia żydowskiego w wieku od 18 do 45 lat¹².

Osoby zatrzymane na początku wojny umieszczano w obozach przejściowych policji bezpieczeństwa. Nazewnictwo to miało na celu zakamuflowanie ich prawdziwej roli. W rzeczywistości były to „prowizoryczne obozy koncentracyjne”, do których kierowano osoby internowane, dla których zabrakło miejsc w więzieniach i aresztach. W późniejszym okresie ich prawdziwy charakter maskowano lokalizując w ich obrębie obozy pracy oraz obozy przejściowe dla przesiedleńców. Ta wielofunkcyjność obozów policyjnych sprawiała, że większość osób w nich przebywających nie była świadoma, z jakiego powodu została zatrzymana.

Na fali represji związanych z *Intelligenzaktion* powstał obóz w Serocku. Zlokalizowano go w budynku bożnicy, początkowo jako miejsce izolacji zakładników (październik 1939 r.) i obóz przejściowy dla wysiedlanej ludności żydowskiej (zima 1939/1940). W późniejszym okresie miał tutaj powstać obóz przejściowy urzędu pracy i obóz pracy wychowawczej.

Na terenie północnego Mazowsza, głównym miejscem izolacji i zagłady osób aresztowanych w ramach akcji przeciwko inteligencji polskiej był obóz przejściowy dla jeńców cywilnych w Działdowie (*Durchgangslager für Zivilgefangene*). Powstał on w grudniu 1939 r., w miejsce zlikwidowanego obozu przejściowego dla jeńców wojennych. Jego komendantem został *SS-Hauptsturmführer*

⁹ Część ruchomości Niemcy wywieźli do Płocka. J. Gozdawa-Gołębiowski, *Radziwiłł Konstanty Mikołaj*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX, Wrocław 1987, s. 264; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 7, 8, 54, 112.

¹⁰ M. Wardzyńska, op. cit., s. 111, 123.

¹¹ *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki. 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz i in., Warszawa 2008, s. 114.

¹² J. Szczepański, *Dzieje społeczności żydowskiej powiatów Pułtusk i Maków Mazowiecki*, Warszawa 1993, s. 144–145.

Hans Krause. W skład załogi wchodzili członkowie miejscowego Selbstschutzu. W latach 1939–1940 był to jedyny obóz, który w oficjalnych niemieckich dokumentach nazywany był obozem zagłady dla Polaków (*Vernichtungslager für Polen*). W owym czasie obóz nie posiadał własnej administracji i nie prowadził rejestracji więźniów, których przywożono tutaj na krótko, jedynie w celu przeprowadzenia potajemnej egzekucji. Więźniów zabijano w piwnicach budynku obozowego lub wywożono do Lasu Komornickiego. Ocenia się, że w obozie działowskim od grudnia 1939 r. do maja 1940 r. straciło życie około 1500 osób¹³. Po aresztowaniach z dnia 10 kwietnia 1940 r. trafiła do Działdowa grupa mieszkańców Serocka (głównie przedstawiciele inteligencji), których odesłano do obozów koncentracyjnych w Dachau, Mauthausen i Gusen¹⁴. Po zakończeniu *Intelligenzaktion* w maju 1940 r. obóz działowski został przekształcony w obóz przejściowy policji bezpieczeństwa i SD (*Durchgangslager der Sicherheitspolizei in Soldau*), w którym karę aresztu policyjnego odbywali więźniowie przysyłani przez policję bezpieczeństwa w Ciechanowie i Olsztynie. W późniejszym okresie stał się obozem pracy wychowawczej¹⁵.

Wysiedlenia z rejencji ciechanowskiej

8 października 1939 r. Adolf Hitler wydał dekret o włączeniu do Rzeszy Pomorza, Wielkopolski, Śląska i Północnego Mazowsza. Dalekosiężnym celem nazistów było całkowite zgermanizowanie tych obszarów. Wywłaszczenia i wysiedlenia ludności polskiej oraz żydowskiej były narzędziami do realizacji tych planów. Na ziemiach mazowieckich ciągnących się wzdłuż nowej granicy Rzeszy z Generalnym Gubernatorstwem miał powstać pas niemieckiego osadnictwa. Wyznaczono dla niego powiaty płocki, płoński, pułtuski, ciechanowski, makowski, ostrołęcki, przasnyski i gostyniński¹⁶. Dla realizacji tych zamierzeń 30 października 1939 r. Heinrich Himmler, jako Komisarz Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny wydał dekret, który stał się podstawą do rozpoczęcia w listopadzie 1939 r.

¹³ M. Wardzyńska, op. cit., s. 225–227, 235–236.

¹⁴ A. Sokolnicki, *Miasto Nasielsk i jego najbliższa okolica w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, (w:) *Szkice z dziejów Nasielska i dawnej Ziemi Zakroczymskiej*, red. S. Pazyra, Warszawa 1978, s. 73–74.

¹⁵ Obóz policyjny od 28 V 1941 nosił nazwę *Errichtung von AELager*, latem 1941 zmienioną na *Arbeiserziherungslager Soldau*, a od początku 1943 *Aussendienststelle Soldau, Arbeiserziherungslager*, czyli *AEL Soldau*. Więźniowie tutaj byli również mieszkańcy Legionowa, skazani zazwyczaj za nielegalne przekroczenie granicy.

¹⁶ S. Lewandowska, *Okupowanego Mazowsza dni powszednie 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 38.

planowych i metodycznych wysiedleń z terenu ziem wcielonych do Rzeszy. Zgodnie z przyjętymi założeniami od listopada 1939 r. do lutego 1940 r. miano przesiedlić do Generalnego Gubernatorstwa całość ludności żydowskiej oraz nieokreśloną liczbę Polaków wrogo nastawionych do Rzeszy. Oficjalnie, wysiedlenia odbywały się pod hasłem zapewnienia domów i warsztatów pracy dla Niemców przesiedlanych z terenu Związku Radzieckiego i Bałkanów.

W dniu 5 grudnia 1939 r. wysiedlono z Serocka i jego okolic od 2500 do 3000 osób pochodzenia żydowskiego¹⁷. Żydzi seroccy udali się pieszo do Nasielska (około 20 kilometrów), skąd okrężną drogą, pociągiem przez Królewiec odesłano ich do Białej Podlaskiej, a następnie dyslokowano do miejscowości na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa. W 1940 r. przebywali w Białej Podlaskiej, Jabłonie, Kocku, Legionowie, Łomazach, Łukowie, Międzyrzecu Podlaskim, Radzyminie, Węgrowie i Warszawie¹⁸.

Wysiedlenia Polaków związane były m.in. z dążeniem Niemców do zawłaszczenia dużych majątków ziemskich i chęcią rozbicia patriotycznie nastawionego środowiska ziemian, których wywożono do obozów koncentracyjnych lub deportowano na tereny Generalnego Gubernatorstwa. Ofiarą tych działań padła m.in. rodzina książąt Radziwiłłów wywłaszczona z majątków w Jadwisinie i Dosinie oraz z pałacu w Zegrzu¹⁹. Przesiedlano również ludność miejscowości sąsiadujących z dużymi majątkami rolnymi, do których dołączano gospodarstwa opuszczone przez wysiedleńców. W związku z powstaniem poligonu na styku powiatów mławskiego, ciechanowskiego i przasnyskiego, masowo wysiedlano ludność z wiosek znajdujących się na jego terenie²⁰. Wysiedleńcy mogli zabierać ze sobą jedynie bagaż podręczny. Nie wolno było posiadać przy sobie dewiz, kosztowności, złota i dzieł sztuki. Opuszczane gospodarstwa i mieszkania miały być pozostawione w nienaruszonym stanie²¹.

¹⁷ Jedną z ofiar śmiertelnych wysiedleń był ostatni rabin Serocka Icchak Morgenstern. J. Szczepański, op. cit., s. 145.

¹⁸ M. Grynberg, *Żydzi w reencji ciechanowskiej 1939–1942*, Warszawa 1984, s. 87–94, 99–100. Opis akcji wysiedlania Żydów z Serocka datowanej na III 1940 przedstawiła E. Gailiewicz, *Relacja o represjach nazistowskich w Serocku*, „Rocznik Legionowski”, t. III, s. 340. Powstałe w XI 1940 getto w Legionowie stało się miejscem osadzenia Żydów wysiedlonych z Nowego Dworu Mazowieckiego, Serocka, Żuromina, Sierpca, Rypina, Zegrza, Łomianek i innych miasteczek mazowieckich. Część z nich została tutaj zamordowana, inni zostali wywiezieni do getta w Warszawie lub do obozu zagłady w Treblince. K. Kołodziejczyk, *Społeczność żydowska w Legionowie i jej zagłada*, „Rocznik Legionowski”, t. III, 2008, s. 112.

¹⁹ R. Degiel, *Prześladowania...*, s. 226–227.

²⁰ S. Lewandowska, op. cit., s. 38.

²¹ M. Grynberg, op. cit., s. 79, 81.

Przeszkodą w realizacji akcji wysiedleńczej stała się słaba przelotowość linii kolejowych oraz zły stan taboru. W oczekiwaniu na transport do Generalnego Gubernatorstwa wysiedleńcy osadzani byli w obozach przejściowych²². Poddawano ich tutaj badaniom rasowym i selekcji. Jedną z form szykan, powszechnie stosowaną w obozach przejściowych, było zmuszanie wysiedleńców, bez względu na wiek i płeć, do grupowego i publicznego obnażania w celu przeprowadzenia badań lekarskich, dezynfekcji owłosionych części ciała oraz kąpieli w łaźni. W trakcie pobytu w obozach mniejsze grupy wysiedleńców kierowane były do wykonywania prac doraźnych. Prowadzona w obozach selekcja kończyła się deportacją na roboty przymusowe, wywiezieniem do Generalnego Gubernatorstwa, skierowaniem do obozów koncentracyjnych lub wysłaniem na germanizację w głąb Niemiec. „Transporty przesiedleńcze w fatalnych warunkach higienicznych i przy niedostatecznym odżywianiu powodowały częste choroby oraz sprowadzały śmierć.”²³

Na terenie rejencji ciechanowskiej rolę głównego obozu przejściowego pełnił powstały w Działdowie w połowie stycznia 1940 r., w części oddzielonej od obozu policyjnego, obóz przejściowy dla osób wysiedlonych z powiatów: ciechanowskiego, mławskiego, makowskiego, płockiego i pułtuskiego. Załoga obozu konfiskowała wysiedleńcom resztki ocalonego dobytku, którymi były przedmioty codziennego użytku, zazwyczaj mydło, świece lub ubrania²⁴. Pobyt w obozie trwał od kilku dni do kilku miesięcy. W kwietniu 1940 r. do Działdowa trafiła grupa wysiedlonych mieszkańców Serocka. Wśród nich znajdował się ksiądz Franciszek Kuligowski, który uniknął wywózki do obozu koncentracyjnego i w dniu 4 grudnia 1940 r. został deportowany do Nowego Sącza²⁵. Do obozu w Działdowie trafiały również ofiary wysiedleń z listopada i grudnia 1940 r.²⁶ W styczniu 1941 r. podczas silnych mrozów m.in. wysiedleńcy z Serocka zostali wywiezieni z Działdowa na

²² J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. X, 1958, s. 73.

²³ Z. Czyńska, B. Kupść, *Obozy zagłady, obozy koncentracyjne i obozy pracy na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”, t. I, 1946, s. 16.

²⁴ J. Gumkowski, op. cit., s. 73–74.

²⁵ W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, t. II: *Wykaz duchownych zmarłych, zamordowanych lub represjonowanych przez okupanta w diecezji: chełmińskiej, częstochowskiej, łomżyńskiej, łódzkiej i płockiej oraz archidiecezji warszawskiej*, Warszawa 1977, s. 308.

²⁶ W ramach akcji mławskiej wysiedlano 10 700 osób oraz w ramach akcji litewskiej tylko z powiatu pułtuskiego wysiedlono 2988 osób.

teren dystryktu krakowskiego, w nieogrzewanych wagonach bydłowych²⁷. Obóz dla wysiedleńców w Działdowie został zlikwidowany latem 1941 r.²⁸.

Tabela 1. Transporty z okolic Legionowa do obozów w Działdowie

Data transportu	Skąd przybył	Liczba osób
1940	Pułtusk i okolice	400
1940	Nowy Dwór Maz. i okolice	200
1940	Warszawa i okolice	300
1940	Pułtusk i okolice	300
1942	Pułtusk i okolice	400
1943	Pułtusk i okolice	500
Razem:		2100

Źródło: A. Zakrzewska, J. Zakrzewska, Z. Gertner, *Oprawcy i ofiary. Wspomnienia, relacje, dokumenty* (w druku), s. 139–141.

Masową akcję wysiedleńczą wstrzymano 12 lutego 1940 r. w celu umożliwienia wykorzystania siły roboczej Polaków i Żydów na terenie ziem wcielonych. Wysiedlenia przeprowadzane do końca 1940 r. miały charakter lokalny i nie przybierały większych rozmiarów. Często związane były z działalnością urzędów pracy dostarczających robotników przymusowych dla przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych w głębi Niemiec.

W marcu 1940 r. w Nowym Dworze Mazowieckim funkcjonował obóz przejściowy ulokowany w dawnej szkole żydowskiej. Przechodzili przez niego m.in. mieszkańcy okolic Janówka, których pociągami towarowymi wysyłano na roboty w Rzeszy. Nowy Dwór Mazowiecki był również punktem etapowym dla rodzin wysiedlonych 26 i 27 lutego 1942 r. z Okunina i Bożej Woli, których domy znajdowały się od 1939 r. w strefie przygranicznej²⁹.

Od wiosny 1940 r. obóz w Serocku zaczął pełnić funkcje obozu przejściowego urzędu pracy oraz obozu dla wysiedleńców. Wówczas to miała mieć miejsce pierwsza deportacja z Serocka do pracy przymusowej. Wywózka ta objęła młodzież w wieku powyżej 16 lat, która przez Olsztyn trafiła do pracy w różnych częściach Prus Wschodnich. Obok osób deportowanych do Niemiec przez obóz w Serocku przechodziły polskie rodziny oczekujące na wywie-

²⁷ A. Sokolnicki, op. cit.

²⁸ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, nr 899; Z. Gertner, op. cit., s. 5–6.

²⁹ R. Degiel, *Prześladowania...*, s. 226, 230–231.

zienie do Generalnego Gubernatorstwa. Byli to ludzie wypędzeni z domów nocą, bez możliwości zabrania jakiegokolwiek dobytku. Wysiedleńców zwożono do bożnicy, gdzie byli poddawani przymusowej kąpieli i odkażaniu. Po kilku godzinach załadowywano ich na ciężarówki i przewożono do punktu zbornego na stacji w Nasielsku. Tutaj odbywała się selekcja przed wyjazdem do Niemiec. Niektóre osoby wysiedlone oczekując na transport przebywały w obozie serockim nawet do 3 miesięcy i zatrudniane były wspólnie z więźniami obozu pracy wychowawczej³⁰.

Kolejna faza masowych wysiedleń z ziem wcielonych do Rzeszy rozpoczęła się w marcu 1941 r. W pierwszej kolejności wysiedlono z rejencji ciechanowskiej do dystryktu radomskiego około 10 tysięcy Żydów. Tak masowy napływ ludności żydowskiej wywoływał jednak opór niemieckich władz Generalnego Gubernatorstwa. W związku z tym w przypadku tej grupy etnicznej zrezygnowano z deportacji poza granice ziem wcielonych na rzecz koncentracji w lokalnych gettach, w których zamknięto na terenie samej rejencji około 38 tysięcy osób. Ludność tę w latach 1941–1942 skierowano w całości do obozów zagłady w Chełmnie nad Nerem, w Treblince i Auschwitz³¹. Intensyfikacja wysiedleń Polaków i Żydów nastąpiła w okresie największego powodzenia Wehrmachtu na froncie wschodnim. Wiązało się to z koniecznością zapewnienia dużej liczby siedlisk dla Niemców przesiedlanych z okupowanych terenów ZSRR³².

Z tą nową fazą wysiedleń związane jest powstanie obozu dla przesiedleńców w Pomiechówku. Funkcjonował on od marca 1941 r. do jesieni 1941 r. w Forcie III twierdzy modlińskiej i przeznaczony był dla wysiedleńców z północnego Mazowsza. Przetrzymanywano w nim inteligencję, ziemian, urzędników państwowych – osoby wytypowane przez policję bezpieczeństwa oraz osoby, które odmówiły podpisania volkslisty. Obóz ogrodzony był wysokim murem i drutem kolczastym. Więźniów stłoczono w celach, gdzie na betonie rozłożono nieco słomy. Wysiedleńcy znosili wszy, zimno, apele na mrozie i głód. Za wyżywienie musiała wystarczyć niewielka ilość chleba na śniadanie i kolację oraz lurowata zupa na niedogotowanych kartoflach, brukwi i burakach pastewnych. Wielu nie wytrzymało tych warunków. Pierwszymi więźniami tutaj osa-

³⁰ Szerzej na temat obozu w Serocku patrz: R. Degiel, *Represje nazistowskie w miastach powiatu pułtuskiego w świetle zbiorów Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”*, (w:) Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu, t. VIII, Pułtusk 2009, s. 210–212.

³¹ *Wysiedlenia...*, s. 114.

³² S. Lewandowska, op. cit., s. 39.

dzonymi byli rolnicy wysiedleni z Sochocina, Płońska i Nasielska. Wśród wysiedlonych dokonywano selekcji oddzielając starców, dzieci i osoby niepełnosprawne, na których dokonywano egzekucji w pobliżu obozu. Na terenie fortu Niemcy utworzyli również getto-obóz do którego trafiali Żydzi wysiedleni z okolic Sierpca, Raciąża, Zakroczymia, Nowego Dworu Mazowieckiego, Płońska i innych miejscowości północnego Mazowsza. Poddawani tutaj byli wyjątkowo okrutnym torturom i masowo mordowani³³.

W budynku nieczynnej szkoły w Pomiechówku zorganizowano filię obozu, do której odsyłano osoby chore oraz mniej niebezpiecznych więźniów. Trafiło tutaj również 146 mariawitów wcześniej więzionych w Działdowie oraz niewielka liczba katolickich zakonnic³⁴.

Po likwidacji obozu przejściowego jesienią 1941 r. w Forcie III w Pomiechówku utworzono więzienie policyjne (*Polizeigefängnis*), do którego trafiali aresztowani przez Gestapo z komisariatu granicznego Modlin–Nowy Dwór Mazowiecki oraz skazani za uchylanie się od pracy lub jej porzucenie. Dla wielu osób uwięzienie w Pomiechówku kończyło się nałożeniem tzw. aresztu ochronnego i osadzeniem w obozie koncentracyjnym na Majdanku lub w Auschwitz. Często do Pomiechówka trafiały osoby wcześniej więzione w Działdowie. Areszt w forcie zlikwidowano 30 lipca 1944 r. Odbyla się wówczas ostatnia egzekucja, w której stracono 281 więźniów³⁵.

W latach okupacji niemieckiej Nasielsk stał się dużym węzłem komunikacyjnym, a zarazem ważnym punktem etapowym na mapie wysiedleń. Stacja nasielska pojawia się jako punkt zborny zarówno w przypadku formowania transportów jeńców, jak i w przypadku deportacji ludności cywilnej wywożonej do Generalnego Gubernatorstwa lub Niemiec. Trafiały tutaj zarówno osoby wywożone na podstawie indywidualnych nakazów pracy, jak i ofiary łapanek oraz masowych wysiedleń z terenu całego powiatu pułtuskiego. Tutaj miała miejsce rejestracja robotników i ostateczna selekcja przed skierowaniem do pracy w różnych częściach Rzeszy. Przez punkt zborny w Nasielsku przechodzili mieszkańcy Borowej Góry, Jadwisina, Kani Polskiej, Nowej Kani, Winnicy i wielu innych miejscowości. W maju 1941 r. z Serocka i jego okolic wozami konnymi wywieziono do Nasielska około 100 rodzin polskich. Stąd pociągiem przewieziono je do Tylży i skierowano do pracy u bau-

³³ Ibidem, s. 61–67.

³⁴ M. T. Frankowski, *Tajemnice Fortu III w Pomiechówku*, Warszawa–Pruszków 2002, s. 54, 60.

³⁵ Ibidem, s. 112 i nast.; Archiwum „Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie” (dalej: AFPNP), sygn. U51407, U47515, 030315, 447867, 042865, 699370.

erów na terenie całych Prus Wschodnich³⁶. W kwietniu 1940 r. przez Nasielsk przeszedł transport 40 dzieci i młodzieży z Pułtuszka. Były to ofiary jednej z wielu łapanek na terenie powiatu pułtuskiego. Największe tego typu akcje miały miejsce w kwietniu i lipcu 1943 r., kiedy schwytano i siłą wywieziono z Nasielska oraz jego okolic około 600 osób³⁷.

Ocenia się, że z samej tylko rejencji ciechanowskiej wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa w latach 1939–1941 około 20,6 tysiąca osób³⁸. Wiele transportów z wysiedleńcami z ziem wcielonych do Rzeszy przejeżdżało linią kolejową przez Nasielsk, Nowy Dwór Mazowiecki, Chotomów i Legionowo. Chotomów był pierwszą stacją, na którą trafiały pociągi po przekroczeniu granicy Rzeszy z Generalnym Gubernatorstwem. Tutaj wysiedleńcom z pomocą przychodzili harcerze z drużyny chotomowskiej³⁹. Rampy kolejowe w Legionowie stały się punktem etapowym dla wysiedleńców m.in. z Wielkopolski, którzy po wysadzeniu z wagonów byli rozwożeni na miejsce zakwaterowania w okolicznych wioskach⁴⁰. Część wysiedleńców różnymi drogami trafiła również do samego Legionowa. W historii miasta na trwałe zapisał się wysiedlony w 1940 r. z Kalisza Ludwik Schmidt „Rabczyk”, hufcowy „Roju Tom” legionowskich Szarych Szeregów⁴¹.

Deportacje na roboty z miejscowości na terenie Generalnego Gubernatorstwa

Przez cały okres wojny, w okolicach Legionowa trwały wywózki na roboty osób wyselekcjonowanych przez sołtysów w ramach tzw. kontyngentów oraz osób schwytanych w łapanek na ulicach podwarszawskich miejscowości i na trasie kolejki wąskotorowej Jabłonna–Wawer. Ludzie ci przechodzili przez obozy przejściowe urzędów pracy. W obozach tego typu przeprowadzano selekcję, w wyniku której można było trafić na roboty przymusowe w głębi Niemiec lub zostać wysłanym do pracy niewolniczej w obozach koncentracyjnych.

³⁶ R. Degiel, *Represje...*, s. 198–199.

³⁷ Więcej na ten temat patrz: A. Sokolnicki, op. cit., s. 80.

³⁸ *Wysiedlenia...*, s. 63

³⁹ J. Jabrzemski, *Harcerze z Szarych Szeregów*, Warszawa 1997, s. 102. Harcerze chotomowscy prowadzili jednocześnie rozpoznawcze transporty kolejowych.

⁴⁰ R. Degiel, *Prześladowania...*, s. 241–242.

⁴¹ J. Jabrzemski, op. cit.

Dla terenu dystryktu warszawskiego, rolę głównego obozu przejściowego urzędu pracy pełnił powstały w 1940 r. Durchgangslager w szkole przy ulicy Skaryszewskiej w Warszawie. Osoby deportowane na roboty przymusowe w ramach kontyngentów lub w wyniku schwytania w łapankach, przewożono tu w asyście granatowej policji. Przyszli robotnicy przymusowi przebywali w tym obozie do kilkunastu dni w oczekiwaniu na skompletowanie transportu⁴². Z Warszawy i jej okolic, przed wybuchem powstania, łącznie wywieziono na roboty 76 072 osoby. Większość z nich przeszła przez Skaryszewską⁴³. Były więzień obozu wspomina pobyt w nim następującymi słowami: „Starsi mężczyźni mówili, że mamy szczęście, bo ze Skaryszewskiej nie idzie się do obozu koncentracyjnego, ale na roboty do Niemiec. Pobyt tutaj był twardą i ciężką szkołą życia. Przez dwa tygodnie spaliśmy na pryzkach zbudowanych z siatki ogrodzeniowej, które nie były wyposażone w nic więcej. Podstawę żywienia stanowiła jednorazowa porcja zupy i niewielkie ilości chleba z miodem sztucznym, i tak codziennie przez dwa tygodnie. Próby uwolnienia mnie, podjęte przez rodzinę, nie dały żadnych rezultatów. Nie można było również podawać zatrzymanym żywności”⁴⁴.

Mniej znany jest obóz przejściowy na terenie koszar w Legionowie. Przebywały tu m.in. osoby schwytane w łapankach na ulicach Legionowa, które następnie przez obóz na Skaryszewskiej wywożono na roboty w Rzeszy. W jednej z relacji wspomina się o udanej ucieczce kilku osób tutaj więzionych⁴⁵.

⁴² AFPNP, U12362, 371577.

⁴³ *Obozy hitlerowskie...*, nr 5211.

⁴⁴ B. Bakalarski, *Nędza młodości [Warszawa, obóz na ul. Skaryszewskiej]*, (w:) *Świadkowie historii. Represje niemieckie wobec obywateli polskich w okresie II wojny światowej*, wyb. i red. R. Degiel i in., Warszawa 2010, s. 34–35.

⁴⁵ AFPNP, sygn. U70320.

Tabela 2. Bilans łapanek w Legionowie w okresie od 11 X 1943 do 12 VI 1944

Data łapanki	Liczba zabitych	Liczba zatrzymanych	Liczba zatrzymanych i przekazanych do dyspozycji urzędu pracy
11 X 1943	8		104 ^c
12 I 1944	7	25 ^a	8
27 V 1944			93
12 VI 1944		39 ^b	
Razem	15	64	205

a – zatrzymani do dyspozycji SD; b – zatrzymani do dyspozycji Wehrmachtu i skierowani do pracy w legionowskich koszarach; c – w tym 45 kobiet i 59 mężczyzn. Źródło: A. Stawarz, *Zarys dziejów Legionowa*, Legionowo 1994, s. 99.

Tzw. ewakuacja i wysiedlenia popowstaniowe

Ludność okolic Legionowa poddana została masowym wypędzeniom w okresie od lipca do października 1944 r., kiedy Niemcy przygotowywali się do walki na tym obszarze z nadciągającą Armią Czerwoną. Z miejscowości znajdujących się w obrębie Generalnego Gubernatorstwa, a położonych na terenie dzisiejszego powiatu legionowskiego wysiedleniami mogło być objętych ponad 30 tysięcy osób⁴⁶. Była to więc niemal jedna czwarta wszystkich osób wysiedlonych w tym czasie z miejscowości podwarszawskich, których liczba sięgnęła około 100 tysięcy.

Latem 1944 r. zmieniająca się na niekorzyść Niemców sytuacja militarna wymusiła przejęcie przez Wehrmacht zarządu na odcinku warszawskim i rozpoczęcie ewakuacji z jego rejonu. Za ewakuację odpowiadała działająca już w lipcu Grupa Wojsk pułkownika Hennego, a od 11 sierpnia 225. Terenowa Jednostka Administracji Wojskowej. Akcja ewakuacyjna w pierwszej kolejności objęła duże magazyny zaopatrzeniowe wojsk lądowych oraz lotnictwa. Wybuch powstania w Warszawie znacznie utrudnił realizację tego zadania. Wehrmacht zmuszony był do przejęcia z rąk cywilnych a także ewakuacji obiektów przemysłowych. Do 15 września 1944 r. z rejonu Warszawy (łącznie z Rembertowem, Legionowem oraz Pruszkowem) wywieziono 23 300 wagonów różnych dóbr. W tym z Legionowa po 11 sierpnia wywieziono sprzęt i park oddziałów saperskich i sapersko-kolejowych. Tam gdzie demontaż urządzeń

⁴⁶ Patrz załącznik – tabela 4.

nie był możliwy przeprowadzono akcję niszczenia obiektów. Za jej realizację odpowiadały głównie oddziały techniczne pod dowództwem mjr. Wengera⁴⁷.

Równolegle prowadzono akcję zabezpieczenia transportu i siły roboczej niezbędnej dla przemysłu wojennego i rolnictwa w Rzeszy. Wiązało się to z nieuchronną i przymusową ewakuacją ludności cywilnej, którą kierowano do obozów przejściowych. Tutaj wysiedleńcy byli poddawani selekcji przez specjalnie delegowanych urzędników i werbowników. „Nieograniczona z początku możliwość wysyłania wszystkich zdolnych do pracy osób i rodzin na roboty w Rzeszy została zlikwidowana otrzymanym w połowie sierpnia rozkazem odpowiedzialnego z polecenia fűhrera za akcję Warszawa reichsfűhrera SS, który wydał rozporządzenie z działaniem natychmiastowym, by wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn i samotne kobiety przetransportować do obozów koncentracyjnych, gdzie będą wykorzystani przez SS”⁴⁸.

Ludność wysiedlona z okolic Legionowa przechodziła przez duże obozy w Łomiankach, Modlinie i Zakroczymiu oraz przez cały szereg stworzonych ad hoc małych obozów w Olszewnicy, Goławicach, Beniaminowie, Bukowie, Jabłonie i w Skrzeszewie. Część z nich wykorzystywała infrastrukturę wcześniej istniejących obozów pracy oraz budynków użyteczności publicznej, jak szkoły i urzędy gmin.

Pierwsze wysiedlenia z okolic Legionowa nastąpiły w związku z nasileniem od czerwca 1944 r. działalności partyzanckiej w rejonie Kałuszyna. Niemcy przeprowadzili wówczas łapanki i aresztowania w pobliskich miejscowościach. Kilka rodzin wypędzonych ze swoich domów schroniło się w lasach nad Narwią. Samoloty zrzucające broń i żywność dla partyzantów zwabiły Niemców, którzy otoczyli las i zatrzymali kilkaset ukrywających się tutaj osób. Część z nich popędzono w kierunku Nowego Dworu Mazowieckiego, a część około miesiąca przetrzymywano w Olszewnicy. Osoby te, w dzień pracowały przy wykopywaniu ziemniaków, a na noc zamykane były w stodole. W sierpniu 1944 r. wysiedleńców przeniesiono do obozu w stoczni modlińskiej.

Mieszkańcy Jabłony i Wieliszewa już w lipcu 1944 r. wypędzeni zostali przez przeprawę w Rajszewie (drewniany most wybudowany przez Niemców) do obozu przejściowego w Łomiankach. Obóz ten znajdował się na terenie fabryki resorów. Odbывała się tutaj

⁴⁷ *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, t. III: *Archiwalia*, red. E. Borecka i in., Warszawa 1994, s. 191–195.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 112, 446–447.

selekcja osób zdolnych do pracy. Mieszkańcy Wieliszewa i prawdopodobnie Zegrza (Rybaki) przebywali w Łomiankach jeszcze we wrześniu 1944 r. Później przez obozy w Modlinie i Pile zostali wywiezieni w głąb Niemiec⁴⁹. W jednej z relacji wspomina się o kolumnie około 3 tysięcy młodych osób pędzonych z obozu w Łomiankach przez fort w Goławicach do Modlina⁵⁰.

W relacjach przechowywanych w FPNP wielokrotnie podkreśla się, że eskalacja wysiedleń i deportacji z tych okolic nastąpiła po upadku powstania w Legionowie (4 sierpnia 1944 r.) i w trakcie trwania powstania w Warszawie.

W sierpniu 1944 r. grupa młodych mężczyzn z Legionowa została wywieziona do prac fortyfikacyjnych w Prusach Wschodnich. W tym czasie dochodziło również do wysiedleń całych rodzin, które wywożono przez Modlin i Piłę w głąb Niemiec. Z niektórych relacji wynika, że w przypadku wywózek sierpniowych okupanci starali się stworzyć wrażenie dobrowolności wyjazdów. Szybko jednak okazało się, że to tylko pozory. Na 31 sierpnia 1944 r. pod groźbą spalenia Legionowa wyznaczono termin stawienia się na wywózkę wszystkich mieszkańców w wieku od 16 do 60 lat. Niemcy przeszukiwali domy w poszukiwaniu uchylających się przed wyjazdem. Ostatecznie wyselekcjonowano do wywózki osoby najmłodsze, a starsze wypuszczono do domu⁵¹. W dniu 3 września 1944 r. grupa około 38 rodzin z Legionowa wywieziona została pociągiem towarowym w okolice Krakowa. W Szczukowie wagony odrutowano i skierowano do Niemiec⁵².

Wysiedlenia odbywały się w atmosferze terroru. 12 sierpnia 1944 r. został rozstrzelany młody człowiek za spóźnienie na zbiórkę osób wyznaczonych na roboty przymusowe⁵³. W październiku 1944 r. podczas akcji wysiedlania Legionowa zastrzelono Jerzego Golika. W Chotomowie żołnierze Wehrmachtu zamordowali przy pomocy

⁴⁹ AFPNP, sygn. 562189, 694068, T99835, 693113, U23133.

⁵⁰ Ibidem, sygn. U23133.

⁵¹ [J. Romanowska], *W Warszawie także wybuchło powstanie. Pamiętnik harcerki z sierpnia 1944*, „Mazowieckie To i Owo”, 2002, nr 31, s. 3, 9.

⁵² R. Degiel, *Prześadowania...*, op. cit., s. 242.

⁵³ AFPNP, *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką*, Kwestionariusz nr 1043; *Rejestr miejsc...*, s. 121–123. W tej ostatniej publikacji podaje się niepewne informacje na temat tego zdarzenia. Na przełomie sierpnia i września 1944 miał zostać zastrzelony przez oficera ukraińskiego, w związku ze spóźnieniem na miejsce zbiórki, wysiedleńca z poznańskiego Józef Sternal, lat 27. Autorzy opracowania nie mają jednak pewności, czy nie był on identyczny z zastrzelonym w 2 połowie sierpnia 1944 r. koło budynku Urzędu Gminy Florianem Sternalem lub zastrzelonym przez żandarma w połowie sierpnia 1944 r. na ulicy Batorego strażakiem Stefanem Sternalem.

granatów siedem osób, które jako chore lub niedołężne nie zostały wysiedlone. Zginęli wówczas Franciszek i Jan Kuliś, Lemanowa, Katarzyna Lewińska, Franciszka Wróblewska, Stanisława Wysocka i Józef Wysocki. Listę ofiar śmiertelnych wysiedleń uzupełniają Józef Bzink, Józef Oleksiak i Jan Paluch, którzy 3 października 1944 r. zostali rozstrzelani w Chotomowie za samowolny powrót z wysiedlenia⁵⁴.

W sierpniu 1944 r. obóz przejściowy dla wysiedleńców funkcjonował w Skrzyszewie w budynku szkoły. Zwożono do niego mieszkańców okolicznych wsi oraz Nieporętu i Wieliszewa. Stąd wysiedleńcy przewożeni byli do obozu w Modlinie, gdzie zatrudniano ich przy pracach fortyfikacyjnych, a po kilku tygodniach wywożono do obozu przejściowego w Pile i dalej w głąb Niemiec⁵⁵.

Część mieszkańców kierowano przez obóz przejściowy w Sochaczewie do miejscowości położonych na zachód od Warszawy (np. do Łowicza lub do wsi Gradowo, określanej jako podobóz Sochaczewa), gdzie przebywali do wyzwolenia. Na teren powiatu łowickiego z prawego brzegu Wisły, a konkretnie z Legionowa, Radzimina, Jabłonn i innych pobliskich miejscowości tylko w sierpniu 1944 r. wywiezionych zostało ponad 14. tysięcy osób. Ludzie ci byli kierowani do obozu uchodźców w Małszycach pod Łowiczem skąd, po spędzeniu nocy, rozwożono ich do poszczególnych gmin⁵⁶.

Tabela 3. Transporty wychodźców z okolic Jabłonn, Legionowa i Radzimina do powiatu łowickiego

Lp.	Data transportu	Stacja docelowa	Liczba osób
1.	10 VIII 1944	Łowicz	2500
2.	12 VIII 1944	Głowno	3000
3.	13 VIII 1944	Łowicz	3364
4.	25 VIII 1944	Domaniewice	3000
5.	29 VIII 1944	Łowicz	2500
Razem:			14364

Źródło: *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, t. III; *Archiwalia*, red. E. Borecka i in., Warszawa 1994, s. 518.

⁵⁴ *Rejestr miejsc...*, s. 41, 124.

⁵⁵ AFPNP, 441557.

⁵⁶ *Exodus Warszawy...*, t. III, s. 518; *Obozy hitlerowskie...*, nr 2664. Fakt pobytu wysiedleńców z 1944 r. w Małszycach jest w tym ostatnim opracowaniu pominięty. Teoretycznie mogli oni być kierowani na teren funkcjonującego w tej miejscowości od 1940 r. do stycznia 1945 obozu pracy.

Sierociniec sióstr bernardynek w Łowiczu stał się miejscem schronienia dla dzieci z Legionowa, które zostały rozdzielone z rodzicami w trakcie wysiedlenia⁵⁷. Około 90 dzieci z Zakładu Sierot w Chotomowie ewakuowano do Częstochowy. W związku z brakiem odpowiedniego lokalu zostały one przewiezione do wsi Krasice pod Radomskiem, gdzie pozostawały pod opieką Polskiego Komitetu Opiekuńczego⁵⁸.

Pustą przestrzeń pozostałą po wysiedlonych mieszkańcach chwilowo zapewniali wysiedleńcy z innych miejscowości. W sierpniu kilka tysięcy osób wyprowadzono z Pragi w kierunku Jabłonn⁵⁹. Po 16 sierpnia 1944 r. do Jabłonn została ewakuowana przez Górki Mirowskie pod Wołominem grupa dzieci i sióstr z warszawskiego sierocińca niepokalanek. Tutaj zakonnicom udało się „zorganizować pomoc dla chorych i rannych, stworzyć punkt informacyjny, zbiórkę i rozdawnictwo żywności i odzieży. Z powodu bliskości frontu 6 września siostry wraz z dziećmi zostały przewiezione niemieckim samochodem do Duchnic pod Ożarowem”⁶⁰. 30 sierpnia 1944 r. w legionowskich koszarach znaleźli schronienie mężczyźni przyrządzeni z Radzymina, Wołomina i innych miejscowości⁶¹. Około 50 osób wysiedlonych z Wołomina w sierpniu 1944 r. trafiło do obozu przejściowego w Benjaminowie. Stąd zostały wywiezione do Skierniewic, a następnie do pracy w głębi Niemiec⁶².

Niebezpieczeństwa związane ze zbliżaniem się frontu sprawiły, że do wysiedleńców dołączyli uchodźcy wojenni z Warszawy i innych miejscowości. Ludność tę systematycznie przepędzano z okolic Jabłonn i Legionowa na drugą stronę Wisły (np. 26 września 1944 r.)⁶³, tworząc wolną przestrzeń dla kolejnych fal uciekinierów. Jeden z nich wspomina: „Do Jabłonn weszliśmy w samo południe (...) w sobotę 30 września. Osiedle było opustoszałe, ludność wysiedlono. Domy stały puste. Wysiedlenie musiało być zaskoczeniem dla mieszkańców: widać było zastawione naczyniami i resztkami

⁵⁷ *Wypędzeni z Warszawy 1944 – losy dzieci. Wystawa w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy*, (red. I. Maliszewska), Warszawa 2007, s. 331.

⁵⁸ *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, t. IV: *Archiwalia*, wyb. i oprac. J. Kazimierski i in., Warszawa 1994, s. 216, 254, 331.

⁵⁹ *Ibidem*, t. V: *Prasa*, wyb. i oprac. J. Górski i in., Warszawa 1995, s. 23.

⁶⁰ *Gdzie miłość dojrzewała do bohaterstwa. Wspomnienia o Siostrze Wandzie Garczyńskiej, niepokalance*, zebr. i oprac. M. Ena, Warszawa 1999, s. 168.

⁶¹ [J. Romanowska], op. cit.

⁶² AFPNP, sygn. B35885.

⁶³ H. Tomaszewski, *Mój pamiętnik*, (w:) *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po Powstaniu 1944*, t. I: *Pamiętniki. Relacje*, red. M. Berezowska, Warszawa 1992, s. 611.

pożywienia stoły, nieporządki w mieszkaniach i podwórzach. Między budynkami przemykali się pojedynczy ludzie⁶⁴.

W jednej z relacji znajduje się wzmianka o obozie przejściowym w Bukowie k. Jabłonny. Do obozu tego spędzano ludność z miejscowości podwarszawskich w celu dokonania selekcji. Mężczyzn, młodych chłopców i młode kobiety wywieziono stąd na roboty do Niemiec. Dzieci, starców i starsze kobiety pognano do obozu przejściowego w Łomiankach⁶⁵. We wrześniu 1944 r. odnotowany jest obóz w Buchniku, w którym przetrzymywano uchodźców z Warszawy z zamiarem wywiezienia ich do pracy w Niemczech⁶⁶.

1 października 1944 r. Niemcy przeprowadzili w Jabłonnie zbiórkę wysiedleńców i uchodźców, a następnie wyprowadzili ich przez most w Rajszewie na drugą stronę Wisły. Osoby, które nie zdecydowały się na ewakuację zabierane były do kopania okopów i noszenia amunicji na stanowiska obrony. W związku z nasilającymi się bombardowaniami okolicy przez lotnictwo sowieckie 13 października doszło do samorzutnej, masowej ucieczki uchodźców przez mosty w Rajszewie i pod Kazuniem⁶⁷.

W październiku 1944 r. w Jabłonnie na dziedzińcu gminy znajdował się punkt etapowy, gdzie dochodziło do selekcji osób wysiedlonych z całej okolicy. Zdarzały się tutaj przypadki oddzielania matek z dziećmi od ojców, którzy wywożeni byli do Niemiec osobno. Tutaj też mniejsze grupki wysiedlonych koncentrowano w duże kolumny marszowe i pieszo pędzono do Modlina lub (rzadziej) samochodami przewożono do obozu w Zakroczymiu⁶⁸.

W Forcie I twierdzy modlińskiej zorganizowano obóz przejściowy w Zakroczymiu (*Durchgangslager, Dulag 131*)⁶⁹ dla ludności warszawskiej Pragi i miejscowości ją okalających. Pełnił on rolę analogiczną jak obóz w Pruszkowie (*Dulag 121*) dla ludności Warszawy lewobrzeżnej i jej okolic. Jest jednak od tego ostatniego znacznie mniej znany i wiedza na jego temat z trudem przebija

⁶⁴ Z. Ogrodzki, *Exodus praski i powstaniowy*, (w:) ibidem, s. 511.

⁶⁵ AFPNP, sygn. B03906, T37900.

⁶⁶ M. J. Marks-Niżnikowska, *Wspomnienia z powstania warszawskiego na Pradze*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”. Suplement do t. CXXXIX, t. II, wyd. 2, Warszawa 2003, s. 193.

⁶⁷ Z. Ogrodzki, op. cit.

⁶⁸ R. Degiel, *Prześladowania...*, 238–239.

⁶⁹ AFPNP, sygn. 688013.

się do szerszego obiegu naukowego⁷⁰, pozostając jak na razie w kręgu zainteresowania głównie historyków regionalistów.

Już w lipcu 1944 r., przy udziale granatowej policji, trafili tutaj mieszkańcy Chotomowa uchylający się od wyjazdu do Niemiec⁷¹. Oficjalnie obóz przejściowy w Forcie I uruchomiony został dopiero 11 sierpnia 1944 r. Przebywało w nim dziennie przeciętnie około 800 osób. W jednej z relacji szacuje się, że we wrześniu 1944 r. w obozie tym przebywało około 1400 osób. Ocenia się, że przez obóz przeszło co najmniej 10 tysięcy osób⁷².

W sierpniu 1944 r. w forcie zakroczymskim znaleźli się mieszkańcy Rembertowa, Pragi i Saskiej Kępy, schwytani w obławach przeprowadzanych po wybuchu powstania. Docierali tutaj często okrężną drogą przez Gocławek, Kawęczyn i Żąbki. Spośród przywiezionych kolejną warszawiaków sformowano w Zakroczymiu kilka transportów wysłanych do obozu koncentracyjnego Stutthof⁷³. W sierpniu i wrześniu 1944 r. więziono w Forcie I mieszkańców Legionowa, Nieporętu, Tomaszewa, Henrykowa oraz miejscowości położonych pomiędzy Wisłą a Kampinosem. Więźniami obozu byli znani po wojnie aktorzy teatralni i filmowi, Natalia Szymańska⁷⁴ i Jan Tadeusz Białoszczyński⁷⁵ oraz księża, Józef Pautynowicz z kościoła św. Floriana na Pradze, Leon Kotyński i Henryk Bogacki, obaj z Wieliszewa⁷⁶.

W obozie panowały drakońskie warunki. Oto jak opisywał je jeden z mężczyzn uprowadzonych z Pragi: „(...) znaleźliśmy się w fosach Twierdzy Zakroczymskiej. W fosach, na gołej ziemi, otoczeni 15-metrowym wysokim murem. Na wierzchu wałów zasieki z drutu kolczastego i ustawione posterunki z karabinami maszynowymi. Legliśmy głodni na gołej, mokrej ziemi. Wyczeki-

⁷⁰ Na znaczenie Zakroczymia w odciążeniu obozu w Pruszkowie zwróciła uwagę Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, patrz: *Nazajutrz. Losy mieszkańców Warszawy po 1 sierpnia 1944* [folder wystawy], red. M. Białecki i in., Warszawa 2009, s. 12; D. Pawłoś, D. Dąbrowski, *Eksterminacja ludności Warszawy w trakcie Powstania oraz losy ludności cywilnej po jego upadku. Część II*, (w:) *Prawda, pamięć, odpowiedzialność. Powstanie warszawskie w kontekście stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Cieszkowska i in., Warszawa 2010, s. 47.

⁷¹ R. Degiel, *Prześladowania...*, s. 238.

⁷² *Obozy hitlerowskie...*, nr 5610.

⁷³ Z. Ogrodzki, op. cit., s. 505.

⁷⁴ Internetowa baza filmu polskiego: <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/1110143> (dostęp 28 IX 2010).

⁷⁵ Baza osób polskiego wortalu teatralnego: <http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/2377.html> (dostęp 28 IX 2010).

⁷⁶ K. Szczербatko, *Zakroczym, Zakroczym 1999*, s. 50.

waliśmy śmierci głodowej”⁷⁷. Inny wysiedleńca z Pragi wspomina: „Miejscem do spania były doły przypominające groby, na dnie których znajdowało się trochę słomy. Przez 3 dni pilnowani przez żołnierzy niemieckich kopaliśmy okopy”⁷⁸. Mieszkańcy Legionowa, wysiedleni w dniu 17 września 1944 r. również nocowali tutaj pod gołym niebem i przez cztery dni wraz z innymi więźniami brali udział w budowie rowów przeciwczołgowych.

Na ratunek uwięzionym przyszła okoliczna ludność. „W promieniu około 40 km ponad 30 wiosek zorganizowało pomoc więźniom. Społeczeństwo pełniło dyżury. Przenosiło hasło do innych wiosek, że jest ich dyżur przygotowywania posiłków. Rankiem wszystkie zupy ugotowane przez gospodynie zlewano do beczek znajdujących się na wozach (...)”⁷⁹ „Każdego ranka transport z zupą ciągnął w kierunku fortu, szły kobiety i dzieci niosąc banieczki i zawiniątko. Nie spodobało się to Niemcom, którzy w końcu postanowili stłumić odruchy serca. Jednak ich przemoc nie odniosła pożądanego skutku. W związku z tym ogłosili, iż «pomoc taka może być udzielana tylko przez rodziny swoim krewnym». Stąd właśnie zrodziła się przy zasiekach idea «Rodziny Zakroczymskiej». Od tego momentu, przy okazywaniu pomocy przekonywano wartowników, iż «opiekunowie» są związani więzami krwi ze swoimi «podopiecznymi». Potwierdzeniem tego był sposób powitania: pocałunki i uściski. Niemcy byli bezradni”⁸⁰.

W obozie zakroczymskim odbywała się selekcja robotników do pracy w Rzeszy. Przeprowadzała ją pracownica Arbeitsamtu z Nowego Dworu Mazowieckiego (opisywana jako „ruda Niemka”). Oddzielała ona rodziny z małymi dziećmi, osoby starsze i młodzież (powyżej 12 lat) nadającą się do zatrudnienia. Rodziny z małymi dziećmi oraz osoby starsze pochodzące z miejscowości położonych dalej od linii frontu były niekiedy odsyłane do domu.

W obozie panowała epidemia czerwonki. Chorzy mogli liczyć na zwolnienie. Ich badaniem zajmował się polski doktor, który po stwierdzeniu choroby odsyłał więźniów na ostateczne badania do lekarza niemieckiego. Symulacja była karana. Zgodnie z zarządzeniem komendanta, osoba zwolniona w tym trybie mogła zabrać ze sobą jedną osobę, jako opiekuna. Dzięki temu część młodych

⁷⁷ Ibidem, s. 30.

⁷⁸ AFPNP, KON-221.

⁷⁹ K. Szczepatko, op. cit., s. 30–31 (relacja Piotra Zaparta).

⁸⁰ Ibidem, s. 50. Po wojnie wdzięczni więźniowie pomogli wybudować w Zakroczymiu szkołę. Działali w Stowarzyszeniu Byłych Więźniów Twierdzy Zakroczymskiej, które w 1949 zostało wchłonięte przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD).

ludzi uniknęła wywiezienia do Niemiec. Pozostali byli eskortowani na stację w Modlinie, skąd pociągami towarowymi wywożono ich do obozu w Pile, a stamtąd w głąb Niemiec⁸¹.

W Modlinie (a właściwie w Kazuniu-Stoczni), na terenie stoczni rzecznej (stary spichlerz) niemal przez cały okres okupacji funkcjonował obóz pracy, w którym okoliczni mieszkańcy zatrudnieni byli przymusowo przy rozładowywaniu i załadowywaniu wagonów kolejowych, samochodów ciężarowych i barek rzecznych. Pracownicy ci w końcu lipca 1944 r. zostali wywiezieni w głąb Niemiec. Na ich miejsce w sierpniu 1944 r. do stoczni trafiły rodziny wysiedlone z Legionowa, Skrzyszewa, Rajszewa, Kałuszyna i Wieliszewa. Po kilku dniach lub tygodniach pobytu w obozie były one przewożone do Piły. Stacja w Modlinie stanowiła punkt etapowy dla więźniów obozu przejściowego w Zakroczymiu. Tutaj osoby te ładowano do pociągów towarowych i wywożono w głąb Niemiec. Według niektórych relacji już w trakcie transportu rozdzielano samotne osoby dorosłe i rodziny z dziećmi, które kierowano do innych punktów docelowych. Transport odbywał się w ciężkich warunkach. W wagonach towarowych mogło być stłoczonych nawet po ponad 100 osób. Podróż do obozu w Pile trwała około doby. Na czas przejazdu wywożeni otrzymywali wyżywienie w postaci około pół kilograma chleba i łyżkę marmolady. Ogółem tylko do połowy sierpnia 1944 r. do Modlina miało trafić 2868 osób, z czego wysłano do Rzeszy 2253 zdolnych do pracy mężczyzn⁸².

Wysiedleńcy w obozach *Einsatzlager*

Osoby wysiedlane w drugiej połowie 1944 r. z terenów zagrożonych zbliżającym się frontem trafiały również do tzw. *Einsatzlager*, czyli do obozów pracy przeznaczonych do wykonywania robót fortyfikacyjnych (budowanie umocnień polowych, kopanie okopów). „Robotnicy obozu w rejonach przyfrontowych byli zwykle skoszarowani na terenie ściśle zamkniętym i pracowali pod nadzorem wojska. Obozy, znajdujące w okolicach dalej położonych od frontu, były tworzone bądź w formie odrutowanych terenów z barakami lub namiotami, bądź też w budynkach szkół i zarządów gminnych pod strażą, bądź też w formie skoszarowania ludności zdolnej do pracy w kilku budynkach gospodarskich na terenie wsi (stodoły, obory)”⁸³.

⁸¹ AFPNP, sygn. 207797, 343868, B25784, T34258, K17152, T33546, B25784.

⁸² *Exodus Warszawy...*, t. III, s. 113.

⁸³ Z. Czyńska, op. cit., s. 23.

W październiku 1944 r. w nadających z Zachodu polskich rozgłoszeniach radiowych mówiono o dziesiątkach tysięcy osób uprowadzonych z Pragi i skierowanych do prac fortyfikacyjnych w rejonie Anina, Wawra, Jabłonny i Modlina⁸⁴.

W Pomiechówku i w Nowym Dworze Mazowieckim działały trzy obozy typu *Einsatzlager*, do których kierowano ludność wysiedloną z zamiarem wykorzystania do różnego rodzaju prac doraźnych.

Jak wyżej wspomniano 30 lipca 1944 r. został zlikwidowany areszt w Forcie III w Pomiechówku. Zatarło również większość śladów po masowych egzekucjach dokonywanych na jego terenie. W ograniczonym zakresie działał tutaj jednak obóz dla wysiedleńców. Na początku sierpnia 1944 r. przybyła do Pomiechówka w dramatycznych okolicznościach grupa ludności z Legionowa i Chotomowa. W następstwie wysadzenia 3 sierpnia 1944 r. przez powstańców transportu wojskowego, Niemcy przeprowadzili łapankę w okolicy miejsca akcji. Zatrzymano 69 osób (42 kobiety z dziećmi i 27 mężczyzn). Schwytanych wywieziono pociągiem towarowym na stację w Modlinie, skąd popędzono ich na miejsce straceń w forcie w Pomiechówku. Tutaj doszło do oddzielenia od rodzin mężczyzn. Wywieziono ich do fabryki krochmalu w Okuninie, gdzie zostali w okrutny sposób zamordowani. Kobiety z dziećmi zostały w barakach na terenie Fortu III i były zatrudniane do wycinania kapusty, aż do chwili ucieczki Niemców⁸⁵. Na przełomie sierpnia i września 1944 r. zarząd nad Fortem III przejął Wehrmacht, który zatrudniał do wykonywania prac fortyfikacyjnych i polowych przetrzymywaną w forcie wysiedloną okoliczną ludność oraz jeńców sowieckich⁸⁶.

W Nowym Dworze Mazowieckim od sierpnia 1944 r. do 15 stycznia 1945 r. działały dwa obozy typu *Einsatzlager*. Jeden znajdował się w budynku szkoły, a drugi przy ulicy Warszawskiej. W każdym z nich przebywało przeciętnie po około 100 osób, które zatrudniono przy kopaniu okopów⁸⁷. Jak się zdaje byli to zazwyczaj wysiedleńcy ze strefy przyfrontowej. We wrześniu 1944 r. spośród wysiedleńców z Wieliszewa w koszarach w Nowym Dworze Mazowieckim wyodrębniono grupę młodzieży. Została ona zatrudniona przy wykopywaniu ziemniaków oraz przy pracach fortyfikacyjnych wzdłuż Narwi, na odcinku Modlin–Serock. Prace wykonywane były w trudnych warunkach pod ostrzałem

⁸⁴ *Exodus Warszawy...*, t. V, s. 72.

⁸⁵ AFPNP, sygn. K50748; *Rejestr miejsc...*, s. 162–163.

⁸⁶ M. T. Frankowski, op. cit., 114–15.

⁸⁷ Z. Czyńska, op. cit., s. 59.

artyleryjskim i lotniczym wojsk rosyjskich. Wśród robotników było wielu rannych i zabitych. W grudniu 1944 r. ocalałych w liczbie około 50–60 osób załadowano w Modlinie do pociągu i wraz z niemiecką załogą twierdzy wywieziono w kierunku Węgier⁸⁸. Była to prawdopodobnie ostatnia przeprowadzona przez Niemców deportacja mieszkańców okolic Legionowa.

Obóz przejściowy w Pile

Kilka słów należy poświęcić obozowi przejściowemu w Pile, który pomimo, że nie leży w pobliżu Legionowa, to miał istotne znaczenie w procesie deportacji mieszkańców jego okolic do pracy w głębi Niemiec. Piła (niem. *Schneidemühl*) znajdowała się właściwie na terenie tzw. Starej Rzeszy i była pierwszym przystankiem na drodze osób wywożonych na roboty ze stacji w Modlinie w 1944 r.

Durchgangslager Schneidemühl utworzono w 1942 r. jako podlegający urzędowi pracy obóz przejściowy dla robotników z Polski i Rosji wywożonych do Niemiec⁸⁹. W obozie w Pile przebywało średnio kilka tysięcy osób oczekujących na wywiezienie w głąb Niemiec. W barakach, pomimo piętrowych prycz, nie było miejsc dla nowych przybyszy. Z tego powodu musieli oni spać na stołach lub na podłodze. Plagą baraków były pluskwy skutecznie uniemożliwiające sen. Oczekiwanie na selekcję i skierowanie do pracy w głębi Niemiec trwało zazwyczaj od około dwóch dni do około dwóch tygodni. W tym czasie wysiedleńcy kierowani byli do różnych prac dorywczych, m.in. w tartaku. Urządzano również „targi niewolników”, na które spędzano całe rodziny wysiedleńców, aby pomorscy bauerzy mogli wybrać robotników do pracy w swoich gospodarstwach⁹⁰.

Problematyka wysiedleń z terenów położonych na północ od Warszawy dotychczas nie doczekała się odrębnego opracowania monograficznego i funkcjonuje na marginesie obiegu naukowego. W obozach przesiedleńczych w okolicach Legionowa osadzano nie tylko ludność miejscową, ale również osoby wysiedlone z Warszawy i z licznych miejscowości na prawym brzegu Wisły. Ludzie stąd wysiedlani trafiali do obozów pracy i obozów koncentracyjnych na terenie całej okupowanej przez Niemców Europy. Problematyka ta wychodzi daleko poza zakres tematyki lokalnej nie tylko pod względem terytorialnym, ale i w skali ofiar sięgającej dziesiątek

⁸⁸ AFPNP, sygn. 507587, 513460, 59829, 629889, T40227, 226685, 040418, 579222, U21742, K24866, 441557.

⁸⁹ *Obozy hitlerowskie...*, nr 3463.

⁹⁰ AFPNP, KON-221, KON-520.

tysięcy osób wysiedlanych przez cały okres wojny. Niniejszy artykuł z pewnością nie wyczerpuje zagadnienia, a jedynie wskazuje główne problemy z nim związane. Niewątpliwie, w przyszłości konieczne będą szersze badania interdyscyplinarne: historyczne, demograficzne i statystyczne, które pozwoliłyby ustalić faktyczny zasięg i skalę wysiedleń w okolicach Legionowa.

Tabela 4. Ludność miejscowości dzisiejszego powiatu legionowskiego w obrębie Generalnego Gubernatorstwa według stanu na dzień 1 marca 1943 r.

Lp.	Stadt-/ Kreishaupt- mannschaft	Stadt/Landgemeinde Dorf	Liczba mieszkańców
1.	Radzymin	Aleksandrów	297
2.	Radzymin	Beniaminów	196
3.	Nieporęt	Białobrzegi	195
4.	Jabłonna	Bukowiec	3 825
5.	Jabłonna	Chotomów	1 480
6.	Jabłonna	Dąbrówka Chotomowska	131
7.	Jabłonna	Derlacz	85
8.	Jabłonna	Jabłonna	3 413
9.	Jabłonna	Józefów I	277
10.	Jabłonna	Józefów II	163
11.	Jabłonna	Kałużyn	386
12.	Nieporęt	Kąty Węgierskie	725
13.	Nieporęt	Komornica	57
14.	Legionowo	Legionowo	15 476
15.	Jabłonna	Łajski	1 713
16.	Jabłonna	Michałów (Grabina)	152
17.	Jabłonna	Michałów-Reginów	719
18.	Nieporęt	Nieporęt	1 547
19.	Jabłonna	Olszewnica Nowa	213
20.	Jabłonna	Olszewnica Stara	492
21.	Nieporęt	Poddębie	123
22.	Jabłonna	Rajszew	266
23.	Radzymin	Rynia	312
24.	Jabłonna	Skrzeszew	641
25.	Jabłonna	Stanisławów II	181
26.	Nieporęt	Stanisławów I	884
27.	Jabłonna	Topolina	103
28.	Nieporęt	Wieliszew	1 351
29.	Radzymin	Wólka Radzyńska	508
30.	Nieporęt	Zegrze Płd.	1 377
Razem:			37 288

Źródło: *Amtliches Gemeinde und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbefragung am 1. März 1943*, Krakau 1943, s. 83–84.

Adam Rafał Kaczyński

Flotylla Dnieprzańska – działania na Bugo-Narwi 1944–1945

Pomimo upływu ponad sześciu dziesięcioleci od zakończenia II Wojny Światowej wiele spośród jej epizodów nadal pozostaje nieznanych. Jedną z takich białych kart związanych z historią działań wojennych na ziemiach polskich są dzieje sowieckiej Flotylli Dnieprzańskiej, która wykorzystując system rzek i kanałów w 1945 r. dopłynęła do Berlina. Zanim jednak do tego doszło, marynarze flotylli stoczyli szereg walk w dorzeczu Prypeci i Wisły. Jednym z najcięższych miejsc na bojowym szlaku „Dnieprowców” był odcinek Bugo-Narwi od Serocka do Dębego.

Flotylla Dnieprzańska – krótki rys historyczny

Pierwsze flotylle rzeczne w Rosji powstały w czasach Piotra I, jednakże ich najszybszy rozwój nastąpił dopiero w XX stuleciu. Szczególnym okresem dla rozwoju śródlądowej floty wojennej był okres wojny domowej w Rosji. Bogate doświadczenia zdobyte przez sowietów w trakcie bratobójczych walk skłoniły ich do dalszej rozbudowy i unowocześniania posiadanych sił. Punktem zwrotnym w historii sowieckich flotylli była wojna z Chinami w 1929 r. Doświadczenia walk na dalekim wschodzie jednoznacznie ukazały konieczność opracowania nowych wzorów kutrów oraz przeprowadzenia reorganizacji istniejącego systemu dowodzenia. Lata 30. przyniosły ze sobą dalszy rozwój flotylli, która została rozmieszczona na wszystkich ważniejszych wodach śródlądowych i morzach wewnętrznych sowieckiego imperium.

Będąc przedmiotem naszych zainteresowań Flotylla Dnieprzańska powstawała dwukrotnie. Pierwszy raz została sformowana 27 czerwca 1931 r. na bazie istniejącego od 1925 r. oddziału rzeczno-żeglarskiego z Kijowa. W 1940 r. po zagarnięciu wschodnich tere-

nów II Rzeczypospolitej Flotylla została rozformowana, a okręty będące na jej dotychczasowym wyposażeniu weszły w skład nowo utworzonych Flotylli – Pińskiej i Dunajskiej. Po raz drugi Flotylla Dnieprzańska została powołana do życia 14 września 1943 r. na bazie przewiezionych kolejną okrętów Flotylli Wołżańskiej, która na skutek wyparcia przeciwnika z dorzecza Wołgi stała się zbędna¹. Zimą z 1943 na 1944 r. flotylla została przetransportowana na platformach kolejowych i ponownie zwodowana na jednym z największych dopływów Dniepru – Deśnie.

Na wiosnę 1944 r. udało się skompletować podstawowy skład flotylli: 16 kutrów projektu 1125², działo pływające kalibru 100 mm³, dwa dywizjony przeciwlotnicze, 10 kutrów patrolowych, 40 trałowców, 32 półglissery⁴. Operacyjnie siły flotylli zostały podporządkowane dowództwu 2. Frontu Białoruskiego (od 4 kwietnia 1944 r. zwierzchnictwo nad flotyllą przejął 1. Front Białoruski)⁵. Dowódcą flotylli mianowano kapitana 1. rangi (komandora) Wisariona Wisarionowicza Grigoriewa. Dla usprawnienia systemu dowodzenia, siły flotylli podzielono na dwie brygady dowodzone przez kapitanów 2. rangi (komandor-porucznik) – Stepana Maksymowicza Lalko i Władymira Michajłowicza Mitina⁶.

Począwszy od wiosny 1944 r. Flotylla Dnieprzańska brała aktywny udział w walkach z Niemcami na Prypeci i Berezynie. Dzięki śmiałym rajdom opancerzonych kutrów i przeprowadzaniu przez rzeki ogromnych mas wojska „Dnieprowcy” walczyli przyczynili się do zamknięcia i likwidacji kotła pod Bobrujskiem. W ciągu niespełna miesiąca na przełomie czerwca i lipca 1944 r. wysadzili na brzeg kilkadziesiąt taktycznych desantów, spośród których największy miał miejsce w Pińsku. Po zakończeniu działań na terenach dzisiejszej Białorusi główne siły flotylli postanowiono przerzucić w dorzecze Wisły. Właśnie w tym miejscu zaczyna się okres dziejów Flotylli Dnieprzańskiej bezpośrednio związany z historią naszego powiatu.

¹ *Tri veka rossijskogo flota*, red. I Kasatonov, t 3, Sankt Petersburg, 1996, s. 181.

² Były to kutry o numerach 11, 12, 13, 14, 41, 42, 43, 44, 92 – za *Dnieprovskaja Voen-naja Flotilla* www.wunderwaffe.narod.ru, stan z 7 VII 2009 r. Numeracja jednostek pływających będących na wyposażeniu poszczególnych flotylli jest niezwykle trudna do ustalenia, głównie ze względu na częste jej zmiany związane z przenoszeniem do innych flotylli, bądź przebudową na inne rodzaje jednostek. Dotyczy to zwłaszcza trałowców, kutrów obrony przeciwlotniczej i wszelakich jednostek pomocniczych – przyp. autor.

³ Numer identyfikacyjny 1120 – ibidem.

⁴ Szybkie łodzie motorowe.

⁵ *Tri veka rossijskogo flota...*, s. 182.

⁶ Aczkasov V, Basov A, Sumin A, *Bojevoj put sowieckiego mors kogo flota*, Moskva 1988, s. 401.

Płycizny na Bugu

Jedyną naturalną drogą umożliwiającą dotarcie okrętów flotylli do Wisły był prowadzący przez Brześć kanał Bug – Prypeć. Niestety urządzenia hydrotechniczne umożliwiające korzystanie z tego szlaku wodnego zostały zniszczone przez wycofujących się Niemców na tyle skutecznie, iż przebazowanie flotylli drogą wodną stało się niewykonalne. Jedyną alternatywą pozostawał transport kolejowy – zniszczone tory w pobliżu Brześcia można było odbudować znacznie szybciej niż wysadzone śluzy. Wykorzystując przerwę w działaniach marynarze przystąpili do zagospodarowania zdobytego przed kilku dniami Pińska, do którego zaczęto ściągać wszystkie służby tyłowe flotylli.

28 lipca Armia Czerwona ostatecznie zajęła Brześć. Tego samego dnia na brzegu Bugu⁷ zjawiała się specjalna grupa rozpoznawcza flotylli mająca za zadanie rozpoznać możliwe miejsca wodowania transportowanych kolejną kutrów. Podobna grupa dzień wcześniej dotarła do Wisły pod Dęblinem. Niestety zebrane informacje nie napawały optymizmem. Poziom wody w Brześciu był tak niski, iż całkowicie wykluczał wodowanie opancerzonych kutrów, a grząski brzeg Wisły pod Dęblinem uniemożliwiał położenie tymczasowej bocznic kolejowej, po której trzeba było przewieźć kutry. Dodatkowo niepewność sytuacji na przyczółkach sprawiała, iż wodowanie w tym miejscu mogło by w razie powodzenia Niemców doprowadzić do utraty flotylli⁸.

Ostatecznie, jako miejsce ponownego wodowania wybrano odcinek Bugu pomiędzy Małkinią a Treblinką. Sytuacja na froncie dawała w tym miejscu pełne gwarancje bezpieczeństwa, a bliskość strategicznej linii kolejowej sprawiała, iż transport nie sprawiał większych problemów. Również brzegi rzeki były wystarczająco mocne, aby utrzymać ciężar kolejowych platform wiozących kutry. Łącznie wybudowano 1,5 km tymczasowej bocznic. 10 sierpnia 1944 r. w Pińsku załadowano pierwszy eszelon. O ile transport kolejowy nie sprawiał większych problemów, to sama rzeka okazała się praktycznie niemożliwa do żeglugi. Wyjątkowo ciepłe lato obniżyło poziom wody do tego stopnia, iż głębokość nie przekraczała kilkudziesięciu centymetrów. Wysłani na rozpoznanie hydrografowie na liczącym niecałe 100 kilometrów odcinku Bugu od Małkini do Serocka naliczyli 93 mielizny o długości od 30 do 150 metrów. Wśród nich było ponad 20 o głębokości nie przekraczającej

⁷ Teoretycznie Bug był żeglowny od ujścia Muchawca pod Brześciem – Dyskant J.W., *Wojenne Flotylle Wiślane 1918 – 1939*, Warszawa 1997, s. 28.

⁸ Grigoriev V, *I karabli sturmovali Berlin*, Moskwa 1984, s. 174.

30 – 40 cm, co przy zanurzeniu kutrów wynoszącym ok. 65 cm stawiało pod znakiem zapytania sens wodowania flotylli na Bugu. Nie mniej jednak decyzje zostały już podjęte.

4 września 1944 r. z Pińska wyruszył zasadniczy transport 1. Brygady dowodzonej przez kapitana 2. rangi Stepana Maksymowicza Lalko. Próby oczyszczania toru wodnego przy pomocy materiałów wybuchowych nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Leje po wybuchach niemal natychmiast były zasypywane piaskiem nanoszonym przez rzekę. Ze względu na beznadziejną sytuację wstrzymano rozładunek czterech nowych dwuwieżowych kutrów projektu 1124⁹.

Patowa sytuacja zmusiła marynarzy do zastosowania nietypowych rozwiązań. Inspirację przyniósł słynny obraz przedstawiający burłaków na Wołdze. Z przybrzeżnych drzew pośpiesznie wykonano konstrukcje przypominające gigantyczne sanie, w których umieszczono kuter. Przeciąganie przez pierwszą mieliznę zajęło ponad cztery godziny, jednakże zakończyło się sukcesem. Rozwiązanie okazało się na tyle skuteczne, iż wkrótce ściągnięto cztery ciągniki, które zastąpiły marynarzy. Początkowo prędkość przeciągania kutrów wynosiła 1 kilometr dziennie, jednak po zdobyciu doświadczenia wzrosła do 5 – 6 kilometrów na dobę. Traktory pracowały parami, gdyż w pojedynkę były w stanie uciągnąć jedynie lekkie kutry artyleryjskie. W trackie przeciągania przed kutrem szła jego załoga, która wyszukiwała na dnie przeszkód mogących uszkodzić kadłub. Sami marynarze określali ten sposób poruszania się mianem „żywego trału”. W przypadku natrafienia na duże skupiska kamieni korzystano z materiałów wybuchowych. Szczególnie trudny okazał się odcinek rzeki koło Broku, jednakże dzięki poświęceniu marynarzy udało się go pokonać. Dużą pomocą dla flotylli okazały dwa specjalnie ściągnięte z Kijowa hydromonitory, które były przystosowane do rozmywania mielizn i oczyszczania toru wodnego¹⁰.

W miejscach, w których udało się oczyścić tor wodny kutry były przeprowadzane o własnych siłach, choć po obu ich bokach szła załoga, która pilnowała, żeby nurt nie zepchnął ich na mieliznę. Pomimo środków ostrożności dochodziło do niewielkich uszkodzeń kadłuba oraz śrub napędowych. Trudności z przeciągnięciem kutrów wymusiły na dowództwie 70. Armii, na korzyść której miała działać flotylla, do przydzielania do pomocy 53. Samodzielnego

⁹ Były to nowo wybudowane kutry o numerach 318, 319, 320 i 343. – Dnieprovskaja Vojennaja Flotilla – www.wunderwaffe.narod.ru stan z 7 lipca 2009 r..

¹⁰ Grigoriev V, op. cit. s. 181.

Słuckiego Batalionu Mostowo-Pontonowego. Nieoczekiwaną pomoc przyniosła także białoruska prasa – Dowódca flotyli przeczytał w wydawanej w Mińsku gazecie „Zvezda” artykuł o mieszkającym pod Pińskiem dziadku – specjaliście od rozmywania mielizn. Szybka interwencja u najwyższego dowództwa przyniosła doskonały skutek. W ciągu 24 godzin Iwan Maliawin został odnaleziony i dostarczony specjalnym samolotem pod Małkinię. Na miejscu okazało się, iż staruszek doskonale znał Bug, gdyż jako polski obywatel niejednokrotnie pracował przy utrzymaniu żeglowności tej rzeki. Zgodnie z rozkazem dowódcy flotyli przydzielono mu 20 marynarzy, którzy rozpoczęli naukę wyplatania z wikliny specjalnych tarcz i przegród w naturalny sposób zmuszających nurt rzeki do rozmywania mielizn. Większość kadry dowódczej odnosiła się do tych zabiegów bardzo sceptycznie, jednak pierwsze doświadczenia pokazały, iż metoda działa powoli, ale skutecznie. Wkrótce do stawiania wiklinowych zapór skierowano cały 53. batalion saperów. Prace na bieżąco były koordynowane przez Iwana Maliawina. Łącznie, saperzy i marynarze postawili ponad 13 km wiklinowych przegród. Metoda okazała się na tyle skuteczna, że udało się przeciągnąć wszystkie kutry projektu 1125. Zrezygnowano jedynie z dwuwieżowych kutrów projektu 1124, które ponownie załadowano na platformy i odesłano do Pińska. Po zakończeniu prac do domu odesłano również Iwana Maliawina, który za okazaną pomoc został odznaczony orderem Czerwonej Gwiazdy¹¹.

Dzięki zaangażowaniu ogromnych sił i środków do 15 października udało się przeciągnąć w rejon Serocka zasadnicze siły uderzeniowe flotyli – 24 kutry projektu 1125. W ramach wzmacniania mocy ogniowej przed przystąpieniem do działań w dorzeczu Wisły przebrojono także oddział kutrów obrony przeciwlotniczej, na których zamiast działek kal. 37 mm zainstalowano wyrzutnie katiusz. W skład flotyli włączono również kompanie wsparcia brzegowego wzmocnioną baterią moździerzy kal. 82 mm. W skład nowego oddziału, liczącego łącznie 260 osób, weszli przede wszystkim marynarze zabezpieczający do tej pory oczyszczanie z min Wołgi oraz nowo wcieleni do szeregów regularnej armii partyzanci z Białorusi¹². Przed flotyllą stało pierwsze duże zadanie bojowe w dorzeczu Wisły.

¹¹ Grigoriev V, op. cit. s. 183.

¹² Ibidem, s. 185–186.

Desant na Serock

Walki na zachodnim brzegu Narwi trwały od 5 września 1944, kiedy to czołowe jednostki 65. Armii przeprawiły się przez rzekę w rejonie miejscowości Lubiel położonej 12 km na północ od Serocka¹³. Nakładem olbrzymich ofiar sowietom udało się rozszerzyć przyczółek i do połowy października bezpośrednio zbliżyć się do Serocka, który stał się głównym węzłem niemieckiej obrony prowadzonej przez XX Korpus Armijny¹⁴. Wsparcie w postaci flotylli przybyło w samą porę, gdyż wykrwawiona piechota bez skutecznego związania Niemców od strony rzeki nie była w stanie przełamać dobrze przygotowanych pozycji obronnych.

Przed przystąpieniem do działania pod Serockiem należało wykonać rozpoznanie hydrograficzne. Ze względu na niski stan wód oraz fakt, iż podstawowe kutry projektu 1125 miały ponad 50-centymetrowe zanurzenie, działania na nierozpoznanej rzece były niemożliwe, gdyż groziły wejściem na mieliznę w najmniej odpowiednim momencie. Do wykonania tego niebezpiecznego zadania dowództwo flotylli wyznaczyło hydrografa lejtnanta Nikołaja Sigina, który wraz z załogą półglissera o numerze bocznym 104 przed świtem 14 października 1944 r. wyruszył w stronę górującego nad całą okolicą Serocka. Wykorzystując ostatnie minuty ciemności łódź rozpoznawcza wraz z eskortującymi ją dwoma kutrami ukryła się w bujnych szuwarach porastających oba brzegi Bugu. Gdy widoczność umożliwiła odnalezienie głównych punktów orientacyjnych na rozległe rozlewisko u podnóża serockiej skarpy, z charakterystycznym hukiem silnika wypłynęła łódź motorowa lejtnanta Sigina. Wbrew oczekiwaniom zaskoczeni Niemcy nie otworzyli ognia, lecz jedynie przyglądali się harcom podpływającej na odległość 20 – 30 m do brzegu łodzi. W tym samym czasie Sigin, wraz ze swoimi pomocnikami, dokonywał pomiarów głębokości. Zygzakowaty kurs oraz ostre zakręty mające utrudnić trafienie łodzi wkrótce okazały się potrzebne. Po kilku minutach ze strony obsadzonego przez Niemców Serocka rozpoczęła się wściekła kanonada, która nie zdołała jednak odgonić sowieckich hydrografów. Pomimo intensywnego ostrzału przez kolejne kilka minut kontynuowali swoje pomiary i dopiero po ich zakończeniu zawrócili w stronę Bugu. W tym momencie do akcji włączyły się ukryte w szuwarach kutry, które ogniem dział i karabinów maszynowych zaczęły osłaniać łódź z hydrografami. Po dopłynięciu do

¹³ Sawicki T., *Front Wschodni a Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1989, s. 119–120.

¹⁴ Ibidem, s. 156.

prowizorycznej bazy ukrytej za zakolami Bugu można było ocenić straty spowodowane ostrzałem. Łódź motorowa była kompletnie podziurawiona, a obaj hydrografowie ciężko ranni. Lejtnant Sigin, który dokonywał ostatnich pomiarów będąc rannym, przed odwiezieniem do szpitala polowego, zdążył złożyć szczegółowy raport i przekazać wszystkie wyniki pomiarów. Za swój wyczyn został przedstawiony do odznaczenia, jednak otrzymał je już pośmiertnie. W wyniku odniesionych ran zmarł w dwie godziny po swoim bohaterskim rajdzie¹⁵.

Dane uzyskane przez Sigina jednoznacznie wykazały, że podstawowa siła flotylli, a więc kutry projektu 1125 osiadały na mieliźnie. Jedynymi jednostkami mogącymi w danych warunkach podpłynąć do Serocka były kutry raketowe oraz dwa lekko opancerzone „maluszki” o numerach bocznych 36 i 37¹⁶. Do tej pory te dwa niewielkie stateczki z siedmioosobową załogą wypełniały tylko zadania pomocnicze, jednak teraz to właśnie na nich miał spocząć główny ciężar uderzenia. Dowództwo nad grupą szturmową złożoną z 13 jednostek pływających powierzono kapitanowi 3. rangi (komandor-porucznik) Prochorowowi¹⁷.

Główne uderzenie na Serock rozpoczęło się rankiem 19 października 1944 r.¹⁸ Atak sił lądowych (71. DP) wspierało 8 kutrów projektu 1125, dwa kutry artyleryjskie uzbrojone w Katiusze, trzy pływające baterie oraz dywizjon artylerii przeciwlotniczej¹⁹. Tylko podczas pierwszego dnia operacji marynarze wystrzelili ponad 1500 rakiet. Drugiego dnia walk o Serock do akcji wkroczyła grupa uderzeniowa kapitana Prochorowa. Jej podstawowym zadaniem było przeprowadzenie napadu ogniowego na niemieckie pozycje zlokalizowane na serockiej skarpie. Pomimo znacznych sukcesów nie udało się zlikwidować wszystkich punktów oporu przeciwnika, a wyczerpanie zapasów amunicji zmusiło kutry do wycofania się na pozycje wyjściowe. Po czterech godzinach od pierwszego wy-

¹⁵ Grigoriev V, op. cit., s. 190.

¹⁶ Były to kutry określane w literaturze mianem typu „P” oznaczającego jednostki zdobyte na polakach w 1939 r. Co prawda marynarze Flotylli Pińskiej zatopili większość swojego wyposażenia, jednak w latach 1939 – 1940 sowieci zdolali wydobyć i wyremontować zatopione kutry. W 1941 r. po wybuchu wojny z Niemcami jednostki pływające sowieckiej Flotylli Pińskiej zostały zatopione. W 1944 r. z dorzecza Prypeci wydobyto 3 niewielkie kutry opancerzone, którym – po kapitalnym remoncie nadano numery 35, 36, 37. Niestety, nie ustalono ich wcześniejszej numeracji. Wspomnienia V. Grigorieva wskazują, iż kutry „maluchy” walczące pod Serockiem były podjętymi z dna Prypeci sowieckimi kutrami typu „D”. Por. www.sovnavy-ww2.by.ru

¹⁷ Grigoriev V, op. cit., s. 190.

¹⁸ Sawicki T, op. cit., s. 156–157.

¹⁹ Aczkasov V, op. cit. s. 406.

padu grupa uderzeniowa Prochorowa powtórzyła swój rajd. Tym razem opór zagrożonych okrążeniem Niemców okazał się znacznie słabszy. Wykorzystując zamieszanie w szeregach przeciwnika sowieccy marynarze przygotowali się do wysadzenia desantu. Liczącą kilkudziesięciu żołnierzy grupę szturmową pośpiesznie sformowano z załóg poszczególnych kutrów. Zasadą było, iż na ląd może schodzić około 1/3 załogi. Dowództwo nad desantem objął starszyna (bosman) Iwan Krawiec. Intensywny ostrzał prowadzony z kutrów skutecznie przydusił Niemców zajmujących pozycje wzdłuż brzegu i pozwolił na bezpieczne wysadzenie desantu. Dalsze wsparcie ogniowe oraz wyjątkowa śmiałość marynarzy sprawiły, iż wkrótce udało im się wspiąć na skarpę i opanować kilka przybrzeżnych kwartałów miasteczka. W tym samym czasie obronę Niemców przełamali także „piechocińcy” atakujący Serock od strony lądu. Oczyszczanie miasta z resztek oddziałów wroga trwało do wieczora, jednak jeszcze w trakcie walk marynarze Flotylli Dnieprzańskiej zawiesili swoją flagę na górującym nad Serockiem kościołem. Po obsadzeniu całego miasta przez piechotę marynarze powrócili do swoich kutrów. Na zakończenie dnia podsumowano także straty, które pomimo dużego natężenia walk okazały się stosunkowo niewielkie: jeden zabity i 5 rannych wymagających odesłania do szpitala. Straty w sprzęcie również były nieduże – w rezultacie wejścia na miny zatoneły dwie łodzie motorowe, jednak ich załogi bez większych problemów dopłynęły do brzegu²⁰. Oficjalnie flotylli przyznano zniszczenie 7 baterii artyleryjskich, 5 pojedynczych dział oraz wysadzenie dwóch składów amunicji²¹.

Po zdobyciu Serocka marynarze Flotylli Dnieprzańskiej nadal pozostali w rejonie walk, choć chwilowo zakres ich obowiązków uległ diametralnej zmianie. Rozszerzenie przyczółka i dalsze kontynuowanie pościgu za wycofującymi się Niemcami wymagało błyskawicznego przerzucenia na drugi brzeg Bugo-Narwi znaczących sił. Wieczorem 20 października 1944 r. jako pierwsza do przeprawy ruszyła 71. Dywizja Piechoty, która dzięki wsparciu artyleryjskiemu oraz bezpośredniej osłonie opancerzonych kutrów bezpiecznie osiągnęła drugi brzeg i wkrótce wyszła na szosę Serock – Zegrze. Kolejnym „pasażerem” kutrów został 47. Korpus gen. D. Kislicyna, przeprawa którego rozpoczęła się 21 października około godz. 4.00. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż zarówno 71. Dywizja, jak i 47. Korpus były jednostkami mocno przetrzebionymi w toku dotychczasowych walk i nie posiadały

²⁰ Grigoriev V, op. cit., s. 190–192.

²¹ *Tri veka rossijskogo flota*, s. 182.

etatowej liczebności – stąd też możliwość przeprawienia w krótkim czasie tak dużych jednostek. Rozpoczęta podczas przeprawy znajomość z nowym lądowym sąsiadem już wkrótce miała się przydać w walkach o Zegrze. Wieczorem tego samego dnia jednostki 47. Korpusu przypuściły atak na niemieckie umocnienia. W ślad za nacierającą piechotą po rzece posuwały się opancerzone kutry i pływające baterie artyleryjskie, które w newralgicznych momentach wspierały atakujące na łodzi oddziały. Podobnie jak i pod Srockiem głównym problemem marynarzy był niski poziom wody. Dla ochrony śrub napędowych niejednokrotnie wyłączano silniki. Dochodziło również do sytuacji, w których załoga musiała wyskakiwać za burtę i przepychać odciążony w ten sposób kuter. Ostatecznie do bezpośredniego wsparcia ataku na Zegrze dowództwo flotylli wyznaczyło grupę bojową złożoną z czterech opancerzonych kutrów i czterech pływających baterii artyleryjskich. Zgodnie z ustaleniami poczynionymi z dowództwem 47. Korpusu marynarze mieli wkroczyć do akcji w przypadku niepowodzenia nocnych ataków przeprowadzanych przez piechotę.

Twardy opór Niemców sprawił, iż pomoc „Dnieprowców” okazała się niezbędna. Ze względu na liczne płycizny do bezpośrednio rajdu pod dochodzące do rzeki umocnienia twierdzy Zegrze wybrano dwa wypróbowane pod Serockiem kutry „Maluchy” oraz dwie pływające baterie. Pozostałe kutry pozostały na pozycjach wyjściowych i wspierały grupę szturmową ogniem artyleryjskim. Rozpoczęte w tym samym momencie natarcie od strony wody i lądu przyniosło upragniony sukces. Brawurowe wpłynięcie bezpośrednio pod obsadzone przez Niemców umocnienia umożliwiło załogom kutrów prowadzenie z bardzo małej odległości niezwykle skutecznego ognia na wprost. Pozycje przygotowane do długotrwałej obrony od strony lądu, okazały się praktycznie bezbronne wobec ataku z wody. Skoordynowany atak zmusił niemiecki garnizon Zegrza do porzucenia swoich pozycji²².

Wyjście w rejon Zegrza znacząco skomplikowało sytuację taktyczną flotylli. Do tej pory cały wschodni brzeg był obsadzony przez Armię Czerwoną, co w przypadku uszkodzenia kutra bądź zranienia któregoś z członków załogi dawało możliwość szybkiego dotarcia do swoich. W momencie wpłynięcia na odcinek Bugo-Narwi pomiędzy Zegrzem a Dębem sytuacja stawała się bardziej skomplikowana – na obu brzegach trwały zacięte walki z powoli wycofującym się przeciwnikiem. Jedynym atutem przemawiającym

²² Grigoriev V, op. cit., s. 194.

na korzyść marynarzy była większa głębokość rzeki umożliwiająca sprawne manewrowanie nawet najcięższych kutrów.

Dla wojsk lądowych operujących na lewym brzegu Bugo-Narwi szczególnym problemem okazał się umocniony przez Niemców rejon miejscowości Komornica. Bezskuteczne ataki 96. Korpusu gen. J. Czaryszewa zmusiły dowództwo 70. Armii do bezpośredniego zaangażowania kutrów flotyli. Bój pod Komornicą miał być pierwszą samodzielną walką dla kompanii wsparcia brzegowego, dowództwo nad którą powierzono kapitanowi Starostinowowi. Ze względu na fatalne przygotowanie operacji całość zakończyła się niepowodzeniem. O świcie 25 października kompania została wysadzona na brzeg, jednakże ze względu na błąd w nawigacji żołnierze znaleźli się nie na tyłach, tylko bezpośrednio przed linią niemieckich okopów. Trzy plutony piechoty wraz z baterią moździerzy zdołały dotrzeć bez strat do pozycji własnej piechoty, jednakże szansa na przełamanie frontu została zaprzepaszczone. W trakcie trwających trzy dni walk kutry flotyli jeszcze dwukrotnie wysadzały na brzeg niewielkie grupy żołnierzy, jednakże działania te nie przyniosły większych efektów. Niezwykle skuteczny okazał się za to ogień artyleryjski prowadzony przez pływające baterie²³. Ostatecznie 28 października opór Niemców w rejonie Komornicy został złamany. Front przesunął się w rejon miejscowości Dębe. 31 października działania ofensywne na całym froncie zostały ostatecznie wstrzymane²⁴. W związku z przejściem do obrony wszystkie środki ogniowe, jakimi dysponowała Flotylla, zostały włączone do ogólnego planu wykorzystania artylerii 70. Armii. Oficerowie łącznikowi flotyli stale pozostawali w jednostkach lądowych, a poszczególne pływające baterie prowadziły ogień do wybranych celów. Do połowy listopada w pierwszym rzucie znajdowała się brygada kapitana Lalki, później zmieniła ją brygada kapitana Mitina, Na czasowe bazy flotyli wyznaczono Serock i Zegrze.

Marynarze flotyli uczestniczyli również w prowadzeniu działań rozpoznawczych wraz z jednostkami lądowymi. Od połowy listopada wzdłuż rzeki przeszła granica między frontami na prawym – 2. Białoruski pod dowództwem Rokosowskiego (70. Armia), na lewym – 1. Białoruski dowodzony przez Żukowa (47. Armia). W połowie grudnia, ze względu na zamarzanie rzeki, większość statków wycofano na upatrzone wcześniej bezpieczne zakola i zatoki. Najbliżej frontu pozostawały pływające baterie, które nadal były w stanie ostrzeliwać pierwszą linię przeciwnika²⁵.

²³ Grigoriev V., op. cit., s. 195

²⁴ Sawicki T., op. cit., s. 158.

²⁵ Grigoriev V., op. cit., s. 197.

Czas zimowej przerwy w działaniach został wykorzystany na liczne ćwiczenia, głównie w zakresie strzelań bojowych z broni pokładowej. Z prawie 40 unieruchomionych kutrów i pływających baterii wymontowano silniki, które odesłano do generalnego remontu na tyły. Naprawione silniki zdążyły powrócić do flotylli na początku marca 1945 r.²⁶

Po ruszeniu ofensywy styczniowej i szybkim odrzuceniu sił niemieckich na zachód Flotylla Dnieprzańska pozostała na głębokich tyłach. Wszystkie jednostki pływające nadal stały skute lodem w bezpiecznych zakolach Bugu i Narwi. Miejsce dyslokacji zmieniło jedynie dowództwo flotylli, które zostało przeniesione do twierdzy w Modlinie. W tym samym czasie do działań wyruszyły specjalne grupy rozpoznawcze flotylli, które badały przepustowość szlaków wodnych. Ostatecznie jako miejsce wiosennej koncentracji flotylli wybrano okolice Kostrzyna u ujścia Warty do Odry.

Powolne topnienie lodu sprawiło, iż żegluga stała się możliwa dopiero w połowie marca. Rozkaz do wyruszenia dla zasadniczych sił flotylli wydano 17 marca. W dzień później jako pierwsza wyruszyła 1. Brygada kpt. Lalko. Na pierwszą poważną przeszkodę natrafiono po przepłynięciu zaledwie kilkunastu kilometrów. Wysokość tymczasowego mostu w Modlinie wynosiła 265 cm, podczas gdy nadbudówki kutrów wznosiły się na 273 cm. Dodatkowym problemem był stale podnoszący się poziom wody. Rozebranie części mostu nie wchodziło w rachubę, gdyż odbywał się po nim transport zaopatrzenia dla dwóch frontów. Wyjście z patowej sytuacji znaleźli weterani ze Stalingradu, którzy przypomnieli sobie, iż podczas przerzucania żołnierzy przez Wołgę, kutry były tak obciążone ludźmi i amunicją, że zanurzały się po iluminatory, nie tracąc przy tym stabilności. Ostatecznie kutry dociążono workami z piaskiem, a na ich pokładzie ustawiano marynarzy, którzy rękoma zapierali się o most, dociskając w ten sposób kuter. W przypadku pływających baterii konieczny okazał się demontaż dział. Przebijanie się przez most w Modlinie przeciągnęło się do 27 marca, jednakże dalsza droga nie nastroczała już kłopotów. Tor wodny na Wiśle i Warcie był oczyszczony przez saperów, a wysoki poziom wody całkowicie zlikwidował problem mielizn. Ogromnym ułatwieniem dla flotylli był fakt, iż Niemcy nie zdążyli wysadzić śluz na Kanale Bydgoskim. 1. Brygada kpt. Lalko dotarła w rejon Kostrzyna 6 kwietnia 1945 r., 2. Brygada dołączyła dzień później. Ze 100 jednostek pływających, które wyruszyły

²⁶ Ibidem, s. 209.

z Zegrza, do Kostrzyna dotarło 94. Sześć kutrów projektu 1125 pod dowództwem starszego A. Nikołajewa zostało skierowanych do działań w ujściu Wisły²⁷.

W drugiej połowie kwietnia Flotylla Dnieprzańska wzięła udział w operacji berlińskiej, a wydzielony oddział łodzi motorowych dotarł na Sprewę i tocząc ciężkie walki dopłynął do samego centrum Berlina.



**Marynarz Flotylli Dnieprzańskiej
w mundurze wyjściowym. Zdjęcie
z 1946 r. fot. www.moremhod.info**

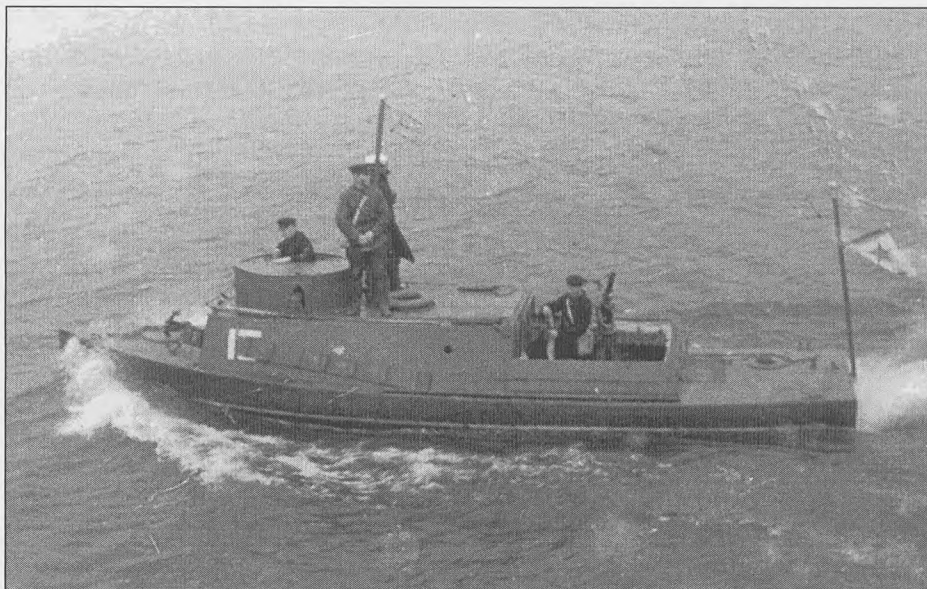
²⁷ Na początku kwietnia 1945 r. dowództwo floty Bałtyckiej przetransportowało na wody Zalewu wiślanego również liczący 14 jednostek pływających 2. Dywizjon Kutrów Opancerzonych. W toku dalszych walk kutry wzięły udział w wysadzaniu desantów na Mierzeję Wiślaną. Kosiarz E., *Druha Wojna Światowa na Bałtyku*, Gdańsk 1988, s. 648; Grieczanuk N., *Dvazdy Krasnoznamionnyj Baltijskij Flot*, Moskwa 1990, s. 266.



Załadunek desantu w okolicach Serocka. Widoczny na zdjęciu kuter projektu 1125 o numerze taktycznym 14 został zwodowany w 1941 r., walczył w składzie Flotylli Wołżańskiej, uczestniczył w obronie Stalingradu. Fot z archiwum kapitana 2. rangi V.M. Mitina www.moremhod.info



Patrol łodzi motorowych, tzw. Półglisserów, lato – jesień 1944. Dokładne miejsce nieznane. Fot. z archiwum kapitana 2. rangi V.M. Mitina www.moremhod.info



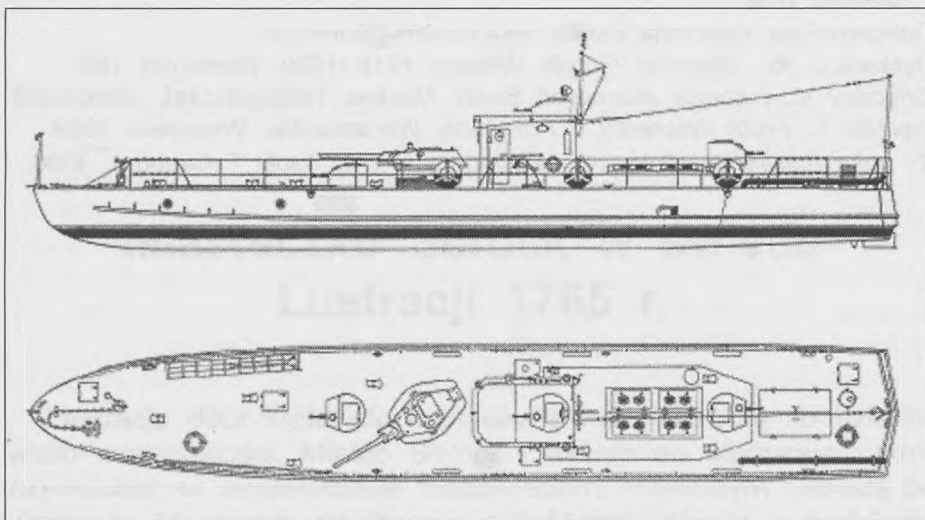
Kuter „Maluch”, tzw. typ „D”. Cztery jednostki tego typu zostały wybudowane w okresie I Wojny Światowej, zatopione w 1941 r., w 1944 r. podniesione z dna Prypeci i po generalnym remoncie włączone w skład Flotyli Dnieprzańskiej.

Fot. z lat 30. XX w., fot. www.moremhod.info



Narada dowództwa Flotyli Dnieprzańskiej, Bugo-Narew jesień 1944. Fot z archiwum kapitana 2. rangi V.M. Mitina www.moremhod.info

Kuter projektu 1125 – dane techniczne²⁸



Podstawowe wymiary: długość – 22,65 m, szerokość – 3,55 m, wysokość burty 1,5 m, zanurzenie – 0,56 m, wyporność – 29,3 tony.

Opancerzenie: Burty i nadbudówka – 10 mm, pokład – 4 mm.

Napęd: Jeden silnik benzynowy GAM 34b o mocy 850 koni mechanicznych, maksymalna prędkość 18 węzłów.

Uzbrojenie: Walczące pod Serockiem kutry projektu 1125 występowały w dwóch zasadniczych konfiguracjach uzbrojenia. Pierwsza z nich składała się ze standardowej wieży czołgu T 34 z armatą kalibru 76 mm, karabinu maszynowego DT kaliber 7,62 oraz trzech wielkokalibrowych karabinów maszynowych DSzK umieszczonych w obrotowych wieżyczkach. W drugim wariantcie tylna wieżyczka została zastąpiona wyrzutnią katusz 24 – M-8.

Załoga: 10 osób.

²⁸ Modelist – Konstruktor, 1987 nr 7; „A.S. Pavlov, *Warships of the USSR and Russia*, Annapolis – Maryland, 1996, s. 17.

Bibliografia

- Aczkasov V, Basov A, Sumin A, *Bojevoj put sovieckiego morskogo flota*, Moskva 1988.
- Dnieprovskaja Vojennaja Flotilla www.wunderwaffe.narod.ru.
- Dyskant J. W., *Wojenne Flotylle Wiślane 1918–1939*, Warszawa 1997.
- Grigoriev V., *I karabli sturmovali Berlin*, Moskva 1984.
- Sawicki T., *Front Wschodni a Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1989.
- Tri veka rossijskogo flota*, red. Kasatonov I, t 3, Sankt Petersburg, 1996.

Sławomir Jakubczak

Miasteczko Serock w świetle Lustracji 1765 r.

Lustracje dóbr królewskich stanowią ważne źródło do dziejów wielu miejscowości. Miasto Serock należało do starostwa zakroczymskiego w województwie mazowieckim. Pierwszym starostą po wcieleniu Mazowsza do Korony był Marcin Wolski – podskarbi nadworny, a po nim protegowany królowej Bony, podkomorzy drohicki – Maciej Chądzyński. W XVIII wieku, poczynając od 1710 r. rangę Serocka podniosło czterech kolejnych starostów z rodziny Młockich, używając tytułu „starosta zakroczymski i serocki”¹. Starosta Józef Młocki w 1765 r. tytułował się też jako „wójt uprzywilejowany i starosta w mieście Jego Królewskiej Mości Serocku”². Główne informacje o tym starostwie mamy z trzech opublikowanych lustracji³. Najobszerniejsza jest lustracja z 1565 r., która też zawiera najwięcej cennych wiadomości o Serocku⁴. Szczególnie istotna jest informacja o dokumencie księcia Janusza I, wystawionym 16 sierpnia 1417 r. w Serocku. Jest to akt nadania Piotrowi Bandostowi – dziedzicowi z Błędostowa, wójtostwa w Serocku, a ponieważ zawarta jest w nim uwaga, iż było ono nowo lokowane, to wskazuje na stosunkowo niedawne uzyskanie praw miejskich⁵. Niemniej ciekawa jest informacja

¹ PSB t. XXI, s. 406–410 (Stanisław, Michał, Józef i Tadeusz) Młoccy.

² AGAD, Zakroczymska grodzka wieczysta 117, k. 55 (dalej ta seria ksiąg cytowana w skrócie ZGW).

³ Gieysztorowa, A. Żaboklicka, *Lustracja dóbr królewskich województwa mazowieckiego 1565*, cz. 1 i 2 wyd. I, Warszawa 1967 (dalej w skrócie jako Lustracja I); *Lustracja województwa mazowieckiego 1617–1620*, wyd. A. Wawrzyńczyk, Wrocław 1968 (dalej w skrócie jako Lustracja II); *Lustracja województwa mazowieckiego 1660–1661*, wyd. A. Wawrzyńczyk, Warszawa 1989 (dalej w skrócie jak Lustracja III).

⁴ Lustracja I, s. 145–148.

⁵ Lustracja I, s. 177, wykaz dokumentów, dokument nr 11.

o przekraczającej rynek lokalny sławie serockiego piwa. Podano w niej też listę dostojników, świeckich i kościelnych, którzy dawali tu swój jęczmień do warzenia. Był to ogromnie ważny wycinek działalności serockich mieszczan, skoro zajmowała się nim 50-osobowa grupa piwowarów⁶.

Lustracje z XVII w. powtarzają część informacji w niej zawartych, ale są ważne ze względu dane o stanie gospodarczym miasta przed i po wojnach polsko-szwedzkich⁷.

Niestety, dla województwa mazowieckiego nie wydano żadnych lustracji z XVIII wieku. Ilość zachowanego materiału jest bardzo skromna, szczególnie dla ziemi zakroczymskiej. W zespole archiwalnym Archiwum Skarbu Koronnego znajduje się tylko fragment lustracji starostwa zakroczymskiego z 1765 r., a w zasadzie jest to jedynie część dotycząca samego miasta Zakroczym⁸.

Kwerenda prowadzona w poszukiwaniu źródeł do dziejów Serocka, w nowomiejskich i zakroczymskich księgach grodzkich i ziemskich pozwoliła jednak odnaleźć pełny tekst lustracji. Została ona wpisana w księdze zakroczymskiej grodzkiej relacje 67 na kartach 152–160v. Serock został opisany na kartach 158v–159, po dzierżawie Kazuń, a przed starostwem nowomiejskim. Oblatował ją w listopadzie 1765 r. Józef Gawarecki, palestrant kancelarii grodzkiej wyszogrodzkiej⁹.

Decyzja o przeprowadzeniu lustracji zapadła na Sejmie konwokacyjnym 7 maja 1764 r., a do jej przeprowadzenia w ziemi zakroczymskiej, ciechanowskiej, czerskiej, warszawskiej i wyszogrodzkiej wyznaczono Józefa Aleksandra Mrokowskiego – miecznika ziemi warszawskiej, który wkrótce objął urząd stolnika ziemi czerskiej oraz Klemensa Nakwaskiego – pisarza ziemskiego i grodzkiego wyszogrodzkiego¹⁰.

Lustracja jest bardzo ciekawa, bowiem prezentując obraz miasta na progu panowania Stanisława Augusta, pokazuje gospodarowanie ziemią, problemy z odłogami i nieużytkami, spory graniczne i naruszanie praw miejskich przez możnych sąsiadów, takich jak biskup płocki Hieronim Szeptycki, Czartoryscy z Radzimina i Krasieńscy z Zegrza. Nie przypadkiem jako osobne fragmenty opisu wyróżniono „granice” i „przewóz”.

⁶ Ibidem s. 146.

⁷ Lustracja II s. 21–23; Lustracja III s. 115–116.

⁸ AGAD, ASK XLVI 156.

⁹ AGAD, Zakroczymska Grodzka Relacje 67, k. 160v (dalej ta seria ksiąg w skrócie ZGR).

¹⁰ Volumina Legum t. VII, Sankt Petersburg 1860, s. 24.

Informacje ogólne, dotyczące obszaru miasta, przywilejów i powinności oparte są na lustracjach wcześniejszych.

Miasto liczyło 43 włóki i jego obszar nie zmienił się w stosunku do wykazanego we wcześniejszych lustracjach. Mieszczanie mają jednak o jedną włókę mniej w porównaniu do stanu z 1660 r., gdyż starosta Józef Młocki wykupił od nich 1 włókę i założył na niej folwark¹¹. Funkcjonował on niezależnie od wójtostwa, które starosta wydzierżawiał okolicznej szlachcie. Często łączyło się to z przekazaniem uprawnień sądowniczych, jak to miało miejsce 28 sierpnia 1757 r., gdy starosta Józef Młocki wypuszczając wójtostwo jako tenutę Adamowi Gumowskiemu przekazał mu również swoje uprawnienia sądowe¹².

Uwaga o nieurodzajnej ziemi ma odniesienie do lustracji z 1617 r., w której jest uwaga, że pola mają piaszczystą ziemię¹³. W 1660 r. wszystkie włóki były puste dlatego pewnie jeszcze 100 lat później część z nich w konsekwencji była porośnięta krzakami i lasem. Danina (osep) z każdej włóki wynosiła 7 korcy owsa i nie zmieniła się od XVI wieku¹⁴. Lustratorzy przychylił się jednak do próśb mieszczan i po przeprowadzeniu pomiarów przez biegłego geometrę, przyjęto jako podstawę włókę przelicznikową, co zmniejszyło wymiar daniny o połowę, tzn. ustalono, że miasto będzie płacić osep z 18 i pół włóki.

Spory graniczne między miastem Serock, a należącymi do biskupa płockiego Hieronima Szeptyckiego wsiami Wierzbica i Pobylkowo oraz dobrami Popowo i Wielęcin, należącymi do Michała Kozłowskiiego stolnikiewicza owruckiego trwały od 1757 r. Spory dotyczyły kilku łąk po drugiej stronie rzeki Narwi, a pewne roszczenia ze strony właścicieli Popowa związane były ze zmianą koryta rzeki Bug. Sprawa w 1765 r. stawała na forum Trybunału Koronnego w Piotrkowie, gdzie miasto reprezentował nie tylko starosta Józef Młocki, ale też dwóch innych przedstawicieli stanu szlacheckiego – Antoni Rogalski¹⁵ i Paweł Białobrzski. Została też powołana

¹¹ Lustracja III, s. 115.

¹² AGAD, Zakroczymskie grodzkie wieczyste 117, 55–56 *Wszem wobec i każdemu z osobna komu o tym wiedzieć przynależy osobliwie mieszczanom i obywatelom serockim wiadomo czynnie jako ja Imci Panu Adamowi Gumowskiemu po wykonanej przez niego przed księgami grodzkimi zakroczymskimi przysiędze sądowskiej zleciłem zdałem i konferowałem jurysdykcją moją wójtowską Serocka.*

¹³ Lustracja II, s. 21.

¹⁴ Lustracja I, s. 146; Lustracja II, s. 21: Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkp 3082 Lustracja województwa mazowieckiego 1569 r. k.160.

¹⁵ Kilka lat później był pisarzem Metryki Koronnej i zaufanym biskupa płockiego Michała Poniatowskiego, który powołał go w skład komisji do rewizji dóbr biskupstwa – AGAD, Pułtuskiej grodzkiej jurysdykcji biskupiej 11, k. 78–80.

specjalna komisja do wyjaśnienia tych sporów granicznych, którą kierował biskup włocławski Antoni Ostrowski, a jej członkami byli: Szymon Kazimierz Szydłowski kasztelan słoński, Stanisław Narzyski podkomorzy ciechanowski, Bonawentura Łempicki łowczy zakroczymski, Stanisław Szamota podczaszy sochaczewski i wicewojewoda warszawski, Franciszek Antoni Wołuński podstoli warszawski, Michał Petrykowski komornik graniczny warszawski i Jacek Sobolewski burgrabia zakroczymski. Komisja zakończyła pracę 19 lutego 1767 r., ale decyzję przyznającą miastu Serock łąki zwane Rączka i Koło podjął dopiero król Stanisław August 10 lutego 1769 r.¹⁶ W obronie swoich praw Serock odwoływał się do dokumentu króla Stefana Batorego, a Michał Kozłowski do dokumentu o podziale dóbr między potomków Stanisława Arciechowskiego, właściciela Arciechowa, części Popowa i Wielęcina¹⁷. Nie zakończyło to jednak sporów granicznych, bowiem w 1775 r. Sejm powołał olbrzymią komisję – 37-osobową, na czele z wojewodą płockim Józefem Podoskim, do rozstrzygnięcia sporów między dobrami Dzierżenin i Wierzbica biskupów płockich z jednej strony, a dobrami Popowo i innymi szlacheckimi oraz miasteczkiem królewskim Serock z drugiej strony¹⁸. Spory te trwały jeszcze w 1789 r.

Główny dochód z miast pochodził ze wspomnianego osepów oraz z arendy browaru. Z grup zawodowych zostali wymienieni tylko rybacy, płacący sadzowe. Nie podano w jakiej wysokości były to opłaty, a przecież z lustracji w 1565 r. wiemy, iż wówczas było 30 rybaków, którzy płacili po 5 groszy od sadza, ale 4 wdowy rybaccie po 2,5 grosza¹⁹. Od wieków do powinności serockich należało też dawanie transportu łodzią do Zakroczymia.

W celu zabezpieczenia interesów starosty i miasta, to jest dochodów z warowego i słodowego, lustratorzy zabronili propinacji właścicielom szlacheckim. Mimo to spór z właścicielką dóbr Radzymin, Eleonorą Marią de Walsztejn Czartoryską, wdową po Michale kanclerzu włk. litewskim, bo to zapewne o jej karczmie i Żydzie jest mowa w lustracji, ciągnął się jeszcze w 1781 r., wreszcie wymagał odwołania się do króla²⁰.

Z właścicielami dóbr Radzymin i Arciechów, wspomnianą już Eleonorą z Walszteinów Czartoryską, Aleksandrą z Czartoryskich żoną Michała Ogińskiego hetmana litewskiego, Izabelą z Flemingów

¹⁶ ZGR 66, k. 267–267v, 543–543v, 593–5907v, 619–619v, 676–677.

¹⁷ ZGR 67, k. 732 tu informacja o dokumentach dotyczących tych dóbr z 1582, 1594, 1622 i 1647 r.

¹⁸ Volumina Legum t. VIII, s. 379.

¹⁹ Lustracja I, s. 147.

²⁰ ZGR 79, k. 53–53v.

Adamową Czartoryską oraz Michałem Granowskim sekretarzem wlk. koronnym toczył się spór o przewóz, który został rozstrzygnięty wyrokiem asesorii koronnej 24 stycznia 1788 r. ostatecznie przysądżającym go właścicielom dóbr Arciechowo²¹. Wcześniejsze lustracje z XVI i XVII w. podawały informacje o dzierżeniu tego przewozu przez właścicieli Arciechowa z jednej strony i właścicieli Radzymina po drugiej serockiej stronie, chociaż nie posiadają w Serocku gruntu. Właściciele Radzymina płacili z tego tytułu do skarbu 2 floreny²².

Lustracja nie wspomina o dochodach z targów i jarmarków oraz z młynów. W XVI i XVII w. dniem targowym był wtorek. Początkowo miasto miało dwa jarmarki – na św. Mateusza i na św. Andrzeja²³, a w XVII w. doszedł jeszcze trzeci jarmark²⁴. Nie wspomniano też o opłatach rzeźników, którzy w tym czasie z reguły płacili wysokość ceny co czwartej łopatki zwierzęcia (ćwiartki).

Nie ma też opisu wójtostwa serockiego, którego dwór i budynki gospodarcze kilka lat później, to jest w 1773 r., były zrujnowane, a pola nie użytkowane²⁵.

Wydając tekst starałem się zachować archaiczne właściwości języka. Dotyczy to m.in. końcówek deklinacyjnych -em i -emi, końcówki -yi oraz spolszczanych wyrazów łacińskich. Wprowadzone zmiany dotyczyły np. spójnika „y” oddawanego w wersji „i” oraz wprowadzenia litery „ó”.

AGAD, Zakroczymskie grodzie relacje 67, k. 158v–159

Miasteczko Serocc.

To miasteczko należy do starostwa zakroczymskiego, którego jest posesorem Wielmożny Józef Młocki podług przywileju od Najjaśniejszego Augusta II w Warszawie dnia 23 września 1732 roku sobie danego i konferowanego²⁶. Lokowane o mil 5 od Zakroczymia nad rzekami Narwią i Bugiem, które się pod tym miasteczkiem zbiegają, na gruncie podłym i nieurodzajnym, po większej części borami mało pożytkującymi zarosłym, według dawniejszych lustracji mieć powinno włók 43, z tych wójtowskich 3,

²¹ AGAD, Komisja Województwa Mazowieckiego 4305, k. 57–60, 71–73.

²² Lustracja I, s. 147; Lustracja II, s. 23, Biblioteka Narodowa rkp 3082 k. 160v (1569 r.).

²³ Lustracja I, s. 146.

²⁴ Lustracja II s. 22; Lustracja III s. 116.

²⁵ ZGR 76, k. 277v–278.

²⁶ PSB XXI, s. 406, podano, iż z tym tytułem wystąpił w sierpniu 1738 r., gdy został wybrany posłem na Sejm.

itią w posesji starosty za osobliwym przywilejem Najjaśniejszego Augusta III w Warszawie dnia 19 lipca roku 1750 datowanego zostających, do kościoła farnego jedna, na folwark starościński jedna, dla rządcy czyli dozorczy miasteczka jedna, zostaje się dla mieszczanów włók 37. Aże ciż obywatele żalili się iż więcej zarosłego niż wolnego mieć mogą gruntu, a osep z włóki jednej lustracyami opisany korcy siedem, przeto my zważywszy nie-sposobność tych obywatelów w wydawaniu osepu dla zarosłych borami pól, na wzór innych miast takową postanawiamy ustawę ażeby też miasto jako i W. Starosta będąc wójtostwa posesorem, nieexcypując od tego i xiędza proboszcza farnego²⁷, ponieważ niektóre grunta in dotatione kościołów tak farnego parafialnego jako też i Św. Ducha²⁸ aplikowane przywilejami najjaśniejszych Królów Stefana i Jana Kazimierza fundacją approbującemi oznaczone do tychże kościołów należą. Sprowadziwszy przysięgłego geometrę do pomiaru według prawa miarą chełmińską, nieexcypując miejsc zarosłych umówioną z tymże geometrą rekompensę rozruciwszy ile na włókę wypadnie bez uciemżenia czyjegokolwiek albo nakładu wypłacić będą obligowani. Po skończonej przez geometrę dymensuracji już nie z 37 włók, lecz wytrąciwszy na zarosłe i ugór z włók tylko 18 i pól zwyczajny osep z każdej włóki owsa miarą warszawską po korcy 7 do dworu starościńskiego oddawane niezawodnie na św. Marcin będą powinni. Podług opisu dawniejszych lustracyi z tego miasteczka znacznieszą dwór starościński miewał proveniencyą, to jest słodowe, warowe, rybackie, teraz zaś przez szczupłość osiadłości i nieużywanie jest zmniejszone więcej nie importuje jak tylko czynsz od rybaków, sadzykowe²⁹ i rybackie nazwany, który wraz z browarną arendą kontraktem złączony do prowentu należy, co obrachowawszy takowy jest prowent.

Nazwa dochodu	zł	gr
Owsa osepowego korcy 129 k. p. 3	388	15
Browarna arenda i od rybaków sadzykowe	2300	
Summa prowentu	2688	15

Po zakończonej przez nas kalkulacji i weryfikacji prowentu przystąpiliśmy do pomiarkowania niektórych inkonweniencji dotychczas

²⁷ Od 1758 r. proboszczem w Serocku był Antoni Dzierżański, Materiały do dziejów ziemii plockiej. Z archiwaliów diecezjalnych plockich XVIII wieku, t. 9 Ziemia Zakroczymska, wyd. ks. M. Grzybowski, Płock 1998, s. 69.

²⁸ Ibidem, s. 171, kościół przyszpitalny ufundowany w 1560 r. przez księdza Macieja Mieszkowskiego.

²⁹ Sadz – skrzynia do transportu żywych ryb, najczęściej przyczepiona z tyłu łodzi.

praktykowanych, a najprzód z inwestygacyi sławetnych mieszczan pokazuje się, że przez nawożenie z ogranicznych sąsiedzkich wsiów piwa i gorzałki jako też wymyślone w mieście propinacje stanowi szlacheckiemu prawem zakazane, tudzież wybudowanie karczmy i lokowanie w niej niewiernego Żyda na własnym gruncie miejskim, Koszary³⁰ nazwanym sławetni obywatele szynku sobie przyzwoitego exercere nie mogą przeto my zważywszy takową ich krzywdę mocą prawa postanawiamy ażeby odtąd nikt się nie ważył z mieszczan piwa ani gorzałki przewożnych szynkować oprócz swojej roboty trunku, zapłaciwszy do dworu starościńskiego zwykle lustracjami opisane słodowe i warowe, gdyby zaś wystarczyć nie mogli i brakowało im trunku do szynkowania, tedy nigdzie indziej jako tylko w starościńskim browarze powinni brać piwo i gorzałkę co dostatecznie się ostrzega i pilność około tego jurysdykcji dworskiej nakazuje się.

Granice

To miasteczko graniczy z jednej strony z Zegrzem, z drugiej strony ze Skubianką J. Wielm. Krasińskiego obożnego koronnego dziedzicznymi, z trzeciej zaś strony z Wierzbicą do biskupstwa płockiego należącą wsiami, aże okolicznie borami granice wybiegają z tej przyczyny zanoszą skargę sławetni mieszczanie, że nie po małej części gruntów do miasteczka należących im oderwano, przez co w zabieraniu siekier, wozów i sprzężaju ponoszą krzywdę. Z czwartej zaś strony łąki na kępie za rzeką Narwią leżące antiquitas do miasteczka podług przywileju Najjaśniejszego niegdy króla Stefan należące, ad pretens przez postronnych posesorów pofryzowane, aże nam non competit poznawanie granic więc do decyzji prześwieatnej Komisji odsyłamy.

Przewóz

Pod tym miasteczkiem przewóz będący nie jest nam wiadomo jakim prawem należeć ma do wsi Arciechowa po drugiej stronie rzeki Bugu i Narwi leżącej, ponieważ nam żadnych dokumentów nie położono więc zanosił skargę wielm. Starosta, że wieś Arciechów brzeg jeden tylko rzeki Narwi mająca, w posesji swojej całego przewozu i ładów po drugiej stronie rzeki pod miastem sobie uzurpuje i przywłaszcza, co my zważywszy wielm. Staroście zostawujemy dla uznania sprawiedliwości salam iuris via in foro competentis.

³⁰ Koszary (kosiary) chyba nie mają związku z wojskiem, było to raczej miejsce, w które spędzano owce. Jest to obecnie część ulicy Retmańskiej, która w przeszłości nosiła też nazwę Koszarowa i tak funkcjonowała zanim w czasach napoleońskich wybudowano koszary dla artylerii, tzw. dolne koszary.

Włodzimierz Bławdziewicz

Ślady po kolonistach niemieckich w dobrach nieporęckich

Jak wynika z dostępnych źródeł, w drugiej połowie XIX w. w Dobrach Nieporęckich gospodarka rolna i hodowlana ulegała przemianom z jednoczesnym zmniejszaniem się obszarów leśnych. Pociągnęło to za sobą bardzo ważny dla rozwoju gospodarki rolnej napływ osadników niemieckich, którzy wprowadzili nowe metody prowadzenia gospodarki rolnej i hodowlanej.

W połowie dziewiętnastego wieku, ówczesny właściciel Klucza Nieporęckiego, hrabia August Potocki osadzał w Augustowie, Izabelinie, Kobiałce, Kątach Węgierskich, Michałowie Grabinie, Olesinie, Rembelszczyźnie i Stanisławowie osadników niemieckich. W sumie, w latach 1824–1863 sprowadził około sto rodzin. Formalności związane z tym procesem znalazły odbicie w dwóch dokumentach. Pierwszy, to tzw. „Konsens” (patrz aneks) czyli zezwolenie, inaczej zgoda właściciela. Drugi – kontrakt – zawarty pomiędzy aktualnymi mieszkańcami danej osady a osadzonym kolonistą. Ci pierwsi potwierdzają zgodę na osadzenie oraz zapewniają solidność i walory osadzanego, „biorą na siebie solidarną odpowiedzialność”. Kontrakt zawiera wiele szczegółowych punktów i jest podpisany przez wszystkich aktualnych dzierżawców.

Materiałnym dowodem znacznego rozwoju tego osadnictwa pozostał, dziś mocno zniszczony, cmentarz ewangelicki w Michałowie-Grabinie przy ul. Kwiatowej. Pozostałości metalowego ogrodzenia cmentarza pozwalają określić, że cmentarz nie był mały.



Nagrobek Fridriha Guhla, zm. 29 VI 1924, na cmentarzu
w Michałowie-Grabinie. Źródło: *Picasa Web Albums*

W 2004 r. nawiązałem kontakt z dwoma rodzinami byłych kolonistów niemieckich, którym wysłałem: *Dzieje Nieporętu...* z pierwszego wydania. Była to rodzina Eduarda Sonnenberga, która osiedliła się w miejscowości Ahrensburg (30 tys. mieszk. w kraju związkowym Schleswig Holstein) oraz rodzina Friedricha Manka, ur. w Grabinie w roku 1929, osiedlona w Kamen (ponad 46 tys. mieszk. w Nadrenii Północnej – Westfalii)

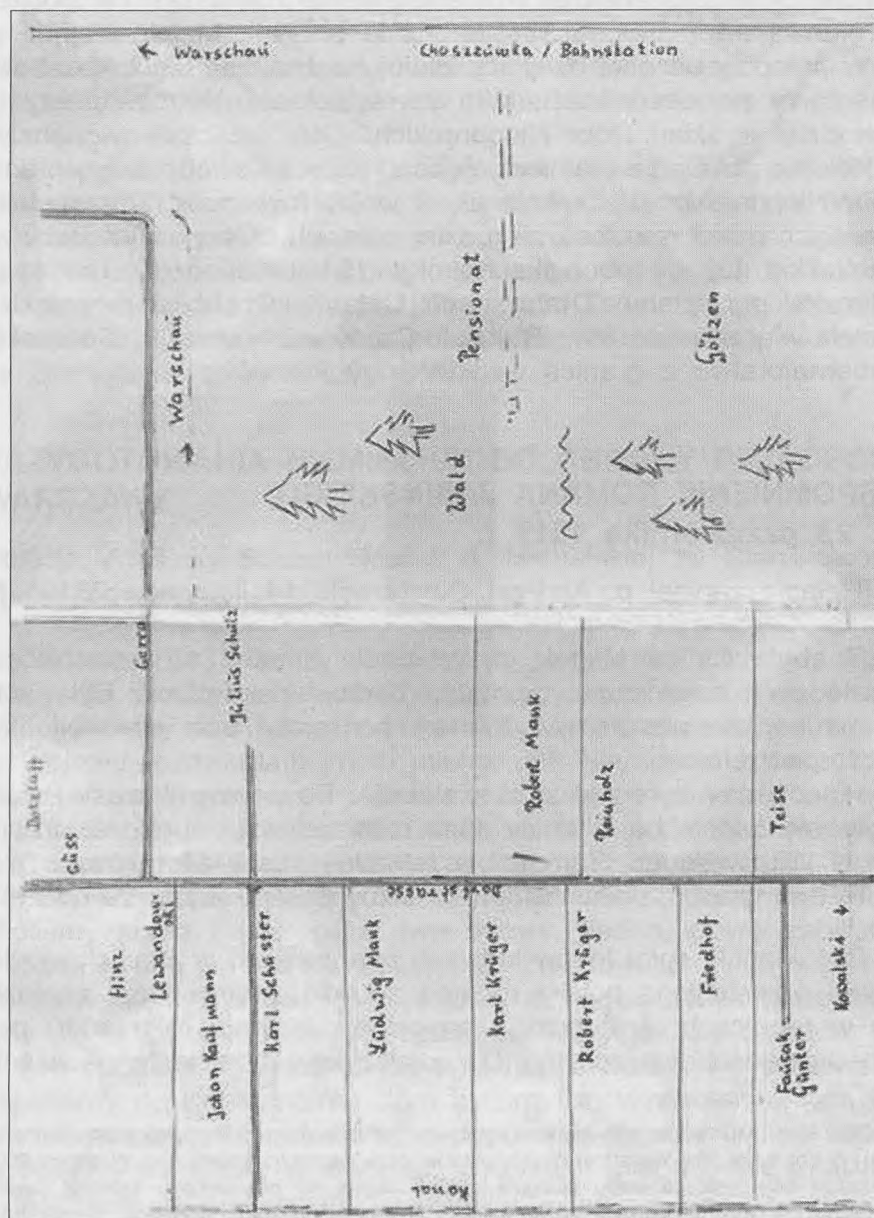
Poniższy szkic wykonał z pamięci Friedrich Mank. Obie rodziny prowadziły gospodarstwa rolne na gruntach Michałowa-Grabiny.

W 2005 r. syn E. Sonnenberga powiadomił mnie o zgonie ojca. F. Mank, jak wynikało z korespondencji jeszcze sprzed trzech lat, był poważnie chory.

Objaśnienia do

szkicu:

- wykonany odrębnie bez skali, północ (inaczej niż na mapach) na dole,
- położenie cmentarza (Friedhof) wskazuje, iż Dorfstrasse, to dzisiejsza Kwiatowa,
- kanał Bródnowski, zachodnia część wsi, to lasy, inne drogi zaznaczone symbolicznie, przy drodze do stacji Choszczówka
- Pensjonat Goetzen – być może był to ośrodek wypoczynku rannych oficerów frontowych.



W księgach metrykalnych z lat 1809–1813 znaleźć można akta urodzeń, ślubów i zgonów kolonistów niemieckich. Zapisy te zawdzięczamy *Kodeksowi Napoleona* nadanemu Księstwu Warszawskiemu, na mocy którego proboszcz prowadzący księgi parafialne był jednocześnie urzędnikiem stanu cywilnego. Tak więc, w księgach tych znajdujemy zapisy dotyczące parafian-katolików, ale także mieszkańców innych wyznań. Ślady podobnych cmentarzy można znaleźć w Stanisławowie Pierwszym, w pobliżu ul. Konwaliowej oraz w Aleksandrowie przy ul. Małoleckiej.

W północnej części dzielnicy Białoleka znajdują się także ślady cmentarzy po osadnikach, jako że w połowie XIX w. tereny te wchodziły w skład Dóbr Nieporęckich.

Kolejne pokolenie niemieckich osadników lokowanych na terenie Dóbr Nieporęckich doczekało się II wojny światowej, która spłotła losy tych rodzin z losami rodzin polskich. Okupacyjne władze niemieckie już w początkach roku 1940 rozpoczęły realizację hitlerowskiego planu „Drang nach Osten”¹. Część ziem polskich została włączona do tzw. „Reichu”. Część wschodnia, to Generalne Gubernatorstwo z granicą wzdłuż Bugu i Narwi.

WSPOMNIENIE ROMANA JASIŃSKIEGO, ur. 23 października 1919 r.

[Relację zapisał p. Andrzej Olechowski 14 listopada 2010 r.]

„To była Celina Miętek, przychodziła z nami na «tancbudę». Powiedziała tego dnia: «chodź, będzie pamiątka». Była nas gromadka, ale poszliśmy tylko my, bo reszta bała się, «Niemcy zaczną strzelać».

«Tancbuda» była zaraz za piekarnią. Po pewnym czasie skończyły się tańce bo Niemcy tam rozstrzeliwali, obok restauracji zięcia Witkowskiego. Tam też rozstrzelali naszą Mordkową.

To była granica, podeszliśmy pod samą barierę aby to zaznaczyć.”

Taki właśnie splot losów ludzkich miał miejsce w Stanisławowie, dokąd przeniesiono polską rodzinę z Łodzi, miasta które znalazło się w granicach III Rzeszy Niemieckiej. Jesienią roku 1940 polską ośmioosobową rodzinę Dobroszczyków przesiedlono właśnie

¹ Dosłownie – napór na wschód – kierunek agresywnej polityki feudalnych i kapitalistycznych Niemiec do 1945r. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa, 2000. Realizacja hitlerowskiego planu polegała między innymi na przesiedlaniu ludności polskiej z „Reichu” do Gubernatorstwa, a na ich miejsce przenoszono rodziny osadników niemieckich.

do Stanisławowa. Byli to rodzice, Józefa i Władysław, trzech synów, Władysław, Marian i Tadeusz oraz trzy córki, Weronika, Helena i Leokadia. Na tym nie koniec wędrówek, bowiem wraz ze zbliżającą się Armią Radziecką oraz wybuchem Powstania Warszawskiego, razem z ludnością całej gminy i tę rodzinę wypędzono na zachód.

Rodzina Dobroszczyków, choć to „wysiedleńcy” włączyła się w nurt konspiracji. Wiemy o tym z korespondencji Leokadii (najmłodszej córki) prowadzonej przez nią w sprawie potwierdzenia uczestnictwa członków rodziny w III batalionie nieporęckim pułku „Marianowo-Brzozów” AK.

Dowódca 10. kompanii por. Zygmunt Mirecki „Zim” potwierdził pismem z 30 sierpnia 1990 r., że Leokadia była łączniczką (WSK) w składzie kompanii. Ponadto ppor. rez. Tadeusz Kuźma, żołnierz tej kompanii, poświadczył przynależność do tej kompanii Leokadii ps. „Markietanka”, Heleny ps. „Storczyk” i Tadeusza ps. „Długi” w składzie tego pułku. Dane te potwierdziła Stanisława Wiktorowicz ze Stanisławowa, łączniczka (WSK).

PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE DO OBRONY PRZEDPOLA WARSZAWY

(relacja Wacławy Sosnowskiej z d. Michalskiej ze Stanisławowa Pierwszego)

„W roku 1943 Niemcy utworzyli na terenie Stanisławowa obóz pracy dla okolicznej ludności na potrzeby kopania okopów. Nocowali po pracy w stodołach i oborach. Miałam dwie krowy i rano po dojeniu rozdawałam im to mleko. Jak Niemcy to zobaczyli, to zaproponowali gotowanie obiadów z kolacją po powrocie z pracy. Było to około dwadzieścia kilka osób, spali w stodole i w wozowni. We wrześniu 1944 r. jak zbliżał się front to ich wywieźli.

Potem zaczęło się wypędzanie ludności na drugą stronę Wisły. Mieliśmy konia i wóz oraz dwie krowy. Jedną krowę zabiliśmy i zapieklowaną w beczce zakopano. Załadowaliśmy co się dało na furmankę i w drogę, w nieznane. Na wypoczynek zatrzymaliśmy się w Chotomowie u gospodarza, który jak się okazało, był w tym obozie i nocował u nas i pił nasze mleko. Po przeprawie dotarliśmy do Konstancina i tam byliśmy do wyzwolenia. Tam też urodziłam córkę. Mieszkaliśmy u pp. Jana i Zenobii Dziekońskich. Wróciliśmy do siebie w styczniu. Wszystko spalone. Mieszkaliśmy u teściowej, cztery rodziny w piwnicy.

Po kolonistach pozostał cmentarz w Stanisławowie koło ulicy Konwaliowej.”

Pani Wacława wspomniała na koniec tragiczne wydarzenia, których w naszym rejonie było kilka: „Pamiętam, że policjant z Woli Aleksandra zastrzelił żydowskiego chłopaka, który ukrywał się z siostrą. Ludzie ich karmili, ale nikt nie chciał przygarnąć, bo się bali².”

Przed II wojną światową jedną z reprezentacji mniejszości niemieckiej w Polsce była partia Jugenddeutsche Partei in Polen – Młodoniemiecka Partia w Polsce. Założona w 1931 r. na Śląsku Cieszyńskim, na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce. Członkami była w większości młodzież miejska oraz chłopci.

W Jabłonce była organizacja tej partii. Świadczy o tym korespondencja między oddziałem żandarmerii, a członkami partii dotycząca donosów na niemieckiego wójta gminy Rinasa, który współpracował z Polakami i miał żonę Polkę (Archiwum Państwowe m.st. Warszawy).

Jednak śladów działania partii w rejonie gminy Nieporęt nie znalazłem, choć być może wśród kolonistów nieporęckich byli też jej członkowie, zwłaszcza młodzi.

² Według spisu ludności w 1921 r. na terenie gminy Nieporęt mieszkało 164 osoby wyznania mojżeszowego, w trzydziestych latach liczba „obywateli polskich wyznania mojżeszowego” wynosiła ponad 270.

Jolanta Załączny

Krótką historia legionowskiego kina¹

Było w Legionowie kino... Miało swoją bogatą historię, którą warto przypomnieć, ocalić od zapomnienia „Bajkę” na rogu Siemiradzkiego².

Początki kina sięgają okresu międzywojennego. Historia kina „Bajka” wiąże się bardzo ściśle z rodziną Golików. Wojciech Golik pełnił w latach 1917–1919 służbę wojskową³ i prowadził w koszarach kino nieme. I tak zaczęła się jego kinowa przygoda. Później marzył o założeniu własnego kina. Planował jego zbudowanie przy ulicy Kazimierza Wielkiego w Legionowie. Na początku lat trzydziestych Lipszyc wznosił budynek z przeznaczeniem na kino, które Golik wkrótce od niego wydzierżawił. Kino nazywało się „Tancerka”. Nowy właściciel postanowił zmienić nazwę. Rozpisano nawet konkurs, w którym największą rolę odegrała kadra oficerska miejscowego garnizonu, nadająca ton życiu kulturalnemu Legionowa. Ponoć to właśnie oficerowie zdecydowali o nowej nazwie, kino nazwano „Bajka”, o czym informowała ulotka z grudnia 1933 roku. Czytamy w niej: „Niniejszym podajemy Szanownej Publiczności do wiadomości, że konkurs na nazwę byłego kina „Tancerka” został zakończony i większością głosów wypadła nazwa Dźwiękowe Kino BAJKA”⁴. Było to jedno z pierwszych w Polsce kin dźwiękowych.

¹ Por. artykuł wspomnieniowy S. Szklarka – *Nasze kino Mazowsze*.

² Taki tytuł nosił projekt zrealizowany przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Legionowie pod opieką autorki artykułu, w ramach programu „Ślady przeszłości” organizowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej w roku szkolnym 2008/2009.

³ A. Stawarz podaje, że Golik był plutonowym Policji Państwowej; A. Stawarz, *Zarys dziejów Legionowa*, Legionowo 1994, s. 72–73.

⁴ Ulotka informacyjna z XII 1933 w zbiorach Muzeum Historycznego w Legionowie.

Uroczyste otwarcie nastąpiło 24 grudnia 1933 r. (choć kino funkcjonowało dużo wcześniej) o godzinie 16.00. W doskonale przygotowanej i ogrzewanej sali wyświetlono film *10% dla mnie* – polską komedię muzyczną w reżyserii Juliana Gardana z Tolą Mankiewiczówną i Kazimierzem Krukowskim w rolach głównych. Film uzupełniono dodatkiem dźwiękowym i wyświetlano w okresie świąt od 24 do 26 grudnia o godz. 16.00, 18.00, 20.00 i 22.00, a w dni powszednie o 18.00, 20.00 i 22.00⁵.

Repertuar nowego kina był bardzo urozmaicony i dobrany pod kątem zainteresowań publiczności, a wyświetlane filmy cieszyły się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców Legionowa. Mogło pomieścić jednorazowo 284 widzów, wyświetlano kilka seansów w ciągu dnia, ale i tak zdarzało się, że brakowało biletów, a niezadowoleni widzowie wyłamywali nawet drzwi, by tylko dostać się do budynku. Taka sytuacja miała miejsce, gdy wyświetlano film *Młody Las* (1934, reż. Józef Lejtes) z Adamem Cybulskim, Adamem Brodziszem i Marią Bogny. W tym czasie właśnie filmy rodzimej produkcji cieszyły się szczególnym zainteresowaniem. Kasowymi hitami były wówczas: wspomniany już film *10% dla mnie*, *Znachor* (1934, reż. Michał Waszyński), *Trędowata* (1936, reż. Juliusz Gardan), *Wrzos* (1938, reż. Juliusz Gardan).

Henryk Golik wspominał, że jako chłopiec pomagał ojcu i prowadził bufet w kinie, podawał widzom czekoladę, napoje gazowane. Zaś jego ojciec – Wojciech Golik na zapleczu kina przyjmował przedstawicieli wytwórni Columbia Pictures, Warner Bros i Paramount Pictures, z którymi negocjował warunki zakupu nowych filmów⁶.

W kinie w okresie międzywojennym miało miejsce wiele ciekawych wydarzeń. Jak donosił korespondent „Życia Podstołecznego” 13 sierpnia 1934 r. w sali kina „Bajka” odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Miłośników Osiedla Legionowo⁷. Kina w tym czasie były miejscem licznych zebrań, Związek Właścicieli Kinoteatrów podpisał porozumienie z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem i na tej podstawie udostępniano kino na zebrania agitacyjne BBWR. Z inicjatywy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej prowadzono szkolenia dla ludności na wypadek wojny. W ramach takiego szkolenia mieszkańcy Legionowa obejrżeli w kinie „Bajka” specjalny film instruktażowy *Posterunki obserwacyjno-alarmowe*, a po seansie mogli kupić maski przeciwgazowe.

⁵ Ibidem.

⁶ J. Dąbczak, *Zburzą nam prawdziwe kino*, „To i Owo” z 15 III 2007.

⁷ „Życie Podstołeczne”, 1934 nr 1, s. 4.

W roku 1939 Golikowie sprzedali budynek, ale – jak wyjaśniał Henryk Golik – nigdy nie otrzymali za niego pieniędzy. We wrześniu 1939 r. powstał w kinie szpital polowy, przebywali tam ranni żołnierze, szpital zorganizował druh Anatol Bryk, a prowadzili go harcerze, m.in. pracowała tam Lilka Kamińska⁸. Po wkroczeniu do Legionowa 13 września Niemcy zlikwidowali szpital, a rannych przeniesiono do willi „Bratki”.

Podczas wojny wyświetlano w kinie filmy dla Niemców oraz dodatki propagandowe mające na celu złamanie ducha Polaków, informujące o sukcesach wojsk niemieckich i wydarzeniach na wszystkich frontach. Wśród takich materiałów znalazł się też dodatek o zbrodni katyńskiej. Chodzenie do kina było wśród Polaków piętnowane, harcerze rozrzucali ulotki z hasłami „Tylko świnie siedzą w kinie”. Żołnierze Armii Krajowej dokonali dwukrotnie – w marcu i kwietniu 1944 r. – zniszczenia aparatury kinowej⁹. O innych akcjach wspominała Bronisława Romanowska-Mazur ponoć harcerze wrzucali do kina tłące się materiały, rozlewali cuchnące płyny. Akcjami tego typu kierował Wojciech Paczyński, nauczyciel języka polskiego i niemieckiego w Szkole Handlowej oraz tajnym gimnazjum i liceum, a jednocześnie oficer AK.

Po wyzwoleniu, zanim odbudowano i wyposażono na nowo prawdziwe kina, po Polsce jeździły kina objazdowe. Do Legionowa takie kino przyjeżdżało mniej więcej dwa razy w miesiącu. Filmy były wyświetlane najczęściej w baraku klubu sportowego „Legionovia”, albo w salce w budynku Związku Zawodowego Kolejarzy. Ale raz projekcja odbyła się też w kinie „Bajka”. Było to około roku 1949, a wyświetlano film *Ostatni etap* (1947, reż. Wanda Jakubowska). Ekran był rozpięty na ścianie, widzowie siedzieli na ławkach stanowiących pewnie pierwotne wyposażenie obiektu. Kabel zasilający projektor doprowadzony został przez elektryków ze słupa stojącego obok kina¹⁰.

Ponieważ budynek kina nie został zniszczony i przetrwała nawet aparatura do wyświetlania filmów, podjęte zostały działania mające na celu ponowne jego uruchomienie. Powołano Komitet Odbudowy Kina, w którym szczególnie aktywnie działał ksiądz Jan Mrugacz oraz Józef Ozdarski. Na konto Komitetu wpływały datki od mieszkańców Legionowa. Dzięki temu w roku 1952 kino zostało reaktywowane, choć Komitet musiał zmagać się z biurokratycznymi nawykami i polityczną presją.

⁸ Wspominała o tym Bronisława Romanowska-Mazur (rozmowa przeprowadzona 28 IV 2008).

⁹ J. Z. Sawicki, *VII Obwód Okręgu Warszawskiego AK „Obroża”*, Warszawa 1990, s. 152.

¹⁰ Wspomnienia Sławomira Szklarka.

Trwał jednak spór o nazwę, nie powrócono do pierwotnej nazwy „Bajka”. Pojawił się pomysł, aby kino nazywało się „Lenino”, ale podobno ksiądz Mrugacz przeforsował nazwę „Mazowsze”. Filmem inaugurującym działalność naszego kina już pod nową nazwą był film ...*Mazowsze* – pierwszy kolorowy polski film dokumentalny (reż. Tadeusz Makarczyński) z fragmentami koncertu zespołu „Mazowsze”, wyprodukowany w 1951 r.

Repertuar był bardzo różny, wyświetlano lektury szkolne, np. film *Szatan z VII klasy* (1960, reż. Maria Kaniewska), czy *Popioły* (1965, reż. Andrzej Wajda), a w niedzielne poranki, dla dzieci prezentowano także filmy nakręcane na potrzeby ówczesnej władzy. Jeden z nich nosił tytuł *Gromada*. Był to film, jakich wiele wtedy produkowano – ten akurat traktował o walce klasowej na wsi między biednymi rolnikami, namawianymi do założenia Spółdzielni Produkcyjnej a kulakiem, który rzucał im kłody pod nogi w tym przedsięwzięciu (1951, reż. Jerzy Kawalerowicz i Kazimierz Sumerski).

Kino „Mazowsze” istniało do roku 1989, a swą drugą młodość przeżywało w latach siedemdziesiątych. W roku 1976 przeprowadzono kapitalny remont budynku. W tym okresie ogromną popularnością cieszyły się amerykańskie filmy grozy i japońskie produkcje o potworach. Do roku 1990 kino było państwowe, dyrekcja mieściła się w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26.

A potem ponoć stało się nierentowne i w roku 1991 zostało zamknięte, zaś budynek przeznaczono na inne cele, m.in. skład materiałów sanitarnych.

Na szczęście los legionowskiego kina nie pozostał obojętny pani Krystynie Łazowskiej. Pracowała ona tam przed likwidacją placówki i pod koniec lat dziewięćdziesiątych rozpoczęła, wspólnie z mężem Ryszardem, starania o jej ponowne uruchomienie. Okazało się, że stan techniczny obiektu był bardzo dobry, ponieważ krótko przed zamknięciem kina wyremontowano szafy projekcyjne. Ale i tak pracy nie brakowało, trzeba było odtworzyć dokumentację techniczną obiektu, zakupić projektory, przygotować teren wokół budynku, wymienić drzwi wejściowe, zamontować fotele¹¹. Państwo Łazowscy sami wyasygnowali pieniądze na remont (zajęło im to trzy tygodnie), Urząd Miasta pokrył tylko koszty otwarcia¹².

Po ośmioletniej przerwie kino powróciło w krajobraz kulturalny Legionowa 29 maja 1999 r. W zaproszeniu podpisanym przez prezydenta Kicmana i dzierżawców kina Krystynę i Ryszarda Łazow-

¹¹ Będą nowości jak w Warszawie, „To i Owo” z 13 V 1999.

¹² Kulturalna niespodzianka, „Nasze Miasto Nasza Sprawy” z VI 1999.

skich napisano: „W roku jubileuszowym 80-lecia Legionowa piąte kino dźwiękowe w Polsce ponownie rozpoczyna swoją działalność”¹³. Na otwarciu obecni byli prezydent Legionowa Andrzej Kicman, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Zenon Durka, pracownicy Urzędu Miasta, wśród nich Jacek Szczepański z Działu Promocji Urzędu Miasta. Poświęcenia obiektu dokonał proboszcz parafii pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa ksiądz Zygmunt Podstawka, a prezydent otworzył symbolicznego szampana. Obecny był też aktor Artur Żmijewski i ksiądz Jan Mrugacz, członek Komitetu Odbudowy Kina z lat pięćdziesiątych. Po części oficjalnej o godzinie 12.00 miała miejsce pierwsza projekcja, wyświetlono film *Ogniem i mieczem* (1999, reż. Jerzy Hoffman). Uroczystość nagrywała Telewizja Legionowska i Warszawski Ośrodek Telewizyjny. Pierwszy seans dla publiczności odbył się o godzinie 15.15, bilety kosztowały od 10 do 16 złotych. Na widzów czekała odremontowana sala, która mogła pomieścić 230 osób. Dwa seanse w dni powszednie zaplanowano na godzinę 17.30 i 20.45; zaś w niedzielę miało być aż pięć seansów. Zaraz po uruchomieniu kina, w niedzielę 30 maja wyświetlono o godz. 10.00, 17.30 i 20.45 film *Ogniem i mieczem*, o 13.30 dla dzieci film Walta Disney’a *Mulan*, a na 15.30 przewidziana była projekcja amerykańskiej komedii *Nie wiercie bliźniaczkom* (1998, reż. Nancy Meyers)¹⁴.

W repertuarze kina wiele było filmów polskich. Popularnością cieszyły się ekranizacje lektur szkolnych, na takie seanse przychodziły całe szkoły. Kino pracowało od godz. 7.30 właściwie do północy. Na pierwszy seans o godz. 8.00 przychodziły szkoły (Krystyna Łazowska bardzo chwaliła współpracę z legionowskimi szkołami), potem o 11.30 przedszkola, po południu wyświetlano trzy seanse: o godz. 15.00, 17.00 i 19.00. W niedzielę o godz. 13.00 odbywały się poranki dla dzieci. W okresie wakacji Urząd Miasta wykupił bilety wakacyjne. Właściwie co tydzień przygotowywano nowy repertuar, który publikował tygodnik „To i Owo”, o programie informowała legionowska Telewizja, a plakaty rozlepiano w Legionowie i okolicy. Pomieszczenia kinowe udostępniano na imprezy kulturalne, przeważnie były to występy kabaretowe – trzy razy gościł w „Mazowszu” Bohdan Smoleń, występował także Jerzy Kryszak. Podczas tych spotkań sala była pełna. W kinie śpiewał też Krzysztof Krawczyk. Krystyna Łazowska wspomina, że pewnego dnia w kinie pojawił się premier Jerzy Buzek z żoną, który w rozmowie z właścicielami po seansie bardzo chwalił kino.

¹³ Zaproszenie w archiwum Towarzystwa Przyjaciół Legionowa.

¹⁴ *Mazowsze po ośmiu latach*, „Życie Warszawy” z 29 V 1999.

W 2001 r. kino zamknięto, Łazowscy nie byli w stanie opłacić czynszu, jakiego zażądali właściciele budynku, spadkobiercy rodziny Golików. Bardzo żalowali, że kino kończy swój żywot. Ostatnim wyświetlanym filmem był *Pan Tadeusz* (1999, reż. Andrzej Wajda). Budynek stał jeszcze kilka lat, mieszkali w nim bezdomni, „zaradni” grabili wszystko, co miało jakąś wartość. W końcu na miejscu kina powstał nowy obiekt wielorodzinny. Jego pojawienie się wzbudziło wiele kontrowersji, co znalazło swoje odbicie na łamach prasy lokalnej¹⁵.

I tak skończyła się historia kina, nie ma już śladu po „Bajce” i „Mazowszu”. Pewnie młodszy mieszkańcy Legionowa nawet nie znają już tych nazw, a i starsi niebawem zapomną. Więc historykowi-regionaliście pozostaje misja ocalenia od zapomnienia...

¹⁵ J. Dąbczak, *Usługi wielorodzinne z garażem*, „To i Owo” z 23 VIII 2007.

Jacek Szczepański

Dziennik z dni września 1939 r. dowódcy 6. kompanii balonów obserwacyjnych kpt. Zbigniewa Burzyńskiego¹

Kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej stanowi okazję do przypomnienia niepublikowanych dotąd źródeł narracyjnych, jakimi są zapiski oficerów polskich z września 1939 r. Jednym z ciekawszych jest dziennik kpt. Zbigniewa Burzyńskiego – dowódcy 6. kompanii balonów obserwacyjnych, który prowadził notatki od 2 września do 5 października 1939 roku². Ów słynny pilot, zwycięzca w zawodach balonowych o Puchar im. Gordona Bennetta, był mieszkańcem Legionowa w latach 1925–1939.

I. Autor dziennika

Zbigniew Burzyński (1902–1971) – kapitan WP, słynny pilot balonowy – zwycięzca w prestiżowych zawodach o Puchar im. Gordona Bennetta w 1933 i 1935 r. był postacią wielowymiarową, której dokonania zasługują niewątpliwie na oddzielną monografię³.

Zbigniew Burzyński urodził się 31 marca 1902 r. w Żółkwi koło Lwowa. Jego ojciec Władysław Burzyński był doktorem prawa

¹ Artykuł ukazał się także w czasopiśmie „Niepodległość i Pamięć”, 2009, nr 30, s. 273–284.

² Składam serdeczne podziękowania Pani Hannie Matraś-Swick i Panu inż. Janowi Grzebalskiemu za udostępnienie dziennika Zbigniewa Burzyńskiego i wyrażenie zgody na jego publikację.

³ Biogram Z. Burzyńskiego opracowałem na podstawie akt: Centralnego Archiwum Wojskowego (CAW): 2. Batalion Balonowy (I.323.13), Wojskowa Wytwórnia Balonowa (I.362.16), Centralna Szkoła Balonowa (I.340.56), akt personalnych Z. Burzyńskiego: CAW (AP 15 485; TAP 1163/66/82), Aeroklub RP (kwestionariusz osobowy nr ew. 20) oraz dokumentów rodzinnych udostępnionych przez inż. J. Grzebalskiego.

i inżynierem leśnikiem, matka Zofia z Hessów prowadziła dom. Uczęszczał m.in. do Szkoły Ludowej im. Konarskiego i do prywatnej szkoły dr. Jana Niemca we Lwowie. Naukę w gimnazjum kontynuował w tej samej szkole (I, II klasa), a następnie w polskim gimnazjum realnym w Wiedniu (1915) oraz w IV Gimnazjum Realnym w Krakowie. Świadectwo dojrzałości uzyskał w Korpusie Kadetów w Krakowie 31 maja 1920 r. Następnie podjął naukę w Szkole Podchorążych Artylerii w Poznaniu (Sołacz), którą ukończył w lutym 1921 r. Po krótkiej praktyce w 1. Pułku Artylerii Górskiej w Nowym Targu, został przyjęty 1 maja 1921 r. na III kurs w Oficerskiej Szkole Aeronautycznej w Toruniu⁴. Odtąd aż do 1939 r. był związany z wojskami balonowymi. Po ukończeniu kursu i otrzymaniu tytułu obserwatora balonowego, w stopniu podporucznika pozostał w OSA, gdzie zajmował się m.in. montażem i oblatywaniem sterowca „Lech”. Pod koniec 1922 r. uzyskał licencje pilota sterowcowego i balonowego⁵. Rok później awansował do stopnia porucznika.

Po reorganizacji wojsk balonowych, por. Z. Burzyński 4 września 1924 r. otrzymał przydział do Centralnego Zakładu Balonowego w Legionowie (jako młodszy oficer kompanii służby balonowej)⁶. Nieco wcześniej ukończył miesięczny kurs we francuskich zakładach balonowych w Chalais-Meudon⁷. Dzięki temu uczestniczył w procesie szycia pierwszych w Polsce balonów zaporowych N-NN, obserwacyjnych Caquot R i kulistych E-2, zakupionych na licencji francuskiej. Jednocześnie od 1925 r. startował w zawodach balonowych, m.in. w I Krajowych Zawodach Balonowych o Puchar im. Płk. Wańkowicza. W roku 1928 zwyciężył na balonie „Lwów” w III edycji tychże zawodów (jako pomocnik pilota por. F. Hynka).

W latach 1929–1939 Z. Burzyński pełnił służbę wojskową w 2. Batalionie Balonowym w Legionowie, m.in. na stanowisku dowódcy 2. kompanii balonów obserwacyjnych, adiutanta dowódcy, komendanta parku⁸. W 1934 r. awansował do stopnia kapitana. W tym okresie odniósł szereg spektakularnych sukcesów

⁴ CAW: I.340.56.1, *Rozkaz dzienny komendanta Oficerskiej Szkoły Aeronautycznej nr 117 z 1 maja 1921 r.*

⁵ Z. Burzyński tytuł pilota sterowcowego otrzymał w październiku 1922 r., por. „Dziennik Personalny MSWojsk” nr 41 z 27 października 1922 r., s. 812. Natomiast tytuł pilota balonów wolnych uzyskał w grudniu 1922 r. - „Dziennik Personalny MSWojsk” nr 50 z 1 grudnia 1922 r., s. 883.

⁶ CAW: I.362.16.2, *Rozkaz dzienny kierownika Centralnego Zakładu Balonowego nr 201 z 4 września 1924 r.*

⁷ CAW: I.340.56.4, *Rozkaz dzienny komendanta Centralnej Szkoły Balonowej nr 17 z 21 stycznia 1924*. Z. Burzyński odbył praktykę we Francji od 22 stycznia do 25 lutego 1924 r.

⁸ J. Szczepański, *Wojska balonowe. Legionowo 1897–1939*, Pruszków 2004, s. 68.

w zawodach balonowych. Najgłośniejsze z nich, to dwukrotne zwycięstwo w prestiżowych Międzynarodowych Zawodach o Puchar im. Gordona Bennetta: we wrześniu 1933 r. w USA na balonie „Kościuszko” (jako pomocnik pilota kpt. F. Hynka) i we wrześniu 1935 r. w Polsce na balonie „Polonia II” (jako główny pilot, z pomocnikiem por. Władysławem Wysockim). Z. Burzyński był w Polsce pionierem lotów na wysokość⁹. W 1938 r. został wyznaczony na pilota balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski”. Równolegle odbył Kurs Oficerów Technicznych Lotnictwa w Warszawie i zaprojektował prototyp balonu zaporowego.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. uczestniczył w walkach na wschodnim Mazowszu, następnie został aresztowany i ponad 5 lat spędził w niemieckich obozach jenieckich. Przebywał m.in. w oflagach: Rotenburg IX C, Braunschweig XI B, Woldenburg II C, Sandbostel X A, Lubeka X C. Niewolę zakończył 1 kwietnia 1945 r. w Oflagu VI B w Dössel. W czasie okupacji, w maju 1944 r. hitlerowcy rozstrzelali jego najbliższą rodzinę, żonę Aleksandrę i syna Marka (ur. 26 czerwca 1927 r.).

Po powrocie do Polski 8 listopada 1945 r. Z. Burzyński podjął pracę jako urzędnik w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, a po jej likwidacji – w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Komunikacyjnych nr 1. W 1950 r. Okręgowa Komisja Rejestracyjno-Weryfikacyjna nr 3 MON zarejestrowała go jako „element obcy klasowo i ideologicznie”. 17 września 1953 r. zawarł drugie małżeństwo z Antoniną Rojowską (1912–1986)¹⁰. Dwa lata później uzyskał na Politechnice Warszawskiej dyplom inżyniera mechanika w zakresie konstrukcji sprzętu balonowego i nawigacyjnego (5 kwietnia 1955 r.). Od 1 września 1955 r. został zatrudniony na Politechnice na stanowisku starszego asystenta w Katedrze Budowy Lotnisk, a od 1 września 1967 r. – na etacie konstruktora w tej samej katedrze. W tym okresie (od 5 listopada 1963 r.) należał do koła PZPR, działającego przy Politechnice Warszawskiej.

W połowie lat 50. Z. Burzyński był jednym z głównych inicjatorów reaktywowania sportu balonowego w Polsce. Pełnił m.in. funkcję przewodniczącego Komisji Balonowej przy Zarządzie Głównym Aeroklubu PRL. W 1959 r. zwyciężył w Zawodach Balonowych o Puchar Międzynarodowych Targów Poznańskich. W PRL otrzymał licencję pilota balonowego nr B-01 (dla wszystkich

⁹ CAW: I.323.13.5, *Rozkaz dzienny dowódcy 2. Batalionu Balonowego nr 48 z 28 lutego 1933 r.* Pierwszy lot na wysokość Z. Burzyński odbył razem z F. Hynkiem w Legionowie 28 lutego 1933 r. na balonie „Polonia”.

¹⁰ Książeczka Stanu Cywilnego Z. Burzyńskiego – Akt małżeństwa z 17 września 1953 r.; zyciorys Antoniny Burzyńskiej. Dokumenty w posiadaniu inż. Jana Grzebalskiego.

typów balonów wolnych). Posiadał uprawnienia instruktora balonu wolnego I klasy oraz mechanika obsługi naziemnej I i II klasy¹¹. Do 20 marca 1969 r. wyszkolił od podstaw 14 pilotów balonowych, w tym 3 instruktorów¹² oraz wykonał 138 lotów balonowych (z tego 74 przed 1939 r.). Wychowankiem Z. Burzyńskiego był m.in. inż. Stefan Makné, zwycięzca w zawodach o Puchar im. Gordona Bennetta w 1983 r. Pod koniec życia Z. Burzyński mieszkał z żoną w Warszawie przy Placu Dąbrowskiego 7 m 5. Był członkiem honorowym Aeroklubu Warszawskiego, a od 1 stycznia 1969 r. – członkiem komisji rewizyjnej Klubu Seniorów Lotnictwa. Pilot zmarł 30 września 1971 r. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatery 14C-1-13). Był odznaczony m.in.: dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi (1933, 1934), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1935), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1964).

II. Udział w kampanii 1939 r.

Mobilizacja powszechna zastała kpt. Zbigniewa Burzyńskiego na stanowisku referenta zapór balonowych w Dowództwie Obrony Przeciwlotniczej MSWojsk., które piastował od 1 kwietnia 1939 r. W chwili wybuchu wojny otrzymał przydział na stanowisko dowódcy 6. kompanii balonów obserwacyjnych, która zgodnie z planem mobilizacyjnym została przydzielona do odwodu Naczelnego Wodza. Kompanię mobilizował 2. Batalion Balonowy w Legionowie. Po przejęciu obowiązków od por. obs. bal. Stanisława Kotowskiego, 2 września 1939 r. Z. Burzyński przystąpił do organizacji pododdziału i przyjęcia przysięgi żołnierskiej. W tym czasie rozpoczął pisanie dziennika, w którym szczegółowo zrelacjonował wrześniową tułaczkę. 9 września kompania opuściła transportem kolejowym Legionowo i wraz z Bazą Balonową nr 1 skierowała się na Tłuszcz i Mińsk Mazowiecki. W czasie przejazdu transport był ostrzeliwany przez lotnictwo niemieckie. Zginął wówczas jeden żołnierz, a kilku zostało rannych. 12 września pododdział osiągnął stację Broszków (obecnie Kotuń), ok. 12 km przed Siedlcami i utknął w kilkukilometrowym zatorze kolejowym. Dowództwo nad całością transportów objął wówczas ppłk Kazimierz Kowalski¹³

¹¹ Licencja pilota balonu wolnego Z. Burzyńskiego wydana przez Ministerstwo Komunikacji 13 kwietnia 1963 r. Dokument w posiadaniu inż. Jana Grzebalskiego.

¹² Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, Zbigniew Burzyński (w:) *2 Batalion Balonowy*, Pruszków 2006, s. 45.

¹³ Ppłk inż. Kazimierz Kowalski (1885–1967) – przed wybuchem II wojny oficer wojsk kolejowych w stanie spoczynku, m.in. były dowódca IV batalionu w 2. Pułku Wojsk Kolejowych w Legionowie (1923), Dyrektor Naukowy Obozu Szkolnego Wojsk Kolejowych (1923–1924) i kierownik Referatu

– dowódca Ośrodka Zapasowego Wojsk Kolejowych i znajomy Z. Burzyńskiego z Legionowa. Po otoczeniu transportów przez wojska niemieckie, 14 września ppłk K. Kowalski zorganizował sztab grupy transportów i wyznaczył sektory obrony. Dzień później sztab przeniesiono do budynku obok przystanku kolejowego Sosnowe. W następstwie niemieckiego ostrzału artyleryjskiego ppłk K. Kowalski postanowił wycofać zgrupowanie na południe. Rozkazowi temu podporządkowała się tylko część transportów, w tym oficer sztabu kpt. Z. Burzyński. Od tego czasu zgrupowanie przemieszczało się na południowy zachód w kierunku Garwolin–Dęblin, omijając przeważnie nieprzyjaciela, z wyjątkiem potyczki 17 września z patrolem niemieckim na północ od Garwolina. 20 września Z. Burzyński wraz z siedmioma wojskowymi odłączył się od grupy ppłk. Kowalskiego we wsi Czernic i skierował się na Lublin w celu nawiązania kontaktu z polskimi oddziałami. 21 września dotarł najdalej w czasie wojennej wędrówki do miejscowości Ciotcza koło Lubartowa. Tu, w związku z informacją o zajęciu Lublina przez Niemców, wojskowi podjęli decyzję o powrocie do Warszawy. Po krótkim pobycie w Podbieli, a następnie w Otwocku, Z. Burzyński 6 października dotarł do stolicy do swojego mieszkania przy ul. Skolimowskiej 6 m 16.

Z kart dziennika wyłania się wielokilometrowa trasa przemarszu pododdziału Z. Burzyńskiego: Warszawa (2 IX) – Legionowo (2–9 IX) – Tłuszcz (10 IX) – Mińsk Mazowiecki (11 IX) – Broszków (12 IX) – Sosnowe (13–15 IX) – Kalonka (16/17 IX) – Wola Władysławowska (17/18 IX) – Leonów, Małamówka (19/20 IX) – Życzyn, Czernic (20/21 IX) – Łukawica (21 IX) – Ciotcza (21–24 IX) – Kolonia Giżyce (25 IX) – Kolonia Poizdów Łukowski (25/26 IX) – Pieńki, Leopoldów, Krzywdą, Ruda (26/27 IX) – przedmieścia Garwolina (27/28 IX) – Regut (28 IX) – Ponurzyca, Podbiel (29 IX–4 X) – Otwock (5/6 X) – Warszawa (6 X).

Wkrótce po powrocie do Warszawy Z. Burzyński zgodnie z nakazem władz niemieckich zarejestrował się w Komendzie Miasta jako były oficer WP. Jednocześnie nawiązał kontakt z mjr. F. Hynkiem, który także wrócił z wojennej tułaczki. Jednakże w przeciwieństwie do Z. Burzyńskiego, Hynek nie zameldował się u władz niemieckich, tylko przyjął fałszywe nazwisko Wacław Kretschman¹⁴.

Techniczno-Materiałowego w Departamencie Inżynierii MSWojsk. (1926–1929). W 1925 r. awansowany do stopnia podpułkownika. W lutym 1929 r. przeniesiony w stan spoczynku. Mieszkał w Legionowie w willi „Kazinek” przy ul. Słowackiego. Po zmobilizowaniu 28 sierpnia 1939 r., dowódca Ośrodka Zapasowego Wojsk Kolejowych w Legionowie. CAW: TAP nr 34/54/1908.

¹⁴ F. Hynek, *Sprawozdanie z osobistych zdarzeń 1939–1944*, (w:) Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, *Podpułkownik Franciszek Hynek (1897–1958)*, Pruszków 2008, s. 105.

Oficerowie w nowej rzeczywistości planowali podjąć pracę zarobkową jako szoferzy. F. Hynek udał się nawet do stacji Mrozy z zamiarem odnalezienia pozostawionych w transporcie kolejowym prywatnych samochodów osobowych *Fiat 508*. Jednakże Niemcy już dokładnie oczyścili tory do Siedlec. Po powrocie Hynka okazało się, że 7 listopada 1939 r. Z. Burzyński został aresztowany przez żandarmerię niemiecką i 20 listopada wywieziony do obozu jenieckiego Oflag IX C Rotenburg koło Fuldy.

III. Wartość poznawcza dziennika

Z. Burzyński prowadził precyzyjne zapiski w warunkach nieustannych przemarszów, w stanie zagrożenia i permanentnego przemęczenia. Niewątpliwie wyzyskał doświadczenie, które zdobył jako pilot balonowy, przyzwyczajony do prowadzenia notatek w uciążliwych warunkach długotrwałego pilotażu. Prowadził je w stylu dziennika pokładowego, notował godziny, używał krótkich zdań oraz określał geograficznych na wskazanie kierunku marszu, np. zachód: W, południowy-zachód: SW. Jednocześnie Z. Burzyński jeszcze przed wojną zdobył doświadczenie pisarskie, był autorem dwóch książek, m.in. „Kościuszek nad Ameryką” (Warszawa 1934), „Ponad chmurami” (Lwów 1936) oraz kilku artykułów¹⁵.

Dziennik jest istotnym źródłem uzupełniającym wiedzę o obronie zgrupowania kolejowego na odcinku Broszków–Mrozy, zwłaszcza w pierwszym okresie walk 12–15 września, kiedy dowództwo sprawował ppłk K. Kowalski. Rozszerza obraz zawarty w znanych już relacjach innych uczestników obrony transportów, m.in. mjr. Franciszka Hynka, kpt. Stanisława Bury-Burzyskiego, kpt. Stanisława Młodzianowskiego, kpt. Bronisława Bronisza i innych. Z. Burzyński prowadził zapiski na bieżąco i dlatego wydaje się, że ich dokładność faktograficzna jest niekiedy pewniejsza, niż relacje niektórych oficerów spisane po wojnie.

Autor dziennika interesująco oddał nastroje panujące na wsiach wschodniego Mazowsza. Dopełnia wiedzę o kampanii wrześniowej w okolicach Garwolina, Łukowa i Ryk. Z jego kart wyłania się jednak przynębiający obraz wrześniowej tułaczki, polegającej często na skrywaniu się przed przeważającymi siłami niemieckimi, bezsilność wobec nalotów, czy ostrzału nieprzyjacielskiej artylerii. Brak łączności i informacji, poczucie osamotnienia towarzyszące

¹⁵ M.in. Z. Burzyński, *Sterowce*, (w:) „Co o lotnictwie każdy wiedzieć powinien”, Warszawa 1925 r.; tenże, *Od „Mongolfier’a” do... „Kościuszki”*, (w:) M. Romeyko, *XXII-ie Zawody Balonów Wolnych o Nagrodę im. Gordon-Bennett’a*, Warszawa 1934; tenże, *Wspomnienie balonowe*, „Wiarus” nr 35, 1936.

oficerom, niepewność losów, wreszcie – silny niepokój przed nadejściem ze wschodu Armii Czerwonej (*Bolszewicy pod Garwolinem*) stawia dziennik po stronie krytycznych ocen polskiego września. Z drugiej strony troska o losy Ojczyzny i jej stolicy, niechęć do zdjęcia munduru, próba nawiązania kontaktu z polskimi oddziałami i potrzeba kontynuowania walki świadczyły o sile moralnej pododdziału Z. Burzyńskiego.

IV. Nota edytorska

Podstawą wydania dziennika jest rękopis Zbigniewa Burzyńskiego, należący do Hanny Matraś-Swick mieszkającej w Fort Lauderdale na Florydzie (USA). Właścicielka autografu jest córką Haliny Rojowskiej-Matraś i siostrzenicą Antoniny Rojowskiej-Burzyńskiej – drugiej żony Zbigniewa Burzyńskiego. Dokument jest obecnie przechowywany przez inż. Jana Grzebalskiego w Otrębusach pod Warszawą.

Dziennik został napisany ołówkiem, w zeszycie o oprawie tekturowej, introligatorskiej o wymiarach 158 mm na 195 mm. Zapiski Z. Burzyńskiego zajmują 20 stron (nie numerowanych) w linię. Powstały w układzie chronologicznym w okresie od 2 września do 5 października 1939 r. Stan zachowania dobry, tekst czytelny. Dziennik nie był dotąd publikowany. W 1969 r. Zbigniew Burzyński potwierdził jego autentyczność. Świadczą o tym podpisy (długopisem) na wyklejce oraz na końcu tekstu, tj. *za ścisłość relacji jako własnoręcznego dziennika podpisuję 30 września 1969 Burzyński Z.* Jednocześnie autor nie naniósł żadnych poprawek redakcyjnych w samym dzienniku.

Podczas przygotowania tekstu do druku wprowadziłem nieznaczne zabiegi modernizujące, tj. poprawki w zakresie ortografii i interpunkcji. Pisownię oryginału (przyzwyczajenia językowe autora) pozostawiłem bez zmian. Zachowałem także autentyzm przekazu, np. częste powtórzenia tych samych wyrazów w jednym zdaniu, świadczące o wojennym pośpiechu i braku czasu na stylistyczne popisy. Nie poprawiałem w edycji pomyłek topograficznych i merytorycznych autora, ograniczając się do wyjaśnień w przypisach rzeczowych. Zastosowałem następujące znaki porządkujące tekst:

- [--] – wyraz nieczytelny,
- [] – rozwinięcie skrótu lub uzupełnienia wprowadzone przez redakcję,
- [?] – niepewne odczytanie tekstu,
- < > – wyraz czytelny, skreślony przez autora,
- <--> – wyraz nieczytelny, skreślony przez autora.

Oryginalny dziennik dni września 1939 r. d-cy 6-tej kompanii balonów obserwacyjnych odzyskany przypadkowo w sierpniu 1969 r. Z. Burzyński

Tym samym wszystkie daty są najzupełniej ściśle!

Uwaga: w/g planu mob[ilizacyjnego] kompania ta była przydzielona do Odvodu Naczelnego Wodza i wycofywała się z Legionowa na wschód wraz z Bazą Balonową.

Burzyński

* * *

2. IX. 39. – Legionowo – Wydałem o g. 17. meldunek o osiągnięciu pogotowia, o g. 18 – przysięga.

7. IX. 39 – g. 2. alarm skutkiem przełamania się czołgów n[ie] p[rzyjacie]la. O g. 3.40 wymarsz kompanji na 10-ty kilometr od Legionowa (samochodami, bez butli i bez Delahaye`ówki¹⁶). O g. 10-tej powrót na poprzedni biwak¹⁷. O g. 14 zajęcie stanowisk jako piechota na wzgórzach <przy> na prawo od P.I.M.¹⁸, o g. 16.30 otwarliśmy silny ogień ckm i kbk na samoloty npla, z których jeden nas ostrzeliwał. Skutek ognia był widoczny. Samoloty spadły w ogniu w kierunku na m. Nieporęt.

9. IX. 39. O g. 4.10 rozpocząłem ściąganie kompanji ze stanowisk na wzgórzach P.I.M. i o g. 9 rano ukończyłem ładowanie na wagony. O 16.42 wyjechaliśmy w ca¹⁹ 50 wagonów z Legionowa z ostatnim transportem Bazy²⁰ na Radzymin Tłuszcz.

¹⁶ Delahaye – podwozie samochodowe dźwigarek balonowych dla balonów obserwacyjnych Caquot BD (na uwięzi) znajdujących się na wyposażeniu 2. Batalionu Balonowego w Legionowie.

¹⁷ 6. kompania balonów obserwacyjnych kpt. Z. Burzyńskiego była pododdziałem spieszonym. Nie prowadziła obserwacji balonowej na rzecz 47. dywizjonu artylerii ciężkiej w rejonie Nieporętu, jak sugeruje A. Wesołowski w interesującym opracowaniu pt. *Udział jednostek Warszawskiej Brygady Narodowej w walkach o Pułtusk i Żegrze we wrześniu 1939 roku*, (w:) *Z dziejów polskiej wojskowości. Księga Jubileuszowa Profesora Kazimierza Pindla w 70. Rocznicę Urodzin*, Warszawa–Siedlce 2008, s. 495. Pododdziałem korygującym ogień artylerii była wówczas 5. kompania balonów obserwacyjnych por. Antoniego Narkiewicza z Torunia, Por. Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, *1. Batalion Balonowy*, Pruszków 2007, s. 40.

¹⁸ Obserwatorium Aerologiczne Państwowego Instytutu Meteorologicznego (PIM) utworzono w Legionowie w 1931 r.

¹⁹ ca – łac. *circa*, około, mniej więcej.

²⁰ Baza Balonowa nr 1 została sformowana w Legionowie 1 września 1939 r. z przekształcenia 2. Batalionu Balonowego. Jej dowództwo objął ppłk Julian Sielewicz (1892–1940) – dotychczasowy dowódca batalionu.

10. IX. 39. – Od rana przez cały dzień bombardowanie Tłuszcza, do którego dociągnęliśmy skutkiem korków dopiero nad ranem. Wyjazd z Tłuszcza około g. 24. Jeden zabity, dwóch rannych.

11. IX. 39. O 5-tej przejechaliśmy Mińsk. Noc była względnie spokojna. Od rana znowu bombardowanie, znowu kilku rannych.

12. IX. 39. – Z powodu korka na linii kolejowej dojechaliśmy tylko do stacji Broszków przed Siedlcami. Nasze transporty rozciągają się na kilka kilometrów. Od rana zarządzamy tylko opl [obronę przeciwlotniczą]. Nawiązujemy łączność telefoniczną z pułk. Kowalskim²¹ i [--] transportami. <Koło południa dowiadujemy się> Zostałem wezwany do Sztabu (pułk Kowalski). Dowiadujemy się, że na południe od nas około 2. km znajduje się D[owódz]two Bryg[ady] Kawalerji. Zładowujemy samochód osobowy i udajemy się we trzech do D[dowód]cy Brygady²², później szukamy D[owód]cy Dywizji, lecz nie znajdujemy go (wieś Topór). Od D[owód]cy Brygady dowiadujemy się coś o sytuacji – między innymi o zamierzonym natarciu naszym na Kałuszyn dziś popołudniu. Po powrocie do taboru kolejowego napływają telefoniczne meldunki o ruchach n[ie]p[rzyjacie]la (pułk kawalerji, 70 samochodów z piechotą i samochody panc[erne].) na drodze Kałuszyn Siedlce ku Siedlcom. Wszystkie tabory ubezpieczyły się już wcześniej. Na wieczór postanawiamy cofnąć tabory ku Mińskowi Maz[owieckiemu]. Tym bardziej, że otrzymujemy wiadomość, że w Mrozach czeka na nas nasza Pancerka²³. Przez cały dzień niema nalotów. O g. 24. ruszyliśmy taborami w tył ku Mrozom, lecz ujechaliśmy 3–5 km załedwie, skutkiem korka lub braku wody w którymś parowozie lub uszkodzenia torów. Nasze natarcie <--> na Kałuszyn musiało

²¹ Płk Kazimierz Kowalski od 11 do 15 września 1939 r. dowodził transportami kolejowymi, które utknęły w zatorze przed Siedlcami. Zorganizował dowództwo obrony, którego oficerem sztabu od 14 września 1939 r. był autor dziennika. Następnie wraz z częścią oddziałów wycofał się na południe. Por. *Sprawozdanie kpt. Stanisława Młodzianowskiego z działań Pociągu Pancernego nr 13 w czasie wojny 1939 r.*, (w:) *Pociągi pancerne 1918–1943. Organizacja–struktura–działania wojenne*, Białystok 1999, s. 162.

²² Tj. mjr F. Hynek, kpt. Z. Burzyński oraz kierowca. Wojskowi spotkali płk. Jana Karcza (1892–1943) – dowódcę Mazowieckiej Brygady Kawalerji. Por. Franciszek Hynek, *Sprawozdanie z udziału w Kampanii Wrześniowej 1939 roku*, (w:) Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, *Podpułkownik Franciszek Hynek (1897–1958)*, Pruszków 2008, s. 100.

²³ Pociąg Pancerny nr 52 „Piłsudczyk” dowodzony przez kpt. Mikołaja Gonczara. Do wybuchu wojny wchodził w skład 2. Dywizjonu Pociągów Pancernych w Niepołomicach. Po mobilizacji przydzielony do Armii „Łódź”. Po poważnym uszkodzeniu 20 września 1939 r., w rejonie stacji Mrozy, pociągu oraz torów kolejowych przez wojska niemieckie, jego dowódca rozkazał opuszczenie i wykolejenie składu, (w:) A. Jońca, A. Przęczek, *2 Dywizjon Pociągów Pancernych*, Chabówka 2008, s. 5.

się powieść. Około 23 godziny nasze patrole [?] ubezpieczenia otwarły ogień, niewiadomo czy zupełnie uzasadniony. Okazało się później, że nie uzasadniony.

13. IX. 39. Okazało się, że zatrzymały nas na torze do Mrozów transporty Bazy, 1. p[ułku] lot[niczego] i poc[iągów] panc[ernych]. Po południu stwierdziliśmy na skutek rozpoznai, że jesteśmy otoczeni przez n[ie]p[rzyjacie]la ze wszystkich stron. Wieczorem strzelanina artyleryjska ze wszystkich stron niemal. Po południu przybyła nasza pancerka.

14. IX. 39. Organizujemy Sztab Grupy naszej. Doprowadzono 30 jeńców niemieckich. Zostałem przydzielony do Sztabu. Napływa dużo <z by> naszych wojsk z bronią i bez. Nalotów nocą nie ma.

15. IX. 39. około g. 9 przenieśliśmy Sztab z wagonu do domku przy torze w pobliżu <stacji> przystanku Sosnowe. Około g. 11 zaczął się bój od skrzydła wschodniego mjr. Kłockowskiego²⁴. Około g. 15 weszła w akcję artyleria niemiecka. O g. 15.50 musieliśmy dać rozkaz opuszczenia stanowisk.

16. IX. 39 – Noc pod gołym niebem. Maszerujemy na Jeruzal, Wielgolas, stąd chcieliśmy wieczorem iść w ogólnym kierunku na S, lecz rozgrywająca się walka w tym kierunku zmusiła nas do zmiany na W.

17. IX. 39. Nocowaliśmy (t.j. od g. 0.30 do 5) w stodole w m. Kalonka. Próbuje iść ogólnie ku Garwolinowi okrążając go od północy. Około g. 14 potyczka z patrolem niemieckim (my z za stodoły i następnie natarcie <tyralierą> prawym skrzydłem tyralierą. Patrol niem[iecki] (około 10 ludzi) wycofał się, my zaś <myląc> maskując kierunek naszego marszu przeszliśmy szosę <pilawską> Garwolin–Pilawa i zalegli w gęstym sosnowym zagajniku. Po paru minutach silny ogień artyleryjski na kierunku domniemanego naszego marszu. O zmroku ruszyliśmy ku SW. Przy wyjściu z zagajnika kilka serji z ckm, ale na cięciu leśnym równoległym do naszego kierunku marszu. Była to <na nas> zasadzka na nas, której uniknęliśmy szczęśliwie. – Po całonocnym marszu, nocleg

²⁴ Major Roman Kłockowski (1894–1952) – oficer 2. Batalionu Balonowego w Legionowie. Po mobilizacji jednostki kwatermistrz Bazy Balonowej nr 1. Od października 1942 r. dowódca I Rejonu VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej.

w lesie przed wsią Wola Władysławowska. Położyliśmy się spać o świcie.

18. IX. 39. Wstaliśmy mniej więcej 6.30. Dobre jedzenie dla wszystkich ze wsi i gajówki pierwsze od dwóch dni. Koło południa rozwinęła się w bezpośredniej bliskości strzelanina artyleryjska i karabinowa. Wycofaliśmy się ku południowi. Pod wieczór burza i znowu ogień bardzo blisko. O 20.30 przeszliśmy szosę Wilga–Garwolin z emocjami (samochód właśnie przejechał) i w bród rzeczkę Wilga <o godzinie 5>, przemoczeni do pasa maszerowaliśmy dalej.

19. IX. 39. O g. 5. przeszliśmy szosę Tarnów–Trakt Garwoliński i rzeczkę w bród. Posłyszano nasze szmery i przez dwie godziny musieliśmy uchodzić przed ogniem patrolu z rkm i kb. – Krótki odpoczynek w lesie, lecz zimno skutkiem przemoczenia ubrań było dotkliwe. O g. 8 rozpoczęliśmy marsz na SE. Po dwóch godzinach spotkaliśmy chłopą, który poinformował nas o naszym położeniu. Rozłożyliśmy się obozem na [--] lasu przy wsi Leonów gdzie zjedliśmy obiad i wysuszyliśmy ubrania przy ognisku. O 15 wyruszyliśmy dalej. Doszła do nas pogłoska, że Dęblin zajęty. Wobec tego przeszliśmy szosę Sobolew–Maciejowice kierując się ogólnie na Lublin. Sytuacja wojenna jest dla nas zupełnie niewiadoma. Odnosimy wrażenie, że wyszliśmy już z rejonu działania Niemców. Cały dzień zupełny spokój nigdzie nie słychać żadnych odgłosów walk. Pojawił się tylko jeden samolot. Pod wieczór doszły nas pogłoski: 1) że jest trzydniowy rozejm z Niemcami i 2) że wybuchła wojna Polsko-Bolszewicka. Radia wszędzie są nieczynne i nie można się dowiedzieć nic pewnego. Noszę się z zamiarem odłączyć się od naszego oddziału i podwodą zdążać prędzej ku Lublinowi. Nocowaliśmy w stodole w Malinówce²⁵.

20. IX. 39. O g. 8.30 wyszliśmy w dalszą drogę. O 12.30 przeszliśmy tor kolejowy w Żychlinie²⁶. Dęblin jest zajęty na pewno. Słyszymy czołgi idące szosą przywiślaną z Dęblina (ku W[arsza] wie?). Poza tym wojskowo – spokój. Chcemy minąć Ryki od północy i wschodu, gdyż są też zajęte. Dochodzą nas różne alarmujące wieści polityczno-wojskowe. Maszerowaliśmy intensywnie cały dzień. Nocleg we wsi Czernic²⁷.

²⁵ Chodzi o wieś Malamówka, położoną ok. 6 km od wspomnianej drogi Maciejowie–Sobolew.

²⁶ Pomyłka autora – chodzi o miejscowość Życzyn, przy linii kolejowej Dęblin–Piława.

²⁷ Wieś położona ok. 10 km na północny wschód od Ryk.

21. IX. 39. Z kapitanem Makowskim i czterema szer. bal., jednym ppor. z 77 p.p. i plutonowym odłączyliśmy się od grupy pułkownika Kowalskiego i na trzech podwodach udaliśmy się o g. 6.30 z Czernic w stronę Lublina. Około 13 przebyliśmy Wieprz i dojechali do Łukawicy. Stąd piechotą, gdyż okolica zbyt zagrożona. Około 20 dotarliśmy do wsi Ciotca²⁸, gdzie zażądaliśmy podwód. Gdy je jednak już dostarczono, ludność uprzedziła nas, że Lublin jest już od doby zajęty i że wszystkie przejścia są pilnie strzeżone. Zanocowaliśmy w Ciotcy.

22. IX. 39. Siedzimy w Ciotcy u gościnnych i patriotycznych gospodarzy. Napływają coraz smutniejsze wiadomości czy też plotki lub pogłoski. Dwóch z naszych żołnierzy poszło na własną rękę. Myślimy o cywilnych ubraniach. Dalsze posuwanie się ku wschodowi i południowi wydaje się tak bezcelowe jak i niemożliwe.

23. IX. 39. Sobota. Wypoczywamy dalej w Ciotcy. Staramy się coś dowiedzieć i zastanawiamy się co robić. Jedyne zdaje się droga to na Warszawę chociaż dzisiaj ktoś puścił wiadomość, że już zajęta od środy.

24. IX. 39. Niedziela. Jeszcze w Ciotcy, lecz od rana w lesie gdyż Niemcy patrolują wsie nawet pieszo. Decydujemy się wyjść dziś na noc w stronę W[arsza]wy w mundurach przy broni. Wyszliśmy w szóstkę: ja, kpt. Makowski Tad[eusz], szer. Skąlecki Andrzej, szer. Juja Jan, cywilny p.w. Bolesław Robak i Banasiak Jan około g. 22 z Ciotcy. Por. Siemieniakow ze swym plutonowym poszli około południa ku Wileńszczyźnie].

25. IX. 39. o godzinie 2 (w nocy) stanęliśmy nad Wieprzem. Zdrzemnęliśmy się w lesie i o świcie 5-ta zaszliśmy do pobliskiej chałupy ogrzać się i zjeść coś z naszych prowiantów (kolonia Giżyce). O 16-tej ruszyliśmy dalej. O 17-tej przeprawiliśmy się łódką przez Wieprz. Kupiliśmy okazjnie liści tytoniowych. Z paleniem było już krucho. O 19.30 zatrzymaliśmy się na noc w Kolonii Poizdów-Łuk[owski]²⁹. Napływają coraz przykrzejsze wiadomości: że Warszawa zajęta przez Niemców a Brześć przez Bolszewików. Nastroje nasze są minorowe, choć staramy się nie wierzyć wiadomościom i mimo wszystko dążyć do W[arsza]wy jako centrum.

²⁸ Obecnie wieś Ciotcza w gminie Abramów pow. Lubartowskiego.

²⁹ W pobliżu drogi Kock–Stoczek Kocki–Ryki.

26. IX. 39. O g. 7.30 ruszyliśmy pieszo ku NW przez wsie Pieńki, Poznań, Leopardów, a raczej omijając je w pobliżu. Koło g. 13 wyminęło nas kilka samochodów osobowych i jeden ciężarowy z polskimi żołnierzami w kierunku na NW. Mówiono też coś o zwycięskiej dla nas bitwie lub potyczce pod Łukowem oraz o dość znacznej ilości wojsk polskich w okolicy. Idziemy tem spieszniej, świta nadzieja, że pod Warszawą będzie lepiej. O 17 przeszliśmy tor kolejowy Dęblin–Łuków koło stacji Krzywda. O 19-tej po odbyciu co 25 km zatrzymaliśmy się na nocleg we wsi Ruda (powiat Łuków). Tu dosięgły nas niemal pewne wiadomości, że droga na W[arsza]wę jest wolna od Niemców. Zamawiamy nowe podwody u sołtysa na 5-tą rano jutro by prędzej [--]. Mówią również, że na wschodzie to nie Bolszewicy a bandy ukraińskie. Kupiliśmy parę paczek papierosów po podwójnej cenie ze zrabowanego magazynu monopolu w Łukowie³⁰.

27. IX. 39. Ruszamy podwodami o 5.30. W dwie godziny później podwody uciekają nam, gdy jemy w chałupie śniadanie. Pada deszcz. Z następnej wsi bierzemy nowe podwody, którymi o g. 20 docieramy do granic Garwolina. Po drodze spotykamy samochody z naszym wojskiem uzbrojonym, osobowe, rowery i pieszych zdążających do Warszawy. Ale którądy? W każdym razie na Garwolin. Mówią coś o przeprawie przez Wisłę na Górę Kalwarję. W Garwolinie o mało nie stykamy się z patrolem niemieckim. Wobec tego omijamy Garwolin polami dążymy marszem ku Warszawie. Po całonocnym chodzie przy silnym przymrozku docieramy o 5 rano 28. IX do wsi Regut (12 km SE od Otwocka) gdzie dowiadujemy się, że droga na W[arsza]wę wcale nie jest wolna.

28. IX. 39. Śpimy w chałupie godzinę pod obawą zagarnięcia przez Niemców. Zasięgamy języka, ale nic pewnego nie można się dowiedzieć. O 8 wychodzimy do przyległego lasu by nie narażać gospodarza. Decydujemy iść pod wieczór do wsi Łukówek, na zachód ku Wiśle i próbować przeprawy by następnie lewym brzegiem dostać się do W[arsza]wy. Jednak już po drodze dowiadujemy się, że ten plan nie nadaje się do realizacji, gdyż i Piaseczno zajęte a pod Wilanowem (jak i pod Otwockiem) jest pilnie strzeżona linja nie do przebycia. Przez cały dzień usiłowania dostania coś do jedzenia spełzły na niczym gdyż Regut jest przepełniony uciekinierami. Kładziemy się spać w chałupie tej

³⁰ Polskiego Monopolu Tytoniowego.

co rano o szklance mleka. Wiadomości od tutejszej inteligencji (uciekierów) bardzo smutne. Jesteśmy przygnębieni.

29. IX. 39. Rano udało się nam ugotować kartofle. Dochodzą nas wiadomości, że koloniści niemieccy z prawego brzegu Wisły są przeprawiani na lewy. Zastanawiające jest to że od dwóch (czy też trzech) dni niema ognia artyleryjskiego na Warszawę i jest cicho. Przeszliśmy na południe do Ponurzyca (3 km) gdzie od inteligencji (uciekierów) usłyszeliśmy pocieszające wiadomości pono z radia W[arsza]wa II³¹, które zaczęło już działać, między innymi o ultimatum do Niemiec, Amerykańskiem, Japońskiem i Włoskiem. Wszyscy spodziewają się, że <--> sytuacja do niedzieli (1. X.) musi się zmienić. W okolicy ma się organizować oddział polski z rozproszonych. Postanawiamy z nim nawiązać kontakt i w tym celu idziemy do pobliskiej Podbieli gdzie jemy przyzwoity obiad, przerwany wizytą patrolu niemieckiego. Nocleg w Podbieli w chałupie. Całkowicie dwa dni nie jedliśmy żadnego pieczywa. Widzieliśmy klucz (3) samolotów dwusilnikowych nie niemieckich. Jedni rozpoznawali znaki angielskie, dla mnie ze sylwetki były to sowieckie.

30. IX. 39. Od rana idziemy do lasu. O 20 m od nas przejechał motocyklami patrol niemiecki. Na wieczór idziemy do sklepiu (Podbiel), gdzie dostajemy grochówkę. Na noc, jak wczoraj, w tej samej chałupie jest nas dziesięć osób dorosłych i dwoje małych dzieci w jednej izbie. Coraz smutniejsze wieści. Pono armia bolszewicka jest już w Mińsku Maz[owieckim]. Zdziwiający jest brak oficjalnych wiadomości. Zupełnie nie wiadomo co robić. W południe znowu widzieliśmy samolot jak wczoraj o niestwierdzonej przynależności. Do Warszawy nadal dostać się nie można nam oficerom w mundurach, ani tą ani tamtą stroną Wisły. Wydaje się, że zagraża nam tułaczka jak w powstaniu, a sytuacja podobna chyba do „Potopu” sienkiewiczowskiego – czekamy co jutrzejszy dzień przyniesie: czy Niemcy się wycofają i kto przyjdzie na ich miejsce? Przecież W[arsza]wa się trzyma³², a Niemcy nie będą jej chcieli oddać Bolszewikom, więc jak?

³¹ Po zniszczeniu w Raszynie stacji *Warszawa I*, 7 września 1939 została uruchomiona na rozkaz dowódcy obrony Warszawy gen. Waleriana Czumi, stacja radiowa *Warszawa II* (na Forcie Mokotowskim). To właśnie ona nadawała patriotyczne przemówienia prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego.

³² Informacja nieścisła – akt kapitulacji Warszawy został podpisany 28 września 1939 r. o godzinie 13.15.

1. X. 39. Siedzimy w chałupie. Od rana wysyłamy po wiadomości. Koło południa donoszą nam: Niemcy puszczają do W[arsza]wy. Tak cywilnych jak wojskowych. Na czym to polega – niewiadomo. Mówią też o jakimś zawieszeniu broni. Przypuszczamy, więc jakiś układ na podstawie, którego, my oficerowie w mundurach moglibyśmy się tam dostać. Nasi szeregowcy spotkali też we wsi szeregowców z kompanji mjr. Hynka, który był gdzieś w okolicy i rozpuścił swych ludzi by wracali do domu a sam skierował się na Radom. Dlaczego on na Radom – było zrazu nie zrozumiałe³³. Wobec tych wiadomości rozstaliśmy się z naszymi cywilami, którzy mają wracać w swoje strony, i we czwórkę poszliśmy w stronę W[arsza]wy, lecz już pod wsią Tabor (ca 3 km) okazało się że do Warszawy nie puszczają. Wróciliśmy <do> więc do Podbieli. Tu dosięgły nas wiarygodne wiadomości, że W[arsza]wa poddała się lecz Niemcy nie puszczają ani tam nie wchodzi z powodu zarazy. Sytuacja przygnębiająca. Nocleg organizujemy w innej kwaterze i postanawiamy przeczekać aż otworzą drogę do W[arsza]wy. Żołnierze, chociaż mieliby drogę wolną w Poznańskie przez Górę Kalwarię deklarują gotowość iść z nami do W[arsza]wy.

2. X. 39. Nasi szeregowcy spotkali grupę poznańczyków i dołączyli do nich udając się w drogę na Górę Kalwarię. Spotykamy 3 p[od]poruczników z 1. p[ułku]. lotn[icznego], będących w takiej samej sytuacji jak my. Dzień spędzamy w lesie. Coraz to inne i często sprzeczne wiadomości napływają. Mówią, że Bolszewicy są pod Kołbielą i Garwolinem. Naradzamy się w piątkę (z trzema ppor.) co robić. Na razie czekamy. Nocujemy jak poprzednio.

3. X. 39. Spotykamy rano mjr Kłockowskiego i por. Masłakowca po cywilnemu udających się furmanką ku W[arsza]wie lub raczej Legionowu³⁴. Wiadomość, że Bolszewicy dochodzą do Osiecka

³³ Mjr obserwator i pilot balonowy Franciszek Hynek (1897–1958) – słynny pilot balonowy, oficer 2. Batalionu Balonowego w Legionowie. Po mobilizacji w 1939 r. dowódca szkolnego batalionu balonowego, wchodzącego w skład Bazy Balonowej nr 1. W czasie obrony odcinka Mrozy–Broszków od 16 września 1939 r. szef sztabu samodzielnej grupy bojowej płk. Mikołaja Więckowskiego (1890–1964). Po wycofaniu się na południe, 4 października 1939 r. w leśniczówce pod Izdebnem został wydany rozkaz rozwiązania zgrupowania. W dzienniku Z. Burzyński podaje nieścisłą informację o skierowaniu się F. Hynka do Radomia, gdy tymczasem 5 października wyruszył on w kierunku Warszawy.

³⁴ Porucznik obserwator balonowy Sergiusz Masłakowiec (1900–1980) – oficer 2. Batalionu Balonowego w Legionowie. We wrześniu 1939 r. oficer mobilizacyjny i ewidencji personalnej w Bazy Balonowej nr 1. Obaj oficerowie mieszkali w tej samej dzielnicy Legionowa, na Bukowcu – mjr R. Kłockowski przy ul. Słonecznej, por. S. Masłakowiec przy ul. Wrzosowej.

(9 km od nas). Broń³⁵. Do W[arsza]wy puszczają podobno ludność cywilną bez trudności. Wahamy się z przebraniem. Postanawiamy raczej zostać w mundurach, gdyż i tak nie mamy żadnych dokumentów cywilnych.

4. X. 39. Nocleg jak poprzednio. Wszyscy jednak przebierają się w cywile. Dziś rano opuścili nas p[od]porucznicy po cywilnemu. Chcemy się przebrać jednak nie można tu dostać nic odpowiedniego lub żądają fantastyczne sumy. Wszystko wali na W[arsza]wę po cywilnemu. Gruchła gadka, że Niemcy ustępują z W[arsza]wy, a w każdym razie z tego brzegu Wisły. Bolszewicy pono zbliżają się. Cały dzień robiliśmy starania o ubrania, lecz niema nic odpowiedniego.

5. X. 39. Zdecydowaliśmy się iść w mundurach do Otwocka i stanęliśmy tam o g. 12. Tu pożyczono nam ubrania cywilne. Otrzymaliśmy przepustkę do W[arsza]wy, lecz dzisiaj nie puszczają pono dlatego, że w W[arsza]wie jest Hitler³⁶. Wybieramy się jutro.

[za ścisłość relacji jako własnoręcznego dziennika podpisuję
30 września 1969 Burzyński Z.]

³⁵ Ten enigmatyczny zapis oznacza prawdopodobnie akcję zakopywania broni. Z. Burzyński wspomina o tym w kwestionariuszu osobowym, zachowanym w Aeroklubie Polskim.

³⁶ 5 października 1939 r. A. Hitler przyjął defiladę wojskową niemieckiej 8. Armii w Alejach Ujazdowskich, jako symbol zwycięstwa nad Polską.

Jarosław Stryjek

Obóz jeniecki dla żołnierzy włoskich w Benjaminowie w analizie wywiadowczej Narodowych Sił Zbrojnych z jesieni 1943 r.

Wieś Benjaminów z przyległościami przez cały XIX i I połowę XX w. pozostawała, pod względem przynależności administracyjnej, w granicach powiatów: warszawskiego i radzyńskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym XX w. fort i wieś znajdowały się w powiecie radzyńskim, zaś koszary (obecnie Białobrzegi) – w pow. warszawskim. Aktualnie, po kolejnej reformie administracyjnej przeprowadzonej w 1999 r., teren ten pozostaje w całości w powiecie legionowskim¹.

Niezmiernie ciekawie przedstawiają się losy rejonu Beniaminowa w okresie obu wojen światowych. W sierpniu 1915 r. wojska niemieckie dość łatwo zdobyły twierdzę Zegrze². To samo udało im się powtórzyć we wrześniu 1939 r.³

Innym podobieństwem, wynikającym z obecności wojsk niemieckich w rejonie Beniaminowa, było zakładanie tam przez nich obozów jenieckich. W koszarach beniaminowskich w okresie I wojny światowej byli przetrzymywani oficerowie Legionów, zaś w latach II wojny światowej więziono tu żołnierzy radzieckich i włoskich. Jeżeli w przypadku obozu radzieckiego pojawiają się chociażby

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, BU, sygn. 380/12 t. I, maszynopis, bez paginacji.

² Na podstawie informacji zawartych w „Kurierze Warszawskim” w miesiącu sierpniu 1915.

³ Walki w okolicy Ryni we wrześniu 1939 są przywoływane w kontekście opisu walk Armii „Modlin” przez wielu autorów. Najpopularniejsze i poszechnie dostępne dla miłośników historii są prace m.in.: T. Jurga i Wł. Karbowski *Armia Modlin 1939*, Warszawa 1987, jak też L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985, s. 182.

sygnałne informacje⁴, to w przypadku obozu włoskiego – jak do-tychczas – nie natrafiłem na żadne wzmianki.

W okresie II wojny światowej powiaty warszawski i radzyński zostały przez niemieckie władze okupacyjne połączone i stanowiły jeden powiat Warschau-Land (w historiografii występuje tłumaczenie: Warszawa-Wieś). Niemniej, w ujęciu polskich organizacji niepodległościowych pozostawał nadal podział na dwa odrębne powiaty, z własnymi strukturami zarówno wojskowymi⁵, jak i samorządowymi, (agendami Delegatury Rządu na Kraj). Pod koniec okupacji niemieckiej, prawdopodobnie w 1943 r., kilka wsi z gminy Radzymin (w tym: Żałubice, Rejentówka) zostało organizacyjnie podporządkowane placówce Armii Krajowej w Nieporęcie⁶.

Nie wiadomo jak wyglądało rozgraniczenie w tym okresie w innej dużej organizacji konspiracyjnej, jaką były Narodowe Siły Zbrojne.

Legionowska placówka NSZ – na podstawie zachowanych dokumentów przechowywanych obecnie w Archiwum IPN – dużą uwagę skupiła na pracy wywiadowczej. W jej zainteresowaniu były zagadnienia dotyczące rozmieszczenia jednostek niemieckich w Legionowie i okolicy, potencjału wojennego armii niemieckiej, odnotowywano przejawy prześladowania ludności polskiej przez niemiecki aparat bezpieczeństwa⁷. Oprócz danych jednostkowych, odnoszących się do konkretnego zdarzenia, zachowały się raporty wywiadowcze sporządzane przez II Oddział CSW (Centralną Służbę Wywiadowczą). W raportach tych starano się przedstawiać syntezę uzyskiwanych danych. W jednym z nich o numerze R 94 podpisanym „II OLA” z dnia 29 grudnia 1943 r., poświęcono większy fragment działającemu w okresie jesiennym w Beniaminowie obozowi dla jeńców włoskich.

Z uwagi na rozpiętość czasową przywoływanych w analizie wydarzeń odnoszących się do obozu w Beniaminowie, to jest

⁴ Por. *Warszawa–Prawa Podmiejska. 1942–1944. Z walk PPR, GL-A*, red. nauk. B. Dymek, Warszawa 1973; J.Z. Sawicki, „Obroża” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim. *Dzieje Armii Krajowej na przedpolu Warszawy*, Warszawa 2002, L.M. Bartelski, *Obroża. Warszawskie Termopile*, Warszawa 2002.

⁵ Przedwojenny powiat warszawski nosił w Armii Krajowej kolejno kryptonimy: „47”, „Warzywa”, „Wrona”, „Obroża”, „Koleba”, „XXVII” (za: J.Z. Sawicki, op. cit., s. 10), zaś powiat radzyński „Raróg”, „Rajski Ptak”, „Burak” (za: M. Chojnacki i J. Stryjek, *Armia Krajowa, Radzyński Obwód „Raróg”, „Rajski Ptak”, „Burak” w dokumentach*, Wołomin 1999.)

⁶ Fakt ten potwierdza m.in. T. Dąbrowski, *Żółte kaczęce czerwone jak maki*, Warszawa 2003, s. 113–115.

⁷ W zasobach AIPN BU, sygm. 380/13 przechowywane są raporty kontrwywiadu Okręgu Warszawskiego NSZ krypt. „Storczyk”, „Warsztat II/Kw” z 1944, których treść również odnosi się do Legionowa i okolic.

około trzech miesięcy, można przyjąć, że jest to próba całościowego ujęcia cząstkowych danych, uzyskiwanych na przestrzeni tych miesięcy, prawdopodobnie przez kilka osób.

Żołnierze włoscy, do połowy 1943 r., byli sprzymierzeńcami Niemiec hitlerowskich. Po lądowaniu aliantów na Sycylii rządy przywódcy Włoch B. Mussoliniego chyliły się ku upadkowi. W dniu 25 lipca 1943 r. został on zdymisjonowany ze stanowiska premiera. Na czele nowego rządu stanął Pietro Badoglio, a Mussolini został uwięziony. Nowy rząd 8 września ogłosił zawieszenie broni z aliantami. Włochy stanęły na krawędzi. Hitler utworzył na okupowanych przez Niemców terytoriach Półwyspu Apenińskiego Włoską Republikę Socjalną, na czele której stanął uwolniony przez niemieckich spadochroniarzy Mussolini. Na terenach zajętych zaś przez aliantów, rząd Badoglio w dniu 13 października 1943 r. wypowiedział Niemcom wojnę. W potrzasku znaleźli się żołnierze włoscy, którzy walczyli dotąd u boku Niemiec w różnych zakątkach Europy, od Grecji do ZSRR. Niemcy wykonali błyskawiczne posunięcia wobec dotychczasowych sprzymierzeńców. W pierwszej kolejności zostali Włosi rozbrojeni i aresztowani. Następnie skierowano ich do obozów jenieckich. Na ziemiach polskich hitlerowcy zorganizowali obozy dla Włochów: m.in. w Białej Podlaskiej, Częstochowie, Dęblinie i Benjaminowie.

Przybycie transportem kolejowym jeńców włoskich do Legionowa zostało odnotowane 10 października 1943 r. Pociąg przyjechał z Warszawy około godziny 17.00, z 200 oficerami. Stwierdzono, że byli oni bez broni, jednak posiadali pasy. Niemiecka eskorta trzymała wartę tylko przy pociągu. Żołnierzom włoskim pozwolono opuścić pociąg, a nawet zezwolono im na dokonanie zakupów papierosów, prawdopodobnie w kiosku na stacji. O godz. 17.45 transport odjechał do Benjaminowa. W raporcie zaznaczono, że jeden z żołnierzy włoskich krzychał po polsku, z jadącego pociągu, „Niech żyją Polacy”.

Przyjazd Włochów do Benjaminowa poprzedziło – w doniesieniu NSZ – rozładowanie działającego już wcześniej obozu dla jeńców radzieckich. Niemcy na zachód odesłali tych jeńców, którzy nie zadeklarowali wstąpienia do Armii Własowa, zaś tych, którzy wstąpili do ROA [Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej – J. S.] przekoszaronowano do innych obozów, prawdopodobnie w Polsce. Obozowi dla Włochów przyznano numer Stalag Nr 333⁸. Dowódcą obozu był oberst⁹ Abrahamm. W skład załogi wartowniczej weszło

⁸ Ten numer nosił obóz dla jeńców radzieckich w miejscowości Ostrów Mazowiecka-Komorowo (istniał do jesieni 1943), z filiami w Ostrówku Węgrowskim i Rembertowie.

⁹ Oberst – pułkownik.

150 oficerów i żołnierzy. Po stwierdzeniu przez Niemców, że okoliczna ludność przyjaźnie odnosi się do Włochów, dodatkowo do obozu w Beniaminowie skierowano dwie kompanie wartownicze z batalionu nowoprzybyłego do Legionowa. Wywiadowcy z NSZ ocenili, że materiał ludzki w tych kompaniach jest słaby, a żołnierze starzy i fizycznie niedołążni. Odnotowano też, że żołnierze z kompanii wartowniczych odesłani do obozu byli słabo zaprowiantowani.

Niemcy podjęli inne środki, które miały uniemożliwić ewentualny kontakt okolicznej ludności z jeńcami, a polegały one na tym, że wzmocniono ubezpieczenia zewnętrzne. Zostały wybudowane małe bunkry, oddalone od siebie po około 150 metrów, ponadto Niemcy wzniesli 4 wieże obrony przeciwlotniczej z działkami. Obsługa działek była ciągła.

Wywiadowcy NSZ zauważyli, że na początku w obozie właściwie przebywali oficerowie, a żołnierze byli tylko w roli ordynansów.

Kolejny transport jeńców włoskich przybył do Beniaminowa 7 listopada 1943 r. Przywieziono 2000 oficerów i 500 szeregowych i prowadzono przygotowania w obozie, do przyjęcia dalszych jeńców.

Wywiadowi udało się ustalić, że jeńcy włoscy osadzeni w Beniaminowie zostali internowani na froncie greckim. Sytuacja Włochów był pozornie dobra. Niemcy traktowali ich jak żołnierzy. Zauważono, że Włosi „zachowywali się spokojnie, są dumni i trzymają się dobrze”. Jednocześnie zaznaczono w raporcie, że racje żywnościowe były niewystarczające. To spowodowało, że jeńcy zaczęli głodować. Włosi – w pierwszym okresie pobytu w Beniaminowie – jakimkolwiek sposobem wyprzedawali co mogli na żywność.

W dniu 23 listopada 1943 r. do obozu przybyło kolejnych 1000 oficerów włoskich. Była to ostatnia przywieziona grupa.

Następnego dnia, to jest 24 listopada, niemieckie komando obozu przeprowadziło segregację jeńców. W Beniaminowie pozostawiono oficerów młodszych, do stopnia kapitana. Oficerów starszych, od majora wzwyż, w liczbie około 300 przeniesiono do obozu w Częstochowie.

Zastosowana przez Niemców polityka ograniczania racji żywnościowych Włochom mogła być celowa. W dniu 8 grudnia 1943 r. do obozu w Beniaminowie przybyła grupa oficerów włoskich z dwoma generałami, reprezentującymi Włoską Republikę Socjalną Mussoliniego. Przybyła delegacja namawiała jeńców na wstąpienie do faszystowskich oddziałów. W tym celu został zorganizowany wiec. Agitatorzy z Włoch zachęcali do dalszej walki. Gdy jeden z mówców oznajmił, że nastąpić to może u boku Niemiec, pod

kierunkiem Mussoliniego, tłum jeńców odpowiedział gwizdami, krzykami. Cała akcja zakończyła się fiaskiem.

Z rozpoznania wynika, że Niemcy starali się pozostawać na uboczu i nie angażowali się w przeprowadzenie wiecu. Wykonali tylko jeden ruch – wypróbowany już na bolszewickich jeńcach – ograniczyli racje żywnościowe. W raporcie podano, że sytuacja żywieniowa tak się pogorszyła, że „w odpadkach z kuchni nie ma wcale obierków po kartoflach, które są poszukiwane i skrzętnie wykorzystywane”.

Morzenie głodem jeńców doprowadziło do powstawania konfliktów i zaostrzenia się sytuacji w obozie. Komenda obozu, chcąc prawdopodobnie uniemożliwić ewentualne kontakty Włochów z ludnością cywilną w celu zdobycia pożywienia, odsunęła z oddziałów wartowniczych dwóch oficerów i wszystkich żołnierzy, którzy mówili po polsku, względnie mieli polskie nazwiska.

Na podanych informacjach dotyczących odsunięcia żołnierzy niemieckich znających język polski – raport się kończy. Może to sugerować, że wywiad NSZ utracił możliwość pozyskiwania informacji z obozu. Nie można wykluczyć sytuacji, że kończył się okres sprawozdawczy i tylko dlatego zaprzestano relacjonowania wydarzeń w Beniaminowie.

Powstanie tak obszernej – jak na warunki okupacyjne – analizy, stanowi dowód profesjonalnego przygotowania osób z wywiadu NSZ. Można sądzić, że wywiad miał swoje „dotarcia” do osób zatrudnionych na stacji w Legionowie, do mieszkańców miejscowości położonych w pobliżu obozu i do samego obozu.

W informacji o obozie starano się przedstawić chronologię zachodzących wydarzeń, ustalić kraj z którego jeńcy włoscy zostali przywiezieni, ich kondycję psychiczną i stosunek do Mussoliniego. Trafnie zauważono, że Niemcy stosując dozowanie racji żywnościowych, chcieli „przekonać” włoskich oficerów, aby wstąpili do nowopowstających oddziałów faszystowskich we Włoszech. Ta metoda, w odróżnieniu do zastosowania jej wobec oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej, nie powiodła się. Można zatem sądzić, że oficerowie włoscy mieli zdecydowane poglądy i przekonania, a wprowadzona przez Niemców głódówka ich nie zmieniła. Niestety, w innych dokumentach nie napotkałem informacji o wywiezieniu przez Niemców ostatniej grupy jeńców włoskich. Wiemy, że w lipcu 1944 r. przetrzymywani byli tu ponownie jeńcy radzieccy¹⁰.

Z dokumentu wynika, że w okresie, kiedy byli przetrzymywani w Beniaminowie oficerowie włoscy, nie było jeńców radzieckich.

¹⁰ J. Z. Sawicki, op. cit., s. 178.

Obecnie trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy tak w rzeczywistości było.

W opisie nie pojawiają się informacje, czy jacyś żołnierze włoscy zmarli w obozie. Na forach internetowych znajduje się wiadomość, iż w Beniaminowie po wojnie odnajdowano nagrobki z włoskimi napisami. Niestety, prawdopodobnie nie zachowały się do dnia dzisiejszego, gdyż nie występują przykłady ewentualnych napisów nagrobnych.

Beniaminów dotychczas kojarzony był z funkcjonowaniem obozów jenieckich z okresu I wojny światowej i dla żołnierzy radzieckich z II wojny. Może tylko dzięki bezimiennym bohaterom z Narodowych Sił Zbrojnych, działającym w Legionowie, Białobrzegach, Beniaminowie zachowała się relacja o obozie dla włoskich jeńców. Być może ten przyczynkowski materiał posłuży do podjęcia badań nad losem jeńców włoskich w obozie w Beniaminowie.

Sławomir Szklarek

Dom na Cegielni – krótka historia

Starsi mieszkańcy Legionowa na pewno pamiętają nazwy nadawane potocznie czy to budynkom, czy ulicom, czy dzielnicom naszego miasta. Jeszcze tu i ówdzie daje się usłyszeć: „U Blimbau-ma”, „Pod Balonem”, „Lorkiewiczówka”, „Średnik” (ul. Królewska), „Cegielnia”. Ta ostatnia nazwa dotyczyła dzielnicy mieszczącej się w obszarze ówczesnych (i obecnych) ulic: Sobieskiego, Kazimierza Wielkiego, Królowej Jadwigi i Piłsudskiego, przy czym ul. Piłsudskiego dawniej przebiegała tak, jak obecna ul. Leśna. „Główny” trakt komunikacyjny przez Cegielnię, to była piaszczysta droga, zaczynająca się, podobnie jak dziś kończy się ul. Piłsudskiego, przy figurce M.B. przy ul. Sobieskiego i dobiegająca do ul. Kr. Jadwigi w miejscu obecnej Szkoły Podstawowej Nr 7 (fot. 1). Od tej „głównej” ulicy odchodziły w lewo trzy, równie piaszczyste uliczki (na szerokość najwyżej wozu konnego), dochodzące do ul. Kazimierza Wielkiego. W okolicach piekarni przy ul. K. Wielkiego (w pobliżu Sobieskiego) była glinianka – dosyć spora, oblegana, zwłaszcza zimą, przez dzieciarnię jeżdżącą na łyżwach. Być może była to jakaś pozostałość po wydobywaniu gliny na wyrób cegieł, stąd ta nazwa dzielnicy.

Może być to ciekawy temat do badań dla młodych historyków.

Wchodząc przy figurce M.B. w tę uliczkę, po prawej stronie znajdował się niezabudowany plac, następnie były posesje p.p. Ślepowrońskich, Kowalskich, Jagiełowiczowej, Wielgosów i Marchlewskich.

Praktycznie, chyba wszystkie domy w tej okolicy były drewniane i parterowe z dachami dwuspadowymi, pod którymi aranżowano jakieś nieduże pokoiki czy schowki, co widać i na fot. 1.

Status finansowy tutejszych mieszkańców nie był zbyt wysoki, stąd bardzo często, w miarę powiększania się rodzin, dobudowy-

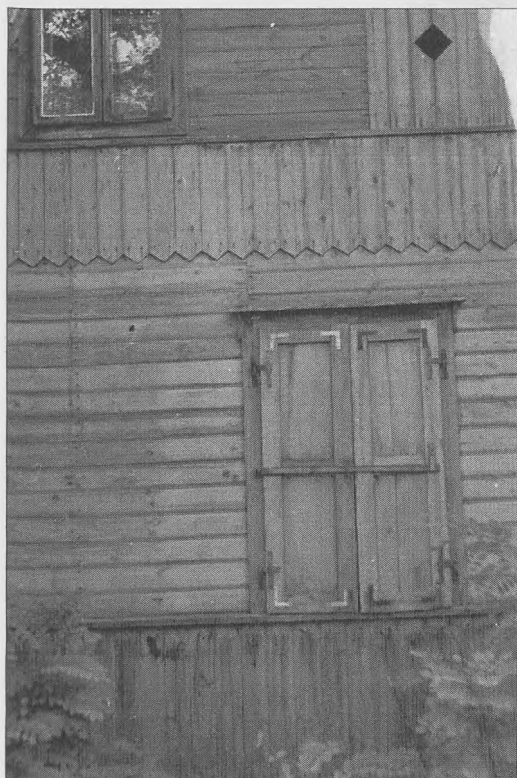


Fot. 1. Zdjęcie zrobione na przedwiośniu 1953 lub 1954 r. na wysokości furtki do posesji p. Jagielowiczowej (po prawej stronie widać drewniany parkan tej posesji). Ogrodzenie z siatki po stronie lewej należało do posesji p. Kołodziejkiej. Uliczki poprzeczne odchodziły mniej więcej na wysokości widocznych drewnianych słupów energetycznych.

Ulica kończyła się lekko wznoszącą się wydumą (widoczną na zdjęciu), za którą, po ok. 100 m dochodziło się do ul. Królowej Jadwigi (oryginał znajduje się w Muzeum Historycznym w Legionowie)

wano własnymi siłami do istniejących domów pomieszczenia dodatkowe. Dostyc rzadko budowano obszerniejszy dom i wyburzano stary drewniak. Wymienione wyżej posesje graniczyły po stronie południowej z niezabudowanym terenem, ciągnącym się do ul. Piłsudskiego. Dla miejscowej dzieciarni był on równie atrakcyjny, gdyż były to wydmy nieraz o długich spadkach, więc i one miały „wzięcie” zimą.

Fot. 2. Zdjęcie zrobione od strony dawnego ogrodu na ok. 2 lata przed rozebraniem budynku (1973 – 1974 rok?). Widać lekko opadający teren, oraz brak parkanu, który został zdewastowany, podobnie jak i dom. Letnia weranda została obudowana płytami pilśniowymi i wstawiono okna na początku lat 50, ub.w. Po lewej stronie na parterze widoczne jest okno do pokoju, w którym była wykopana skrytka dla uciekinierów z getta, zaś wyżej, między gałęziami świerku, prześwituje okno do pokoiku na poddaszu, w którym urządzono drugą skrytkę. Badyłe wystające ze śniegu na pierwszym planie, to pozostałość po dzikich różach



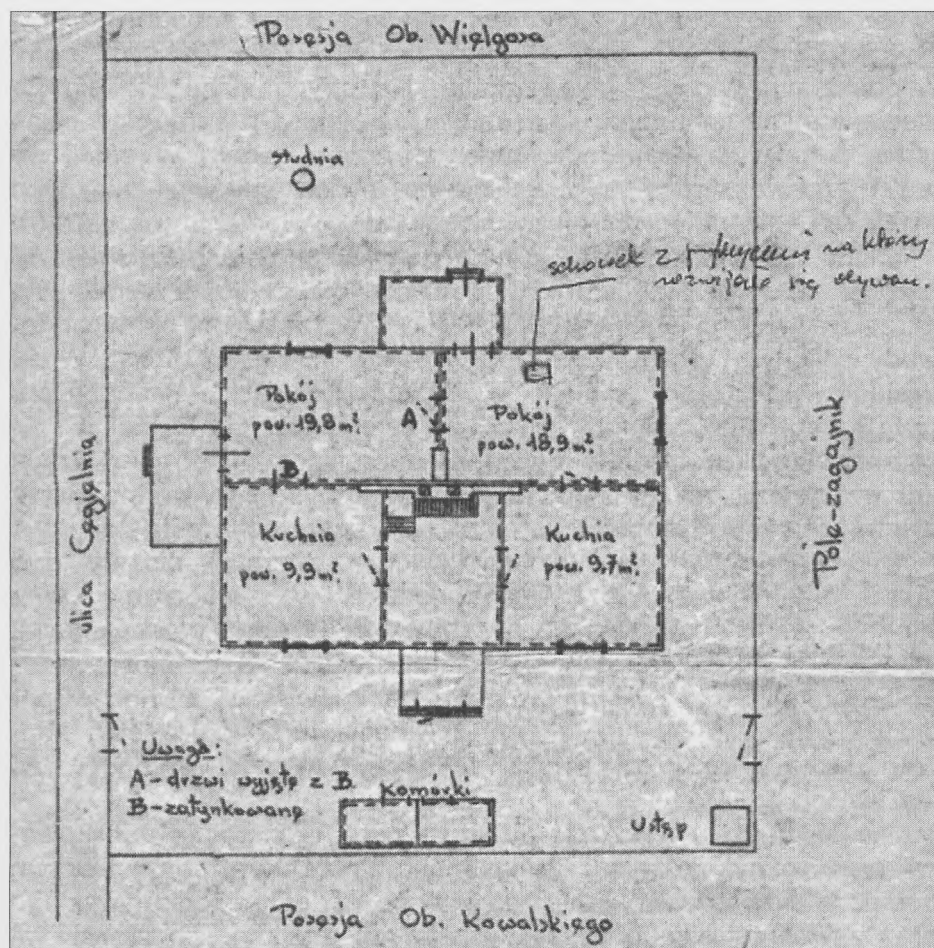
Fot. 3. Widok od strony szczytowej (południowej). Okno do pokoju jest zabezpieczone okiennicą, natomiast dobrze jest widoczne okno pokoiku na strychu. Widoczny jest też jeden z czterech „świetlików” dla oświetlenia poddasza. W oknie odbija się kilkudziesięcioletnia akacja, stojąca na terenie działki



Fot. 4. Widok od strony szczyto-
wej (północnej). Widoczna resztk
werandy letniej z drugiego miesz-
kania oraz drzwi z pokoju. Na
poddaszu widoczny jest podłużny
otwór w desce po lornecie
nożycowej, o której
wspominam w tekście



Fot. 5. Front domu z wejściem. Werandka wejściowa była oszklona dookoła kolorowymi
szybkami. Oryginalnie drzwi wejściowych na werandę nie było (istniały tylko drzwi
z werandy do sieni). Te widoczne na zdjęciu zostały założone podczas naszego
(mojego i żony) krótkiego zamieszkiwania w latach 1969 – 1971. Widoczne są,
zamknięte okiennicami, okna do kuchni w obu mieszkaniach



Fot. 6. Ogólny plan działki i parteru domu (oryginał znajduje się w Muzeum Historycznym w Legionowie)

Babka Olga Jagiełowiczowa nabyła dom w połowie lat trzydziestych ub.w. Po śmierci męża Stanisława (w 1927 r. na poligonie na Piaskach) opuściła służbowe mieszkanie w 2. Pułku Saperów Kolejowych i zamieszkała początkowo przy ul. Reymonta (na jednym z listów jest doprecyzowanie – dom p. Kolankiewiczów). Niestety, nie zachowały się żadne dokumenty, żeby dokładnie określić datę zakupu domu na Cegielni pod numerem 9. Dom ten był usytuowany na grzbiecie niewielkiej wydmy. Z tyłu znajdował się spory ogród z dużą ilością drzew owocowych i kwiatów, łagodnie opadający ku posesji p. Wielgosów (fot. 2, 3, 4, 5, 6).

Do 1939 r. bardzo popularne było wynajmowanie pomieszczeń letnikom z Warszawy. Wśród nich było sporo Żydów. Tak też działo się i w naszym domu. Na obszernym i wysokim poddaszu

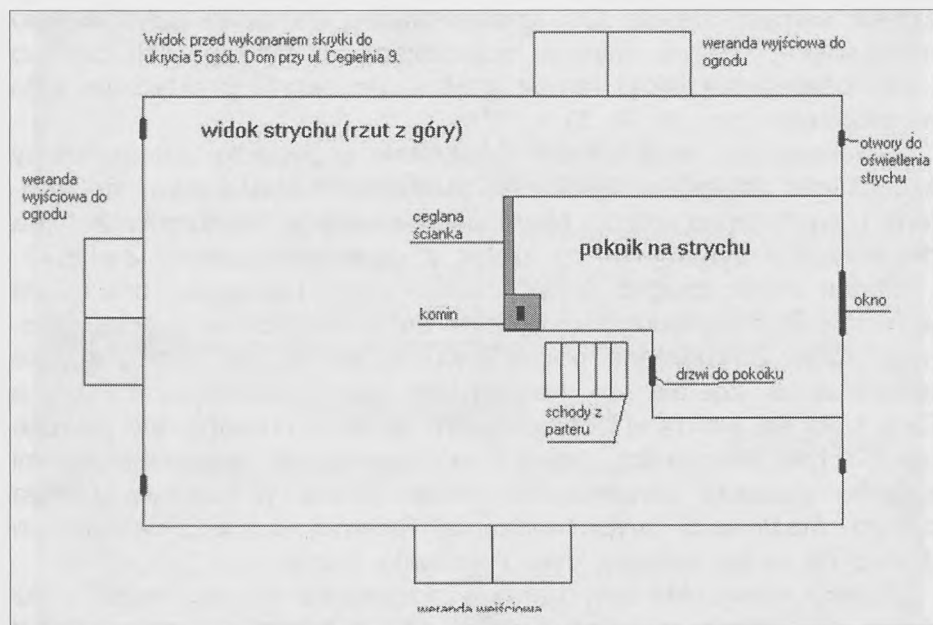
(wysokość do szczytu dachu wynosiła ok. 3 m) pobudowany był pokój o powierzchni ok. 10 m² z oknem i wysokości ok. 2,1 m, wyposażony w podstawowe meble. Na strych wchodziło się po wewnętrznych schodach ulokowanych w sieni. Do samej sieni zaś (i do domu) wejście wiodło przez oszklony ganek. W sieni, po lewej i prawej stronie były wejścia do dwóch, jakby niezależnych mieszkań, składających się z pokoju o powierzchni ok. 20 m² i kuchni o pow. ok. 10 m². Z obu pokoi można było wyjść do ogrodu – poprzez letnie werandy. Ciekawostką w tym domu było to, że we wspomnianej sieni, pod schodami na strych, był wybudowany solidny, murowany piec do wypieku chleba, czy ciast. Wielu sąsiadów korzystało z niego w okolicach Świąt Wielkanocnych, czy Bożego Narodzenia. Muszę tu zaznaczyć, że Cegielnia nie była zelektryfikowana (elektryczność doprowadzono do pierwszych domów na początku lat 50. ub.w.), dlatego nie były znane różne elektryczne urządzenia piekarnicze, tak powszechne dzisiaj.

Być może, gdyby nie wybuch II wojny światowej, historia tego domu przeminęłaby bez jakichś szczególnych wydarzeń, wraz z odejściem w przeszłość na początku lat 70. ub.w. całej Cegielni, na miejscu której powstały nowe bloki mieszkalne.

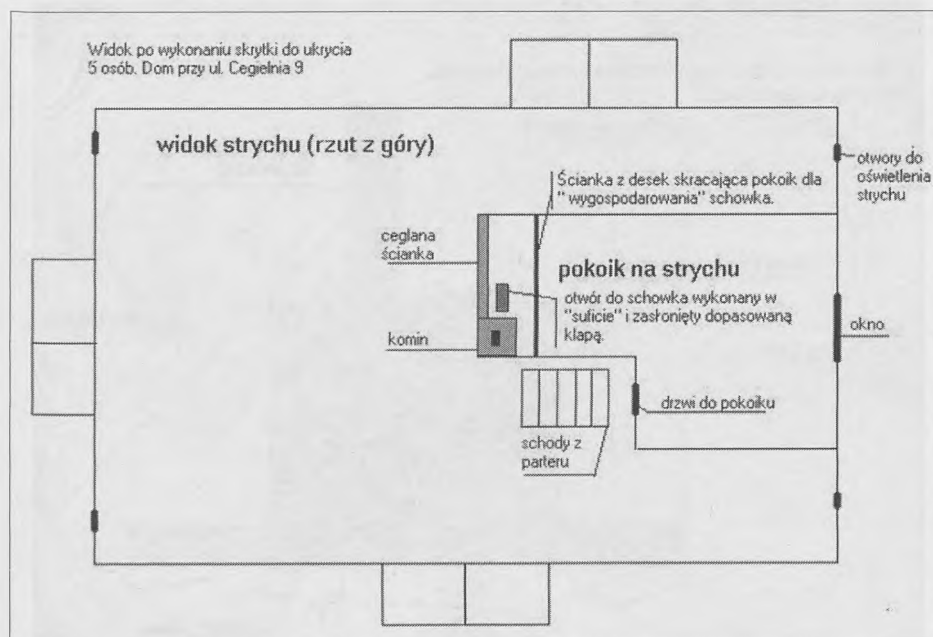
Utworzenie przez Niemców getta na Ludwisinie, a więc w pobliżu Cegielni, a następnie jego likwidacja, uruchomiło ciąg zdarzeń, które w rezultacie mogły zakończyć się tragicznie dla nas wszystkich.

Nie wdając się w szczegóły, które były wielokrotnie publikowane przy różnych okazjach wspomnę, że ostatecznie w naszym domu znalazło schronienie pięć osób z getta legionowskiego oraz z warszawskiego (wszyscy z jednej rodziny). Podstawowym problemem było przygotowanie dobrych skrytek na wypadek obławy. Pierwsza, jaka powstała, to była skrytka w pokoju – kilka desek w podłodze wycięto, z nich została wykonana pokrywa. W miejscu wyjętych desek wykopany został oszalowany dół, do którego po prostu wskakiwało się, zamykało się tą pokrywą i całość przykrywało dywanem. Wybrany piasek został rozsypany na pobliskich wydmach.

Druga skrytka, wymagająca więcej czasu na wykonanie, powstała w wyniku skrócenia pokoiku na poddaszu. Polegało to na wykonaniu dodatkowej ściany z takich samych desek, jak i cały pokój, stwarzając za nią pomieszczenie o szerokości zaledwie 0,9 m, wysokości takiej, jak pokój i długości jakieś 2,5 m. Z komina wysunięto 2 cegły, co zapewniało dosyć słabą, ale zawsze, wentylację. W deskach, które stanowiły uprzednio sufit pokoiku zrobiono wejście do tej skrytki, zamykane pokrywą



Rys. 1. Rzut pionowy strychu i pokoiku przed wykonaniem ścianki skracającej



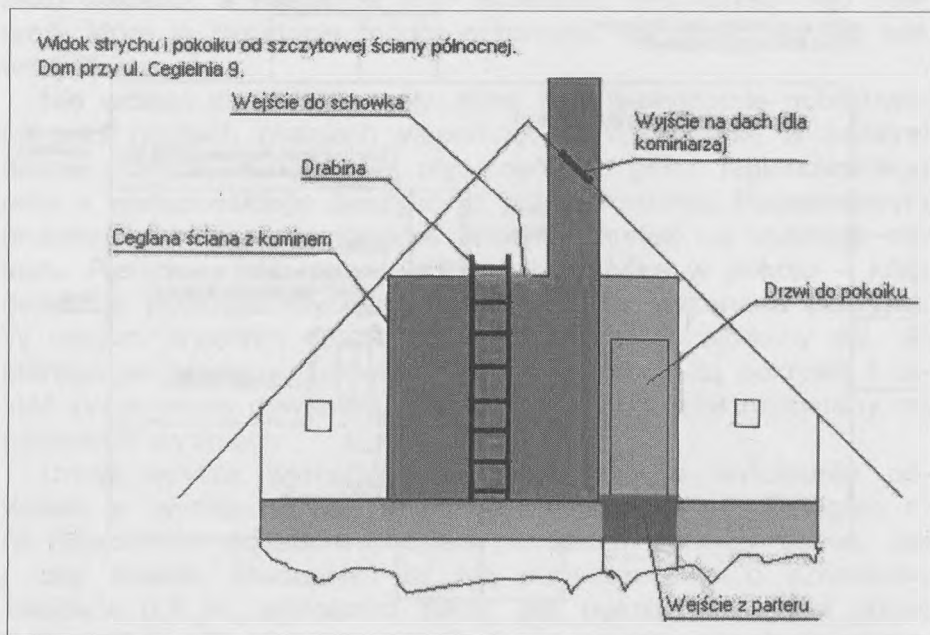
Rys. 2. Rzut pionowy strychu i pokoiku po wykonaniu ścianki skracającej

z tych samych desek. Od szczytu dachu do sufitu pokoiku było mniej więcej 0,9 m, więc w przestrzeni tej było bardzo ciemno i bez oświetlenia jakąś lampą wejście do skrytki praktycznie było niewidoczne (rys. 1, 2, 3).

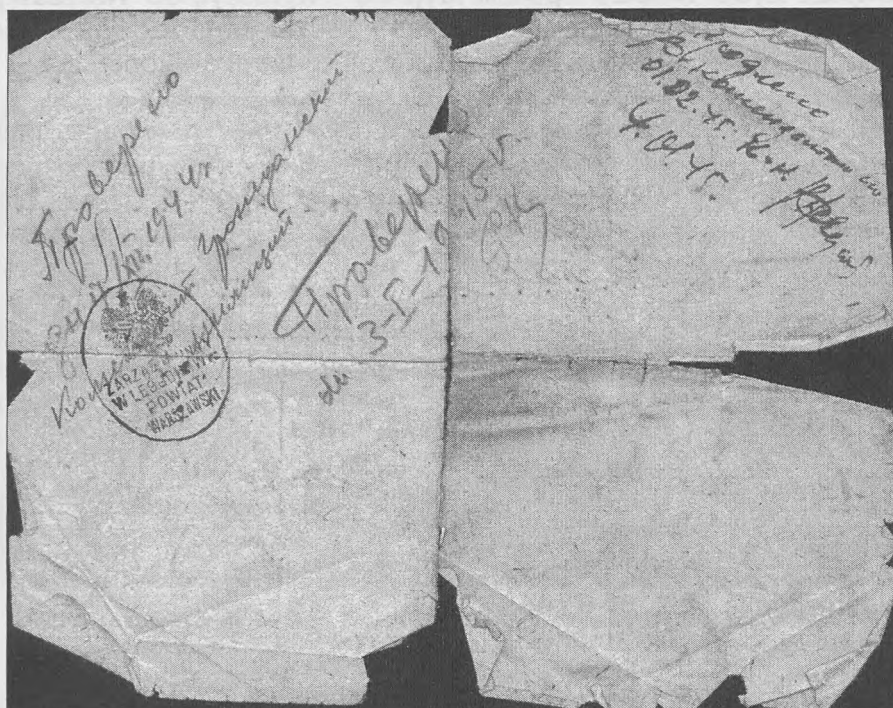
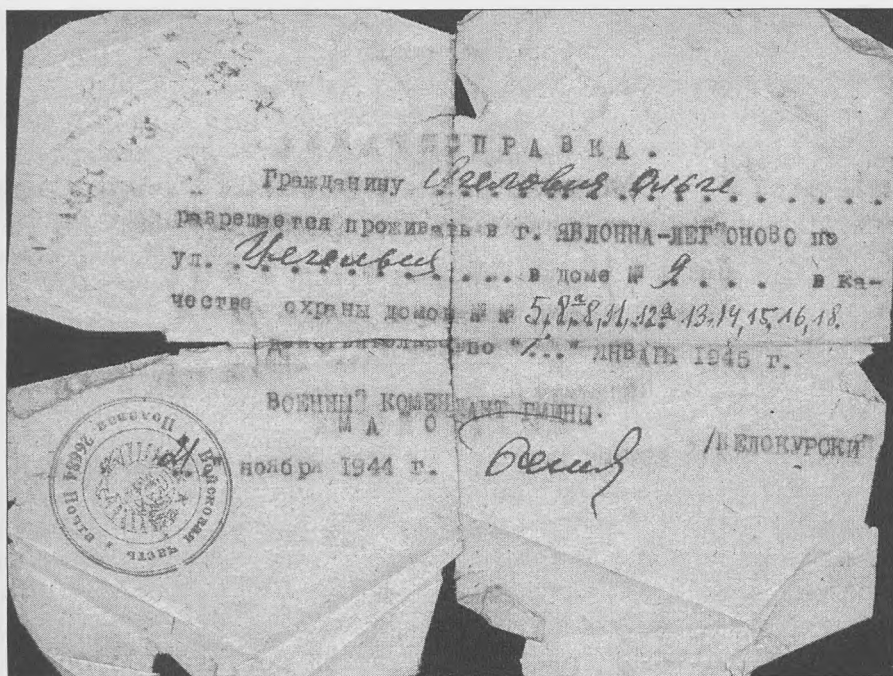
Ocierając się przynajmniej dwukrotnie o „wpadkę”, dotrwaliśmy szczęśliwie do jesieni 1944 r. W związku ze zbliżającym się frontem i zarządzoną przez Niemców ewakuacją, wystąpiła kolejna dramatyczna sytuacja – co zrobić z przechowywanymi Żydami?

Matka moja, znając dosyć dobrze język niemiecki, pracowała w niemieckim szpitalu, znajdującym się wówczas na terenie obecnego CSP. Zatrudniona początkowo w kuchni, po jakimś czasie przeniesiona została do kasyna dla sióstr niemieckich. Babka Olga była już wtedy w początkowym stadium choroby, ale jeszcze nie na tyle poważnym, by nie móc zajmować się uciekinierami z getta podczas nieobecności matki. Praca w kasynie dawała często możliwość „wyprowadzenia” pewnej ilości żywności do domu, co w tej sytuacji było niezwykle cenne.

Siostry niemieckie były bardzo zadowolone z pracy matki i też dzięki nim lekarz niemiecki wydał zaświadczenie o niemożności ewakuacji babki Olgi, w związku z koniecznością wykonania operacji chirurgicznej u chorej.



Rys. 3. Widok strychu od strony ściany szczytowej północnej. Zaznaczona drabina służyła do wyjścia na dach dla kominiarza (oryginały rys. 7, 8, 9 znajdują się w Muzeum Historycznym w Legionowie)



Fot. 7. Awers i rewers zezwolenia dla Olgi Jagielowicz na przebywanie na Cegielni
 (oryginał znajduje się w Muzeum Historycznym w Legionowie)

Ten dokument, na wagę życia kilku osób, wypisany został 25 września 1944 r. (oryginał znajduje się w Muzeum Historycznym w Legionowie). Ja z matką mieszkaliśmy w obecnym domu na Bukowcu, u babki Antoniny, jako „wysiedleni” i dostarczaliśmy na Cegielnię żywność dla tam pozostawionych. Za miesiąc nastąpiło wkroczenie Armii Czerwonej i WP do Legionowa. Babka Olga, mieszkająca w opustoszałej okolicy, nie wzbudziła najpewniej zbytniego zaufania i musiała mieć też jakieś kłopoty z tego tytułu, a już na pewno nie mogła się pochwalić „zaleceniem” od lekarza niemieckiego. Dopiero Wojenny Komendant Gminy mjr Białokurski (Rosjanin) 21 listopada 1944 r. „usprawiedliwił” jej pobyt w tym rejonie jako osoby opiekującej się na Cegielni domami o numerach: 5, 8, 8a, 31, 12a, 13, 14, 15, 16, 18 (fot. 7). Zgoda ta była przedłużana aż do lutego 1945 r. Usytuowanie domu na wzniesieniu dawało wgląd na dalekie przedpola. Na strychu Rosjanie wykonali lornetę nożycową (wyciąwszy kawałek deski) i zainstalowali różne telefony. Dawali mi nawet nieraz popatrzeć przez tę lornetę. Na późniejszych zdjęciach domu widoczny jest ten otwór obserwacyjny zakryty deską. Po przesunięciu się wojsk na zachód „za Wisłę”, mieszkańcy zaczęli powracać do domów. Również Żydzi wkrótce opuścili kryjówki i wyruszyli do Warszawy, a ściślej na Pragę, gdzie zamieszkali i zaczęli organizować swoje życie na nowo. Oczywiście, pozostawali z nami w kontakcie.

I my również powróciliśmy na Cegielnię.

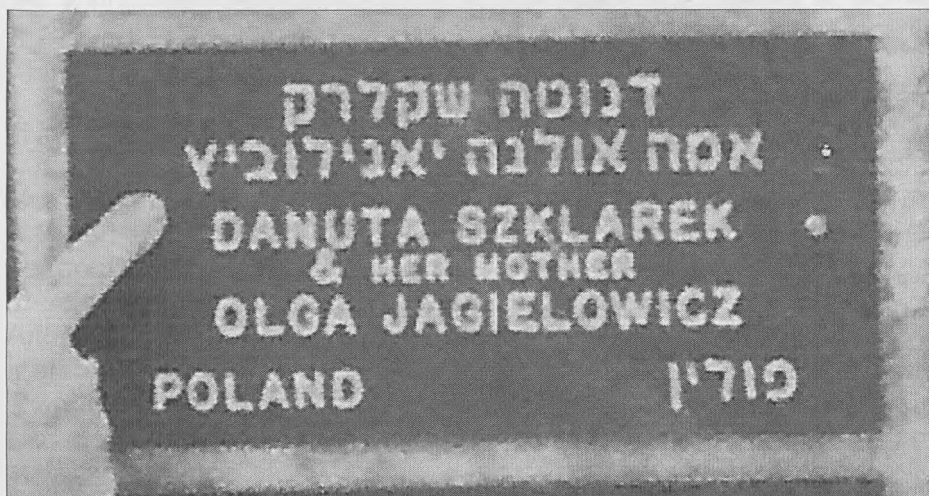
Babka Olga zmarła 2 grudnia 1950 roku. My wyprowadziliśmy się na Bukowiec w 1959 roku. Dom na Cegielni przechodził różne koleje losu. Od roku 1969 przez dwa lata zamieszkałem w nim ponownie wraz z żoną Barbarą, do czasu otrzymania mieszkania w Warszawie. Już w tym czasie dom był mocno zdewastowany zewnątrz. Wnętrza, też w złym stanie technicznym, udało się jako tako przystosować do tymczasowego zamieszkania. W połowie lat siedemdziesiątych ub. w. został rozebrany, tak jak i inne, pod nowe osiedle. Dzięki zachowanym planom Cegielni, znajdującym się w Wydziale Geodezji Urzędu Miejskiego udało się ustalić, że kawałek naszej działki zajmuje fragment dziedzińca kościelnego.

W październiku 1984 r. matka i babka Olga (pośmiertnie) otrzymały medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, a uratowani Żydzi zasadzili Drzewko Pamięci w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie (fot. 8, 9, 10).

Danuta Szklarek zmarła w 1989 roku.



Fot. 8. Jedna z uratowanych osób (Jadwiga Wolman) przy tablicach pamiątkowych z nazwiskami odznaczonych (oryginał znajduje się w Muzeum Historycznym w Legionowie)



Fot. 9. Powiększenie tablicy z nazwiskami Olgi Jagielowicz i Danuty Szklarek



Fot. 10. Medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” (awers i rewers)



Fot. 11. Dyplom do odznaczenia „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” (rozmiar oryginału: 346 mm x 243 mm)

Barbara Kalinowska

Historia Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Legionowie

Jesienią 1986 r. absolwenci (rocznik 1957) wystąpili z inicjatywą zorganizowania zjazdu koleżeńskiego z okazji nadchodzącej 30. rocznicy matury. Dołączyli się do tego pomysłu absolwenci z lat 1953, 1954, 1955 i 1956. Powstała grupa inicjatywna składająca się z przedstawicieli każdego rocznika. Spotykaliśmy się w szkole w Chotomowie. Dyrektorem szkoły był Andrzej Pustelnik (rocznik maturalny 1957).

Był jednym z pomysłodawców zorganizowania zjazdu koleżeńskiego. Przygotowania do niego trwały kilka miesięcy. Pierwszy w historii szkoły, tzn. Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Legionowie, zjazd odbył się w dniach 10–11 stycznia 1987 r. w Ośrodku Budowlanych w Ryni. Mimo siarczystego mrozu (-35°C) na spotkanie przybyło około 150 osób. W Zjeździe uczestniczyli również przedstawiciele grona pedagogicznego – profesorowie Anna Aleksandrowicz – polonistka, Aleksandra Siemiątkowska – matematyczka, Aleksander Chmura – polonista, Ryszard Cudny – anglista. Dyrektor Piotr Chruściel z powodu złego stanu zdrowia nie mógł przybyć osobiście, ale powitał nas serdecznie, co zostało odtworzone z taśmy magnetofonowej. Życzył nam wspaniałej zabawy i wielu sukcesów w dalszym życiu.

Były spotkania rocznikami, potem była kolacja i całonocny bal. Atmosfera była cudowna, czuliśmy się jak za dawnych lat na szkolnej zabawie. Było tak, jak gdyby wszyscy wchodząc na salę zostawiali za drzwiami lata, które minęły i wchodzili uczniowie,

dawni uczniowie. Były sytuacje zabawne, kiedy koledzy witali się serdecznie, a okazywało się, że nie wiedzieli z kim.

Po zakończeniu Zjazdu nie chcieliśmy tracić kontaktów ze sobą i tak powstała idea powołania do życia Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Legionowie.

Prace związane z utworzeniem i zarejestrowaniem Stowarzyszenia oraz zwołaniem inauguracyjnego Walnego Zgromadzenia trwały od lipca 1987 r. do kwietnia 1988 r. W tym czasie wędrowały pisma do Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, do Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Miasta Legionowo, do Dyrekcji LO im. Marii Konopnickiej w Legionowie o wydanie opinii na temat celowości zarejestrowania Stowarzyszenia. W tych działaniach brało udział kilkanaście osób. W maju 1988 r. zwołano Walne Zgromadzenie połączone z II Zjazdem Koleżeńskim w Ryni. Na Zjeździe tym grono członków Stowarzyszenia powiększyło się o roczniki z końca lat czterdziestych, pozostałych pięćdziesiątych i częściowo sześćdziesiątych. Powołano pierwszy imienny skład władz wykonawczych Stowarzyszenia.

Zarząd :

Prezes – Andrzej Lipiński,
Sekretarz – Barbara Strzelecka,
Skarbnik – Barbara Szejter,

Członkowie: Jadwiga Bienias, Barbara Dyłżyńska, Barbara Kalinowska, Elżbieta Majewska, Stefan Chojnowski, Józef Kiliś, Janusz Marchlewski, Konrad Nowiński, Stefan Pidek, Andrzej Puśtelnik, Roman Szypulski, Janusz Wolniak.

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący – Krzysztof Antczak,
Sekretarz – Kamila Rakowska,

Członkowie: Hanna Lada, Jan Grymuła, Andrzej Pruss. Są to osoby, które aktywnie działały przy organizacji Zjazdu i powołaniu Stowarzyszenia.

Na Walnym Zgromadzeniu uchwalono statut Stowarzyszenia, poświęcono chwilę zadumy tym Wychowawcom, których już nie ma wśród nas i postanowiono nadać godność Honorowego Członka Stowarzyszenia byłym pedagogom Gimnazjum i Liceum oraz ówczesnemu dyrektorowi szkoły p. Bożennie Bańkowskiej, dyrektorowi Miejskiego Domu Kultury Jerzemu Wilczyńskiemu i dyrektorowi Ośrodka w Ryni Tadeuszowi Gronkowi.

II Zjazd był również miłym przeżyciem, szczególnie dla tych, którzy po wielu latach spotkali się pierwszy raz. Przypominam sobie, jak przechodząc w pobliżu pokoju, w którym jeden z roczników

miął spotkanie klasowe, usłyszałam wypowiedź kolegi, który mówił – „dziewczyny, ja Was widzę takimi, jakimi byliście w czasach szkolnych, dla mnie jesteście takie same” – i to było piękne!

Na przełomie lat 1988/1989 nastąpiła zmiana prezesa. Ze stanowiska prezesa i ze Stowarzyszenia odszedł Andrzej Lipiński. Nowym prezesem został Krzysztof Antczak, pełnił swoją funkcję do 1995 r. III Zjazd odbył się w czerwcu 1991 r. w Jachrance.

W pierwszym okresie po powstaniu Stowarzyszenia spotykaliśmy się regularnie raz w miesiącu. Początkowo spotkania odbywały się w MOK-u na Norwida, potem przeniosły się do liceum. Na spotkania przychodziło około 50–60 osób. Brak czasu jednak nie pozwalał na tak częste spotkania. Zrezygnowano więc ze spotkań comiesięcznych i ustalono, że spotykamy się cyklicznie na Wigilię, w drugą niedzielę poprzedzającą Święta Bożego Narodzenia oraz na Wielkanoc, też w drugą niedzielę przed Wielkanocą.

Od około 1995 r. zaczęła bywać na naszych spotkaniach Elżbieta Barszczewska-Waldeker (matura 1964), którą wybraliśmy na stanowisko prezesa. Funkcję tę pełni do chwili obecnej.

Organizujemy karnawałowe zabawy oraz wycieczki. Z ciekawszych należy wymienić:

- wyjazd do Wrocławia na Panoramę Racławicką – w wycieczce brali udział członkowie Stowarzyszenia i uczniowie liceum;

- wyjazd na występy kabaretu Jana Pietrzaka.

Każdego roku, na początku maja, odbywają się spotkania przy ognisku na Bukowcu, gdzie wspominamy dawne szkolne czasy, śpiewamy i tańczymy na trawie. Serwowany jest wspólny żurek, gotowany przez gospodarza na trójnogu nad ogniskiem. Czasem tego rodzaju spotkania odbywały się również w innych miejscach, np. na „Bandurowie”, w Jabłonie. Od kilku lat poszczególne roczniki świętują swoje „Złote Matury”, tj. pięćdziesiątce.

Głównym kierunkiem naszego działania jest współpraca ze szkołą i w ramach naszych możliwości pomoc szkole i młodzieży. Stowarzyszenie ufundowało wyróżniającym się uczniom dwie książeczki oszczędnościowe z wkładami pieniężnymi. Z naszych składek częściowo sfinansowano zainstalowanie w liceum Internetu. Podarowaliśmy szkole urnę z ziemią z grobu Marii Konopnickiej z cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Dofinansowaliśmy zainstalowanie pamiątkowej tablicy wiszącej w holu, poświęconej patronce szkoły. Sfinansowano przejazd autokaru, którym młodzież liceum pojechała na Dni Kultury Polskiej do Wilna. Każdego roku nagradzamy kilku najlepszych maturzystów pamiątkowymi albumami.

Stowarzyszenie zaangażowało się aktywnie w poparcie inicjatywy nadania tytułu Honorowego Obywatela m. Legionowa – absolwentowi naszego liceum, znanemu aktorowi Arturowi Żmijewskiemu.

We wrześniu 2009 r. zorganizowaliśmy wycieczkę, w całości sfinansowaną z naszych składek. Do udziału w wycieczce zaprosiliśmy przedstawicieli grona pedagogicznego liceum. Zwiedzaliśmy zamek Książąt Mazowieckich w Ciechanowie, Opinogórę – miejsce związane z poetą Zygmuntem Krasińskim.

Na zakończenie wycieczki, w Pułtusk nad rzeką, odbył się piknik. Była piękna słoneczna pogoda. Jadąc autokarem, podziwialiśmy malownicze krajobrazy mazowieckie, przystrojone w jesienne barwy, aż chciało się śpiewać „Piękna nasza Polska cała, piękna żyzna i wspaniała, lecz najmiłsze i najzdrowsze, przecież człeku jest Mazowsze”.

Na spotkaniu Wielkanocnym 21 marca 2010 r. postanowiliśmy poprzeć inicjatywę Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, przekazując pieniądze na renowację grobu felczera Daniela Tadeusza Segala. W latach wojennych i pierwszych powojennych pracował w Legionowie, ciesząc się zaufaniem i szacunkiem mieszkańców, korzystających z Jego pomocy. Postanowiono też zorganizować wycieczkę dla członków Stowarzyszenia do Żelazowej Woli, Brochowa i Tułowic.

Po wielu zmianach, na dzień 21 marca 2010 r. skład Zarządu przedstawia się następująco:

Prezes	– Elżbieta Barszczewska-Waldeker,
Wiceprezes	– Barbara Kalinowska (Barańska),
Skarbnik	– Hanna Lada (Cira),
Sekretarz	– Ewa Narożna (Jakowicka),
Członkowie: Roman Szypulski, Konrad Nowiński.	

Komisja Rewizyjna: Kamila Rakowska (Borkowska), Andrzej Pruss.

W dniu 11 czerwca 2010 r. z okazji 65-lecia pierwszej matury w LO im. Marii Konopnickiej w Legionowie, Stowarzyszenie zostało uhonorowane przez szkołę tytułem „Przyjaciel Szkoły”. Jest to dla nas bardzo cenne i miłe wyróżnienie. Cieszymy się, że p. dyr. Brygida Wagner-Konstantynowicz i grono pedagogiczne tak życzliwie oceniło naszą działalność.

Kończąc tę historię, pozwolę sobie zacytować fragment wiersza, który jedna z koleżanek z rocznika maturalnego 1954 ułożyła z okazji 50-lecia ich matury. Słowa tego wiersza oddają atmosferę panującą na naszych spotkaniach, tacy jesteśmy, tak się czujemy.

*My wciąż jesteśmy młodzi młodością tamtych dni.
To dla nas zawsze w maju kwitną kasztany i bzy.
I chociaż włos się bieli i oczy zasnuwa mgła
Serca mamy szalone i młodość nasza trwa.*

Zarys historii powstania i działalności Stowarzyszenia opracowałam na podstawie wspomnień i posiadanych dokumentów. Dziękuję za pomoc udzieloną mi przy tym przez Kamilę Rakowską i Konrada Nowińskiego.

Legionowo, marzec – czerwiec 2010 r.



Rocznik maturalny 1957

Stoją od lewej: Aga Zawiańska, Ania Generowicz, Marysia Rutkowska, prof. Ryszard Cudny, Marysia Iwanowska, Grzesiek Grabowski, Urszula Seccówna, Teresa Grudzień, Roma Jasińska, Danka Bester, Andrzej Ponto, Basia Pastuszek, Jagoda Grzelak, Krzysiek Antczak, Adam Bieńkowski, Jola Kubalska, prof. Aleksander Chmura, Edek Cichocki, Andrzej Karczmarszewski, Milka Rembelska, Janusz Sas, Antek Szurmach, Kasia Nowak, Janek Strusiński. Kłęczą od lewej: Andrzej Pustelnik, Konrad Nowiński, Wojtek, Rykaczewski, Artur Strusiński, Janusz Ciuchta, Bożena Bielska, Jurek Bziuk. Siedzą od lewej: Janusz Pomaski, Danka Kuźmińska, Mirek Rabantek, Teresa Kulczycka



Rocznik maturalny 1956

Stoją od lewej, góra: Michał Łuczak, Krzysiek Antczak, Jacek Przybysz, Halina Pietrucha, Lutek Szpalerski, NN, Ludwik Gessel, Tadek Groszek, Włodek Siwiński. Rząd drugi od lewej: Mirka Flejszflesser, Basia Chylińska, Bronia Porazińska, Basia Zamojska, Julita Fabian, Ania Łozińska, Ela Piątek, prof. Anna Aleksandrowicz, prof. Aleksandra Siemiątkowska, Basia Gadomska, Marta Bziuk, Dana Szytelchelm, Hanka Kownacka, Lenka Jabłońska, Krysia Świetlikowska, Zosia Karczewska. Siedzą od lewej: Basia Belke, Danka Sadrakula, Basia Talka, Janka Pietrucha, prof. Ryszard Cudny, prof. Aleksander Chmura, Basia Tyminska, Andrzej Pruss, Ela Mańkowska



Rocznik maturalny 1955

Stoją od lewej: Mietek Adamowicz, Zofia Grudziń, Janusz Ciborski, Hanka Cira, Basia Obara, Emilka Jakubowska, Ludwik Gessel,
prof. Aleksandra Siemiątkowska, Andrzej Filipkowski, prof. Anna Aleksandrowicz, Basia Ejda, Tadek Bogulak,
Basia Barańska, Stefan Surowski



Rocznik maturalny 1954

Stoją od lewej: Irka Makarska, Kryśia Osytek, Włodek Ancyforow, Basia Jaworska, Joanna Stańczyk, Iza Drozdowska, Jerzy Wądołkowski, Jadzia Gruczek, Andrzej Lipiński, Bogusia Dutkowska, Miła Getler, Andrzej Widort.

Kłęczą od lewej: Basia Prucnal, Teresa Mazur, Kamila Borkowska, Janusz Marchlewski.

Siedzą od lewej: prof. Aleksander Chmura, Hanka Wójcik, Włodek Różycki, Stefan Pidek, Romka Siemieniak



Rocznik maturalny 1953

Stoją od lewej: Leokadia Pietrucha, Danka Warzyńska, Andrzej Malechowski, Janka Grabowska, Zosia Lewicka, Krysia Gizińska, Ela Słowik, Jacek Zieliński, Tadek Grzybowski, Regina Seroka, Maryla Dudko, Janek Grymula, Wanda Golańska.

Siedzą od lewej: Krysia Powala, Olek Szymański, Hanka Klukowska, Teresa Kowalczyk, Wiktoria Pogorzelska



Rocznik maturalny 1952 – Złota Matura

Stoją od lewej: Basia Kociszewska, Włodek Kamieniecki, Marysia Wróbel, Ala Susłow, Ryszard Żbikowski, Hanka Lewińska, Jurek Mazurkiewicz, Ala Trawicka, Roman Szypulski, Hanka Rudnicka, Danka Roczek, Krysia Trawicka, Teresa Rezler, Lucyna Wiśniewska, Jacek Ptaszkowski, Basia Żbikowska, Janek Antosik.
Siedzą od lewej: Ula Ostrowska, Natalia Zielińska, Zenon Bożym, prof. Janina Przyjałkowska, dyr. Brigida Konstantynowicz-Wagner, Basia Grzelak, Krysia Malinowska



Spotkanie Wigilijne w Liceum, rok 1994



**Majowe ognisko u Bogdana Kosackiego. Drugi od prawej siedzi gospodarz.
Nad ogniskiem wisi kociołek z żurkiem**



**Spotkanie w Jabłonnii u Danusi Hadryś.
Piąta od prawej siedzi gospodyni**



W imieniu Stowarzyszenia Barbara Kalinowska wręcza kwiaty i składa gratulacje z okazji nadania tytułu Honorowego Obywatela m. Legionowa Arturowi Żmijewskiemu



Piknik w Pułtusku, na zakończenie wycieczki do Ciechanowa i Opinogóry, wrzesień 2009

Monografia miasta Legionowa

¹ P. Chróściel, *Monografia miasta Legionowa*, „Mazowieckie To i Owo”, 23 IX 1999, s. 4.

³ *Przedmowa* (s. VII), (w:) *Monografia miasta...*

Janina Morawska, Błażej Mordziński, Stefan Nowicki, Hipolit Plichta, Tadeusz Rodkiewicz, Wanda Tomczyńska, Jadwiga Żebrowska. Ten wykaz nie jest kompletny, ponieważ na apel odpowiedzieli również dyrektorzy miejscowych szkół, zakładów i instytucji oraz dziesiątki mieszkańców Legionowa, z którymi autorzy przeprowadzili wywiady dotyczące różnych problemów rozwoju miasta. Z wieloma mieszkańcami historycy z pewnością kontaktowali się bezpośrednio. Znany jest także oficjalny apel, który 26 lipca 1979 r. został opublikowany w dwóch bardzo podobnych wersjach w „Naszej Trybunie” (*Apel*) i „Życiu Warszawy” (*Do monografii Legionowa*). Proszono w nim o przesyłanie adresów oraz wszelkich materiałów, które mogłyby posłużyć do opracowania monografii Legionowa, szczególnie tych dotyczących lat wojny i okupacji, na adres: Maria Lisowska, ul. Kazimierza Wielkiego 8, 05 – 120 Legionowo. Członkowie zespołu redakcyjnego „Monografii miasta...” korzystali także z okolicznościowych artykułów dziennikarskich na temat Legionowa⁴. Zasięg poszukiwań, które podjęli autorzy „Monografii miasta...”, wykraczał poza ścisłe granice Legionowa. W rodzinnym archiwum artysty plastyka Bohdana Wróblewskiego zachowała się kopia krótkiego listu z 20 kwietnia 1972 r., który do jego ojca Polikarpa Wróblewskiego skierował jeden z autorów „Monografii miasta...” Kazimierz Fabian⁵. Na dokumencie znajduje się pieczętka Klubu Oficerów Rezerwy w Legionowie, który zwrócił się do Wróblewskiego: *z gorącą prośbą o nadesłanie swych cennych uwag i spostrzeżeń w związku z zamiarem opracowania monografii Legionowa*. Jak wynika z treści pisma, załączono do niego także formularz do wypełnienia. W ten sposób autorzy „Monografii miasta...” przyczynili się do powstania bezcennych wspomnień dowódcy chotomowskiego obwodu Polskiej Organizacji Wojskowej, czyli zapisów, które były jednym z najważniejszych źródeł historycznych dla książki „Chotomów, Jabłonna od wieków razem”. Porównanie wspomnień Polikarpa Wróblewskiego z zawartością „Monografii miasta...” prowadzi do ciekawych wniosków. W rozdziale *Wojsko Polskie w Legionowie* na str. 65 i 67 autorzy twierdzą, że Wróblewski posługiwał się pseudonimem „Skiba”, podczas gdy on sam podaje we wspomnieniach pseudonim „Wyrwa”. Oznacza to, że historycy z Klubu Oficerów Rezerwy skorzystali również z relacji innej osoby (prawdopodobnie wymienionego wśród respondentów

⁴ Przypisy i źródła bibliograficzne (s. V), (w:) *Monografia miasta...*

⁵ Por. P. Chróściel, *Polikarp Wróblewski „Wyrwa”*, (w:) czasopismo muzealno-historyczne „Niepodległość i Pamięć”, rocznik IX, nr 1 (18), Muzeum Niepodległości, Warszawa, 2002, s. 67. Autentyczność podpisu Kazimierza Fabiana potwierdziła jego siostrzenica s.s. Ewa Godlewska.

Stanisława Kowalika, któremu w „Monografii miasta...” przypisano prawidłowy pseudonim „Stecki”). Sam moment kapitulacji niemieckiego garnizonu w Nowej Jabłonnie jest jednak w obu materiałach źródłowych przedstawiony w bardzo podobny sposób: *Po trzech dniach, 14 listopada o godz. 9 rano Niemcy wywiesili białą flagę na budynku sztabu, co oznaczało bezwarunkowe poddanie się* (wypowiedź P. Wróblewskiego, *Kapitulacja garnizonu niemieckiego* (w:) „Chotomów, Jabłonna od wieków razem”, Chotomów, Jabłonna, 1998, s. 97), *Niemcy postanowili się bronić, jednak trzeciego* (omyłkowo opuszczone słowo „dnia” – P.C.) *walk o godz. 9.00 wywiesili białą flagę na budynku sztabu i poddali się* („Monografia miasta Legionowa”, s. 65/67). Nie ma zatem wątpliwości, że autorzy „Monografii miasta...” w pewnym zakresie wykorzystali wspomnienia Polikarpa Wróblewskiego.

Pierwszym redaktorem naczelnym „Monografii miasta Legionowa” został Stanisław Ciepliński. 26 maja 1979 r. podczas zebrania założycielskiego Towarzystwa Przyjaciół Legionowa trzej współautorzy tej pracy – Stanisław Feliszek, Piotr Chruściel i Stanisław Ciepliński zostali zgłoszeni do pierwszego zarządu tej organizacji⁶. Czwarty członek zespołu redakcyjnego Kazimierz Fabian został dokooptowany do zarządu 2 lipca 1979 roku⁷. Od tej chwili całość pracy nad monografią przejęło TPL. Po śmierci Stanisława Cieplińskiego obowiązki redaktora naczelnego powierzono Piotrowi Chruścielowi⁸. Przy redagowaniu monografii najaktywniej pomagał pierwszy prezes TPL Stanisław Feliszek, który nie szczędził trudu, aby dostarczyć jak najwięcej materiałów związanych z historią Legionowa. W związku z potrzebą uzupełnienia monografii do prac redakcyjnych przy opracowaniu nowych działów włączyli się: były przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Legionowie Cezariusz Kalinowski oraz ówczesny dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Jerzy Wilczyński⁹. Piotr Chruściel opracował ponad 70% tekstów źródłowych monografii, co wynika z listu, który 7 października 1988 r. napisał do ówczesnego prezesa TPL Janusza Foglera.

⁶ Protokół zebrania założycielskiego Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, Legionowo, dn. 26 maja 1979 r.

⁷ Protokół zebrania Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, Legionowo, dnia 2 VII 1979 r.

⁸ W *Kalendarium regionalnego ruchu społecznikowskiego w Legionowie (1927–2000)*, (w:) *Materiały z sesji popularno-naukowej. Maj 1999*, Legionowo 2000, s. 93 podano nieprawidłową datę śmierci S. Cieplińskiego „24 października 1980”. S. Ciepliński pochowany jest na cmentarzu w Legionowie. Na jego grobie widnieją słowa: „Stanisław Ciepliński żył lat 75 zm. dn. 24 XI 1980 r. Mjr nawigator WP adiunkt magister kombatan II –giej Wojny Światowej, uczestnik kampanii polskiej, francuskiej, angielskiej odznaczony krzyżem kawalerskim odrodzenia Polski” (pisownia oryginalna).

⁹ L. Chojnowski, *Towarzystwo Przyjaciół Legionowa*, jednodniówka TPL „Nasze Legionowo”, listopad 1984, s. 3, 4.

Kilka fragmentów tej pracy ma wręcz formę osobistych wspomnień i refleksji Piotra Chruściela jako świadka i współuczestnika minionych wydarzeń, np. rozdziały *Współpraca i pomoc I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki dla społeczeństwa Legionowa*, czy *Szkoła Podstawowa Nr 1*. W artykule Lucjana Chojnowskiego *Pierwsza kadencja Towarzystwa Przyjaciół Legionowa* (Biuletyn Informacyjny Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, nr 1–2, 1983 r.) czytamy m.in.: *Korekta monografii jest już na ukończeniu, co jest zasługą mgr. P. Chruściela, który obecnie, mimo słabego wzroku, osobiście kończy przepisywanie pracy na maszynie. Za ten twórczy benedyktyński trud należy mu się duże uznanie*. Pod kierownictwem Piotra Chruściela liczący 380 stron projekt monografii został zakończony i we wrześniu 1983 r. przekazany do recenzji Mazowieckiemu Ośrodkowi Badań Naukowych w Warszawie. Ostateczną wersję pracy firmują „zespół redakcyjny Klubu Oficerów Rezerwy w Legionowie oraz Towarzystwo Przyjaciół Legionowa”. Nie ulega wątpliwości, że zamiarem Towarzystwa Przyjaciół Legionowa było opublikowanie monografii w formie książki¹⁰. Do pokrycia kosztów jej wydania zobowiązała się – w obecności delegacji TPL – Miejska Rada Narodowa w Legionowie uchwałą z 28 września 1983 r.¹¹ Trzeba jednak stwierdzić wprost, że „Monografia miasta...” w postaci przedstawionej przez pięciu autorów nie nadawała się do druku, przede wszystkim dlatego, że zabrakło w niej tzw. aparatu naukowego. Ostatecznie w 1983 r. Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych zlecił opracowanie nowej wersji monografii Andrzejowi Stawarzowi. Również i on spotkał się z wielkimi trudnościami. Pierwsza jednotomowa wersja jego książki o Legionowie została oprotestowana przez mieszkańców, przede wszystkim przez środowisko kombatanów Armii Krajowej i nie ukazała się drukiem. Autor przyznał, że interpretacja historii najnowszej wymaga namysłu, obiektywizmu i rozważli. Wiele wątków, szczególnie z lat 80. wymaga głębszego zbadania i spojrzenia z różnych pozycji, choćby żołnierzy AK¹². W czerwcu 1994 r. A. Stawarz wydał książkę *„Zarys dziejów Legionowa. Tom I”*. Podstawowym materiałem źródłowym, na którym oparł się pisząc tę pracę, była „Monografia miasta Legionowa”, opracowana w latach 1973–1981 przez członków miejskiego Klubu Oficerów Rezerwy¹³.

¹⁰ Ibidem, s. 3.

¹¹ Ibidem, s. 3.

¹² J. Kopeć, *Legionowo. Pierwsza część monografii miasta*, „Życie Warszawy”, 10 VI 1994, s. 17.

¹³ Ibidem. Por. A. Stawarz, *Zarys dziejów Legionowa. Tom I*, Legionowo 1994, słowo wstępne.

Oto niektóre dane dotyczące merytorycznego zakresu odpowiedzialności poszczególnych członków zespołu redakcyjnego „Monografii miasta...”. Stanisław Ciepliński opracował pierwszy rozdział *Warunki fizjograficzne Legionowa*. Chruściel i Ciepliński wspólnie opracowali historię działalności konspiracyjnej w Legionowie w latach 1939–1945, a także m.in. rozdziały *Szkic historyczny Legionowa*, *Wojsko Polskie w Legionowie*, *Kościół w Legionowie* i *Służba zdrowia*. Sam Piotr Chruściel zajął się rozwojem szkolnictwa i innych instytucji kulturalnych w Legionowie (w tym również okolicznościami powstania TPL). Jan Gadowski przedstawił rozdziały dotyczące komunikacji, a także Klubu Oficerów Rezerwy, któremu przez kilka miesięcy prezesował w 1971 roku. Kazimierz Fabian napisał m.in. o służbie weterynaryjnej (wspólnie z S. Feliszkiem), kanalizacji i elektryfikacji, Ochotniczej Straży Pożarnej i wspólnie z P. Chruścielą – o Urzędzie Pocztaowo-Telekomunikacyjnym. Wkładem Stanisława Feliszka są m.in. rozdziały *Osiedle Batory* i *Osiedle Jagiellońska*. „Monografia miasta...” została podzielona aż na 109 rozdziałów tematycznych. W tej liczbie mieszczą się również przypisy i źródła bibliograficzne, krótka przedmowa, indeks trudniejszych wyrazów oraz skrót wiadomości o Legionowie, który jest ostatnim rozdziałem kończącym monografię. W moim rodzinnym archiwum zachował się rękopis Piotra Chruściela *Zdjęcia do pracy „Monografia miasta Legionowa”*, z opisem 55 fotografii, które miały zilustrować to dzieło. W „Monografii miasta...” znajduje się także tekst i zapis nutowy piosenki *Moje miasto Legionowo* Piotra Chruściela oraz wiersz *Kartka z historii Legionowa* tego samego autora. *Moje miasto Legionowo* to pierwsza w historii oryginalna, udokumentowana i wykonywana publicznie piosenka o tym mieście. Za podstawę tego twierdzenia może posłużyć list Zarządu TPL do dyrekcji legionowskich szkół (opatrzonej datą 3 listopada 1981 r.), w którym sekretarz tej organizacji Lucjan Chojnowski napisał o utworze *Moje miasto* autorstwa Piotra Chruściela: *Piosenka ta powstała w ramach tegorocznych obchodów Dni Legionowa i jest chętnie śpiewana na spotkaniach członków miejscowego Ogniska Emerytów ZNP, z inicjatywy którego Autor ją ułożył i opracował do niej nuty*¹⁴. Wiersz *Kartka z historii Legionowa* nie jest ważny z powodu swojej formy, ponieważ autor nigdy nie pretendował do miana lokalnego poety. Warto przytoczyć ten ciekawy utwór w całości choćby dlatego, że Piotr Chruściel proponował w nim wzniesienie w mieście pomnika harcerzy i przypominał martyrologię legionowskich Żydów. Dla ścisłości należy dodać, że pierwsza

¹⁴ Dokument znajduje się w archiwum rodzinnym autora.

informacja o tragicznym losie żydowskich mieszkańców Legionowa znajduje się w „Monografii miasta...”, w rozdziale *Szkic historyczny Legionowa* Piotra Chruściela i Stanisława Cieplińskiego, na str. 39.

Kartka z historii Legionowa

Gradem bomb niszczył wróg dobra Ojczyzny
Do dziś po ranach pozostały blizny
Wróg zmierzał złamać żołnierskiego ducha
Lecz wierny żołnierz serca Polski słuchał.

Nasze osiedle tak młode i hoże
Zdane na mordy bez winy – mój Boże!
Hordy zabójców miały tu siedlisko
Tu też powstało oporu ognisko.

Jeszcze buciorów echa nie przebrzmiały
Już w mieście pierwsze egzekucji strzały
Nie znamy mogił z ciałami bez trumny
Ofiar tak znanej nam piątej kolumny.

Maleńki pomnik, tablica z marmuru
Przyśrubowana do świątyni muru
Czytaj imiona tych ofiar bez winy
Może wśród nich jest ktoś z twojej rodziny.

To pierwsza lista, ale nie ostatnia
Stworzono getto – dla spędzonych matnia
Tu ofiar zbrodni była wielka rzesza
Ze znakiem gwiazdy wyznawców Mojżesza.

Tu się nie kończy lista zaginionych
Jest jeszcze wielu poległych, straconych
Należy sięgnąć do kronik rodzinnych
Dla ustalenia poległych, niewinnych.

Czy wobec zbrodni można gubić ręce
I obojętnie przyglądać się męce?
Winy zbrodniarza prosiły o karę
By nie przebierał po kilkakroć miarę.

Mściciel musiał zejść i zszedł do podziemia
Wróg wszakże nie mógł znać jego imienia

Stamtąd wymierzał mieczem razy celne
Ciosy z reguły bywały śmiertelne.

Mojego miasta kronika wspaniała
Armia podziemia wyrosła niemała
Dzielne plutony i lotne drużyny
Przed nimi drżały barbarzyńskie syny.

Szare Szeregi, to młodzież harcerska
Szkół Legionowa odważna, rycerska
Butle z benzyną niszczyły „tygrysy”
Zwalczały wroga przez szczybry i rysy.

Walcząc ginęli ci chłopcy harcerze
Nieśli swe życie Ojczyźnie w ofierze
Mała tabliczka widoczna na szkole
Wieczni niektórzy imiona sokole.

Byłoby dobrze Kochana Młodzieży
By w Legionowie stał pomnik harcerzy
Dzielnych obrońców, szafarzy dni hojnych
Którzy krew nieśli w przyszłość dni spokojnych.

Kronika miasta pisze jeszcze jedną
Wspaniałą kartę, bogatą, niebiedną
Kiedy stolica w powstaniu krwawiła
Dla Legionowa godzina wybiła.

Wici ponieśli podziemia łącznicy
Alarm w oddziałach, na każdej ulicy
W obstawach drogi, tory kolejowe
Dla młodych chłopców zadanie bojowe.

Tym czynem miasto poszło w ślad Warszawy
Szare Szeregi znaczyły trop krwawy
Bogacąc miasto kartą bohatera
Ów czas pomnikiem niech w przyszłość spoziera.

P. Chruściel

Legionowo dnia 25 II 1981 roku.

Mimo widocznych mankamentów „Monografii miasta...”, trudno nie zgodzić się z opinią prof. Arkadiusza Kołodziejczyka, który twierdzi, że właśnie od tego opracowania rozpoczęła się literatura naukowa i popularnonaukowa dotycząca dziejów Legionowa¹⁵. Ten pionierski charakter „Monografii miasta...” nabiera szczególnej wymowy, kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że od 1994 r. do dziś powstało ponad dwadzieścia książek z zakresu historii Legionowa. Autor artykułu „Monografia Legionowa Józefy Iwaszkiewiczówny” Mariusz Błaszczak sam przyznaje, że dzieło *ma charakter kronikarski* („Rocznik Legionowski”, tom I, str. 110). Iwaszkiewiczówna ukończyła swoją pracę w 1935 roku, a fakty przedstawiała zazwyczaj z perspektywy nie przekraczającej 5 lat, ponieważ większość opisanych przez nią legionowskich instytucji powstała w pierwszej połowie lat 30. XX w. Potwierdza to Mariusz Błaszczak pisząc w „Roczniku Legionowskim” o pracy Iwaszkiewiczówny: *Wszystkie te zdarzenia zaledwie o kilka lat poprzedzają powstanie monografii*. Za „Monografią miasta Legionowa” kryje się zaś ogromne, trwające kilkanaście lat przedsięwzięcie, zrealizowane przez pięciu autorów (w tym jednego zawodowego historyka Piotra Chruściela) z pomocą co najmniej kilkudziesięciu osób i instytucji. Twórcy „Monografii miasta...” nie przedstawili nam bieżącej kroniki, tylko analizując i zestawiając wielką liczbę materiałów źródłowych stworzyli oryginalną, nową jakość, obejmującą swoim zakresem ponad 60. lat. Właśnie dlatego pięciu autorów „Monografii miasta Legionowa” – Piotra Chruściela, Stanisława Cieplińskiego, Kazimierza Fabiana, Stanisława Feliszka i Jana Gadowskiego należy uznać za pierwszych badaczy dziejów osiedla i miasta Legionowa. Z ich opracowania korzystały następne pokolenia regionalistów – poza dr. Andrzejem Stawarzem na przykład prof. Arkadiusz Kołodziejczyk, przygotowując referat „50 lat praw miejskich Legionowa 1952–2002”, wygłoszony podczas sesji popularnonaukowej, którą 3 maja 2002 roku zorganizowało TPL.

Warto też podkreślić, że Piotr Chruściel i Stanisław Ciepliński w rozdziale *Wojsko Polskie w Legionowie*, na str. 67 jako pierwsi podali informację o oficjalnym nadaniu osiedlu nazwy „Legionowo”, z inicjatywy gen. Bolesława Roji 3 maja 1919 roku. Informacja pochodząca z „Monografii miasta...” bez trudu przyjęła się na gruncie lokalnym¹⁶. Właśnie wokół tej symbolicznej daty mieszkań-

¹⁵ A. Kołodziejczyk, *50 lat praw miejskich Legionowa 1952–2002*, (w:) *Rocznik Legionowski*, t. I, Legionowo, 2004, s. 7.

¹⁶ M. Łuczak, *Legionowo nie wiemy wszystkiego*, „Gazeta Miejsca”, 2 V 2002, s. 12. Informację o nadaniu osiedlu nazwy „Legionowo” 3 maja 1919 r. jako pierwsi powtórzyli za autorami „Monografii miasta...” Krzysztof Braun w artykule *Jak powstało miasto, Jednodniówka TPL „Nasze Legionowo”*, listopad 1984, s. 4 oraz Andrzej Stawarz, op. cit., s. 35.



Fot. Piotr Chróściel

**Grób pierwszego redaktora naczelnego „Monografii miasta Legionowa”
mjr. W. Stanisława Cieplińskiego i jego żony Jadwigi
na cmentarzu w Legionowie**

cy Legionowa budują swoją lokalną tożsamość. Z drugiej strony niektórzy regionaliści uważają datę 3 maja 1919 r. za niepewną, ponieważ nie ma ona potwierdzenia w materiałach źródłowych. Przyjmując takie rozumowanie można by zanegować prawie wszystkie fakty podane w „Monografii miasta...”, bowiem tylko w nielicznych przypadkach autorzy wyraźnie wskazali w tekście na pochodzenie zamieszczonych tam informacji. Uczynili tak na przykład cytując wspomnienia Wandy Tomczyńskiej w rozdziale *Tajne nauczanie w Legionowie w latach 1939–1944*. Funkcję „aparatu naukowego” pełni w monografii lista osób, które przekazały autorom swoje wspomnienia. Na początku opracowania historycy napisali, że *zbiór notatek i wywiadów z obywatelami miasta przechowywany jest w Urzędzie Miasta w teczce pt. Historia Legionowa* („Przypisy i źródła bibliograficzne”, s. V). Niestety, żadnemu badaczowi nie udało się odnaleźć tej teczki. Na str. 67 Piotr Chróściel i Stanisław Ciepliński napisali, że zmianę nazwy osiedla i stacji kolejowej *przeprowadzili w starostwie warszawskim*:

Stanisław Kowalik, Jan Kozielski i S. Kłoczkowski. Pierwszy z tej trójki wymieniony jest w „Monografii miasta...” na oficjalnej liście respondentów. Zatem logicznie rozumując potwierdzenia informacji na temat nadania osiedlu nazwy „Legionowo” 3 maja 1919 r. należałoby szukać we wspomnieniach Stanisława Kowalika. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że Piotr Chruściel i Stanisław Ciepliński przekazując następnym pokoleniom najważniejszy fakt z historii Legionowa korzystali z relacji bezpośredniego uczestnika tamtych wydarzeń. Jeśli dziś historycy nie mogą znaleźć potwierdzenia tej informacji w innych źródłach, to nie jest to wina autorów „Monografii miasta Legionowa”, a faktu zaginięcia teczek nawet nie warto komentować.

Zbigniew Markert

Zeszyty pułkowe Oficyny Wydawniczej „AJAKS”

KRÓTKA HISTORIA

Pod koniec lat 80. ubiegłego wieku wszyscy przeczuwali, że nadchodzi czas wielkich zmian. Po wielu latach przemilczania i zakłamywania historii II RP, nareszcie można było mówić o męstwie polskich żołnierzy września, o sowieckiej agresji, o Katyniu, czy powstaniu warszawskim. Problemem był jednak ogromny brak niezafałszowanych publikacji na ten temat.

W 1988 r. grupa, wówczas młodych historyków, kolekcjonerów oraz zbieraczy postanowiła zrealizować pomysł Tadeusza Krawczaka i reaktywować przedwojenną serię Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich 1918–1939, przybliżając czytelnikom udział Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej.

Pierwszy zespół redakcyjny tworzyli: Zbigniew Gnat-Wieteska, Tadeusz Krawczak, Grzegorz Krogulec, Zbigniew Markert, Jerzy Miedzianowski, Mirosław Nagielski i Janusz Odziemkowski. W ciągu ponad 20 lat działalności w jego składzie zaszły niewielkie zmiany. Dzisiaj stanowią go: Zbigniew Gnat-Wieteska, Tadeusz Krawczak, Grzegorz Krogulec, Zbigniew Markert, Wojciech Markert i Janusz Odziemkowski.

Na pierwszym spotkaniu ustalono, że seria musi być pisana w sposób przystępny i popularny (bez przypisów), gdyż kierowano ją do starszej młodzieży szkolnej, a to determinowało też jej bardzo przystępną cenę. Przyjęto również dość prosty schemat, wg którego należało pisać kolejne zeszyty, a także określono objętość – nie powinno być więcej niż 64 strony, a najlepiej 48. Na pierwszej stronie okładki powinna być reprodukcja odznaki pułkowej (w skali 1:1, w jej rzeczywistych kolorach), a na IV

stronie odpowiednio zmniejszony sztandar jednostki, także barwny. Jeżeli zaginął podczas wojny umieszczano tam ilustrację lub zdjęcie jakiegoś elementu wyposażenia żołnierza. W zależności od rodzaju broni zaprojektowano inne kolory okładki. Piechota – granatowa, kawaleria – amarantowa, artyleria – zielona, itd. W każdym zeszycie powinna być też mapa ze szlakiem bojowym pułku. W zasadzie wszystko to obowiązuje do dzisiaj, choć bywały odstępstwa. Schemat okładki zaprojektował znany grafik Krzysztof Lewandowski.

Zeszyt powinien składać się z następujących rozdziałów:

- wprowadzenie – tutaj była pewna dowolność, a to ze względu na różne daty powstania pułków. Powinno zawierać zwięzły opis historii jednostek o tym numerze oraz powstania pułku;
- o niepodległość i granice – obejmuje udział jednostki w walkach 1918–1919 r. i w wojnie bolszewickiej;
- okres międzywojenny – opisuje funkcjonowanie garnizonu, ćwiczenia, manewry, sport, kulturę, a także oddziaływanie jednostki na społeczność lokalną oraz wymienia wszystkich dowódców;
- wojna – mobilizacja i udział pułku w kampanii wrześniowej 1939 r.
- obsada personalna na 1 IX 1939 r. – zawiera możliwie najobszerniejszy spis funkcji, stopni, imion i nazwisk oficerów oraz żołnierzy pułku;
- ośrodek zapasowy;
- sztandar – to opis wyglądu, okoliczności nadania insygnium i jego wojenne losy;
- odznaka – podaje szczegółowy wygląd odznaki pułkowej, projektanta, wykonawcę i zasady nadawania;
- bibliografia.

Warto zwrócić uwagę, że na początku ukazywania się serii w zasadzie nie było publikacji poświęconych odznakom pułkowym. Na rynku pojawiały się tylko jednobarwne kserokopie opracowań różnych kolekcjonerów.

Większość autorów korzystała z wydawnictw londyńskich i relacji oficerów przechowywanych w tamtejszym Instytucie i Muzeum im. gen. Sikorskiego, choć pozyskanie ich stanowiło znaczną trudność.

Pierwszymi zeszytami, które ukazały się w serii były: *1 pułk strzelców konnych* Zbigniewa Gnata-Wieteski i *7 pułk ułanów* autorstwa Janusza Odziemkowskiego. Jako ciekawostkę warto dodać, że oba te zeszyty mają jeszcze symbol cenzora. O zgodę Urzędu Kontroli Publikacji Prasy i Widowisk, czyli cenzury,

na wydanie czegokolwiek wcale nie było łatwo. Zeszyty miały to szczęście, że trafiły na życzliwego urzędnika, który chyba zdawał sobie sprawę z nadciągających zmian. Imponujący był nakład pierwszych zeszytów – 10 000 egz.

Trzeba podkreślić, że zamiar wydawania „nowych” zeszytów docenił i zaaprobował ostatni pracownik jeszcze przedwojennego Wojskowego Biura Historycznego, ppłk Stefan Jellenta, pisząc m.in.: (...) *pragnę z całego serca, aby zamiary i plany Wydawców Zarysów kontynuujących osiągnęły jak największy, leżący w interesie najlepszej SPRAWY (...) sukces*¹.

Na początku lat 90. ubiegłego wieku w Wojsku Polskim rozpoczął się proces przejmowania przez współczesne jednostki tradycji poprzednio istniejących pułków. Znalazło to odbicie w zeszytach, w których na końcu zamieszczano mówiący o tym akt, a pewna część nakładu trafiała do bibliotek wojskowych. Znakomicie ułatwiały one pracę oficerom wychowawczym. Po kilku latach wojsko straciło jednak zainteresowanie dla monografii pułków i w ogóle zrezygnowało z ich zakupów. Na szczęście okazało się, że zeszyty są bardzo przydatne osobom szukającym informacji o swoich przodkach.

Do wydawnictwa, oprócz różnych opinii o zeszytach, napływały też propozycje poszerzenia serii. Taką, wydaje się udaną próbą realizacji tych postulatów był cykl książek poświęconych szkołom wojskowym. To kapitalne źródło wiedzy dla historyków wojskowości! Gorzej wypadła próba wydania dwóch nowych serii zeszytów dotyczących pułków polskich walczących na froncie wschodnim (1943–1945) i jednostek PSZ – obie z braku zainteresowania czytelników zostały zaniechane po wydaniu kilku tytułów.

Mówiąc o niepowodzeniach trzeba też dodać o nie ustrzeżeniu się kilku błędów w numeracji poszczególnych zeszytów, winiecie i numerach ISBN.

PRZYJACIELE

Ludzie

Zeszyty pułkowe, jak wszystkie przedsięwzięcia miały swoich zdecydowanych zwolenników i przyjaciół, ale miały też, wiedzionych chyba bezinteresowną zazdrością, na szczęście niewielu, szkodliwych przeciwników. Tych ostatnich zostawmy z ich problemami. Przypomnijmy za to kilku naprawdę wspaniałych ludzi.

¹ Całe przesłanie wydrukowano na II str. okładki zeszytu (nr 3) – 1. p.uł.

Osoba, której w żaden sposób nie można pominąć, to ś.p. rotmistrz Stanisław Radomyski. Ten przedwojenny oficer służący w 16. p.uł., uczestnik kampanii wrześniowej, akowskiej konspiracji i krótko – żołnierz powojennego pułku kawalerii, bardzo cenił oraz dbał o *esprit de corps*. Zajmował się dokumentowaniem udziału kawalerii we wrześniowych walkach 1939 r., zbieraniem relacji oraz zdjęć. Skupiał wokół siebie dawnych towarzyszy walki – razem zorganizowali małe muzeum w wieży warszawskiego kościoła św. Anny. Pan Stanisław bardzo życzliwie podszedł do idei wydawania zeszytów. Służył radą, pomagał nawiązywać kontakty z innymi kawalerzystami, recenzował kolejne tytuły, udostępniał zdjęcia. To wszystko, oczywiście, bezinteresownie. Sam też pisał. Opublikował, m.in., do dzisiaj poszukiwaną książkę *Wspomnienia o odrębnościach, zwyczajach i obyczajach kawaleryjskich II Rzeczypospolitej*. Do dnia przedwczesnej śmierci pozostał człowiekiem niezmiernie aktywnym i życzliwym.

Osobami, które także bezwzględnie należy przypomnieć byli Państwo Ewa (sekretarz) i Józef (prezes) Jodłowscy, przez lata działający w Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Profesor Jodłowski, to absolwent Szkoły Oficerskiej w Toruniu, uczestnik kampanii wrześniowej, a później uczestnik konspiracji w obwodzie „Skowronek”, ps. „Mazur”. Po wojnie ukończył uczelnię cywilną i zajmował się mechanizacją rolnictwa. Pani dr Ewa Jodłowska była lekarzem i wspierała męża w jego kombatanckiej działalności. Oboje zabiegali o przywrócenie w wojsku dawnych, przedwojennych tradycji. Wszystko, niestety, wiąże się z pieniędzmi. Jeśli nie mogli ich zebrać na obrany cel Fundacji brali pożyczkę w banku, którą, bywało, że później spłacali z własnych środków. Fundacja dofinansowała m.in. kolejne zeszyty o tematyce artyleryjskiej, propagowała je wśród współczesnych artylerzystów i dawnych towarzyszy broni. Dzięki jej pomocy zostały wydane prawie wszystkie zeszyty dotyczące tej broni. Mistrzem w pozyskiwaniu środków dla Fundacji była Pani Ewa, o której z uznaniem i sympatią mówiono „Pani Kanonier”. Niestety, oboje już zmarli.

Gdy Pan Wojciech Zalewski, wówczas jeszcze student Uniwersytetu Warszawskiego wyraził chęć rysowania map do kolejnych zeszytów pułkowych, nikt nie przypuszczał, że będzie to robił przez ponad 20 lat. Dzisiaj, mimo że jest właścicielem wydawnictwa, dalej pomaga (bezinteresownie) w kontynuowaniu serii zeszytów.

Osobą, która od samego początku brała udział w pracach wydawniczych jest Pani Teresa Włodarczyk. Nie sposób wymienić wszystkich jej funkcji. W zależności od potrzeb była m.in. montażystką offsetową, redaktorem technicznym, zajmowała się dystrybucją, a z czasem i redakcją merytoryczną.

Od początku ukazywania się serii utworzyła się grupa ok. 250 subskrybentów. Większość z nich abonuje zeszyty do dzisiaj. Są wśród nich kombatancki, zawodowi oficerowie, historycy wojskowości i hobbysci.

Były również inne osoby, które wspierały wydawanie monografii. Wszystkim należą się podziękowania. Wypada wyrazić przekonanie, że będą mieli satysfakcję po ukazaniu się ostatniego tytułu serii.

INSTYTUCJE

Nie sposób pominąć też najróżniejszych instytucji, które były współwydawcami poszczególnych zeszytów, czy też po prostu pomagały w ich wydaniu. Oprócz wymienionych poniżej, które uwidocznione są na stronach redakcyjnych były również inne. Chodzi przede wszystkim o Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, którego kolejni dyrektorzy umożliwiali nieodpłatne fotografowanie sztandarów pułkowych. Taką samą życzliwość okazano zeszytom w Instytucie i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, a także w wielu muzeach regionalnych w kraju.

Instytucje wspierające wydawanie zeszytów:

- Agencja Wydawnicza „Egros”
- Dowództwo Wojsk Lądowych
- Fundacja na Rzecz Tradycji Artylerii
- Ministerstwo Obrony Narodowej
- Oddział Warszawski Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN
- Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromaks” Sp. z o.o.
- Redakcja „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN
- Zarząd XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego
- Związek Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych

AUTORZY

Na liście Autorów możemy dzisiaj znaleźć wiele nazwisk znanych w środowisku historyków wojskowości. Jest kilku profesorów i wielu doktorów. Jest też wielu kombatanów, w większości już, niestety, nie żyjących. Znaczną grupę stanowią oficerowie Wojska Polskiego.

Bauer Piotr	– 55. pp, 69. pp, 17. puł.
Bieliński Piotr	– 43. pp, 44. pp, 45. pp
Błasiński Jan	– 25. puł.
Błaszczyk Włodzimierz	– 18. p.uł.
Brykowski Ryszard	– 49. pp
Dobroński Adam	– 2. p.uł., 33. pp
Domański Witold S.	– 26. pal
Faszcz Dariusz	– 5. pp Leg., 54. pp
Gnat-Wieteska Zbigniew	– 1. p.szw., 1. psk, 4. psk, 5. psk, 6. psk, 8. psk, 9. psk, 27. p.uł., 15. pp
Grocholski Stanisław	– 8. pal
Jakubowski Ryszard	– 5. bat. panc.
Jaskulski Stanisław	– 30. pp
Kabata Alfred	– bat. elektr.
Karczewski Lechosław	– 21. pp
Kliś Marian	– 2. mps
Kociszewski Aleksander	– 13. pp
Korsak Antoni	– 56. pp
Kostrzewski Andrzej	– 3. psk, 9. dak
Kozak Zygmunt	– 1. bat. bal, 2. bat. bal, Wytw. bal.
Kozubal Maciej	– 38. pp
Kraiński Igor	– 14. pp
Krasucki Stanisław	– 16. p.uł., 11. dak
Krogulec Grzegorz	– 1. p.uł.
Krzyż Jerzy	– 64. pp, 65. pp, 16. pal
Kubrak Zygmunt	– 39. pp
Kucia Przemysław	– 10. psk
Kustosik Bogusław	– 25. pal
Majka Jerzy	– 17. pp
Makulec Wacław	– 25. pp
Markert Wojciech	– 1. pp Leg., 6. pp Leg., 77. pp, 85. pp, 86. pp
Milewski Józef	– 2. p.szw.
Moszumski Zbigniew	– 1. bat. bal, 2. bat. bal, Wytw. bal.
Moś Wojciech	– 3. psph, 5. psph,
Nawrocki Antoni	– 84. pp, 2. bat. panc., 5. bat. panc., 6. bat. panc.
Odziemkowski Janusz	– 7. p.uł., 8. pp Leg.
Osiński Robert	– 6. psph, 22. pal
Pakuła Mirosław	– Pułk radiotelegr., 5., 6. i 7. bat. telegr., Centrum Wyszk. Łącz.
Parafieniuk Włodzimierz	– 32. pp
Pekrół Jacek	– 14. pp
Przybyszewski Andrzej	– 9. p.uł.
Przybyszewski Stanisław M.	– 72. pp, 28. pal
Skalski Jacek	– 1. bat. panc.
Szczepański Andrzej	– 9. pac
Szczepański Jacek	– 1. bat. bal., 2. bat. bal., Wytw. bal.
Szostek Leszek	– 11. pp, 73. pp, 23. pal
Szubański Rajmund	– 3. bat. panc., 4. baon panc., Szkoła Podchorążych Broni Pancernych

Tarczyński Jan	– 8. bat. panc., 12. bat. panc.
Tym Juliusz	– 7. psk
Walczak Eugeniusz	– 36. pp, 37. pp
Wojciechowski Jerzy S.	– 23. pp, 26. pp, 10. p.uł., 12. p.uł., 19. p.uł., 21. p.uł., 2. psk,
Wułański Jerzy	– 67. pp
Wyrzycki Stanisław	– 2. pp Leg.
Zachuta Leszek	– 51. pp
Zarzycki Piotr	– Art. pom., Bat. stołeczny, Bat. silnikowy, Bat. mostowy, 1. pal, 2. pal, 3. pal, 4. pal, 5. pal, 7. pal, 9. pal, 10. pal, 11. pal, 12. pal, 13. pal, 15. pal, 19. pal, 22. pal, 27. pal, 29. pal, 30. pal, 31. pal, 32. dal, 33. dal, 1. dak, 2. dak, 3. dak, 4. dak, 5. dak, 6. dak, 7. dak, 13. dak, 14. dak, 1. bat sap. Leg., 1. bat. mostów kol., 2. bat. mostów kol.
Żuralski Jan	– 18. pal

TROCHĘ STATYSTYKI

W Polsce bardzo łatwo jest o pomysły, ale trudniej z ich realizacją i wiele ciekawych inicjatyw gaśnie szybko na początku drogi. Na tym tle 22 lata konsekwentnej i systematycznej pracy przy wydawaniu zeszytów zasługuje chyba na uznanie. Do tej pory z planowanych ok. 200 wydano 131 zeszytów. Ukazały się już m.in. monografie wszystkich pułków strzelców konnych, dywizjonów artylerii konnej i pułków artylerii ciężkiej. Tylko kilku zeszytów brakuje do kompletu pułków artylerii lekkiej. Najwięcej monografii napisał Piotr Zarzycki.

Wśród subskrybentów największą grupę tworzą lekarze, a patrząc geograficznie przewodzą: Wrocław, Warszawa, Kraków.

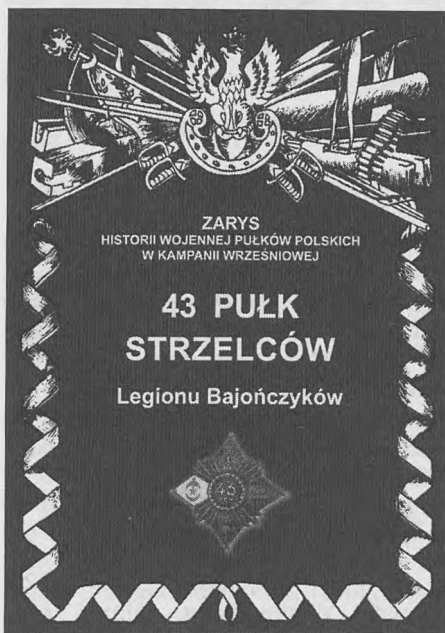
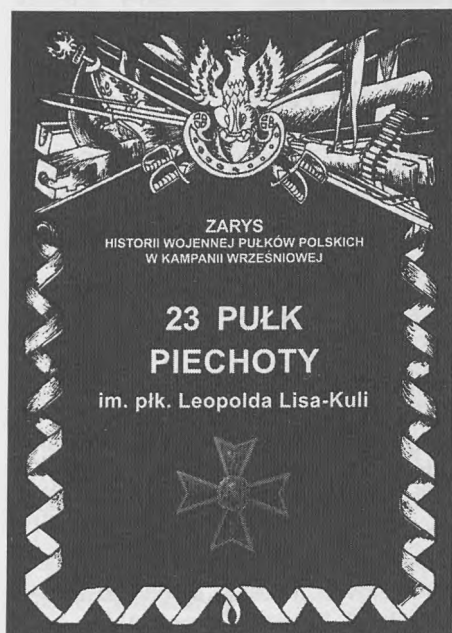
Gdyby zsumować strony poszczególnych tytułów, to otrzymalibyśmy 6388 str., a łączny nakład wszystkich tytułów to 288780² egz.

Rocznie ukazywało się prawie 6 tytułów. Jak to dokładnie było przedstawia poniższe zestawienie:

1989	– 1. psk
1990	– 13. pp, 1. p.uł., 7. p.uł.
1991	– 37. pp, 51. pp, 55. pp, 56. pp, 65. pp, 67. pp, 4. psk, 8. psk, 1. pan, 1. bat. panc.
1992	– 2. pp Leg., 14. pp, 17. pp, 21. pp, 49. pp, 2. puł., 16. p.uł., 27. p.uł., 3. psk, 1. pam, 2. bat. panc., 3. psph
1993	– 8. pp Leg., 64. pp, 2. p.szw., 22. pal, 1. pac, 3. pac, 4. pac, 5. pac
1994	– 5. pp Leg., 33. pp, 36. pp, 17. p.uł., 18. pal., Bat. elektr., 2. bat. mostów kol.

² Do tej liczby trzeba dodać 5000 egz. zeszytów poświęconych PSZ, 4000 egz. – LWP i 4000 egz. – szkołom. Łącznie jest to 301 780 egz.

- 1995 – 25. pp, 1. p.szw., 25. p.uł., 1. pal Leg., 4. pal, 3. bat. panc., 12. bat. panc.
- 1996 – 15. pp, 38. pp, 2. mps, 18. p.uł., 5. pal, 8. pal, 9. pal, 31. pal, 4. bat. panc., 8. bat. panc., 5. psph, 6. psph
- 1997 – 69. pp, 10. pal, 23. pal, 26. pal, 30. pal, 2. pac, 6. pac
- 1998 – 2. psk, 6. psk, 12. pal, 13. pal, 16. pal, 33. dal, 7. pac, 9. pac, Bat. silnikowy
- 1999 – 39. pp, 7. psk, 9. psk, 2. pal Leg., 27. pal, 29. pal, 1. dak.,
- 2000 – 35. pp, 7. pal, 15. pal, 19. pal, 32. dal, 2. dak, 4. dak, Art. pom., 8. pac
- 2001 – 6. pp Leg., 1. psk (II wyd.), 3. dak, 5. dak, 14. dak 6. bat. panc., 1. bat. sap. Leg., 1. bat. mostów kol., Bat. mostowy
- 2002 – 73. pp, 77. pp, 84. pp, 9. p.uł., 28. pal, 7. dak, 11. dak
- 2003 – 72. pp, 85. pp, 12. p.uł., 21. p.uł., 5. psk, 5. bat. panc.
- 2004 – 86. pp, 11. pal
- 2005 – 3. pal Leg., 10. pac, Bat. stołeczny
- 2006 – 1. pp Leg., 2. bat. bal.
- 2007 – 40. pp, 50. pp, 10. p.uł. 1. bat. bal.
- 2008 – Wytwórnia bal. i spad.
- 2009 – 25. pal, CWŁ
- 2010 – 11. pp, 32. pp, 44. pp, 45. pp, 54. pp, 10. psk, Pułk radiotelegr., 5., 6., 7 bat. telegr.
- 2011 – 23. pp, 43. pp, 19. p.uł.



ZARYS HISTORII WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ³

1 PUŁK PIECHOTY LEGIONÓW

Markert Wojciech, zeszyt 129, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-88773-65-8-05-9, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 2006.

2 PUŁK PIECHOTY LEGIONÓW

Wyrzycki Stanisław, zeszyt 17, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-05-9, nakład: 2000 egz., 52 str., Pruszków 1992.

5 PUŁK PIECHOTY LEGIONÓW

Faszcza Dariusz, zeszyt 47, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-43-1, nakład: 2000 egz., 52 str., Pruszków 1994.

6 PUŁK PIECHOTY LEGIONÓW

Markert Wojciech, zeszyt 128, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów

Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 2001.

8 PUŁK PIECHOTY LEGIONÓW

Odziemkowski Janusz, zeszyt 27, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-15-6, nakład: 3000 + 40 egz., 44 str., Pruszków 1993.

11 PUŁK PIECHOTY

Szostek Leszek, zeszyt 154, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-26-3, nakład: 500 egz., 56 str., Pruszków 2010.

13 PUŁK PIECHOTY

Kociszewski Aleksander, zeszyt 4, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

³ Stan na 30.06.2011 r. Serii nadano numer ISSN 0860-2360,

Wydanie I, ISBN 900009-9-7, nakład: 10 000 egz., 48 str., Warszawa 1990.

14 PUŁK PIECHOTY

Krasiński Igor, Pekrół Jacek, zeszyt 14, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-13-0, nakład: 5000 + 40 egz., 44 str., Warszawa 1992.

15 PUŁK PIECHOTY

Gnat-Wieteska Zbigniew, zeszyt 154, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” i Zarząd XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przy współpracy Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-87103-22-5, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 1996.

17 PUŁK PIECHOTY

Majka Jerzy, zeszyt 24, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-21-0, nakład: 2 500 + 40 egz., 52 str., Pruszków 1992.

21 WARSZAWSKI PUŁK PIECHOTY „Dzieci Warszawy”

Karczewski Lechosław, zeszyt 13, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo

Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-24-6, nakład: 2500 egz., 44 str., Warszawa 1992.

23 PUŁK PIECHOTY

im. Płk. Leopolda Lisa-Kuli

Wojciechowski Jerzy S., zeszyt 159, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-17-1, nakład: 500 egz., 56 str., Pruszków 2007.

25 PUŁK PIECHOTY

Makulec Wacław, zeszyt 34, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Wydanie I, ISBN 83-85621-80-6, nakład: 3000 egz., 48 str., Pruszków 1995.

32 PUŁK PIECHOTY

Parfieniuk Włodzimierz, zeszyt 167, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-10-2, nakład: 500 egz., 48 str., Pruszków 2010.

33 PUŁK PIECHOTY

Dobroński Adam, zeszyt 39, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-49-0, nakład: 3000 egz., 56 str., Pruszków 1994.

35 PUŁK PIECHOTY

Kirszak Jerzy, zeszyt 77, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-87103-86-1, nakład: 1000 egz., 68 str., Pruszków 2000.

36 PUŁK PIECHOTY

Walczak Eugeniusz, zeszyt 31, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-32-6, nakład: 3000 egz., 52 str., Pruszków 1994.

37 PUŁK PIECHOTY

Walczak Eugeniusz, zeszyt 7, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-21-1, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1991.

38 PUŁK PIECHOTY STRZELCÓW LWOWSKICH

Kozubal Maciej, zeszyt 36, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Wydanie I, ISBN 85621-90-3, nakład: 2000 egz., 40 str., Pruszków 1996.

39 PUŁK PIECHOTY

Kubrak Zygmunt, zeszyt 109, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Dowództwa Wojsk Lądowych.

Wydanie I, ISBN 83-87103-84-5, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 1999.

40 PUŁK PIECHOTY

Wojciechowski Jerzy S., zeszyt 168, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-88773-90-7, nakład: 500 egz., 52 str., Pruszków 2007.

43 PUŁK STRZELCÓW LEGIONU BAJOŃCZYKÓW

Bieliński Piotr, zeszyt 170, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-25-6, nakład: 500 egz., 60 str., Pruszków 2011.

44 PUŁK STRZELCÓW LEGII AMERYKAŃSKIEJ

Bieliński Piotr, zeszyt 171, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-19-5, nakład: 500 egz., 56 str., Pruszków 2010.

45 PUŁK PIECHOTY STRZELCÓW KRESOWYCH

Bieliński Piotr, zeszyt 172, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-22-5, nakład: 500 egz., 56 str., Pruszków 2010.

49 HUCULSKI PUŁK PIECHOTY

Brykowski Ryszard, zeszyt 19, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros”

Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-03-2, nakład: 3000 + 40 egz., 52 str., Pruszków 1992.

50 PUŁK PIECHOTY STRZELCÓW KRESOWYCH

im. Francesco Nullo

Wojciechowski Jerzy S., zeszyt 173, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”. Wydanie I, ISBN 978-83-88773-79-2, nakład: 500 egz., 56 str., Pruszków 2007.

51 PUŁK PIECHOTY

Zachuta Leszek, zeszyt 7, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-21-1, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1991.

54 PUŁK PIECHOTY STRZELCÓW KRESOWYCH

Faszczka Dariusz, zeszyt 176, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”. Wydanie I, ISBN 978-83-62046-08-9, nakład: 500 egz., 36 str., Pruszków 2010.

55 POZNAŃSKI PUŁK PIECHOTY

Bauer Piotr, zeszyt 10, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o.,

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-23-8, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1991.

56 PUŁK PIECHOTY WIELKOPOLSKIEJ

Korsak Antoni Artur, zeszyt 8, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-22-X, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1991.

64 POMORSKI PUŁK STRZELCÓW MURMAŃSKICH

Krzyś Jerzy, zeszyt 25, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-22-9, nakład: 3000 + 40 egz., 52 str., Pruszków 1993.

65 STAROGARDZKI PUŁK PIECHOTY

Krzyś Jerzy, zeszyt 33, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego

Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-85621-42-3, nakład: 3000 egz., 52 str., Warszawa 1991.

67 PUŁK PIECHOTY

Wultański Jerzy, zeszyt 8, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-85253-11-4, nakład: 3000 + 40 egz., 44 str., Warszawa 1991.

69 PUŁK PIECHOTY

Bauer Piotr, zeszyt 103, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” Dowództwo Wojsk Lądowych oraz Oddział Warszawski Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-87103-31-4, nakład: 1000 egz., 40 str., Pruszków 1997.

72 PUŁK PIECHOTY

im. Pułkownika Dionizego Czachowskiego

Przybyszewski Stanisław M., zeszyt 89, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Wydanie I, ISBN 83-88773-88-7, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 2003.

73 PUŁK PIECHOTY

Szostek Leszek, zeszyt 116, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy

Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Wydanie I, ISBN 83-88773-06-2, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 2002.

77 PUŁK STRZELCÓW KOWIEŃSKICH

Markert Wojciech, zeszyt 129, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 2002.

84 PUŁK STRZELCÓW POLESKICH

Nawrocki Antoni, zeszyt 141, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Wydanie I, ISBN 83-88773-28-3, nakład: 1000 egz., 56 str., Pruszków 2002.

85 PUŁK PIECHOTY

Markert Wojciech, zeszyt 88, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Wydanie I, ISBN 83-88773-53-4, nakład: 500 egz., 40 str., Pruszków 2003.

86 PUŁK PIECHOTY

Markert Wojciech, zeszyt 97, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Wydanie I, ISBN 83-88773-77-1, nakład: 1000 egz., 40 str., Pruszków 2004.

BATALION STOŁECZNY

Zarzycki Piotr, zeszyt 12, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85621-14-8, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1992.

3 PUŁK STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

Moś Wojciech, zeszyt 12, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-14-8, nakład: 3000 + 40 egz., 48 str., Pruszków 1992.

5 PUŁK STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

Moś Wojciech, zeszyt 46, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-14-8, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1996.

6 PUŁK STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

Osiński Robert, zeszyt 40, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-14-8, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1996.

2 MORSKI PUŁK STRZELCÓW

Kliś Marian, zeszyt 38, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Wydanie I, ISBN 83-85621-97-0, nakład: 2000 egz., 40 str., Warszawa 1996.

1 PUŁK SZWOLEŻERÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Wojciechowski Jerzy Stanisław, zeszyt 43, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-76-8, nakład: 1000 egz., 56 str., Pruszków 1995.

2 PUŁK SZWOLEŻERÓW ROKITNIAŃSKICH

Milewski Józef, zeszyt 29, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-09-1, nakład: 3000 egz., 48 str., Warszawa 1993.

1 PUŁK UŁANÓW KRECHOWIECKICH

im. Płk. Bolesława Mościckiego

Krogulec Grzegorz, zeszyt 3, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o. przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego

oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-00-03218-5, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1990.

2 PUŁK UŁANÓW GROCHOWSKICH

Dobroński Adam, zeszyt 26, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-04-0, nakład: 3000 egz., 52 str., Pruszków 1992.

7 PUŁK UŁANÓW LUBELSKICH

Odziemkowski Janusz, zeszyt 2, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o. przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-00-03216-9, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1990.

9 PUŁK UŁANÓW MAŁOPOLSKICH

Przybyszewski Andrzej, zeszyt 78, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych oraz Ministerstwa Obrony Narodowej.

Wydanie I, ISBN 83-88773-05-4, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 2002.

10 PUŁK UŁANÓW LITEWSKICH

Wojciechowski Jerzy S., zeszyt 198, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-88773-80-8, nakład: 500 egz., 56 str., Pruszków 2007.

12 PUŁK UŁANÓW

Wojciechowski Jerzy S., zeszyt 194, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych oraz Ministerstwa Obrony Narodowej.

Wydanie I, ISBN 83-88783-93-3, nakład: 500 egz., 56 str., Pruszków 2003.

16 PUŁK UŁANÓW WIELKOPOLSKICH

im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera

Krasicki Stanisław, zeszyt 20, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-14-8, nakład: 3000 egz., 56 str., Pruszków 1992.

17 PUŁK UŁANÓW WIELKOPOLSKICH

im. Króla Bolesława Chrobrego

Bauer Piotr, zeszyt 30, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-85621-11-3, nakład: 3000 egz., 48 str., Pruszków 1994.

18 PUŁK UŁANÓW

Błaszczyk Włodzimierz, zeszyt 52, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy

współpracy Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Wydanie I, ISBN 83-85621-91-1, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1996.

19 PUŁK UŁANÓW

Wojciechowski Jerzy S., zeszyt 190, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”. Wydanie I, ISBN 83-85621-14-8, nakład: 500 egz., 48 str., Pruszków 1992.

21 PUŁK UŁANÓW NADWIŚLAŃSKICH

Wojciechowski Jerzy S., zeszyt 192, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych oraz Ministerstwa Obrony Narodowej. Wydanie I, ISBN 83-88773-63-1, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 2003.

25 PUŁK UŁANÓW WIELKOPOLSKICH

Błasiński Jan, zeszyt 51, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-85621-72-5, nakład: 1000 egz., 56 str., Pruszków 1995.

27 PUŁK UŁANÓW

Gnat-Wieteska Zbigniew, zeszyt 12, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia

Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-14-8, nakład: 2000 egz., 48 str., Pruszków 1992.

1 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Gnat-Wieteska Zbigniew, zeszyt 1, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-00-02552-9, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1989.

1 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Gnat-Wieteska Zbigniew, bez numeracji, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Urzędu Miasta Garwolin, Dyrekcji i Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstawowej nr 2 w Garwolinie.

Wydanie II, ISBN 83-88773-44-5, nakład: 1000 egz., 56 str., Garwolin 2001.

2 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Wojciechowski Jerzy S., zeszyt 107, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”. Wydanie I, ISBN 83-87103-53-5, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 1998.

3 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Kostrzewski Andrzej, zeszyt 16, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia

Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-00-8, nakład: 3000 + 40 egz., 32 str., Pruszków 1992.

4 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Gnat-Wieteska Zbigniew, zeszyt 41, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-21-1, nakład: 1000 egz., 36 str., Warszawa 1991.

5 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Gnat-Wieteska Zbigniew, zeszyt 57, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych oraz Ministerstwa Obrony Narodowej.

Wydanie I, ISBN 83-88773-07-0, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 2003.

6 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego

Gnat-Wieteska Zbigniew, zeszyt 60, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-87103-36-5, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 1998.

7 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH WIELKOPOLSKICH

Tym Juliusz, zeszyt 108, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Dowództwa Wojsk Lądowych.

Wydanie I, ISBN 83-87103-84-5, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1999.

8 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Gnat-Wieteska Zbigniew, zeszyt 9, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-21-1, nakład: 10 000 egz., 36 str., Warszawa 1991.

9 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Gnat-Wieteska Zbigniew, zeszyt 95, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Dowództwa Wojsk Lądowych.

Wydanie I, ISBN 83-87103-78-0, nakład: 1000 egz., 40 str., Pruszków 1999.

10 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH

Kucia Przemysław, zeszyt 83, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85253-21-1, nakład: 500 egz., 36 str., Pruszków 2010.

1 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ LEGIONÓW

Zarzycki Piotr, zeszyt 35, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztapu Generalnego Wojska Polskiego

Wydanie I, ISBN 83-85621-83-0, nakład: 2000 egz., 48 str., Pruszków 1995.

2 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ LEGIONÓW

Zarzycki Piotr, zeszyt 93, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-87103-92-6,

nakład: 1000 egz., 56 str., Pruszków 1999.

3 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ LEGIONÓW

Zarzycki Piotr, zeszyt 121, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-88773-97-6, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 2005.

4 KUJAWSKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 65, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Wydanie I, ISBN 83-85621-86-5, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1995.

5 LWOWSKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 58, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-87103-01-2, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 1996.

7 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 122, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-88773-04-6, nakład: 1000 egz., 40 str., Pruszków 2000.

8 PŁOCKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ im. króla Bolesława Krzywoustego

Grocholski Stanisław, zeszyt 48, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy

współpracy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Wydanie I, ISBN 83-85621-99-7, nakład: 2000 egz., 52 str., Pruszków 1996.

9 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 68, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-87103-00-4, nakład: 1000 egz., 60 str., Pruszków 1996.

10 KANIEWSKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 94, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-87103-33-0, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 1997.

11 KARPACKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 71, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład: 1000 egz., 56 str., Pruszków 2004.

12 KRESOWY PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 59, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowa-

rzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-87103-09-8, nakład: 1000 egz., 40 str., Pruszków 1998.

13 KRESOWY PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 61, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-59-4, nakład: 1000 egz., 40 str., Pruszków 1998.

15 WIELKOPOLSKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ⁴

Zarzycki Piotr, zeszyt 114, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-65-9, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 2000.

16 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Krzyś Jerzy, zeszyt 80, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-60-8, nakład: 1000 egz., 56 str., Pruszków 1998.

18 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Uralski Jan, zeszyt 44, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-85621-88-1, nakład: 2000 egz., 48 str., Pruszków 1994.

19 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 62, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Wydanie I, ISBN 83-87103-65-9, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 2000.

22 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Osiński Robert, zeszyt 23, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-20-2, nakład: 2500 + 40 egz., 52 str., Pruszków 1993.

23 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Szostek Leszek, zeszyt 86, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-87103-25-X, nakład: 1000 egz., 64 str., Pruszków 1997.

25 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ ZIEMI KALISKIEJ

Kustosik Bogusław, zeszyt 135, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-88773-41-9, nakład: 500 egz., 52 str., Pruszków 2009.

⁴ Pomyłkowo wydrukowano nr 113

26 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ
im. króla Władysława IV

Domański Witold S., zeszyt 104, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-87103-42-X, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 1997.

27 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ⁵

Zarzycki Piotr, zeszyt 81, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-93-4, nakład: 1000 egz., 56 str., Pruszków 1999.

28 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Przybyszewski Andrzej M., zeszyt 136, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład: 1000 egz., 36 str., Pruszków 2002.

29 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ⁶

Zarzycki Piotr, zeszyt 112, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-87-X, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1999.

30 POLESKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Jaskulski Stanisław, zeszyt 105, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego

Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-87103-41-1, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1997.

31 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 63, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-87103-15-2, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1996.

32 DYWIZJON ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 64, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-49-7, nakład: 1000 egz., 36 str., Pruszków 2000.

33 WILEŃSKI DYWIZJON ARTYLERII LEKKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 106, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-87103-51-9, nakład: 1000 egz., 36 str., Pruszków 1998.

ARTYLERIA POMIAROWA

Zarzycki Piotr, zeszyt 53, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-65-9, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 2000.

⁵ Zamiast wrześniowej, wydrukowano pomyłkowo winietę serii jednostek na wschodzie.

⁶ Zamiast wrześniowej, wydrukowano pomyłkowo winietę serii jednostek na wschodzie.

1 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ**im. gen. Józefa Bema**

Zarzycki Piotr, zeszyt 110, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, wydanie I, ISBN 83-87103-82-9, nakład 1000 egz., s. 52, Pruszków 1999

2 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ**im. gen. Józefa Sowińskiego**

Zarzycki Piotr, zeszyt 118, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, wydanie I, ISBN 83-88773-02-X, nakład 1000 egz., s. 44, Pruszków 2000

3 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ**im. pułkownika Włodzimierza Potockiego**

Zarzycki Piotr, zeszyt 119, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, wydanie I, ISBN 83-88773-64-X, nakład 1000 egz., s. 36, Pruszków 2001

4 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 123, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, wydanie I, ISBN 83-88773-24-0, nakład 1000 egz., s. 36, Pruszków 2000

5 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ**im. gen. Józefa Bema**

Zarzycki Piotr, zeszyt 124, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład 1000 egz., s. 48, Pruszków 2001

6 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ**im. gen. Romana Sołtyka**

Zarzycki Piotr, zeszyt 101⁷, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy

Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników dawnej Broni i Barwy przy PAN, wydanie I, ISBN 83-87103-17-9, nakład 1000 egz., s. 44, Pruszków 1996

7 WIELKOPOLSKI DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ**im. gen. Józefa Bema**

Zarzycki Piotr, zeszyt 139, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład 1000 egz., s. 48, Pruszków 2002

9 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ

Kostrzewski Andrzej, zeszyt 42, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII sztabu Generalnego Wojska Polskiego, wydanie I, ISBN 83-85621-98-9, nakład 1000 egz., s. 28, Pruszków 1996

11 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ

Krakuski Stanisław, zeszyt 113, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład 1000 egz., s. 36, Pruszków 2002

13 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 102⁸, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, wydanie I, ISBN 83-87103-14-4, nakład 1000 egz., s. 40, Pruszków 1996

14 DYWIZJON ARTYLERII KONNEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 126, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy

⁷ Pomyłkowo wydrukowano nr 102

⁸ Pomyłkowo wydrukowano nr 101

Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii, wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład 1000 egz., s. 40, Pruszków 2001

1 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 55, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Dowództwo Wojsk Lądowych przy współpracy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-87103-27-6, nakład: 1000 egz., 48 str., Warszawa 1993.

2 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ ZIEMI CHEŁMSKIEJ

im. Hetmana Jana Zamoyskiego

Zarzycki Piotr, zeszyt 111, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-97-7, nakład: 1000 egz., 48 str., Warszawa 1997.

3 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ

im. Króla Stefana Batorego

Zarzycki Piotr, zeszyt 28, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-85621-25-3, nakład: 2500 egz., 44 str., Warszawa 1993.

4 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 72, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-67-5, nakład: 1000 egz., 56 str., Warszawa 1993.

5 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 75, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy

Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-25-3, nakład: 2500 egz., 44 str., Warszawa 1993.

6 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ „Obrońców Lwowa”

Zarzycki Piotr, zeszyt 54, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Dowództwa Wojsk Lądowych oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-87103-32-2, nakład: 1000 egz., 36 str., Pruszków 1997.

7 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 124, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-88773-15-0, nakład: 1000 egz., 44 str., Warszawa 2008.

8 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 120, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-87103-57-8, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 2000.

9 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Szczepański Andrzej, zeszyt 67, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-25-3, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 1998.

10 PUŁK ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 138, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii. Wydanie I, ISBN 83-88773-29-1, nakład: 1000 egz., 36 str., Pruszków 2005.

1 PUŁK ARTYLERII NAJCIEŹSZEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 6, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-00-03221-5, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1991.

1 PUŁK ARTYLERII MOTOROWEJ

Zarzycki Piotr, zeszyt 22, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN. Wydanie I, ISBN 83-85621-12-1, nakład: 10 000 egz., 44 str., Warszawa 1992.

1 BATALION PANCERNY

Skalski Jacek, zeszyt 5, Redakcja Historyczno-Wojskowa „Egros-Mikromax” Sp. z o.o., przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Na-

ukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85253-20-3, nakład: 10 000 egz., 44 str., Pruszków 1991

2 BATALION PANCERNY

Nawrocki Antoni, zeszyt 21, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-19-9, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 1992.

3 BATALION PANCERNY

Szubański Rajmund, zeszyt 37, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-51-2, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1995.

4 BATALION PANCERNY

Szubański Rajmund, zeszyt 73, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Wydanie I, ISBN 83-87103-04-7, nakład: 1000 egz., 48 str., Pruszków 1996.

5 BATALION PANCERNY

Nawrocki Antoni, Jakubowski Ryszard, zeszyt 193, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-88773-38-0, nakład: 1000 egz., 56 str., Pruszków 2003.

6 BATALION PANCERNY

Nawrocki Antoni, zeszyt 125, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Wydanie I, ISBN 83-88773-19-4, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 2001.

8 BATALION PANCERNY

Tarczyński Jan, zeszyt 74, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-87103-03-9, nakład: 1000 egz., 80 str., Pruszków 1996.

12 BATALION PANCERNY

Tarczyński Jan, zeszyt 49, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-60-1, nakład: 1000 egz., 80 str., Pruszków 1995.

1 BATALION SAPERÓW LEGIONÓW

Zarzycki Piotr, zeszyt 69, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-88773-49-6, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 2001.

1 BATALION MOSTÓW KOLEJOWYCH

Zarzycki Piotr, zeszyt 70, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-88773-26-7,

nakład: 1000 egz., 72 str., Pruszków 2005.

2 BATALION MOSTÓW KOLEJOWYCH

Zarzycki Piotr, zeszyt 45, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-02-7, nakład: 1000 egz., 52 str., Pruszków 1994.

BATALION ELEKTROTECHNICZNY

Kabata Alfred, zeszyt 32, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Redakcji „Zbroi” – wydawnictwa Sekcji Wojskowości Polskiej XIX i XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN.

Wydanie I, ISBN 83-85621-38-3, nakład: 2500 egz., 48 str., Pruszków 1994.

BATALION MOSTOWY

Zarzycki Piotr, zeszyt 50, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy przy PAN oraz Zarządu XII Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Wydanie I, ISBN 83-85621-95-4, nakład: 1000 egz., 44 str., Pruszków 2001.

BATALION SILNIKOWY

Zarzycki Piotr, zeszyt 66, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Dowództwa Wojsk Lądowych.

Wydanie I, ISBN 83-87103-63-2, nakład: 1000 egz., 32 str., Pruszków 1998.

CENTRUM WYSZKOLENIA ŁĄCZNOŚCI

Pakuła Mirosław, zeszyt 200, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-87103-08-2, nakład: 500 egz., 32 str., Pruszków 2009.

PULK RADIOTELEGRAFICZNY

Pakuła Mirosław, zeszyt 201, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-09-6, nakład: 500 egz., 32 str., Pruszków 2010.

5., 6. i 7. BATALION TELEGRAFICZNY

Pakuła Mirosław, zeszyt 202, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-62046-15-7, nakład: 500 egz., 64 str., Pruszków 2010.

WYTWÓRNIA BALONÓW I SPADOCHRONÓW

Kozak Zygmunt, Moszumański Zbigniew, Szczepański Jacek,

zeszyt 199, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 978-83-88773-47-1, nakład: 500 egz., 60 str., Pruszków 2008.

1 BATALION BALONOWY

Kozak Zygmunt, Moszumański Zbigniew, Szczepański Jacek, zeszyt 196, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 978-83-88773-89-1, nakład: 500 egz., 64 str., Pruszków 2007.

2 BATALION BALONOWY

Kozak Zygmunt, Moszumański Zbigniew, Szczepański Jacek, zeszyt 197, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-88773-35-6, nakład: 500 egz., 64 str., Pruszków 2006.

ZARYS HISTORII WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE⁹

**4 WARSZAWSKI PUŁK STRZELCÓW
PIESZYCH**

Smoliński Józef, zeszyt I, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85621-47-4, nakład: 1000 egz., s. 44, Pruszków 1994

1 PUŁK GRENADIERÓW

Smoliński Józef, zeszyt V, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85621-64-4, nakład: 1000 egz., s. 44, Pruszków 1995

**2 PUŁK GRENADIERÓW
im. Bolesława Chrobrego**

Smoliński Józef, zeszyt IV, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85621-63-6, nakład: 1000 egz., s. 44, Pruszków 1995

⁹ Serii nadano ISSN 1233-7331

3 PUŁK GRENADIERÓW

Smoliński Józef, zeszyt III, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85621-62-8, nakład: 1000 egz., s. 48, Pruszków 1995

3 WARSZAWSKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Smoliński Józef, zeszyt II, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85621-61-X, nakład: 1000 egz., s. 40, Pruszków 1995

HISTORIA WOJENNA I TRADYCJE PUŁKÓW ARTYLERII POLSKIEJ 1943–1945

1 BERLIŃSKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Pawłowski Edward, zeszyt 1, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85621-47-4, nakład: 1000 egz., s. 80, Pruszków 1994

1 SAMODZIELNY PUŁK MOŹDZIEŻY

Pawłowski Edward, zeszyt 2, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-87103-69-1, nakład: 1000 egz., s. 44, Pruszków 1994

23 KOŁOBRZESKI PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Pawłowski Edward, zeszyt 3, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-87103-73-X, nakład: 1000 egz., s. 64, Pruszków 1994

2 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

Pawłowski Edward, zeszyt 4, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-87103-66-7, nakład: 1000 egz., s. 44, Pruszków 1994

SZKOŁY

SZKOŁA PODCHORAŻYCH REZERWY PIECHOTY

Łukasiak Jan, bez numeracji, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-88773-68-2, nakład: 500 egz., 200 str., Pruszków 2003.

SZKOŁA PODCHORAŻYCH ARTYLERII W TORUNIU 1923–1939

Łukasiak Jan, bez numeracji, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy

współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-87103-90-X, nakład: 500 egz., 198 str., Pruszków 2000.

MAZOWIECKA SZKOŁA PODCHORAŻYCH REZERWY ARTYLERII

im. gen. Józefa Bema

Łukasiak Jan, bez numeracji, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-87103-78-0, nakład: 500 egz., 80 str., Pruszków 1999.

WOŁYŃSKA SZKOŁA PODCHORAŻYCH REZERWY ARTYLERII

Łukasiak Jan, bez numeracji, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-87103-70-5, nakład: 500 egz., 266 str., Pruszków 2000.

WOJENNE SZKOŁY DLA OFICERÓW ARTYLERII (1914–1921)

Moszumański Zbigniew, Kozak Zygmunt, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-88773-74-7, nakład: 500 egz., 198 str., Pruszków 2000.

CENTRA DLA OFICERÓW ARTYLERII (1914–1921)

Moszumański Zbigniew, Kozak Zygmunt, Oficyna Wydawnicza „Ajaks” przy współpracy Fundacji na Rzecz Tradycji Artylerii.

Wydanie I, ISBN 83-88773-74-7, nakład: 500 egz., 198 str., Pruszków 2000.

SZKOŁA PODCHORAŻYCH BRONI PANCERNYCH 1936–1939

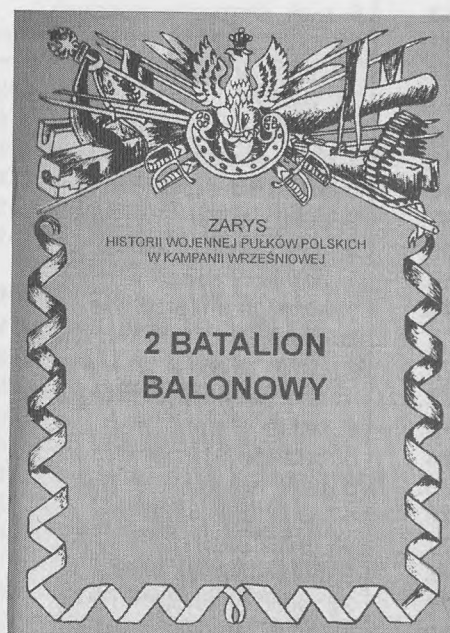
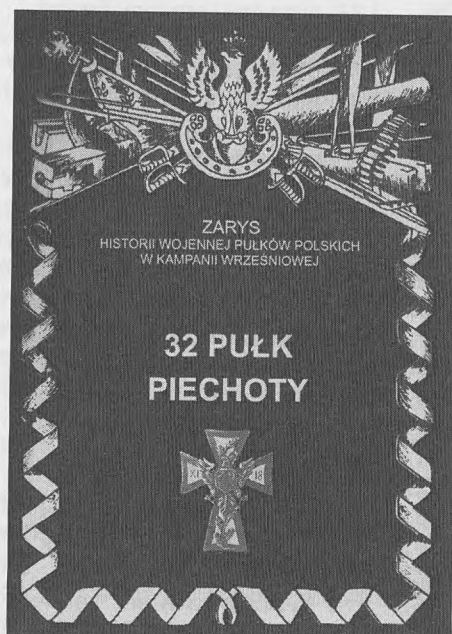
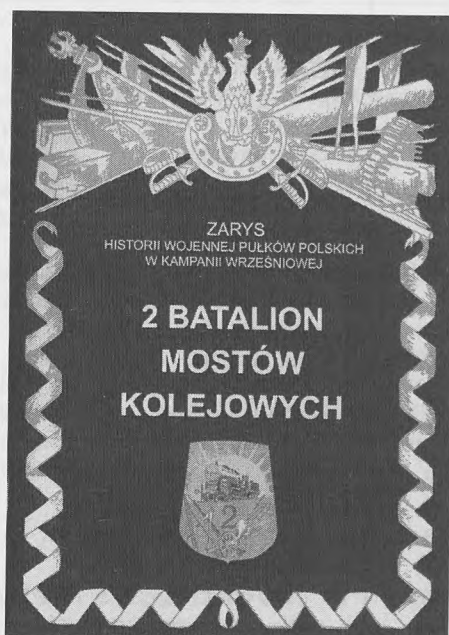
Szubański Rajmund, bez numeracji, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”.

Wydanie I, ISBN 83-85621-31-8, nakład: 1000 egz., 76 str., Pruszków 1993.

WYKAZ WRZEŚNIOWYCH ZESZYTÓW WEDŁUG NADANYCH NUMERÓW

Nr Zeszytu	Tytuł	Nr Zeszytu	Tytuł
1.	1 pułk strzelców konnych (wyd. II)*	20.	16 pułk ułanów*
2.	7 pułk ułanów*	21.	2 batalion pancerny*
3.	1 pułk ułanów krechowieckich*	22.	1 pułk artylerii motorowej
4.	13 pułk piechoty	23.	22 pułk artylerii lekkiej
5.	1 batalion pancerny*	24.	17 pułk piechoty
6.	1 pułk artylerii najcięższej*	25.	64 pułk strzelców murmańskich
7.	37 pułk piechoty	26.	2 pułk ułanów
8.	56 pułk piechoty	27.	8 pułk piechoty
9.	8 pułk strzelców konnych	28.	3 pułk artylerii ciężkiej
10.	55 pułk piechoty	29.	2 pułk szwoleżerów
11.	27 pułk ułanów*	30.	17 pułk ułanów
12.	3 pułk strzelców podhalańskich*	31.	36 pułk piechoty
13.	21 pułk piechoty	32.	batalion elektrotechniczny*
14.	14 pułk piechoty	33.	65 pułk piechoty*
15.	67 pułk piechoty*	34.	25 pułk piechoty*
16.	3 pułk strzelców konnych*	35.	1 pułk artylerii lekkiej*
17.	2 pułk piechoty	36.	38 pułk piechoty*
18.	51 pułk strzelców kresowych	37.	3 batalion pancerny*
19.	49 huculski pułk strzelców*	38.	2 morski pułk strzelców
		39.	33 pułk piechoty*

Nr Zeszytu	Tytuł	Nr Zeszytu	Tytuł
40.	6 pułk strzelców podhalańskich*	83.	10 pułk strzelców konnych
41.	4 pułk strzelców konnych*	84.	2 pułk lotniczy**
42.	9 dywizjon artylerii konnej*	85.	3 pułk lotniczy**
43.	1 pułk szwoleżerów*	86.	23 pułk artylerii lekkiej
44.	18 pułk artylerii lekkiej*	87.	5 pułk ułanów**
45.	2 batalion mostów kolejowych	88.	85 pułk piechoty
46.	5 pułk strzelców podhalańskich*	89.	72 pułk piechoty
47.	5 pułk piechoty*	90.	8 pułk ułanów**
48.	8 pułk artylerii lekkiej*	91.	77 pułk piechoty
49.	12 batalion pancerny	92.	18 pułk piechoty**
50.	batalion mostowy	93.	2 pułk artylerii lekkiej
51.	25 pułk ułanów*	94.	10 pułk artylerii lekkiej*
52.	18 pułk ułanów*	95.	9 pułk strzelców konnych
53.	artyleria pomiarowa	96.	66 pułk piechoty**
54.	6 pułk artylerii ciężkiej	97.	86 pułk piechoty
55.	1 pułk artylerii ciężkiej	98.	4 pułk ułanów**
56.	15 pułk piechoty*	99.	3 pułk ułanów**
57.	5 pułk strzelców konnych	100.	71 pułk piechoty**
58.	5 pułk artylerii lekkiej	101.	6 dywizjon artylerii konnej*
59.	12 pułk artylerii lekkiej*	102.	13 dywizjon artylerii konnej
60.	6 pułk strzelców konnych	103.	69 pułk piechoty
61.	13 pułk artylerii lekkiej*	104.	26 pułk artylerii lekkiej*
62.	19 pułk artylerii lekkiej	105.	30 pułk artylerii lekkiej*
63.	31 dywizjon artylerii lekkiej*	106.	33 dywizjon artylerii lekkiej
64.	32 dywizjon artylerii lekkiej*	107.	2 pułk strzelców konnych
65.	4 pułk artylerii lekkiej*	108.	7 pułk strzelców konnych
66.	batalion silnikowy	109.	39 pułk piechoty*
67.	9 pułk artylerii ciężkiej	110.	1 dywizjon artylerii konnej
68.	9 pułk artylerii lekkiej*	111.	2 pułk artylerii ciężkiej
69.	1 batalion saperów	112.	29 pułk artylerii lekkiej
70.	1 batalion mostów kolejowych	113.	11 dywizjon artylerii konnej
71.	11 pułk artylerii lekkiej	114.	15 pułk artylerii lekkiej
72.	4 pułk artylerii ciężkiej	115.	10 pułk piechoty**
73.	4 batalion pancerny*	116.	73 pułk piechoty
74.	8 batalion pancerny	117.	batalion stołeczny
75.	5 pułk artylerii ciężkiej*	118.	2 dywizjon artylerii konnej
76.	42 pułk piechoty**	119.	3 dywizjon artylerii konnej
77.	35 pułk piechoty	120.	8 pułk artylerii ciężkiej
78.	9 pułk ułanów	121.	3 pułk artylerii lekkiej
79.	22 pułk piechoty**	122.	7 pułk artylerii lekkiej
80.	16 pułk artylerii lekkiej*	123.	4 dywizjon artylerii konnej
81.	27 pułk artylerii lekkiej	124.	5 dywizjon artylerii konnej*
82.	34 pułk piechoty**	125.	6 batalion pancerny
		126.	14 dywizjon artylerii konnej
		127.	21 pułk artylerii lekkiej**
		128.	6 pułk piechoty
		129.	1 pułk piechoty



Nr Zeszytu	Tytuł	Nr Zeszytu	Tytuł
130.	6 pułk artylerii lekkiej**	168.	40 pułk piechoty
131.	14 pułk artylerii lekkiej**	169.	41 pułk piechoty**
132.	17 pułk artylerii lekkiej**	170.	43 pułk piechoty
133.	20 pułk artylerii lekkiej**	171.	44 pułk piechoty
134.	24 pułk artylerii lekkiej**	172.	45 pułk piechoty
135.	25 pułk artylerii lekkiej	173.	50 pułk piechoty
136.	28 pułk artylerii lekkiej	174.	52 pułk piechoty**
137.	7 pułk artylerii ciężkiej	175.	53 pułk piechoty**
138.	10 pułk artylerii ciężkiej	176.	54 pułk piechoty
139.	7 dywizjon artylerii konnej	177.	57 pułk piechoty**
140.	1 pułk artylerii przeciwlotniczej**	178.	58 pułk piechoty**
141.	84 pułk piechoty	179.	59 pułk piechoty**
142.	83 pułk piechoty**	180.	60 pułk piechoty**
143.	82 pułk piechoty**	181.	61 pułk piechoty**
144.	81 pułk piechoty**	182.	62 pułk piechoty**
145.	80 pułk piechoty**	183.	63 pułk piechoty**
146.	79 pułk piechoty**	184.	68 pułk piechoty**
147.	78 pułk piechoty**	185.	70 pułk piechoty**
148.	76 pułk piechoty**	186.	74 pułk piechoty**
149.	3 pułk piechoty**	187.	75 pułk piechoty**
150.	4 pułk piechoty**	188.	3 pułk szwoleżerów**
151.	7 pułk piechoty**	189.	6 pułk ułanów**
152.	11 bat. pancerny**	190.	19 pułk ułanów
153.	9 pułk piechoty**	191.	20 pułk ułanów**
154.	11 pułk piechoty	192.	21 pułk ułanów
155.	12 pułk piechoty**	193.	5 batalion pancerny
156.	16 pułk piechoty**	194.	12 pułk ułanów
157.	19 pułk piechoty**	195.	XXXI Bateria im. Heliodora Laskowskiego Dywizjonu Artylerii Nadbrzeżnej**
158.	20 pułk piechoty**	196.	1 batalion balonowy
159.	23 pułk piechoty	197.	2 batalion balonowy
160.	24 pułk piechoty**	198.	10. pułk ułanów
161.	26 pułk piechoty**	199.	Wytwórnia balonów
162.	27 pułk piechoty**	200.	Centrum wyszkolenia łączności
163.	28 pułk piechoty**	201.	Pułk Radiotelegraficzny
164.	29 pułk piechoty**	202.	6., 7., 8. batalion telegraficzny
165.	30 pułk piechoty**		
166.	31 pułk piechoty**		
167.	32 pułk piechoty		

* tytuły wyczerpane

** tytuły w przygotowaniu

Zenon Juliusz Iwanowski
(rodowity Legionowianin)

Epizody mojego życia z lat 1935–1975

Urodziłem się w Legionowie 12 lutego 1935 r. z ojca Konstantego i matki Czesławy. Gniazdo rodzinne założyli rodzice w roku 1932, budując dom jednorodzinny przy ul. Kordeckiego 20. W tym czasie Legionowo było letniskową miejscowością dla pobliskiej stolicy – Warszawy. Nie dane mi było długo cieszyć się życiem w niepodległej Polsce, bowiem wybuch II wojny światowej położył temu kres. Pozostały mi jednak w pamięci szczątkowe epizody.

Obowiązywało wówczas prawo obligujące mieszkańców do pewnego porządku przy przestrzeganiu obchodów świąt państwowych, 3 maja i 11 listopada. Otóż, w przeddzień tych świąt właściciel nieruchomości miał obowiązek uprzątnąć, wyrównać i wygrabić ulice, które przeważnie były gruntowe. Należało to zrobić do osi (środku) ulicy; ulice były rozjeżdżone przez wozy konne. Ponadto należało wywiesić flagę narodową. Po południu, w przeddzień święta, policjant nadzorujący swój rewir obchodził ulice i gdy właściciel zapomniał o powyższym obowiązku nakładał na niego mandat. W dzisiejszych czasach prawo takie, jak przed wojną i jego egzekwowanie przydałoby się wielu mieszkańcom Legionowa.

Inny epizod mam przed oczyma, a mianowicie, Legionowo miało wytwórnię balonów i prawdopodobnie tutaj mieszkali doświadczeni oblatywacze balonów. Przed wojną radioodbiorników i telewizji w Legionowie nie było, dzięki czemu ludzie więcej czytali oraz spotykali się.

Latem w ciepłe wieczory, gdy zapadał zmrok po ulicach spacerowali mieszkańcy, a sąsiedzi toczyli między sobą rozmowy.

Pamiętam takie wieczory będąc na rękach u ojca. Nad osiedlem Legionowo pojawiały się balony, kosze ich były oświetlone i można było wyraźnie widzieć obsługę, bowiem latały one dość nisko nad ziemią. Dla dzieci była to frajda i radość. Przemieszczały się

wolno nad nieruchomościami położonymi w laskach sosnowych i ludzie podziwiali je podekscytowani tym widokiem.

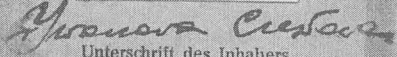
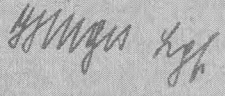
Okres pierwszych lat II wojny światowej to okupacja niemiecka. Niemcy zabrali ojca do obozu w Działdowie, skąd powrócił schorowany, z trudnymi do wygojenia ranami na nogach. Mama leczyła te rany domowymi sposobami. Mama pracowała w szpitalu niemieckim znajdującym się na terenie obecnego Centrum Szkolenia Policji.

W lecie roku 1943 na naszej posesji przy ul. Kordeckiego 20 miało miejsce dość humorystyczne zdarzenie. W szkole Nr 3 stacjonował oddział Ukraińców będący na usługach Niemców. Pewnego dnia dwóch żołnierzy ukraińskich zauważyło na naszej działce wiewiórkę, którą zaczęli gonić, a która skryła się w gęstej koronie jednego z dwóch niedużych dębów. Ponieważ mimo jej straszenia nie chciała zejść z tego drzewa, jeden z Ukraińców przyprowadził kilku swoich kompanów, którzy obstawili dookoła drzewo, zaś jeden z żołnierzy przyniósł piłę i z kolegą rozpoczęli ścinać dąb. Gdy drzewo powaliło się na ziemię, wiewiórka wymknęła się z okrażenia i uciekła na rozległą, sąsiednią, nieogrodzoną działkę. Kilku żołdaków puściło się za nią. Jeden z nich rzucił się na wystraszone stworzenie i złapał je. Schował za pazuchę, ale z twarzy jego spływała krew – był przez wiewiórkę podrapany. Wiewiórcę zrobili klatkę z drewna i trzymali ją chyba dwa tygodnie, po czym wypuścili na wolność.

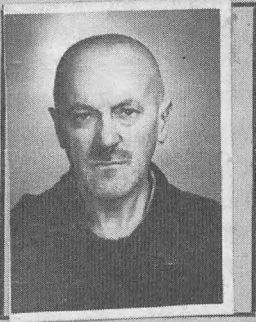
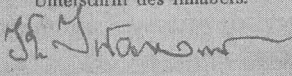
W październiku 1944 r., gdy Powstanie Warszawskie upadło, Niemcy wywozili Polaków na roboty do Rzeszy. Na stacji kolejowej w Legionowie stały wagony towarowe, do których załadowywano rodziny z Legionowa na roboty do Niemiec. Ponieważ Niemcy podejrzewali mojego ojca o szpiegostwo, dlatego wraz z całą rodziną wyjechaliśmy tym pociągiem do Niemiec. Dowieziono nas do miasta Erfurt, gdzie wszyscy zostali zaprowadzeni do łaźni, a po kąpieli zawieziono nas samochodami do miasta Gera. Tutaj przy ul. Altenburger Strasse ulokowano nas wraz z trzydziestoma rodzinami z Legionowa w budynku, który kiedyś spełniał rolę browaru. W dużej hali ustawiono dla wszystkich piętrowe łóżka, ojca zatrudniono jako mechanika w parowozowni, matkę zaś jako sprzątaczkę. Ja natomiast z 10-letnimi rówieśnikami woziliśmy młęk, drabiniastym wózkiem, w bańkach (podobnych do baniek na mleko), zupe dla naszego zwanego przez Niemców „lagru” oraz chleb z racją 10 dag dla każdej osoby. Te głodowe racje żywności doprowadziły do takiego wycieńczenia organizmu, że ja, gdy np. stałem 15 minut, to mdlałem.

Życie rodziców ze mną i młodszym bratem upływało na ciągłym zagrożeniu, bowiem alianci bombardowali miasto. W ciągu doby były częste alarmy i naloty samolotów alianckich, co zmuszało nas do uciezek do schronów.

W takich warunkach przeżyliśmy od października 1944 r. do kwietnia 1945 r. Jak wyglądali moi rodzice pokazują załączone zdjęcia na legitymacjach służbowych.

	Familiennamē <i>Pole</i>
	I w a n o w
	Vorname
	Czesława
	geboren am 27.11.1899
	Geburtsort
	Warschau
	beschäftigt bei
	Deutsche Reichsbahn
	Bahnmeisterei 2. Gera-Süd
	Inhaber ist nur zum Zwecke der Arbeits- verrichtung zum Verlassen der Unterkunft befähigt.
 Unterschrift des Inhabers.	
<i>325 1136</i>	<i>Pole</i> Lager- ausweis 

Legitymacja Czesławy Iwanow

	Familiennamen <i>Pole</i> i w a n o w
	Vorname Konstantin
Unterschrift des Inhabers. 	geboren am 20. 6. 1890
	Geburtsort Radom
	beschäftigt bei Deutsche Reichsbahn Bahnmeisterei 2 Gera-Süd
	Inhaber ist nur zum Zwecke der Arbeits- verrichtung zum Verlassen der Unterkunft berechtigt.
	<i>[Handwritten signatures]</i>
<i>Pole</i> Lager- ausweis	
	
2/0275	

Legitymacja Konstantego Iwanowa

Nie pamiętam, którego to było kwietnia 1945 r. Po nocnym bombardowaniu około południa ulicą Altenburger Strasse, która była ulicą przelotową przez miasto wjechały samochody pancerne i czołgi wojsk amerykańskich. Jechały kilka godzin, Niemcy na budynkach wywiesili białe flagi, my natomiast flagę polską. Z wozów pancernych żołnierze amerykańscy rzucali nam – Polakom, czekolady i gumę do żucia, co dla nas było rarytasem i frajdą.

Od tego czasu od wojska amerykańskiego otrzymywaliśmy zupy mleczne, konserwy, białe pieczywo, brakowało nam polskich ziemniaków.

W miesiącu lipcu 1945 r. władze amerykańskie przedstawiły nam propozycje: powrót do Polski lub wyjazd na zachód. Rodzice wybrali powrót do Ojczyzny, wówczas zawieziono nas samochodami do tzw. punktu zbornego, a był to jeszcze nie wystygły od cierpień ludzkich obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie. Tu byliśmy rozlokowani z innymi polskimi rodzinami w blokach mieszkalnych, w których mieszkali wcześniej oprawcy hitlerowscy. Pamiętam „wycieczki” po obozie ze swoimi polskimi rówieśnikami. Znajdowało się tam jeszcze nie „wystygłe” krematorium z częściami niespalonych ludzkich zwłok, młotki do ogłuszania więźniów, maszyna do wyrwania paznokci. Było też coś w formie amfiteatru, w środku tego amfiteatru znajdowały się skały. Skały od widowni były oddzielone rowem z wodą, przez który przerzucono mostek zwodzony. Przez ten mostek wpuszczani byli więźniowie, których rozrywały dzikie zwierzęta znajdujące się na skałach. Ten widok hartował charaktery hitlerowskich nadludzi siedzących w amfiteatrze.

Do obozu w Buchenwaldzie dochodziła bocznicą kolejowa, na którą podstawiane były składy wagonów towarowych i nimi wywożono do Polski rodaków. Tym sposobem na jesieni 1945 r. dotarliśmy do Polski. Zaproponowano nam mieszkanie poniemieckie w mieście Kluczbork (dziś jest to Śląsk Opolski). Tu w 1946 r. zmarł mój ojciec. Do Legionowa nie było nam spieszno, bowiem nasz dom przy ul. Kordeckiego 20 był zajęty przez lokatorów, a pozostawiony pokój z kuchnią były tak zdewastowane, że uniemożliwiały zamieszkanie. W domu brakowało okien i drzwi. Podłoga była powypalana przez Rosjan, którzy tu obozowali.

Do Legionowa powróciliśmy w roku 1947. Tu, w Szkole Podstawowej Nr 3 ukończyłem 7 klasę. Następnie klasę 8 i 9 w Liceum Ogólnokształcącym M. Konopnickiej przy ul. Kopernika, po czym w Warszawie – Technikum Kolejowe. Warunki w większości domów były w tym czasie takie, że naukę w szkołach i matury robiło się przy lampach naftowych, w skromnych warunkach lokalowych.

W 1960 roku brat mój – Antoni po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie otrzymywał propozycję pracy na stanowisku dyrektora w różnych PGR-ach Warmii i Mazur. Brat bardzo kochał swój zawód. Uzyskiwał dobre wyniki ekonomiczne, dlatego, gdy „wyciągnął” PGR z deficytu otrzymywał talon na samochód i przenoszony był do następnego PGR-u. Ja natomiast pracowałem w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie.

W 1968 roku zawarłem związek małżeński. W 1969 roku urodził się syn – Jacek.

Lata 70. były dla mojej Rodziny szczególne, bowiem zostaliśmy wywłaszczeni z domu przy ulicy Kordeckiego 20. Należy podkreślić, że ówczesne władze miasta były bezwzględne, żadnych rozmów na temat odłożenia przeprowadzki nie było. Odszkodowanie za nieruchomość ustalał biegły i kwestionowanie wysokości kwoty nie podlegało dyskusji. Należy zaznaczyć, że za 1m² działki zapłacono nam 3,50 zł, co było upokarzające. Odszkodowania płacono kwartalnie w ratach w ten sposób, że ci, którzy „dobrowolnie” podpisali zgodę na odsprzedaż nieruchomości Skarbowi Państwa otrzymywali 25 000 zł, zaś ci, którzy nie wyrazili zgody – 6000 zł. „Dobrowolnie” przenieśliśmy się do mieszkania w bloku nr 22.

Władze miasta pozwoliły mi rozebrać dom, z którego cegłę przewiozłem na prywatnie kupioną działkę w Legionowie na Bukowcu, na której zbudowałem nowy dom. Załączone zdjęcia pokazują poszczególne etapy rozbiórki domu, który stał naprzeciwko obecnego bloku SML-W nr 9.

Etapy rozbiórki domu przy ul. Kordeckiego 20









Budynek przy ul. Kordeckiego 20 był zbudowany w latach 1930–1932

Mama była szczególnie przywiązana do tego domu, bowiem budowała go z moim Ojcem, a następnie remontowała po działaniach wojennych, okupując to gniazdo rodzinne potem i łzami.

W latach następnych okazało się, że wywłaszczenie było nieuzasadnione, bowiem na tym terenie – według planu zagospodarowania przestrzennego nie przewidywano Zespołu Szkół Zawodowych. A więc rozbiórka domu była niepotrzebna, za co nie wyciągnięto w stosunku do winnych żadnych konsekwencji.

Reasumując powyższe wspomnienia, wyrażam dumę, że pomimo wielu wojennych i powojennych udręk i trudności życiowych jestem mieszkańcem tego miasta związanego z Odrodzonym Państwem Polskim i że miasto to się rozrasta i pięknieje, a swoją historię odnajduje i dokumentuje w rozbudowującym się Muzeum Historycznym w Legionowie.

Mieczysław Zieliński

Tragiczna śmierć ppor. Witolda Kazubskiego

W III batalionie legionowskiego pułku Armii Krajowej dowodzonym przez por./kpt. Bronisława Tokaja ps. „Bogdan”, dowódcą 8. kompanii był Witold Kazubski, nauczyciel szkoły powszechnej w Nieporęcie, której kierownikiem był Bronisław Tokaj. W kompanii tej, w skład jednego z plutonów wchodził Mieczysław Zieliński ps. „Brzoza”, który przekazuje czytelnikom „Rocznika Legionowskiego” historię tego tragicznego wydarzenia.

„Śmierć czekała w zasadce. Było to w czerwcu 1944 r. Front wschodni zbliżał się ku Warszawie. Słychać było pomruki dział artylerii Armii Czerwonej. Którejś niedzieli, po południu podjechał pod szkołę niemiecki oficer i oznajmił kierownikowi, że za trzy godziny wojsko zajmie szkołę. Tego Bronisław Tokaj nie przewidział, że mogą się zdarzyć nieproszeni lokatorzy. A tymczasem w piwnicy, w schowku znajdowało się siedem karabinów typu Mauser złożonych tymczasowo, prawdopodobnie po odbytych wcześniej ćwiczeniach z bronią w lesie nieporęckim.

W tej sytuacji dowódca batalionu podjął decyzję o szybkim przeniesieniu broni do właściwego schowka w odległości około 350 m od szkoły. Była to skrzynia zakopana pionowo w stodole Błażeja Galasa, byłego legionisty, uczestnika wojny z bolszewikami w 1920 r., wtedy także żołnierza naszego batalionu. Skrzynia ta była wkopana pod szczytem stodoły, a wejście było przez dobudowaną do szczytu szopę.

Por. Tokaj wykonanie tego zadania polecił ppor. Kazubskiemu. Zadanie jest trudne, czas nagli. Ten nakazał Zenonowi Winnickiemu z drużyny gońców sprowadzić do siebie dwóch żołnierzy z kompanii, Mieczysława Zielińskiego ps. „Brzoza” i Wacława Galasa ps. „Huk”, syna Błażeja, właściciela posesji, gdzie znajdował się

schowek. Przypadek zrządził, że obaj byli poza domem. Wtedy ppor. Kazubski zdecydował zadanie wykonać osobiście.

Podczas wkładania karabinów do głębokiej skrzyni, jeden z nich nierozładowany, po uderzeniu stopką o dno skrzyni wypalił wprost w pochyloną głowę ppor. Kazubskiego. Szczęśliwie nikt nie zwrócił uwagi na przytłumiony odłgós strzału.

Dopiero pod osłoną nocy Franciszek Gajda i Franciszek Kotowski przenieśli ciało na ganek budynku będącego dawną siedzibą urzędu gminy. Na wypadek dochodzenia, por. Tokaj wraz z Piotrem i Aleksandrem Rembelskimi przygotowali wersję, jakoby nocą został postrzelony w Lipach obok domu Rembelskich. Odbyło się jednak bez dochodzenia. Po kilku dniach w kościele nieporęckim odbyło się nabożeństwo żałobne, po którym żona zmarłego powiozła zwłoki w rodzinne strony. W uroczystości uczestniczyło wiele młodzieży szkolnej, jako że zmarły był nauczycielem w nieporęckiej szkole. Pierwszego sierpnia 1944 r. ja i Waław Galas otrzymaliśmy rozkaz wyciągnąć ze schowka karabiny, ze śladami śmierci naszego dowódcy kompanii i przygotować je do użytku.

Helena Oktawia Sołtan

Notatka o organizacji i działalności Armii Krajowej w okolicy Legionowo– –Nieporęt–Zegrze–Poniatów.

Opracował Włodzimierz Bławdziewicz

**Notatki Heleny Oktawii Sołtan (10 XI 1895 – 4 VII 1967)
ps. „Brzoza”, komendantki Wojskowej Służby Kobiet przy
III batalionie legionowskiego pułku „Marianowo – Brzozów”
Armii Krajowej.**

O trzecim batalionie dowodzonym przez por./kpt. Bronisława Tokaja ps. „Bogdan” dostępne jest wiele materiałów. W Instytucie Pamięci Narodowej znajdują się wspomnienia Heleny Sołtan ps. „Brzoza”, komendantki Wojskowej Służby Kobiet III batalionu (karty 393 – 411, sygnatura akt na kopii nie zaznaczona). Była siostrą Marii z Sołtanów Grocholskiej. Ona to w maju 1945 r., wraz z rodzinami rozstrzelanych 19 sierpnia 1944 r. żołnierzy batalionu (wśród nich dwóch braci Grocholskich), zgłosiła do księgi zgonów ówczesnemu proboszczowi parafii nieporęckiej, księdzu Paulinowi Borsowi o śmierci zamordowanych przez Niemców. W księdze zgonów dokonano zapisu tylko ośmiu rozstrzelanych. Natomiast wcześniej, 13 lub 14 sierpnia Niemcy rozstrzelali czterech innych żołnierzy batalionu na podstawie doniesienia po akcji na magazyn paliw w Dąbkowiźnie*. Fakt ten potwierdza wyrok Sądu Apelacyjnego z 16 października 1949 r., skazujący donosicieli na karę śmierci.

Helena Oktawia Sołtan zmarła w 1967 r. Pozostawiła po sobie „Notatkę o organizacji i działaniu Armii Krajowej w okolicy Legionowo–Nieporęt–Zegrze–Poniatów”. „Notatka” została spisana przez H. Sołtan w 1966 r. Data jest na „Załączniku do notatki”

* Byli to Jan i Stanisław Kostrowie, Czesław Wróbel i Andrzej Wójcicki.

– 23 lutego 1966 r., choć, być może, rozpoczęła pisanie wcześniej. Stąd niektóre fakty i wydarzenia są opisane niedokładnie bądź nawet mylnie. W rękopisie znajduje się szereg poprawek i dopisków. Należy domyślać się, że po zakończeniu „Notatki” autorka dokonała korekty. Wiele opisów jest tak sugestywnych, iż czytający ma wrażenie jakby słuchał pani Heleny.

Mnie, uczestnikowi Powstania Warszawskiego, przybliży ducha tamtych tragicznych czasów. Stąd tę „Notatkę” przedstawiam możliwie z zachowaniem oryginalnego zapisu. Czytelnicy znajdą w tekście dwa rodzaje oznakowania przypisów: oznakowane* lub x – są to dodatkowe informacje autorki „Notatki...” oraz –oznakowane cyframi – są to uwagi i przypisy uzupełniające dołączone podczas przygotowywania „Notatki” do druku.

Zainteresowani Czytelnicy znajdą pełny tekst pisany odręcznie – kopia – przez komendantkę oddziału nieporęckiej Wojskowej Służby Kobiet w nowym, poprawionym i poszerzonym wydaniu *Dziejów Nieporętu 1389 – 2009* – patrz aneks.

Włodzimierz Bławdziewicz

* * *

Notatka o organizacji i działaniu Armii Krajowej w okolicy Legionowo – Nieporęt – Zegrze – Poniatów*

Wokół Warszawy rozmieszczony był pierścień pułków Armii Krajowej. Jednym z nich był pułk z siedzibą w Legionowie (I Rejon VII Obwodu) obejmujący swym zasięgiem Nieporęt, Zegrze¹, Legionowo, Jabłonnę i dalsze miejscowości w kierunku Pragi – gdzie przebiegała granica z Pragą nie wiem.

Dowódcą pułku był lekarz Dr Amałowicz², a w ostatnim półroczu „Grosz”³ (nazwiska nie znałam). Dr Amałowicz został aresztowany

* Poniatów – majątek hr. Zdzisława Potockiego. Majątek ten został skonfiskowany przez Niemców już wiosną 1944 roku. Rodzinie właściciela pozostawiono do dyspozycji część domu. W pozostałej większej części zamieszkał administrator Niemiec oraz p. Danielewicz z rodziną. Mieściła się tam również Kancelaria administracji, a od 1943 roku kwatery żołnierzy niemieckich z tak zwanego „Grenschu 5 Komando”⁴.

Z rodziną właściciela mieszkali tam stale trzej synowie: Tadeusz (ur. 1925 Jeremi (1927) i Henryk (1933) oraz Helena Sołtan (1895), siostra matki chłopców Marii z Sołtanów Grocholskiej. Zdzisławowa Grocholska dojeżdżała z Warszawy często na krótkie i dłuższe pobyty.

Od wybuchu powstania w Warszawie pozostała już na stałe w Poniatowie, jak również i starszy syn Adam (ur. 1922), który nie mogąc wrócić do swego oddziału w Warszawie przyłączył się do miejscowej kompanii AK.

¹ Ze względu na aktualne nazewnictwo, miejscowość Zegrze należy rozumieć jako Zegrze Południowe.

² Franciszek Michał Amałowicz d-ca pułku, mgr lekarz ps. „Tatar” (1903–1957).

³ Roman Kozłowski, mjr/pplk/plk (1894–1952).

⁴ To zapewne dowództwo Straży Granicznej. Granicą między Generalnym Gubernatorstwem, a tzw. „Reichem” była wówczas Narew.

w 1945 r. zaraz po wyzwoleniu Legionowa, słyszałam jednak, że wrócił i osiedlił się na Ziemiach Zachodnich.

Dowództwo III batalionu mieściło się w Nieporęcie. Dowódcą był kierownik miejscowej szkoły podstawowej (pseudonim, o ile się nie mylę „Bohun”, „Bohdan”). Również i on doczekał się końca wojny, spotkałam go w 1946 r. w Warszawie.

Do III batalionu należały 3 kompanie z punktami dowodzenia w Nieporęcie, Zegrzu i Poniatowie*.

Kompanią w Poniatowie dowodził Władysław Danielewicz pseudonim „Oko”. Przybył on do Poniatowa zaangażowany przez niemieckiego administratora skonfiskowanych majątków Poniatów i Wieliszew na stanowisko urzędnika jego kancelarii.

Poznaniak, szkoły przeszedł w Berlinie, mówił po niemiecku jak rodowity Niemiec. Człowiek ogromnej odwagi i całkowicie oddany walce z okupantem. Kompania liczyła 3 plutony: Poniatów (dwór i folwark), Skrzyszew i Wieliszew (sąsiednie wsie).

Do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego zadania kompanii polegały przede wszystkim na szkoleniu, a więc nauka obchodzenia się z bronią, nocne ćwiczenia w lesie itp.; gromadzenie broni, służba łączności – pełnili ją szeregowi, z tym że jeden z nich miał dyżur przy dowództwie batalionu w Nieporęcie. Poza tym rozlepiane były ulotki propagandowe na słupach telegraficznych. Kolportażem prasy zajmowała się organizacja kobieca pod nazwą Wojskowa Służba Kobiet, ona też szkoliła i organizowała drużyny sanitarne. Komendantką na pułk była p. Olechno pseudonim „Sława”. „Sława” mieszkała po wojnie przy placu Narutowicza w domu PKO. Komendantką na III batalion była pisząca tę notatkę. Poza tym każda kompania miała tu swoją (patrz załącznik). [Po tej uwadze brak dalszego ciągu.]

Poważnym zadaniem batalionu była obstawa terenu leśnego, na którym lądowały samoloty z Londynu oraz dalszy transport do

* *Dopisek na marginesie kartki:* właścicielowi majątku Niemcy dali do zrozumienia, iż jego obecność jest niepożądana, toteż przyjeżdżał rzadko i na krótko.

W jesieni 1942 r. Tadeusz i Jeremi przyjęci zostali do kompanii jako szeregowi, Helena Sołtan zaś objęła kierownictwo Wojskowej Służby Kobiet na terenie batalionu. W tym domu, o tak specjalnym składzie mieszkańców, koncentrowały się sprawy AK z tego terenu, sprawy wojsk. służby kobiet (kolportaż prasy na kompanie, skład materiałów sanitarnych).

Po likwidacji ghetta w Legionowie (koniec października 1942 r.) przez 7 miesięcy ukrywano dwie dorosłe kobiety i dwie dziewczynki żydowskie. W 1944 r. jedną z dziewczynek, dzięki b. skomplikowanej i drobiazgowo przygotowanej akcji zdołano umieścić w zakładzie ss Rodziny Marii w Płudach. Dopomogła w tym Elżbieta Czapska pracująca w Wydziale Społ. Zarządu Miejskiego w Warszawie. Pozostałe trzy kobiety otrzymały fałszywe papiery i wyjechały do Warszawy. Mogliśmy stwierdzić, iż jedna z kobiet i dwie dziewczynki się uratowały (na tym przypis się kończy).

Warszawy ich ładunku. Wiem o tym, bo zawsze brał w tej akcji udział p. Danielewicz i zobowiązując mnie do ścisłej tajemnicy, zostawiał mi pewne polecenia na wypadek gdyby z wyprawy nie powrócił.

Podając dane dotyczące zadań spełnianych przez kompanię AK w Poniatowie pragnę zaznaczyć, że pomimo iż bardzo krótko współpracowałam z dowódcą kompanii i to nie tylko w sprawach dotyczących Wojsk. Służby Kobiet, na pewno nie znałam wszystkich zadań i przeprowadzonych akcji i wobec tego notatka moja może być niepełna.

Ciekawą akcją w tym okresie był napad zbrojny, zorganizowany w celu zdobycia broni, której wcale ładny arsenalik uzbierał sobie niemiecki administrator w Poniatowie. Naturalnie nikt z miejscowych nie brał w nim udziału.

Dla zabezpieczenia od podejrzeń dowódca kompanii, który był głównym inicjatorem akcji został z lekka poturbowany i zamknięty w pokoju razem ze sterroryzowanym Niemcem. Wszystko odbyło się niesłychanie cicho i sprawnie. Padł tylko jeden strzał, który oddał do Niemca jeden z uczestników, zupełnie niepotrzebnie zdenerwowany jakimś jego ruchem. Postrzelony został niegroźnie mięsień ramienia. Nerwus został zbesztany przez swego dowódcę, Niemiec zaś opatrzony i ułożony na materacach na ziemi. Dostarczono więźniom papierosów i wody oraz zapowiedziano, że nie wolno im wyjść przed upływem 2 godzin. Broń załadowano na oczekujący samochód i wywieziono w kierunku Nieporętu. Wszystko to trwało tak krótko, że nikt, nawet mieszkańcy drugiej połowy domu niczego się nie domyślił. Ja np. słyszałam strzał, ale myślałam, że to administrator strzelił z okna do jakiejś kury, która zakradła się do parku, bo czasem tak robił. Niemiec ochłonawszy z wrażenia, wychwalał partyzantów, że się z nim tak po chrześcijańsku (jak się wyraził) obeszli. Jednak potem zorganizował sobie straż przyboczną, mianowicie sprowadził oddział Grenschuz Komando⁵. Byli to rekonwalescenci ze szpitali wojskowych, którzy pełnili warty w domu i wkoło domu oraz strzegli stogów od ewent. podpalenia. Tak, że odtąd było w domu stale kilkunastu uzbrojonych żołnierzy niemieckich, mieszkających na I piętrze.

⁵ W „Załączniku” do tego zdania brak nawiązania.

Na wiosnę 1944 r. Odbyły się u dowódcy pułku w Legionowie 2 odprawy MOB, w których uczestniczyły również batalionowe komendantki Wojsk. Służby Kobiet. Podano nam wtedy najdrobiazgowiej opracowane plany (prawie co do godziny), co każdy oddział ma zrobić jako przygotowanie do godziny „W” i w chwili jej rozpoczęcia. Plany przygotowane były systemem wojskowym, a więc 1. dzień przed godz. „W”, 2. dzień przed godz. „W”, 3. dzień itd. Zadaniem batalionu III było zajęcie ważniejszych punktów na jego terenie, kompania z Poniatowa miała opanować Zegrze.

(Tymczasem o tem, że powstanie rozpoczęło się dowiedzieliśmy 1 sierpnia o godz. 20., tj. w trzy godziny potem (!).

W końcu lipca w związku z coraz bardziej zbliżającym się zagonem czołgów radzieckich strach padł na Niemców. Między innymi z Zegrza uciekali wprost w panice. Sama widziałam furmanki chłopskie pełne żołnierzy z tobołkami jadące w kierunku Warszawy i m.in. żołnierza, który maszerował piechotą z miednicą pod pachą. W Poniatowie też nie było już Niemca administratora, ani jego przybocznej straży.

W naszych szeregach była atmosfera pełna napięcia, wszyscy byli przekonani, że to cały front się ku nam zbliża, oczekiwaliśmy rozkazów oraz obiecanej broni, gdyż na miejscu było jej bardzo niewiele. Poza tym batalion miał dostać stację nadawczo odbiorczą, gdyż bez tego łączność między tak rozrzuconymi grupami była niesłychanie utrudniona – nic z tego do nas jednak nie dotarło. Zamiast tego, 1 sierpnia o godz. 20, jak grom z jasnego nieba, spadła na nas wiadomość, że w Warszawie godz. „W” rozpoczęła się już 3 godziny temu.

Zaskoczenie było zupełne. Jednak już koło 23-ciej dwa plutony (Poniatów i Skrzyszew) wyruszyły na Zegrze, pluton z Wieliszewa miał dołączyć się po drodze. Mnie dowódca kompanii polecił zostać na miejscu, żeby mieć kogoś do którego by mógł posłać ewent. jakieś polecenia, z tym, że obsługę sanitarną wezmą na siebie drużyny kompanii Zegrze. Noc była wyjątkowo ciemna. Po ich wyjściu nastąpiła głęboka cisza i pełne niepokoju godziny oczekiwania, które przeżywałyśmy z moją siostrą, której trzech synowie brali udział w wyprawie.

Niespodzianie nad ranem oddział wrócił w pełnym składzie. Zadanie nie mogło być wykonane, gdyż okazało się, że tegoż popołudnia do Zegrza przybył cofający się z frontu silny oddział wojsk niemieckich (o ile pamiętam była mowa o paru tysiącach). Na szczęście kompania została o tym na czas powiadomiona.

Tej samej nocy Legionowo zostało opanowane przez miejscowy batalion AK, który przez kilka dni był zupełnym panem sytuacji

w mieście nie było ani jednego Niemca. Taka sama sytuacja była w Poniatowie. Domek administracji stał się oficjalną kwaterą dowództwa. Nosiliśmy wszyscy opaski Armii Krajowej.

Tymczasem rajd czołgów radzieckich został zlikwidowany przez przybyłe na ten odcinek frontu pancerne dywizje niemieckie. Do Legionowa wjechały czołgi, chłopcy z AK wycofali się do lasu, słyszałam, że niektórym grupom udało się przedostać do Kampinosu. Na szosach zaczęły się znów pokazywać samochody niemieckie.

W Poniatowie wobec tego wszystko znów zeszło do konspiracji. Broń i opaski schowano z powrotem do doskonale zakonspirowanego schowka, który p. Danielewicz wybudował, pod nosem niemieckiego administratora, przy okazji remontu spichrza. Jednak działalność batalionu nie ustała. W pierwszych dniach sierpnia utworzona została w lasach nieporęckich placówka. Dowódcą jej był Konstanty Radziwiłł, właściciel majątku Zegrze (*północne*), wysiedlony z rodziną przez Niemców i osiadły w leśniczówce (Arciechów) niedaleko Nieporętu*. Poprzednio pełnił on jakąś funkcję w sztabie batalionu. O placówce mało co mogę powiedzieć, wiem tylko, że służbę w niej szeregowi pełnili kolejno co kilka dni.

Dnia 16 sierpnia, a raczej w nocy z 16 na 17 sierpnia batalion nasz wziął udział w koncentrycznym ataku na peryferie Warszawy wykonanym przez wszystkie pułki otaczające Stolicę. Celem tej akcji było stworzenie zamieszania i ułatwienia posłankom z Kampinosu przedostania się do miasta – co podobno się udało⁶. Celem ataku naszego batalionu było Bródno. Żadnych bliższych szczegółów o tej wyprawie nie wiem, gdyż następne już dni przyniosły tragiczny koniec naszej kompanii, placówki, a wkrótce i całego batalionu, gdyż zaczęła się ewakuacja ludności cywilnej, a jako pierwszy w okolicy poszedł Nieporęt.

W dniach od 5 do 17 sierpnia życie na terenie kompanii naszej płynęło na zewnątrz spokojnie choć przy ogromnym napięciu psychicznym. Nie mieliśmy żadnych bliższych wiadomości z terenu walczącej Warszawy, odgradzonej od nas pilnie strzeżoną przez Niemców Wisłą. Mogliśmy tylko ze zgrozą słuchać dalekich odgłosów wybuchów bomb lotniczych i coraz częściej obserwować wieczorami łuny płonące nad miastem

* *Na marginesie uzupełnienie:* Kompanii nieporęckiej udało się opanować Benjaminowo i oswobodzić obóz jeńców radzieckich.

⁶ Chodzi tu zapewne o próbę przebicia się oddziału z Kampinosu w rejonie Dworca Gdańskiego. Akcja, jak wiadomo się nie powiodła.

Tymczasem okoliczne lasy wypełniały się wojskami niemieckimi, mówiono o dywizjach pancernych „Goering”, „Totenkopf”, „Wiking”. W samym Poniatowie też kwaterowały oddziały niemieckie, ale raczej przejściowo zmieniając się co kilka dni. Ludności nie niepokoiło, nie pamiętam np. żeby w tym czasie z najbliższej okolicy brali mężczyzn do robót, ale za to zarekwirowali wszystkie dziewczęta do robót gospodarczych. Z początku głęboko się zaniepokoiłam o ich los, tembardziej, że dotyczyło to również wszystkich moich dziewcząt z Wojsk. Służby Kobiet. Obeszłam więc bliżej położone kuchnie i inne placówki. Okazało się jednak, o dziwo! – że o żadnym złym traktowaniu lub moralnej krzywdzie nie było na szczęście mowy. Dziewczęta dostawały jeść z doskonałych kuchni żołnierskich i były traktowane wręcz po koleżeńsku. Tem dziwniejsze to, że jak później mogłam się przekonać, te same wojska mogły zachowywać się strasznie.

Dziwnie można było spotkać w tych dniach obrazki, np. idącą lasem do Legionowa, widziałam wśród drzew niedaleko drogi dziewczynę szyjącą na nożnej maszynie.

W tej samej „spokojnej atmosferze” tragicznym zaskoczeniem było otoczenie 17 sierpnia dworu poniatowskiego przez Gestapo i po rewizji (w czasie której nic nie znaleźli oprócz niewiele znaczącej starej części od radia leżącej na strychu) wywiezienie do Zegrza Wład. Danielewicza i Adama Grocholskiego syna właściciela Poniatowa. Dwaj inni synowie byli w tym czasie na placówce w lesie. Bardzo się o nich dopytywali – powiedzieliśmy, że poszli odwiedzić znajomych.

Tegoż popołudnia poszłam do Nieporętu zameldować dowódcy batalionu o tym co się stało. Ponieważ musiałam pójść jeszcze dalej, kogoś ostrzec, zanocowałam w Nieporęcie bo było już za późno. Gdy wróciłam do Poniatowa nazajutrz w południe, dowiedziałam się, że drugi z chłopców Grocholskich, Tadeusz nie był w dniu wczorajszym na placówce, gdzie by go ostrzeżono, ale brał udział w ataku na Bródno i bezpośrednio wrócił do domu wieczorem, nie wiedząc nic o tym co zaszło. Zanim zdecydowano co robić, wrócili niespodziewanie gestapowcy i zabrali go również do Zegrza.

Teraz wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością. Jeszcze 18 mieliśmy poufne wiadomości z Zegrza, przez oficera AK pracującego w tamtejszym tartaku, że aresztowanie nie miało sprecyzowanych podstaw politycznych, ale iż stało się to prawdopodobnie na skutek donosu ostatniego administratora niemieckiego, którego mógł oburzać fakt, że jest trzech młodych ludzi, których siły nie są wykorzystane dla dobra III Rzeszy, a i Danielewicz ostatnio też stał się bezrobotnym.

To by wyjaśniało fakt dlaczego gestapo nie zainteresowało się innymi mężczyznami z folwarku, a nawet ogrodnikiem i gajowym, których zastali w chwili rewizji w domu w rozmowie z Danielewiczem. Wobec tego pocieszono nas, że aresztowanym grozi najwyżej wywiezienie do Niemiec na roboty.

Tymczasem 19-go rano, najwyraźniej na skutek donosu, Niemcy uderzyli przewyższającymi siłami na placówkę leśną batalionu.

* *Dopisek uzupełniający:* W osadzie, w której była kwatera naszych sił, zastali tylko sztab i kilku ludzi, reszta szeregowych była na szczęście ukryta głębiej w lesie. Ujętych w osadzie oraz większość mężczyzn z pomiędzy stałych jej mieszkańców, razem podobno kilkunastu ludzi rozstrzelano.

Między innymi zginął jeden z oficerów AK. Gdy Niemcy zaczęli go katować, prawdopodobnie żeby uzyskać dalsze informacje, dowódca placówki Radziwiłł, zamiast ratować się ucieczką (był w tym momencie w jednym z domków osady), przybiegł ratować kolegę. Naturalnie nic nie wskórał, tylko zabrany do Zegrza.

** *Dopisek uzupełniający:* Nielicznemu tego dnia oddziałowi będącemu w lesie, udało się, podzieliwszy się na mniejsze grupki, wydostać. Z tego grupa idąca w stronę Zegrza wpadła w ręce żandarmów i została rozstrzelana. W grupie dążącej w stronę Wieliszewa był Jeremi Grocholski. Nie mogąc wrócić do domu, ukrywał się przez dłuższy czas w okolicy.

Tego samego dnia rozwścieczeni Niemcy, jako odwet zamordowali w lesie koło Nieporętu 11 mężczyzn⁷, w tym przywiezionych z Zegrza Adama i Tadeusza Grocholskich oraz Władysława Danielewicza. Ale o tym nie dowiedzieliśmy się. Nam powiedziano, że obaj Grocholscy, Danielewicz i Radziwiłł zostali wywiezieni do Niemiec. W kilka dni później cała ludność Nieporętu została wysiedlona.

Po wysiedleniu Nieporętu uważałam za swój obowiązek skontaktowanie się z dowódcą pułku i zameldowałam mu o tym wszystkim, nie wiedziałam bowiem czy i jakie meldunki mogły do niego dotrzeć w tych trudnych dniach. W czasie rozmowy „Grosz” prosił mnie, żeby, o ile to możliwe dowiedzieć się o broni, która podobno została zakopana w osadzie przy placówce. Na miejsce zakopania broni dotrzeć nie mogłam, gdyż teren ten [został] zamknięty przez wojsko. Trafiłam jednak do osady leżącej na jego

⁷ Rozstrzelano w tym miejscu 8 żołnierzy, których pochowano we wspólnej mogile na cmentarzu nieporęckim.

skraju. Tam, w pierwszym domu, do którego weszłam spotkałam niespodzianie znaną mi z Wojsk. Służby Kobiet dziewczynę. Dowiedziałam się od niej, że jest broń zakopana w sieni jednego z budynków obok placówki, ale budynek ten jest obecnie zajęty przez wojsko niemieckie.

* *Dopisek uzupełniający:* Oprócz mojej znajomej były tam jeszcze dwie kobiety. Wszystkie trzy w strasznym stanie załamania nerwowego. O ile w naszej okolicy wojsko otrzymało widocznie rozkazy oszczędzania ludności (co z resztą potwierdził po pijanemu jeden z „Totenkopf’ów”: „Gdyby nam było wolno, to byśmy was tu wszystkich powyrzynali”) o tyle na tamtym terenie, gdzie wojsko otrzymało wolną rękę, terror był straszny, kobiety gwałcone itp.

Wędrowka do Legionowa, by zdać sprawozdanie z wypełnienia otrzymanego rozkazu, była ostatnią moją czynnością związaną z AK. Wychodząc od pułkownika trafiłam na nalot radzieckich samolotów, padło kilka bomb. Pierwszy odruch radości w tych tak ciężkich czasach. Tym razem naprawdę koniec Niemców bliski!

Następny okres, to już tylko okres czujnego przytajenia się i oczekiwania co następne dni przyniosą. W Poniatowie dotrwaliliśmy do dnia 14 października, a następnie po dłuższej tułaczce zatrzymaliśmy się we wsi Guzów Niedaleko Żyrardowa. Tam też doczekaliśmy się wyzwolenia.

Na początku maja 1945 roku, wobec powtarzających się pogłoski, że jest gdzieś mogiła, w której spoczywają młodzi Grocholscy, Danielewicz i Radziwiłł, pojechałam na miejsce, żeby, w moim przekonaniu, skończyć wreszcie z tą plotką.

Tymczasem w Nieporęcie dowiedziałam się o egzekucji z 19 sierpnia ub. [roku], nikt jednak nie wiedział gdzie się ona odbyła i w jakiej części lasu szukać zwłok. Wreszcie trafiłam na gospodarza z Nieporętu, który to miejsce znał, gdyż wzięty przymusowo przez Niemców do budowania w lesie ziemianek, przypadkowo na nie trafił. Poszliśmy razem i pierwsze uderzenie łopaty przekonało nas, że się nie mylił. Wobec tego rodziny zamordowanych zostały zawiadomione i w parę dni potem odbyła się ekshumacja oraz pogrzeb na cmentarzu w Nieporęcie we wspólnej mogile. W mogile tej zostali złożeni między innymi Władysław Danielewicz oraz Adam i Tadeusz Grocholscy.

Oдноśnie Konstantego Radziwiłła dowiedziałam się od gospodarza z Nieporętu, Cybulskiego, którego dom stał przy ulicy prowadzącej od szosy do centrum osady, że w dniu dziewiętnastego sierpnia popołudniu Niemcy przywieźli Radziwiłła do Nieporętu, jednak po jakimś czasie wrócili z nim do Zegrza. Potem koło godz. 22 powtórnie z nim przyjechali i rozstrzelali go na skraju lasu za kościołem. Dodał jeszcze: „Wiem dobrze bośmy mieli oczy i uszy na wszystko, jechaliśmy przecież wszyscy na tym samym wozie. Chcieliśmy nazajutrz sprawdzić gdzie został zakopany, ale baliśmy się, bo tam było dużo wojska, a zaraz potem zostaliśmy wysiedleni.”

We wspólnej mogile na cmentarzu nieporęckim pochowany jest również gajowy Smolarczyk. Uważam, że w tej notatce należy się poświęcić parę słów tej postaci i temu czym była dla sprawy jego gajówka, która znajdowała się na skraju lasu, w odległości niecałego kilometra od Nieporętu. Mieszkał tam z żoną i czworgiem dzieci. Niestety stykając się z nim tylko dorywczo nie mogę dać pełnego obrazu jego działalności i zasług. Jednak te parę faktów, które mogę podać, dostatecznie już charakteryzują ofiarność tego człowieka i jego oddanie sprawie.

Otóż stodoła w obrębie obejścia gajówki była punktem gdzie dyżurni łącznicy z kompanii oczekiwali na ewent. rozkazy. Poza tym, w gorących ostatnich tygodniach istnienia AK na naszym terenie, gajówka była punktem informacyjnym, do którego mieliśmy polecenia zachodzić przed wejściem do Nieporętu, aby uzyskać wiadomości jak się przedstawia sytuacja przed wejściem do Nieporętu, aby uzyskać wiadomości jak się przedstawia sytuacja w danej chwili.

Przedostatnia moja bytność w gajówce około 12 sierpnia 1944 r. pozostała mi głęboko w pamięci. W Nieporęcie było już wojsko niemieckie i właśnie w ten dzień i po raz pierwszy Gestapo zainteresowało się gajówką. Dwaj oficerowie zachodzili już dwa razy nie robiąc jednak rewizji, ale rozglądając się i wypytując się o to i owo, a tymczasem w gajówce był przygotowany obiad dla placówki i tylko od sprytu 12-letniego syna gajowego zależało czy uda się w lesie spotkać i uprzedzić naszych. Na szczęście się to dzielnemu chłopcu udało.

Helena Sołtan

Załącznik do notatki o organizacji i działalności AK na terenie Legionowo–Nieporęt–Zegrze–Poniatów.**Notatka o organizacji i działalności „Wojskowej Służby Kobiet” na terenie Legionowo–Nieporęt–Zegrze–Poniatów⁸.**

Zabierając się do napisania tej notatki, zastanowiłam się po raz pierwszy nad faktem, że w tych wielu wspomnieniach z okresu okupacji i walk powstańczych jakie czytałam, nigdzie nie spotkałam się z tą właśnie nazwą. Czyżby ta organizacja istniała tylko przy pułkach tworzonych na prowincji, o działalności których tak mało dotarło do wiadomości szerszych kręgów naszego społeczeństwa?

Przy pułku AK działającym na terenie Legionowo–Nieporęt–Zegrze–Poniatów i dalej w kierunku Pragi, istniała pomocnicza organizacja kobieca pod nazwą: „Wojskowa Służba Kobiet”. Zasadniczym zadaniem WSK była organizacja kolportażu prasy podziemnej oraz drużyn sanitarnych. Czasem też członkinie jej używane były w służbie łączności.

Komendantką na pułk była pani Olechno ps. „Sława”, mieszkająca wówczas w Legionowie, gdzie mieściło się również dowództwo pułku. Po wojnie p. Olechno mieszkała w Warszawie, w gmachu PKO przy placu Narutowicza.

Komendantką w I batalionie była Alicja Stryjewska z Henrykowa. Zamieszkała po wojnie również w Warszawie. Komendantki II batalionu nie pamiętam. Jesienią 1942 roku komendę w batalionie III, którego dowództwo mieściło się w Nieporęcie objęła niżej podpisana. W III batalionie WSK obsługiwała 3 kompanie z punktami dowodzenia w Nieporęcie, Zegrzu i Poniatowie (dwór).

Komendantką w Poniatowie została obecnie już nieżyjąca p. Janina Latynowicz z Kołmyji, była profesor łaciny i polskiego tamtejszego gimnazjum. O Komendantce z Zegrza, niestety żadne szczegóły nie zostały mi w pamięci, choć przecież spotykałyśmy się wiele razy. Komendantką w Nieporęcie została nadal nauczycielka miejscowej szkoły podstawowej, która już przedtem zajmowała się transportem prasy z Legionowa do Nieporętu. Wymagało to dużej ofiarności i odwagi, gdyż były to czasem wielkiego rozmiaru pakunki. Ogromnie żałuję, że nie znam nazwiska tej młodej wówczas dziewczyny (w tych czasach uważałam, że lepiej jak najmniej wiedzieć, gdyż była to bardzo wybitna i nieprzeciętnie

⁸ Ten załącznik jest datowany: 23 II 1966 r.

ofiarna jednostka). O ile się nie mylę mówiono mi, że potem zamieszkała w Częstochowie.

Do Wojskowej Służby Kobiet III batalionu należały w dużej większości dziewczęta wiejskie. W czerwcu 1944 roku było ich w całym batalionie przeszło 80. Rekrutacja ich, np. w takim Poniatowie, odbywała się przeważnie za pośrednictwem braci i znajomych wchodzących w skład poszczególnych plutonów AK ze wsi Skrzyszew, Wieliszew oraz folwarku Poniatów. Najlicniejsza grupa dziewcząt była ze Skrzyszewa.

Organizacja kolportażu była następująca: raz na tydzień do Nieporętu dostarczana była z Legionowa prasa dla całego batalionu. Następnie łączniczki z kompanii zabierały paczki batalionu. Następnie łączniczki z kompanii zabierały paczki dla nich przeznaczone. Z kompanii prasa dostarczana była do poszczególnych plutonów.

Dziewczęta pracowały bardzo ofiarnie, były zdyscyplinowane i spokojne. Kolejne służby w kompanii i w plutonach ustalane były przez komendantki, z tym, że na bardziej niebezpieczną wyprawę po prasę dla kompanii poszczególne dziewczęta nie były wyznaczane częściej jak raz na 4 do 6 tygodni. Do spokoju i pogody w pracy przyczyniało się bezwzględnie to, że Niemcy w tym zakątku Kraju byli, do 1944 roku dziwnie ślepi i pewni, że się nic nielegalnego nie dzieje. Tembardziej więc nie podejrzewali dziewcząt wiejskich o udział w ruchu oporu. Tak, że w naszym batalionie nie zdarzyło się, żeby się one znalazły w sytuacji naprawdę niebezpiecznej. Choć czasem bez nerwów się nie obyło.

Jedna tylko tragedia miała miejsce na naszym terenie. Łączniczka z sąsiedniego batalionu zatrzymana została przez Niemców i bojąc się prawdopodobnie śledztwa przecięła sobie żyły. Dowiedzieliśmy się o tym od naszych ludzi, którzy przetrzymani byli przez noc w izbie obok z powodu przekroczenia godziny policyjnej. Jako odpowiedź na próby porozumienia się z nią usłyszeli tylko słowa: „Powiedźcie w Strudze, że umiera Jarzębina.”

* * *

Drużyny sanitarne zostały zorganizowane w każdej kompanii oraz wyekwipowane w nosze, torby sanitarne, zapas środków opatrunkowych i najkonieczniejszych lekarstw. W tej dziedzinie cudów dokonywał dr Lebedziński z Zegrza. Też podobno osiedlił się na Ziemiach Zachodnich. Mianowicie porozumiał się z Kreishauptman'em, wytłumaczył mu korzyści z sanitarnego przeszkolenia ludności i otrzymał nie tylko pozwolenie na organizowanie kursów

sanitarnych, ale nawet trochę pieniędzy na ten cel. Toteż kursy takie odbyły się na terenie każdej kompanii.

Na zakończenie szkolenia przyjechała inspektorka AK z Warszawy celem przeegzaminowania i zatwierdzenia naszych drużyn. Egzamin i przegląd odbyły się w Nieporęcie. Można sobie wyobrazić jak lekarka ta była zaskoczona, gdy na środku placu w centrum Nieporętu, w biały dzień, drużyny nasze przeparaowały i przeprowadziły ćwiczenia z głośną komendą polską. Przy tym my z komend, dr Lebedziński oraz ona siedzieliśmy na ganku pustego w tej chwili budynku gminy, oddalonego trochę od innych domów i rozmawialiśmy o sprawach AK tak swobodnie, jakby nie istniało w ogóle coś, co się nazywało konspiracją. Dzień był pamiętam ciepły, słoneczny, nastrój tak bez troski, że nasz gość z Warszawy przyznał się, że traci poczucie rzeczywistości i nie wie w jakim znajduje się świecie.

*

W lipcu 1944 roku oddziałom WSK wszystkich kompanii dostarczone zostały opaski wojskowe AK. W Poniatowie założyłyśmy je 1 sierpnia. Niestety, nie na długo! Już 5-go wróciły znów pod ziemię do schowku pod spichrzem. Kolportaż prasy ustał z dniem wybuchu powstania. Nic już do nas z za Wisły nie dochodziło. Za to drużyny sanitarne były w pogotowiu, ale i ono nie na długo, bowiem w dniach około 20 sierpnia 1944 roku, wraz z całym batalionem przestała istnieć i Wojskowa Służba Kobiet.

Helena Sołtan – Brzoza
23.II.1966

Dotyczy przypisów

- Nienumerowane – przypisy autorki notatek – Heleny Sołtan
- Numerowane – przypisy autora opracowania tekstu notatek – Włodzimierza Bławdziewicza

Sławomir Szklarek

Nasze kino „Mazowsze”

Z krajobrazu Legionowa zniknęło, niestety, wielce zasłużone dla legionowskiej społeczności kino „Mazowsze” (dawniej „Bajka”). Próby jego reanimacji kilka lat temu zakończyły się, po niedługim czasie, zamknięciem. Wykorzystanie obiektu do innych celów nie udało się. No cóż, przyszły czasy ostrej konkurencji i „dzikiego kapitalizmu”, gdzie zarabianie dużych pieniędzy szybko i w miarę bez kłopotów sprawiło, że nie bacząc na historię miasta oraz protesty różnych organizacji społecznych, dokonuje się niejednokrotnie celowych zniszczeń naszych zabytkowych obiektów, by znaleźć możliwość łatwego i taniego przejęcia zdewastowanych nieruchomości. Takim klasycznym przykładem są budynki koszarowe przy ul. Strużańskiej, czy drewniany budynek dawnego kasyna oficerskiego, wielokrotnie podpalany i mimo wszystko ciągle jeszcze stojący.

O samym kinie „Bajka” pojawiało się dotychczas wiele ciekawych informacji w naszych gazetach lokalnych. Ponowne jego otwarcie po wojnie (była to chyba połowa roku 1952), już pod nazwą „Mazowsze”, było w skali Legionowa wydarzeniem niezwykłej wagi. Nie przypominam sobie jednakże, by gdziekolwiek wspomniano o osobach, które w tym kinie w owym czasie pracowały i o których można powiedzieć, że w jakiś sposób wpisały się w historię miasta.

Na początku lat pięćdziesiątych ub.w. nie spodziewałem się, że za sprawą swoich dziecięcych, a później młodzieńczych zainteresowań filmem, fotografią, elektrotechniką, kino „Mazowsze” wpisze się w mój „życiorys” z tamtych lat. Podobne zainteresowania miał mój kolega szkolny, Grzegorz Grabowski. W jego mieszkaniu przy Rynku (budynek Jagiellońska 15) improwizowaliśmy ciemnię fotograficzną i przeprowadzaliśmy eksperymenty z wywoływaniem

filmów i zdjęć. Na Cegielni, gdzie mieszkalem, elektryczność była instalowana dopiero w połowie lat pięćdziesiątych ub.w.

Przed uruchomieniem „Mazowsza” kino objazdowe do Legionowa przyjeżdżało mniej więcej dwa razy w miesiącu. Filmy były wyświetlane najczęściej w baraku klubu sportowego „Legionovia”, jeśli nie mylę nazwy. Barak został rozebrany jakieś kilkanaście lat temu i obecnie jest w tym miejscu pusta, ogrodzona działka. Znajduje się ona tuż za pawilonami handlowymi, stojącymi na rogu ul. Rejmonta i Piłsudskiego (w kierunku ul. Słowackiego). Drugim miejscem był budynek Związku Zawodowego Kolejarzy, którego salkę wykorzystywano sporadycznie do projekcji filmów. Budynek stoi jeszcze tuż przy wiadukcie drogowym, obok torów kolejowych. Pewnie podzielił los kina, w związku z modernizacją wiaduktu.

Jednakże raz byłem też na projekcji filmu, która odbyła się w sali... kina „Bajka”. Był to film *Ostatni etap* (około roku 1949). Ekran był rozpięty na ścianie, widzowie siedzieli na ławkach, które, jak mi się wydaje, mogły stanowić pierwotne wyposażenie kina. Kabel zasilający projektor doprowadzony był przez elektryków ze słupa stojącego obok kina. Sam budynek, z tego co pamiętam, nie był zbyt zniszczony. Nad jednym z niewielkich pomieszczeń w poczekalni był nawet napis „Bufet”.

Filmem inaugurującym działalność kina już pod nazwą „Mazowsze” był film *...Mazowsze* – pierwszy, kolorowy, polski film dokumentalny z fragmentami koncertu zespołu „Mazowsze”, wyprodukowany w 1951 r.

Kino zostało odrestaurowane w zasadzie w kształcie takim, w jakim istniało kino „Bajka”. W miejscu wspomnianego wcześniej „Bufetu” zainstalowano „Kasę” z dodatkowym okienkiem kasowym wychodzącym na zewnątrz i zabezpieczonym stosowną, mocną kratą. To rozwiązanie sprawdzało się przy filmach w jakiś sposób atrakcyjnych, gdy poczekalnia nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. W takich sytuacjach kolejka formowała się na zewnątrz budynku. Po prawej stronie, w poczekalni było wejście do pokoju kierowniczkii kina – pani Gierymskiej.

Wejście na widownię było na wprost drzwi wejściowych do budynku i poczekalni zarazem. Strzegło go dwóch bileterów. Nazwisko jednego z nich brzmiało Wielątek (lub Wielondek), o ile dobrze pamiętam. Sala w tym czasie wyposażona była w ławki o nie numerowanych miejscach. Podłoga nie była nachylona, co stwarzało pewne kłopoty w oglądaniu filmów. Ekran o typowych wówczas wymiarach: 3x4.

Schody do kabiny projekcyjnej znajdowały się w przybudówce z oddzielnym wejściem z ulicy, po prawej stronie budynku. Pod schodami znajdowała się akumulatornia do zasilania świateł awaryjnych. Wejście do niej było od strony poczekalni.

Kabina projekcyjna składała się z dwóch pomieszczeń: kabiny właściwej, gdzie były dwa projektory, elektryczna tablica rozdzielcza i prostowniki rtęciowe do zasilania lamp łukowych w projektorach, oraz przewijalni, gdzie przygotowywało się filmy do projekcji, do wysyłki do kolejnego kina, czy przewijało po zejściu szpuli filmowej z projektora. Wszystkie szpule z filmem przechowywane były w szafce, która miała chronić je przed ogniem. W przewijalni znajdowało się też okienko ewakuacyjne z klamrami w murze na zewnątrz, na wypadek pożaru lub innego zdarzenia, uniemożliwiającego ewakuację schodami. Raz czy dwa okienko to było wykorzystane jako nasza droga ewakuacyjna (moja i Grzegorza) podczas nie zapowiedzianych kontroli kina przez inspektorów od spraw BHP. Gdy taka kontrola pojawiała się w kinie, jeden z panów bileterów dawał umówionym dzwonkiem sygnał do kabiny. Z czasem zainstalowaliśmy między kabiną a pokojem kierowniczką telefony „na korbkę”, co znakomicie ułatwiało komunikację wewnętrzną. Telefony takie znaleźliśmy w składzie złomu, który wówczas znajdował się mniej więcej za dzisiejszym Domem Meblowym „Emilia” przy ul. Jagiellońskiej.

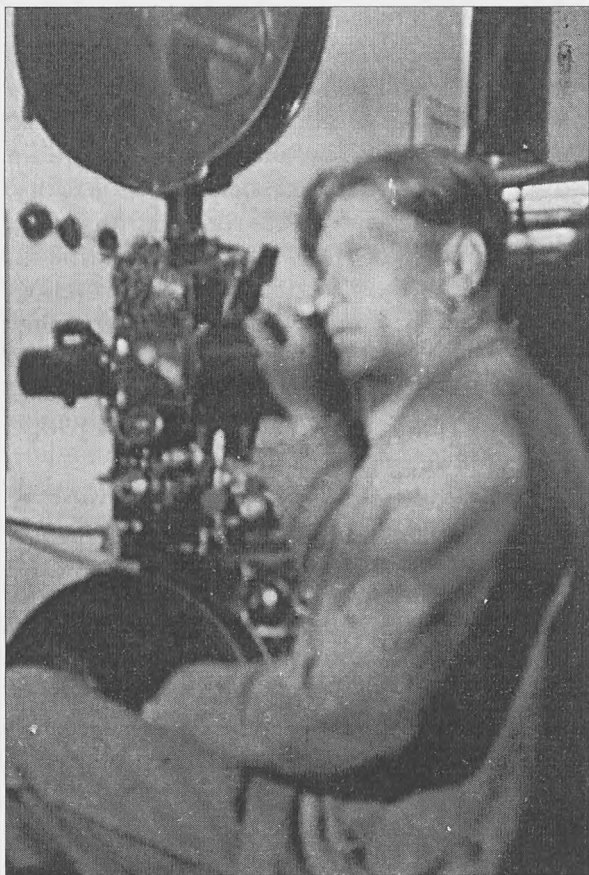
Istniejąca z lewej strony budynku kina „przybudówka”, mieszcząca obszerną poczekalnię i toalety powstała podczas modernizacji kina w końcu lat pięćdziesiątych.

Marzeniem moim i Grzegorza było zobaczyć, co też w takiej kabinie dzieje się (byliśmy już uczniami 8. klasy liceum – 1953 r.). Warowaliśmy pod drzwiami wejściowymi do kabiny, czasami skradaliśmy się po schodach do kabiny, by choć przez chwilę rzucić okiem na te tajemnicze urządzenia. Jednocześnie zastanawialiśmy się, jak wejść w łaski obsługi kabiny. Obserwowaliśmy tych dwóch panów wchodzących i wychodzących stamtąd i zdecydowaliśmy się pewnego razu podejść do jednego z nich, który wydawał się nam, przynajmniej z wyglądu, bardziej przystępny. Okazało się jednak, że to był pomocnik kinooperatora i nie może nas wprowadzić do kabiny. Mocno zmartwieni, na trzęsących się nogach, pewnego razu podeszliśmy do samego „szefa” z prośbą o pokazanie kabiny. Ku naszemu zaskoczeniu zostaliśmy zabrani na górę, obejrzelśmy kabinę, projektory i dodatkowo obejrzelśmy film, który był wyświetlany. Musieliśmy zrobić niezłe wrażenie, gdyż dostaliśmy zgodę na wizyty w kabinie, gdy będziemy mieli ochotę na to. Nie muszę dodawać, że korzystaliśmy z tego przywileju nader

często, nie zaniedbując przy tym nauki w liceum. Pan Ryszard Piotrowski (fot. 1, 2), bo tak się nazywał szef kabiny, okazał się człowiekiem bardzo kontaktowym i polubiliśmy się wzajemnie. Ze swojej strony staraliśmy się razem z Grzegorzem odwzajemnić w jakiś sposób tę życzliwość. Woziliśmy swoimi rowerami pudła z filmami na stację kolejową do wysyłki, czyściliśmy projektory, a jednocześnie nasza wiedza techniczna w zakresie ich obsługi rosła na tyle, że z czasem zostawiał nas samych w kabinie, gdzie wykonywaliśmy wszystkie czynności związane z projekcją filmu. Lekturą wspomagającą naszą wiedzę „kinematograficzną” była książka Wiktora Ostrowskiego *O technice projekcji i dźwięku* (Filmowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1955). Uwzględniała ona zasady działania i opisy wszelkiego typu sprzętu kinowego będącego wówczas w użyciu. Mam tę książkę do dzisiaj.

Kłopotliwą sytuacją była dosyć duża rotacja pomocników kinooperatora. W okresie tu opisywanym, tj. od uruchomienia kina do remontu pod koniec lat pięćdziesiątych, zmieniło się ich co najmniej pięciu. Z tych, których pamiętam, to byli m.in.: Stanisław Wdzięczkowski (fot. 3), Ryszard Jagieliński, no i Grzegorz Grabowski.

Po ukończeniu 16. roku życia można było starać się o uprawnienia pomocnika kinooperatora. Grzegorz takie uprawnienia zdobył, zdawszy stosowny egzamin. Miał już klucze do kina i oficjalnie był pracownikiem. Pan Piotrowski i kierowniczka kina mieli do nas takie zaufanie, że w przypadkach jakichś opóźnień pociągów z Warszawy, zdarzało się nam rozpoczynać seans filmowy samodzielnie, bądź kończyć, gdy p. Piotrowski musiał zdążyć na określony pociąg, by mieć jakąś komunikację z Sulejówkiem (gdzie mieszkał) po ostatnim seansie. Zwykle seanse rozpoczynały się o godzinie 17.00 i 19.00. W niedzielę był dodatkowy seans o godz. 15.00 oraz poranek dla dzieci zazwyczaj przed południem.

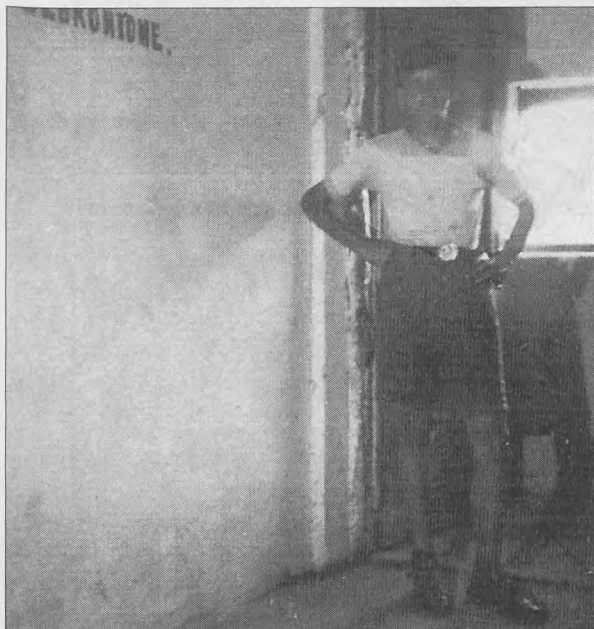


Fot. 1. Ryszard Piotrowski przy projektorze (ze zbiorów Ryszarda Jagielińskiego)



Fot. 2. Ryszard Piotrowski przy wejściu do przewijalni. W tle widoczne jest okienko ewakuacyjne. Zdjęcie pochodzi z roku 1954 lub 1955 (ze zbiorów S. Szklarka)

Fot. 3. S. Szklarek (z lewej strony) ze Stanisławem Wdzięczkowskim. Zdjęcie pochodzi z roku 1954 lub 1955 (ze zbiorów S. Szklarka)

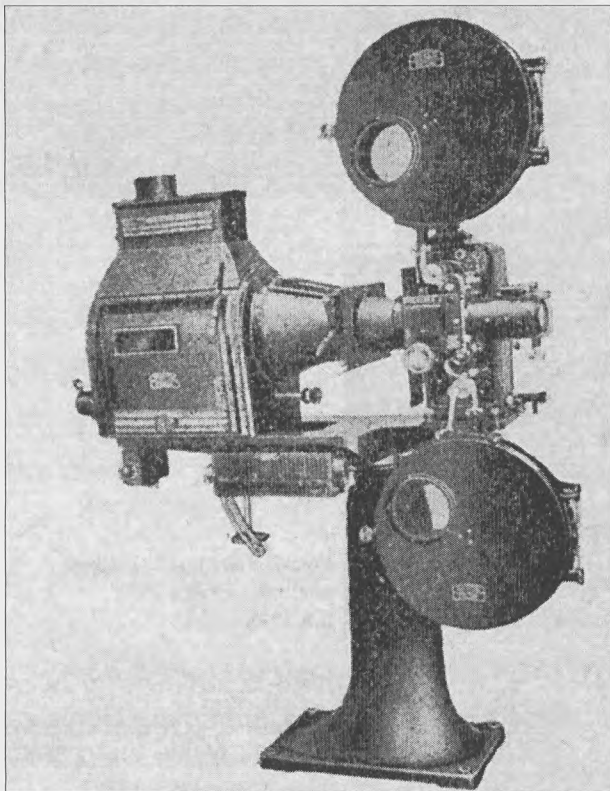


Fot. 4. S Szklarek. Zdjęcie pochodzi z roku 1954 lub 1955

Prezentowane zdjęcia wykonane zostały metodą „na czas” w świetle otwartej lampy łukowej jednego z projektorów, stąd ostre cienie za fotografowanymi osobami. Aparat fotograficzny, to zwykła lustrzanka bez żadnych regulacji.

Warunki pracy w kabinie były trudne, zwłaszcza zimą. Jedynym źródłem ogrzewania było ciepło wydzielane przez lampy łukowe projektorów i przez prostowniki rtęciowe do zasilania tych lamp. Stąd też nie można było zapewnić właściwych warunków przechowywania taśmy filmowej. Sam pamiętam sytuację, jak którejś ostrej zimy, podczas projekcji taśma pękała na projektorze co kilkadziesiąt metrów. To był koszmar. Żeby skrócić przerwy, kleiliśmy taśmę wprost na projektorze. Szczęściem nie doszło do zapalenia się taśmy, gdyż trzeba dodać, że w tym czasie kopie filmowe wykonywane były na materiale palnym (taśma o podłożu nitroceluloidowym). Taśma tzw. niepalna (o podłożu acetobutyrowym) nie była jeszcze w powszechnym użyciu.

Projektory były typu Ernemann IV – z zakładów Zeiss – Ikon w Dreźnie (fot. 5). Nieco archaiczne w wyglądzie były aparatami niezawodnymi. Konstrukcja tych aparatów pochodziła z Niemiec z lat dwudziestych ub.w. Były stale ulepszane i stanowiły podstawowy sprzęt kinowy w latach pięćdziesiątych – sześćdziesiątych ub.w. Pod koniec lat pięćdziesiątych, wraz z rozpowszechnianiem się filmów panoramicznych, musiały stopniowo ustępować innym konstrukcjom.



Fot. 5. Projektor Ernemann V. Projektor E IV konstrukcją nie różnił się zasadniczo od E V. Uproszczona w E IV była konstrukcja obiektywu i jego przesuwania, nie był chłodzony wodą. Miał pasowy napęd mechanizmu

Repertuar filmowy na cały miesiąc ustalany był centralnie przez Centralę Wynajmu Filmów w Warszawie dla całego okręgu warszawskiego. Obowiązywał system „łańcuszkowy”. Filmy do Legionowa przychodziły z Nowego Dworu Maz. z kina „Lenino”, a my wysyłaliśmy je do Wołomina. Sporadycznie odsyłaliśmy je do Centrali Wynajmu Filmów w Warszawie. Nabór pracowników był przeprowadzany w Zarządzie Okręgowym Kin w Warszawie, gdzie mieściły się wszelkie komórki administracyjne – Kadrowe, Płacy i Pracy, Administracyjne itp. (fot. 6, 7).

Warszawa, dnia 22 sierpnia 1953

Nr. 064-b/1690/53

Ob.
JAGIELIŃSKI Ryszard
k. "Mazowsze"

Legionowo

Z dniem 1.IX.53 został Obywatel przyjęty do pracy w k. "Mazowsze" Legionowo w charakterze pom. kinomechanika na 2-wy tygodniowy okres próbny z wynagrodzeniem miesięcznym w/g I grupy uposażenia.

p.o. Kierownik Działu Personalnego D y r e k t o r
/E. Myszkowska/ /B. Berliński/

Do wiadomości:
1. Dział Pracy i Płacy
2. " Księgowości
3. Kierownik Kina

Fot. 6. Dokument o przyjęciu do pracy w kinie (ze zbiorów R. Jagielińskiego)

Warszawa, dnia 15 października 1953

Ob.
JAGIELIŃSKI Ryszard
pom. mechanika kina "Mazowsze"

w Legionowie

Przechylając się do podania z dnia 15.X.53 zwalniamy Obywatela z pracy z dniem 31.X.53 r. na własną prośbę

Kierownik Działu Personalnego D y r e k t o r
/B. Berliński/

Do wiadomości:
Dział Pracy i Płacy
" Księgowości
" Rozpowszechniania
" Administracyjny
Kierownik Kina

Fot. 7. Dokument o zwolnieniu z pracy w kinie (ze zbiorów R. Jagielińskiego)

Jeśli chodzi o repertuar, to w 95% były filmy radzieckie, przeważnie wojenne lub promujące radość życia w Związku Radzieckim. Pozostałe to były filmy z krajów „demokracji ludowej”. Niezmiernie rzadko pojawiały się t.zw. filmy „zachodnie” z gatunku „płaszczka i szpady” (zwłaszcza francuskie) i wtedy kino trzeszczało w szwach. Pewną trudnością było to, że coraz więcej filmów „zachodnich” robionych było techniką panoramiczną, do wyświetlania których kino nasze nie było przystosowane. Stąd też zdecydowano o jego przebudowie i około 1957 r. zostało zamknięte na mniej więcej dwa lata. Około 1959 r. zostało ponownie otwarte.

Było to już zupełnie inne kino; do zasadniczego budynku dobudowano z lewej strony obszerną poczekalnię z toaletami i bieżącą wodą, sala została ta sama, lecz wyposażona w nowe fotele umieszczone na pochylonej podłodze, oczywiście ekran panoramiczny zasłaniany kurtyną, lampy oświetlające salę były sterowane z kabiny dając efekt powolnego gaśnięcia, przed projekcją odzywał się za ekranem gong. Kino zostało wyposażone w centralne ogrzewanie; kotłownia mieściła się pod sceną, nad którą był zawieszony ekran. Wejście do kotłowni było od zewnątrz, przy końcu budynku z prawej strony.

Kabina została powiększona o dodatkowy pokój wypoczynkowy. Nowe projektory AP3 (produkcji ŁZK w Łodzi) stanowiły bardzo istotny przeskok w stosunku do poprzednich; wyposażone w szeregi urządzeń automatycznych znakomicie ułatwiały pracę kinooperatora. Zainstalowany też był w kabinie rzutnik do wyświetlania reklam. Można śmiało powiedzieć, że wystrój i wyposażenie kina nie ustępowało niejednemu kinu w Warszawie.

Załoga kina pozostała w zasadzie nie zmieniona; kierowniczką – p. Gierymska, szef kabiny – Ryszard Piotrowski, mieszkający już w Legionowie, w skład bileterów doszła mama naszej koleżanki z klasy p. Bielska, pomocnikiem kinooperatora był Henryk Lewandowski, mieszkający niedaleko kina. Do jego zadań w zimie należała też obsługa kotłowni.

Ja dalej miałem okazję do bywania w kinie na zasadach koleżeńskich – mieszkalem w Legionowie i studiowałem w Warszawie. Grzegorz Grabowski studiował na Politechnice Wrocławskiej, więc te kontakty „kinowe” miał ograniczone i z czasem one zupełnie zanikły.

Około roku 1961–1962 p. Ryszard Piotrowski został przeniesiony do innego kina, a na jego miejsce przyszedł Antoni Pakowski. Ponieważ bywał w kinie już wcześniej na różnego rodzaju zastępstwach, więc nasze relacje były również bardzo dobre, zwłaszcza, że był w podobnym wieku.

Po moim przeprowadzeniu się do Warszawy w roku 1968, kontakty z kinem właściwie ustały. Z Antkiem Pakowskim miałem kontakty telefoniczne i w pewnym okresie dowiedziałem się, że objął posadę kierownika kabiny w kinie „Klub” w Warszawie (była to chyba połowa lat siedemdziesiątych). Tak więc ten okres wymiany załogi kina mógłby być ewentualnie do odtworzenia poprzez późniejszych pracowników kina.

Z osób, które miałem okazję poznać dzięki moim zainteresowaniom filmowym, to przez jakiś czas utrzymywałem jeszcze kontakt z R. Piotrowskim, dzięki naszym zainteresowaniom starymi motocyklami; z Ryszardem Jagielińskim utrzymuję sporadyczne kontakty podczas jego wizyt w Legionowie u córki (on sam mieszka gdzieś poza Różanem), no i od czasu do czasu widuję się z A. Pakowskim. Bywa w okolicy Legionowa u kogoś z rodziny.

Podczas rozbiórki kina, krótko przed jego zrównaniem z ziemią, pozwoliłem sobie, dzięki uprzejmości pracowników inwestora, na tzw. „ostatnie spojrzenie” od środka. Przez pewien czas pomieszkiwali w nim bezdomni, stąd też wszystko co miało jakikolwiek metal (wentylatory, kable elektryczne, grzejniki itp.) zostało rozgrabione. Natomiast sama konstrukcja kina, pozbawiona już wielu elementów, wydawała się jeszcze solidna. Jak w prawdziwym filmie przebiegły mi przez głowę wszystkie życzliwe dla mnie i Grzegorza osoby, czy też miłe wydarzenia (w tym wagary w kinie, gdzie co najmniej dla połowy klasy wyświetliliśmy film w godzinach lekcyjnych!!). I cały czas pozostawało w głowie pytanie: czy to kino musiało zniknąć?! Czy znikną inne, coraz mniej liczne zabytki?!

Erazm Domański

Pomnik legionowskich ofiar Zbrodni Katyńskiej

Monument ma formę symbolicznego pomnika nagrobnego z tablicą ofiar Zbrodni Katyńskiej, zwieńczoną orłem wojskowym. Na tablicy widoczny jest napis „Katyń–Charków–Miednoje–1940”, znak krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari i wykaz 45 nazwisk legionowskich ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Realizacją Pomnika Legionowskich Ofiar Zbrodni Katyńskiej społeczność Legionowa oddała w 70. Rocznicę Zbrodni Katyńskiej hołd wiernym Synom Rzeczypospolitej Polskiej – oficerom Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej z Legionowa, zamordowanym skrytobójczo w 1940 r. przez specjalne oddziały NKWD w Lesie Katyńskim, w piwnicach więzień w Charkowie i Kalininie (obecnie Twer). Spoczywają oni w żołnierskich mogiłach cmentarzy wojennych w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

Pomnik wzniesiony w przestrzeni publicznej kościoła parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Orląt Lwowskich jest dostępny dla wszystkich, którzy zechcą przy nim przeżyć chwile refleksji nad losem legionowskich ofiar Zbrodni Katyńskiej, nad dolą wszystkich ofiar Zbrodni Katyńskiej oraz ich rodzin, nad prawdą, pamięcią i przebaczeniem.

Przedwojenny garnizon Legionowo w latach trzydziestych tworzyło sześć jednostek wojskowych: 2. Batalion Balonowy, 2. Batalion Mostów Kolejowych, 1. Dywizjon Pociągów Pancernych, Wytwórnia Balonów i Spadochronów, Główna Składnica Lotnictwa Nr 2, Główna Składnica Nawierzchni Kolejowych.

W jednostkach tych zatrudnionych było 101 oficerów zawodowych, a w przydziale mobilizacyjnym znajdowało się 315 oficerów rezerwy, tj. razem 416 oficerów (ustalenie na podstawie: „Rocznik

Oficerski 1939", „Rocznik Oficerski 1932", „Rocznik Oficerski Rezerw 1934".

W miejscowości Legionowo mieszkała również bliżej nie ustalona liczba oficerów, którzy pracowali zawodowo lub jako rezerwiści mieli przydziały mobilizacyjne do jednostek położonych w innych miejscowościach.

Badania prowadzone przez Muzeum Historyczne w Legionowie, we współpracy z Muzeum Katyńskim – oddziałem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, środowiskiem żołnierzy Armii Krajowej, środowiskiem przedwojennych mieszkańców Legionowa, w tym członków Rodzin Katyńskich, z wykorzystaniem źródeł opublikowanych przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, pozwoliły ustalić liczbę 43 oficerów i 2 policjantów – legionowskich ofiar Zbrodni Katyńskiej (ustalenia na dzień 21 marca 2010 r.). Po wykonaniu pomnika ustalono jeszcze jedno nazwisko oficera zamordowanego w Charkowie. W tym względzie pojęcie Zbrodni Katyńskiej dotyczy nie tylko Katynia, lecz wszystkich miejsc kaźni Polaków na Wschodzie, jak to jest powszechnie rozumiane.

Liczba ofiar wskazuje, że co dziesiąty oficer pochodził z przedwojennego garnizonu Legionowo. Wśród 46 legionowskich ofiar Zbrodni Katyńskiej w 1940 r., w Katyniu zostało zamordowanych 28 oficerów, w Charkowie 16 oficerów, a w Twerze 2 policjantów. W liczbie tej 19 było oficerami zawodowymi, 2 – policjantami w służbie, a 25 – oficerami rezerwy. Z uwagi na ograniczoną wciąż dostępność do niektórych źródeł Zbrodni Katyńskiej, w szczególności tzw. Listy Ukraińskiej i Białoruskiej, należy potraktować listę legionowskich ofiar jako wykaz otwarty, który w przyszłości może zostać jeszcze rozszerzony, jeśli pojawią się nowe źródła historyczne.

Wszystkie ofiary Zbrodni Katyńskiej decyzją Prezydenta RP zostały w 2007 r. awansowane o jeden stopień wyżej od posiadanego w 1940 r., dlatego w takim zapisie znajdują się na tablicy Pomnika Katyńskiego w Legionowie.

Szczegółowy wykaz osób wg jednostek przedstawia się następująco*:

2. Batalion Balonowy:

1. płk obs. i pilot balonowy Julian Sielewicz – K
2. ppłk obs. i pilot Kazimierz Krackiewicz – K
3. ppłk w st. spocz. obs. Witold Markiewicz – K
4. mjr obs. Bronisław Waclaw Koblański – K
5. mjr obs. Edward Wirszyłło – K

* Przy nazwiskach zastosowano skróty do miejsc pochówku: K – Katyń, Ch – Charków, M – Miednoje

6. kpt. adm. Klemens Mitręga – K
7. kpt. Adam Śmiałkowski – K
8. kpt. w st. spocz. obs. Władysław Łapiński – K
9. kpt. rez. obs. bal. Franciszek Józef Hüttel – K
10. por. rez. obs. Waław Michał Kruk – K
11. por. rez. obs. Stanisław Sidwa – K
12. por. rez. obs. Waław Barański – K
13. por. rez. Feliks Emilian Mayer – K

2. Batalion Mostów Kolejowych:

1. ppłk Zygmunt Leonard Zieliński – K
2. mjr Benedykt Haluch – Ch
3. mjr Eugeniusz Karbowski – Ch
4. mjr Włodzimierz Lichacz – Ch
5. mjr int. Marian Łopatkiewicz – Ch
6. kpt. Włodzimierz Gajewski – K
7. kpt. Wiesław Zygmunt Hanysz – Ch
8. por. Stanisław Kowalczyk – K
9. kpt. rez. Stanisław Chłopicki – K
10. kpt. rez. Józef Sobocki – K
11. kpt. rez. Czesław Tan – K
12. kpt. rez. Olgierd Grzymała-Grzymałowski – Ch
13. kpt. rez. Stanisław Stefan Kowalski – Ch
14. por. rez. lek. med. Jarosław Butkiewicz – Ch
15. por. rez. Waław Krasnopolski – Ch
16. por. rez. Marian Pocię – K
17. por. rez. Bronisław Franciszek Wasiewicz – K
18. por. rez. Witold Aleksander Klarner – K
19. por. rez. Czesław Ignacy Trębaczewicz – K
20. por. rez. Tadeusz Stanisław Suchorski – Ch
21. por. rez. Alfred Niwiński – Ch
22. por. rez. Eugeniusz Waław Grzeliński – K
23. por. rez. Sylweryusz Świerczewski – K
24. por. rez. Marian Marcei Wencel – K
25. por. rez. Feliks Mikosza – Ch (nazwisko ustalone po wykonaniu pomnika)

1. Dywizjon Pociągów Pancernych

1. ppłk art. Zdzisław Szulczewski – Ch
2. mjr art. Ludwik Pieńkowski – Ch
3. mjr br. panc. Kazimierz Majewski – Ch
4. por. Stefan Stefanoff – Ch
5. por. rez. Józef Władysław Burakowski – K

Policjanci:

1. st. posterunkowy Bolesław Kołakowski z posterunku w Legionowie, we wrześniu 1939 r. oddelegowany do Ożarowa – M
2. st. posterunkowy Stanisław Litwińczuk, mieszkał w Legionowie przy ul. Okrzei – M

Oficerowie zamieszkali w Legionowie, a służący poza garnizonem

1. ppłk Ludwik Napoleon Siemiński – K (w latach trzydziestych zastępca d-cy 1. Batalionu Saperów z Modlina, we wrześniu 1939 dowódca 10. Batalionu Saperów w Krakowie.

Oficerowie z Legionowa zajmowali różnorodne stanowiska i pełnili różne funkcje w jednostkach. Dowódcami jednostek byli: ppłk Julian Sielewicz – dowódca 2. Batalionu Balonowego, mjr Zdzisław Szulczewski – pełniący obowiązki dowódcy 1. Dywizjonu Pociągów Pancernych, mjr Zygmunt Zieliński – w Kampanii polskiej 1939 r. dowódca oddziału zapasowego 2. Batalionu Mostów Kolejowych, mjr w st. spocz. Witold Markiewicz – dowódca 2. Batalionu Balonowego w Legionowie w latach dwudziestych, mjr Ludwik Siemiński – w czasie kampanii wrześniowej dowódca 10. Batalionu Saperów w Krakowie.

Kierowniczą kadrę dowództw jednostek tworzyli: mjr pil. obs. Kazimierz Krackiewicz – zastępca dowódcy 2. Batalionu Balonowego, kpt. Ludwik Pieńkowski – kwatermistrz 1. Dywizjonu Pociągów Pancernych, kpt. Włodzimierz Lichacz – oficer techniczny w 2. Batalionie Mostów Kolejowych, kpt. Kazimierz Majewski – dowódca pociągu pancernego „Poznańczyk”. Większość spośród oficerów była uczestnikami wojny 1920 r., a wszyscy wzięli udział w walkach Kampanii polskiej 1939 r.

Oficerowie zawodowi czynnie uczestniczyli w życiu społecznym i kulturalnym przedwojennego Legionowa, wspomagając rozwijającą się dynamicznie miejscowość, m.in. mjr Markiewicz był współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Osiedla Legionowo, kpt. Włodzimierz Lichacz wspierał działalność teatru amatorskiego przy Szkole Powszechnej Nr 1, oficerowie 2. Batalionu Balonowego, 2. Batalionu Mostów Kolejowych i 1. Dywizjonu Pociągów Pancernych czynnie wspierali miejscowe kluby sportowe. Wszyscy wspomagali rozwój szkół i organizowali pomoc dla biedniejszych grup dzieci i młodzieży.

Rada Miasta Legionowo, na wniosek środowiska kombatantów skupionych w Kole nr 1 Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Legionowie, Muzeum Historycznego w Legionowie oraz Towarzystwa Przyjaciół Legionowa pozytywnie odniosła się do



Wieniec od mieszkańców Legionowa składa delegacja w składzie: gen. bryg. Ryszard Jabłoński – dowódca Ganizonu Legionowo, Roman Smogorzewski – Prezydent Miasta Legionowo, Marcin Zawadzki – pełniący obowiązki Prezesa Federacji Rodzin Katyńskich. *Fot. Erazm Domański*



Poczty sztandarowe insytucji i organizacji kombatanckich miasta Legionowo oraz posterunek honorowy wystawiony przez 1. Warszawską Dywizję Zmechanizowaną przed Pomnikiem Legionowskich Ofiar Zbrodni Katyńskiej – w momencie odsłonięcia 3 maja 2010 r. *Fot. Erazm Domański*

idei upamiętnienia legionowskich ofiar Zbrodni Katyńskiej w formie symbolicznego pomnika nagrobnego, skromnego lecz wyrazistego, podejmując specjalną uchwałę w sprawie jego fundacji.

Miejsce wystawienia pomnika ma szczególne znaczenie moralne. Tutaj przed II wojną projektowano wybudowanie kościoła garnizonowego na gruncie przekazanym przez hr. Maurycego Potockiego. Komendant Garnizonu Legionowo ppłk Julian Sielewicz i wizytujący garnizon biskup połowy Wojska Polskiego Józef Gawlina wspólnie z oficerami garnizonu przeprowadzili w 1935 r. wizję lokalną terenu budowy przyszłej świątyni. Zamiar ten jednak zniweczyła wojna, a sam ppłk Sielewicz został zamordowany w Katyniu. Wielu oficerów przedwojennego garnizonu mieszkało w pobliżu na Bukowcu i pracowało w legionowskich koszarach. Ci, którzy odeszli, często przed wojną spacerowali z rodzinami po leśnych ścieżkach przebiegających przez teren dzisiejszej parafii pw. MB Fatimskiej.

Wmurowanie aktu erekcyjnego pod pomnik odbyło się 21 marca 2010 r. z udziałem Komitetu Honorowego, w skład którego weszli członkowie Rodzin Katyńskich, przedstawiciele parlamentu, duchowieństwa, Wojska Polskiego, Policji Państwowej, władz samorządowych miasta i powiatu legionowskiego, organizacji kombatanckich i społecznych, młodzieży.

Odsłonięcie pomnika nastąpiło 3 maja 2010 r. Autorem projektu jest Stanisław Gadomski.

Mirosław Jankowiak

Kapral Antoni Nowicki (1916–2000)

Nasza wiedza o dziejach Legionowa i okolic ogranicza się zazwyczaj do materiałów archiwalnych, tekstów naukowych, czy lokalnej prasy. Historię tworzą jednak przede wszystkim sami ludzie, nie tylko ci najbardziej znani. To właśnie poszczególne osoby, ich relacje, opowieści, „zwyczajne” czyny, których dokonali w swoim życiu, uzupełniają obraz regionu i tworzą niepowtarzalny klimat naszego miasta. Wielu z nich związało swoje losy właśnie z Legionowem, a wśród nich był Antoni Nowicki oraz cała rodzina Nowickich.

Rodzice Antoniego, Kacper i Marianna (z domu Kominek), pochodzili z Kielecczyny, z miejscowości Czerwone Wody. Jeszcze przed rokiem 1914 rodzina przyjechała do Jabłonn. Kacper Nowicki pracował tam jako cieśla w pałacu u Maurycego Potockiego – hrabiego słynącego z polowań i działalności mecenaskiej. Burzliwe lata I wojny światowej i ciężka sytuacja finansowa na ziemiach polskich sprawiły jednak, że wraz z rodziną i znajomymi rzemieślnikami zmuszony był jeździć na prace okresowe do Niemiec¹. Tam, w czasie wojny, w miejscowości Popchen² znajdującej się na terytorium Królewca, urodził się 3 września 1916 r. Antoni, jako jeden z dziesięciorga dzieci.

Po I wojnie światowej rodzina Nowickich ponownie przeniosła się do Jabłonn (obecnie Legionowo), gdzie mieszkała przez kilka lat, do roku 1923. Wtedy to otrzymali propozycję pracy na ukraińskim Polesiu, we wsi Chinocz powiatu sarneńskiego, liczącej wówczas 720 mieszkańców i będącej własnością rodziny Podhor-

¹ Tu: Niemcy sprzed I wojny światowej, czyli tereny nie obejmujące ziem Królestwa Polskiego.

² W dokumentach znajdują się różne nazwy miejscowości: Popchen, Popelnew, Popchau.

skich³. W Chinoczy Nowiczy, z kilkuletnim już wówczas Antonim, spędzili kilka lat. Tak pobyt na Polesiu wspomina Jan Nowicki, brat Antoniego⁴: „Na Polesiu to dostał [Kacper Nowicki] posadę u Radziwiłłów. A tam trzy czy cztery lata był kierownikiem całego tartaku. A tartak dali na trzy czy cztery lata tylko prowadzić. Nie wiem, jak dostał tę posadę u Radziwiłłów, ale z tego tartaku to drzewo potem wysyłali zagranicę. A chachły⁵ to krowami wozili potem na pociągi, do Sarn. W Sarnach były pociągi, to tam wozili. Chachły same w tych rubachach byli w Chinoczach. W tych lnianych koszulach do kolan, to nawet po polsku nie umieli. Oni to drzewo wozili na pociągi krowami”.

Na Polesiu Antoni rozpoczął edukację w miejscowej szkole i pomagał rodzicom w gospodarstwie. Nauczył się tam nie tylko miejscowej, poleskiej gwary, ale bardzo dobrze zapoznał się też z topografią okolic, co okazało się potem niezmiernie przydatne w Kampanii polskiej 1939 roku. Po czterech latach pracy na Polesiu cała rodzina Nowickich powróciła do Jabłonny: „[Wy]jechaliśmy z tego Polesia, to mieszkaliśmy potem tam, Legionowo Przystanek. I ojciec mówił «musim stąd wyjechać, bo te chachły nas tu wyróżną». I wyróżnili potem, w którym to roku potem się działo, jak byli w kościołach, to pozamykali te kościoły po siółach i palili [Ukraińcy] żywcem tych Polaków. Tych żołnierzy, co Piłsudski im podawał ziemię, to wszystkich wybili⁶. Tam takie lasy wielkie byli. A jak dwa lata temu pojechaliśmy, to i tego kościółka nie ma, i tych lasów, i tych chojaków nie ma (...). Dwie, trzy chałupki, taka wioska [teraz]. Tyle tam było osób, pracowało tyle osób, tych tartaków, budynków, nic [teraz] nie ma. Tam [na Ukrainie] Potocki był i matka go tam wygnała, bo kawalerem był i się strasznie zabawiał, a u tych Radziwiłłów to polowniczym był. I on z ojcem [Kacprem] znajomi byli. I jak potem matka umarła, to [Potocki] przyjechał i objął to wszystko [w Jabłonninie]. No i nas ściągnął tutaj hrabia, trzy czy cztery rodziny, nas, Ceckich i Zielińskich. I żeśmy przyjechali w 1927 roku z Polesia tu, do Jabłonniny”⁷.

³ *Księga adresowa Polski (wraz z W.M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*. 1928, Bydgoszcz 1928, s. 1088.

⁴ Jan Nowicki (ur. 1924), młodszy brat Antoniego, w roku 1942 wstąpił do Armii Krajowej i walczył w lasach legionowskich z okupantami. Relacje z 6 V 2010.

⁵ Chachły – pejoratywne określenie ludności ukraińskiej, rozpowszechnione wśród polskiej ludności kresowej oraz na obszarze b. ZSRR.

⁶ Chodzi tutaj o polskich osadników na Kresach, głównie mundurowych, którzy na podstawie ustawy z roku 1920 dostali posiadłości na obecnych ziemiach białoruskich, czy ukraińskich, aby wzmocnić tam polską władzę. Ponad 80% z tych osób zostało podczas II wojny światowej zesłanych w odległe regiony ZSRR, przez Sowietów.

⁷ Wyowiedź Jana Nowickiego, wywiad z 6 V 2010.

Od roku 1927 Nowiccy mieszkali w Jabłonnie-Legionowie i ponownie byli związani z rodziną Potockich. Jak wspomina Jan Nowicki, jego ojciec, Kacper Nowicki, pracował w elektrowni Jabłonna, która należała do Maurycego Potockiego. Dowożono wówczas ropę pociągami do Legionowa, a następnie transportowano do elektrowni, gdzie zasilano nią silniki dieslowskie. Połączona z elektrownią praską, zaopatrywała w prąd gospodarstwa domowe i zakłady aż po Pułtusk, Nowy Dwór Mazowiecki i Choszczówkę pod Warszawą. U Maurycego Potockiego pracowało w tym czasie sześciu inkasentów, którzy chodzili i zbierali opłaty za wykorzystany prąd, cena prądu nie należała do najniższych, a i zużycie w domach jednorodzinnych było wówczas znikome. Jak wspomina Jan Nowicki: „[Maurycy] Potocki nadzwyczaj doskonałym był gospodarzem, choć hulaką i to on tymi wszystkimi ziemiami, pod Choszczówkę i całym Legionowem zarządzał. Całe Legionowo Gucio [Gucin] nazywało się, bo ojciec [Maurycego] Gucio był. To zrobili potem parcelacje i posprzedawali ziemie. Do Nowego Dworu Mazowieckiego te wszystkie lasy to jego były, ale po wojnie to pepeeruchy mu odebrali włości”.

W okresie międzywojennym Antoni uczęszczał do szkoły i w 1934 r. uzyskał świadectwo ukończenia 7-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Jabłonnies⁸. Kilka miesięcy później podjął pracę u swojego szwagra, w Zakładach Precyzyjno-Mechanicznych „Konserwator” przy al. Jerozolimskich 25 w Warszawie⁹. Trzy lata później, w 1937 r. zmienił zakład i do listopada 1938 r. pracował u Żyda Teofila Glocera, gdzie: „(...) dobrze mu się pracowało. Bardzo chwalił Glocera, że choć Żyd, ale jest uczciwszy niż własna rodzina. Szybko tam awansował, dostawał co jakiś czas podwyżki, a pensje były wypłacane systematycznie. Glocer doceniał bardzo dziadka [Antoniego] i chciał go wysłać na szkolenie do Austrii, do Wiednia”¹⁰.

Antoni Nowicki, po otrzymaniu 7 listopada 1938 r. wezwania do wojska, został skierowany do Podlaskiej Brygady Kawalerii i jako szeregowiec dostał przydział do 10. Szwadronu Łączności, stacjonującego w Białymstoku. W maju 1939 r., już jako st. szeregowca, skierowano go do Podoficerskiej Szkoły Radiomechaników w Warszawie. Edukację przerwał wybuch II wojny światowej. Od 1 września 1939 do 5 października 1939 r., jako starszy ułan

⁸ Świadectwo ukończenia siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Jabłonnies nr 32, rok szkolny 1933/1934.

⁹ Legitymacja ubezpieczeniowa Antoniego Nowickiego nr 2479918, wydana 13 VII 1935.

¹⁰ Wspomnienia Bogusławy Jankowiak (ur.1951), z domu Nowickiej, córki Antoniego.

Siedmio -klasowa Publiczna Szkoła Powszechna
 im. *Jablonnie* (powiat: *wągrowski*)
 Nr. *32* Rok szkolny 19*33/34*

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA SZKOŁY
Nowicki Antoni
 urodzony *7* dnia *4 września* 19*16* r. w *Pomelnew*
 (powiat: *Niemcy*), religii (wyznania) *ryzymsko kat.*
 ukończył w roku szkolnym 19*33/34* oddział siódmy szkoły *Siedmio* -kla-
 sowej, średnio - oddziałowej, otrzymując stopnie następujące:

ze sprawowania się	<i>bardzo dobry</i>
z nauki religii	<i>dobry</i>
„ „ języka polskiego	<i>dostateczny</i>
„ „ języka <i>niemieckiego</i>	<i>dostateczny</i>
„ „ języka	<i>—</i>
„ „ rachunków z geometrią	<i>dostateczny</i>
„ „ przyrody	<i>dostateczny</i>
„ „ „ z przyrody i jej	<i>dostateczny</i>
„ „ „ z higieny	<i>dostateczny</i>
„ „ geografii i nauki o Polsce współczesnej	<i>dostateczny</i>
„ „ historii	<i>dostateczny</i>
„ „ rysunków	<i>dobry</i>
„ „ robót ręcznych	<i>dobry</i>
„ „ śpiewu	<i>bardzo dobry</i>
„ „ ćwiczeń cielesnych	<i>bardzo dobry</i>
„ „ robót kobiecych	<i>—</i>
„ „	<i>—</i>

Wynik ogólny *dostateczny*
 w *Jablonnie* dnia *15. września* 19*34* r.
Grisek Opiekun oddziału
Kicińsk Licznik i rachunki

UWAGA: Nauki przyrody żywej, historii Polski, historii powszechnej, udzielano w szkole tej, zgodnie z progra-
 mem nauczania w oddziałach niższych.

Świadectwo ukończenia przez Antoniego Nowickiego 7-letniej szkoły
 w Jablonnie

w Podlaskiej Brygadzie Kawalerii, w szwadronie łączności¹¹, uczestniczył w Kampanii polskiej, przechodząc szlak bojowy najpierw pod dowództwem gen. bryg. Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego (dowódca brygady) i kpt. Jana Anatola Jurewicza (dowódca 10. Szwadronu Łączności), staczając bitwy z niemiecką Dywizją Pancerną „Kempf” pod Brokiem, czy Domanowem. 17 września 1939 r. Podlaska Brygada Kawalerii weszła w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. bryg. Franciszka Kleeberga. Antoni Nowicki brał wówczas udział w bitwach, m.in. pod Kockiem, Jabłonią i Milanowem¹². Z braku amunicji i perspektyw na dalsze prowadzenie działań bojowych dowódca, gen. bryg. Franciszek Kleeberg, podjął decyzję o zakończeniu walk, złożeniu broni i oddaniu się w niewolę niemiecką: „Niemcy okrążyli jego oddział i zaczęli odbierać broń i konie. Dziadek [Antoni] nie mógł się pogodzić z utratą swojej klaczy, do której tak się przyzwyczaił i o którą zawsze dbał. Zawsze oddawał jej chleb i cukier, często sam głodował. Za każdym razem, jak był wysyłany na zwiady bądź miał przekazać rozkazy, jak przedzierał się przez lasy i przez te wsie białoruskie nocami, to klacz była nauczona cichego chodu, tak żeby Niemcy nie usłyszeli. W takiej sytuacji nigdy nie zarżała. Kobiety w białoruskich wsiach zawsze nakarmiły go i informowały, gdzie teraz znajdują się Niemcy. Zawsze jak wyciągał szablę w bitwie, to ona nauczona była kulić uszy. I jak Niemcy odbierali klacz, to ona wyrwała się do dziadka, a on nic nie mógł zrobić, aż łzy ciekły mu z goryczy, że na zawsze żegna się ze swoim koniem.

Jak Niemcy zabrali konie, to ich [zaprowadzili] do obozu jeńckiego, za druty, za zasieki kolczaste, spali w błocie, a to był październik. Któregoś dnia zrobili zbiórkę jeńców, to dowódca niemiecki powiedział «który z was jest Niemcem to niech się do mnie zgłosi, to go wcielę do swoich oddziałów». Kiedy nikt z Polaków nie wystąpił, spytał się drugi raz: «który z was urodził się w Niemczech, niech wystąpi», a dziadek urodził się przecież w Niemczech, ale też nikt nie wystąpił. Na trzecie pytanie «a kto z was czuje się Niemcem» też nikt się nie ruszył. Pomyślał wówczas, że Ojczyznę ma się jedną i nigdy nie wolno jej zdradzić. Stąd zapewne w niemieckich dokumentach pracy podawał miejsce urodzenia Polska, wieś Jabłonna¹³.

¹¹ Zaświadczenie nr 323017 o uprawnieniach kombatanów i osób represjonowanych.

¹² Szczegółowy opis szlaku bojowego Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” znajduje się w książce: J. Wróblewski, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989.

¹³ Wspomnienia Bogusławy Jankowiak.

Antoni Nowicki (1916–2000). Wszystkie fotografie i dokumenty ze zbiorów rodziny Nowickich



Antoni Nowicki i Izabella Kasprzyk (z przodu) w Nauen pod Berlinem w czasie wojny



Antoni Nowicki (z lewej) przy odbudowie warszawskiego Śródmieścia po wojnie

Stets bei sich tragen!

**Bescheinigung
über die Entlassung aus der Kriegsgefangenschaft**

Auf Befehl des Oberkommandos der Wehrmacht ist der
Antoni Nowicki (Vor- und Zuname) aus *Polen* (Heimatort)
 geboren am *10.10.1900* in *Warschau* entlassen worden. Er hat sich innerhalb von 24 Stunden bei der zuständigen Ortspolizeibehörde persönlich zu melden und daselbst die Arbeitskarte vorzulegen.

Stalag III A Luckenwalde, den *10. Juli* 1940.

Der Lagerkommandant
W. W. W. W.
 Ober

126 a K. Wärsch, Dahn-Mars

Zaświadczenie informujące o zwolnieniu Antoniego Nowickiego z obozu jenieckiego (Stalag III A w Luckenwalde)

108 t. L. Ry. Nowicki

Reichsnährstand



Blut und Boden

Verwaltungs-Beitrags-Karte
für ausl. u. fremdvölk. ldw. Arbeiter

für Karolus Nowicki
(Vor- und Zuname)

Beschäftigungsart Landwirtschaft

Wohnort (im Reich) Ziarylów

geb. am 3. 9. 11. in Jochowa

Land Gen. Govin Polen

Diese Karte ist ausgestellt am 24. 4. 42
von der Kreisbauernschaft

(Siegel)

Gilt nicht als Personalausweis!

C/1593

Antoni Nowicki, Karta wydana dla zagranicznego robotnika zatrudnionego
w rolnictwie

	
1. Herkunftland	Generalgouvernement
2. Geburtsdatum	3 September 1916
3. Geburtsort	Jahlonna
4. Kreis	W. Prusien
5. a) Staatsangehörigkeit	Polenlos
6. b) Volkszugehörigkeit	Polen
7. Familienstand led., verh., verw., gesch.	led.
8. b) Anzahl der mündel-jährigen Kinder	

Niemiecka książka pracy dla obcokrajowców

Landesversicherung. Quittungskarte A für Pflichtversicherung und Weiterversicherung.

Landesversicherungsanstalt: Mark Brandenburg
(In deren Bezirk der Versicherte bei Ausstellung der Karte Nr. 1 beschäftigt ist; jede folgende Karte ist mit demselben Namen zu versehen.)

Ausgabestelle: Landkrankenkasse
in Nauen Kreis (Amt) Osthavelland

Ausstellungstag: 19. Februar 1943

Umtausch: Binnen spätestens 2 Jahren nach dem Tage der Ausstellung.

Die letzte Marke der Vorkarte ist entwertet am: verwendbar vom 1.1.43

Quittungskarte Nr. 1 für

Antoni Nowicki ledig
(Vor- und Zuname, bei Frauen auch Geburtsname; bei mehreren Vornamen Rufname zu unterstreichen.)

Wohnort (Wohnung): Nauen, Ziegelstr. 27

Beschäftigungsart: landw. Arbeiter

geboren am: 3. September 1916

in Jahlonna Kreis (Amt) Warschau

Stempel: Dienststempel der Ausgabestelle

Stempel: Stempel der Ausstellung

Stempel: Stempel der Ausstellung

Potwierdzenie ubezpieczenia

ZARZĄD GMINNY W JABŁONNIE
pow. Warszawskiego
Referat Wojskowy

Jabłonna, dn. 21. marca 1946 r.

ZAŚWIADCZENIE

Niniejszym zaświadczam, że ob. Nowicki Antoni
ur. 3. IX. 1916 w Końskie syn Leopolda i Marii
zam. Jabłonna, Lepotyńska 8 Gm. Jabłonna, powrócił z niewoli
(przez) dn. 11/III 1946 z Niemiec

Niniejsze zaświadczenie wydane w/w celem przedstawienia w R. K. U.
Warszawa — Powiat Pruszków, ul. Góreckiego Nr 3
Zaświadczenie ważne jest w ciągu 10 dni od daty wystawienia. (1. IV 46)

ZARZĄD GMINNY
W JABŁONNIE

22. Powoły
podpis wójta

Druk ZNIOZ Pruszków Nr 2695/VI 45 L VII 45 — 300.
WARSZAWSKI

Zaświadczenie o zwolnieniu z niewoli niemieckiej Antoniego Nowickiego



Odcisk pieczęci

Antoni Nowicki
Własnoręczny podpis posiadacza książeczki

Antoni Nowicki, Kapral
Nazwisko, imię i imię ojca
Przewodniczący Wojsk. Rad. Nr. 3
R.K.U. Warszawa-Powiat
Wiarogodność podpisu stwierdzam
Przestrzegaj przepisów i chroń książeczkę
wojskową.

I. EWIDENCJA WOJSKOWA

1. Data urodzenia	<u>3 września 1916 r.</u>
2. Kategoria wojskowa	<u>I</u> <u>przewodnik</u>
3. Rodzaj broni	<u>Łączność</u>
4. Podof. szereg.	<u>st. porucznik</u>
5. Nr. specjałn. wojskowej	<u>59</u>
6. Nazwa spec. wojskowej	<u>Obst. magazynów sprzętu materiałów łączności</u>
7. Funkcja wojskowa	<u>przewodnik magazynów</u>
8. Stopień wojskowy	<u>st. porucznik</u>

Książeczka wojskowa Antoniego Nowickiego z 1949 r., wydana w Nowym Dworze Mazowieckim

Od 5 października 1939 do czerwca 1940 r. Antoni Nowicki znajdował się w niemieckim obozie jenieckim, a 17 lipca 1940 r., z rozkazu niemieckiej Naczelnej Komisji Sił Zbrojnych, został zwolniony z niewoli, ze stalagu III A w Luckenwalde¹⁴ (nosił wówczas numer więzienny 18 132¹⁵). Następnie wysłano go na prace przymusowe. Łącznie 59 miesięcy, od czerwca 1940 do kwietnia 1945 r. pracował u gospodarza w miejscowości Nauen koło Berlina przy ul. Ziegelstrasse 27¹⁶. Latem pracowali od 7.00 do 19.00, zimą do 17.00. Pobytu na pracach przymusowych nie wspominał jednak najgorzej. Niemiecki gospodarz zezwalał czasami na kilkudniowe pobyty w rodzinnej miejscowości. Jeszcze w Nauen Antoni poznał się z Izabellą Kasprzyk (ur. w 1920 r.), która również pracowała przy Ziegelstrasse, w gospodarstwie rolnym kreisbauera o nazwisku Karol Jung.

Zakochali się w sobie i po zwolnieniu z prac przymusowych, 12 sierpnia 1945 r., wzięli ślub¹⁷. Początkowo zamieszkali w Jabłonninie przy ul. Modlińskiej 84, a następnie, od roku 1959, w Legionowie na Bukowcu. Zaraz po wojnie, przez kilka lat, Antoni pomagał w odbudowie warszawskiego Śródmieścia ze zniszczeń.

W grudniu 1945 r. Antoni Nowicki rozpoczął pracę w Zakładach Precyzyjno-Mechanicznych „Konserwator” Grzegorza Walewskiego w Warszawie przy al. Stalina 10 jako mechanik maszyn biurowych. W 1949 r. odszedł z pracy na własne życzenie¹⁸, a następnie pracował w Narodowym Banku Polskim.

Antoni Nowicki zmarł 28 marca 2000 r.¹⁹. Jeszcze za życia został odznaczony za swoje zasługi dla Ojczyzny medalem 10-lecia Polski Ludowej (1955 r.), Brązowym Krzyżem Zasługi (1955 r.), medalem „Za udział w Wojnie Obronnej” 1939 r. (1982 r.), odznaką weterana walk o niepodległość (1996 r.). 12 października 1978 r. st. szeregowy Antoni Nowicki uzyskał stopień kaprała²⁰. Wraz z Izabellą doczekali się trojga dzieci: Marka, Bogusławy i Danuty.

¹⁴ Escheinigung über die Entlassung aus der Kriegsgefangenschaft (Zaświadczenie o zwolnieniu z niewoli wojennej).

¹⁵ Wyciąg z dokumentów PCK. Zarząd Główny. Biuro Informacji i Poszukiwań nr 63155/P, wydany 12 I 1977.

¹⁶ Arbeitsbuch für Ausländer Nr A33 1204, Antoni Nowicki, s. 10, 11.

¹⁷ Odpis skrócony aktu małżeństwa wydany przez Urząd Stanu Cywilnego w Jabłonninie.

¹⁸ Zaświadczenie wydane przez Zakłady Precyzyjno-Mechaniczne „Konserwator” 30 VI 1949.

¹⁹ Akt zgonu wystawiony przez Urząd Stanu Cywilnego Warszawa-Targówek.

²⁰ Rozkaz Personalny nr Pf-29 z dnia 11 XI 1978 Wojskowego Komendanta Uzupełnień w Nowym Dworze Mazowieckim.

Erazm Domański

Podporucznik w stanie spoczynku Teofila Bojkowska – Honorowy Obywatel Miasta Legionowo

Urodziła się 10 czerwca 1920 r., w Wiśniczu (gmina Małogoszcz, powiat Jędrzejów, woj. Kielce) – jako córka Antoniego Włodarczyka i Agnieszki. Wychowana została w rodzinie o patriotycznych tradycjach, w kulcie (jak często podkreśla) do marszałka Piłsudskiego i szacunku do armii.

W młodości po stracie ojca, który posiadał warsztat szewski, przenosiła się do Warszawy i tam w latach 1938–1939 podjęła pracę telefonistki w Hotelu dla wdów wojskowych przy Pl. Inwalidów, była członkiem Wojskowego Przysposobienia Kobiet. Na apel ogłoszony w dzienniku „Ilustrowany Kurier Codzienny”, wiosną 1939 r. zgłosiła się jako ochotniczka do zespołu „żywych torped” (polskich kamikadze). Grupa ochotników liczyła około 4700 osób, w tym 150 kobiet i miała przejść przeszkolenie do straceńczych akcji. Na szczęście nie doszło do takich spektakularnych działań. Pani Teofila przypomina sobie kilka spotkań, jakie odbyły się w tej sprawie w Warszawie. Młodzi ludzie dyskutowali o tym, że udział w szkoleniu do akcji żywych torped nie będzie mógł objąć aż tylu chętnych, szczególnie kobiet, natomiast widzieli się jako uczestnicy walki z nieprzyjacielskimi czołgami. O tej swojej decyzji Pani Bojkowska nie chce rozmawiać zbyt długo. Zaraz pojawiają się łzy, które są wyrazem smutnej pamięci o 1939 r. i wrodzonej skromności.

W czasie Kampanii polskiej 1939 r. została ewakuowana na wschód wraz z rodziną Sosnowskich, która przysparzyła ją i stworzyła nowy dom w Warszawie, potem dotarła do Wilna. Na Litwie trafiła, jako uciekinier z Polski, do obozu internowa-

nych w Żagarach. Chcąc jakoś polepszyć swój los uczestniczyła w działalności chóru, starała się być pomocna innym.

W czerwcu 1941 r. w czwartej deportacji została wywieziona na Syberię do miejscowości Bijsk koło Nowosybirsk. W tułaczą wędrowkę zesłańca udało się zaledwie z dwoma dokumentami i dwoma krzyżkami – co skrzętnie opisuje zachowany radziecki dokument przeszukania zesłańca. Pracowała w ciężkich obozowych warunkach, najpierw w kołchozie, a później szyjąc mundury dla potrzeb frontu. W 1942 r. próbowała dotrzeć do armii Andersa, co się nie udało. Doświadczyła ciężkiego losu zesłańca.

Informację o utworzeniu 1. Polskiej Dywizji Piechoty im T. Kościuszki otrzymała w czasie przesłuchań w areszcie NKWD w Bijsku. Z radzieckiej komendy wojskowej dostała polecenie stawienia się do obozu formowania 1. Dywizji, który znajdował się w Sielcach nad Oką koło Moskwy. Pełna podejrzeń i obaw wraz z koleżanką przemierzyła transportem kolejowym długą drogę do polskiej jednostki. Jak wspomina, do dziś serce ją ściska, gdy przypomni sobie fakt przekraczania granicy Azji i Europy na Uralu na przebiegu trasy transsyberyjskiej. Ogromny napis na zboczu góry „Azja – Europa” był pierwszym niekwestionowanym dowodem, że rzeczywiście jedzie na Zachód, a więc do przyszłej Polski.

W czerwcu 1943 r. została żołnierzem Batalionu Kobiacego im. Emilii Plater, a od 1 września 1943 r. do końca wojny – żołnierzem Samodzielnej Kompani Łączności 1. Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Z dywizją kościuszkowską przeszła cały szlak bojowy, poprzez Lenino, Dęblin, Warszawę, Jabłonnę, Wał Pomorski, forsowanie Odry do Berlina jako zastępca dowódcy stacji telefonicznej.

W czasie bitwy pod Lenino została ciężko ranna odłamkiem, w chwili udzielania pomocy rannemu żołnierzowi. Fakt dzielnego zachowania się na polu walki został opisany w wydany w dniu 13 października 1943 r. piśmie „Żołnierz Wolności”. Za odwagę i dzielność na polu walki została później odznaczona medalem „Zasłużony na Polu Chwały”.

W związku z inwalidztwem wojennym w listopadzie 1945 r. została zdemobilizowana z armii. W 1946 r. w Garwolinie wyszła za mąż za ppor. Tadeusza Bojkowskiego – frontowego żołnierza – łącznościowca z 1. pułku 1. Dywizji. W małżeństwie urodziła dwie córki – Janinę i Zofię.

Mąż – kpt. Bojkowski krytycznie odnosił się do sposobu funkcjonowania armii i państwa w czasach stalinowskich. Z tego powodu małżonkowie musieli kilkakrotnie zmieniać garnizony wojskowe. Po tragicznej śmierci męża, który zginął z ręki funkcjonariusza Milicji

Obywatelskiej w Płocku, Pani Teofila przeniosła się w 1953 r. do Legionowa, gdzie samodzielnie wychowywała córki. W tym niezwykle ciężkim okresie dla rodziny, pomocy udzielili jej frontowi koledzy i dowództwo 1. Dywizji w Legionowie. Pracowała początkowo w przedsiębiorstwie PSS „Społem”, a następnie do emerytury – w Przedszkolu Wojskowym nr 11, gdzie była intendentką oraz wychowawcą setek młodych legionowian.

Przez wiele lat Teofila Bojkowska współpracowała ściśle z kapelanem 1. Dywizji, ks. płk. Janem Mrugaczem, wspomagając działalność kościoła garnizonowego w Legionowie. Była zawsze dyspozycyjna i obecna w swojej frontowej jednostce – 1. Berlińskim Batalionie Łączności, spotykając się z kadrą i żołnierzami, przekazując im prawdziwą wiedzę o historii 1. Dywizji i losie Polaków na Wschodzie.

Jest aktywnym członkiem Związku Inwalidów Wojennych oraz kombatanckiego środowiska kościuszkowców. Pracuje społecznie w środowisku dzieci Szkoły Podstawowej Nr 8 im. 1. Dywizji Piechoty w Legionowie, wśród żołnierzy garnizonu Legionowo oraz Rady Kobiet przy Ministerstwie Obrony Narodowej. Swoje najcenniejsze pamiątki przekazała do Muzeum Historycznego w Legionowie.

Pomimo ciężkich przeżyć pozostaje osobą pogodną, aktywną, ujmując skromnością oraz wzbudzając powszechną sympatię w mieście Legionowo.

Rada Miasta Legionowo na wniosek Koła nr 1 Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Legionowie w dniu 30 sierpnia 2008 r. uhonorowała Panią Teofilę Bojkowską tytułem „Honorowy Obywatel Miasta Legionowo”.

Pani Bojkowska posiada następujące odznaczenia bojowe i wyróżnienia w związku z wojną:

Brązowy Medal „Zasłużony na Polu Chwały”; Medal za Warszawę; Medal za Forsowanie Odry; Złotą Odznakę Kościuszkowską, Złotą Odznakę Związku Inwalidów Wojennych.

Tytuły, którymi ją uhonorowano: Honorowy Obywatel Miasta Legionowo – 30 sierpnia 2008 r.; Patent Oficerski awansu do stopnia podporucznika Wojska Polskiego z 1980 r.; Patent Weterana Walk o Wolność Ojczyzny – z podpisem Premiera RP Jerzego Buzka z 2001 r.; Tytuł Honorowego Żołnierza 1. Dywizji Zmechanizowanej z 2006 r.



**Teofila Bojkowska (Włodarczyk) – fot.
z obozu w Sielcach nad Oką, 1943 (w zbiorach Muzeum Historycznego w Legionowie)**



**Zdjęcie Teofili Bojkowskiej z legitymacji
kombatanckiej – 1982 (w zbiorach Mu-
zeum Historycznego w Legionowie)**

Zaswiadczenie Nr 015728

o zwolnieniu od obowiązkowej służby wojskowej.

Niniejsze zaświadczenie wydane przez
Rej. Kom. Wzr. Kleśna
pobor. rezerw. Łódź
Profili
syn Józefa i Klementyny
urodz. 10.10.1906 r. w Bism-
cu, gm. Matogóra
(miejscowość)
Jedynak - w Kleśnie
(powiat - województwo)
zamieszkał w (miejscowości)

[gminia - powiat]
(województwo)

Na skutek orzeczenia wydanego dnia 8.1.1945 r.
przez Wojk. Kom. Lek.
(twak, nazwę oddz. wojsk.)
z Świdawy one k. 204
(miejscowość)

został uznany za niezdolnego do służby
wojskowej na podstawie przepisów
sañit. SS 22
i jest skreślony z ewidencji wojskowej.
Podlega kontrolnej Komisji powołanej
przez

Krótki przebieg służby wojskowej:
5.8.1913 - Wcielona do Rezerwy
1.5.1913 - Przenies. do Szwadronu
Kozm
12.5.1913 - Praca ukończona w Szwadronie
2.11.1914 - " " " " " " " "
25.11.14 - " " " " " " " "
19.1.14 - " " " " " " " "
2.5.14 - " " " " " " " "
1.10.14 - " " " " " " " "
2.5.14 - " " " " " " " "
Zakończono: 1) służbę w Szwadronie
Szwadronie
na Tobie Chwały
2) 1.10.14 - Zakończono w Szwadronie
Wcielona do Szwadronu
Rez. 1.2.14 roku 1.2.14 roku przeniesion
do Szwadronu Szwadronu
w Szwadronie Szwadronu Szwadronu
22.1.14 roku

Dokument wojennego szlaku Teofili Bojkowskiej z 1945 r. (w zbiorach Muzeum Historycznego w Legionowie)

Bibliografia

Dokumenty personalne Teofili Bojkowskiej (Włodarczyk) w Muzeum Historycznym w Legionowie.

„Gazeta Miejsca”, 24 IX 2008.

Jedzie żołnierz borem, lasem. Dzieje militarne ziem powiatu legionowskiego,

Folder wystawy Muzeum Historycznego w Legionowie, Legionowo 2007.

„Mazowieckie To i Owo”, 4 i 11 IX 2008.

Notatka z rozmowy z kustoszem Muzeum – Erazmem Domańskim, przeprowadzonej przy przekazywaniu pamiątek do Muzeum, 17 IX 2007.

Platerówki, Wrocław 1988.

Relacja „Świadek Historii” przekazana dla Instytutu Pamięci Narodowej 19 VIII 2008.

„Rocznik Legionowski”, t. II, Legionowo 2006.

Rudomino F., *Z Drucikami, od Oki do Łaby*, Warszawa 1977.

Tosia z Warszawy, „Żołnierz Wolności”, 13 X 1943.

Węglowski A., *Flaga jak bomba*, „Fokus Historia”, nr 10/2010.

Sławomir Jakubczak

Franciszek Jaworski – oficer prowiantowy Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu 1919–1920 i poseł na Sejm 1938–1939

W monumentalnej książce o działalności polskich służb wywiadowczych podczas wojny polsko-sowieckiej 1919–1920 r. Grzegorz Nowik pokazał ogromne znaczenie pracy łącznościowców w wykorzystaniu radiowywiadu do rozkodowywania szyfrów sowieckich, a tym samym w umożliwieniu rozpoznania sił i zamiarów przeciwnika¹. Autor ten podkreślił duże znaczenie kadry wywodzącej się z armii austro-węgierskiej i niemieckiej, w tworzeniu pierwszych polskich jednostek wojsk łączności oraz jej wkład w szkolenie kadr formacji radiotelegraficznej, w tym podoficerów. Ograniczył się jednak do podania nazwisk tylko oficerów, mimo iż rola kadry podoficerskiej w sferze szkoleniowej była ogromna². W skromnej obsadzie etatowej obu szkół oficerskich powołanych w kwietniu 1919 r. były przewidziane po dwa etaty instruktorskie dla podoficerów³. O losach większości tych podoficerów niewiele wiemy.

Jedną z takich osób pragnę przedstawić, dzięki temu iż w grudniu 2010 r. wszedłem w posiadanie kilku dokumentów po Franciszku Jaworskim, pośle na Sejm w latach 1938–1939⁴.

¹ G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę”. Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, t. I–II, Warszawa 2004.

² Ibidem, t. I, s. 294–295.

³ „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych”, nr 44 poz. 1469 z 24 IV 1919 (Szkoła Oficerska Wojsk Telegraficznych) i nr 46 poz. 1530 z 29 IV 1919. (Szkoła Oficerska Wojsk Radiotechnicznych)

⁴ Zakup obejmował trzy dokumenty: legitymacja poselska z 1938, książeczka wojskowa („wojennyj bilet”), wystawiona 17 XII 1940 przez władze sowieckie we Lwowie oraz za-

Wśród nich znajdowało się zaświadczenie wydane mu 30 marca 1920 r. przez dowódcę Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności por. Gustawa Bernaczka i tylko dzięki temu można nakreślić krótką biografię z okresu warszawsko-zegrzynskiego. Zostało ono wystawione w związku z prośbą o zwolnienie go z czynnej służby w Wojsku Polskim.

Dowódca Szkoły potwierdzał, że sierżant sztab. Franciszek Jaworski został przydzielony do szkoły w lipcu 1919 r. Szkoła podlegająca Inspektoratowi Wojsk Łączności powstała z połączenia Szkoły Oficerskiej Wojsk Telegraficznych oraz Szkoły Oficerów Wojsk Radiotelegraficznych. Był to element zmian wprowadzanych przez „Plan reorganizacji wojsk łączności”, podpisany 15 lipca 1919 r. przez wiceministra spraw wojskowych, gen. Kazimierza Sosnkowskiego⁵. Jaworski wcześniej pracował w Inspektoracie Wojsk Łączności, utworzonym 9 marca 1919 r. W Szkole Oficerskiej został przydzielony do laboratorium telegraficznego, gdzie montował różnego rodzaju stacje telegraficzne i telefoniczne. Stworzył też centralę i rozprowadzenie sieci wewnętrznej w szkole. Równocześnie był instruktorem ćwiczeń słuchowych oraz opracowywał schematy aparatów telegrafii ziemnej i aparatów podsłuchowych. Informacje te wskazują, że brał czynny udział w szkoleniu kadr wykorzystanych z powodzeniem w wojnie telegraficznej i radiowej z sowiecką Rosją.

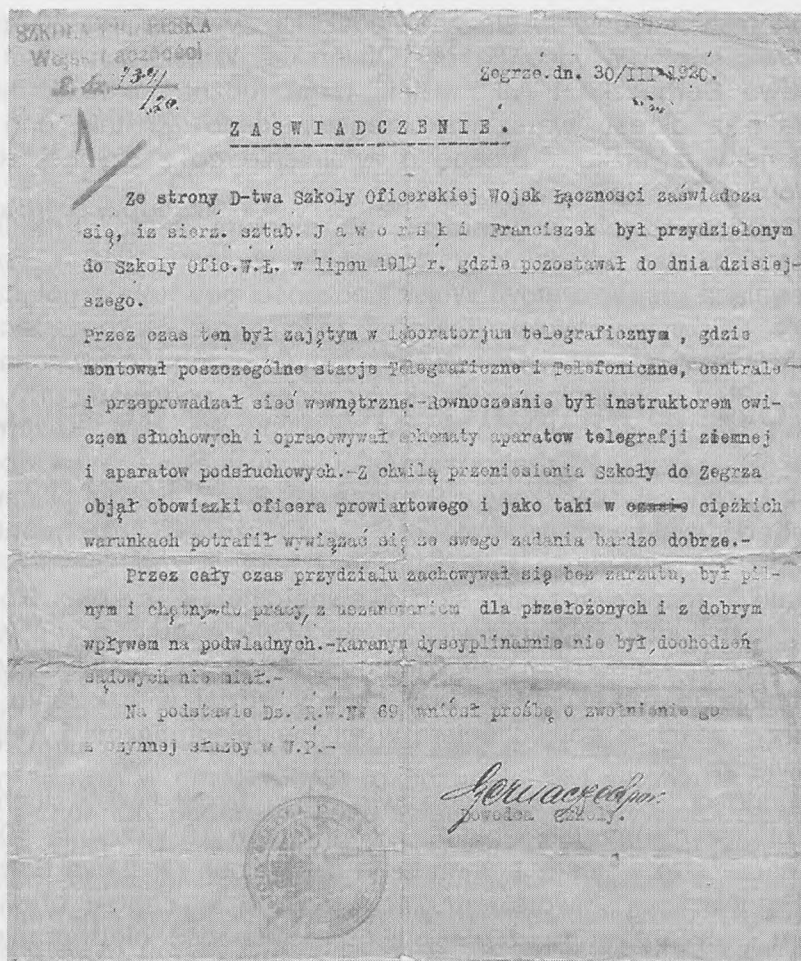
Trudności lokalowe w Warszawie oraz wzrost liczby słuchaczy były przyczyną przeniesienia Szkoły z dniem 13 września 1919 r. do Zegrza⁶. Na wniosek komendanta szkoły por. Gustawa Bernaczka, Franciszkowi Jaworskiemu przydzielono w Zegrzu obowiązki oficera prowiantowego, a więc jego działalność nie ograniczała się jedynie do Zegrza, obejmując pewnie całą gminę i być może sąsiednie. Zaufanie do niego ze strony komendanta mogło się brać jeszcze z czasów służby w armii austriackiej, z której też wywodził się Bernaczek, absolwent Oficerskiej Szkoły Telegrafii⁷.

świadczanie Dowództwa Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności z 1920. Osoba sprzedająca te dokumenty, Piotr K. z Oświęcimia poinformował mnie, iż kupił je na aukcji Allegro w pakiecie z pewną ilością radzieckich dokumentów orderowych.

⁵ Z. Mierzyński, M. Pakuła, *Zarys historii wojskowych ośrodków kształcenia kadr łączności w latach 1919–2009. 90. rocznica powstania zegrzyńskiego ośrodka kształcenia*, Zegrze 2009, s. 15–16.

⁶ J. Dąbrowski, S. Tobolewski, *Historia garnizonu Zegrze w latach 1873–1939*, Pruszków 2003, s. 38; Z. Mierzyński, M. Pakuła, *op.cit.*, s. 16.

⁷ *Komendanci zegrzyńskiego ośrodka kształcenia wojskowych kadr łączności (1919–1996)*, pod red. M. Kowalewskiego, Zegrze 1996, s. 11; M. Pakuła, *Słownik biograficzny komendantów zegrzyńskich ośrodków szkolenia kadr łączności 1919–2005*, Zegrze 2005, s. 5.



Franciszek Jaworski – zdjęcie do legitymacji.
Zdjęcie wykonane w zakładzie fotograficznym
W. Bednarczuk we Lwowie

СС СР

ВОЕННЫЙ БИЛЕТ

Игорский
(фамилия,
Домиников
имя,
Домиников
отчество)

Выдан Н. И. Перемышлянского пункта
вспомогательной части (учреждения).

Валовой военный билет
14 XII 1940 г.

М. П. Подпись

Подпись заверяющего
(должность и фамилия)

Будь готов к защите социалистического отечества!
Береги военный билет, прочти правила военного учета, знай и выполняй их!

Książeczka wojskowa wystawiona w 1920 r. we Lwowie przez władze ZSRR

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ
KADENCJA V.

Legitymacja poselska

p. Jaworski
Franciszek

Posel na Sejm Rzeczypospolitej

Marszałek Sejmu:

Nr 61.

Warszawa, dnia 28. List. 1938

Legitymacja poselska

Ten przełożony wystawił mu bardzo dobrą opinię, pisząc, iż mimo trudnych warunków potrafił się wywiązać ze swego zadania bardzo dobrze, a w kolejnym zdaniu dodając, że „przez cały czas przydziału zachowywał się bez zarzutu, był pilnym i chętnym do pracy, z uszanowaniem dla przełożonych i z dobrym wpływem na podwładnych”.

Franciszek Jaworski urodził się 10 października 1891 r. w Glińsku koło Żółkwi. O jego rodzinie niewiele wiemy, znamy jedynie imię ojca – Dominik⁸ oraz imię żony Ildefonsa⁹. W 1908 r. ukończył gimnazjum im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi. Później ukończył kurs teletechniczny w Berlinie. W 1913 r. został powołany do armii austriackiej, w której służył przez całe 5 lat w Wiedniu. Tak podał władzom sowieckim w trakcie wystawiania „wojennego biletu”, gdzie odnotowano również dobrą znajomość języka niemieckiego¹⁰. W 1918 r. wstąpił ochotniczo do WP. Brał udział w obronie Lwowa jako komendant plutonu technicznego. Prawdopodobnie wtedy został ciężko ranny, bowiem powodem odejścia ze służby czynnej w 1920 r. było inwalidztwo. Informacja o ukończeniu Szkoły Podchorążych Wojsk Łączności nie znajduje potwierdzenia, ale następuje potwierdzenie jego zatrudnienia w szkolnictwie wojskowym, jako instruktora podsłuchu telegrafu i telefonu¹¹.

Po zwolnieniu z wojska został zatrudniony jako urzędnik kolejowy w miejscowości Zimna Woda, na terenie dykcji okręgowej PKP we Lwowie. Był wiceprezesem okręgu lwowskiego Zjednoczenia Kolejowców Polskich. W listopadzie 1938 r. został wybrany na posła w okręgu nr 70 Lwów, z listy Obozu Zjednoczenia Narodowego, reprezentujący obóz piłsudczykowski¹². Uzyskał niezły wynik – 12 675 głosów, chociaż wyraźnie słabszy niż drugi poseł wybrany w tym okręgu, dr Emil Sommerstein reprezentujący syjonistów – 26 668¹³. Ślubowanie poselskie złożył w dniu 28 listopada 1938 r.¹⁴.

Na kolejnym posiedzeniu w dniu 3 grudnia 1938 r. został powołany w skład Komisji Komunikacji, w której objął funkcję se-

⁸ „Wojennyj bilet”, s. 1 i 25.

⁹ *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, tom II E–J, Warszawa 2000, s. 316.

¹⁰ „Wojennyj bilet”, s. 3 i 5.

¹¹ *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, Red. nauk J. M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 306.

¹² „Monitor Polski”, 1939 nr 264 z 18 XI 1938, s. 2.

¹³ *Sejm i Senat 1938–1939. V kadencja*. Opracował Scriptor (tj. L. Zieleniewski), Warszawa 1939, s. 99.

¹⁴ Spr. sten. S V kad., 1, łam. 7.

kretarza¹⁵. Na 10 posiedzeniu Sejmu, w dniu 15 lutego 1939 r. był jednym z głównych mówców w trakcie debaty nad projektem ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na 1939 r. w części 11 – Ministerstwo Komunikacji, krytykując m.in. wzrost zatrudnienia w Głównej Inspekcji Komunikacji oraz podnosząc potrzebę objęcia ubezpieczeniami 58 tys. pracowników sezonowych kolei¹⁶. Również w trakcie debaty nad inną częścią budżetu 16 Emerytury i Zaopatrzenie, zgłosił istotne wnioski: powołanie do czynnej służby wszystkich emerytów, którzy nie ukończyli 55 lat; przyznanie opieki lekarskiej wszystkim emerytom; przyznanie ulg w opłatach szkolnych dzieciom emerytów; wypłacanie emerytur za pośrednictwem PKO¹⁷. W dniu 27 kwietnia 1939 r. zgłosił interpelację w sprawie katastrofalnego braku mieszkań dla kolejarzy w Centralnym Okręgu Przemysłowym, a szczególnie w rejonie Rozwadowa i Stalowej Woli oraz w sprawie zwalczania spekulacji mieszkaniowej i żywnościowej¹⁸.

W świetle posiadanych przeze mnie dokumentów wymaga weryfikacji informacja podawana w literaturze, że podczas II wojny światowej został aresztowany przez NKWD i uwięziony w Na- ręcznie na Wołyniu, skąd 10 czerwca 1940 r. został deportowany w głąb ZSRR¹⁹. Wystawienie książeczki wojskowej przez władze sowieckie 17 grudnia 1940 r. we Lwowie oznacza, że deportacja musiała nastąpić po tej dacie.

Szczątkowe informacje o dalszych losach Jaworskiego oparte są na materiałach Ośrodka „Karta” w Warszawie i raczej nie budzą wątpliwości. Początkowo miał być więziony w obwodzie archangielskim, a później przeniesiony do Kazachstanu. Ostatnia wiadomość o nim pochodzi z 25 marca 1943 r., gdy przebywał w Czulaku (Kazachstan) i gdzie miał umrzeć jeszcze przed zakończeniem II wojny²⁰.

Jego nazwisko jest umieszczone na tablicy pamiątkowej w głównym hallu gmachu Sejmu, odsłoniętej w 2004 r. dla uczczenia posłów – ofiar II wojny światowej²¹.

¹⁵ Ibidem, pos. 2, łam 122; przewodniczącym Komisji był Włodzimierz Dziekoński, a jednym z członków Józef Nodzykowski, były burmistrz miasta Serocka.

¹⁶ Ibidem, pos. 10, łamy 30–36.

¹⁷ Ibidem, pos. 12, łamy 133–135 (17 II 1939).

¹⁸ Ibidem, pos. 24, łam 5.

¹⁹ *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939*, tom II, s. 316; *Posłowie na Sejm II Rzeczypospolitej, ofiary wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 2005, s. 40.

²⁰ Ibidem

²¹ Już po oddaniu tekstu do druku zakupiłem w jednym z warszawskich antykwariatów zbiór dokumentów po Franciszku Jaworskim (pona 20 sztuk), z których wynika, że przeżył wojnę, powrócił do Polski w kwietniu 1945 r., a później pracował w Ministerstwie Komunikacji. Zmarł dopiero 17.09.1984 r. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Jolanta Załączny

Wkład Towarzystwa Przyjaciół Legionowa w upamiętnienie osób zasłużonych dla miasta i regionu

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Legionowa – kierowany troską o zachowanie tradycji lokalnej i upamiętnianie wydarzeń z przeszłości – wystąpił z inicjatywą ocalenia od zapomnienia grobu mieszkańca Legionowa – felczera Daniela Segać. Grób znajdował się w stanie kompletnej ruiny i niebawem zapewne podzieliłby los wielu zapomnianych nagrobków.

Daniel Segać był felczerm, postacią wpisaną w historię legionowskiej społeczności. Wśród starszych mieszkańców Legionowa jego pamięć jest wciąż żywa. Bo jak nie pamiętać osoby, której wielu zawdzięczało poprawę zdrowia, wyleczenie z poważnej choroby, a może nawet uratowanie życia.

Wszystkie posiadane informacje na temat Daniela Segać pochodzą z relacji ustnych osób, które pamiętają go lub znały postać legionowskiego felczera z opowieści rodzinnych. Wiadomości te zebrał dr Jacek Szczepański i przygotował obszerny artykuł, który ukazał się na łamach „To i Owo” (2003 nr 12).

Podobno przed wybuchem I wojny światowej Daniel Segać ukończył rosyjską akademię medyczną, brak jednak na ten temat potwierdzonych wiadomości. Być może w carskiej Rosji uzyskał tytuł lekarza, ale w Polsce nie nostryfikował dyplomu. Nie używał więc tytułu lekarza, pozostał felczerm. W urzędowym spisie felczarów znajduje się adnotacja: „Segać Dawid [powinno być Daniel – J.Z.] 1873, 1919. Legionowo, pow. warszawski, Kościuszki 3”. W książce telefonicznej z 1938/1939 roku widnieje zapis: „Daniel Segać, felczer, ul. Kościuszki 3 – telefon 48”.

Gabinet Daniela Segać znajdował się na rogu ulicy Słowackiego i Kościuszki. Tam trafiało wielu mieszkańców przedwojennego



Dom, w którym przed wojną znajdował się gabinet Segala

Legionowa. Danielowi Segalowi za poradę płacono się ponoć tylko 2 złote (podczas gdy za wizytę u lekarza wojskowego, Juliana Mermona trzeba było zapłacić 5 złotych), trudno się więc dziwić, że miał bardzo wielu pacjentów. Jego skuteczne metody leczenia do dziś wspomina wielu mieszkańców Legionowa. Pamiętają, że był elegancki, na pacjentów patrzył zza druczanych okularów i w skupieniu wypisywał recepty. Na jednej z nich, zachowanej w zbiorach legionowskiego muzeum, widnieje zapis: „Co 2 godziny łyżkę stołową”.

Segał miał żonę, syna Jakuba i przybraną córkę – Tosię Nadlównę. Była to rodzina żydowska, jakich w Legionowie i okolicy było sporo. Kiedy wybuchła wojna i w Legionowie Niemcy zaczęli realizować plan likwidacji ludności żydowskiej, Segał i inni Żydzi trafili do getta na Ludwisinie. Przebywając w getcie, często pomagał chorym mieszkańcom miasta. Wielu do dziś o tym przypomina i z wdzięcznością wspomina tę postać. Jerzy Mazurkiewicz pamięta, że Segał leczył go, gdy zachorował na dur brzuszny, w wielu wypadkach chorobę śmiertelną.

Wojenny los nie był dla Segala łaskawy. Jakub, Tosia i żona Daniela Segala podzielili los wielu Żydów – zostali zamordowani na terenie getta. Daniel Segał przeżył....

Cudem uratowany, wędrował po okolicznych miejscowościach, pomagając potrzebującym. Mimo tragicznych wspomnień wrócił do Legionowa. Zamieszkał w domu rodziny Grzelaków przy ulicy Batorego, przyjmował pacjentów... Doskwierała mu samotność, strata najbliższych i przeżycia czasów wojny pozostawiły trwałe ślady. Próbował jednak uporządkować swoje życie. Przyjął chrzest i imię Tadeusz, poślubił Kazimierę Poniatowską. Zmarł w roku 1960 i został pochowany na legionowskim cmentarzu.

Skromny grób przypominał przez lata postać legionowskiego felczera. Z czasem uległ zniszczeniu... A i pamięć o doktorze jakoś wyblakła...

Cyprian Kamil Norwid pisał: „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć – tracą życie”. Żeby poznać historię miasta i jego mieszkańców, trzeba odwiedzić cmentarz, miejsce snu tych, co odeszli i pamięci żywych, odwiedzających groby. Niezależnie od tego, czy to grób osoby bliskiej czy zupełnie obcej, warto się nad nim pochylić i spróbować utrwalić pamięć o zmarłym. Stąd więc inicjatywa Zarządu TPL poparta przez Stowarzyszenie Absolwentów i Wychowanków LO im. M. Konopnickiej. Towarzystwo zwróciło się z pisemną prośbą o wsparcie finansowe do siedmiu legionowskich przychodni, szukając w środowisku lekarskim zrozumienia dla tej inicjatywy. Apel został opublikowany w lokalnej prasie. Na prośbę Towarzystwa odpowiedziały zaledwie dwie przychodnie. Na szczęście wsparli nas absolwenci Konopnickiej, uczniowie oraz osoby prywatne. Dzięki temu możliwe było odnowienie grobu Segala i uratowanie od zapomnienia tej postaci. Dziś nagrobek wygląda zupełnie inaczej.

Na tablicy zamieszczono napis:

Ś.P.

Daniel Tadeusz Segal

1873–1960

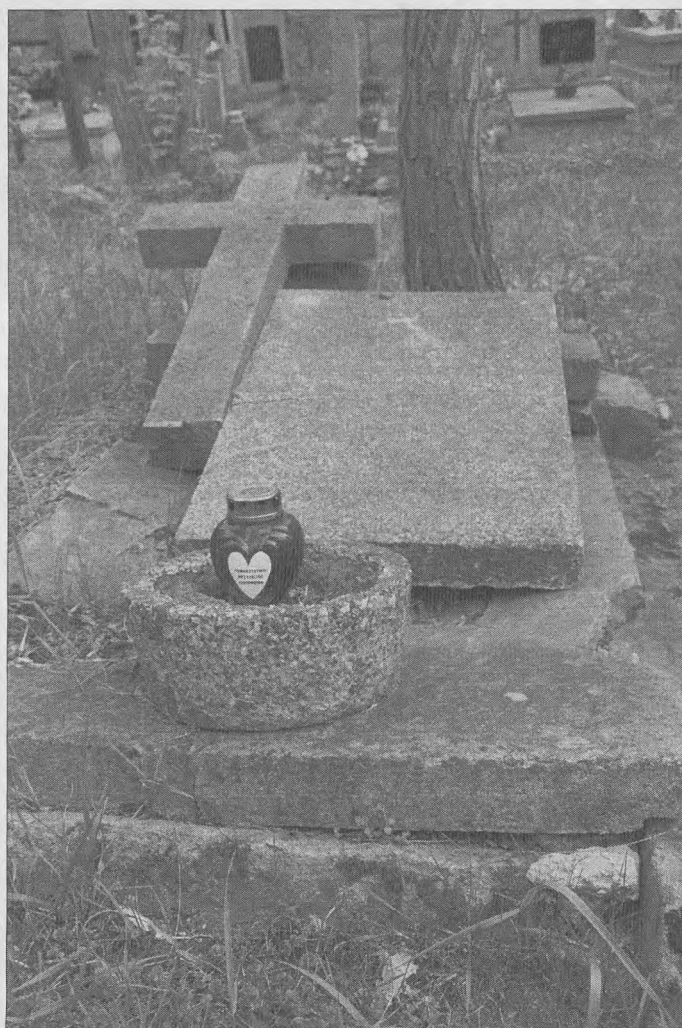
Felczer zasłużony dla mieszkańców Legionowa

Nagrobek odnowiony staraniem
Towarzystwa Przyjaciół Legionowa
w 50. rocznicę śmierci

Wpłaty na odnowienie nagrobka Segala wnieśli:

1. Stowarzyszenie Absolwentów i Wychowanków L.O. im. M. Konopnickiej w Legionowie
2. Niepubliczny Z-d Opieki Zdrowotnej Medica Perfect s.c. Joanna Zaniewska-Ćwiklińska, Legionowo ul. Zwycięstwa 2

3. Legio. Med. s.c. T. Budzyńska, M. Winiarska-Sandulowicz, Legionowo ul. Husarska 14
4. Edward Kowalski, Legionowo
5. Sławomir Szklarek, Legionowo
6. Bogumił Kutrowski, Legionowo
7. Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 2 w Legionowie
8. Dr Jacek Szczepański, Dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Legionowo
9. Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Legionowa



Zniszczony nagrobek



Nagrobek odnowiony staraniem TPL



Nowa tablica nagrobna

Największy wkład osobisty w odrestaurowanie nagrobka wnieśli Barbara i Cezariusz Kalinowscy. Ich upór, zaangażowanie i konsekwencja dały widoczne rezultaty. Dzięki inwencji właściciela zakładu kamieniarskiego Marka Brodowskiego, ze skromnych środków powstał godnie prezentujący się nagrobek. Zabiegi Towarzystwa poparł ksiądz Lucjan Szcześniak, widząc naszą determinację rozłożył na raty spłatę kosztów utrzymania miejsca na cmentarzu.

Ukoronowaniem całego przedsięwzięcia było spotkanie przy odrestaurowanym nagrobku na legionowskim cmentarzu 9 września 2010 roku. Uczestniczyli w nim członkowie Zarządu TPL, wiceprezydent Legionowa Piotr Zadrożny, mieszkańcy miasta. Nie odstraszyła zebranych nawet zimna i deszczowa aura.

Sylwetkę Daniela Segala zaprezentowali uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 2, którzy wcześniej pod opieką mgr Beaty Narel realizowali projekt poświęcony tej postaci. Przybyli goście wspominali Daniela Segala, potoczyły się barwne opowieści Bronisławy Romanowskiej-Mazur i Jana Kantego Grymuły. Wróciły wspomnienia o dawnym Legionowie i jego mieszkańcach. Spotkanie było okazją do złożenia kwiatów i zapalenia zniczy. Pojawiły się też sugestie, aby kontynuować podjęte działania. Zniszczonych nagrobków osób zasłużonych dla miasta jest jeszcze wiele. Znaleźć je można na cmentarzu w Legionowie, na warszawskich Powązkach... Przed Towarzystwem stają więc kolejne, nowe wyzwania.

Zofia Błaszczak

Edukacja regionalna i patriotyczna już w przedszkolu. Międzyprzedszkolne spotkania „Spacerkiem po Legionowie”

Edukacja regionalna w przedszkolu, to przedsmak kształtowania świadomości regionalnej, narodowej i europejskiej. W dzisiejszym świecie globalizacji warto zaszczerpić w dzieciach poczucie tożsamości, zatrzymać się i przyjrzeć temu, co nasze, bliskie i tak bardzo z naszym wzrastaniem związane

Stąd pomysł przybliżania bogatej, budzącej dumę, lecz mało znanej historii naszego miasta wśród jego najmłodszych mieszkańców.

Zainteresowanie „Małą Ojczyzną” stanowi ważny element w procesie wychowawczo-dydaktycznym dzieci.

Opracowany i wdrożony przeze mnie program edukacji regionalnej pt. „Jestem Legionowianinem, Polakiem, Europejczykiem” jest inspiracją do dalszych poszukiwań nauczycieli rozbudzających twórczą ciekawość poznawczą dziecka.

A oto część zawierająca działania zmierzające do poznawania naszego miasta i wszystkiego, co się z nim wiąże:

LEGIONOWO – MOJA MAŁA OJCZYZNA

Cele szczegółowe

- ✓ Wzbogacanie wiadomości na temat historii powstania naszego miasta.
- ✓ Zapoznanie z flagą i herbem Legionowa.
- ✓ Poznawanie ludzi zasłużonych dla naszego miasta.



- ✓ Rozwijanie uczuć życzliwości wobec dzieci mających niższy status materialny.
- ✓ Kształtowanie właściwego stosunku do ludzi niepełnosprawnych.
- ✓ Wdrażanie do interesowania się wydarzeniami z życia miasta i kraju.
- ✓ Oznaczenie na konturowej mapie Polski miasta Legionowa – określenie jego położenia.
- ✓ Spacer ulicami miejscowości – oglądanie domów, sklepów, miejsc użyteczności publicznej.
- ✓ Gromadzenie pocztówek, folderów, zdjęć z widokami Legionowa.
- ✓ Uczestnictwo w spotkaniach z ciekawymi ludźmi:
 - spotkanie z rzeźbiarzem – mieszkańcem Legionowa,
 - wycieczka do Urzędu Miasta,
 - spotkanie z p. Prezydentem – oglądanie miejsc podejmowania ważnych decyzji dla miasta, wręczenie p. Prezydentowi upominku wykonanego przez dzieci.
- ✓ Nawiązanie stałego kontaktu z Muzeum Historycznym w Legionowie – poznanie historii powstania i ważnych wydarzeń związanych z naszym miastem.
- ✓ Poznawanie charakterystycznych miejsc oraz miejsc pamięci narodowej, np. Pomnika Polski Walczącej – jego symboliki.
- ✓ Nawiązanie współpracy z legionowską Fundacją na rzecz Dzieci i Młodzieży im. Wandy Tomczyńskiej, organizowanie spotkań z p. prezes – słuchanie ciekawostek o naszym mieście, bajek jej autorstwa.

✓ Inicjowanie akcji charytatywnych: sprzedaż kart świątecznych, pisemka „Nowinki z dziewiątki”, aukcje prac dziecięcych – zasilanie konta fundacji.

✓ Zacieśnienie współpracy ze Środowiskowym Ogniskiem Wychowawczym – zorganizowanie akcji „Dzieci – Dzieciom”. Zbiórka środków czystości dla dzieci uczęszczających do ogniska. Włączenie do akcji legionowskich przedszkoli. „Paczka od Świętego Mikołaja” – doposażenie paczek świątecznych.

✓ Całoroczna zbiórka odzieży dla dzieci uczęszczających do Ogniska. Prowadzenie zabaw integracyjnych dla dzieci przychodzących do świetlicy przy okazji przekazywania darów – integracja środowisk.

✓ Współpraca z Warsztatami Terapii Zajęciowej – wystawienie przedstawienia „O gęsiareczce Kasieni i cudownych liściach pani Jesieni” dla osób niepełnosprawnych. Oglądanie montażu poetycko-muzycznego uczestników Warsztatów, podziwianie wytworów ich pracy na wystawie twórczości osób niepełnosprawnych.

✓ Wycieczki i spacery ulicami Legionowa:

- przybliżenie dzieciom niektórych instytucji użyteczności publicznej (poczta, straż pożarna, policja);
- rodzaje zabudowań (wieżowce, domy jednorodzinne);
- środowisko przyrodnicze okolic Legionowa: wycieczka do Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej – poznanie roli, jaką spełnia.

✓ Dostrzeganie zmian zachodzących w naszej miejscowości podczas spacerów i wycieczek.

✓ Zapoznanie z wydawnictwami prasowymi w naszym mieście: Mazowieckie «To i Owo», „Gazeta Miejsca”.

- Wycieczka do redakcji „To i Owo” – poznanie poszczególnych etapów powstawania gazety.

✓ Moje miasto – rysunek wybraną techniką.

✓ Plener malarski – szkic pomnika.

✓ Uczestnictwo w obchodach „Dni Legionowa”. Zorganizowanie Międzyprzedszkolnego Konkursu „Spacerkiem po Legionowie”.

Referat w ramach WDN – „Uczestnictwo w wycieczkach jako źródło wiedzy o mojej małej ojczyźnie”.

Pamiętamy o tych, którzy odeszli – porządkowanie zapomnianych grobów – zapalenie zniczy.

Konstruowanie makiety – „Okolice przedszkola” (domy, sklepy, szkoła, przedszkole, ulice, przejścia dla pieszych, plac zabaw, tereny zielone).

Oglądanie planu miejscowości – wyszukiwanie ulic, miejsc zamieszkania dzieci. „Burza mózgów” – próby odpowiedzi na py-

tania: dlaczego powstają plany, kto z nich korzysta, co zawierają plany, co oznaczają symbole na planie? Znaczenie znajomości swojego adresu zamieszkania – elementy składające się na adres (miejscowość, ulica, numer domu, mieszkania). Próby stworzenia planu swojej okolicy.

Międzyprzedszkolne Spotkania „Spacerkiem po Legionowie”

Legionowo to piękne miasto, odległe od Warszawy o 20 kilometrów, żyjące nieco w jej cieniu. Rodzice dzieci uczęszczających do naszego przedszkola w większości pracują w stolicy. Dzieci więcej wiedzą o Warszawie niż o swojej miejscowości. Dołożyłam wszelkich starań, żeby to zmienić. Zainicjowałam nową formę poznania naszego miasta, dzieci z okolicznych przedszkoli zapraszane przeze mnie nie musiały legitymować się żadną wiedzą, one po prostu poznawały miasto, przemierzając je „pociągami”.



Celem konkursu było:

- ✓ przybliżenie dzieciom bogatej historii i ciekawych obiektów naszego miasta;
- ✓ rozwijanie poczucia przynależności oraz więzi emocjonalnej ze społecznością lokalną;

✓ rozbudzanie twórczej postawy wobec siebie i świata.

Dbając o odpowiednie przygotowanie do konkursu i jego oprawę, włączyłam do współpracy rodziców organizując:

✓ konkurs fotograficzny „Legionowo moje miasto”;

✓ wystawę zdjęć ciekawych miejsc sfotografowanych przez wychowanków, ich rodzeństwo i rodziców.

Przygotowując się do tego wydarzenia nawiązałam współpracę ze znakomitym historykiem, kierownikiem Muzeum Historycznego w Legionowie, doktorem Panem Jackiem Szczepańskim w zakresie:

✓ gromadzenia materiałów źródłowych;

✓ zaproszenia w charakterze eksperta-przewodnika;

Pan Jacek był ekspertem podczas spotkań, prowadził je ze mną w sposób interesujący i przystosowany dla małych odbiorców.



Defilada

Pomysł konkursu spotkał się z uznaniem i na stałe wpisał się w kalendarz imprez mojego przedszkola. Kolejne edycje konkursu zostały wzbogacone i poszerzone o ciekawe miejsca, których nie brak w naszym mieście, a także urozmaicone formy zabawy.

Dodatkową atrakcją kolejnego „Spacerku po Legionowie” i trwałą pomocą dydaktyczną wręczoną wszystkim przedszkolom był, wykonany przeze mnie we współpracy z Muzeum Historycznym w Legionowie, folder „**Legionowo – moje miasto**”, przedstawiający ważne miejsca w naszym mieście. Każdy uczestnik spotkania otrzymał go, a także wzbogacił on bazę pomocy dydaktycznych naszego przedszkola. Zainteresowane pomocą dydaktyczną nauczycielki legionowskich przedszkoli otrzymały płytę CD z tymże folderem.

Kącik zbiorów regionalnych

Kącik jest moją dumą, perełką mojego przedszkola i bardzo ważnym punktem w realizacji zadań, jakie postawiłam sobie przeprowadzając program własny. Faza tworzenia stanowiła ważną formę integracji z dziećmi, rodzicami, bliskimi oraz całym personelem przedszkolnym, wiele wnoszącą w edukację i wychowanie dzieci. Rodzice i bliscy dzieci z wielkim zaangażowaniem gromadzili i uczestniczyli w tworzeniu ekspozycji w naszym przedszkolu. Zbiory okazały się imponujące. Pozwoliły dzieciom z naszego i innych legionowskich przedszkoli zaproszonych do odwiedzenia kącika poznać historię życia poprzednich pokoleń i dostrzec rozmiary i znaczenie postępu technicznego. Powstały kącik odwiedziło wiele dzieci i nauczycieli, pełniłam więc nie tylko rolę gospodarza, ale i niełatwą rolę przewodnika. Zaprzyjaźnione z naszą grupą dzieci z klasy I Szkoły Podstawowej Nr 7 z wielką uwagą słuchały moich opowieści i oglądały wyeksponowane przedmioty codziennego użytku ich pradiadków.

Dzieci miały jedyną i niepowtarzalną szansę na bezpośredni kontakt z autentyczną sztuką i rękodziełem ludowym, ekspozycja pomogła przybliżyć im niektóre tradycje i zwyczaje, zwłaszcza naszego regionu. Przedszkolny kącik stał się pomocą w realizacji treści edukacji regionalnej dla innych przedszkoli i współpracujących z nami Szkoły Podstawowej Nr 7 im. VII Obwodu „Obroża” AK.

Przedszkole zyskało niezwykle element wystroju budzący zainteresowanie i zachwyty odwiedzających.

Rodzice mieli okazję do zaangażowania się w życie przedszkola gromadząc eksponaty, działania te były również impulsem do poznawania rodzinnych tradycji.

Muzeum Historyczne naszego miasta

Dni Legionowa stanowią okazję do odwiedzenia naszego muzeum, tu dzieci poznają historię naszego miasta, pochodzenie jego nazwy, oglądają zgromadzone pamiątki, co pomaga im budować świadomość swej lokalnej przynależności.

Jednym z istotnych eksponatów, które pokazane były dzieciom, była rzeźba Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy niej mogły one dowiedzieć się, jak wielki wkład w tworzenie niepodległego państwa polskiego włożył ten czołowy polityk dwudziestolecia międzywojennego i jak, pośrednio, wpłynął na powstanie naszego miasta.

Pomnik Polski Walczącej

W centrum miasta stoi od kilku lat pomnik upamiętniający wkład, jaki wnieśli mieszkańcy naszego regionu w walkę o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej w czasie trwania II wojny światowej. Na pomniku widnieją daty: 1939 – 1944, a w jego centralnej części wyeksponowany jest znak Polski Walczącej. Pod tym pomnikiem w czasie każdej ważniejszej uroczystości upamiętniającej naszą jakże trudną historię, składane są wieńce i oddawany jest hołd naszym przodkom, którzy walczyli i ginęli za wolną i niepodległą Polskę.

Park i Pomnik Jana Pawła II

Najmłodsi mieszkańcy Legionowa nie będą raczej pamiętać słów wypowiedzianych przez Papieża Polaka, nie będą też pamiętać chwil, kiedy chodził po naszej ojczystej ziemi. To także dla nich w parku przy kościele pod wezwaniem Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa powstał pomnik upamiętniający życie i dokonania tego Wielkiego Polaka. Odwiedzamy ten pomnik, by wspominać odejście Jana Pawła II w dniu rocznicy jego śmierci, a także w dniach poprzedzających święto Wszystkich Świętych. Jesteśmy dumni z tego Polaka i staramy się przekazać najmłodszym mieszkańcom Legionowa choć trochę wiedzy na temat jego życia i działalności.

Współpraca z Klubem Turystycznym

Przekazywanie wiedzy o historii przedszkolakom nie jest zadaniem łatwym. Szczególnie dlatego, że nasza historia jest mocno skomplikowana i trudna. I tu z pomocą przyszli nam członkowie Klubu Turystycznego z I LO im. M. Konopnickiej w Legionowie, działającego pod kierunkiem pani Hanny Warzyńskiej. Starsi ko-



ledzy przedszkolaków potrafili doskonale i w bardzo interesujący sposób opowiedzieć dzieciom o naszym mieście, zdarzeniach i osobach, które tworzyły historię naszego miasta. Z pewnością bardzo przejmujące, zarówno dla przedszkolaków, jak i dla ich starszych kolegów, było złożenie kwiatów i zapalenie znicza przy tablicy poświęconej poległym żołnierzom VII Obwodu „Obroza” AK znajdującej się przy Szkole Podstawowej Nr 7, a także upamiętnienie ich dokonań chwilą ciszy. Podniosłości chwili dodało jeszcze recytowanie przez dzieci i ich młodych przewodników tekstu *Katechizmu dziecka polskiego* Władysława Bełzy.

Było to tylko początkiem naszej współpracy, którą rozwinęliśmy podczas III Międzyprzedszkolnych Spotkań „Spacerkiem po Legionowie”. Na tę okazję członkowie Klubu Turystycznego przygotowali dla przedszkolaków legendę o powstaniu Legionowa, która bez reszty pochłonęła dzieci.

Belferia

Honorowy patronat nad „Spacerkiem” objął Nauczycielski Klub Miłośników Historii Lokalnej BELFERIA, którego jestem członkiem. Udział w spotkaniach Klubu daje mi niepowtarzalną szansę wzbogacenia zasobu mojej wiedzy o Legionowie współczesnym, a tak-

że o jego historii. W kręgu pedagogów legionowskich placówek oświatowych możemy dzielić się doświadczeniami gromadzonymi w związku z prowadzonymi przez nas programami edukacji regionalnej. Jednocześnie, dzięki pomocy BELFERII moje dokonania za pośrednictwem strony internetowej Klubu mogą trafić do szerszego grona odbiorców.

Inicjując tę formę poznawania historii naszego miasta myślałam, że będzie to epizod w życiu mojego przedszkola. Cieszę się, że „Spacer” wpisał się na wiele lat w rozkład imprez, przynosi wiele radości uczestnikom i stanowi wkład w ich „regionalną świadomość”.

W roku bieżącym obchodzimy już VI Międzyprzedszkolne Spotkania „Spacerkiem po Legionowie”. Przez te lata zmieniła się nieco forma tej uroczystości, w historii miasta z tak pięknymi tradycjami nie trzeba niczego uatrakcyjnić, ważne by forma przekazu była interesująca i dostępna do odbioru najmłodszej części mieszkańców naszego miasta. Legionowo rozwija się i pięknieje, dodatkowym więc elementem jest poznawanie najnowszej historii. Ostatnie spotkanie wzbogacone zostało o prezentację multimedialną „Spacer po ratuszu”.

Dorota Hepner

Edukacja regionalna w nauczaniu zintegrowanym

Ten artykuł powinien zaczynać się od słów „Będąc rodowitą mieszkanką Legionowa od dziecka interesowałam się jego przeszłością...”. Nie jestem rodowitą legionowianką – w Legionowie mieszkam zaledwie 20 lat. Cóż więc jest takiego w tym mieście, że zauroczyło mnie do tego stopnia, aby o jego korzeniach, tradycjach, przeszłości mówić już najmłodszym, pokazywać związek między własnym życiem a życiem miasta, własną historią a historią rodziny, mieszkańców, kraju. Odpowiedź nie jest trudna – to ludzie – pasjonaci – potrafiący zainspirować, którzy porozmawiają, mimo zmęczenia, oprowadzą po mieście, mimo upału czy deszczu, bezinteresownie podzielą się doświadczeniami...

OD CZEGO SIĘ ZACZĘŁO...

Z edukacją regionalną zetknęłam się po raz pierwszy na spotkaniu Nauczycielskiego Klubu Miłośników Historii Lokalnej „Belferia”. Słuchając opowiadań nauczycieli legionowskich o doświadczeniach z realizacji swoich projektów pomyślałam – „Czemu nie? Ma edukację liceum, ma gimnazjum, klasy 4–6, nawet przedszkolaki. Czemu nauczanie zintegrowane nie miałoby mieć?” Zdaję sobie sprawę, że o celowości i skuteczności programu można wypowiadać się dopiero po „przepracowaniu” cyklu, a ja wdrażam go zaledwie od dwóch lat, ale myślę, że nawet częściowe pokazanie codziennej pracy może uświadomić, że warto – przecież „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

O PROGAMIE SŁÓW PARĘ...

Kompletnie nie wiedziałam od czego zacząć – zaczęłam więc od gromadzenia literatury, zaglądałam do muzeum, korzystałam z „Rocznika Legionowskiego” i wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, uczestniczyłam w konferencjach w ZSO Nr 2, rozmawiałam z koleżankami, które już to robiły – wszyscy, którym przedstawiałam pomysł utwierdzali mnie w przekonaniu, że kroczę właściwą drogą. Największym wsparciem otoczyła mnie nieustrudzona propagatorka i promotorka regionalizmu – Jolanta Załęczny.

Na początek określiłam koncepcję programu – dla kogo jest przeznaczony, w jaki sposób ma być prowadzony i czego oczekuję po jego realizacji. W związku z tym przeanalizowałam program nauczania w klasach 1–3, wynotowałam treści edukacji regionalnej na poziomie każdej klasy i określiłam cele, jakie chciałabym osiągnąć. Następnie skomponowałam poszczególne bloki tematyczne i na poziomie każdej klasy dobrałam odpowiednie tematy określając przybliżone ramy czasowe. W kolejnej fazie zajęłam się obudową – wybrałam środki dydaktyczne, ułożyłam wstępną listę osób, które chciałabym włączyć do współpracy i opracowałam projekty wycieczek. Na zakończenie ustaliłam listę pytań ewaluacyjnych, które miały na celu uzyskanie wiadomości – czy osiągnęłam założone cele, czy realizacja programu przyniosła pozytywne wyniki i co należy zrobić, aby udoskonalić program na przyszłość. Opracowany program przedłożyłam do zaopiniowania dr Jolancie Załęczny – prezesowi „Belferii” oraz Grażynie Rzewuskiej – dyrektor szkoły.

Obydwie panie wypowiedziały się pozytywnie, a dyrektor entuzjastycznie podeszła do wprowadzenia innowacji w placówce. Program ostatecznie przedstawiłam na posiedzeniu rady pedagogicznej, która zatwierdziła go do realizacji w latach 2007–2010 w klasie I a i w ten sposób narodził się:

Jestem u siebie – program edukacji regionalnej w kl. Ia w Szkole Podstawowej Nr 4 im. Legionów Polskich w Legionowie.

CEL WDRAŻANIA PROGRAMU

Celem nadrzędnym edukacji regionalnej I etapu kształcenia jest nie tylko wyposażenie ucznia w wiedzę o regionie, ale przede wszystkim wydobycie w procesie edukacji wartości tkwiących w przyrodniczym, kulturowym i społecznym otoczeniu ucznia oraz rozwijanie w nim poczucia własnej tożsamości i więzi emocjonalnej z regionem poprzez:

- Poznanie najbliższego otoczenia, historii własnego miasta i regionu.
- Przekazywanie z pokolenia na pokolenie tradycji i kultywowanie jej.
- Kształtowanie poczucia przynależności do środowiska szkolnego, regionalnego i tożsamości narodowej.
- Rozwijanie wiedzy o historii regionu w powiązaniu z tradycjami własnej rodziny.
- Zapoznanie z wybitnymi ludźmi regionu – ich życiem, pracą, osiągnięciami.
- Dostrzeganie specyfiki przyrodniczej i kulturowej najbliższej okolicy.
- Umiejętność korzystania z różnych źródeł informacji.
- Rozwijanie poczucia odpowiedzialności, miłości do Ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, w tym: symboli narodowych, państwowych i religijnych przy jednoczesnym otwarciu na wartości kultury europejskiej.
- Inspirowanie do twórczości własnej w różnych dziedzinach sztuki.
- Kształtowanie potrzeby uczestnictwa w kulturze.
- Znaczenie kultury dla utrzymania tożsamości narodowej.

OSIĄGNIĘCIA UCZNIÓW

W wyniku realizacji projektu „Jestem u siebie” uczeń będzie:

- Znał historię swojej miejscowości, ciekawe miejsca w powiecie, regionie, województwie.
- Znał tradycje i obrzędy regionalne oraz święta państwowe.
- Umiał powiązać je z tradycjami własnej rodziny.
- Dostrzegał związek przeszłości z teraźniejszością.
- Utożsamiał się ze swoim miastem, regionem, państwem.
- Samodzielnie korzystał z różnych źródeł informacji.
- Dostrzegał związek między historią swojej rodziny a historią narodu.
- Utożsamiał się ze swoim miastem, regionem, państwem.
- Wyrażał uczucia i myśli za pomocą różnych środków wyrazu.
- Będzie otwartym na świat, a jednocześnie związanym emocjonalnie ze swoim miejscem zamieszkania.

JESTEM U SIEBIE

W trakcie realizacji programu zauważyłam, że to, co dzieciom bliskie, zachęca do pracy – tematy „Moja rodzina, moi dziadkowie” – to okazja, aby opowiedzieć to, czego nie powiedziało się wcześniej – „Moje miasto” – na początku książkowe hasło – potem

emocjonalnie nacechowane wyrażenie... Teraz już każde dziecko wie, kim był Bolesław Roja i skąd nazwa Legionowo wreszcie – wyjścia, spotkania, pogawędki, albumy, legendy – porządna baza do nauczania historii – wielkiej i małej, państwowej, rodzinnej – uświadomienie, że historię piszemy wszyscy – codziennie – ucząc się, pracując... Wychowanie młodych ludzi w świadomości przynależności do społeczności lokalnej, w poszanowaniu zwyczajów, tradycji, historii swojej rodziny, miasta, regionu, ojczyzny nie musi być tylko priorytetem wpisywanym do statutu szkoły, ale konkretnym działaniem tu i teraz...

CO ZROBILIŚMY...

Pora na trochę praktyki. Program wprowadziłam w swojej klasie – (obecnie 3 a) – w roku szkolnym 2007/2008. Dzieciom przedstawiłam cele edukacji regionalnej, rodzicom przybliżyłam temat na pierwszym zebraniu i poprosiłam o współpracę przy organizacji wycieczek, imprez oraz gromadzeniu i archiwizacji pamiątek. Radzie pedagogicznej cyklicznie przedstawiam wnioski z realizacji edukacji regionalnej na posiedzeniach rad pedagogicznych oraz spotkaniach zespołu samokształceniowego nauczania zintegrowanego. Czytelnikom – zaprezentuję tylko niektóre nasze działania...

W NASZYM SZKOLNYM MUZEUM...

W naszej szkole istnieje niewielkie szkolne muzeum, którym opiekuje się bibliotekarka – Marzanna Brązkiewicz. Znajdują się w nim eksponaty z końca XX wieku, a nawet kilka przedwojennych pamiątek pochodzących od zaprzyjaźnionych ze szkołą ofiarodawców – najczęściej rodziców lub dziadków naszych uczniów.

Jedno z pierwszych zajęć dotyczących życia codziennego naszych rodziców rozpoczęłam od wizyty w szkolnym Muzeum, gdzie dzieci zobaczyły stare świadectwa szkolne, zeszyty, przybory do pisania, mundurki i inne przedmioty – najczęściej użytku codziennego. Jedna z uczennic znalazła na zdjęciu swoją mamę, ktoś inny rozpoznał aparat fotograficzny dziadka, ale najwięcej emocji wywołało poszukiwanie pralki babuni... dopiero po pokazaniu metalowo-drewnianego urządzenia zwanego tarą, niektórzy próbowali odgadnąć, jak to mogło służyć do prania... Były nawet głosy, że należało na tarze posadzić żonę i jak jej będzie niewygodnie, to szybko pójdzie prac... Dzieciaki świetnie się przy tym bawiły – każdy próbował sam „na sucho” przeprać chusteczkę... Druga wizyta w Muzeum miała miejsce już później – przy okazji tematów o kronikach, pamiątnikach i pamiątkach rodzinnych. Chcę

zwrócić uwagę na fakt, że nawet małe muzeum jest miejscem, gdzie dzieci mogą spotkać przedmioty, których już w domach nie ma. Chociaż nam mogą się one wydawać znajome – dla dzieci – to już historia.



Wszystkie dziewczynki
chciały pracować na tarze

W MUZEUM MIASTA LEGIONOWO

Wybraliśmy się również do legionowskiego Muzeum. Pani Kasia Ziulkowska-Karnicka opowiedziała, jak powstało Legionowo. Przybliżyła sylwetki słynnych mieszkańców, oprowadziła po ekspozycjach. Chętnie obejrzelśmy eksponaty, ale najwięcej radości sprawiła dzieciom druga część wystawy – militaria, które pokazał nam p. Erazm Domański. Każde dziecko miało okazję potrzymać i wycelować z prawdziwej broni. Na koniec – jeszcze pamiątkowe zdjęcie, wpis do kroniki – to nie było łatwe. Wracając obejrzelśmy z daleka – niestety, Kozłówkę – ponieważ wejście na teren nie jest możliwe, oraz koszary. Wycieczkę zakończył plener malarski, ale już w szkole, ponieważ pogoda nie sprzyjała przebywaniu na łonie natury.



Człowiek strzela...

GODŁO, BARWY, HYMN PAŃSTWOWY, HERB, FLAGA, HEJNAŁ LEGIONOWA

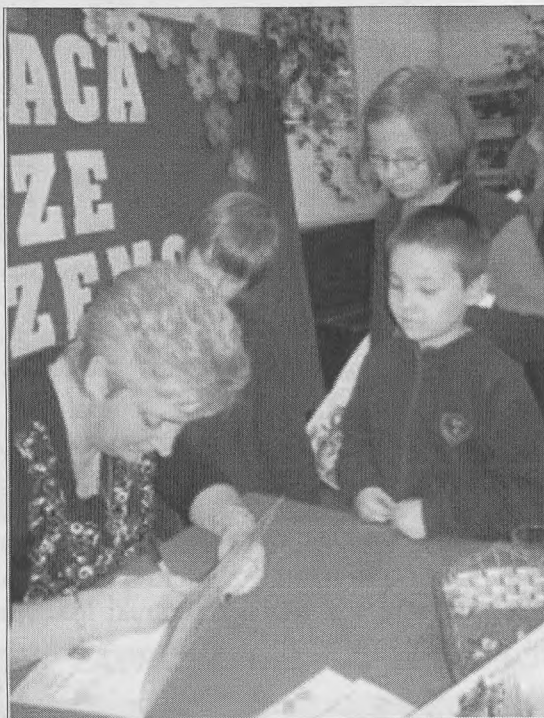
To był właściwie cykl zajęć powiązanych ze sobą. Rozpoczęliśmy od historii godła państwa, potem zapoznanie z hymnem i flagą państwową. W następnej części zajęć przeszliśmy do naszej „małej ojczyzny”, poznając nieco historię naszego herbu, flagi i hejnału. A na zakończenie – nieustannie cieszące się sympatią – kolorowanie i wycinanie symboli narodowych i symboli Legionowa.



Kiedyś herb miasta był inny

SPOTKANIE Z PANIĄ ANNĄ KACA

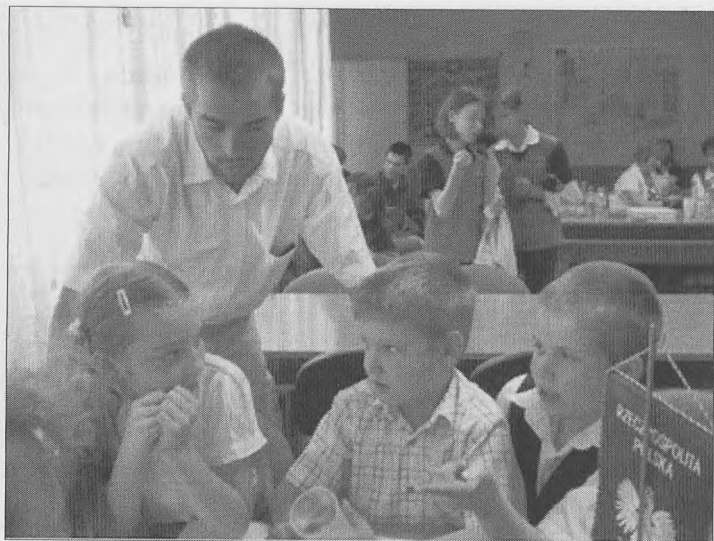
Naszym gościem była poetka z Legionowa – Anna Kaca. Przeczytała wiele swoich wierszy. Pokazała piękne ilustracje wykonane przez p. Monikę Klatkę, a następnie przeprowadziła konkurs wiedzy. Dzieci uczestniczyły w nim z wielką chęcią. Miały też możliwość zakupu książek autorki i zdobycie jej autografu z dedykacją.



Pani Anna niestrudzenie
składa autografy

PREZENTACJA W URZĘDZIE MIASTA LEGIONOWO

Swój program zaprezentowaliśmy w Urzędzie Miasta Legionowo w ramach II Debaty Młodzieżowej. Dla uczniów było to wielkie przeżycie – w nowym miejscu, pośród innych prezentujących się szkół czasem dawała znać o sobie trema... Nasza dzielna trójka reprezentująca klasę udzieliła wywiadu prasie, rozmawiała z Naczelnik Wydziału Edukacji – Elżbietą Kiełbasińską i wieloma zainteresowanymi naszą prezentacją osobami.



Nową koncepcję
trzeba omówić

SZKOŁA DAWNIEJ I DZIŚ

Te zajęcia poprzedzone zostały wykonaną w domu pracą – dzieci miały za zadanie przeprowadzić wywiad z dziadkami lub rodzicami na temat – „Jak dawniej wyglądała szkoła?” Wiele prac było tak starannie przygotowanych, że zostały wykorzystane w kronice klasowej. Dzieci wiele potrafiły też powiedzieć, niektórzy nawet przynieśli zdjęcia i pamiątki rodzinne. Przy tej okazji obejrzelśmy też stare dzienniki lekcyjne i fotografie zgromadzone w naszym muzeum.



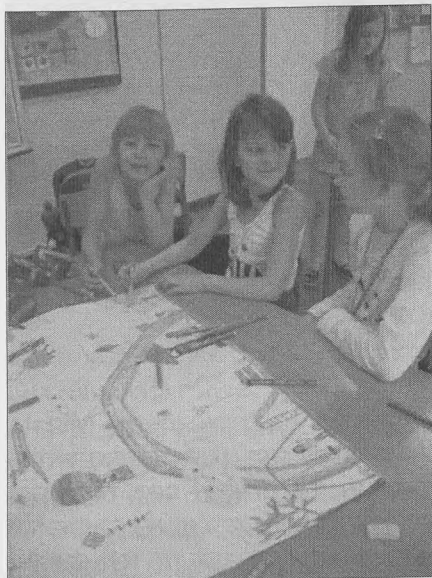
Historia w zasięgu
ręki – szkoła taka
była

COFNAĆ CZAS – HISTORIA MOJEJ RODZINY – DRZEWO GENEALOGICZNE

To był strzał w dziesiątkę – tym razem klasa znów nie zawiodła. Dzieciaki przyniosły tyle materiałów, zdjęć, pamiątek, że można by przeprowadzić zajęcia otwarte dla całego miasta. I znów prace pisemne – chylę czoła przed zaangażowaniem rodziców, a nawet całych rodzin w poszukiwaniu własnych korzeni. Był nawet herb rodzinny i własnoręcznie wykonane drzewa genealogiczne .



Piękne zdjęcia przyniosły
wszystkie dzieci



ZAPROSZENIE DO LEGIONOWA

Tego dnia wykonaliśmy plakaty zapraszające do naszego miasta – poprzedzone rozmową o historii i współczesności. Powstało wiele pięknych, kolorowych plakatów, których nie powstydziłby się nawet Wydział Promocji Miasta.

Balonowe miasto... tęczowe

WIZYTA U PREZYDENTA MIASTA LEGIONOWO

Tak to już jest, że wiadomości zdobywane na co dzień często przydają się od święta. Nasza klasa wzięła udział w konkursie na list do Prezydenta Miasta Legionowo pt. „Gdybym został Prezydentem Legionowa”. Na lekcji dzieci samodzielnie spisywały swoje pomysły, aby na koniec zbudować jeden wspólny list. Pisaliśmy o wielu ciekawych, nurtujących sprawach i list wygrał. W nagrodę w Dniu Dziecka Prezydent Roman Smogorzewski zaprosił naszą klasę do Urzędu Miasta. A tam czekało nas szeregi niespodzianek – gra terenowa po Urzędzie, obrady mini młodzieżowej Rady Miasta i wywiad z Prezydentem.



Prezydent słucha
cierpliwie

PODSUMOWANIE CZAS ZACZAĆ...

Pora na podsumowanie. Myślę, że wszystkie założone cele uda mi się zrealizować – zaangażowanie dzieci zachęca i jest dla mnie źródłem satysfakcji. Wszystkie przedsięwzięcia spotkały się z zainteresowaniem uczniów i rodziców, którym za wsparcie serdecznie dziękuję.

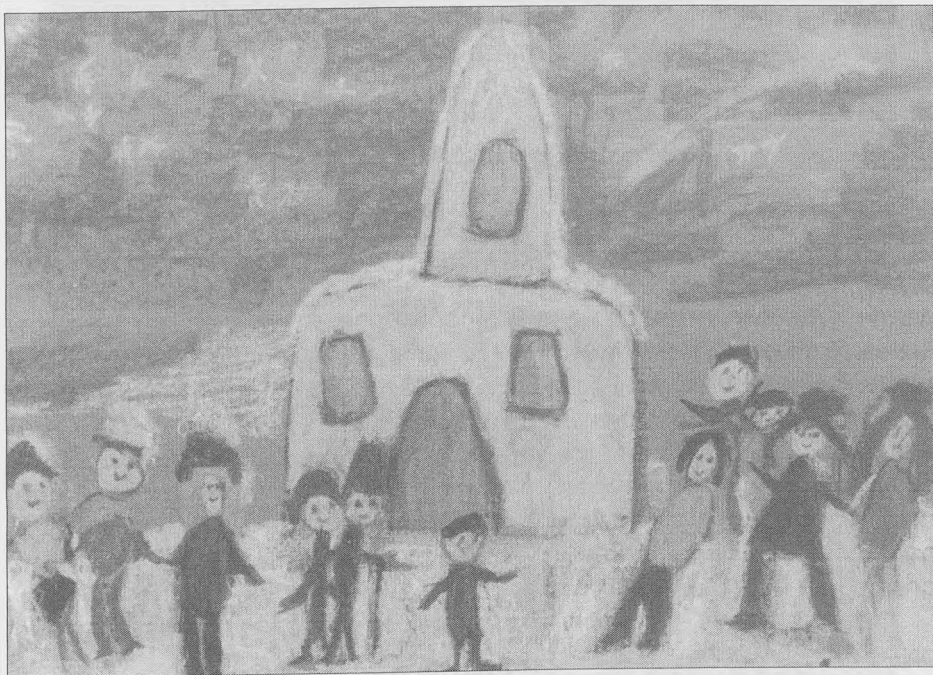
Dziękuję za pomoc w realizacji Prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Legionowa – Jolancie Załęczny, Grażynie Rzewuskiej – dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Legionowie, Ewie Dziewieckiej – wicedyrektor szkoły, pracownikom Muzeum Historycznego Miasta Legionowo i wszystkim tym, którzy utrzymywali mnie w przekonaniu, że to, co robię ma sens. A moim uczniom za pracę, bez nich nie miałabym radości i satysfakcji. Myślę, że to, co robimy przyniesie efekty zarówno w dalszych latach nauki, jak i w całym ich życiu.

Krystyna Dutkiewicz

Z Legionowa pegazem w świat

*...Są obrazy, które się porzuca, aby jeszcze do nich
wrócić, a one dojrzewają same z siebie”.*

Pablo Picasso



Był wtedy piękny, majowy poranek, kiedy wysiadłam z pociągu na stacji PKP w Legionowie. Pomyślałam sobie: „To miasto nadziei na moje wymarzone M”. Czekałam na nie od dawna w Piasecznie, ale tam nawet nie podawano przypuszczalnych terminów przydziału lokalu.

Przemierzając miasto, które spodobało mi się od pierwszego wejrzenia, skierowałam się do Spółdzielni Mieszkaniowej na Osiedlu Batorego. Nie przypuszczałam jeszcze wówczas, że w tutejszym klubie osiedlowym spotka mnie największa, artystyczna przygoda mojego życia. „Tuptuś” – to najstarszy klub osiedlowy w Legionowie, założony w 1971 r. przy ulicy Słowackiego 29, w piwnicy bloku nr 7. Prowadziłam tam plastyczne zajęcia pozalekcyjne raz w tygodniu po 1–2 godziny, w trzech sekcjach plastycznych. Uczęszczały na nie dzieci w wieku 4–15 lat, które chciały i lubiły malować, niekoniecznie mając w tym kierunku uzdolnienia. Staralam się, by zajęcia były ciekawe, urozmaicone i rozwijające.

Stosowaliśmy na nich różne techniki plastyczne, takie jak:

- malowanie farbami kryjącymi, akwarelowymi,
- malowanie kredkami świecowymi, pastelami, kolorowym tuszem,
- rysowanie ołówkiem, patykiem, węglem – lawowanie,
- stemplowanie, malowanie na szkle,
- kolaże (collage),
- grafika – linoryty,
- lepienie z plasteliny, modeliny lub masy papierowej,
- formowanie kształtów z różnych materiałów,
- wydzieranki i wycinanki z różnego rodzaju papieru,
- komponowanie wystawek, itp.

Praca dawała mi wiele satysfakcji, a nabyta wiedza pedagogiczna na temat twórczości dziecięcej, potwierdziła się. Rzeczywiście, wyobraźnia dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, dzięki spontaniczności i braku sprecyzowanych granic między światem realnym a fikcyjnym, w niczym nie ustępuje wyobraźni twórców profesjonalnych, w niektórych przypadkach nawet ją przewyższa. Dlatego właśnie starałam się, aby dzieci na zajęciach mogły wyrażać swe uczucia spontanicznie i prezentować później bardzo dobre prace na różnych konkursach plastycznych, na przykład: przyrodniczych, krajoznawczych, historycznych itp., na terenie naszego miasta, województwa czy kraju, a nawet na arenie międzynarodowej.

Dzieci zawsze wyrażały ogromną radość z własnej twórczości oraz możliwości samodzielnych wypowiedzi na zasadzie ekspresji swobodnej. W przygotowaniach do konkursów stosowałam zasadę stopniowania trudności. Uczestnicy sekcji plastycznych, na przestrzeni wielu lat, zdobyli liczne nagrody i wyróżnienia. Oto dla przykładu wykaz osiągnięć, tylko z jednego roku 1998/99, na podstawie prowadzonej kroniki klubu osiedlowego „Tuptuś”.

Natalia Reroń, lat 7



Wykaz dzieci z klubu Tuptuś – nagrodzonych lub wyróżnionych w konkursach plastycznych oraz dzieci zakwalifikowanych na wystawy w roku szkolnym 1998/99

Lp.	Nazwa i rodzaj konkursu	Nagrody	Wyróżnienia	Wystawy promocje
1	2	3	4	5
1	Międzynarodowy konkurs Plastyczny „Moniuszko			Łukasz Bonisławski Natasza Reroń Weronika Reroń Monika Pers Jakub Królikowski Łukasz Skoneczny
2	Tychy – Międzynarodowy konkurs plastyczny „Witaj gwiazdko złota”	Bartek Skoneczny Cezary Dutkiewicz	Marta Stradowska Katarzyna Żak	Adrianna Wójcik
3.	Ogólnopolski konkurs plastyczny „Praca człowieka” – Ciechocinek		Kasia Żak Łukasz Skoneczny Agnieszka Królikowska	
4.	Ogólnopolski konkurs plastyczny „Uchodźcy”		Justyna Kowalczyk Aleksandra Zarębska	Maciej Specjalski Agnieszka Sierocińska Beata Szostak Karolina Zarębska
5.	Ogólnopolski konkurs plastyczny „Mój dom”	Natasza Reroń Weronika Reroń Monika Pers Jan Grabowski Beata Szostak		
6.	Ogólnopolski konkurs plastyczny „Promocja młodych talentów” – Łódź			Karolina Wasik Agnieszka Królikowska
7.	Wojewódzki konkurs plastyczny „Promocja młodych talentów” – Warszawa	Weronika Reroń Agnieszka Królikowska	Monika Pers Patrycja Kubera	

Lp.	Nazwa i rodzaj konkursu	Nagrody	Wyróżnienia	Wystawy promocje
8.	Wojewódzki konkurs plastyczny „Moje przedszkole”		Jan Grabowski Karolina Plochocka Kasia Pawlak	
9.	Wojewódzki konkurs plastyczny „Przyroda”	Adrianna Wójcik Piotr Świderski	Marta Anuszkiewicz Ola Pers Małgorzata Suska Karolina Zagórska Patrycja Kubera Beata Szostak Magda Sokołowska Agnieszka Królikowska Marta Kejda Cezary Dutkiewicz	
10.	Konkurs plastyczny „Życia Warszawy”	Marta Dąbrowska Anna Szypulska Rafał Szymczak		Krzysztof Małek Łukasz Bonisławski
11.	Konkurs miejski „Adam Mickiewicz”	Weronika Reroń Ola Pers Agnieszka Królikowska	Monika Pers Agnieszka Sierocińska Natasza Reroń Beata Szostak Maciej Specjalski Cezary Dutkiewicz	
12.	Konkurs miejski „Zielone Legionowo”	Patrycja Kubera Agnieszka Sierocińska	Monika Pers Marta Stradowska	Jaś Grabowski Weronika Reroń
13.	Konkurs miejski „Wspomnienia z wakacji”	Magda Sokołowska Łukasz Skoneczny		
14.	Ogólnopolski konkurs plastyczny „Zostań przyjacielem Ziemi”	Przyjaciółmi Ziemi zostali: Agnieszka Królikowska, Aleksandra Pers, Weronika Reroń, Maciej Specjalski, Agnieszka Sierocińska, Beata Szostak, Anna Szypulska		

Pierwsze miejsca w kraju:

– Natasza Reroń, lat 7 – II Ogólnopolski Konkurs Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży pod hasłem „Dzieciństwo wolne od tytoniu”.

I GRUPA 5-8 lat

- | | |
|-------------|---|
| I nagroda | - Natalia Reroń 1.7 Klub "Tuptus" Legionowo, instruktor Krystyna Dutkiewicz |
| II nagroda | - Gabrysia Szkaradkiewicz 1.6 Przedszkole Nr 77, Wrocław, instruktor Agnieszka Skowerska-Zamorska |
| III nagroda | - Michał Gaska 1.7 Klub "Tuptus" Legionowo, instruktor Krystyna Dutkiewicz |
| III nagroda | - Agata Mielcarek 1.8 Radzyński Ośrodek Kultury, Radzyń, instruktor Irena Okamfer |

WYRÓŻNIENIA:

- Alicja Kawecka 1.5 MDK Krasnystaw, instruktor Bronisława Żuk
- Iwona Indyka 1.6 Przedszkole Nr 77, Wrocław, instruktor Agnieszka Skowerska-Zamorska
- Weronika Słabek 1.5 MDK Krasnystaw, instruktor Bronisława Żuk
- Martyna Majchrowicz 1.7 Spółdzielczy Osiedlowy Dom Kultury Rzeszów, prowadząca Danuta Turbacz
- Weronika Hrechorowicz 1.7 Pałac Młodzieży Warszawa, instruktor Bożena Szynkielewska

I nagroda – Agnieszka Królikowska, lat 4,5 – Ogólnopolski Konkurs z okazji 150-lecia Kolei „Jedziemy koleją szybciej, wygodniej, bezpieczniej”.

Wsiąść do pociągu

O nie, nie był to pociąg byle jaki.
Kolej Karsznicka, którą pojechały
dzieci, nastolatki, rodzice i przed-
stawiciele naszej redakcji była spe-
cjalna - parowóz TkT48 nr 39



Najlepsza praca plastycz-
na - Agnieszki Królikow-
skiej „Słoneczko również
świeci, gdy koleją jeżdżą
dzieci”



KOLEJ KARSZNICKA

WILET PRZEDZIOŁ
KOLEJ KARSZNICKA

Dzieci zdobyły wiele nagród drugich i trzecich, a prace ich były drukowane w folderach i w prasie. Szczególnie cieszyliśmy się z udziału w licznych wystawach prezentowanych w Stołecznym Centrum Edukacji Kulturalnej przy ulicy Jezuickiej.

<i>Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej</i> <i>im. Honorowej Edukacji Narodowej</i> WYRÓŻNIENI UDZIAŁEM W WYSTAWIE Ewelina Pakula Edyta Rogalska Ewelina Ryczywska Piotr Sadowski ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Raszynie Barbara Boratyńska z XLIII Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Wielkiego Magda Pawłowska Sebastian Kępczyński Maria Sobolewska z Liceum Ogólnokształcącego im. Ruy Barbosa Agata Glinka ze Szkoły Podstawowej Nr 94 Monika Piers Patrycja Rębiera z Klubu Osiedlowego „Tuptuś” Wiktoria Maciejczak ze Szkoły Podstawowej Nr 158 Emilia Fyfel Magdalena Kowalska Agnieszka Kopcińska z LOOIII Liceum Ogólnokształcącego ZSO Nr 17 Ania Tabudzka Dorota Foltyn ze Szkoły Podstawowej Nr 175 Agnieszka Górnica Witold Wiśniewski Ewa Kozik ze Spółecznej Szkoły Podstawowej Nr 16 STO Anna Stefanika z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych Emilia Nowowiejska Piotr Marcinak Wiktor Kowalski ze Szkoły Podstawowej Niepublicznej Nr 61	<i>Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej</i> <i>im. Honorowej Edukacji Narodowej</i> „PROMOCJA TALENTÓW W DZIEDZINIE PLASTYKI” LAUREACI KONKURSU N A G R O D Z E N I Klaudia Grocholska z XLIII Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Wielkiego Jarek Niuchin ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Raszynie Asia Sieradzan ze Szkoły Podstawowej Nr 5 w Piasiecznie Łukasz Laskowski z I Liceum Ogólnokształcącego im. Ruy Barbosa Weronika Reroń z Klubu Osiedlowego „Tuptuś” w Legionowie Agnieszka Królikowska z Klubu Osiedlowego „Scena 210” w Legionowie Cora Chmielewska z Pracowni Plastycznej Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej Diana Dłużewska z XXXIV Liceum Ogólnokształcącego im. M. de Cervantesa Piotrek Celicki ze Szkoły Podstawowej Niepublicznej Nr 61 Dorota Belkowska Michał Wyroba Maja Zemla i Sabrina Staniewska z Pracowni Rysunku i Malarstwa przy ZSO Nr 17 Emilia Danel Zuzanna Godyń i Julia Czarnarska ze Spółecznej Szkoły Podstawowej Nr 16 STO Maciek Biernacki ze Szkoły Podstawowej Nr 1 Anna Dmowska ze Szkoły Podstawowej Nr 309 Marta Rzyńska z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych Maja Czernier ze Spółecznej Szkoły Podstawowej Nr 26
--	--

Na świecie od lat organizowane są wystawy plastyczne twórczości dziecięcej, w których Polska odnosi wielkie sukcesy, zdobywając najwyższe nagrody i wyróżnienia.

Wiele satysfakcji przyniosły nam srebrne medale zdobyte w roku 2004 i 2005 w konkursach „World children's picture contest” organizowanych w Japonii. Zdobyły je:

Natasza Rerom, lat 7 – w 2004 r. i Maja Ziółkowska, lat 6, – w 2005 r. (w tej sprawie otrzymałam pismo z Krajowej Rady Spółdzielczej w Warszawie).



KRAJOWA RADA SPÓŁDZIELCZA

00-013 Warszawa, ul. Jasna 1

tel. 826-72-21, 827-13-16, tel./fax 827-43-21

Skrytka pocztowa 16, Warszawa 1

Warszawa, dn. 14 czerwca 2005 r.

Pani
Krystyna Dutkiewicz
Klub Spółdzielczego Ośrodka Kultury
w Legionowie „Tuptuś”
Legionowo
ul. Słowackiego 29

Szanowna Pani,

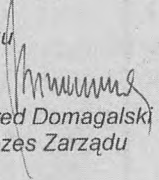
Miło mi poinformować, że praca Pani wychowanki Mai Ziółkowskiej „Z mamą w ZOO” otrzymała srebrny medal i nagrodę na światowym konkursie rysunków dzieci organizowanym dorocznie przez japońskie stowarzyszenie spółdzielcze IE-NO-HIKARI.

Wyróżnienie jest tym cenniejsze, że na konkurs nadesłano aż 42 tysiące prac dzieci z całego świata. Jesteśmy dumni, że mimo wszystkich kłopotów, jakie przeżywa nasza spółdzielczość, działają w niej takie kluby jak legionowski „Tuptuś”, do których uczęszczają tak utalentowane dzieci jak Maja. Sukces Pani klubu jest tym większy, że również i w zeszłym roku przypadła mu nagroda w konkursie.

Przekazujemy dla Mai przesłane nam przez japońskich organizatorów medal, nagrodę i album z reprodukcjami wszystkich nagrodzonych obrazków.

Życzymy Pani wielu dalszych sukcesów pedagogicznych i zapraszamy do udziału w kolejnych edycjach konkursu.

Z wyrazami szacunku


Alfred Domagalski
Prezes Zarządu

Agnieszka Królikowska, lat 10 – zdobyła nagrodę w Międzynarodowym Konkursie „Krajobraz z tęczą” w roku 2000.

Grupa 9 - 12 lat**Marta Andrzejewska**

l. 10 Mississauga, Kanada

Karolina Biernacka

l. 11 Maksymilianowo

Kelly van Kempen

l. 9 Oosterbeek, Holandia

Agnieszka Królikowska

l. 10 Legionowo

Angelique van Leijen

l. 10 Oosterbeek, Holandia

Ilona Łapińska

l. 9 Rytel

Irmina Makaś

l. 12 Dębno

Aleksandra Sekuła

l. 12 Żołędowo

Anne Sophie Sloet

l. 10 Oosterbeek, Holandia

Jacek Waszczuk

l. 11 Smolnica

Nastasia Zemisch

l. 9 Strausberg, Niemcy

Agnieszka Wicenciak, lat 5 – jej praca plastyczna została zakwalifikowana na XXIII Wystawę Twórczości Dziecięcej w miejscowości Lidice (Słowacja) w 1995 r.

23.

MEZINÁRODNÍ DĚTSKÁ VÝTVARNÁ VÝSTAVA



LIDICE 1995
EXHIBITION OF FINE ARTS

**POLSKO**

- 601. Grazyna Kulisz, 13 let
MEDAILE
- 602. Tomek Czerwiński, 6 let
MEDAILE
- 603. Tomek Papiernik, 7 let
MEDAILE
- 604. Lukasz Sokotowski, 6 let
- 605. Agnieszka Wicenciak, 5 let
- 606. Maciej Szyk, 11 let
- 607. Olga Kolkiewicz, 9 let
- 608. Anna Winiarek, 9 let
- 609. Slavomir Mazur, 8 let
- 610. Blazej Ogródowski, 10 let
- 611. Karolina Naniewicz, 13 let

Daria Kiprowska i Dominika Kiprowska – ich prace zostały zakwalifikowane na wystawę w Havirov-Bludovice (Słowacja).

Juszczak Inga	Przedszkole Lipno, Polsko	M. Wojciechowska
Kiprowska Daria	Klub TUPTUS, Legionowo.	K. Dutkiewicz
	<u>Polsko</u>	
Kiprowska Dominika	Klub TUPTUS, Legionowo.	K. Dutkiewicz
	<u>Polsko</u>	

Witkowska Barbara – jej praca została zakwalifikowana na wystawę w Havirov-Bludovice.

Výstavní prostory ZŠ na Frýdecké ul. v Havířově – Bludovicích		
Jméno	Škola	Pedagog
I. KATEGORIE:		
Kleczkowski Mateusz	CZP Łódź, Polsko	B. Mokwińska
Kolářová Karla	MŠ K. Štěcha, Č. Budějovice	I. Flíčková
Dítková Veronika	MŠ K. Štěcha, Č. Budějovice	I. Flíčková
Martinková Nikola	MŠ Raspenava	Plachá
Vitkowska Basia	Klub TUPTUS, Legionowo, Polsko	k. Dutkiewicz

W swojej wieloletniej pracy pedagogicznej zauważyłam, że nie tak nie cieszy i nie rozwija nowych pasji, jak powodzenie w działaniu twórczym. Zachęca to do poszukiwania własnych motywów i rozwiązań artystycznych. Najlepszym tego przykładem był udział naszych klubowiczów w V Wielkim Szkolnym Turnieju Zamkowym w Warszawie w 1997 r.

Zaangażowali się w to przedsięwzięcie wszyscy: uczestnicy zajęć (46 dzieci), ich rodzice (14 osób) i pracownicy klubu. Efekt był doskonały. Za nasz album – „Poszukiwacze Skarbów” otrzymaliśmy nagrodę w Zamku Królewskim. Materiał opracowany zaprezentowaliśmy w Warszawie 12 listopada 1997 r. Poszczególne karty opracowali:

1. Magda Cyngot
2. Maciej Czerniakowski
3. Krzysztof Jasiński
4. Agnieszka Królikowska
5. Andrzej Sielicki
6. Maciej Specjański

7. Beata Szostak
8. Anna Szypulska
9. Karolina Wasiak
10. Aleksandra Zarębska
11. Karolina Zarębska

Radości z sukcesu było wiele. Niektóre pomysły, przedstawione wtedy przez dzieci na kartach albumu, zostały zrealizowane w naszym mieście. Mamy nadzieję na realizację jeszcze jednego marzenia, aby po Wiśle kursował tramwaj wodny na trasie Pałac w Jabłonnie – Zamek Królewski w Warszawie.

CO ZAWIERAŁ ALBUM PRZYGOTOWANY PRZEZ
UCZESTNIKÓW ZAJĘĆ PLASTYCZNYCH KLUBU „TUPTUŚ”???

Opracowania dzieci na temat życia lokalnej społeczności czy wydarzeń w kraju

1. HISTORIA JABŁONNY I LEGIONOWA

2. PROJEKT POŁĄCZEŃ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE
Z PAŁACEM W JABŁONNIE – żegluga statkiem pasażerskim po Wiśle

3. ŚCIEŻKA ROWEROWA –

A) LEGIONOWO – JABŁONNA PAŁAC – ZAMEK KRÓLEWSKI

B) LEGIONOWO – ZALEW ZEGRZYŃSKI

(Projekty oddano do konsultacji byłemu radnemu
panu Januszowi Kubickiemu)

4. PROJEKT PLACU ZABAW NA OSIEDLACH

5. PROJEKT KINA W LEGIONOWIE

6. POMOC POWODZIANOM Z ZIEMI KŁODZKIEJ – wysłanie paczki
(7 – letnia Agnieszka będąc naocznym świadkiem powodzi, przedstawiła swoje
wspomnienia, zdjęcia i rysunek)

KLUB „TUPTUŚ” OTRZYMAŁ NAGRODĘ
ZESPOŁOWĄ ORAZ KSIĄŻKI I DYPLOMY

V Wielki Szkolny Turniej Zamkowy
Warszawa
1997

NAGRODA

dla
Samorządu Klubu „TUPTUŚ”
w Legionowie
województwo warszawskie

w finale zadania
„POSZUKIWACZE SKARBÓW”
ALBUM

z gratulacjami

MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI
Jacek Woźniak
Ministerstwo Kultury i Sztuki

Warszawski Ośrodek Kultury

DYREKTOR
Wiesław Tudił
Wiesław Tudił

DYREKTOR GENERALNY

dr Maciej Gajda
Ministerstwo Edukacji Narodowej

SEKRETARZ STANU

Robert Gajda
Ministerstwo Ochrony Środowiska,
Zasobów Naturalnych i Leśnictwa

SPONSOR NAGRODY

Kuratorium Oświaty
w Warszawie

V WIELKI SZKOLNY TURNIEJ ZAMKOWY - Warszawa - 15.IX.-8.XII.97r.

Organizowany od 5 lat autorski projekt edukacyjny, zainicjowany SPOTKANIAMI ZAMKOWYMI Pani Marii Szypowskiej a realizowany przez Warszawski Ośrodek Kultury, w roku jubileuszu 5-lecia przybrał postać 3-zadaniowego programu edukacyjnego dla nauczycieli, samorządów uczniowskich szkół / ośrodków / klubów kultury stolicy i województwa warszawskiego oraz uczniów 20 szkół podstawowych Wrocławia dotkniętego klęską powodzi, realizujących odrębne 2 zadania konkursowe z bloku 'OBROŃCY SKARBÓW POLSKIEJ KULTURY'.

W tegorocznych działaniach turniejowych uczestniczyło około 10.000 osób - uczniów, nauczycieli /instruktorów, rodziców i pracowników wielu instytucji, zaś w eliminacjach finałowych prezentowało prace turniejowe ponad 500 uczniów z 41 szkół / ośrodków kultury.

PATRONAT

Ministerstwo Kultury i Sztuki
Wojewoda Warszawski
Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy
Dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie

oraz

Ministerstwo Edukacji Narodowej
Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa

SPONSORZY

Zamek Królewski w Warszawie
Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie
Ministerstwo Edukacji Narodowej
Kuratorium Oświaty w Warszawie
Biuro Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy
Fundacja Artibus - Wurlitzer
Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa

REALIZATORZY

Warszawski Ośrodek Kultury
Ośrodek Oświatowy Zamku Królewskiego w Warszawie



Mieliśmy także wiele osiągnięć w przedsięwzięciach artystycznych organizowanych w naszym środowisku, np: w 2002 roku, z okazji 50-lecia nadania praw miejskich miastu Legionowo, ogłoszono konkurs plastyczny. Dziesięcioro moich podopiecznych z klubu „Tuptuś” zdobyło wówczas nagrody:

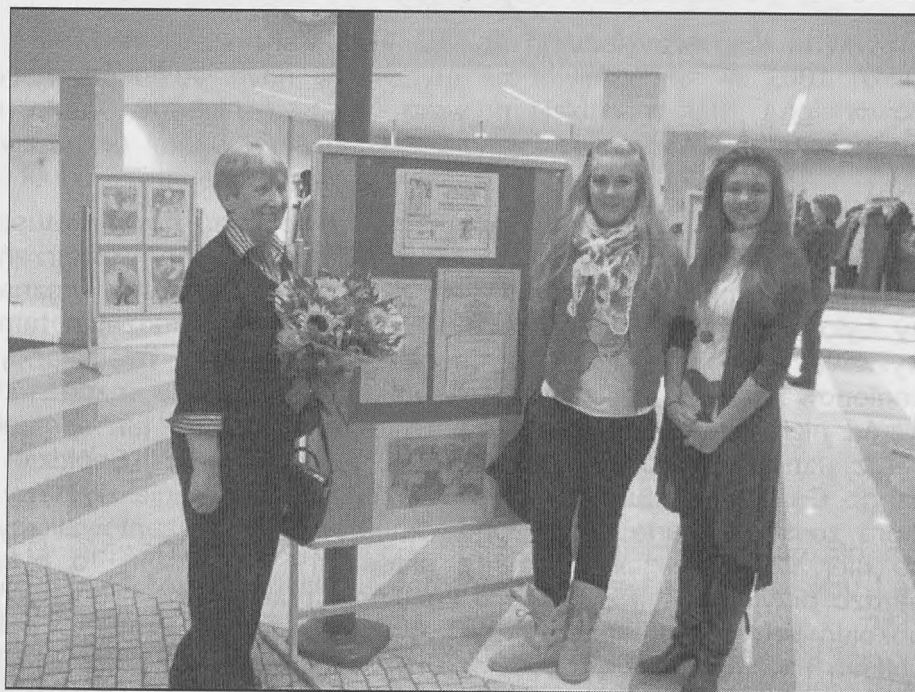
1. Wawrzyniec Afek
2. Marianna Łomża
3. Aleksandra Wyżykowska
4. Sonia Sadowska
5. Paweł Sokalski
6. Julia Przygoda
7. Igor Wesołowski
8. Norbert Kozak
9. Mateusz Dutkiewicz
10. Kacper Górski

Gminne Centrum Kultury i Sportu w Jabłonninie zaprosiło do udziału w „Młodzieżowych Spotkaniach Artystycznych Powiatu Legionowskiego” dzieci i młodzież z naszego klubu. Wzięły w nich udział trzy dziewczynki: w roku 2005 – Karolina Wieteska i Oliwia Szypulska, w roku 2006 – Karolina Szpakowska. Otrzymały one w nagrodę stypendia.



W listopadzie 2008 roku wybrałam się obejrzeć nowy Ratusz Miejski w Legionowie. Zaskoczyła mnie nowoczesna przestrzeń ogromnego holu. Pomyślałam wtedy, że w tym miejscu można by było wyeksponować prace plastyczne dzieci, urządzając tam wystawę retrospektywną. Przychodzący do urzędu mieszkańcy Legionowa mogliby podziwiać ich prace, a być może rozpoznać wśród nich swoje dzieło lub kogoś bliskiego. Pomysł ten spotkał się z uznaniem środowiska. Wspólnie z instruktorami Spółdzielczego Ośrodka Kultury przystąpiliśmy do organizowania wystawy, która została otwarta 15 listopada 2009 roku. Zaprezentowaliśmy na niej 124 prace plastyczne z okresu 1990 – 2009. To było bardzo przyjemne i wzruszające spotkanie przedstawicieli różnych pokoleń artystów-amatorów. Udowodniliśmy, że sztuka łączy pokolenia i wzmacnia więzi rodzinne, a zamiłowanie do piękna jest w każdym z nas głęboko zakorzenione.

„Powróćmy jak za dawnych lat w zaczarowany bajek świat”



Maluchy z Klubu „Tuptuś” – obecnie studentki z ich instruktorką

Poetycka droga ku pełnej wolności. Katarzyna Całka

Tomik Katarzyny Całki *Poezje*, to wiersze szczególne, świadectwo niespełnionej radości istnienia i poszukiwania nadziei w Bogu. Rodzice i siostra autorki zebrali w całość wszystkie bodaj zapisy poetyckie zmarłej w wieku zaledwie 23 lat dziewczyny, która zarówno w życiu, jak i w poezji zdążyła postawić zaledwie pierwsze kroki.

Ale spójrzmy na te wiersze, jako na dzieło skończone, w jakiś sposób spełnione. Katarzyna Całka (1978–2001) przez całe swoje krótkie życie mieszkała w Legionowie. Zdążyła studiować polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, pielęgnować talent plastyczny i napisać kilkadziesiąt wierszy. Została zapamiętana jako osoba szczera i wrażliwa, pochylona ze współczuciem nad losem słabszych i pokrzywdzonych. Wiersze zaczęła pisać w wieku kilkunastu lat. Pisała, by wyrazić swe uczucia, te wzniosłe i te przyziemne, radosną miłość, którą zdążyła przeżyć i wielkie zawierzenie Bogu.

Kiedy się ma kilkanaście lat trudno nie marzyć o wielkiej miłości, spotkaniu wymarzonego mężczyzny. Ta jej niespełniona miłość nadaje szczególny klimat jej wierszom. Są one dokumentem życia wymarzonego, wypragnionego, niespełnionego niestety.

Są też w zbiorze *Poezje* wiersze – świadectwa przeżywania tajemnic wiary, życia we wspólnocie Kościoła, spiesznego rzecz można pielgrzymowania w czasie i przestrzeni. Zdążyła wszak odbyć podróż do Rzymu na spotkanie z Janem Pawłem II, pielgrzymkę do Lisieux we Francji, miejsca urodzenia świętej szczególnie przez Katarzynę czczonej – Teresy od Dzieciątka Jezus, pielgrzymować śladami Jezusa do Nazaretu, Betlejem, na Górę Błogosławieństw i Drogą Krzyżową w Jerozolimie. Pielgrzymowała pieszo do Częstochowy i Niepokalanowa. Tyle zdążyła.

No i zostawiła po sobie tomik wierszy, który trzeba czytać jak przesłanie, świadectwo życia, którego nie zdążyła do końca wypełnić. A może takie ono miało być, naznaczone cierpieniem,

pragnieniem miłości do drugiego człowieka i do Boga, lękiem przed nieuchronnym końcem, co nadchodzi zbyt szybko. Taką pozostać na zawsze już jej miłość do Adasia, prosta, dziewczęca, gorąca:

Kochany Adasiu,
Ja za Tobą szaleję.
Gdy Cię tylko widzę,
To z wrażenia mdleję.
A kiedy Ciebie
Długo nie widzę
To wtedy właśnie
Życiem się brzydzę.

Wierszy o miłości, tęsknocie, cierpieniu kilkunastoletniej dziewczyny jest najwięcej w *Poezjach* Katarzyny Całki. Trudno je inaczej rozumieć niż świadectwa niespełnionych marzeń i pragnień. W wierszu *Spóźnieni* napisze wzruszająco:

Gdzieś się minęliśmy,
Na stacyjce małej.
Miałeś być w różowej bluzie
Pewnie zapomniałeś.
Ja w rękę białą chorągiewkę
Trzymać obiecałam,
Lecz tak dziwnie wyszło,
Że się połamała.

Teraz w inną stronę
Oboje ruszyliśmy,
Nigdy więcej na dworzec
Sprawdzić nie przyszliśmy.

Nie mogło też w zbiorze wierszy Katarzyny Całki zabraknąć wierszy o maturze, studiowaniu, egzaminach, wakacjach, pierwszej pracy, pisaniu pamiętnika.

Wzrusza w poetyckim świecie przez nią wzniesionym urzeczenie przyrodą i tak wielkie ukochanie tego świata, że nadaje ludzkie cechy napotkanemu gdzieś żdźbłu koniczyny:

Na zielonej koniczynie
Cztery małe listki widzę.
Szkielet jaśniejącej trawki
Ma na sobie czegoś skrawki.
Jakaś małeńka istota
Dokonała tu żywota.
Teraz leżą jej skrzydełka,
Kręgosłupik ja igielka,
Szczątki małeńskiego życia
Wielkie oko me wychwyca.

To poetycki głos młodej dziewczyny o aborcji. W dowcipnym wierszu odtworzy nastrój i powrót z młodzieżowej, zakrapianej imprezy. Rzec można po to tylko, by się zaraz zamyśleć nad śpiewem ptaków na uschniętym drzewie, który dla niej zabrzmiał jak hymn pochwalny nad stworzeniem, co nas otacza.

Z czarnymi myślami młoda poetka zdaje się żyć za pan brat. Nachodzą człowieka niewiadomo czemu:

Gdzieś marzenia
Mi zniknęły.
Chodzę sama
Po tunelu.
Szło już wtedy bardzo wielu,
Lecz ja wiem,
Że będzie dobrze
Chociaż dzisiaj
Się pograżę
W czarnych myślach,
Co w tunelu
Miewa takie
Bardzo wielu.

No i oczywiście, jako uczennica na wagary ucieka z technologii na warszawską Starówkę, bo tam bliżej świata poezji.

Ma świadomość, że jej wiersze, to dopiero materiał na prawdziwą poezję:

Amatorem mi tu pachnie
I to ja nim jestem właśnie.
Więc wymigam się łatwiutko,
Powiem wnioski moje krótko:
Ja tu wersy tylko ćwiczę,
Niech montują Mickiewicz.

Ma jednak głęboką świadomość powołania poetyckiego. Wyrazi je w wierszu – manifeście o poszukiwaniu własnej twórczej drogi:

A może pokochać
To, co mam w głowie,
Bo taka jest prawda,
Myśli tworzę.

Rym jest gdzieś w głębi
Mojego istnienia.

Gdy istnienie jest moje
To po co je zmieniać?

Wolę rymowanki
Cudze też i swoje
W rymowankach jest wszystko
To, co jest tak bardzo moje.

Druga część poetyckiej spuścizny Katarzyny Całki naznaczona już jest świadomością odchodzenia młodej poetki urzeczonej barwami życia. Jedynym umocnieniem i pocieszeniem na tej nieuchronnej drodze przejścia na drugą stronę istnienia, jakże trudnego, gdy się ma dwadzieścia lat, jest miłość do Boga. W świadomości poetki narasta przekonanie, że to Bóg wybrał jej drogę, a ona ze swej ścieżki tylko zbaczała, ufając bardziej sobie. W poetyckim olśnieniu rozumiała, że taka droga prowadzi ku nicości. Wybiera więc posłuszeństwo Bogu, co bodaj najpełniej z dziewczęcą prostotą i dosłownością wyrazi w wierszu *Wiara, Nadzieja, Miłość*:

Twoimi drogami zawsze chcę kroczyć,
Zawsze być u Twego boku,
Z Twoich Panie ścieżek
Nigdy nie chcę zboczyć.

Wiersze Katarzyny Całki są raczej do osobistego kontemplowania, niż do poddawania ich próbie poetyckiego warsztatu. Stanowią szczególnie zapis świadomości, jak kruche jest nasze istnienie i przekonania, że jedynym oparciem jest tylko Bóg. I trzeba się skłonić przed tymi prostymi, dziewczęcymi wierszami, w których po równo poezji i modlitewnego zamyślenia o własnej słabości i ograniczoności.

W miarę upływającego czasu tych wierszy, osobistych aktów strzelistych do Boga jest coraz więcej. I stają się one coraz bardziej nabrzmiałe miłością i zawierzeniem Stwórcy.

Tomik zamyka wiersz napisany niecały rok przed śmiercią, wiersz o bólu, strachu, ucieczce w dziedzinę poezji. Jedynym pocieszeniem staje się dla Katarzyny cierpiący Chrystus:

Gdy łzy rozpaczy
Spływają po twarzy,
Widzę TWARZ cudowną
Co pragnie mnie zbawić.

Odeszła ku pełnej wolności, której tak pragnęła. Nam pozostawiła tomik przejmujących, dziewczęcych wierszy. Winniśmy jej ich lekturę.

Zdzisław Koryś

Katarzyna Całka, *Poezje*, ss. 72. Wydano nakładem rodziców i siostry, brak daty i miejsca wydania.

Joanna Szczęśniak-Wesołowska

Poezje

Radosny wierszyk jesienno – zimowy

Listopadowy deszcz
Zmył złoto z liści
Szaro-sina wilgoć
Liszajem pokryła ziemię
Za horyzontem
Skrzyły się błękity i żółcienie
Z kropelką ufności szły w zimę
Drzew długie zielone cienie
Z nadzieją że dojdą do wiosny...
Czyż wierszyk nie radosny?
Zima w jesień się wdziera
Żółcie czerwienie wybiela
Nie ma w tym dramatu
I tylko szkoda kwiatów
Wymarzły już wszystkie chyba...
Już pora – na kwiaty – na szybach...
Przy łyku gorącej herbaty
Mrożne w oknach rabaty
Zima przyniesie w darze
Czyż mróz nie jest świetnym malarzem?

2009–11–10

Baczyńskiemu

Tobie nie dane było
Czyste niebo znaczeń
Młodość ci prześniło
Poezją rozpaczy

W historii zamęcie
Czasów potworności
Śmierć była orędnem
A tyś chciał miłości

Tobie życia esencja
Ostry błysk koloru
Bytu kwintesencja
Stal i dreszcz wyboru

Mnie spokojne czasy
Słońce walca tańczy
Mnie góry i lasy
Mnie historia niańczy

Mnie błękit nad głową
Chłodny trochę nudzi
Wraz z życia odnową
Mnie konformizm ludzi

Mnie dany byt materii
Dylemat herezją
Mnie świat kokieterii
Kres z wielką poezją

Czas prozy i czas poezji

Gdy nie spędza snu z powiek
Czas bezpiecznej ciszy
Nadęty pół-człowiek
Prozę tylko słyszy

Dopiero gdy go zbudzi
Ból z błogiej amnezji
Podobny do ludzi
Hołduje poezji...

2009-05-29

Moje Legionowo

Choć od dawna tu mieszkam, dzisiaj – daję słowo
Coraz mniej mi się podoba miasto Legionowo!
Nikną stare drzewa – czy to złe są czary?
W ich miejsce architektoniczne powstają koszmary!
Proszę Państwa – mówię to nie bez kozery
W ostatnim czasie przykładów tych co najmniej ze cztery:
Za ośrodkiem zdrowia, koło huty szkła
koło poczty, osiedla... wyliczanka trwa...
Zaś piękne budynki – tak jak Willa Róż
Jeden po drugim z miasta prędko nikną już...

Powiedzcie, drodzy Państwo: czyż to nie jest zbytek
Że się likwiduje tak piękny zabytek?
Przecież ten budynek – jak rzadko już który
Perełką drewnianej był architektury!
Czy też rzeczywiście niebiedna dziś gmina
Na wykup najpiękniejszego domu środków nie ma?
Czy aby nie jest to dla miasta wstyd
Gdy podcina się jego historyczny byt?
Lasy wokół miasta strasznie zaśmiecone...
Proszę Państwa, to jeszcze tragedii nie koniec!
Są plotki że ktoś ważny jadąc na rowerze
Nowy projekt wymyślił – pewnie w dobrej wierze
Chce nam las zniszczyć donikąd budując w nim drogę...
Moi Państwo – tego już pojąć nie mogę:
Jak można, za nasze pieniądze – miast budować tory
Zajmować się poważnie pomysłem tak chorym!
By człowiek – skądinąd rozsądny – chciał trwonić na to kasę
Przy okazji z ochronnym żegnając się lasem?
Proszę mi wytłumaczyć, z jakiej to przyczyny
Godzą się na to radni, urzędnicy gminy
Urbaniści, planiści – to już sprawa śliska!
Mieszkańcy i pracownicy ochrony środowiska?
Może do rangi włodarzy tak zacnego miasta
W urzędach, Radzie, biurach – nie każdy dorasta?
Piszę ten wiersz, gdyż nie daję w nocy mi spokoju
Lekceważenie zasad zdrowego rozwoju.
Legionowianie – czyż tego nie wiecie
Że dziś tylko zrównoważony rozwój liczy się na świecie?
Tak więc nos mam na kwintę, i rzadko się śmieję
W gazetach lokalnych żywiąc ostatnią nadzieję
I stąd ten mój wierszyk – dlatego go piszę

Że może głos rozsądku od Państwa usłyszę...

Echa Powstania Warszawskiego

Matka nie zginęła w kamienic wypalonych murach
Nie ustrzelił jej snajper mierząc dla zabawy
Nie przysypał gruz domów zwalonych pod bombami.
Przyszedł na świat. Żyję. Chodzę dziś po górach...

Patrzę na piękne twarze dziewczyn na zdjęciach w Muzeum
Zabitych potem na barykadach, zasypanych w piwnicach

Zgwałconych, rozszarpanych, spalonych na ulicach
Ich nienarodzone dzieci nie mają mauzoleum...

Żyję, bo matka była za mała by walczyć
Bo snajper zrobił przerwę paląc papierosa
Bo lotnikowi za rzut niecelny order przeszedł koło nosa.
Do wdzięczności za życie powinno wystarczyć...

Legionowo, 2007-03-20

Równowaga

Znalazłam tu schronienie w niepogodę
ktoś pokazał mi gwiazdy
ktoś poczęstował jajecznicą
ktoś uświadomił że miłość to zrozumienie
ktoś nauczył tolerancji
ktoś inny egoizmu, a też był mi potrzebny

poczułam że może być ciepło choć mróz
jasno choć dym gryzie w oczy

potok szemrał o dalekich morzach
słońce rozgrzało wyobraźnię
przyjaźń dawała otuchę i wiarę
rzeńskie górskie powietrze siłę
ciekawość zwyciężyła obawę
dojrzała niecierpliwa myśl o podróży

wróciłam po latach, ktoś podał kubek herbaty
życie stało się muzyką

pojęłam że tu świat rozumiem najlepiej
że mogę być tu sobą i u siebie
że można wrócić do starych ideałów
że odradzają się drzewa więc mogą i ludzie
że mimo upływu czasu jest coś niezmiennego
że już nigdzie nie muszę się spieszyć

na wiatrołomie rośnie nowy las
stare i nowe scala się tu w jedno
równowagę tu znajduje chyba każdy z nas
i w tym nasza siła i przyjaźni sedno

2007-09-09

Pamięci Romka

Zielone młaki i kaczeńce
Mój szloch, że góry nie te same
Siedzisz z kieliszkiem wódki w ręce
I nie chcesz mnie zostawić samej...

Wokół las zmienia się w wiatrołom
Rozryte ścieżki, uschłe świerki
Kikuty drzew, co mrą wciąż stojąc
W gorceńskim lesie wczoraj pięknym...

Turbacz zatacza się pijany
Czy stypa to czy imieniny
Ja piję z żalu za świerkami
Ty pijesz zdrowie gospodyni...

Nie mam ochoty iść do gości
Nie chcę już pić, jeść ani śpiewać
Przecież to góry mej młodości
Przecież to giną moje drzewa...

Mówisz o młakach i kaczeńcach
Coś o tym, że wciąż trzeba kochać
Takiego dzisiaj Cię pamiętam
Dzisiaj – gdy ktoś po... Tobie szlocha

Kaczeńce i zielone młaki
Żal może po czymś, o czym nie wiem
Na wodzie sam zostałeś z wódką.
Nie ma już młaków. I brak Ciebie...

Szara wyliczanka

czarna polewka i biały wiersz
biały welon noc czarna na dworze
czarny kir biała mysz biały marsz
biała dama w czarnym czadorze

białe tango i biały słoń
białe wino i biały człowiek
czarne brygady i czarny koń
białogłowa czarne złoto czarnoziem

białogwardziści i biała plama
czarny punkt i białe noce
Białe Morze i biała broń
czarny los biała flaga topoce

biały węgiel i biały lont
czarne myśli biała dziewczica
czarna sotnia i czarny ląd
światopogląd jak szachownica

czarna wdowa i czarne diabły
czarna przyszłość i biały anioł
czarny humor tulipan czarny
czarna seria czarny dym za nią

biała sala i czarna dziura
czarny kot w białych trzewiczkach
czarny las biała mgła czarna chmura
charakter czarny w białych rękawiczkach

biała zima i Czarnohora
biały bandaż czarna przepaska
biała czapla i Czarnogóra
Białystok i Biała Podlaska

biały szkwał i biała flota
proporzec czarny i biała piana
czarna otchłań czarna sobota
Jezioro Białe i czarna zmiana

Biały tydzień czarne sumienie
Biała suknia czarna sutanna
Zakonnica pingwin wspomnienie
Pokusa czarna i biała sanna
Czarny Dunajec i czarna owca
Białe Skały czarne jagody
czarny cień białego prochowca
biała śmierć dla życia ośłody

I tak mi się dzisiaj czarno-biało plecie...
Bieli czy też czerni więcej jest na świecie?
Policz to dokładnie połącz słowa w pary
Może ci wypadnie życia kolor – szary...

2007-09-09

Bóg immanentny

Istnieje Bóg w kwiecie wiśni
Mieszka w starym drzewie
W zieleni świeżych liści
I w wiatru powiewie
W porannej kropli rosy

W przydrożnym kamyku
W brzęczeniu złotej osy
I w żurawi krzyku
Mieszka w górach potężnych
W oceanów toni.
Duchach przodków mężnych
W dalekiej Japonii

Tam człowiek czci Boga cześć oddając naturze
Śpiewając Ziemi pieśń pochwalną w Boskim Chórze
Kontemplując ogród u świątyni progu
Bijąc pokłon Ziemi składa pokłon Bogu

Nas wysokie od Boga dzielą niebios bramy
Na Ziemię tylko spogląda On czasem z wysoka
Omamieni Niebem – nim się zachwycamy
Ziemi – dzieła Boga – nikt u nas nie kocha

Wiersz uniwersalny

od czasu jakiegoś, czy wiesz
dreńczy mnie temat banalny
by stworzyć przepiękny wiersz
napisać wiersz idealny

wiersz zrozumiały dla możliwych
wiersz zrozumiały dla mas
w krajach ubogich, zamożnych
przez ludzi różnych ras

wiersz o zdrowym chlebie
o plaży gdzie czyste morze
o dobrym niechcianym sąsiedzie
za morzem co łączyć może

o prawie do ryżu Chińczyka
o prawie do ropy Arabów
o wolności dla Tybetańczyka
o spokoju dla Amerykanów

o prawie do ciszy, do lasu
do czystych rzek i do gór
o prawie do wolnego czasu
do deszczu z czystych chmur

gdy z Twoją pomocą, Boże
– solennie obiecuję –
wiersz taki ułożę
z tantiemów zrezygnuję

Jesteś

Jesteś
 W szumie potoku i wiatru
 W dźwięku gitary
 W płomieniach świecy
 W snopie iskier z kominka
 W cichym trzasku płonących polan
 W czynnościach codziennych
 Które tu robię
 W szparach między deskami
 Twój głos
 W moich myślach
 Rośniesz w zasadzonych drzewach
 Dlatego wrócisz
 Tak trudno stąd odejść...

1992

Kiedy mnie już nie będzie

Nie będziesz myśleć o miejscach
 gdzie właśnie cię nie ma
 nie będzie cię pochłaniał
 jakiś inny temat
 pogadać zapragniesz
 przed kominkiem siedziesz
 zapatrzysz się w ogień
 gdy mnie już... nie będzie!

2009-01-17

TWU – czyli lustracja na Weterynarii

(objaśnienia: ZOMO – Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej; OZI – Osobowe Źródło Informacji; TW – Tajny Współpracownik; TWU – Tajny Współpracownik Uczelniany)

Piszę do ciebie, bo martwię się o to, kochany
 Czy zostałeś już w pracy właściwie zlustrowany!
 Siądź przed lustrem, mój drogi, nie spóźniaj się z oświadczeniem
 A będziesz mógł leczyć zwierzęta w zgodzie ze swym sumieniem!!!

I bardzo przy tym uważaj, by nie wylali cię z pracy
 Młodszy od ciebie i prawi, czyści jak łza rodacy!
 A także starsi i więksi – którzy – choć współpracowali
 To się do błędów młodości w porę przecież przyznali...

I oświadcz koniecznie, że BYŁEŚ – byłeś TW oczywiście!
Bo przecież... nikt nie jest pewien, czy nie ma go na jakiejś liście...
A jak cię kiedyś na liście takiej zazdrośnik jakiś zobaczy
To kłamstwo ci zaraz zarzucą – i już się nie wytłumaczysz!!!

A oświadczenie, że byłeś, niczym ci w Polsce nie grozi.
Ponadto – skąd wiesz, że nie byłeś dla kogoś jakimś OZI-m?
Informowałeś wszak ludzi, którym leczyłeś zwierzęta
A co to byli za ludzie? Czy możesz dzisiaj pamiętać?

Może mówiłeś któremuś, że kundle głośno szczekają
A on w swym notesie zapisał, że opór szerzy się w kraju!
Lub był u ciebie esbek leczyć chore swe zwierzę
Przyjechał autem, bo nie chciał ze zwierzem tym na rowerze...

I gdyby nie wpisał cię wtedy na dzisiaj wstydliwą listę
Zwrot kosztów benzyny by przepadł – to przecież oczywiste!
A tak – powiedział zwierchnictwu, że był u ciebie służbowo
I tylko dla niepoznaki ciągnął zwierzynę ową!

Tak więc, aby w przyszłości uniknąć jakiejś draki
Złóż lepiej oświadczenie o treści mniej więcej takiej:
Powiedz, że współpracowałeś – z SB, WSI, kontrwywiadem
MO, ZOMO i ORMO. I z mozambickim wywiadem!

I tylko współpracownikiem ZOMO bywałeś sporadycznie
Motoru wtedy nie miałeś, a nie biegasz aż tak dynamicznie
Byś dla utrzymania stałego kontaktu zawsze mógł ich dogonić
I by współpracować gdzie indziej – sił swych nie mogłeś trwonić!!!

I jesteś współwinnym zdrady, bo w ramach swojej roboty
Psa zomoskiego leczyłeś, w dodatku nie wiedząc nic o tym...
A powinienes być czujny, i odkryć to, mój kochany
Że ów pies – podły wilczur – to tajniak... w owczarka przebrany!

I opatrzyłeś mu rany, receptę... PODPISAŁEŚ
I teraz tłumaczysz naiwnie – że nie współpracowałeś???
Dlatego jeszcze raz proszę – oświadcz, że byłeś OZI-m!
Bo w przeciwieństwie do innych, w kraju nic takim nie grozi!

A gdy każą na tę współpracę dowody jakieś przedstawić
Powiedz – ULEGŁY ZNISZCZENIU! Nic na to nie mogłem poradzić!
Kiedyś na nocnym dyżurze – wściekli pogryźli je psi!
Przyznałem się – możecie mi ...skoczyć! Nagwizdać... możecie mi!!!

Wiersze jako ubarwienie codzienności

Joanna Szczęśniak-Wesołowska urodziła się w Warszawie, ale z Legionowem związana jest od wczesnego dzieciństwa. Spędzała tu jako dziecko każde lato w domu dziadków, Marii i Piotra Parolów, legionowskich nauczycieli. Oni zarazili ją umiłowaniem przyrody i pasją poznawania świata.

W tamtych latach Legionowo było dla niej poezją. Leśny ogród z kwiatami przed domem, nieistniejąca już wydma przy Jagiellońskiej, drewniany kościół Na Górcie, mokradła za kościołem, pachnące słońcem piaszczyste polany liliowe od wrzosów...

Lata młodości spędziła w Krakowie. Harcerstwo to dla niej góry, wyprawy kajakowe i wyprawy w świat. Beskidy, Sudety, Tatry, Himalaje... rzeki i pojezierza Polski i krajów nadbałtyckich. Wiele przemierzonych z plecakiem krajów, głównie w Azji. W wieku 19 lat odziedziczyła w Legionowie dom z ogrodem, gdzie rosną zasadzone w dzieciństwie drzewa. Uważa, że można być wszędzie, ale trzeba mieć swoje miejsce na ziemi, gdzie zawsze się wraca...

Wiersze zaczęła pisać po pięćdziesiątce. Ma ich w dorobku kilkaset. Píše dla siebie i znajomych. Píše, bo pisanie wierszy jest świetnym sposobem na ubarwienie szarej codzienności, przewyższanie konfliktów. Jak sama mówi, w chwilach znudzenia można zacząć „bawić się słowem” i już jest co robić. W każdej sytuacji i miejscu, które nas otacza, jest poezja. Gdy się to dostrzeże, łatwiej żyć.

Z reguły pisze „rymowanki”, ponieważ lubi poszukiwanie rymu i rytmu. Aby zaś napisać dobry biały wiersz, trzeba być prawdziwym poetą.

Kilka wierszy zamieściła w magazynie bibliotek mokotowskich „Sowa Mokotowa”.

Z zawodu jest geologiem, absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje jako ekspert w dziedzinie ochrony środowiska.

Zdzisław Koryś

Jak w Mickiewicza poważnej księdze. Paweł Wojda

Paweł Wojda autor wydanego w Warszawie w 2005 roku i powtórzonego w trzy lata później *Wyboru wierszy*, zwraca się do czytelnika z przesłaniem:

Z każdego bowiem wiersza,
Jak z każdego przeżytego dnia,
Zabieramy do siebie, do swego wnętrza,
Jakąś prawdę o życiu, o ludziach,
O sobie wreszcie samym.

I wyrażają te wiersze zebrane w pokaźnym rozmiarach tomie uczucia, rozterki, dążenia, tęsknoty. Rodziły się te wiersze gdzieś nad górskim strumieniem, w górskim lesie, gdzieś pod klonem, podczas wędrówek w bezludnej głuszy, tam, gdzie wiodła życiowa ścieżka autora.

Poetycka droga Pawła Wojdy to szukanie swego szlaku pomiędzy sercem i rozumem. Jest dla niego poezja dobrym słowem, co podnosi na duchu. Odkrywa w niej wsparcie nie tylko na rozstajach serca i rozumu, ale i na co dzień, w każdej chwili rzecz można. Poezja pozwala mu na to, co czynili poeci zawsze, a pewno i czynić będą, dopokąd znaczyć coś będzie słowo – nazywanie miłości, która jest dla niego tęsknotą, radością, bliskością kochanej osoby. Poezja wreszcie pozwala przekraczać czas i przestrzeń:

można być młodym
będąc bardzo starym
można być w jednym miejscu
a poznać cały świat
od królestwa ptaków i nieskończoności
do królestwa człowieka i chleba
od związku serc
do czerni wojny

Dzięki poezji doznaje pełni miłości:

z bijącym nieukojonym nadzieją sercem
przychodzisz do mnie w jesiennym poranku
a przecież tylko tak możesz do mnie przyjść
tylko w wierszu i w rozmowie zakończonej szeptem

Poezja wreszcie, jako jedyna pozwala w oczach ukochanej kobiety zobaczyć blask jutra.

W tym poetyckim zachwycie nad miłością zawarte jest ogromne doświadczenie kultury, tradycja sięgająca od *Pieśni nad Pieśniami* po *Kwiaty polskie* Tuwima. Jest świadomość, że miłość odmienia nasze życie, przywraca mu prawdziwy smak, włącza nas najpełniej w wartki strumień losu, który spełnia się w każdej chwili.

Przeżycia miłosne są również tematem obszernego, złożonego z dwudziestu pięciu części poematu *Piękna Góra*. Utwór ten nasączony

refleksją poetycką i filozoficzną, ukazuje, że miłość, sens ludzkiego losu spełniają się w biegu codziennych spraw, pośród lasów i wrzosowisk, łąk, polan, kwiatów, purpurowych zachodów słońca i gwiaździstych nocy, pomiędzy rozumem a sercem. Budzi nadzieję. Przypomina wreszcie „jak wiele warte są wspomnienia”.

W chwilach zaś dramatycznych, jak pamiętany przez wielu z nas 13 grudnia 1981 roku miłość umacnia w przekonaniu, że „jest lepszy świata spokój” i zwyczajne ludzkie pragnienie, aby „nie było powodów/ do powstania nowej/ łzy goryczy w oku. I poeta po to tylko wiersz pisze, by utrwalić uśmiech kochanej kobiety, zachować na zawsze wyraz oczu, przemienić smutek w radość. Któż tego nie pragnie, ale z pragnień właśnie utkany jest świat wierszy.

Niewielki rozmiarami tomik *Wiersze nowe* świadczy o ewolucji poetyckiej Pawła Wojdy. Poetę zdaje się coraz bardziej pociągać prostota formy zmierzająca ku aforystyce, poszukującej sensu istnienia, stawiającej egzystencjalne pytania:

Jestem
bo jestem
ktoś mnie stworzył
– matka ojciec
Bóg
jestem
bo jestem
– a dalej
moja trwoga

Paweł Wojda jest więc na drodze poszukiwania nowych form odpowiednich do wyrażanych treści. Zdarzają się mu wiersze chropowate, w których trudno odnajdować rytm i płynność obrazowania. Jakby go zawodził poetycki słuch. Ale to nie tyle wystawianie na próbę czytelnika, co niemożliwość znalezienia właściwego rzeczy słowa, obrazu. Ale takie są te wiersze. W każdym z nich zapisuje poeta coś ze swego wnętrza, jakąś prawdę o życiu, o ludziach, o sobie samym. I to wcale nie mało.

I takimi te wiersze czytamy. Są wszak szukaniem w świecie rzeczy godnych wiersza. Jak w Mickiewicza poważnej księdze.

Paweł Wojda, *Wybór wierszy*, ss. 157. Wydano nakładem własnym, Warszawa czerwiec 2005, reprint 2008.

Paweł Wojda, *Wiersze nowe*, ss. 19. Nakładem własnym, Warszawa maj 2009.

Zdzisław Koryś

Jolanta Załęczny, **Okruchy błękitu**, s. 44, wstęp i wybór Grażyna Sędzimir, grafika Anna Siwiec, nakładem własnym, Skrzyszew 1994

Poezja Jolanty Załęczny powstaje jakby na marginesie głównego nurtu jej życia. Sądzić to wypada i po skromnej objętości jedyne go bodaj jej tomiku, wydanego już kilkanaście lat temu i z jego tytułu – „Okruchy błękitu”.

Autorka dzieli się z czytelnikiem dość powściągliwie swoimi poetyckimi dokonaniem. Pewno wyżej sobie ceni nauczycielskie osiągnięcia, może pracę społeczno-kulturalną, wszak jest prezesem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, a może dokonania historyka regionalisty, bądź dyrektorem w Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Nie chciałbym wyrokować, że przygoda Jolanty Załęczny z poezją schodzi na plan dalszy, wszak mamy jedno Życie i nie odda się sobą wszystkiego. I nie mnie sądzić, kto kogo porzuca, poezja Jolantę, czy Jolanta poezję.

Poezja jej wyrasta z pochylenia i zachwytu nad codziennością, jak to w kobiecej twórczości bywa, w delikatną formę wiersza zamkniętych. Ale czy to mało, wszak podobnie poetyckie doznania wyrażali najwięksi, ku którym Jolanta Załęczny chętnie spogląda, choćby wskazując na bogaty kobiecy nurt w polskiej poezji.

Pisze wiersze o sprawach nam wszystkim bliskich, często doświadczeniach, jak rozstanie na zawsze. Widać to ważne dla autorki, bo właśnie wierszem o rozstaniu otwiera swój poetycki świat:

Odchodzi.

Cień na ścianie

I błysk zapalniczki w mroku.

Ciche stąpanie butów.

Daleki odgłos kroków.

Stos niewysłanych listów.

Bukiety zwiędłych kwiatów.

I ciężar nowych rozstań.

I żal. I łzy.

Niepokój.

Pewno kobietom łatwiej się smucić, płakać, a i wiersze o rozstaniach pisać. Ale to rozstanie po to chyba, by nową miłość przeżyć pełniej, dojrzalej, na zawsze już:

Poświęciłabym miłość bogom,

Im oddając pocałunków zdrój.

I zasnąłabym wiosenną nocą...

Gdybyś nie był już od dawna mój.

Tej szczęśliwej, spełnionej miłości jest w wierszach z tomiku „Okruchy błękitu” najwięcej, takiej, jak w wierszu „Nocna modlitwa”:

Kochać cię ciągle i na nowo
Czuć twoje usta dotyk ręki.

Autorka „Okruchów błękitu” zachwyca się pięknem zaklętym w kwiatach, liściach drzew, w kształt wierszy zamyka przeżywanie rozstań, spotkań, oczekiwanie na list. A wszystko to po to być może, aby powstał nowy wiersz, a świat stał się lepszy o ten wiersz:

Chcemy naprawiać świat
jednym gestem
jednym spojrzeniem
jednym uśmiechem.

Tomik Jolanty Załączny pełen jest uśmiechów, pocałunków, wzruszeń, przeżyć, które najpełniej w wierszu wyrazić można. Te wiersze sprawiają nieraz wrażenie pisanych w pośpiechu, jakby w pogoni za ulotnym przeżyciem, wrażeniem, byle doznanie chwili uchwycić. Czasem słowo oprze się prawom rytmu, czasem słowo za natłokiem wrażeń i obrazów nie nadąży. Ale podobno idealnie wybrzmieć może tylko jeden wiersz, bywa, że ten, którego zapisać się nie zdołało.

Piszcie więc poetki o miłości, rozstaniach, pocałunkach, kwiatach, lesie. Tylko w ten sposób udać się może ocalenie w formie wiersza coś z ulotnej radości pocałunków, coś ze szczęścia nauczyciela dzielącego się z uczniem tajemnicami wiedzy, coś z urzeczenia górami, lasem, co w pobliżu, miłosnymi przeżyciami. Umiejętność uchwycenia tego niepowtarzalnego klimatu i nastroju, tych jedy-nych na świecie okruców błękitu, doznań i przeżyć jedy-nych przecie na świecie jest wartością wierszy Jolanty Załączny. A że czasem sztuka poetycka za tym nie nadąży, wybaczymy, taką jej bodaj lirę podano.

Czytając ten tomik pozwalamy się raczej unosić wysokiej fali emocji, przeżyć i obrazów, co nutą prawdziwą i czystą brzmia. Ludzki świat, nasz świat bez „Okruchów błękitu” byłby uboższy. Dawno by już zwietrzał smak pocałunków, uleciałyby porywy serca, gdyby nie te wiersze białe, rymowane, ku trochejom, jambom, oktostychom dążące.

Zdzisław Koryś

„Rocznik Legionowski”
IV, 2011

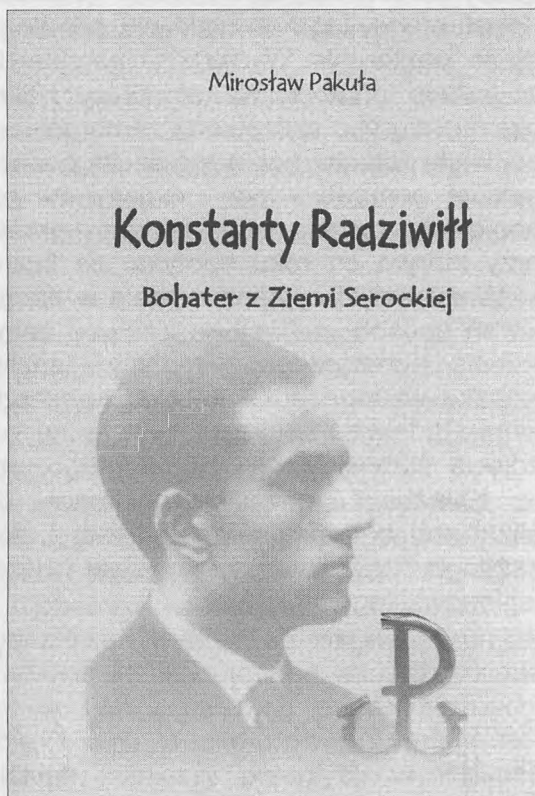
Mirosław Pakuła, **Konstanty Radziwiłł. Bohater z Ziemi Serockiej**, Serock 2009, s. 31.

Mirosław Pakuła – autor wielu artykułów i kilku książek o garnizonie zegrzyńskim i wojskach łączności (m.in. *Zarys historii wojskowych ośrodków kształcenia kadr łączności w latach 1919–2009*, Zegrze 2009) tym razem swoją uwagę poświęcił jednemu z bohaterów Ziemi Serockiej – Księżciu Konstantemu Radziwiłłowi ps. „Korab”.

Dziadek Konstantego Radziwiłła, Maciej Józef Radziwiłł stał się posiadaczem dóbr zegrzyńskich dzięki małżeństwu z Jadwigą Krasieńską – dziedziczką Dóbr Zegrze. Tym samym ta jedna z najbardziej znanych i zasłużonych polskich rodzin arystokratycznych od połowy

XIX wieku związała się z Ziemią Serocką. Wybudowany w 1898 r. pałac w Jadwisinie był jej główną siedzibą do roku 1939.

Mirosław Pakuła swoją 30-stronicową publikację poświęcił postaci księcia Konstantego, którego losy tak dramatycznie wpisały się w dzieje Ziemi Serockiej. Mieszkańcy powiatu legionowskiego znają go najbardziej w tragicznym obrazie wydarzeń z II wojny światowej. W rozdziale „Ostatnie dni” M. Pakuła przybliży dzień aresztowania księcia przez hitlerowców – 19 sierpnia 1944 roku w okolicach Poniatowa (Michałowa-Reginowa). Był torturowany przez gestapowców, którzy zmaltretowanego, ze związanymi rękami



wozili drogą w kierunku Zegrza z przywiązaną tabliczką o treści „Polnisher Graf – polnisher Bandite” („Polski książę – polski bandyta”). Ostatecznie zamordowano go prawdopodobnie 14 września 1944 roku na terenie koszar lub fortu w Zegrzu.

Kolejne rozdziały tej niewielkiej książki opisują korzenie rodzinne księcia, jego lata młodości, małżeństwo z hrabianką Marią Żółtowską, narodziny synów, a potem okres wojny i okupacji oraz lata powojenne. Ostatnie strony poświęcone zostały staraniom, jakie poczyniła rodzina, by odnaleźć miejsce spoczynku zamordowanego Konstantego, którego ciała nie odnaleziono aż do 1969 roku. Wtedy to na terenie Wyższej Oficerskiej Szkoły Łączności w Zegrzu w trakcie przebudowy strzelnicy odkryto ludzkie szczątki, które okazały się być szczątkami zamordowanego księcia. Maria Radziwiłł po wielu latach mogła wreszcie pochować męża. Autor publikacji opisuje pogrzeb i jego uczestników oraz dalsze losy Marii. Dziś oboje spoczywają w rodzinnym grobie na serockim cmentarzu, przy którym co roku spotyka się liczna rodzina Radziwiłłów.

Wszystko to opisane zostało w zachęcający do dalszych poszukiwań sposób, mający za zadanie zainteresować losami i samego księcia Konstantego, i rodziny Radziwiłłów. Warto dodać, że tę książkę wzbogaca 19 fotografii pochodzących z rodzinnego archiwum Radziwiłłów, ukazujących m.in. pałac w Jadwisinie z lat 30., zdjęcia ślubne Marii i Konstantego, zdjęcia z rodziną, z synami.

Książka z pewnością doskonale uzupełnia biblioteczkę z publikacjami o tematyce regionalnej i powinna znaleźć się w domu każdego, kto zainteresowany jest historią Ziemi Serockiej i powiatu legionowskiego.

Katarzyna Ziulkowska-Karnicka

Rocznik Wołomiński, t. VI, red. A. Kołodziejczyk, Wołomin 2010, ss. 486.

W roku 2010 ukazał się kolejny, już szósty tom „*Rocznika Wołomińskiego*” pod red. prof. Arkadiusza Kołodziejczyka. Periodyk wydawany od roku 2005 cieszy się niesłabnącą popularnością. Liczba stron bliska 500 świadczy o ogromnym zaangażowaniu wielu osób w jego tworzenie, do grona redakcyjnego dołączają wciąż nowi autorzy, a na stanowisko zastępcy redaktora naczelnego powrócił Jarosław Stryjek, co, jak podkreśla Redakcja, przyczyni się do rozszerzenia obszarów badawczych „*Rocznika...*”.

Wydanie tomu VI „*Rocznika...*” przypada na szczególny rok, w którym świętujemy 90. rocznicę Bitwy Warszawskiej 1920 roku.

Wydarzenia te wiążą się mocno z losami ziemi wołomińskiej, na której to rozegrały się chwalebne walki w Ossowie. Artykuły poświęcone wojnie 1920 roku stały się głównym wątkiem VI tomu „Rocznika Wołomińskiego”: *Walki o Radzymin w sierpniu 1920 roku* autorstwa czołowego historyka wojny polsko-sowieckiej prof. Janusza Odziemkowskiego (s. 27–46), następnie Władysława Kolatorskiego *Major Stefan Walter – bohater Mokrego*, poświęcony legendarnej postaci dowódcy 29. Pułku Strzelców Kaniowskich i bitwy we wsi Mokre (s. 47–74), ponadto przedruki londyńskiej książeczki (1964 r.) ppor. Mieczysława Słowikowskiego, z historycznymi wspomnieniami o boju pod Ossowem i kapelanie Ignacym Skorupce (*Bój w obronie Warszawy i śmierć ks. I. Skorupki. Wspomnienia historyczne z wojny 1920 roku*, s. 159–190), czy artykuł znawcy historii wojskowości okresu międzywojennego mjr. Bolesława Waligóry *Bój pod Ossowem i Leśniakowizną w dniu 14.VIII.1920*, będący przedrukiem tekstu z „Przeglądu Piechoty” z 1932 roku (s. 191–212).

Tematykę doskonale uzupełnia artykuł Bogdana Chodkiewicza *Terytorium i ludność powiatu radzyńskiego w latach 1918–1939*, będący rysem historycznym powiatu z jego podziałami administracyjnymi w okresie międzywojennym (s. 107–130), oraz Arkadiusza Kołodziejczyka *Ruch ludowy w powiecie radzyńskim. Część II (lata 1906–1915)* [s. 75–106].

Radzyminowi poświęcony został również interesujący tekst dr. Jacka Szczepańskiego pt. *Radzymin na dawnej pocztówce (jako przedmiot badań historycznych i filokartystycznych)* [s. 213–228], gdzie autor zaprezentował i opatrzył komentarzem historycznym kilkanaście radzyńskich pocztówek wybranych ze swojej unikatowej, największej w kraju kolekcji. Pokazują one miasto głównie z okresu międzywojennego, w tym kilka ujęć panoramicznych, a także Stary Rynek, stację kolejki wąskotorowej, Pomnik Kościuszki, czy cmentarz polskich żołnierzy poległych w walkach z bolszewikami, którego historia sięga 1920 roku, kiedy to Maria Kronenbergowa ofiarowała pod nekropolię teren wydzielony z folwarku „Wioska Radzyńska”.

W „Roczniku...” znajdziemy także artykuły poświęcone innym rocznicom. Otwierający tom artykuł Andrzeja Żelezika, który dotyczy 20-lecia samorządu miasta i gminy Wołomin (s. 7–26), a *Pomnik Katyński w Wołominie* Kazimierza Andrzeja Zycha w Rozdziale II (s. 277–300) przypomina o kolejnej rocznicy Zbrodni Katyńskiej, przywołując historię powstania pomnika ku czci pomordowanych, postawionego w 2004 r. w Wołominie.

Wartościowym materiałem jest także *Szkolne kalendarium budynku przy ulicy Wileńskiej 32 w Wołominie. Lata 1905–1939* (s. 229–260) autorstwa Anny Wojtkowskiej, fundującej czytelnikowi – posłużę się jej słowami – „podróż sentymentalną w przeszłość, która dla jednych jest zamierzoną historią, dla innych zaledwie dniem wczorajszym...”. Przybliżając dzieje najstarszej wołomińskiej Szkoły Powszechnej Nr 1 i Nr 2, opisała ona szczegółowo dzieje szkolnictwa i ruchu nauczycielskiego w Wołominie. Warto dodać, iż w tomie VI „*Rocznika Wołomińskiego*” Anna Wojtkowska jest także autorką dwóch biografii poświęconych nauczycielom szkół wołomińskich, w czasie II wojny światowej zajmujących się tajnym nauczaniem na terenie Wołomina – Stanisławie M. Balonowej oraz jej mężowi Stanisławowi (s. 365–386). *Wołomińskie biografie* ponadto wypełniają sylwetki innych postaci związanych z dziejami tego miasta: *Działalność partyzancka płk. Józefa Jankowskiego – „Szydłowskiego” (1832–1864) w Powstaniu Styczniowym* autorstwa Emila Noińskiego, *Doktor Zygmunt Siedlecki* Małgorzaty Siedleckiej-Rybczyńskiej, *Stefan Kamiński – rówieśnik Wołomina* Ryszarda Mazurka oraz tekst dwóch autorów, Jerzego Dębskiego i Jarosława Stryka *Oficerowie Komendy Obwodu ZWZ Radzymin – więźniowie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*.

Ks. Paweł Wrąbel w swoim opracowaniu wskazuje na słabe udokumentowanie historii parafii wołomińskich w dotychczasowych publikacjach historycznych. Jak dowiadujemy się, doczekała się ich jedynie najstarsza wołomińska parafia – pw. Matki Bożej Częstochowskiej, głównie ze względu na fakt, iż znaczna część mieszkańców należała dawniej właśnie do niej. Pozostałe dwa kościoły w mieście wciąż czekają na swe opracowania. Ks. Wrąbel przybliża dzieje drugiej w kolejności powstania – wołomińskiej Parafii pw. Świętego Józefa Robotnika. Wątek życia religijnego wołominian uzupełnia tekst Janusza Bublewskiego o dziejach wołomińskiego cmentarza (*Cmentarz w Wołominie*, s. 301–312), który jest miejscem spoczynku wielu znanych i zasłużonych mieszkańców tego miasta.

Każdy tom „*Rocznika Wołomińskiego*” przynosi coraz więcej informacji o wszelkich aspektach życia mieszkańców tego miasta i regionu. W rozdziale II nowego tomu znajdziemy cały podrozdział poświęcony działalności sportowej – z tekstami Jarosława Szerszeniewskiego, opisującego dzieje Klubu Towarzystwa Siatkówki „Stołarka Wołomin” z lat 1995–2003 (s. 313–329) oraz Zbigniewa Milewskiego notującego najnowsze koszykarskie sukcesy lat 2003–2010 (*Wołomińska koszykówka po jubileuszu 50-lecia*, s. 331–338).

W rozdziale *Z domowego albumu* znajdujemy kontynuację wspomnień Jerzego Szymanowskiego, których część poświęconą wojnie i okupacji czytelnicy mogli poznać w tomie V „*Rocznika Wołomińskiego*”. Opisywane przez niego w tomie VI kolejne lata obejmują przedział czasowy od 1944 do końca lat osiemdziesiątych (Jerzy Szymanowski, Bogdan Chodkiewicz, *Z rodzinnego archiwum Jerzego Szamanowskiego – okres PRL-u*, s. 401–418).

Jak i w poprzednich numerach, w tomie VI „*Rocznika Wołomińskiego*” nie zabrakło recenzji i not wydawniczych najciekawszych publikacji o tematyce regionalnej, a kończą go *Kronika Wołomina* autorstwa Andrzeja Żelezika (obejmująca okres od czerwca 2009 do maja 2010 roku), *Kalendarium wydarzeń kulturalnych w Muzeum im. Zofii i Wacława Natłkowskich w Wołominie*, spisywane przez Marzenę Kubacz oraz rozdział VIII *Listy do redakcji*.

Kolejne tomy „*Rocznika Wołomińskiego*” pozwalają odkrywać coraz więcej kart z dziejów Wołomina i powiatu wołomińskiego. Nie można też nie zauważyć, że „*Rocznik...*” stał się jednym z przykładów, jak budować i umacniać tożsamość „małych ojczyzn” i jak angażować w te działania lokalną społeczność – pisząc wspólnie o swojej historii.

Katarzyna Ziulkowska-Karnicka

Jolanta Załęczny, **20 lat samorządu legionowskiego 1990–2010**, wyd. Muzeum Historyczne w Legionowie, Legionowo 2009, ss. 301.

Dwudziestolecie pracy samorządu legionowskiego stało się inspiracją dla Jolanty Załęczny do przygotowania opracowania, które jest nie tylko formą uczczenia tego jubileuszu, ale także okazją do przypomnienia ludzi związanych z miastem i ich dokonań. Jak przyznaje sama autorka, „rok 1990 przyniósł przełomowe zmiany w działalności władz lokalnych. Zakończyły się prace nad reformą samorządową, a to oznaczało koniec funkcjonowania dawnych władz i przeprowadzenie demokratycznych wyborów” (s. 21).

Już okładka książki ma zainteresować czytelnika jej zawartością. Kompozycja pięciu zdjęć przedstawia współczesne, nowoczesne miasto, jak i bolesną przeszłość wciąż żywą w pamięci nielicznych już mieszkańców Legionowa. Całość ma unaocznnić czytelnikowi, że minione dwadzieścia lat to nie był czas stracony. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż Legionowo to prężnie rozwijające się miasto zarówno pod względem przemysłowym, jak i społeczno-kulturalnym.



Cała praca J. Załęczny podzielona jest na wstęp – poprzedzony recenzją prof. dr. hab. A. Kołodziejczyka – i dziewiętnaście rozdziałów. Tytuły rozdziałów są następujące: I – Powstanie odrodzonego samorządu lokalnego; II – Kadencja władz gminy Legionowo w latach 1990–1994; III – Kadencja władz gminy Legionowo w latach 1994–1998; IV – Kadencja władz gminy Legionowo w latach 1998–2002; V – Kadencja władz gminy Legionowo w latach 2002–2006; VI – Kadencja władz gminy Legionowo w latach 2006–2010; VII – Gospodarka komunalna; VIII – Zmiana oblicza Legionowa;

IX – Współpraca międzynarodowa; X – Kształtowanie tradycji patriotycznych i poczucia tożsamości lokalnej; XI – Oświata; XII – Kultura i sport; XIII – Zdrowie i opieka społeczna; XIV – Bezpieczeństwo mieszkańców; XV – Promocja miasta; XVI – Młodzieżowa Rada Miasta; XVII – Poprawa jakości pracy Urzędu Miasta; XVIII – Wkład samorządu legionowskiego w utworzenie powiatu; XIX – Z przymrużeniem oka.

Uwagę czytelnika na pewno przykuje rozdział pierwszy, który prezentuje rys historyczny władz miasta i powstanie samorządu lokalnego. O genezie nazwy „Legionowo” i o powstaniu tej miejscowości możemy przeczytać m.in.: „Nazwa Legionowo pierwotnie odnosiła się do garnizonu wojskowego i pojawiła się już w roku 1919. Potem została przeniesiona na określenie osady powstającej w wyniku parcelacji dóbr hrabiego Potockiego z Jabłonną. Na mocy Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 marca 1930 roku utworzono gminę wiejską Legionowo” (s. 13).

Kolejne rozdziały – od drugiego do szóstego włącznie – umożliwiają czytelnikowi poznanie szczegółowych wyników wyborów samorządowych, nazwiska radnych, składy osobowe poszczególnych komisji i zakres ich obowiązków, zmiany personalne, czy też bilans

osiągnięć. Niewątpliwą zaletą są liczne tabele i zestawienia, które pomagają dokonać głębszej analizy interesującego nas problemu czy zjawiska. Do wyobraźni czytelnika mają przemawiać liczne zdjęcia przedstawiające radnych miasta kolejnych kadencji, obrady Rady Miasta, radnych podczas głosowania i w chwilach bardzo uroczystych.

„Tworzący się w roku 1990 samorząd przejął odpowiedzialność za sprawne funkcjonowanie gminy pod względem gospodarczym, technicznym i ekonomicznym. Musiał więc skupić swoją uwagę na poszukiwaniu nowych rozwiązań zmierzających do poprawy warunków życia mieszkańców i stworzenia podstaw do szybkiego i dynamicznego rozwoju gminy. Jednym z ważnych elementów działalności władz samorządowych było sprawne prowadzenie gospodarki komunalnej” (s. 105). Tymi słowy autorka wprowadza nas w treść rozdziału siódmego, wypełnionego informacjami o: zaopatrzeniu miasta w wodę, rozbudowie sieci wodociągowej, podłączeniu do oczyszczalni ścieków, oczyszczaniu miasta z odpadów stałych, czy też zaopatrywaniu mieszkańców w energię ciepłą. Dla wielu radnych te sprawy, bezpośrednio dotyczące ludzi, stały się priorytetowe.

Zmiana oblicza Legionowa obejmowała budownictwo mieszkalne, które świadczyło o poziomie życia mieszkańców. W latach 90. polityka władz zmierzała do rozwoju właśnie tego obszaru poprzez budowę domów, adaptację budynków istniejących oraz adaptację strychów. Istotną kwestią było też zagospodarowanie pocarskich koszar na Kozłowie. Poczynione przez samorząd kroki w celu poprawy sytuacji mieszkaniowej mieszkańców zostały zauważone i Legionowo znalazło się wśród zwycięzców rankingu „Rzeczpospolitej”. Miasto mogło również pochwalić się nową siedzibą władz. Centrum Administracyjno-Informacyjne – tak nazywa się legionowski ratusz – zostało uroczyście oddane do użytku 30 sierpnia 2008 r. Wśród spraw poruszanych przez autorkę w rozdziale ósmym znalazły się także: rozbudowa i modernizacja układu drogowo-ulicznego miasta, oświetlenie ulic i komunikacja miejska. Uzupełnieniem są zdjęcia przedstawiające ważne osiągnięcia miasta.

Ważną inicjatywą promującą miasto jest współpraca międzynarodowa z miastami partnerskimi zarówno na Zachodzie, jak i na wschodzie Europy. Więcej szczegółów na ten temat czytelnik znajdzie w rozdziale dziewiątym recenzowanej pracy. Władze samorządowe nie zapomniały też o kształtowaniu tradycji patriotycznych i poczuciu tożsamości lokalnej. Istotną sprawą było oficjalne ustanowienie symboli miasta, to znaczy: herbu, flagi oraz hymnu. Przyjęto również uchwałę o ustanowieniu tytułu „Honorowy

Obywatel Miasta Legionowa”, który mógł być przyznany osobie zasłużonej dla miasta. Oprócz tego tytułu przyznawane są też statuetki „Zasłużony dla Legionowa” im. gen. Bolesława Roi. Poza tym, podejmowane są inicjatywy mające na celu upamiętnienie wydarzeń i wybitnych postaci związanych z miastem.

Kolejne rozdziały książki dotyczą szczegółów związanych z funkcjonowaniem szkół i przedszkoli w mieście, działalnością Miejskiego Ośrodka Kultury, zespołów artystycznych, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Historycznego Miasta Legionowa. To tylko nieliczne wymienione inicjatywy kulturalne, o których czytelnik ma okazję dowiedzieć się, czytając opracowanie J. Załęczny. Ważne miejsce w pracy zajmuje też opieka zdrowotna i bezpieczeństwo mieszkańców. Autorka poświęca tym sprawom oddzielne rozdziały.

Reasumując, praca J. Załęczny wnosi cenny wkład w kształtowanie świadomości regionalnej i zwiększa poczucie dumy ze swojej „Małej Ojczyzny”. W pewien sposób skłania ludzi do działania pokazując, że pomimo różnicy zdań i poglądów wszyscy mogą wspólnie pracować dla dobra miasta i lokalnej społeczności. Co więcej, to także dobra reklama tego regionu. *20 lat samorządu legionowskiego 1990 – 2010*, to pozycja wydawnicza, którą można polecić mieszkańcom powiatu legionowskiego, działaczom samorządowym, nauczycielom i wszystkim miłośnikom historii Mazowsza.

Bogdan Chodkiewicz

Jolanta Załęczny, ***Monografia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa 1979 – 2009***, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Legionowa, Legionowo 2009, ss. 250.

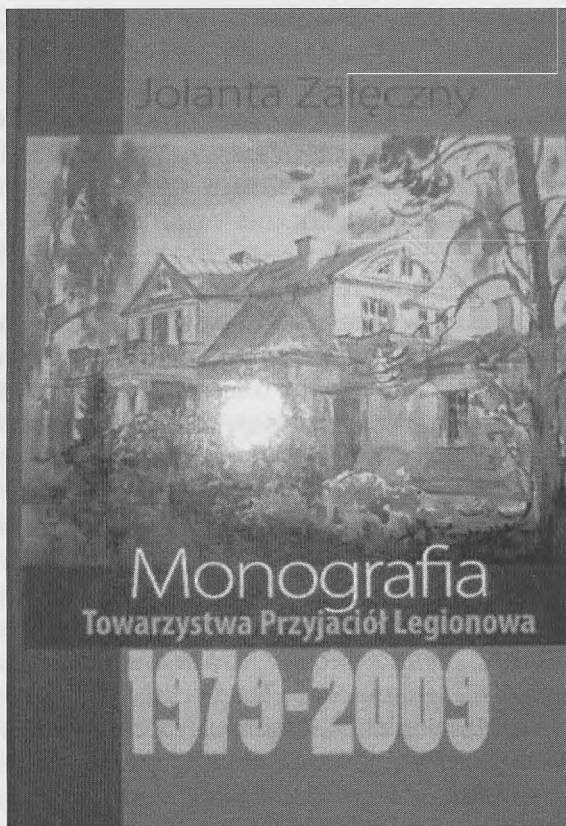
W 2009 r. ukazała się *Monografia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa 1979 – 2009*, autorstwa dr Jolanty Załęczny. Wydanie tej publikacji zbiegło się nie tylko z jubileuszem 30-lecia istnienia tego towarzystwa, ale także 90. rocznicy nadania miejscowości nazwy „Legionowo”. O celach napisania tej pracy czytamy we wstępie: „Monografia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa powstała z inicjatywy zarządu IX kadencji. Jest formą uczczenia jubileuszu Towarzystwa i próbą podsumowania 30 lat działalności. Zamysłem autorki było odtworzenie historii Towarzystwa Przyjaciół Legionowa od momentu jego powstania do chwili obecnej. Stąd kronikarski niemal ton narracji oraz ograniczenie komentarzy i ocen. To bowiem należy pozostawić czytelnikom monografii, zarówno dzisiejszym członkom TPL, jak i przyszłym badaczom” (s. 7).

Od strony wizualnej, książka w twardej oprawie z wizerunkiem zabytkowej „Willi Bratki” w Legionowie na przedniej stronie, w starannie dobranych odcieniach zieleni i błękitu, tworzy odpowiedni nastrój – być może łagodnego smutku czy głębokiej zadumy.

Omawiana publikacja oprócz przedmowy i wstępu składa się z siedmiu rozdziałów, zestawienia osób wchodzących do zarządu Towarzystwa Przyjaciół Legionowa (1979 – 2009) oraz wykazu członków TPL. Uzupełnieniem tekstu jest umieszczony na końcu aneks, gdzie można znaleźć liczne materiały źródłowe, np. listy z podziękowaniami, dyplomy, zaproszenia, listy urzędowe. Już tytuły poszczególnych rozdziałów dają ogólne wyobrażenie o układzie i zawartości pracy: *Kronika trzydziestu lat; Działalność statutowa Towarzystwa Przyjaciół Legionowa na rzecz społeczności lokalnej; Imprezy dla członków i sympatyków TPL; Współpraca TPL z instytucjami naukowymi, kulturalnymi i towarzystwami; Działalność wydawnicza; Galeria prezesów i wiceprezesów Towarzystwa Przyjaciół Legionowa; Członkowie TPL.*

Opisując dzieje Towarzystwa, autorka nawiązała do tradycji ruchu społecznikowskiego i regionalnego dwudziestolecia międzywojennego. „Inicjatorem działalności regionalnej było Towarzystwo Miłośników Osiedla Jabłonna – Gucin, które działało od 26 lipca 1926 roku (rejestracja w lipcu 1927 roku). Pierwszym prezesem był pilot balonowy Witold Markiewicz, po

nim funkcję tę pełnił kpt. Roman Kłoczkowski. Towarzystwo zajmowało się sprawami gospodarczymi i budowlanymi, działały sekcje: podatkowa, informacyjno-budowlana i porad prawnych” (s. 11).



Wydarzenia, które odegrały kluczową rolę w tworzeniu legionowskiego ruchu regionalnego J. Załączny szczegółowo, iście po kronikarsku relacjonuje: „Myśl stworzenia organizacji nawiązującej do przedwojennych stowarzyszeń regionalnych narodziła się w umysłach dwóch lokalnych patriotów. Jednym z nich był emerytowany wojskowy – wówczas kapitan (a od 1983 r. major rezerwy) Stanisław Feliszek, drugim zaś – nauczyciel, były dyrektor liceum Ogólnokształcącego w Legionowie – Piotr Chruściel. Łączyła ich chęć do działania i miłość do miasta, w którym przyszło im żyć” (s. 13, 14).

Towarzystwo to przecież ludzie i właśnie im autorka monografii poświęca znaczną część swojego dzieła. Przedstawia najbardziej aktywnych działaczy i prezentuje ich wkład w dorobek minionych 30 lat. Dlatego na kartach monografii pojawia się długa lista nazwisk i krótkich biogramów osób, które związały się z Towarzystwem i miały wpływ na jego działalność.

Samo Towarzystwo, jak podkreśla jego statut, za główny cel swojej działalności uznało „upowszechnianie wśród społeczeństwa znajomości historii miasta i regionu; podnoszenie poziomu kultury życia i integrowanie społeczności lokalnej oraz wspieranie inicjatyw społecznych; budowanie zamięślenia i poszanowania dla pamiątek i zabytków przeszłości” (s. 69). Stąd liczne spotkania z ciekawymi ludźmi, sesje popularnonaukowe, udział członków TPL w przedsięwzięciach miejskich i powiatowych, promocja książek dotyczących Legionowa, organizowane konkursy, wystawy tematyczne i autorskie oraz koncerty. Nie zapomniano także o imprezach dla członków i sympatyków TPL, takich jak: wycieczki, pikniki, wigilie, bale karnawałowe.

Warto również wspomnieć o współpracy TPL z towarzystwami regionalnymi, instytucjami naukowymi i kulturalnymi. Wśród licznych organizacji i placówek współdziałających z TPL można wymienić: Nauczycielski Klub Seniora, legionowskie szkoły, Miejskie Koło Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Miejski Ośrodek Kultury, Mazowieckie Towarzystwo Kultury, Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, Towarzystwo Przyjaciół Radzymina, Muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie, Muzeum Niepodległości.

Godna uwagi jest także działalność wydawnicza Towarzystwa. Bogatą listę otwiera praca Andrzeja Stawarza *Zarys dziejów Legionowa* (tom I), która ukazała się w maju 1992 r. Na kolejną publikację trzeba było czekać do roku 1997, kiedy to staraniem TPL wydano pierwszą książkę Jacka Szczepańskiego *Obóz Hurki. Dzieje garnizonu w Legionowie do roku 1918*. Kolejna publikacja,

Legionowo ludzie i wydarzenia Antoniego Lewandowskiego, ukazała się w roku 1999. Natomiast rok później ukazały się następne dwie pozycje: Jacka Szczepańskiego *Powiat legionowski na dawnej pocztówce* oraz *80 lat Legionowa. Materiały z sesji popularnonaukowej maj 1999* zebrane i opracowane przez Zdzisława Korysia. Myliłby się ktoś sądząc, iż jedynym obszarem zainteresowań TPL jest wydawanie książek o tematyce *stricte* historycznej. Na przykład w roku 2003 ukazał się tomik poetycki pt. *W cieniu sosen, w ciepłe piasku...* pióra Bronisławy Romanowskiej-Mazur. Inne publikacje wydane w latach późniejszych, to: Aliny i Czesława Centkiewiczów *Listy do Matki*; Katarzyny Kuligowskiej *Podkowa z hacelami*; drugi i trzeci album z serii *Powiat legionowski na dawnej pocztówce* Jacka Szczepańskiego; *Wiatr i duch* Aleksandra Łuczaka.

Doniosłym wydarzeniem w działalności TPL było wydanie drukiem pierwszego tomu „Rocznika Legionowskiego” w 2004 r., na łamach którego mogli zamieszczać swoje materiały regionaliści z Legionowa i okolic. Na całość periodyku złożyły się następujące działy: *Rozprawy*; *Studia i Artykuły*; *Źródła i Materiały*; *Legionowskie Biografie*; *Zbiory Historyczne Miasta Legionowo*; *Recenzje i Noty Wydawnicze*; *Kronika*. Nad pierwszym tomem „Rocznika...” pracowało kolegium w składzie: Arkadiusz Kołodziejczyk – redaktor naczelny, Jacek Szczepański – sekretarz oraz Mariusz Błaszczak, Włodzimierz Bławdziewicz, Tomasz Chodorski, Erazm Domański, Elżbieta Pogorzelska i Kazimierz Przybysz. Wydawnictwo sfinansował Urząd Miasta Legionowo. Warto zaznaczyć, że kolejne tomy ukazały się w 2006 i 2008 r.

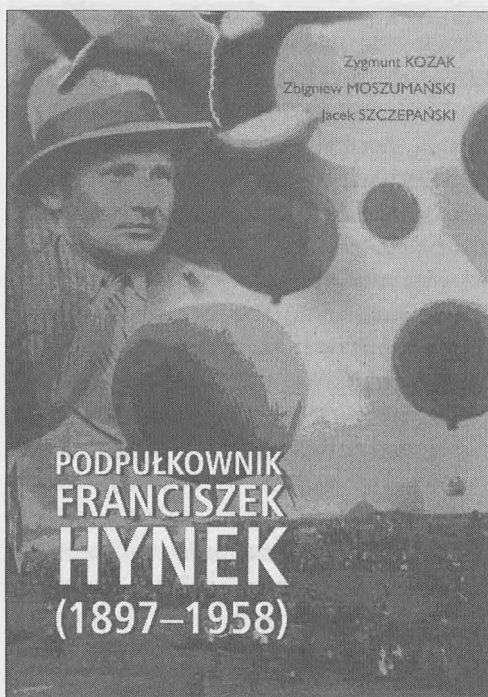
Monografia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa 1979 – 2009 odznacza się wnikliwą selekcją materiału. Powstała w oparciu o liczne źródła historyczne: archiwum TPL, kroniki TPL, artykuły drukowane w lokalnej prasie, wywiady i wspomnienia. O naukowym charakterze pracy zdają się także świadczyć przypisy, których w całym tekście można doliczyć się 722. Liczne fotografie i dokumenty niewątpliwie uatrakcyjnają tekst i pomagają pojąć opisywane miejsca i wydarzenia.

Recenzowana publikacja z całą pewnością zainteresuje wszystkich lokalnych działaczy, miłośników Legionowa i Mazowsza, a także pozostałych mieszkańców. Może stanowić wzór, jak powinna wyglądać dobrze pod względem merytorycznym i warsztatowym napisana monografia towarzystwa czy organizacji.

Bogdan Chodkiewicz

Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, **Podpułkownik Franciszek Hynek (1897–1958)**, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 2008, ss. 148

W ostatnim dziesięcioleciu obserwujemy wzmożone zainteresowanie dziejami sportu balonowego i aeronautyki wojskowej. Wśród autorów podejmujących powyższą problematykę należy wymienić Andrzeja Morgałę¹, Jacka Szczepańskiego² i spółkę wydawniczą – Zygmunt Kozak, Zbigniew Moszumański i J. Szczepański³. Tych trzech autorów przystąpiło do przybliżania czytelnikom czołowych postaci polskiego baloniarstwa sportowego i wojskowego. Zapoczątkowała serię biografia ppłk. Franciszka Hynka (1897–



–1958). „Jednym z zawodników, który rozstawił imię Polski w sporcie balonowym, był ppłk obs.[serwator] i pil.[ot] bal.[ono- wy] Franciszek Hynek – napisali autorzy we wstępie. – Po- cząwszy od 1928 r. brał udział w krajowych i międzynarodowych zawodach balonów wolnych. Największe sukcesy odniósł w Międzynarodowych Zawodach Balonów Wolnych o Puchar im. Gordona Bennetta. Zwyciężył w nich w 1933 i 1934 r. Posiadał ogromne wyczucie w lataniu, ów szósty zmysł, który go nie zawodził. Miał opinię nieprzeciętnego zawodnika i takim był w rzeczywistości. Uzyskał poziom sportowy budzący podziw najbliższe-

go otoczenia, kolegów i przełożonych. Sam nadal był skromny, o swych sukcesach mówił wstrzemięźliwie i bez zachwytu. «Mogło być lepiej, ale nie powiodło się» – odpowiadał często, gdy go pytano o osiągnięcia w baloniarstwie sportowym”⁴.

¹ A. Morgała, *Gwiazda Polski. Lot do stratosfery 1938 rok*, Warszawa 2006.

² J. Szczepański, *Wojska balonowe. Legionowo 1897–1939*, Pruszków 2004.

³ Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, *2 Batalion Balonowy*, Pruszków 2006; *1 Batalion Balonowy*, Pruszków 2007; *Wytwórnia Balonów i Spadochronów*, Pruszków 2008 (por. rec. A. Kołodziejczyk, „Rocznik Legionowski”, t. III, 2008, s. 504–510).

⁴ Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, *Podpułkownik Franciszek Hynek (1897–1958)*, Pruszków 2008, s. 8.

Franciszek Hynek urodził się w 1897 r. w Krakowie. W 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, w 1917 r. jako Galicjanina wcielono go do armii austro-węgierskiej i wysłano na front włoski. W 1918 r. ochotniczo wstąpił we Włoszech do formujących się oddziałów polskich i wraz z Armią gen. Józefa Hallera powrócił do Polski. W okresie Wielkiej Wojny był dwukrotnie ranny. W 1922 r. odbył przeszkolenie w batalionie aeronautycznym w Brześciu, następnie ukończył w 1923 r. Centralną Szkołę Aerostatyczną w Toruniu. Od 1925 r. służył w Detaszowanej Kompanii Balonów Zaporowych w Jabłonnie, a od 25 kwietnia 1929 r. już w stopniu porucznika – w 2. Batalionie Balonowym w Jabłonnie-Legionowie. W 1928 r. wraz z nawigatorem por. Zbigniewem Burzyńskim zwyciężyli w III Krajowych Zawodach Balonów Wolnych o Puchar im. płk. Aleksandra Wańkowicza w Warszawie (pilotowany przez nich balon „Lwów” przeleciał blisko 400 km, lądując w powiecie nieświeskim). W 1932 r. wystartował po raz pierwszy w Zawodach o Puchar im. Gordona Bennetta (Bazylea w Szwajcarii), zajmując wraz ze Z. Burzyńskim 6. miejsce. W następnym roku w Chicago, także ze Z. Burzyńskim na balonie „Kościuszko”, przeleciał 1361 km w czasie 45 godzin, co przyniosło pierwszą lokatę. Wyczyn ten Z. Burzyński opisał w książce opublikowanej przez Aeroklub RP⁵. Por. F. Hynek został awansowany o stopień i odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

W kolejnych – XXII zawodach G. B. w Warszawie F. Hynek wystąpił z por. Władysławem Pomaskim, przelatując balonem „Kościuszko” 1333 km, co dało ponownie pierwsze miejsce. Triumf polskich załóg był zupełny, gdyż drugą lokatę zajęła załoga Z. Burzyński, J. Zakrzewski, Polacy zajęli także czwarte miejsce. W 1935 r., znów w Warszawie – co wynikało z regulaminu zawodów, zwyciężyła załoga Z. Burzyński – Wiesław Wysocki, a F. Hynek był 5., w 1936 – 5., w 1937 – znów 5. F. Hynek pełnił też funkcję zapasowego pilota zaplanowanego na jesień 1938 r. lotu balonu „Gwiazda Polski” do stratosfery, który na skutek wypadku nie doszedł do skutku⁶. W 1939 r. mjr F. Hynek walczył w Kampanii polskiej i zasłużył na Krzyż Walecznych, następnie działał w ZWZ-AK. Od 1942 r. był komendantem Bazy Lotniczej „Łużyce” Okręgu Warszawskiego AK. Aresztowany w maju 1944 r., był więziony w obozach koncentracyjnych⁷. Do kraju wrócił w 1946 r., ale jako „element obcy” nie mógł powrócić do wojska, pracując na różnych

⁵ Z. Burzyński, *„Kościuszko” nad Ameryką*, Warszawa 1934.

⁶ A. Morgała, op. cit., passim.

⁷ A. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 68–69.

stanowiskach i posadach cywilnych. Po 1956 r. przystąpił do reaktywacji sportu balonowego w Polsce. Zginął w katastrofie balonu w nocy z 7 na 8 września 1958 r. w rejonie miejscowości Szatarpy, między Kościerzyną a Pruszczem Gdańskim. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie na Powązkach.

F. Hynek, Z. Burzyński, W. Pomaski rozslawili w latach trzydziestych polski sport balonowy w świecie, zapewnili Polsce Puchar im. Gordona Bennetta na własność. W styczniu 1936 r. Mennica Państwowa wybiła medal pamiątkowy przedstawiający F. Hynka i W. Pomaskiego, zwycięzców XXII Międzynarodowych Zawodów G. B.

Wiadomości biograficzne zostały przedstawione przez autorów w części pierwszej – *Szkic do biografii Franciszka Hynka* (s. 13–68). W części drugiej przedstawiono wspomnienia poświęcone Hynkowi (s. 71–116): Z. Burzyńskiego, W. Pomaskiego, W. Leny-Kisielewskiego, a także sprawozdania samego F. Hynka. Z załączonego wykazu źródeł wynika, że wykorzystano zbiory Centralnego Archiwum Wojskowego, Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała W. Sikorskiego w Londynie, Archiwum Polski Podziemnej w Londynie, zbiory Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych, Muzeum Historycznego w Legionowie, zbiory prywatne; autorzy przeprowadzili też szereg relacji i wywiadów. Imponująco wypada też lista źródeł drukowanych i opracowań – druków zwartych i artykułów. Publikację uzupełniają wykazy personalne jednostek, w których służył ppor. – mjr – ppłk F. Hynek, wyniki zawodów G. B. z lat 1932–1937, Krajowych Zawodów Balonowych o Memoriał ppłk. Franciszka Hynka (lata 1960, 1961, 1962, 1980, 2008), oraz fotokopie akt personalnych bohatera.

Biografię zrecenzowali profesorowie Grzegorz Nowik i Janusz Zuziak. Wzbogacają ją liczne fotografie archiwalne, co należy podkreślić, trafnie dobrane. Pewien niedosyt budzi część pierwsza – biograficzna, którą można było niewątpliwie znacznie rozszerzyć, np. o opisy lotów i zawodów balonowych. Nie rekompensują tego przytoczone fragmenty wspomnień Z. Burzyńskiego i W. Pomaskiego. Nawet publikacja naukowa winna być pisana także z myślą o nieprofesjonalistach. Warto było szerzej zajrzeć również do prasy krajowej z lat trzydziestych, brakuje opinii prasy obcej o F. Hynku. Szkoda, że autorzy nie odnieśli się szerzej do różnych, nawet „spiskowych”, opinii dotyczących śmierci baloniarza, wskazując tylko na publikacje, np. Pawła Kanturskiego (zestrzelenie balonu przez funkcjonariusza milicji)⁸. Warto było szerzej odnieść się do

⁸ P. Kanturski, *Ostatni lot Franciszka Hynka*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2005 nr 1–2, s. 77–82. Por. L. Piecyk, *Płk Franciszek Hynek. Słynny pilot był jedyną ofiarą wypadku balonowego w Polsce*, „Elity”, 2007 nr 5–6, s. 126–129

tej wersji, chociaż zdaję sobie sprawę, że po przeszło 50 latach dotarcie do materiałów dochodzenia Prokuratury Rejonowej w Kościerzynie byłoby bardzo trudne. Nieścisłości wdarły się do wykazu źródeł i literatury, gdzie należało raczej wyodrębnić źródła drukowane, pamiętniki i wspomnienia oraz opracowania, a nie dzienniki, instrukcje i regulaminy, następnie wydawnictwa zwarte i artykuły. Indeksy – osobowy i miejscowości przesunąłbym na koniec książki, gdyż nie zawierają np. osób z obsad personalnych jednostek (s. 134–137).

Powyższe uwagi nie umniejszają generalnie nader pozytywnej oceny publikacji. Otrzymaliśmy ciekawą, znakomicie udokumentowaną biografię ppłk. Franciszka Hynka. Czyta się ją także z pewnym poczuciem dumy z osiągnięć polskich baloniarzy w latach trzydziestych! Na koniec warto odpowiedzieć na pytanie, wysunięte w czasie promocji książki – kiedy Legionowo doczeka się ulicy imienia dwukrotnego zwycięzcy Zawodów o Puchar im. Gordona Bennetta? Doczekało się w maju 2009 r.!

Arkadiusz Kołodziejczyk

Wawrzyniec Orliński

Bibliografia znalezisk i stanowisk archeologicznych z terenu powiatu legionowskiego¹

Epoka kamienia (paleolit, mezolit, neolit)

1. A. J. Tomaszewski, *Schyłkowopaleolityczne i mezolityczne materiały krzemienne z cmentarzyska kultury grobów kloszowych w Wieliszewie*, WA, t. LVIII, s. 209–213.
2. H. Więckowska, *Osadnictwo późno paleolityczne i mezolityczne nad dolną Narwią*, PBA, t. 24, 1985.
3. H. Więckowska, *Powierzchniowe badania stanowisk wydmych na tzw. tarasie nowodworskim w r. 1955*, APolski, V/1, s. 23–37.

Epoka brązu i wczesna epoka żelaza

1. J. Głosik, *Katalog pogotowia archeologicznego za lata 1977–1981*, Janówek, gm. Skrzyszew, woj. warszawskie, WA, t. LII, s. 215.
2. Janówek gm. Skrzyszew, woj. Warszawa, st. I, IA, Badania 1976, s. 109.
3. Janówek gm. Skrzyszew, woj. Warszawa, st. I, IA, Badania 1977, s. 86–87.
4. Legionowo, st. VII, gm. loco, woj. warszawskie, IA, Badania 1996, s. 102, OODA, Warszawa 2005.

¹ Bibliografia prezentuje wyłącznie zwarte publikacje w postaci wydawnictw, artykułów i czasopism naukowych. Nie przedstawia publikacji prasowych, internetowych lub informacji prezentowanych w innych mediach.

5. G. Orlińska, *Siekierka brązowa z okolic Zegrza w woj. mazowieckim*, WA, t. LIV, s. 165–167.
6. T. Węgrzynowicz, *Cmentarzysko kultury grobów kłozowych w Wieliszewie, pow. legionowski*, WA, t. LVIII, s. 215–264.

Epoka żelaza (młodszy okres przedrzymski, okres wpływów rzymskich, okres wędrówek ludów)

1. K. Czarnecka, R. J. Prochowicz, *Rekonstrukcja zespołu grobowego kultury przeworskiej z Janówka, pow. Legionowo*, MAB, Series Gemina, t. I, Warszawa–Lublin 2002, s. 211–218.
2. T. Dąbrowska, *Kultura przeworska w widłach Wisły i Buga-Narwii, Wandalowie – cmentarzysko kultury przeworskiej w Legionowie*. Wystawa archeologiczna, s. 2–5, Legionowo 2009.
3. M. Gądzikiewicz, *Groby z okresu wpływów rzymskich we wsi Łajski, pow. Warszawa*, Sprawozdania P.M.A., t. 2, s. 79–82.
4. *Legionowo, st. VII, gm. loco, woj. warszawskie*, IA, Badania 1997.
5. T. Liana, *Znaleziska z okresu późno lateńskiego i rzymskiego z terenu między Wisłą a dolnym Bugiem*, MS, VII, s. 215–222.
6. A. Niewęglowski, *Z badań nad osadnictwem w okresach późno lateńskim i rzymskim na Mazowszu. Studium metodyczne*, Wrocław 1966.
7. A. Niewęglowski, *Mazowsze na przełomie er*, Wrocław 1972.
8. W. Orliński, *Archeologiczne badania wykopaliskowe prowadzone przez Muzeum Historyczne w Legionowie*, „Rocznik Legionowski”, t. III, s. 471–484.
9. W. Orliński, *Cmentarzysko kultury przeworskiej w Legionowie, omówienie wyników badań*, Wandalowie – cmentarzysko kultury przeworskiej w Legionowie. Wystawa archeologiczna, s. 7–11, Legionowo 2009.

Wczesne średniowiecze i średniowiecze

1. W. A. Moszczyński, *Ceramika ze starszych faz wczesnego średniowiecza z Wieliszewa, pow. Nowy Dwór, (w:) Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, red. M. Dulinicz, Lublin–Warszawa 2003, s. 461–467.
2. K. Musianowicz, *Dwa naczynia z VI–VII w. z Mazowsza w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, WA, t. XXXV, z. 4, s. 570–572.
3. M. Parczewski, *Najstarsza faza kultury wczesnosłowiańskiej w Polsce*, Kraków 1988.

- 4.L. Rauchut, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe z przełomu XI–XII w. w Nieporęcie, pow. Warszawa*, WA, t. XVIII, z. 3–4.
- 5.L. Rauchut, *Wczesnośredniowieczny grób ciałopalny ze wsi Nieporęt, pow. Wołomin*, WA, t. XXIV, z. 4, s. 382.
- 6.W. Szymański, *Mazowsze na początku wczesnego średniowiecza*, (w:) *Problemy przeszłości Mazowsza i Podlasia*, red. M. Dulinicz, „Archeologia Mazowska i Podlasia, Studia i Materiały”, t. III, Warszawa 2005, s. 173–185.
- 7.B. Zawadzka-Antosik, *Badania na grodzisku wczesnośredniowiecznym w miejscowości Serock, pow. Nowy Dwór Mazowiecki*, WA, t. XXXIII, z. 3, s. 362–367.
- 8.B. Zawadzka-Antosik, *Pochówki dzieci w naczyniach glinianych*, WA, t. XXXVII, z. 2, s. 365–371.
- 9.B. Zawadzka-Antosik, *Zapinki bałtyjskie znalezione na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Serocku, woj. warszawskie stołeczne*, WA, t. XLVIII, s. 122–123.
- 10.H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski*, cz. I. Źródła, Wrocław 1975.
- 11.H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski*, cz. II. Analiza. Wnioski, Wrocław 1979.

Skróty

APolski	– „Archeologia Polski”
IA	– „Informator Archeologiczny”
MAB	– „Monumenta Archaeologica Barbarica”
MS	– „Materiały Starożytne”
OODA	– Ośrodek Ochrony Dziedzictwa Archeologicznego (obecnie: Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków)
PBA	– „Polskie Badania Archeologiczne”
WA	– „Wiadomości Archeologiczne”

Elżbieta Pogorzelska

Kalendarium działalności Towarzystwa Przyjaciół Legionowa I 2009 – XII 2010

6 marca 2009 – członkowie TPL wzięli udział w spotkaniu i wystawie, jaką zorganizowali nauczyciele z „pasją” w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy Broniewskiego. Wysłuchaliśmy m.in. wierszy nauczycielek-poetek: Bronisławy Mazur, Jolanty Załączny, Jadwigi Wojtulewicz. Dorota Hepner zaprezentowała swoje obrazy. Mogliśmy podziwiać haftowane serwetki, ciekawe zdjęcia i naczynia zdobione metodą de kupażu, kilkaset zakładek do książek i wiele innych eksponatów.

7 marca 2009 – w Domu Tradycji 1. WDZ im. Tadeusza Kościuszki przy ulicy Koszarowej odbyła się prezentacja książki Zygmunta Kozaka, Zbigniewa Moszumańskiego i Jacka Szczepańskiego „Podpułkownik Franciszek Hynek 1897–1958”. Książkę wydano nakładem Oficyny Wydawniczej „Ajaks”. Obejrzeliśmy kilkadziesiąt archiwalnych fotografii dawnego Legionowa związanych z historią polskiego baloniarstwa, a na starych kronikach filmowych start balonu „Legionowo” z placu Saskiego w 1935 roku oraz szycie balonu „Gwiazda Polski”. Na spotkaniu ponad 80 osób podpisało się pod apelem o upamiętnienie ppłk. Franciszka Hynka nazwą ulicy w Legionowie.

25 kwietnia 2009 – w sali konferencyjnej w SML-W w Legionowie odbyła się prezentacja III tomu „Rocznika Legionowskiego”. Wydany został przez TPL, dofinansowany przez Muzeum Historyczne w Legionowie. Tematyka „Rocznika...” w większości związana jest z wojskowością i wojennymi losami mieszkańców Legionowa i powiatu legionowskiego, co wynikało z przypadającej w 2009 roku

70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Publikację zaprezentował prof. Arkadiusz Kołodziejczyk, redaktor naczelny „Rocznika...”.

2 maja 2009 – posadziliśmy 30 lip na 30-lecie TPL przy ulicy Słonecznej. Powstała aleja lipowa. Dużą pomoc okazali nam pracownicy Wydziału Komunalnego Urzędu Miasta Legionowo, naczelnik Aleksander Rogala i Krzysztof Włosiński, a także legionowscy harcerze. Sadzonki otrzymaliśmy z Centrum Ogrodniczego Edart.

9 maja 2009 – udział TPL w uroczystych obchodach 90-lecia nadania nazwy Legionowo.

30 maja 2009 – na uroczystej XXXII Sesji Rady Miasta prezes Towarzystwa Przyjaciół Legionowa i dyrektor Muzeum Historycznego w Legionowie dr Jacek Szczepański otrzymał statuetkę im. Bolesława Roi „Zasłużony dla Miasta Legionowa”. Nadano również imię ppłk. Franciszka Hynka jednej z ulic na Bukowcu. Ulica ta położona jest blisko przedwojennego miejsca zamieszkania ppłk. F. Hynka. W latach 1925–1939 mieszkał on w zachowanym do dziś budynku koszarowym przy ulicy Wąskiej.

31 maja 2009 – 30. rocznica istnienia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa. Uroczyste spotkanie odbyło się w SML-W w Legionowie, w miejscu pierwszego zebrania założycielskiego członków naszej organizacji w 1979 roku. Wśród gości byli m.in. zastępca prezydenta Miasta Legionowo Piotr Zadrozny, prof. Aleksander Łuczak, prof. Arkadiusz Kołodziejczyk, Honorowi Obywatele Miasta Legionowo – Bronisława Mazur i Teofila Bojkowska. Jubileusz uświetniło wydanie „Monografii Towarzystwa Przyjaciół Legionowa” autorstwa dr Jolanty Załączny.

16 czerwca 2009 – ostatnie spotkanie zarządu IX kadencji. Przed willą „Bratki” posadzono symboliczną sosnę nawiązującą do miasta ulokowanego wśród sosen, a pod jej korzeniami umieszczono pamiątkowy tekst.

21 czerwca 2009 – Walny Zjazd sprawozdawczo-wyborczy TPL. Udzielono absolutorium poprzedniemu Zarządowi i wybrano nowy. W jego skład weszli: Erazm Domański – pracownik Muzeum Historycznego, Janusz Grabowski – emeryt, Dorota Hepner – nauczycielka, Mirosław Jankowiak – pracownik naukowy PAN, Cezariusz Kalinowski – inżynier emeryt, Renata Kamińska

– nauczycielka polonistka, Zdzisław Koryś – dziennikarz, Wiesław Kwiatkowski – działacz samorządowy, Alicja Makuch – nauczycielka bibliotekarka, Robert Nowiński – dziennikarz, redaktor naczelny „Mazowieckiego To i Owo”, Elżbieta Pogorzelska – lekarz weterynarii, dr Jacek Szczepański – dyrektor Muzeum Historycznego w Legionowie. Nowym prezesem Towarzystwa została wybrana dr Jolanta Załączny.

11 lipca 2009 – doroczny wyjazd na Powązki w Warszawie. Delegacja Towarzystwa złożyła wieniec na grobie ks. Jana Mru-gacza, odwiedziła także groby Aliny i Czesława Centkiewiczów, Igora Newerlego, Jerzego Szaniawskiego, gen. Bolesława Roi, gen. Lucjana Żeligowskiego oraz Franciszka Hynka i Zbigniewa Burzyńskiego.

1 sierpnia 2009 – delegacja TPL uczestniczyła w obchodach rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

28 sierpnia 2009 – członkowie i sympatycy TPL odwiedzili Zakład Wodociągu Centralnego Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie, gdzie mogli poznać tajniki procesu produkcyjnego i zobaczyć najciekawsze obiekty. Zwiedziliśmy Filtr Powolny zbudowany wg projektu Lindleya. Wycieczka zakończyła się piknikiem w „Klepisku” w Nieporęcie.

20 września 2009 – Festiwal Nauki w Jabłonnie. TPL zaprezentowało książkę Wojciecha Markerta i Jacka Szczepańskiego „Wielka wojna 1914–1918 w zarysie”. Książka zawiera reprodukcje 50 unikalnych pocztówek wyemitowanych w latach I wojny, pochodzących z kolekcji obu autorów. Przedstawiliśmy również „Monografię Towarzystwa Przyjaciół Legionowa 1979–2009” autorstwa Jolanty Załączny.

16 listopada 2009 – Jacek Szczepański został laureatem Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego. Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie. Nagrodę wręczył laureatowi marszałek województwa Adam Struzik. Jest ona przyznawana za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury, nauki, organizacji życia społecznego.

19 grudnia 2009 – w sali konferencyjnej SLM-W w Legionowie odbyło się spotkanie wigilijne.

21 marca 2010 – udział delegacji TPL w uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej w Parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Legionowie. Wśród zaproszonych gości był gen. brygady w st. spocz. Stanisław Nałęcz-Komornicki, który wnioskował o umieszczenie na pomniku orderu Krzyża Wojennego Virtuti Militari.

24 kwietnia 2010 – prezentacja książki „Major Władysław Pomaski (1895–1981)” autorstwa dr. Zygmunta Kozaka, dr. Zbigniewa Moszumańskiego i dr. Jacka Szczepańskiego. Gościliśmy członków rodziny majora Pomaskiego, m.in. jego wnuków Janusza Pomaskiego i Lecha Dzierżanowskiego. Fragmenty książki przeczytał aktor Ryszard Bacciarelli.

3 maja 2010 – delegacja TPL złożyła wiązanekę przed nowo odsłoniętym pomnikiem legionowskich ofiar zbrodni katyńskiej. Tablicę z orłem zaprojektował artysta Stanisław Gadomski.

30 maja 2010 – Dni Legionowa, w których uczestniczyliśmy, prezentując nasze wydawnictwa na Stadionie Miejskim.

26 czerwca 2010 – spacer po historycznym centrum Legionowa, który poprowadził Jacek Szczepański, badacz dziejów naszego miasta. Wycieczka zakończyła się tradycyjnym piknikiem przy ul. Gen. Bolesława Roi.

31 lipca–1 sierpnia 2010 – złożenie wiązanek i zapalenie zniczy w Miejscach Pamięci Narodowej z okazji 66. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Uroczysta Msza Święta i odczytanie Apelu Poległych. Delegacja TPL złożyła wiązanekę pod Pomnikiem Polski Walczącej.

9 września 2010 – spotkanie fundatorów, członków TPL, przedstawicieli władz miasta i mieszkańców Legionowa przy odrestaurowanym nagrobku felczera Daniela Segala. Sylwetkę felczera zasłużonego dla Legionowa przedstawiła młodzież z LO im. Jana III Sobieskiego.

16 października 2010 – wycieczka do Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, Muzeum Szlachty Polskiej w Ciechanowie, zakończona piknikiem w Gzowie. Wycieczka została zorganizowana z inicjatywy kol. Wiesława Kwiatkowskiego.

23 października 2010 – delegacja TPL odwiedziła na Powązkach groby osób związanych z Legionowem i zapaliła znicze.

11 listopada 2010 – udział TPL w miejskich obchodach Święta Niepodległości.

18 grudnia 2010 – doroczne spotkanie wigilijne, które odbyło się w sali konferencyjnej SML-W przy ul. Jagiellońskiej 11 w Legionowie.

Spis treści

Jacek Szczepański – <i>Wstęp</i>	5
--	---

ROZPRAWY, STUDIA, ARTYKUŁY

Wawrzyniec Orliński – <i>Cmentarzysko kultury przeworskiej w Legionowie – omówienie dotychczasowych wyników badań</i>	7
Krzysztof Klimaszewski – <i>Najstarsze dzieje Wieliszewa</i>	19
Jacek Szczepański – <i>Wybrane aspekty badań nad grobownictwem wojennym na obszarze okupacji niemieckiej w latach 1914–1918</i>	67
Mirosław Pakuła – <i>Z dziejów garnizonu w Zegrzu w latach II Rzeczypospolitej</i>	80
Mirosław Bartoszewicki – <i>Spółdzielnia Spożywców Zakładu Przeciwigazowego w Zegrzu i jej monety</i>	100
Barbara i Sławomir Szklarkowie – „... Walczyli – umierali – zwyciężali...”. <i>Saperzy kolejowi z Legionowa</i>	112
Rafał Degiel – <i>Akcje wysiedleńcze i obozy przejściowe w okolicach Legionowa</i>	189
Adam Rafał Kaczyński – <i>Flotylla Dnieprzańska – działania na Bugu-Narwi 1944-1945</i>	213

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Sławomir Jakubczak – <i>Miasteczko Serock w świetle Lustracji 1765 r.</i>	229
Włodzimierz Bławdziewicz – <i>Ślady po kolonistach niemieckich w dobrach nieporęckich</i>	237
Jolanta Załączny – <i>Krótką historia legionowskiego kina</i>	243

Jacek Szczepański – <i>Dziennik z dni września 1939 r. dowódcy 6. kompanii balonów obserwacyjnych kpt. Zbigniewa Burzyńskiego</i>	249
Jarosław Stryjek – <i>Obóz jeniecki dla żołnierzy włoskich w Beniaminowie w analizie wywiadowczej Narodowych Sił Zbrojnych z jesieni 1943 r.</i>	265
Sławomir Szklarek – <i>Dom na Cegielni – krótka historia</i>	271
Barbara Kalinowska – <i>Historia Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Legionowie</i>	283
Piotr Chróściel – <i>Monografia miasta Legionowa</i>	296
Zbigniew Markert – <i>Zeszyty pułkowe Oficyny Wydawniczej „AJAKS”</i>	306

WSPOMNIENIA I RELACJE

Zenon Juliusz Iwanowski – <i>Epizody mojego życia z lat 1935–1975</i>	336
Mieczysław Zieliński – <i>Tragiczna śmierć ppor. Witolda Kazubskiego</i>	345
Helena Oktawia Sołtan – <i>Notatka o organizacji i działalności Armii Krajowej w okolicy Legionowo–Nieporęt–Zegrze–Poniatów. Opracował Włodzimierz Bławdziewicz</i>	347
Sławomir Szklarek – <i>Nasze kino „Mazowsze”</i>	360
Erazm Domański – <i>Pomnik legionowskich ofiar Zbrodni Katyńskiej</i>	370

LEGIONOWSKIE BIOGRAFIE

Mirosław Jankowiak – <i>Kapral Antoni Nowicki (1916–2000)</i>	376
Erazm Domański – <i>Podporucznik w stanie spoczynku Teofila Bojkowska – Honorowy Obywatel Miasta Legionowo</i>	387

Sławomir Jakubczak – <i>Franciszek Jaworski – oficer prowiantowy Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu 1914–1920 i poseł na Sejm 1938–1939</i>	392
--	-----

EDUKACJA REGIONALNA

Jolanta Załęczny – <i>Wkład Towarzystwa Przyjaciół Legionowa w upamiętnienie osób zasłużonych dla miasta i regionu</i>	398
Zofia Błaszczak – <i>Edukacja regionalna i patriotyczna już w przedszkolu. Międzyszkolne spotkania „Spacerkiem po Legionowie”</i>	404
Dorota Hepner – <i>Edukacja regionalna w nauczaniu zintegrowanym</i>	413
Krystyna Dutkiewicz – <i>Z Legionowa pegazem w świat</i>	423

LEGIONOWSKA WITRYNA POETYCKA

Zdzisław Koryś – <i>Poetycka droga ku pełnej wolności. Katarzyna Całka</i>	439
Joanna Szczęśniak-Wesołowska – <i>Poezje</i>	443
Zdzisław Koryś – <i>Wiersze jako ubarwienie codzienności</i>	452
Zdzisław Koryś – <i>Jak w Mickiewicza poważnej księdze. Paweł Wojda</i>	453
Zdzisław Koryś – <i>Okruchy błękitu. Jolanta Załęczny</i>	455

RECENZJE I NOTY WYDAWNICZE

Mirosław Pakuła – <i>Konstanty Radziwiłł. Bohater z Ziemi Sierockiej</i> – Katarzyna Ziułkowska-Karnicka	457
„ <i>Rocznik Wołomiński</i> ”, t. VI, (2010) red. Arkadiusz Kołodziejczyk – – Katarzyna Ziułkowska-Karnicka	458
Jolanta Załęczny, <i>20 lat samorządu legionowskiego 1990–2010</i> – Bogdan Chodkiewicz	461
Jolanta Załęczny – <i>Monografia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa 1979–2009</i> – Bogdan Chodkiewicz	464

Zygmunt Kozak, Zbigniew Moszumański, Jacek Szczepański – <i>Podpułkownik Franciszek Hynek (1897–1958)</i> – Arkadiusz Kołodziejczyk	468
Wawrzyniec Orliński – <i>Bibliografia znalezisk i stanowisk archeologicznych z terenu powiatu legionowskiego</i>	472

KRONIKA

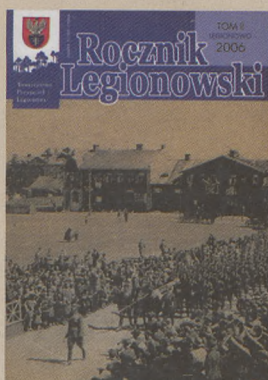
Elżbieta Pogorzelska – <i>Kalendarium działalności Towarzystwa Przyjaciół Legionowa I 2009 – XII 2010</i>	475
---	-----



Varo. 12390







ISBN 978-83-918779-4-4

